

GRA O NIEMCY

Publikacje Instytutu Historii

121

Stanisław Sierpowski

GRA O NIEMCY

Międzynarodowy kontekst
wstąpienia Niemiec
do Ligi Narodów w roku 1926



Poznań 2015

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii UAM, Poznań 2015
© Copyright by Stanisław Sierpowski 2015

Indeks opracował przy udziale autora Tomasz Karpiński

RECENZENCI

prof. dr hab. Andrzej Skrzypek
prof. dr hab. Stanisław Żerko

REDAKCJA I KOREKTA
Ewa Dobosz

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Namiota

SKŁAD
Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-63047-54-2

Instytut Historii UAM
Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel./faks 61 829 47 25
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

DRUK
Zakład Graficzny UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

1. Wstęp

Stopniowe zbliżanie się Republiki Weimarskiej do Ligi Narodów kumulowało w sobie różne elementy, które znajdowały odbicie w polityce większości państw i narodów, instytucji oraz organizacji społeczno-politycznych, w końcu także konkretnych osób. Znalezienie wspólnego mianownika dla tak widzianej różnorodności nie jest łatwe; nierzadko też prowadzi do wniosków trudnych do pogodzenia. Gromko oklaskiwane wejście delegacji Niemiec na czele z Gustawem Stresemannem 10 września 1926 r. do Sali Zgromadzenia LN skrywało towarzyszące temu pytania i wątpliwości. Nie wszystkie były optymistyczne, a wielu towarzyszyło myślenie i mówienie o możliwym kryzysie – teraźniejszym lub przyszłym.

Ówczesna sytuacja przypominała wielostopniową drabinę. W tej książce na szczycie owej drabiny stoi Liga Narodów, jakkolwiek – co wymaga podkreślania i pamiętania – nie prowadziła ona samodzielnej polityki. Przypisane jej uprzywilejowanie wiązać należy z założoną u poczęcia nadzieją, że Genewa – jako siedziba tej organizacji i synonim LN – będzie ostoją współpracy, porozumienia, kompromisu, uwzględniania racji innych, a nawet branej pod uwagę nadrzędności interesu zbiorowego nad partykularnym. Wszystkie te, tak ważne dla współczesności, elementy zostały wyostrzone w czasie przedłużającej się batalii o warunki, na jakich dokona się pożądane i oczekiwane wstąpienie Niemiec do Ligi.

Hasło wywoławcze książki nie jest oczywiście nowe. Określenie „gra o Niemcy” było obecne także w prowadzonym w Poznaniu na przełomie ósmej i dziewiątej dekady XX w. projekcie badawczym na temat roli Niemiec w stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego. Uwypuklona wówczas szczególnie, wybitna pozycja Niemiec, pozostała ugruntowującym się elementem świadomości historiozoficznej wielu uczestników projektu. W ostatnim zdaniu wstępu do pierwszego tomu jego redaktor napisał, że „tocząca się przez cały okres międzywojenny «gra o Niemcy» stanowiła dobitny przykład zawilości drogi, po jakiej kroczyła ówczesna Europa”¹.

¹ S. Sierpowski, Wstęp, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 8. W tomie tym znajduje się również mój artykuł *Politycy niemieccy w działalności Ligi Narodów* (s. 159-198). Osobne teksty na temat Ligi Narodów w całej 4-tomowej serii związanej z realizacją projektu widnieją także w tomie III w związku z Anshlussem (R.M. Iljuchina, S. Sierpowski) oraz tomie IV, gdzie J. Bernhard przedstawił stanowisko LN wobec napadu na Polskę w 1939 r.

Ograniczanie do Starego Kontynentu terenu owej gry nie może satysfakcjonować i nie jest uzasadnione. Z tego przekonania wypływa większa uwaga w tej książce do reakcji amerykańskich, zarówno z Północy, jak i Południa oraz Azji, gdzie aspiracjom Chin do mocniejszej pozycji w Lidze i świecie skuteczną tamę kładła Japonia. Przy omawianiu tych spraw możliwe było nieco szersze potraktowanie różnych odmienności, zapominane nierzadko „specyfiki”, względem europejskiego kręgu politycznego i społecznego. Pewnym ułatwieniem dla tak poszerzonej tematyki była stosunkowo świeża książka, opublikowana przez Uniwersytet Warszawski z nieco zaskakującym tytułem *Liga Narodów wybranych*. Kryteria będące podstawą owego „wyboru” tak wyjaśniono: „Chcemy pokazać perspektywę dotąd w analizie Ligi Narodów pomijaną – Afryki, Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu, Chin, Indii, Japonii czy Związku Radzieckiego. Wcześniej czy później dla wymienionych podmiotów – w większym lub mniejszym stopniu – znalazło się miejsce w ramach tej organizacji. Ale jakie to było miejsce? [...] Jaki poziom hipokryzji można było osiągnąć, gdy się mówiło o dorobku wspólnym, o pokoju, o wyrzeczeniu się wojny?”². Postawione cele publikacji nabierają dodatkowej mocy, jeśli się zważy, że autorzy są związani z badaniami stosunków międzynarodowych w ujęciu politologicznym. Znaczy to, że ich refleksja nie jest ograniczona do czasów międzywojennych, podobnie jak „poziom hipokryzji” – ponadczasowy przecież w polityce międzynarodowej.

Odejście autorów tej książki od ujęcia europocentrycznego należy uznać za istotny wkład do polskich badań nad LN. Zaznaczyć jednak trzeba, że nie są one skromne. Można nawet mówić o dużej aktywności historyków, prawników i publicystów zarówno w okresie międzywojennym (m.in. Aleksander Bregman, Władysław Grzanowski, Oskar Halecki, Michał Rostworowski, Bohdan Winiarski, Władysław J. Zaleski), jak i w ostatnim półwieczu (m.in. Wiesław Balcerak, Andrzej Bartnicki, Andrzej M. Brzeziński, Antoni Czubiński, Janusz Gilas, Marian Iwanejko, Henryk Korczyk, Jerzy Krasuski, Waldemar Michowicz, Stanisław Mikos, Stanisław Potocki, Stanisław Sierpowski, Krzysztof Skubiszewski). Wszyscy oni, lub niemal wszyscy, istotne znaczenie przywiązywali do rewizjonizmu niemieckiego, który miał się urzeczywistniać z udziałem lub za pośrednictwem Ligi Narodów. To jeden z istotnych powodów, że dyskusja wokół wstąpienia do niej Niemiec była tak żywa, i tak silnie angażująca skonfliktowane podmioty.

Jeden z ważnych elementów tego procesu przedstawił Henryk Korczyk w publikacji poświęconej przyjęciu Niemiec i Polski do Rady LN w 1926 r.³ Cechą charakterystyczną na ogół rzetelnego pisarstwa H. Korczyka jest wielka atencja do szczegółów, nieraz nawet luźniej związanych z kwestią tytułową, jak również chwalebna

² Wstęp redaktorów, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010, s.12/13; omówienie książki zob. S. Sierpowski, [w:] *Dzieje Najnowsze*, R. XLIV, 2012, nr 1, s. 187-193.

³ Por. H. Korczyk, *Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 roku*, Wrocław i in. 1986; zapowiedzią tej książki były takie jego artykuły, jak *Stosunek Polski i Niemiec do Ligi Narodów w latach 1923-1926*, *Studia Historyczne* 1981, s. 610-629 oraz *Wybory Polski do Rady Ligi Narodów w okresie międzywojennym*, *Studia Historyczne* 1986, s. 401-425.

skądinąd troska o wykorzystanie publikowanych źródeł dyplomatycznych. Mniejszą wagę zdaje się przywiązywać do ustaleń literatury przedmiotu, zaiste ogromnej i zgoła niemożliwej do ogarnięcia w przypadku problemu angażującego niemal cały świat. Z drugiej strony autor zdawał sobie sprawę, że eksponując w tytule książki starania Polski i Niemiec o stałe miejsce w Radzie, dokonał samoograniczenia, niemożliwego do konsekwentnego stosowania. Słusznie więc nie pomija starań, wręcz walki, innych państw o stałe miejsce w Radzie. Chodziło bowiem o lepszą, mocniejszą pozycję wśród teoretycznie równych członków Ligi. Konsekwencje tych zmagających, przede wszystkim polityczne – ale także społeczne i prestiżowe – były duże.

Z natury rzeczy problem zwiększenia liczby członków Ligi w 1926 r. oraz składu Rady wywoływał ogromne zainteresowanie w samych Niemczech. Jego ślady są obecne w bardzo licznych opracowaniach i publicystyce, zwłaszcza z okresu międzywojennego⁴. Wśród opracowań nowszych trwałą wartość zachowuje książka Jürgena Spenza, stanowiąca swoisty punkt odniesienia dla kolejnych badaczy zajmujących się akcesją Niemiec do Ligi⁵. Pewne luki, zwłaszcza dotyczące stosunków radziecko-niemieckich, szczególnie w kontekście traktatu przyjaźni z kwietnia 1926 r. wypełniają prace wspomnianego Henryka Korczyka, a także takich autorów jak np. Swietłana W. Nikonowa i Rusanna M. Iljuchina⁶.

Najświeższym głosem badaczy niemieckich w sporach odnośnie do admisji⁷ Republiki Weimarskiej do Ligi jest obszerna monografia Joachima Wintzera. Dzieło to powstało po rozległej kwerendzie nie tylko archiwaliów Auswärtiges Amtu, Kancelarii Rzeszy czy kolekcji Bernharda von Bülowa, ale również penetracji źródłowych w Genewie, Paryżu, Bernie, Wiedniu. Korzystał również z dokumentacji belgijskiej i polskiej. W książce są podrozdziały pokazujące stanowisko prasy i publicystyki epoki, no i reprezentatywnej literatury, także francuskiej i anglojęzycznej. Są obecni także autorzy polscy⁸. Tylko pozazdrościć możliwości, jakimi dysponował doktorant Ruprecht-Karls-Universität Heidelberg i pożalić się na skąpstwo NCN, które odmawia finansów na dwumiesięczny pobyt w Genewie, mimo znakomitych rekomendacji, na jakie być może chociaż w części autor tej pracy zasłużył.

⁴ Zob. V.Y. Ghebali, *Bibliographical Handbook on the League of Nations*, Geneva 1980, s. 751 i n., 812 i n.; stale postępujący przyrost literatury poświęconej Lidze pokazuje zestawienie Hansa Aufrichta *Guide to League of Nations Publications. A Bibliographical Survey of the Work to the League 1920-1947*, opublikowane w 1951 r. (reprint 1966), liczące prawie 700 stron; bibliografia firmowana przez Indiana University, szczególnie aktywnego na polu udostępniania źródeł i materiałów dotyczących historii LN – *Indiana.edu.League of Nations.Bibliography* – podaje kilka tysięcy tytułów dostępnych tylko w języku angielskim, kilkaset z nich dotyczy Niemiec.

⁵ J. Spenz, *Die diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924-1926*, Göttingen 1966.

⁶ Por. np. S.W. Nikonowa, *Oczerk jewropiejskoj politiki Giermanii w 1924-1926 gg.*, Moskwa 1977; R.M. Iljuchina, *Liga Nacyj 1919-1934*, Moskwa 1982.

⁷ Określenie stosowane nagminnie w okresie międzywojennym od łacińskiego *admissio* – dopuszczenie, przyjęcie, funkcjonujące w zbliżonej formie we francuskim i angielskim. Słownik wyrazów obcych PWN z 1972 (pod red. J. Tokarskiego) zawiera to określenie, natomiast z 2002 r. (pod red. E. Sobol) pomija.

⁸ J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund 1918-1926*, Paderborn 2006.

Praca J. Wintzera już na etapie maszynopisu powstałego w 1998 r. zyskała uznanie brytyjskiego historyka Jonathana Wrighta w biografii Gustawa Stresemanna z 2002 r.⁹ Autora chwali się za przejrzystą, rozbudowaną konstrukcję, klarowne przedstawienie sporów wewnętrznych nie tylko partii politycznych i polityków, ale także ruchów społecznych, a przez to również społeczeństwa (także francuskiego czy brytyjskiego), generalnie żywo reagujących na spory dotyczące zysków i kosztów związanych z wstąpieniem Niemiec do Ligi. Wyróżnianą wartością książki jest szczegółowe przedstawienie stosunku Niemiec do Ligi oraz Ligi do Niemiec, i to od samego początku, czyli narodzin systemu wersalskiego, poprzez takie brzemienne (dla Ligi, Niemiec, ZSRR i całego układu stosunków europejskich) wydarzenia jak konferencja w Genewie. Na przedstawienie tej kwestii przeznaczono około 50 stron. Kontynuacją chronologiczno-rzeczową problematyki były mniej eksponowane w literaturze publikacje na linii Niemcy – Liga podczas okupacji Zagłębia Ruhry¹⁰.

Szczegółowe referowanie problemów istotnie ważnych z niemieckiego, ale też powszechnego punktu widzenia, przyczyniło się do tego, że opracowanie Joachima Wintzera jest obszerne, ale jakby niedokończone. Narrację autor zamyka na lutym 1926 r., kiedy Niemcy złożyły wniosek o wstąpienie do Ligi. Znaczy to, że najbardziej dramatyczny, może nawet najważniejszy, okres w dziejach dyplomacji ześrodkowanej na sprawach genewskich z powodu Niemiec, nie został przedstawiony. Nie można jednak zmylić od lutego do września 1926 r. uznać za mniej ważne. Wręcz przeciwnie. Poświęca się im uwagę nie tylko w pracach omawiających działalność samej Ligi, ale także historii powszechnej, pokazującej lub tylko charakteryzującej politykę mocarstw europejskich, państw średnich i mniejszych z Hiszpanią, Polską na czele, ogółu państw Ameryki Łacińskiej i Północnej, Chin¹¹. Światowy rezonans wywołany toczącymi się wówczas sporami jest – jeśli przyjąć standardy badawcze J. Wintzera – osobnym, i to wielkim tematem badawczym.

Stwierdzenie powyższe nie umniejsza dokonań autorów piszących wcześniej na ten temat (jak wspomniany Jurgen Spenz czy Henryk Korczyk), podobnie jak licznych autorów omawiających politykę zagraniczną Republiki Weimarskiej, czy też jej fragmentu związanego z Ligą Narodów. Wśród tych ostatnich mocną pozycję zajmują tacy autorzy, jak Marshall MacDowell Lee czy Christoph M. Kimmich¹². Podkreślają oni zgodnie, że wejście Niemiec do Ligi dokonało się na warunkach lepszych, pod pewnymi względami korzystniejszych niż pozostałych państw z grupy pokonanych. Po prostu na ich obecności w Genewie zależało także samej Lidze jako emanacji

⁹ J. Wright, *Gustav Stresemann: Weimer's Greatest Statesman*, Oxford University Press 2002, s. VII, 296.

¹⁰ J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund 1918-1926*, s. 260-335.

¹¹ Por. np. A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003, s. 168 i n.; Z. Steiner, *The Lights That Failed. European International History 1919-1933*, Oxford University Press 2006, s. 396, 418 i n.

¹² M.M. Lee, *Failure in Geneva. The German Foreign Ministry and the League of Nations 1926-1933*, Ann Arbor (Mich.) 1974; Ch.M. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, Chicago-London 1976; reprezentatywną historiografię dotyczącą relacji Niemcy – Liga Narodów, zob. m.in. J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund 1918-1926*, s. 13 i n.

państw w niej najsilniejszych, które nie mogły odmówić udziału w pracach nad zmianą oblicza Europy i świata państwu – nadal silnemu i ważnemu, leżącemu w samym sercu Europy.

Kolejne lata, miesiące, w końcu tygodnie utwierdzały opinię międzynarodową w przekonaniu, że bez głosu Berlina nie wchodziło w grę pozytywne rozwiązanie żadnego z wielkich zadań złożonych na barki Ligi. Miała ona przede wszystkim występować w roli:

- 1) egzekutora traktatów pokojowych z mandatu traktatów pokojowych;
- 2) budowniczego bezpieczeństwa zbiorowego (w tym rozbrojenia);
- 3) animatora i promotora rozwoju współpracy międzynarodowej.

Wątpliwości, aczkolwiek i różnie motywowane obawy o charakter owego zaangażowania, wypełniały dyskusje i spory, znajdujące po każdej ze stron trudne do lekceważenia argumenty. Znajdowały one posłuch ogółu własnych obywateli oraz państw znajdujących się w zbliżonej sytuacji, by wskazać na zwarty na ogół alians pokonanych w „wielkiej wojnie”. Nierzadko sekundowały im ruchy społeczne o charakterze pacyfistycznym w tym tak reklamowane, jak Deutsche Liga für Völkerbund, czy też tak wpływowe w środowiskach fililogowych, jak brytyjskie League of Nation Union¹³.

Ze środowisk otaczających te ruchy, jak również bardzo licznych o zbliżonym charakterze i profilu społeczno-politycznym (silnych wsparciem własnych rządów, acz z reguły pozbawionych efektywnych wpływów) rozlegały się głosy zachwytu na temat filozofii Ligi oraz ludzi w niej zaangażowanych. To właśnie w pierwszych kilku latach jej istnienia, które nieco prześmiewczo nazywa się „Ligą profesorów”, rozlegały się po świecie (głównie jednak Europie) szczytne hasła o nastaniu nowej ery w historii cywilizacji, przepowiednie o przyjaźni między narodami, o „dobrostanie” także ludów w koloniach, dzięki utworzeniu systemu mandatowego, nad którym Genewa sprawowała nadzór. Przesłania te znalazły liczne odzwierciedlenia w literaturze pokazującej blaski (coraz częściej również cienie) Ligi, by odwołać się do tytułu książki Elmera Bendinera *Czas Aniołów* bądź najnowszego opracowania polskiego historyka Wiesława Balceraka *Liga Nadziei*¹⁴.

¹³ K. Fiedor, *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892-1933*, Wrocław 1993; D.S. Birn, *League of Nation Union 1918-1945*, Oxford 1981.

¹⁴ E. Bendiner, *Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1981; W. Balcerak, *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010. W zbliżonej „tonacji” utrzymana jest przeogromna biografistyka pokazująca polityków aktywnych na forum genewskim, w której nie brakuje odniesień do współczesności i pytań dotyczących recepcji idei towarzyszących światu. Wysokie miejsce wśród nich zachowuje Aristide Briand, ukoronowany na „pielgrzyma pokoju”, chociaż – co po niekiedy zapominają – mocno otulony trójkolorowym sztandarem; z nowszych, ambitnych biografii zob. *Aristide Briand, la Société des Nation et l'Europe 1919-1932*, red. J. Bariéty, Presses Universitaires de Strasbourg 2007. Narodowy „przyrodziewek” może być zaliczony do charakterystycznych elementów nowożytnej polityki międzynarodowej, co oczywiście nie jest żadnym odkryciem czy też przyganą. Czołowy statysta Republiki Weimarskiej, wyróżniony Pokojową Nagrodą Nobla, był charakteryzowany za pomocą dosadnych słów przez raczej statecznego historyka polskiego. Kiedy ujrzały światło dzienne „Vermächtnis” Stresemanna, to „spod maski szlachetnego Europejczyka, którego świat wielbił za nieugiętą walkę o pokój, wyrzało chytre i przebiegłe oblicze niemieckiego imperialisty” – J. Pajewski, *Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowszych badań*, Przegląd Zachodni 1957, nr 2, s. 163.

Chronologia tej pracy, jakkolwiek w tytule dominuje rok 1926, stara się uwzględnić także lata wcześniejsze po to, by pokazać proces zbliżania się Niemiec do Ligi. Ma to też uwypuklić zmieniającą się pozycję Niemiec i wpisać ją w proces zmian dokonujący się przez pierwsze lata stawania się instytucji genewskiej. Otwarcie problemu to dyskusje w gronie Wielkiej Trójki podczas konferencji pokojowej oraz sugestie hr. Brockdorff-Rantzaua czynione w połowie 1919 r. w sprawie obecności Niemiec w Lidze. Po przełomach związanych z okupacją Zagłębia Ruhry, planem Dawesa i postanowieniami lokarneńskimi, Wielka Brytania, a za nią Francja zdecydowały się promować zmianę pozycji międzynarodowej Niemiec. Było to spektakularne, choć formalne zamknięcie zrodzonego przez wojnę światową podziału państw na zwycięskie i pokonane. Rzesza – w opinii własnych obywateli, ale też świata zewnętrznego – powracała do roli pierwszorzędnego czynnika polityki międzynarodowej, uzyskując stałe miejsce w Radzie LN, obok Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii i Włoch. Rozpowszechnionym głosem zadowolenia, nieraz zachwytu z powodu pojawienia się delegacji Niemiec w Genewie towarzyszyły kontrowersje, obawy i z różną mocą artykułowane wątpliwości: czy było to wzmocnienie, ewentualnie ustabilizowanie wersalskiej struktury, czy też jej osłabienie¹⁵.

Włączenie się do trwającej niemal wiek dyskusji zakłada zwrócenie zwiększonej uwagi na Genewę jako szczególnie, bardziej obiektywny punkt obserwacyjny trwających wówczas zmagania nie tylko największych i najważniejszych podmiotów ligowej rzeczywistości, ale także państw średnich i mniejszych. Te ostatnie wiosną 1926 r. zwiertrzyły szansę zaznaczenia swych partykularnych interesów, z tendencją do wymuszenia zwiększonych wpływów w ligowym mechanizmie. Boje te były poprzedzone nierzadko bolesnymi doświadczeniami rywalizacji francusko-brytyjskiej, rozgrywanej także na forum genewskim, będącym przecież „światowym rynkiem propagandy”. Najsilniej rezonowały one w kwestii niemieckiej, znajdując takie precedensy, jak przyjęcie Węgier do Ligi (czemu poświęcono sporo uwagi w rozdziale pierwszym), efektywnej aktywności Niemiec w działalności społecznej i humanitarnej (o czym m.in. w rozdziale drugim), by w dwóch kolejnych przedstawić najważniejsze kwestie angażujące Genewę w kontekście sporów o miejsce i rolę Niemiec w zmienionej Lidze.

Rachunki zysków i strat musiały uwzględniać problemy, które znajdowały się wśród generalnych zadań Ligi (wymienionych powyżej), poszerzonych o takie kwestie szczegółowe, jak ligowy ogląd dokonań w Locarno, stale obecny problem „szachu” niemiecko-rosyjskiego, sporów o obsadę stanowisk w Sekretariacie, kontrowersji na tle ochrony mniejszości narodowych, gmatwane od początku kwestie rozbrojenia itd. Wszystkie one były zanurzone w rewizjonistycznym sosie, którym karmione były miliony potencjalnych rewindykatorów i nie mniej licznych posesjonatów. Genewa, bardziej niż wcześniej, miała stać się w koncepcji *Auswärtiges Amt* wielką areną

¹⁵ Por. G. Scelle, *Une crise de la Société des Nations*, Paris 1927; C.P. Patterson, *The Admission of Germany to the League of Nations and its Probable Significance*, International Conciliation 1927, s. 303 i n.; spojrzenie historiograficzne uwzględniające całe dzieje Ligi zob. S. Pedersen, *Back to League of Nations*, *The American Historical Review* 112 (2007), nr 4.

antysystemowej, antywersalskiej propagandy, z nadzieją na zmiany pod presją mocarstw zajmujących stałe miejsca w Radzie Ligi.

Świadomość powszechności tego stanu rzeczy uzasadnia tezę, że wejście Niemiec do Ligi w 1926 r. oddziało na całą strukturę wersalską. Jest to więc fragment ważny, ale tylko fragment dużego zagadnienia, któremu niezmiennie uwagę poświęca duża grupa badaczy różnych specjalności. Światowej literaturze w tradycyjnej, analogowej formie doszedł ekspansywny konkurent w postaci publikacji elektronicznych. Do internetu wchodzą materiały źródłowe (najczęściej publikowane dokumenty, wyjątkowo źródła archiwalne), wspomnienia – także z grupy *oral history*, artykuły, nieraz sporej wielkości opracowania, które w dużej części dostępne są bez specjalnych warunków i ograniczeń. Oprócz profesjonalnie zaprogramowanych digitalizacji przez np. Indiana University czy Northwestern University w sieci dostępna jest wielka ilość powtarzających się, podstawowych informacji na temat Ligi Narodów, przygotowywanych dla dydaktyki na różnych poziomach, w tym internetowych instytucji edukacyjnych. Jest to stosunkowo nowe zjawisko i wielkie wyzwanie dla badaczy, którzy muszą zmierzyć się dodatkowo z olbrzymią ilością informacji, niemożliwych do lekczenia. Sytuacja ta, zważywszy na ogromną spuściznę pozostawioną przez samą Ligę (ponad 2 kilometry akt!), skrupulatnie odnotowującą na tysiącach stron każdy ruch, debatę, rozbieżności czy odmiennie rozłożone akcenty, stawia badaczy w dodatkowo trudnej sytuacji¹⁶. Skoro ogarnięcie źródeł (MSZ każdego z członków Ligi ma własne dossier) i literatury przedmiotu nie było, nie jest i nie będzie możliwe, zachodzi nieubłagana konieczność dokonywania wyborów. Także w tej książce ograniczono „bibliografię” do źródeł i opracowań, które znalazły się w przypisach. Jest to przy tym jedynie część wykorzystanej literatury przedmiotu, do której odwołuję się w innych pracach dotyczących Ligi. Jest tego sporo, skoro zgłębianie jej historii angażuje mnie od kilku dziesięcioleci.

Poznań, w lipcu 2013 roku

Po roku od zamknięcia tej pracy i złożenia jej w Wydawnictwie Nauka i Innowacje okazało się, że jednak nie ma środków na jej opublikowanie. Sytuacja jest niekomfortowa w dwójnasób. Sugeruje bowiem, że Polsce nie są potrzebne prace poświęcone historii powszechnej XX w., przygotowane z uwzględnieniem rodzimej eksperencji badawczej i kulturowej, polskiego oglądu na jeden z najważniejszych eksperymentów tego czasu, z którego wyrosła Organizacja Narodów Zjednoczonych. Z jednej strony recenzenci powołani przez Narodowe Centrum Nauki po trzykroć maksymalizują kompetencje dla autora tego opracowania, który wkomponowuje nasze spojrzenie na problemy, nadal i stale budzące zainteresowanie w świecie. Jednak środków na badania archiwalne w Genewie, a w dalszej konsekwencji na publikację

¹⁶ *Archives de la Société des Nations 1919-1946, Répertoire Général 1919-1946*, Genève [b.d.], vol. 1-3.

wyników zabrakło. Z żalem, nawet zażenowaniem stwierdziłem, że w podręcznej bibliotece czytelni Archives de la Société des Nations w Genewie, naszą naukę i polski punkt widzenia na sprawy światowego pokoju reprezentuje dr Mirosław Gonsiorowski (tak pisany) z drugim tomem opracowania *Société des Nations et problème de la Paix* wydanej w Paryżu w 1927 r.

Odnotowuję z radością i wdzięcznością zrozumienie dla moich wysiłków badawczych ze strony dr. Remigiusza A. Henczela, Stałego Przedstawiciela RP przy Biurze Narodów Zjednoczonych w Genewie, który zaferował znaczny upust za korzystanie z pokoju gościnnego w siedzibie placówki. Istotną pomoc przy publikacji tej książki okazał prof. Józef Dobosz, dyrektor mojego macierzystego Instytutu Historii.

Poznań, we wrześniu 2014 roku

ROZDZIAŁ I

TRUDNE POCZĄTKI

1. Twórcy Ligi Narodów

Wojny XIX w., od hekatombi napoleońskiej poczynając, wzmożyły zainteresowanie pokojem jako dobrem powszechnym. Inicjatywy mające ten cel na widoku koncentrowały się w Europie, będącej główną areną rywalizacji międzynarodowej, angażującej największe potęgi. Jakkolwiek wiek XX otwierała wielka wystawa w Paryżu, to jednak znakiem tego stulecia stały się Niemcy. Najpierw II Rzesza kojarzona z dynamicznym rozwojem, obejmującym wszystkie dziedziny życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Niemały udział w tym, trwającym kilka dziesięcioleci, procesie miało zwycięstwo w wojnie z Francją 1870/1871. Kontrybucja w wysokości 5 mld franków w złocie miała nie tylko znaczenie gospodarcze, ale nie mniej istotne – moralne i polityczne. Takie wydarzenia, jak obwieszczenie w sali zwierciadlanej Wersalu powstania II Rzeszy, kongres berliński z 1878 r., na którym kanclerz Bismarck wystąpił w roli gospodarza i mediatora między mocarstwami, czy też utworzenie trójprzymierza (1882 r.) z wiodącą rolą Berlina, poświadczały narodziny nowoczesnej potęgi.

Gospodarczej supremacji na Starym Kontynencie towarzyszyło poszukiwanie „lepszego miejsca pod słońcem” rozumianego jako walka o nowe źródła surowców i rynki zbytu. Ekspansja szła w kierunku ziem polskich zaboru rosyjskiego i Bałkanów, ale także poza Europę w poszukiwaniu kolonii i obszarów zależnych. Chociaż ten program II Rzeszy wywoływał silne reakcje – wewnętrzne, wśród licznego wychodźstwa, a zwłaszcza innych metropolii, to jednak stopniowo program kolonialny (jako część ekspansji w ogóle) zyskał masowe poparcie¹⁷.

Rozmach, z jakim II Rzesza wkraczała do polityki światowej, stanowił najważniejsze spoiwo dla zbliżenia francusko-brytyjsko-rosyjskiego i narodzin trójporozumienia. Wprowadzone wówczas do obiegu określenie *entente cordiale* nie było jednak „serdeczne”, ale wyrachowane i egoistyczne. Konflikty między sojusznikami, zwłaszcza Francją i Anglią zostały zmajoryzowane intensywnością i rozległością wielkoniemieckich programów zdobywczych. Suplementarną rolę odegrała rywalizacja między Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami o wpływy na Bałkanach i w Turcji. Nabrzmiewający przez lata konflikt eksplodował 28 czerwca 1914 r. z powodu zamachu w Sarajewie na austriackiego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda

¹⁷ A. Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876-1914*, Poznań 1966; dostępna w wbc.poznan.pl.

i rozwinął się w wojnę o globalnym zasięgu. Prognozy, że wojna potrwa kilka miesięcy i zakończy się „naszym” (nieraz łatwym) zwycięstwem, okazały się chybione. Trwała ponad 4 lata, pod broń wezwano 70 mln ludzi; poległo lub zmarło z powodu działań wojennych około 10 mln; 20 mln odniosło rany, z czego 3,5 mln zostało kalekami.

Zmagania z lat 1914-1918 zaliczane do „wielkich” wojen w dziejach cywilizacji wyróżnia także zakres i głębia zmian przez nią wywołanych. Na polach bitewnych pojawili się żołnierze różnych ras, wyznań, kultur i kręgów cywilizacyjnych. W krwawych zmaganiach, jakkolwiek nadal zdominowanych wojną pozycyjną, rosnącą rolę taktyczną i psychologiczną odgrywały maszyny – samochody, czołgi, samoloty, okręty podwodne. W slangu pojawili się tzw. ipersi – żołnierze okaleczeni przez stosowanie gazów bojowych – Ypres. Wojna swym totalnym oddziaływaniem objęła też ludność cywilną, która cierpiała nie tylko w rejonach objętych działaniami wojennymi czy przemarszami, ale także z dala od nich poprzez różne ciężary materialne, od podatków po rekwizycje. Dla obsługi frontu w uzbrojenie, sprzęt, żywność itd. wyrzeczenia dotyczyły wszystkie warstwy społeczne, karmione ersatzami (namiastkami) tak w sensie codziennej konsumpcji, jak i mirażami o charakterze społecznym i politycznym. Zapotrzebowanie na nie rosło w miarę przedłużania się wojny, rosnących ofiar i postępującego zacierania się celów wojny.

Do okopów docierały różnymi drogami (także dzięki zrzutom z samolotów) ulotki i różne informacje mające destabilizować zwartość szeregów i pogłębić wątpliwości. Dotyczyło to szczególnie armii zróżnicowanych pod względem rasowym, a zwłaszcza narodowościowym. Problem ten przybrał szersze, później wręcz groźne rozmiary od 1917 r., po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny i rewolucji w Rosji. Upowszechniany pod flagą obu tych państw program samostanowienia narodów wstrząsnął szczególnie armią austro-węgierską, choć także niemiecką mającą w swym składzie żołnierzy polskich, słowackich, czeskich, duńskich. Wielu z nich hasła dotyczące samostanowienia narodów pojmowało dosłownie. Rozszerzająca się wiosną 1918 r. epidemia grypy wzmagająca niechęć do zwiększonego ryzyka, potęgując „potajemny strajk wojenny”¹⁸.

Propaganda w duchu antywojennym znajdowała chętnych słuchaczy, zwłaszcza wśród grup społecznych i środowisk dotkniętych różnymi stratami – żałobą, rekwizycjami itp. Stale obecny w przestrzeni publicznej ruch pacyfistyczny za swoje uznał nie tyle bolszewickie hasło „wojna wojnie”, ile ponawiane przez Stany Zjednoczone projekty mówiące o pokoju sprawiedliwym, nieraz nawet bez zwycięzców i zwyciężonych. Prezydent Woodrow Wilson szedł do drugiej tury wyborów w 1916 r. pod sztandarem trwałego pokoju, upowszechnienia demokracji i antykolonializmu. Mówił o tym wielokrotnie, m.in. w orędziu do senatu 22 stycznia 1917 r., kiedy zarysował zasady nowego ładu międzynarodowego opartego na „wspólnocie siły” i „zorganizowanym wspólnym pokoju”. Plany te zostały skonkretyzowane i rozwinięte rok później. W dorocznym orędziu o stanie państwa przedstawił 8 stycznia 1918 r. program powojennego porządku międzynarodowego.

¹⁸ I.F.W. Beckett, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 2009, s. 518.

Owe 14 punktów Wilsona to jeden z najbardziej znanych dokumentów politycznych o światowym zasięgu. Powstał on jako kompromis między tym, co oczekiwane przez narody, uwiedzione hasłem pokoju i samostanowienia, a tym, co możliwe do zaakceptowania przez główne państwa Europy. Niektóre szczegółowe punkty programu zawierały formułę kategoryczną – np. ewakuacja Belgii (p. 7), zwrot Alzacji i Lotaryngii (p. 8), inne dotyczące np. losów Cesarstwa Otomańskiego (p. 12), Rosji (p. 6), Austro-Węgier (p. 10), państw bałkańskich (p. 11), czy nawet powstania niezawisłego państwa polskiego (p. 13) miały charakter otwarty, bardziej stawiający problem niż go rozwiązujący. Globalny sens projektu amerykańskiego wyziera z kilku punktów zakładających likwidację tajnej dyplomacji (p. 1), wolność mór i żeglugi (p. 2), zniesienie barier gospodarczych (p. 3), redukcja uzbrojenia (p. 4), uwzględnienie interesów ludów w koloniach (p. 5), a zwłaszcza utworzenie Ligi Narodów jako regulatora współżycia międzynarodowego (p. 14)¹⁹.

Upowszechnianie 14 punktów, będących przykładem nowoczesnej propagandy politycznej w nowym stylu, było o tyle ułatwione, że zawierały one kwestie funkcjonujące już w debacie międzynarodowej. Od stycznia 1918 r. toczyła się ona pod auspicjami prezydenta potężnego państwa, podkreślającego i deklarującego swą bezinteresowność w budowie nowego ładu według kryterium sprawiedliwości. Podsztyta idealizmem frazeologia prezydenta Wilsona, uwzględniająca żywe, miejscami żywiołowe reakcje ludów na hasła rozchodzące się z bolszewickiej Rosji, od początku wywoływały zastrzeżenia sojuszników²⁰.

W programie amerykańskim ogłoszonym bez wcześniejszych konsultacji z Londynem czy Paryżem, nie mówiąc o Rzymie czy Tokio, dostrzegano wynoszenie się Stanów Zjednoczonych i jej prezydenta na uprzywilejowane miejsce – pośrednika, mentora, jedyne sprawiedliwe. Pojawiły się opinie, że jest on gotów, w razie potrzeby, do narzucenia swej woli w dziele budowy powszechnego pokoju i demokracji, rozumianej „po amerykańsku”. Niepowodzenia na frontach wymusiły uznanie 14 punktów za podstawę rozmów rozejmowych także przez rządy państw centralnych. Z prośbą taką do prezydenta Stanów Zjednoczonych wystąpiły 16 września 1918 r. Austro-Węgry i 6 października Niemcy. Był to wielki, osobisty triumf prezydenta Wilsona i Ameryki w ogóle. Godził on jednocześnie w autorytet koalicyjnych gremiów, choćby Najwyższej Rady Wojennej.

Przeforsowanie przez prezydenta Wilsona amerykańskiego programu pokojowego jako podstawy zawieszenia broni z Austro-Węgrami (3 listopada) i Niemcami (11 listopada 1918 r.) stawiało przed aliantami problem przekształcenia zwycięstwa militarnego w zwycięski pokój. Tymczasem prezydent Wilson, a raczej wyrażający jego poglądy w Europie płk Edward House, odrzucali formułę bezwarunkowej kapitulacji i pełnego zwycięstwa. Po prostu bez Niemiec Wilsonowskie projekty nowe-

¹⁹ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 44 i n., szerszy kontekst zob. S. Sierpowski, *Między wojnami 1919-1939*, cz. I: lata 1919-1929, Poznań 1998, s. 23 i n.

²⁰ N.G. Levin (jr), *Woodrow Wilson and World Politics: America's Response to War and Revolution*, New York 1968.

go ładu europejskiego i światowego nie były możliwe, nawet teoretycznie. Stąd dość wcześnie ujawniona chęć do możliwie łagodnego traktowania państw pokonanych. Uwidocznili się to szczególnie wyraźnie w odniesieniu do Niemiec, mających zresztą w Stanach Zjednoczonych wpływowych orędowników. W tym kierunku działała wcale liczna emigracja o niemieckim rodowodzie, z utworzoną w 1919 r. Steuben Society jako tolerowanego przez władze organizatora akcji promujących pozytywny obraz Niemiec i Niemca²¹.

W pluralistycznym społeczeństwie amerykańskim, także z powodu wszechobecnej rywalizacji między demokratami i republikanami, raz po raz, im bliżej końca wojny tym częściej, podnoszona była sprawa odpowiedzialności za wybuch wojny, jej przebieg, finał. Zwłaszcza niechętnie prezydentowi Wilsonowi środowiska polityczne wskazywały na prowojenną aktywność innych państw, takich jak Francja czy Rosja. Bywało, że państwa te awansowały do roli głównego lub bezpośredniego sprawcy wojny, której zresztą można było uniknąć, gdyby demokratyczny prezydent Stanów Zjednoczonych okazał się lepszym dyplomata i sprawniejszym, bardziej zdecydowanym politykiem. Rozwijane, szczególnie w ramach kampanii wyborczej ataki na prezydenta, uzurpującego dla siebie i Partii Demokratycznej decydujący głos w sprawie rozejmu i pokoju z państwami pokonanymi, miały nierzadko brutalny charakter. Nie ustały bynajmniej, kiedy na krótko przed rozejmem w Compiègne demokraci ponieśli klęskę zarówno w wyborach do Senatu, jak i Izby Reprezentantów²². Były prezydent Theodore Roosevelt w komentarzu do powstałej sytuacji uznał, że Wilson przez wynik wyborczy został pozbawiony przywództwa i występowania w imieniu Amerykanów. Składane przez prezydenta różne, liczne deklaracje i oświadczenia „nie mają żadnych podstaw prawnych, aby być utożsamiane z wolą narodu amerykańskiego”²³.

Zawrzało więc, kiedy Biały Dom powiadomił, że prezydent Wilson nie tylko będzie przewodniczył delegacji Stanów Zjednoczonych na rozmowy pokojowe, ale też będzie w nich uczestniczył. Decyzja to zaskoczyła także jego demokratycznych zwolenników. W przeszłości bowiem żaden z urzędujących prezydentów nie opuszczał kraju na dłuższy czas, w tym wypadku konieczny na podróż do Paryża i negocjacje pokojowe. W atmosferze skandalu delegacja Stanów Zjednoczonych wypłynęła 4 grudnia 1918 r. w trwającą ponad dwa tygodnie podróż do Europy. Prym w krytyce jej składu, obejmującego wyłącznie ludzi z kręgu prezydenta, wiódł Henry Cabot

²¹ Stowarzyszenie nawiązywało do popularnego w Stanach Zjednoczonych Friedricha Wilhelma von Steubena (1730-1794), pruskiego oficera na służbie rewolucyjnej Ameryki w randze inspektora generalnego armii. Steuben Society, skupiając Amerykanów niemieckiego pochodzenia, promował (czyni to nadal) inicjatywy mające wydobywać z przeszłości ich pozytywne dokonania.

²² W porażce tej spore znaczenie odegrała uchwalona 18 grudnia 1917 r. XVIII Poprawka do konstytucji wprowadzająca prohibicję – wytwarzania, sprzedaży i przywozu alkoholu. W batalii angażującej po jednej lub drugiej stronie ogół społeczeństwa wykorzystano też argumenty o charakterze antyniemieckim: 1. „Kultura Kaisera opiera się na piwie”; 2. Żołnierz USA w Europie ma być wzorem do naśladowania; 3. Marnotrawstwo płodów rolnych – por. K. Michałek, *Ustanowienie ery prohibicyjnej w Stanach Zjednoczonych. Sukces ale czyj?* [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 407 i n.

²³ Cyt. za J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 54; szerzej H.W. Gatzke, *Germany and the United States. A „Special Relationship”*, Cambridge (Mass.) 1980, s. 95 i n.

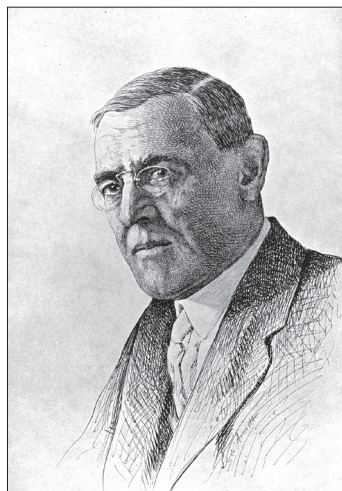
Lodge, przewodniczący Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Wtórowali mu politycy, którzy jak były prezydent William Taft wspierał Wilsona w niektórych projektach (np. dotyczących utworzenia Ligi Narodów), ale w innych miał wątpliwości lub odmienne zdanie. Monopartyjny skład delegacji Stanów Zjednoczonych na konferencję pokojową uwypuklał ambicje prezydenta Wilsona do osobistego zdyskontowania sukcesu osiągniętego pod jego przywództwem na polach bitew, którego zwieńczeniem miał być pokój ustanawiający nowy ład o globalnym charakterze i zasięgu.

Plany budowane na przekonaniu o dziejowej misji Nowego Świata w zakresie stosunków międzynarodowych rozwijały się także pod wpływem informacji o zgoła nabożnym oczekiwaniu Europejczyków na prezydenta wielkiego, silnego i bogatego kraju. Wieszczono powszechnie, że formułowane oczekiwania, spory i problemy rozwiąże sprawiedliwie, czyli po „naszej” myśli. Źródła z epoki są zgodne, że przyjazd prezydenta Wilsona

do Europy oraz poprzedzająca otwarcie konferencji miesięczna podróż z Paryża do Londynu i Rzymu, to pochod w pełni tego słowa triumfalny. Tłumy z entuzjazmem oklaskiwały przybyśza utożsamianego z narodzinami sprawiedliwego, pokojowego i dostatniego świata organizowanego pod flagą Ligi Narodów. W warunkach dopiero co zakończonej wojny z nadzieją i wiarą słuchano zapewnień, że dobrowolny związek wszystkich wolnych narodów jest jedynie słuszną drogą gwarantującą pokój. Rozbrojenie zaś – to nastanie ery powszechnego bezpieczeństwa, umożliwiającego współpracę równych sobie państw. To także gwarancja dobrych warunków życia ludzkości i każdego z osobna.

Wielką popularność zdobył też Wilson w krajach pokonanych. W sposób charakterystyczny pisał o tym na łamach „New York Times” hrabia Johann von Bernstorff, były ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych. Jego opinię dziennik opatrzył wielkim tytułem podkreślającym, że dyplomata niemiecki opowiada się jednoznacznie za pokojem zgodnym z planami prezydenta Wilsona z Ligą Narodów na czele. Hrabia von Bernstorff też miał nadzieję na sprawiedliwy pokój możliwy do zaprowadzenia właśnie z „wilsonowską Ligą” likwidującą militarystykę. Oświadczenie to nabrało znaczenia przez fakt powołania się na konsultacje z ministrem spraw zagranicznych Ulrichem von Brockdorff-Rantzauem oraz innymi wysokimi urzędnikami niemieckiego MSZ. Czytelnik dowiadywał się również, że to właśnie hr. Bernstorff był wśród tych polityków niemieckich, którzy pracowali nad szczegółami niemieckich propozycji pokojowych.

Pisemna wypowiedź hr. Bernstorffa na pytania Agencji Associated Press wiązała się z rozpoczętymi właśnie w Paryżu negocjacjami nad układem pokojowym. W isto-



Thomas Woodrow Wilson – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1912-1920; główny szermierz idei LN, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1919 r.; rys. Léo Arndt.

cie popularyzował on bardzo rozpowszechnioną wówczas wśród Niemców i państw pokonanych nadzieję na pokój, oparty na orędziu prezydenta Wilsona do kongresu 8 stycznia 1918 r. Na pierwszym miejscu stanął projekt utworzenia Ligi Narodów, który spotkał się w Niemczech z nadzwyczajnie pozytywnym odzewem, o czym miało świadczyć powstanie German League of Nations Society. Liderzy niemieckiego życia narodowego byli też przekonani, „że nic innego, tylko Liga wolnych i równych narodów” może wyeliminować imperializm i stworzyć w przyszłości nowy porządek na świecie. Niemcy oczekiwali na Ligę i przymusowy arbitraż w przekonaniu, że jedynie oparty na nowych zasadach pokój może otworzyć widoki na przyszłość. Nie było więc trudności z pełną aprobatą pierwszych trzech punktów z programu prezydenta Wilsona.

W kontekście p. 4 hrabia Bernstorff wspominał, że Niemcy chcą likwidacji obowiązkowej służby wojskowej, która była wcześniej kamieniem węgielnym ich pozycji w Europie. Kwestie kolonialne postawione w p. 5 prezydenckiego orędzia i zaakceptowane przez rządy Ententy zostały powitane w Niemczech z nadzieją na dyskusję na ten temat – zgodnie z duchem wcześniejszych wypowiedzi prezydenta Wilsona. Deklaracji „całkowitej bezinteresowności” w sprawach dotyczących Rosji towarzyszył sprzeciw na rozprzestrzenianie się bolszewizmu na inne państwa. Niemcy „są przygotowani” do zapłaty za wszystkie szkody wyrządzone ludności cywilnej Belgii, jeśli zostały dowiedzione, że powstały one w wyniku „niemieckiej agresji”. Kwestia ta podniesiona w p. 7 dotyczyła także ziem na północy Francji. Już jednak problemy związane z innymi przesunięciami granicy, czy to z Francją, czy z Włochami miały wiązać się z wolą mieszkańców. Zasada samookreślenia wydawała się hr. Bernstorffowi najodpowiedniejsza dla rozwiązania przyszłości byłej monarchii austro-węgierskiej oraz ludów na Półwyspie Bałkańskim i Turcji. Ogólnie tylko wypowiedział się w sprawie art. 13, gdyż jak zauważył redaktor Associated Press, jeśliby zaspokoić ambicje terytorialne Polaków, to miałyby one „groźny charakter”, gdyż Prusy Wschodnie musiałyby zostać odłączone od reszty imperium.

Hrabia Bernstorff uchylił się od opinii w sprawach terytorialnych rozważanych przez konferencję pokojową, podkreślając, że Niemcy całkowicie polegają na treści p. 2 wypowiedzi Wilsona w Mount-Vernon: zasadniczą podstawą rozstrzygnięcia tych spraw jest wola „bezpośrednio zainteresowanych. Zaiste pokój i panowanie prawa zakłada, że pod auspicjami Ligi Narodów i z jej gwarancjami zasada samostanowienia będzie ważniejsza od wszelkich kwestii terytorialnych”.

Postawiona na koniec kwestia winy za wojnę powinna być rozpatrzona – zdaniem rządu niemieckiego (hr. Bernstorff powoływał się na jego zdanie tylko w tej kwestii) – przez neutralną komisję. Tylko takie rozwiązanie wydaje się jedynie słuszne. Naród niemiecki w ogromnej większości nie czuje się winny, chociaż trudno zaprzeczyć, że mogły zdarzać się pomyłki (*not deny that mistakes were made*)²⁴.

W ogólnoeuropejskiej, populistycznej erupcji „wilsonizmu” próżno szukać liderów zwycięskich państw, którzy nagle, także we własnych państwach, znaleźli się w cieniu osoby ekscytującej tłumy. Z niepokojem też odnotowywali trwanie Wilsona

²⁴ The New York Times, 1.02.1919, s. 3.

przy poglądach i planach wypowiedzianych podczas wojny, kiedy w grę wchodziła konieczność podnoszenia zapłała wojsk własnych, a osłabienie morale strony przeciwnej. Tymczasem prezydent Wilson, przybywszy do Europy, nie chciał słyszeć ani rozmawiać o konkretach (od których dodatkowo odgradzał go towarzyszący mu personel) w przeświadczeniu, że nadrzędnym elementem konstrukcji pokojowej ma być Liga Narodów. Forsowanie tego celu było powiązane z pozycją militarną, gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych. Podkreślano też stronę moralną aktywności amerykańskiej, gdyż ich wkład w budowanie pokoju nie jest podyktowany egoistycznymi celami czy oczekiwaniami. Powracając wielokrotnie do planów budowy „nowego ładu” z Ligą Narodów jako jego filarem, podkreślano, że w grę wchodzi rozwiązania korzystne dla wszystkich razem i każdego z osobna.

Otwarcie konferencji pokojowej 18 stycznia 1919 r. w Paryżu zdawało się potwierdzać prymat Stanów Zjednoczonych wśród 32 delegacji państwowych (w tym dominiów). Prezydent Francji Raymond Poincaré, jako gospodarz inauguracyjnego spotkania, w wyszukanych słowach witał delegację Stanów Zjednoczonych, która „przebyła ocean, aby wyrwać swoją matkę z poniżenia, niewoli i aby uratować cywilizację”. Wspominając planowane utworzenie Ligi Narodów, zapowiedział, że „nie zamknie ona z góry przed nikim swoich podwoi”.

Świadkowie tego oświadczenia zdawali sobie sprawę, że akurat gospodarze różnili się w wielu istotnych sprawach, także tej ostatniej. Premier Francji Georges Clemenceau kilkakrotnie wypowiadał się przeciwko przyjmowaniu do Ligi wszystkich chętnych. Poglądu tego nie zmienił on, także jako przewodniczący konferencji pokojowej podczas trwających kilka miesięcy prac nad tekstem traktatu. Skoro miał on sankcjonować pozycję Francji osiągniętą po zwycięskiej wojnie, to zgoda na rozmowy o egalitaryzmie i „jakieś tam Lidze” przychodziła mu z wielkim trudem. Ustąpił pod presją anglosaskich aliantów, utrzymujących wówczas, że gdyby Niemcy znów zaatakowały Francję, to może ona być pewna ich pomocy.

Rachował na nią także marszałek Ferdinand Foch, który w specjalnych memoriałach z listopada 1918 r. i stycznia 1919 r. proponował utworzenie Ligi Narodów Prawa wyposażonej w silną i skuteczną władzę. Aż do czasu uzyskania „całkowitych gwarancji pokoju” granica z Niemcami miała przebiegać wzdłuż Renu z częścią okupacją przyczółków po jego prawej stronie; Nadrenia miała być niezależna. Antyniemieckie ostrze owej Ligi, złożonej zrazu z Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych było oczywiste. Stopniowo miała ona poszerzać swój skład, poczynając od państw sojuszniczych i neutralnych, celem umniejszenia ciężarów wojskowych państw założycielskich²⁵.

Hierarchia oczekiwań społeczeństwa francuskiego koncentrowała się na programie maksymalnego osłabienia Niemiec oraz zabezpieczenia się przed ich rewanzem. Pamięć o wielkiej kontrybucji po klęsce 1870/1871 oraz ogromne straty material-

²⁵ Szerzej A.M. Brzeziński, *Francuska koncepcja Ligi Narodów w latach 1918-1919*, Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 18 (1984), s. 126 i n.; W. Śladkowski, *Marszałka Focha koncepcja pokoju z Niemcami*, [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku. Księga Jubileuszowa Profesora Waldemara Michowicza*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000, s. 109 i n.

ne i ludzkie poniesione w latach 1914-1918 nakazywały odmieniać w różnych przypadkach hasło: *Boche paiera*. Z nadzieją, że za wszystko „Szwab musi zapłacić”, żądano także wyrównania rachunków terytorialnych nie tylko Alzacji i Lotaryngii, ale i Zagłębia Saary. Program terytorialnego pognębienia Niemiec obejmował również istotne wsparcie dla zachodniej granicy odradzającego się państwa polskiego.

Francuska koncepcja Ligi jako organizacji pilnującej nowego porządku międzynarodowego wynikłego z klęski państw centralnych, kłóciła się nie tylko z planami Stanów Zjednoczonych, ale także Wielkiej Brytanii. Język propagandy na Wyspach stopniowo łagodniał, aczkolwiek londyńska „ulica” nadal używała określenia „Hun” – jako synonimu niemieckiego żołnierza gotowego na wszystko, jak niegdyś dzikie germańskie hordy. Mniej zapamiętałe ponawiano żądanie głowy Kaisera (*Hang the Kaiser*) jako osoby syntetyzującej klęskę II Rzeszy – ogólnie pozycji w Europie i na świecie. Historycznie uwarunkowana rywalizacja francusko-brytyjska nakazywała pilnować względnej równowagi na kontynencie, której niezmiennie ważnym elementem były relacje niemiecko-francuskie. Dla przywrócenia tej równowagi, zniszczonej przez sukces Prus i powstanie II Rzeszy, imperium brytyjskie stanęło u boku Francji w „wielkiej wojnie”. Nie po to jednak, aby po zwycięstwie doszło do odwrócenia sytuacji.

Moralizatorskie napomnienia prezydenta Wilsona oczekującego sprawiedliwego pokoju, otwierającego drogę do konstruktywnej, partnerskiej, opartej na wzajemnym zaufaniu współpracy znajdowały względnie życzliwy posłuch na wyspach brytyjskich. Im żądania francuskie dalej szły w kierunku trwałego pognębienia Rzeszy, tym bardziej ujawniała się przeciwstawna taktyka delegacji brytyjskiej, zręcznie kierowanej przez premiera Davida Lloyd George’a. W obliczu wzmagającej się krytyki Wilsona podczas kilkunastodniowego pobytu w kraju (w Paryżu nie było go od 14 lutego do 14 marca) to właśnie Lloyd George stał się głównym opozycjonistą wobec surowych warunków pokojowych dla państw pokonanych – przede wszystkim Niemiec.

Stanowiska stron dobrze pokazują znane memoranda z końca marca 1919 r. sygnowane przez Lloyd George’a i Clemenceau. Datowany na 25 marca 1919 r. memoriał miał uświadomić Francji potrzebę ustalenia warunków pokojowych możliwych do zaakceptowania przez Niemców. Według Brytyjczyków utrzymanie pokoju w przyszłości będzie możliwe, jeśli nie dojdzie do „pogwałcenia poczucia dumy narodowej, słuszności i sprawiedliwości pokonanego narodu, i jeśli naród ten nie będzie doprowadzany do głębokiej rozpaczy”²⁶. Podobnie jak prezydent Wilson, aczkolwiek bez powoływania się na jego stanowisko, Brytyjczycy byli za uznaniem państw pokonanych jako pełnoprawnych uczestników życia międzynarodowego. To właśnie Liga Narodów miała być najlepszym forum dla powojennej współpracy, o ile pokonane państwa przyjmą warunki uznane przez zwycięzców za słuszne i sprawiedliwe. „Czy przyjęcie do Ligi nie byłoby dla nich bodźcem do zaakceptowania naszych warunków [...] czy nie bezpieczniej będzie mieć Niemcy w Lidze, niż poza nią?”

²⁶ D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, Warszawa 1938, t. I, s. 365 i n.; przedruk m.in. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1989, t. I, s. 78 i n. – publikacja dostępna w wbc.poznan.pl.



Współtwórcy Ligi Narodów: premierzy Włoch – Victor Emanuel Orlando, Wielkiej Brytanii – David Lloyd George, Francji – Georges Clemenceau oraz ich sekretarze (odpowiednio) Luigi Aldrovandi-Marescotti, Marice Hankey oraz tłumacz Paul Mantoux podczas prywatnego spotkania w biurze prezydenta Wilsona 27 maja 1919.

Za jeden z najważniejszych problemów stojących przed rodzącą się Ligą uznał Lloyd George wyeliminowanie z życia międzynarodowego rywalizacji na tle zbrojeń. Jeszcze przed podpisaniem paktu Ligi powinno dojść do porozumienia między Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Francją i Włochami. W przeciwnym razie „Liga stanie się tylko farsą i fikcją” oraz dowodem na to, że „jej opiekunowie i twórcy sami nie wierzą w jej użyteczność”. Porozumienie mocarstw mające skutecznie bronić wszystkich członków Ligi, a jednocześnie usuwające wyścig zbrojeń i wzajemne podejrzania, może zapewnić Lidze przyszłość i autorytet. „Liga – uważał Lloyd George – zdoła wtedy uzyskać, jako zasadniczy warunek pokoju, zobowiązanie nie tylko ze strony Niemiec, ale i ze strony mniejszych państw europejskich, że ograniczą oni zbrojenia i zniosą przymusową służbę wojskową”. Za rzecz bezcelową uznawał narzucanie Niemcom trwałego ograniczenia zbrojeń, „jeśli nie jesteśmy gotowi narzucić takiego ograniczenia sobie samym [...]. Jeśli nie przeprowadzimy powszechnego ograniczenia zbrojeń, nie uzyskamy ani trwałego pokoju, ani trwałego dotrzymywania przez Niemcy ograniczeń zbrojeniowych, które chcemy im teraz narzucić”²⁷.

Napomnienia Lloyda George’a mające na celu złagodzenie ostrości i rozległości żądań francuskich nie odniosły skutku, chociaż łączono je z wieszczeniem zagrożeń związanych z bolszewizacją Niemiec i współpracą rosyjsko-niemiecką. W ripoście Clemenceau z 26 marca 1919 r. dominowało przekonanie, że Brytyjczycy – osiągnąwszy główne cele uzasadniające ich udział w wojnie – są usatysfakcjonowani. Przejęli lub przejmą niemieckie kolonie, marynarkę wojenną i handlową (w ramach

²⁷ S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 80-81.

odszkodowań), niemieckie rynki zbytu. Premier Clemenceau w ogóle nie odniósł się do szeroko w memoriale brytyjskim potraktowanej sprawy Ligi Narodów, z jej ważnym, dla wielu głównym zadaniem – ograniczenia zbrojeń, czy wręcz rozbrojenia²⁸.

Rodzący się w twardym boju układ pokojowy spychał na pobocze stale cyzelowany Pakt Ligi, jednogłośnie przegłosowany dopiero 28 kwietnia 1919 r. w czasie plenarnego posiedzenia konferencji pokojowej. Dokument ten miał być włączony w traktaty pokojowe z państwami pokonanymi jako część wyodrębniona, ale zarazem integralna. Oznaczało to, że każdy sygnatariusz traktatu pokojowego jednocześnie akceptował Pakt Ligi. Rozwiązanie to mające „szachować” amerykańskich wrogów Wilsona i „jego” Ligi uwypuklało zagrożenia, jakie piętrzyły się przed całym przedsięwzięciem. Różnie motywowane niekonsekwencje nie tylko samego Paktu Ligi, ale i traktatu pokojowego poddane zostały powszechnej, nieraz brutalnej krytyce. Generał John Christian Smuts, premier Unii Południowo-Afrykańskiej i członek pokojowej delegacji brytyjskiej, a zarazem bliski Wilsonowi sojusznik w batalii o „jego” kształt Ligi, w liście z 30 maja 1919 r. szedł daleko, aż po solidarność z uwagami sformułowanymi przez Berlin. Mówiono tam o złamaniu danego słowa, że warunki traktatu pokojowego z Niemcami będą zgodne z 14 punktami i innymi zasadami ogłoszonymi w 1918 r. przez amerykańskiego prezydenta. Jeśli umowa ta stanie się świstkiem papieru – pisał gen. Smuts – to ściągniemy na siebie samych „krzywdę cięższą niż same Niemcy. [...] Wszystkie te jednostronne warunki, które wykluczają wzajemność czy równouprawnienie, i wszystkie owe kolce, od których układ ten aż się roi wydają mi się uchybiać literze i duchowi Pańskich Punktów [...] pokój ten mógłby ponadto oznaczać dla świata jakieś nawet jeszcze większe zło, aniżeli to, którym była właśnie zakończona wojna”²⁹.

Surowe warunki podyktowane Niemcom wywołały gwałtowne protesty także w pozostałych państwach pokonanych, świadomych jego wzorcowego charakteru. Kibicowały przeto wzmiankowanej wyżej ripociście niemieckiej z 29 maja zdominowanej przez opór i sprzeciw wobec większości postanowień. Można mówić o społecznej burzy wywołanej w Niemczech z powodu kategorycznego stwierdzenia o ich wyłącznej odpowiedzialności za wywołanie wojny. Z uznaniem natomiast wyrażano się o idei utworzenia Ligi Narodów, mającej zainaugurować nową erę w stosunkach międzynarodowych opartych na panowaniu prawa, sprawiedliwości i równości. Wątki te były upowszechniane przez powstałą 17 grudnia 1918 r. Deutsche Liga für Völkerbund (DLfV), z inicjatywy ówczesnego „ministra bez teki” Matthiasa Erzbergera, zwolennika kompromisowego pokoju. Wykorzystał on poparcie uznanych działaczy pacyfistycznych, jak Walthera Schückinga, Ludwiga Quidde, Helene Stöcker czy Hansa Wehberga³⁰. Czasowa zbieżność tej inicjatywy z przybyciem do Europy prezydenta Wilsona była demonstracją wiary Niemców w Amerykę i głoszone tam zasady.

²⁸ Tamże, s. 82 i n.

²⁹ Tamże, s. 94-95.

³⁰ Zob. K. Fiedor, *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892-1933*, s. 187 i n.; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund 1918-1926*, s. 48 i n.

Pod szyldem DLFV docierały do społeczeństwa ulotki i broszury wyjaśniające cele i zasady Ligi oraz korzyści, jakie dla Niemiec mogą płynąć z jej istnienia. W tym duchu starano się oddziaływać na prasę, która w obliczu wielkiej katastrofy dostrzegąca w Lidze Narodów iskierkę nadziei. Tak też to widział prezydent Wilson, który w trwających 3 i 12 czerwca rozmowach w gronie Wielkiej Trójki mówił, że wejście do Ligi jest sprawą „najbardziej martwiącą Niemców”. Sugerował więc, aby wyjść temu na przeciw poprzez deklarację, że życzenie tego rodzaju będzie możliwe „w ciągu kilku miesięcy” w zależności od rozwoju sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Sugestia ta nie znalazła uznania ani Lloyd George’a, który uznał, że jest to „za dużo powiedziane”, ani tym bardziej Clemenceau³¹.

Utrzymująca się przez cały czas troska Wilsona o uznanie Ligi Narodów za organizację powojennego pojednania i współpracy znajdowała w działalności DLFV pełne poparcie. Należy zarazem zauważyć i pamiętać, że stowarzyszenie to (podobnie jak w innych państwach), działało w ścisłej więzi ze swoim rządem. Bieżącą współpracę z Auswärtiges Amtem (AA) zapewniał hr. Ulrich von Brockdorff-Rantzau, najpierw jako sekretarz stanu w tym resorcie, a od lutego 1919 r. minister. Stał na czele delegacji niemieckiej, która przedłożyła 29 maja 1919 r. w Wersalu uwagi do projektu układu pokojowego. Żądania daleko idących zmian oraz – wobec odmowy – dymisja z rządu wzmogły napięcie. Dopiero groźba wznowienia działań wojennych złamała opór parlamentu i nowo utworzonego rządu z Gustawem Bauerem jako premierem i Hermannem Müllerem jako ministrem spraw zagranicznych. Ten ostatni oraz minister komunikacji Johannes Bell podpisali 28 czerwca 1919 r. traktat pokojowy zwany wersalskim, od miejsca złożenia podpisów³².

Układ pokojowy narzucony Niemcom, już wówczas republikańskim, uprawomocnił się 10 stycznia 1920 r. Był to czas ogólnonarodowego lamentu wzmaganego zawodem z powodu ustępliwości Wielkiej Brytanii i USA wobec żądań francuskich. Drakońskie postanowienia o charakterze gospodarczym (reparacje, utrata kolonii), wojskowym (rozbrowienie, kontrola zbrojeń), terytorialnym i ludnościowym (na rzecz Francji, Polski, Czechosłowacji, Danii) nabierały dodatkowego znaczenia w kontekście politycznym, prestiżowym i moralnym: odpowiedzialność za wojnę, sąd nad cesarzem i dowództwem, aż po faktyczną eliminację z życia międzynarodowego poprzez zamknięcie wrót do Ligi Narodów. To wszystko dotyczyło państwo z wielkimi tradycjami o bardzo dużym, nie zniszczonym przez wojnę potencjale gospodarczym i ludnościowym (60 mln), znacznie przewyższającym pozostałe państwa europejskie (poza Rosją).

W sukurs niemieckim protestom szły przeróżnie pretensje, nie tylko z pozostałych państw pokonanych, ale też z obozu zwycięzców. Do obszernego rejestru dodać trzeba także krytykę ze strony entuzjastów Ligi Narodów, którzy mieli za złe jej twór-

³¹ P. Mantoux, *Les délibérations du Conseil des Quatre*, Paris 1955, t. II, s. 20, 186, 346 i n.

³² Rozwiązanie takie zaproponował Lloyd George: „pruski despotyzm będzie zburzony w tymże Wersalu”, z którym kojarzone są „narodziny imperium niemieckiego” – L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra diplomatica. Ricordi e frammenti di diario (1914-1919)*, Milano 1937 (tłum. ros. Moskwa 1944), s. 171.

com, że podzielili świat na trzy grupy. Do pierwszej zaliczono pierwotnych członków Ligi, państwa na ogół godne zaufania, współdziałające podczas wielkiej wojny po stronie Francji, Wielkiej Brytanii, USA. Grupę drugą stanowiły państwa zaproszone, rekrutujące się spośród neutralnych. W końcu trzecią grupę stanowiły wszystkie państwa pokonane w wielkiej wojnie z Niemcami na czele, niektóre wielkie państwa o niestabilnej sytuacji wewnętrznej, jak Rosja czy nie lubiany przez Amerykanów z USA Meksyk, w końcu mikropaństwa jak Luksemburg czy Liechtenstein³³.

Tak więc Ligę narodów tworzyły państwa, które zwyciężyły w wojnie. Było to widoczne dla wielu osób, a przy tym zaskakujące (lub tylko niespodziewane) odstępstwo od pierwotnych idei, a nawet całej filozofii powstającego stowarzyszenia. Ten stan rzeczy, zwłaszcza niechętni Lidze, łączyli z „tajną dyplomacją”. Wbrew pierwotnym deklaracjom królowała ona zarówno przy ustalaniu warunków dla Niemiec, jak i przetargów dotyczących zasad funkcjonowania Ligi. W każdym razie lekceważone i ignorowane były równościowo-demokratyczne zasady obrad. Posiedzenia plenarne, czy to samej konferencji pokojowej, czy też przyzwanego przez Wilsona Komisji Ligi Narodów, unaoczniały dominację mocarstw. Zresztą także to pojęcie zostało *via fatti* zredukowane do trzech, bo Włochy i Japonia eliminowały się z „wielkiej piątki” same, koncentrując się zwykle na sprawach ich dotyczących.

Dość niespodziewanie traktat wersalski największy rezonans spośród zwycięzców wywołał w Stanach Zjednoczonych. Bezpardonowej krytyce przewodzili republikanie. Zdobytą przewagę w obu izbach kongresu zamierzali ugruntować przydykturą kandydata ze swojego ugrupowania. Nie stroniono od oskarżeń demagogicznych, poniżających i nieprawdziwych; dominowała teza o pierwszeństwie interesu własnego, amerykańskiego nad cudzym, europejskim. Nośne swego czasu hasła o posłanictwie i misji „nowego” świata wobec „starego” zostały zdominowane pytaniem o korzyści z udziału w wojnie, rozumiane bardzo dosłownie³⁴. Tymczasem spleciony z traktatem pokojowym Pakt Ligi Narodów wymuszał dalszą obecność w niespokojnej, zantagonizowanej, coraz bardziej rozdrobnionej Europie.

Poszukiwanie kompromisu utrudniało niezadowolenie części zwolenników prezydenta Wilsona, którzy zarzucali mu odstępstwo od pierwotnie deklarowanych zasad. Większość spośród nich dążyła jednak do przeprowadzenia ratyfikacji w wersji widniejącej w traktacie wersalskim. Odrzucali oni sugestie 14 poprawek i interpretacji proponowanych przez republikańskich polityków. Sytuację komplikował częściowy paraliż prezydenta, wywołany ogromnym zaangażowaniem towarzyszącym

³³ Podział ten nie obejmuje kolejnej kategorii przywołanej przez Gieorgija Cziczera w nocy z 24 października 1918 r. do prezydenta Wilsona. Komentując amerykański program pokojowy, nie dostrzegł w nim „wyzwolenia Irlandii, Egiptu, Indii ani nawet wyzwolenia Filipin i bardzo byśmy żalowali, gdyby te narody nie miały możliwości razem z nami, przez swych swobodnie wybranych przedstawicieli, wzięcia udziału w budowie związku narodów”, S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 56.

³⁴ Trudności z rozruszaniem maszyny reparacyjnej i spłaty długów międzyalianskich irytowały tym bardziej, że w latach 1920-1921 Stany Zjednoczone znalazły się w kryzysie. Zwykle niewielkie początkowo bezrobocie wzrosło w 1921 r. do 12%. Indeks przemysłowy Systemu Rezerwy Federalnej spadł o 23%, rolnictwa o 12%. M.S. Meltzer, *A History of the Federal Reserve: 1913-1951*, Chicago 2003, s. 109 i n.

trwającej walce. Zgłoszenie kandydatury Wilsona na kolejną, trzecią kadencję prezydencką i potraktowanie kampanii jako ogólnonarodowego referendum w sprawie Ligi Narodów, uznaje się za „zgoła szaleńczą”³⁵.

Kolejna próba sił w senacie 19 marca 1920 r. zakończyła się ponowną odmową ratyfikacji traktatu wersalskiego, formalnie zresztą już obowiązującego. Przypięcętowaniem klęski „idealizmu wilsonowskiego” były wybory prezydenckie, w których przedstawiciel republikanów Warren G. Harding zwyciężył zdecydowanie. Wyborcy najbardziej chcieli zdyskontować zyski, jakie z poświęcenia dla Startego Kontynentu mieli uzyskać. Stany Zjednoczone chciały być beneficjentem postanowień pokojowych, ale bez niewygodnych, czy wręcz kłopotliwych zobowiązań wobec Europy – zwaśnionej, zadłużonej, biednej, zrewoltowanej. Cele te zasadniczo zostały osiągnięte w separatystycznym pokoju z Niemcami, Austrią i Węgrami, przyjętym przez senat 18 października 1921 r. Trzypunktowy tekst dokumentu o Lidze Narodów nie wspominał³⁶.

Niechęć, wrogość większości obywateli Stanów Zjednoczonych wobec LN okazała się stanem trwałym. Ameryka odmawiała uczestniczenia w jakichkolwiek przedsięwzięciach o charakterze zbiorowym, które mogłyby wplątać ją w spory po drugiej stronie Atlantyku. Każda inicjatywa tego typu to świadczenie z jej strony, jako państwa najsilniejszego, a przy tym całkowicie bezpiecznego. Politycy z grupy „nieprzejednanych”, wśród których dominowali republikanie, wzniesli alarmy, jeśli tylko dostrzegali inicjatywy, nawet sugerujące przybliżanie się do Genewy „kuchennymi” drzwiami.

2. Organizatorzy

Zdeterminowane, okresowo gwałtowne, nie wolne do personalnego cynizmu spory Amerykanów o Ligę Narodów wywoływały w Europie duże poruszenie. Zatraskani współtwórcy Ligi, zwłaszcza w Londynie i Paryżu skłonni byli iść na ustępstwa, nigdy jednak dokładnie nie sprecyzowane. Nie byłoby to zresztą łatwe, gdyż każdy dodatkowy zapis czy indywidualna korekta lub interpretacja podpisanego w Wersalu traktatu pokojowego stwarzały możliwość jego podważenia. Nadzieje (obawy) tego rodzaju były tym większe, im bardziej zmiany wchodziły w grę. Niewątpliwie

³⁵ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 92; por także B. Winid, *Kryzys wilsonizmu*, [w:] *Pochwała historii powszechnej*, red. Z. Kwiecień, Warszawa 1996, s. 363 i n.

³⁶ W. Rojek, *Separatystyczny traktat pokojowy pomiędzy USA a Niemcami 1919-1921*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 49 i n.; separatystyczny pokój źle przyjęto i tak pamiętano zwłaszcza we Francji. Clemenceau z wyrzutem wspominał to w liście do prezydenta Calvina Coolidge’a 9 sierpnia 1926 r.: „wzorem Rosji, która zawarła w Brześciu Litewskim odrębny pokój z Niemcami, uczyniła to samo Ameryka. I nie uznała nawet za właściwe w jakikolwiek sposób usprawiedliwić się wobec dawnych towarzyszy broni. Pokój krwi ze wspólnym wrogiem”, S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 558.

brak amerykańskiej ratyfikacji traktatu wersalskiego, a tym samym odrzucenie Paktu Ligi Narodów to pierwsza poważna rysa w budowanej właśnie strukturze wersalskiej.

Z trwającej niemal trzy lata debaty europejscy „kibice” wyluskiwali te elementy, które odpowiadały ich partykularnym interesom. Powojenna Europa raczej wzmocniała siły niezadowolonych – coraz liczniejszych i silniejszych. Ich argumenty były tym chętniej słuchane przez współziomków, że odwoływały się do sytuacji na ogół prawdziwych, chociaż stronnico interpretowanych. Dotyczyło to nie tylko państw pokonanych, ale też zwycięskich, w których pamiętano lub wręcz eksponowano obietnice później zapomniane lub realizowane wadliwie. Powszechne było zawođenje, nieraz bardzo dosadne, o „przepaści” dzielącej 14-punktowy program prezydenta Wilsona, a rzeczywistością ujętą w paragrafy traktatów pokojowych.

Wcale mała część „zdradzonych” nadziei łączyła się z Ligą Narodów³⁷. Tworzyły ją, w pełnym tego słowa znaczeniu, jedynie państwa zwycięskie, chociaż mieniła się otwartą dla wszystkich, spełniających określone warunki. Normy ogólne wprowadzone do Paktu LN pod naciskiem prezydenta Wilsona były niewątpliwie skażone idealizmem³⁸. Członkowie zobowiązywali się, że nie będą uciekali się do wojny, a stosunki międzynarodowe będą opierać na jawności, sprawiedliwości i honorze. Mieli też przestrzegać ściśle przepisów prawa międzynarodowego oraz skrupulatnie szanować wszelkie zobowiązania traktowane we wzajemnych stosunkach między zorganizowanymi narodami.

Pierwotnymi członkami Ligi Narodów byli sygnatariusze traktatów pokojowych wymienieni w aneksie do Paktu oraz państwa zaproszone do przystąpienia do Ligi, jeśli bez zastrzeżeń złożą stosowną deklarację w Sekretariacie Ligi. Każde państwo, dominium lub kolonia, rządzące się samodzielnie, mogło stać się członkiem Ligi, jeżeli taki wniosek uzyska poparcie 2/3 Zgromadzenia. Kandydat musiał jednak dać rzeczywiste rękojmie swych szczerych zamiarów przestrzegania zobowiązań międzynarodowych, w tym ustalonych przez Ligę norm dla swoich sił zbrojnych³⁹.

Realizacja tych wskazań była od zarania powodem kontrowersji. Rozszerzającej interpretacji zakładającej utworzenie Ligi Narodów służącej pojednaniu i równościowej współpracy sprzeciwiała się Francja, wspierana zwłaszcza przez państwa powstałe na gruzach pokonanych imperiów. Liga miała być przede wszystkim związkiem zwycięzców, oferującym dodatkowe gwarancje, że efekty wojny będą trwałe.

³⁷ Wyróżniając podszedł do tego sędziwy Clemenceau, pisząc w końcu lat dwudziestych: „Zastrzeżenia senatu amerykańskiego wobec nowego pomysłu Ligi Narodów są zrozumiałe, gdyż mógł on zaprowadzić kraj na bezdroża”, por. J. Clemenceau, *Blaski i nędze zwycięstwa*, Poznań 1930, s. 167.

³⁸ Agnieszka Bógdał-Brzezińska uważa, że Wilson był „samozwańcym agentem ligowej idei. Do końca życia nie umiał on pogodzić w sobie trzech życiowych pasji: ortodoksyjnego demokraty, teoretyzującego wykładowcy akademickiego i człowieka o osobowości kaznodziei. Pomimo tej nieznośnej schizofrenii ról społecznych pokazał przecieź, iż jest ponadto pojętym uczniem Machiavella, głosząc pogląd o obronie zagrożonej demokracji za pomocą wszelkich dostępnych środków”, zob. A. Bógdał-Brzezińska, *Zamiast zakończenia*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010, s. 176.

³⁹ Szerzej S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, s. 121 i n.

Zanim więc w Genewie, siedzibie Ligi Narodów, pojawią się przedstawiciele państw pokonanych jako partnerzy nowej Europy, muszą spełnić liczne warunki formułowane kategorycznie. Syntetyzuje je oczekiwanie, że „Szwab” będzie musiał za wszystko zapłacić (*Boche paiera*). Było to żądanie, ale też hasło kończącej się wojny i wykuwanego pokoju. Dla wypowiadających te słowa, Liga jawiła się jako instytucja wspomagająca egzekucję odszkodowań, pilnująca, aby rzeczywiście „Szwab zapłacił” i pokrył straty byłe i obecne, także za łzy wylane z powodu śmierci i kalectwa tysięcy młodych ludzi, pogłębiających wyrwę demograficzną. Reparacje miały ustrzec przed powtórką nie tylko lat 1914-1918, ale i Wersalu – celebrowanego przez sąsiadów jako narodzin II Rzeszy w wyniku zwycięskiej wojny nad Francją w 1871 r.⁴⁰

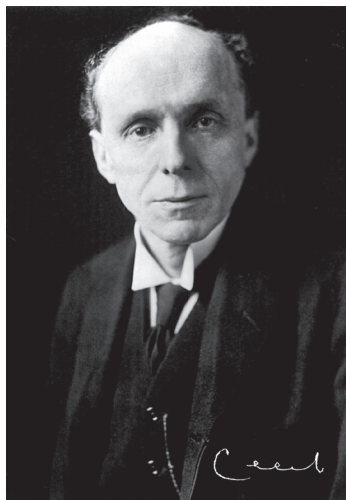
Wymownym przykładem takiego właśnie podejścia do roli Ligi Narodów była próba powołania w ramach sekcji politycznej Sekretariatu osoby specjalnie zajmującej się sprawami niemieckimi. Paul Mantoux – dyrektor tej sekcji, będący jak wszystko, co dotyczyło Ligi Narodów *in statu nascendi*, sondował we wrześniu 1919 r. przydatność kandydatury prof. Otfrieda Nippolda, pacyfisty urodzonego w Wiesbaden, ale od 1905 r. mieszkającego w Bernie. Po rozmowie z nim prosił o radę sekretarza generalnego Erica Drummonda, podkreślając swe „dobre wrażenie” wyniesione z rozmowy. Przypominał zarazem w liście do Sekretarza Generalnego, że energia, z jaką prof. Nippold „demaskował kryminalną politykę niemiecką przysporzyła mu wielu wrogów nie tylko w Niemczech, ale i niemieckojęzycznej Szwajcarii. Lecz podczas wojny upowszechniał on jedynie idee, z którymi był związany wcześniej, a mianowicie zachwalał międzynarodową koncyliację i mobilizował swoich niemieckojęzycznych przyjaciół przeciwko tendencjom dominacji polityki i opinii niemieckiej”. List ten Paul Mantoux kończył zapewnieniem, że wobec prof. Nippolda nie sformułował żadnej definitywnej propozycji. W odpowiedzi Erica Drummonda z 14 października 1919 r. sugerowano spokojne rozważenie ewentualnej kandydatury rekrutującej się ze Szwajcarii. Wskazując na konieczny do uwzględnienia kontekst rosyjski, zastanawiał się nad kandydaturami z odmiennych regionów i kręgów kulturowych, np. przedstawicieli z Ameryki Południowej, Hiszpanii może Rumunii⁴¹.

Kandydatura prof. Nippolda jako pracownika sekcji politycznej Sekretariatu nie doszła do skutku⁴² z powodu niechęci brytyjskiego „lobby” w Sekretariacie, któremu mimo deklarowanej, a nawet manifestowanej bezstronności, przewodniczył sekretarz generalny. Owo lobby było niechętne francuskiej tendencji uczynienia z Ligi instytucji dla pilnowania państw pokonanych, szczególnie Niemiec. Nie mogli też popierać i nie wspierali zabiegów Francji o gwarancje ze strony sojuszników anglosaskich, rychło ograniczonych do Wielkiej Brytanii. Intensywność tych zabiegów, okupowanych różnymi ustępstwami i kompromisami, wprawiała w zakłopotanie wszystkich zwolenników powstającego stowarzyszenia. Oto bowiem dwa europejskie filary rodzącej się

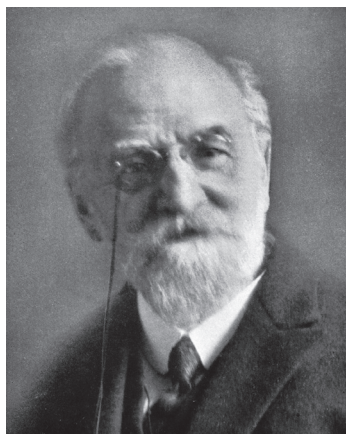
⁴⁰ Zob. m.in. R.M. Mouton, *La Société des Nations et les intérêts de la France (1920-1924)*, Bern 1995.

⁴¹ Archives de la Société des Nations [dalej: ASDN], Fonds Paul Mantoux. P. 31 (Mantoux do Drummonda, 8.10.1919 oraz Drummond do Mantoux, Londyn 14.10.1919).

⁴² Prof. Nippold od 1921 r. był przewodniczącym Height Court of the Territory of the Basin in Saarlouis.



Robert lord Cecil of Chelwood – jeden z czołowych promotorów i twórców Ligi Narodów.



Léon Bourgeois – francuski polityk i dyplomata, przewodniczący inauguracyjnej Sesji Rady LN, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1922 r.

Ligi, będącej w założeniu gwarantem powszechnego bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy, już u narodzin sugerowały brak wiary w jej fundamentalne zadanie. Dostrzegali to zresztą także francuscy współtwórcy Ligi Narodów, jak np. Léon Bourgeois. Jego dorobek jako polityka (od 1888 r. deputowany, minister wielu resortów, w latach 1895-1896 premier, 1902-1906 przewodniczący Izby Deputowanych) i teoretyka (autor książek propagujących solidaryzm społeczny oraz środki prawne jako sposobu rozstrzygania sporów międzynarodowych) predestynował go do partnerskiej współpracy z tymi współtwórcami Ligi Narodów, którzy nieraz byli bliżsi poglądom prezydenta Wilsona niż własnego rządu⁴³.

Sytuacja ta stworzyła sprzyjający klimat do budowy Sekretariatu Ligi jako emanacji zapatrywań twórców anglosaskich, których reprezentował Eric Drummond, wymieniony z nazwiska w Pakcie Ligi jako pierwszy sekretarz generalny. Głoszony przez niego program budowy sekretariatu o wyraźnie międzynarodowym charakterze popierał Jean Monnet jako podsekretarz generalny, który funkcjonuje jako inspirator i rzecznik zjednoczonej Europy⁴⁴. Takie stanowisko nie dogadzało liderom politycznym Francji, zwłaszcza zorientowanym prawicowo i nacjonalistycznie. Napisano już, że chcieli oni widzieć Ligę jako instytucję filofrancuską, a funkcjonujących na jej forum swoich obywateli jako emisariuszy i obrońców francuskiego punktu widzenia. Zżymali się przeto na samodzielność francuskich przedstawicieli czy to w Sekretariacie Ligi, czy też w Międzynarodowym Biurze Pracy lub innych powstających gremiach. Dobitnie sytuację tę odmalował Philippe Berthelot – sekretarz generalny na Quai d’Orsay, który z perspektywy pierwszego roku funkcjonowania Ligi twierdził, że „przedstawiciele nasi w Lidze Narodów pod względem

⁴³ Zob. résumé biograficznej tezy doktorskiej Marie-Adélaïde Zeyer z 2006 r. *Léon Bourgeois, père spirituel de la Société des Nations. Solidarité internationale et service de la France (1899-1919)*, <<http://theses.enc.sorbonne.fr/documnt995.html>> [dostęp: 10.09.2009].

⁴⁴ Zob. m.in. M. Mikołajczyk, *Jean Monnet. Inspirator zjednoczonej Europy*, Poznań 2007.



Le Palais d'Orsay w Paryżu – miejsce pierwszej sesji Rady 16 stycznia 1920 r.; siedziba francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych i jego synonim – Quai d'Orsay.

moralnym odgrywają dużą rolę i gdyby chcieli stosować się do naszych instrukcji mogliby duże oddać usługi krajowi”⁴⁵.

W kręgach rządowych nie skrywano niechęci nawet irytacji wobec „Ligi profesorów”, chociaż znajdowała ona międzynarodowy poklask, czego jednym z przejawów była Pokojowa Nagroda Nobla w 1920 r. dla Bourgeois’a, francuskiego współtwórcy takiej właśnie Ligi. Można nawet mówić o swoistym zamieszaniu, skoro wypominano Paulowi Mantoux, dyrektorowi sekcji politycznej Sekretariatu, że „kokietował” lorda Roberta Cecila, popularnego polityka brytyjskiego opowiadającego się za budową uniwersalnej Ligi i oklaskiwał jego przemówienie zawierające apel o przyjęcie Niemiec do Ligi. Jakkolwiek pretensje te odnosiły się do obrad I Zgromadzenia (15 listopada – 8 grudnia 1920 r.), to jednak kwestia przyjęcia do Ligi kolejnych państw, w tym pokonanych, była stale aktualizowana. Przekonujące były opinie, że budowano właśnie Ligę „zwycięzców”, a nie „narodów”. Coraz bardziej prawdopodobne zdystansowanie się Stanów Zjednoczonych od Ligi, i w ogóle spraw europejskich (poza gospodarczymi) umniejszały prestiż – jak to wówczas pisano – „zamierającej w swym zarodku Ligi Narodów”⁴⁶.

Pesymistyczny obraz dopełniały spory i odmienne widzenie wielu spraw powojennego świata przez dwa europejskie filary systemu wersalskiego. Ujawnione w czasie obrad paryskich sprzeczności syntetyzowało pytanie o miejsce państw pokonanych i „wykluczonych” (jak Rosja i Meksyk) w budowanej strukturze międzynarodowej.

⁴⁵ AAN, Poselstwo Londyn, sygn. 716, k. 37 (Poseł w Paryżu do Ministra Spraw Zagranicznych 10 grudnia 1920 r.); szerzej zob. Ch. Manigand, *Les Français au service de la Société des Nations*, Bern 2003.

⁴⁶ A.M. Brzeziński, *Francuska koncepcja*, s. 136.

Istotną, często najważniejszą osią sporu był problem niemiecki. Jeśli we Francji kontynuowano twardy kurs antyniemiecki, to w Wielkiej Brytanii rosła w siłę orientacja pojednawcza. Po wyeliminowaniu groźnego konkurenta politycznego i gospodarczego, zdobyciu dalszych i kolejnych rynków zbytu, wśród Brytyjczyków zwyciężyła chęć korzystania z dobrodziejstw wojennego sukcesu. Niechętni i przeciwni umacnianiu się Francji na kontynencie hamowali politykę antyniemiecką. Idąc we wspólnym froncie ze Stanami Zjednoczonymi, starali się zachować warunki do aktywności gospodarczej Niemiec, koniecznej do wyegzekwowania reparacji. Miały one pokryć długi zaciągnięte przez Wielką Brytanię na prowadzenie wojny – 5,5 mld dolarów od Stanów Zjednoczonych. Wielkim problemem był dwunastokrotny wzrost długu wewnętrznego – z 650 mln funtów w 1914 r. do 8 mld funtów w 1918 r.⁴⁷

Nadrzędne dla polityki brytyjskiej dążenie do stabilizacji międzynarodowej w Europie, osiąganę przez tradycyjną dyplomację (kompromis, nacisk itd.), jak i nowoczesną (mechanizm Ligi Narodów) wiązało się z globalną pozycją imperium brytyjskiego. Europa była dla Wielkiej Brytanii – bardziej niż dla innych metropolii kolonialnych – najważniejszą, ale zarazem jedną z wielu aren aktywności międzynarodowej. Udział w wojnie żołnierzy z kolonii (ponad milion z Indii) przyczynił się do wzrostu ich świadomości państwowo-narodowych, widocznych m.in. w postępującej walce o zmianę statusu kolonii w dominia, a dominiów w państwa niezależne. W tym obszarze dużo brytyjskiej energii angażowało powstanie w Egipcie, zakończone proklamowaniem niepodległości w 1922 r. oraz rozruchy w Indii, gdzie od 1918 r. na czele Indyjskiego Kongresu Narodowego stał prawnik Mahatma (Wielki Duchem) Ghandi. Tuż pod bokiem, w latach 1919-1921 toczyły się krwawe boje o przyszłość Irlandii, zakończone podziałem – będącym zarzewiem konfliktów po dni nasze.

Politycy brytyjscy pomni silnego wzburzenia własnych obywateli w duchu antyniemieckim nie mogli jednak i nie chcieli popierać daleko idących dezyderatów francuskich. Równie konsekwentnie co i Amerykanie uważali za konieczne położenie nacisku na wyrównanie przez Niemcy szkód wyrządzonych przez wojnę. Jeśli ten cel zostałby osiągnięty, Lloyd George chciał zaproponować pokonanym pokój umiarkowany, możliwy do przyjęcia. Chodziło więc, jak to ujął w cytowanym już tzw. dokumencie z Fontainebleau datowanym 25 marca 1919 r. – dać Niemcom dostęp do surowców i do rynków światowych na równych prawach z nami: „powinniśmy zrobić wszystko co możliwe, aby postawić naród niemiecki znów na nogi. Nie możemy okaleczać Niemiec i jednocześnie oczekiwać, że będą nam płacić”⁴⁸.

Równie rozbieżne były poglądy francusko-brytyjskie w sprawie udziału Niemiec (bo głównie o nie się spierano) w Lidze Narodów. Lloyd George uważał, że członkostwo w Lidze byłoby dla zdemokratyzowanych Niemiec bodźcem ułatwiającym akceptację warunków pokoju. Powtarzał, że bezpieczniej będzie mieć Niemcy w Lidze niż poza nią. Cały tenor brytyjskiego stanowiska sprowadzał się do przestrogi o moż-

⁴⁷ A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, s. 144.

⁴⁸ S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 79; A. Dilley, *World, Global and Imperial History in British Historiography*, [w:] *World and Global History. Research and Teaching*, red. S. Jalagin, S. Tavera, A. Dilley, Pisa 2011, s. 123 i n.

liwym, groźnym dla Europy i świata współdziałaniu zrewoltowanych Niemiec z ogarniętą bolszewizmem Rosją. „Imperium bolszewickie zagraża nie tylko państwu graniczącym z Rosją; zagraża całej Azji, a do Ameryki ma tak samo blisko jak do Francji [...] Nie mam zamiaru komplikować sprawy pokoju z Niemcami wszczynaniem dyskusji nad sprawą rosyjską; zaznaczam tylko, że ta sprawa istnieje i że jest rzeczą ważną, abyśmy zajęli się nią możliwie jak najprędzej”⁴⁹.

Mimo tych zastrzeżeń i pragnień kwestia rosyjska, jako kompleks spraw społeczno-politycznych i wojskowych wynikłych z rewolucji 1917 r., silnie ciążył nad ówczesną sytuacją, zarówno pokonanych, jak i zwycięzców. Dla wielu była nadzieją, dla innych obawą i strachem, dla kolejnych straszakiem, szantażem, metodą walki o narodowe (klasowe) interesy. Z Piotrogradu i Moskwy dochodziły groźne prognozy dla powojennego świata, bo według analizy Włodzimierza Lenina z 1918 r. „Rosjanin zaczął – Niemiec, Francuz, Anglik dokończy i socjalizm zwycięży”. Rozlewająca się od listopada 1918 r. rewolucja po dwóch ważnych państwach, z grupy pokonanych, czyli Niemiec i Węgier, przestrogom o rodzącym się internacjonalizmie bolszewickim przydawała realizmu. Opadająca fala rewolucyjna nie zlikwidowała jednak strachu przed programem przeniesienia bolszewizmu na bagnietach czerwonoarmistów. Prognoza Lloyda George’a o zlaniu się rosyjskich mas żołnierskich z niemieckimi dowódcami zdawała się urzeczywistniać latem 1920 r., kiedy „cud nad Wisłą” uratował sytuację⁵⁰.

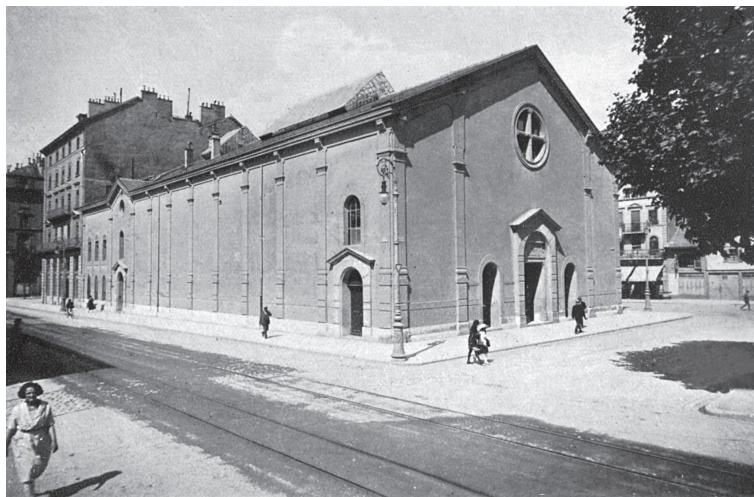
Nadzieje, jakie łączono w Rosji z niemieckimi „spartakusowcami”, powodowały, że tworzony front komunistyczny pod postacią III Międzynarodówki krytykował zwycięzców, którzy dobywają ostatnich sił dla „zlepiania rozpadającej się żywiolowo części systemu kapitalistycznego i skierowania wszystkich sił przeciw niepowstrzymanie rozpalającej się rewolucji proletariatu”⁵¹. Sekcje III Międzynarodówki, upowszechniając krytykę imperializmu zwycięzców, odrzucały zarazem pogląd o wyłącznej odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny, a także inne ich zdaniem niesprawiedliwe decyzje włączone do warunków pokoju, w tym zwłaszcza grabieżcze ciężary ekonomiczne.

Zasadnicza, nie przebijająca w słowach krytyka systemu powstałego po I wojnie światowej ze strony państw wyeliminowanych z jego tworzenia była jedną z ważnych przesłanek swoistego aliansu, jaki złączył Rosję i Niemcy. Jeśli jednak Rosja zatopiona w wojnie domowej i obcej interwencji – realizowanej przez zwycięskie mocarstwa – zdecydowanie odrzucała Ligę Narodów, uznając ją za organizacyjny oręż antyradziecki, to Niemcy podkreślali swoje prawa do udziału w jej pracach. Ewentualna decyzja o wejściu Niemiec do Ligi na analogicznej podstawie jak wszystkie inne państwa stawiałoby pokonanych w lepszej sytuacji negocjacyjnej. Formalnie wnioski złożył rząd niemiecki dwukrotnie – 9 i 29 maja 1919 r. Z inicjatywy Francji w no-

⁴⁹ S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 81; zob. szerzej P. Kraszewski, *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec w latach 1918-1925*, Poznań 1982, s. 174 i n.

⁵⁰ A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917-1921*, Poznań 1988.

⁵¹ S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 88; W. Zybaczewski, *Polsko-sowiecka wojna 1920 g.: geopolityczny aspekt*, [w:] *Od armii komputowej do narodowej*, t. IV, red. W. Rezmer, Toruń 2012, s. 305 i n.



Sala Reformacji w Genewie, miejsce Zgromadzeń w latach 1920-1929.

cie z 19 czerwca 1919 r. napisano, że zwycięzcy uzależniają wstąpienie Niemiec od wykonania postanowień traktatu pokojowego, z podkreśleniem sprawy rozbrojenia. Stanowisko takie tylko wzmogło powszechną wrogość Niemców do niesprawiedliwego dyktatu, który przedstawiciele rządu musieli podpisać w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Pisano i krzyczano, że Pakt Ligi, będący integralną częścią tego dokumentu, tworzył strukturę wroga, mającą utwierdzić degradujący podział na zwyciężonych i zwycięzców⁵².

Inauguracja prac Rady 16 stycznia 1920 r. odbyła się w Paryżu pod przewodnictwem przewodniczącego francuskiego senatu – Léona Bourgeois’a. Dla ogółu Niemców była to wyrazista wskazówka, że po Lidze zdominowanej przez Francję, nie można niczego dobrego oczekiwać. Przy okazji posiedzeń Rady LN (w 1920 r. było ich jedenaście, głównie w Paryżu i Londynie), jak również innych wydarzeń dotyczących aktywności Ligi (w tym przenosin z Londynu do Genewy, uskutecznionych dopiero w drugiej połowie 1920 r.) we wszystkich państwach pokonanych i pominiętych irytowano się z powodu zaocznego zajmowania się ich sprawami. W wysokim stopniu drażliwe były zwłaszcza Niemcy (dotknięte stratą 13,5% terytorium i 10% ludności) czy Węgry (zredukowane terytorialnie z 325 do 93 tys. km² i do 8 mln ludności z 21 mln). Także rewolucje i dotyczące ogół trudności gospodarcze, choroby oraz wszechobecny powojenny chaos były składane na barki zwycięzców, głównie Francji, wspierającej się sztucznie wykreowanymi sojusznikami, jak Czechosłowacja, Jugosławia, Polska i Rumunia.

W tym duchu uprawiana, na ogół jednorodna propaganda znajdowała masowy posłuch i solidarność z każdym, kto lokował odpowiedzialność za przeszłość oraz trudności dnia codziennego w zaborczej polityce sąsiadów. Jakkolwiek ten nurt był

⁵² G. Scelle, *Le Pacte des Nations et sa liaison avec le Traité de Paix*, Paris 1919, s. 260 i n.; Ch. Kimich, *Germany and the League of Nations*, s. 11 i n.



Widok na Salę Reformacji podczas VII Zgromadzenia LN w 1926 r.

obecny w polityce, publicyście później też w historiografii wszystkich państw uczestniczących w wojnie, to jednak najsilniej i najdłużej pisano na ten temat po niemiecku. Historyk Otto Becker w 1922 r. przekonywał: „Obecna Liga Narodów nie realizuje idei pojednania narodów, ale jest tego kpiną; nie jest instrumentem ustanowienia prawa i sprawiedliwości w stosunkach między narodami, a jedynie obrońcą niesprawiedliwości pokoju wersalskiego; nie jest narzędziem zgody między narodami, ale tłamszącym niektóre, a nasz wielki naród przede wszystkim. Będzie ona zatem tworem krótkotrwałym”⁵³.

Stale obecny problem uniwersalności Ligi Narodów, dotkniętej u początku zdystansowaniem się Stanów Zjednoczonych, nieobecnością Rosji – uznającą ją za zaczyn krucjaty antybolszewickiej, a zasłaniającą się „gadanię pacyfistyczną”⁵⁴, brakiem Meksyku, a zwłaszcza całej grupy państw byłego trójprzymierza, wymuszała zdwojenie aktywności polityków głoszących, że wraz z Ligą nastąpiła nowa era w dziejach ludzkości. Pokój, rozbrojenie, współpraca międzynarodowa itp. określenia, odmieniane we wszelkich możliwych przypadkach i przywoływane w licznych sytuacjach, były nie tylko wyrazem osobistych przekonań licznie wokół Ligi zgromadzonych osób, ale także miały przekonać wątpiących, że stare podziały, zwłaszcza na zwycięzców i pokonanych muszą zniknąć. Siedziba LN miała wszystkich jednak, jeśli tylko dadzą „rzeczywiste rękojmie swych szczerych zamiarów przestrzegania zobowiązań międzynarodowych” oraz przyjmą ustalone normy dla swych sił zbrojnych.

⁵³ O. Becker, *Deutschlands Zusammenbruch und Auferstehung*. 2 Teil: *Bedingungen für Deutschlands Wiederaufstieg*, Berlin 1922, s. 21; zob. J. Marczewski, *Niektóre aspekty dyskusji nad zagadnieniem celów wojennych Niemiec okresu I wojny światowej w historiografii zachodniemieckiej 1945-1965*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 7 (1978); A. Czubiński, *Niemieckie koncepcje wyjścia z kryzysu lat 1918-1919*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 31 i n.

⁵⁴ R.M. Iljuchina, *Liga Nacji 1919-1934*, Moskwa 1982, s. 114 i n.

Państwa pokonane, zwłaszcza silnie kontestujące zobowiązania wynikające z traktatów pokojowych, z istoty przywołanego wyżej art. 1 Paktu LN, nie mogły liczyć na poparcie 2/3 członków Zgromadzenia, wymienianych w Pakcie jako pierwotni członkowie Ligi (27+5 dominiów brytyjskich) lub 13 państw do niej zaproszonych.

Spośród kilkunastu państw branych pod uwagę jako kandydaci na członków Ligi, najwięcej kontrowersyjnych emocji budzili byli wrogowie Ententy – Austria, Bułgaria, Niemcy, Turcja i Węgry. Pierwsze wnioski o akces zgłosiła Bułgaria (4 listopada 1920 r.) oraz Austria (9 listopada 1920 r.). Zastosowana podczas I Zgromadzenia Ligi (Genewa, 15 listopada – 18 grudnia 1920 r.) procedura zdominowana została tendencją uniwersalizacji. Nie było też przypadkiem, że wyłonionej przez Zgromadzenie komisji rozpatrującej powyższe wnioski przewodniczył lord Robert Cecil, rzecznik powszechnej Ligi i likwidacji wojennych podziałów, polityk o dużym autorytecie, którego cechował – jak mawiano – specyficzny pryncypializm. Skutkiem jego zabiegów oraz łagodnego dla kandydatów interpretowania warunków koniecznych do akcesu, nie tylko Bułgaria i Austria, ale nawet Albania o nieokreślonych nadal granicach, niestabilnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej, zostały do Ligi przyjęte. Pozytywnie Zgromadzenie przegłosowało też wnioski Finlandii, Luksemburga i Kostaryki, ale odmówiło przyjęcia ośmiu państwom: Estonii, Litwie, Łotwie, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanowi, Ukrainie i Liechtensteinowi⁵⁵.

Decyzje te nie zyskały powszechnej aprobaty, czemu mocny wyraz dała delegacja Argentyny, opuszczając Genewę. Jej przewodniczący, minister Honorio Pueyrredan żądał bowiem dopuszczenia do obrad genewskich wszystkich państw uznawanych przez społeczność międzynarodową, nawet najmniejsze, jeśli z takim wnioskiem wystąpią. Ewentualna absencja w pracach Ligi miała być jedynie „rezultatem wolnej decyzji” z ich strony. Prezentowane stanowisko uzasadniał powszechnie zresztą akceptowanym przekonaniem, że siła Ligi leży w skupieniu w niej możliwie największej liczby państw. Zamykanie bram przed jakimikolwiek państwami wedle motywów „sentymentalnych” odrzucał i optował za wyłącznie prawnym punktem widzenia. Postulat automatycznego przyjmowania do Ligi, nie uzyskał wsparcia oficjalnego ze strony żadnej delegacji. Podobny los spotkał apele o demokratyzację struktury i organów Ligi, w której np. wszyscy członkowie Rady Ligi mieli być wyłaniani w drodze wyborów przez Zgromadzenie, wyposażone w funkcje kontrolne wobec pozostałych organów, włącznie z Radą. Fundamentalna zmiana miała dotyczyć Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM), który miał mieć prawo do narzucania swoich decyzji wynikających z postępowania arbitrażowego⁵⁶.

Projekty Argentyny, chociaż sprzeczne z Paktem Ligi wywołały jednak spore poruszenie. Z jednej strony wchodziła w grę groźba opuszczenia organizacji – i to u progu jej powstania – przez ważne państwo z Ameryki Łacińskiej, mające nadto pewną

⁵⁵ S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, s. 154 i n.

⁵⁶ M. Perez-Guerrero, *Les relations des États de l'Amérique Latine avec la Société des Nations*, Paris 1936, s. 91 i n.; J.B. Sivori, *La Liga de las Naciones su origen y la obra realizada en la Republica Argentina*, Buenos Aires 1928, s. 170 i n.; szerszy kontekst zob. M.F. Gawrycki, *Etyka compradora – postkolonialna Ameryka Łacińska w Lidze Narodów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010, s. 68 i n.



St. James' Palace w Londynie, miejsce drugiej sesji Rady 11-13 lutego 1920 r.

grupę sympatyków wśród innych republik. Przypisywane Argentynie aspiracje przywódcze względem państw łańciskich kontynentu nasilały dyskusje o prestiżowym charakterze. Niechętnie, nawet wrogo wobec zmian proponowanych przez ministra Pueyrredona występowała delegacja Brazylii – państwa desygnowanego do składu Rady przez Pakt Ligi. Zdecydowane stanowisko zajął też José Francisco Urrutia z Kolumbii, co miało dodatkowe znaczenie z racji jego wysokiej pozycji w świecie prawniczym i dyplomatycznym. Wnioski i propozycje argentyńskie nie zostały przyjęte. Formalnie sprawy tej nie rozstrzygnięto, odraczając decyzję z powodu absencji delegacji Argentyny. Precedens nieobecności na dorocznych Zgromadzeniach Ligi towarzyszył najczęściej (przez wiele lat wyłącznie) przedstawicielom z Ameryki Południowej⁵⁷.

Zamieszanie wywołane sugestiami Argentyny wzmogło trwające od zarania spory dotyczące tak zasad jak i celów. Uporanie się z odpowiedziami o fundamentalnym znaczeniu nie przychodziło łatwo. Część państw zmierzała do uznania Ligi za forum dla polubownego załatwiania sporów międzynarodowych, zgodnie z tendencją wytyczoną przez konferencje haskie. Grupa ta, znajdująca oparcie w stanowisku Francji, sprzeciwiała się koncepcji kojarzonej z Wielką Brytanią preferującej objęcie przez Ligę coraz większej liczby spraw – także tradycyjnie zarezerwowanych dla organizmów suwerennych. Krytyczni Francuzi uważali, że taka koncepcja przybliży Ligę do debat parlamentarnych, z tendencją do rosnących uprawnień organów Ligi, kosztem państw członków. W sporach tych skrywało się także jedno z głównych problemów, mianowicie obawy przed rewanzem niemieckim. To one, a także realizm spowodowały, że również we Francji do głosu doszło przekonanie o możliwości wykorzystania Ligi do własnej polityki. Skoro bowiem dla Francji główną gwarancją o charakterze politycznym w stosunku do Niemiec jest traktat wersalski, w który wplecione

⁵⁷ Szerzej S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, s. 135 i n.

zostały różne kompetencje organów Ligi (zwłaszcza Rady), to w grę może wchodzić tylko jej aktywna postawa i dążenie do wykorzystania instytucji genewskiej dla narodowych celów. Nie mogła więc Francja lekceważyć, bojkotować, tym mniej zwalczać Ligi, gdyż byłoby to podkopywanie traktatu wersalskiego z ryzykiem jego zmiany, zawsze na wersję mniej korzystną z francuskiego punktu widzenia.

W rozdartym politycznie i moralnie społeczeństwie, trapionym powojennymi trudnościami gospodarczymi i stałym oczekiwaniem deszczu „niemieckiego złota reparacyjnego”, rosło napięcie wywoływane strachem przed rewanzem ze strony pokonanego, ale nie rozbitego militarnie wroga. Za przekreśloną już nadzieją uzyskania gwarancji od Stanów Zjednoczonych podążała niewiara w sukces rokowań z Wielką Brytanią⁵⁸. Towarzyszyło temu rosnące rozprężenie w antyniemieckim froncie, w którym nie tylko Stany Zjednoczone, ale i Wielka Brytania coraz większą wagę przywiązywały do gospodarczych skutków wojny. W ten społeczno-polityczny pejzaż wpisywała się krytyczna i wstrzemięźliwa opinia na temat efektów działalności Ligi. Na Quai d'Orsay mnożyły się pretensje do sir Erica Drummonda⁵⁹ i zdominowanego anglosaskim punktem widzenia Sekretariatu, który – na dodatek – przez ponad rok funkcjonował w Londynie. Dochodzące stamtąd sygnały wskazywały, że Liga nie waha się okazywać sympatii wrogom Francji, którzy wywierają naciski w sprawie pospiesznego rozbrojenia. Tymczasem dla Francji właśnie rozbrojenie było szczególnym orężem w jej polityce antyniemieckiej, a armia miała pozostać najważniejszą gwarancją bezpieczeństwa i pozycji międzynarodowej. Od samego początku debaty na ten temat Francuzi konsekwentnie forsowali jedynie możliwą kolejność głównych elementów tego procesu: najpierw bezpieczeństwo, później rozbrojenie⁶⁰.

Brytyjskie zachęty o istotne umniejszenie liczby żołnierzy pozostających w służbie czynnej drażniły Paryż tym mocniej, że towarzyszyły temu akcenty filoniemieckie. Od czerwca 1920 r., kiedy wznowione zostały pełne stosunki dyplomatyczne między Wielką Brytanią a Niemcami, rosło przeświadczenie o postępującym rozbracie byłych sojuszników w kwestiach dotyczących Niemiec. Wielką w tym zasługę miał Edgar Vincent D'Aberton, który jako pierwszy powojenny ambasador brytyjski w Berlinie, zaskarbił sobie opinię „lorda protektora Niemiec”. Zachęcał swoich rozmówców do pozytywnego ustosunkowania się do Ligi oferującej Niemcom różnorakie korzyści w tak ważnych sprawach jak reparacje, kontrola wojskowa czy problem sankcji. Wdzięcznym interlokutorem był m.in. Ago von Maltzan, uznawany za uta-

⁵⁸ H. Korczyk, *Rokowania w sprawie traktatu przymierza francusko-brytyjskiego w 1922 roku*, Warszawa 1980.

⁵⁹ Philippe Berthelot, sekretarz generalny francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych nie ważył się twierdzić, że Sir Eric Drummond „działa w imieniu imperialistów angielskich, przeciwstawiających się zawsze polityce francuskiej”. Na szczęście – wywodził Berthelot – jego pozycja nie jest wieczna: „byłoby pożądanym, aby na przyszłość zajmował ją przedstawiciel mniejszego mocarstwa”. AAN, Poselstwo Londyn, sygn. 716, k. 36 – Maurycy Zamoyski do Ministra Spraw Zagranicznych, Paryż 10 grudnia 1920.

⁶⁰ A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska a pierwsze prace rozbrojeniowe w Lidze Narodów 1920-1922*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 24 (1986), s. 122 i n.; A. Barros, *Disarmament as a Weapon: Anglo-French Relations and the Problem of Enforcing German Disarmament, 1919-28*, Journal of Strategic Studies 29 (2006), 2, s. 304 i n.

lentowanego i kompetentnego urzędnika AA, z którym zasadniczo godzono się, że podstawą ewentualnych rokowań będą dwa filary: 1) nie będzie wymagane ponowne potwierdzenie traktatu wersalskiego; 2) stałe miejsce w Radzie Ligi zostanie przyznane bez żadnych warunków⁶¹.

Lord D'Abernon należał do tej, większej części polityków brytyjskich, którzy byli przekonani, że traktat wersalski i cały na nim budowany system nie jest rozwiązaniem trwałym. Była to wiedza funkcjonująca ponadczasowo w różnych środowiskach. Płk Pierre Chardigny, reprezentujący Francję w Międzysojuszniczej Komisji Kontroli nadzorującej niemieckie rozbrojenie pisał w połowie 1922 r. z Ems do Paula Mantoux (dyrektora sekcji politycznej Sekretariatu Ligi), że jego angielscy koledzy całkowicie sprzyjają Niemcom, gdyż „dla rządu angielskiego traktat wersalski stał się dziś świstkiem papieru”⁶².

Brytyjczycy kontynuujący prowadzoną wcześniej politykę poszukiwali sposobów swoistego dowartościowania Niemców pograżonych w politycznej i społecznej depresji z powodu klęski wojennej, utraty pozycji mocarstwowej, cesarstwa, armii, kolonii... O tendencji tej napisano już wyżej, jednak trudno się oprzeć chęci przywołania przykładu związanego z odradzającą się Polską. Złowieszczym probierzem wsparcia dla niemieckiego rewizjonizmu było ustanowienie Wolnego Miasta Gdańska. Brytyjczycy zawarowali sobie w nim uprzywilejowaną pozycję. Rychło też „sprawa gdańska”, traktowana w Londynie jako rozwiązanie tymczasowe, stała się popularnym w Europie elementem podsycania niepokoju. Anna M. Cienciała konstatuje: „Sprawa Gdańska była w ówczesnej polityce brytyjskiej zawsze nieodłączna od jej polityki wobec Niemiec, a więc wobec rewizjonizmu niemieckiego”⁶³.

Pochodną polityki brytyjskiej na wschodzie Europy w sensie protekcyjnym dla oczekiwań niemieckich była wyrozumiałość wobec ich awansów względem bolszewickiej Rosji. Znaczyło to, że dla Londynu nie było straszne zbliżenie się dwóch najważniejszych i najostrzejszych krytyków traktatów pokojowych i całego budującego się systemu. Wymowna była odmowa Niemiec uczestniczenia w blokadzie Rosji zarządzanej przez Radę Najwyższą Sprzymierzonych 29 września 1919 r. Znamienną decyzję podjął prezydent Niemiec 20 lipca 1920 r. o neutralności wobec konfliktu polsko-rosyjskiego. Skutkowało to bojkotem gospodarczym zapoczątkowanym zakazem

⁶¹ G. Johnson, *Lord Curzon and the Appointment of lord D'Abernon as ambassador to Berlin in 1920*, *Journal of Contemporary History* 39 (2004), s. 57 i n.; lord D'Abernon cieszy się kultem w Polsce za uznanie bitwy warszawskiej z 1920 r. za osiemnastą decydującą bitwę w dziejach świata, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata – pod Warszawą 1920*, wyd. pol., Warszawa 1932, ss. 183 (pierwsze wyd. pol. w 1932 r. – po roku od oryginału).

⁶² ASDN, Fonds Paul Mantoux. P. 31 (Płk Chardigny do Mantoux 17.08.1922).

⁶³ A.M. Cienciała, *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1933-1938*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 94; zob. też szkice S. Sierpowskiego, *Rola Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku w pierwszych latach okresu międzywojennego*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej. XIX-XX wiek*, Warszawa 1995, s. 241 i n., oraz *Spory o Wysokich Komisarzy Ligi Narodów w Gdańsku (1919--1939)*, [w:] *Od polonizacji do europeizacji Pomorza Zachodniego*, red. M. Machałek, J. Macholak, E. Włodarczyk, Warszawa-Szczecin 2012, s. 59 i n.; także prace Marka Baumgarta, Marii Nowak-Kielbikowej, Stanisława Mikosa i in.



Szkot sir Eric Drummond – sekretarz generalny Ligi Narodów w latach 1919-1933.



Jean Monnet – francuski ekonomista, w latach 1919-1923 zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów.

wywozu i przywozu materiałów wojennych do Polski. Proklamacja prezydencka wyprzedzała o dwa dni propozycję złożoną rządowi Lenina w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych, co oznaczało spektakularny wyłom w jednolitym stanowisku mocarstw wobec Rosji⁶⁴.

Temat ten w związku z trwającą interwencją zbrojną w Rosji był bardzo nagłaśniany i kolportowany w duchu wrogim wobec Ligi, którą oskarżano w Moskwie o montowanie spisku kapitalistów przeciwko pierwszemu „państwu robotników i chłopów”⁶⁵. Dementi ze strony Sekretariatu Ligi nie odnosiły skutku, chociaż zawierały jednoznaczne sformułowania. W komunikacie Sekretarza Generalnego rozpowszechnionym przez prasę londyńską 22 lipca 1920 r. informowano, że sugestia jakoby jakiś członek Sekretariatu „jest lub był zaangażowany w to, aby pozyskać Rumunię lub jakieś inne państwo do podjęcia wrogich działań przeciwko władzom sowieckim jest z gruntu fałszywa”. Ponadto, żaden członek Sekretariatu nie może się wypowiadać w imieniu Ligi. Nie mogła też wchodzić w grę żadna mediacja Ligi pomiędzy Polską a władzami radzieckimi, gdyż Rada nigdy nie zajmowała się tą sprawą. „Ewentualna mediacja mogłaby mieć miejsce – głosił komunikat Sekretarza Generalnego – gdyby problem ten został przedstawiony przez jedną z zainteresowanych stron lub jakiegos członka Ligi Narodów”⁶⁶.

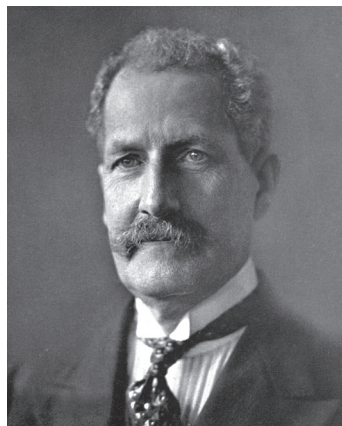
⁶⁴ Propozycja Berlina została zaakceptowana 6 maja 1921 r., kiedy to oba państwa nawiązały stosunki dyplomatyczne, chociaż bez sprecyzowania ich charakteru szerzej zob. P. Shekarloo, *Maltzan – the Architect of Rapallo: Weimar Foreign Policy, German-Soviet Relations and the Treaty of Rapallo 1920-22*. Research Paper, GRIN Verlag 2010, s. 19 i n.

⁶⁵ R. Iljuchina, *Liga Nacji*, passim.

⁶⁶ ASDN, 11/5948/4192, R. 572 (Notatka Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, Londyn 22 lipca 1920 r.); zbliżoną w treści odpowiedź otrzymał George Barnes, członek delegacji brytyjskiej i Labour Party, który kwestię tę podniósł podczas I Zgromadzenia.



Paul Mantoux – dyrektor sekcji politycznej w sekretariacie LN, sławę zdobył jako tłumacz podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.



Philippe Berthelot – sekretarz generalny francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Powyższe nie oznaczają braku żywego zainteresowania Ligi jako instytucji skupiającej czynnych polityków i dyplomatów wydarzeniami niosącymi ryzyko nieobliczalnych konsekwencji dla Zachodu, jeśliby przestroga Lloyda George’a o zlanii się niemieckich oficerów z masami żołnierskimi Rosji, stała się realna. Wcale nie odosobniona była opinia lorda Roberta Cecila, że wśród najpilniejszych spraw wymagających aktywnego zaangażowania Ligi był właśnie węzeł rosyjski oraz kwestia Europy Centralnej. Zagrożeniem dla koniecznej stabilizacji – mówił w połowie 1920 r. do Paula Mantoux – był konflikt zbrojny wywołany przez Polskę i jej sąsiadów oraz Bułgarię. Zachęcał przeto do podjęcia przez Ligę „wyprzedzających wybuch dyskusji, gdyż wołałby przerwanie ciszy w taki sposób, a nie przez armaty; zawsze bowiem lepiej zapobiegać niż likwidować skutki konfliktu”⁶⁷.

Z różnych stron płynące utyskiwania na bezczynność Ligi Narodów wobec toczącej się wojny polsko-radzieckiej skłoniły Paula Mantoux do sugerowania sekretarzowi generalnemu większej aktywności. Oczywiście warunkiem takiej akcji musiała być pewność, że rząd polski jest gotów do rozmów, których wynik będzie miał olbrzymie znaczenie dla wszystkich nowych państw w Europie Centralnej. Także po stronie bolszewickiej spodziewano się większej gotowości do negocjacji przy pośredniczącym udziale Ligi, w każdym razie większej niżby inicjatywę taką powziął jakiś rząd aliancki. Ewentualna inicjatywa w tym zakresie – pisał Mantoux – musiałaby zostać poprzedzona apelem do narodów będących w konflikcie; „bezczytność Ligi Narodów, która była konieczna w poprzednich warunkach może okazać się groźna dla niej samej oraz dla przyszłego pokoju w Europie”⁶⁸.

⁶⁷ ASDN, Fond Paul Mantoux, p. 31, k. 22 (Notatka Montoux z czerwca 1920 r., bez daty dziennej); Robert Cecil w autobiografii jedynie wzmiankuje o konflikcie, zob. *A Great Experiment. An Autobiography by Viscount Cecil*, London 1941, s. 127.

⁶⁸ ASDN, 11/5948/4192, R. 572 (Notatka Mantoux do Drummonda, 24.08.1920 r.)

Uwagi o podobnym charakterze wypowiediane w dniach pochodu Armii Czerwonej na zachód miały szczególną wymowę. Czas kształtującego się państwa polskiego wydawał się policzony, a sąsiedzi – małej Czechosłowacji i jeszcze mniejszej Litwy nie wyłączając, skutecznie sięgali po ziemie sporne – pierwsi Zaolzie, drudzy – ziemie wileńską. Marną perspektywę dla Polski widzieli też uczestnicy przeprowadzonego w tym czasie plebiscytu na Warmii i Mazurach, w którym przygniatająca większość opowiedziała się za pokonaną, ale nadal potężną Rzeszą⁶⁹. Świadomość poważnego zagrożenia dla bytu Polski zademonstrowali też wielcy ówczesnego świata zebrani na konferencji w Spa (5-16 lipca 1920 r.). Błagalne prośby premiera Władysława Grabskiego o pomoc wojskową szef rządu brytyjskiego skwitował uwagą, że pomoc mieli Francuzi, a jeśli się z tego nie wywiązali, to już nie jego sprawa⁷⁰.

Wśród przedsięwzięć brytyjskich mających wydzwięk proniemiecki poczesne, zgoła dziejowe znaczenie przypisać należy inicjatywie zwołania konferencji gospodarczej z udziałem państw zwyciężskich i pokonanych. Teza wyjściowa mówiąca o niemożności odbudowy zniszczonych więzi ekonomicznych bez udziału Niemiec i Rosji wywołała szokujące wrażenie, zwłaszcza we Francji i państwach z nią związanych. Widziano w niej bowiem pretekst do kontestowania wielkości reparacji, które w styczniu 1921 r. zostały określone na 269 mld marek w złocie. Wskutek oporu niemieckiego już w maju umniejszono tę sumę do 136 mld marek. Redukcji tej dokonano podczas konferencji w Londynie, uwzględniając ograniczone efekty represyjnej okupacji Düsseldorfu, Duisburga i Ruhrortu, dokonanej zresztą wbrew stanowisku gospodarzy konferencji. Remedium na bierny opór i postępujące trudności gospodarki niemieckiej miała być groźba okupacji obszaru Ruhry, co zdaniem Brytyjczyków nie mogło przybliżyć do spłaty rocznych rat w wysokości 2 mld marek w złocie i 26% wartości niemieckiego eksportu.

Podobnego zdania byli także przedstawiciele Włoch, gdzie francuska zaborczość reparacyjna wywoływała rosnące sympatie dla Niemiec. Był to jeden z powodów, że to włoska Genua była miejscem konferencji mającej uregulować stosunki gospodarcze w powojennym świecie. Konferencji tej obradującej od 10 kwietnia do 19 maja 1922 r. towarzyszyło wiele wydarzeń o sensacyjnej i dziejowej wymowie. Wśród prominentnych uczestników reprezentujących 34 państwa miał być Włodzimierz Lenin, którego ostatecznie zastąpił Georgij Cziczerin. On też oraz kanclerz Joseph Wirth i jego minister spraw zagranicznych Walther Rathenau znaleźli się w centrum światowego zainteresowania z powodu porozumienia podpisanego w Rapallo 16 kwietnia 1922 r. Strony normalizowały wzajemne stosunki dyplomatyczne na zasadzie wzajemności i zrzekały się roszczeń finansowych za straty i szkody, zapowiadając rozwój współpracy gospodarczej.

⁶⁹ Zob. m.in. Z. Lietz, *Plebiscyty europejskie po I wojnie światowej (studium porównawcze)*, Rocznik Olsztyński 10 (1970), s. 257 i n.

⁷⁰ Nacisk brytyjski spowodował zgodę Polski na podział Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu bez plebiscytu oraz na linię Curzona jako podstawę mediacji w wojnie polsko-rosyjskiej; zob. szerzej M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918-1921*, Warszawa 2003; A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918-1921*, Opole 1993; tegoż, *Problem granic odrodzonego państwa polskiego w działaniach Józefa Piłsudskiego*, [w:] tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 127 i n.

Porozumienie to, osiągnięte już w pierwszym tygodniu konferencji geneueńskiej, położyło się cieniem na jej obradach trwających jeszcze miesiąc. Osiągnięto niewiele poza narodzinami tzw. polityki rapallskiej. Do trwającej już wówczas i prowadzonej przez wiele lat „gry o Niemcy” doszedł czynnik o wielkim znaczeniu politycznym i psychologicznym. Korzystny dla obu stron był jednak bardziej przydatny dla Niemiec jako państwa bardziej aktywnego na arenie międzynarodowej, uwikłanego w liczne obwarowania z tytułu traktatu wersalskiego i aktów z niego wynikających⁷¹.

Zarazem jednak zawarcie układu na równościowych podstawach z państwem przedstawianym w najczarniejszych barwach w sensie społecznym i nieobliczalnym w sensie polityczno-gospodarczym pogorszyło koniunkturę niemiecką w stolicach większości państw. Dotyczyło to także mocarstw negocjujących z Rosją warunki nawiązania stosunków dyplomatycznych, które były związane z różnego rodzaju oczekiwaniami (koncesjami) gospodarczymi. Otwarcie furtki przez Niemcy utrudniało te negocjacje. Utworzone w Berlinie konsorcjum Ruskertorg, którego udziałowcami byli rząd federacji rosyjskiej oraz grupa firm niemieckich, ułatwiała współpracę obu państwom. Niemcy uzyskały 19 dużych koncesji w ZSRR, więcej niż Wielka Brytania i USA razem wzięte. Po ratyfikacji układu rapallskiego w styczniu 1923 r. została zawarta wstępna umowa handlowa. Kontrahenci nader skromne zasoby walutowe „zastąpili” wymianą bezgotówkową na zasadzie kompensacyjnej. Z jednej strony zboże, z drugiej maszyny. Negocjowano uznanie monopolu państwa radzieckiego na prowadzenie handlu zagranicznego, a nawet rozciągnięcie immunitetu dyplomatycznego na przedstawicielstwa handlowe, które były miejscem transferu „złota i dolarów” na działalność wywrotową⁷².

Prowadzone bez pośpiechu rokowania były propagandowo wykorzystywane przez obie strony, aczkolwiek doraźnie miały większe znaczenie dla Niemiec. Dzięki umowie rapallskiej wzmocnieniu uległa pozycja prowadzących rokowania nie tylko wobec zwycięzców, ale i pozostałych państw. Ułatwiała to stopniowy powrót do aktywnej polityki międzynarodowej na równościowych zasadach. Jednym z obszarów takiej aktywności była Liga Narodów, która była wyrazistą alternatywą dla polityki rapallskiej. Poza wszystkim – co należy podkreślić – Rapallo złączyło dwa bardzo ważne państwa europejskie, pryncypialnie wrogie traktatom pokojowym i budowane mu na ich podstawie porządkowi międzynarodowemu.

Stale przewijający się problem wstąpienia Niemiec do Ligi był przypominany najczęściej przez polityków brytyjskich – niezależnie od opcji polityczno-partyjnej. Chociaż z reguły wspierały go dominia, państwa skandynawskie, okresowo Włochy, to jednak nie znajdował on pozytywnego odzewu w stolicach większości państw członków Ligi. Politycy francuscy posuwali się nawet do gróźb opuszczenia Genewy, jeśli wbrew ich woli akces Niemiec byłby forsowany. W całym „obozie fran-

⁷¹ Por. m.in. S. Mikulicz, *Od Genui do Rapallo*, Warszawa 1966; A. Skrzypek, *Nie spełniony sojusz? Stosunki sowiecko-niemieckie 1917-1941*, Warszawa 1992; S. Haffner, *Diabelski pakt*, Lublin 1994; J. Holzer, *Kompleks Rapallo*, Warszawa 1999; *Genoa, Rapallo and European reconstruction in 1922*, red. C. Fink i in., Cambridge University Press 1991.

⁷² A. Skrzypek, *Niemcy w polityce ZSRR*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 262.

cuskim” dominowało przekonanie, że Niemcy nie są w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez Pakt Ligi. Chodziło o gwarancje szczerych intencji wykonania zobowiązań międzynarodowych. Tymczasem nie tylko traktat wersalski, ale także inne z niego wynikające zobowiązania, były stale kontestowane. Szczególnie rezonowały spory dotyczące reparacji, którymi byli żywotnie zainteresowani wszyscy zwycięzcy. Dotyczyło to także izolacjonistycznych Stanów Zjednoczonych, które stały na szczycie dłużniczej drabiny⁷³.

Protesty przeciwko łupieżczym odszkodowaniom stanowiły istotny element antysystemowej propagandy, która święciła w Republice Weimarskiej triumfy. Była ona obecna w życiu codziennym, w prasie, radiu, na wieczornicach, dniach ojczyźnianych, przysięwkach lokalnych i świętach sportowych, podczas zjazdów nadgranicznych i wycieczek nad „krwawiącą granicę”, w wystawach stałych i objazdowych. Nie mniej aktywne i głośnie było kwestionowanie nowych granic, co godziło w integralność terytorialną innych państw. Nagminne były odwetowe apele i projekty. Ruch ten dotyczył nie tylko prawicy, a jedność wszechniemiecka w tym sprzeciwie była powszechnie znana. Propaganda niemiecka „jak nigdy dotąd” uczyniła z żywego słowa zdominowanego patosem, gestem i stereotypem ważny instrument oddziaływania na społeczeństwo⁷⁴.

W rządzie wielkich wrogów państwa i narodu niemieckiego znalazła się też Liga Narodów. Rozbudzone zrazu nadzieje, że będzie ona zaczynem nowej ery w stosunkach międzynarodowych, budowanych na zasadzie równości, bez podziału na zwycięzców i zwyciężonych, okazały się mrzonką. Rozczarowania nie krył także Johann von Bernstorff, wspomniany już przewodniczący społecznego ruchu proligowego Deutsche Liga für Völkerbund (DLfV). Przywódcy stowarzyszenia mającego wspierać ideę oraz Ligę jako taką podkreślali, że stoją na gruncie zasad zawartych w Pakcie, ale nie kierują organizacją pacyfistyczną. Jej aktywność była zsynchronizowana, najczęściej ściśle powiązana z polityką realizowaną przez państwo⁷⁵.

Zbiorowy charakter członkostwa powodował, że DLfV była formalnie najliczniejszą narodową grupą wśród podobnych organizacji na świecie. Mówiono o kilku, nawet kilkunastu milionach obywateli Republiki Weimarskiej, przypisanych do 17 sekcji. De facto w żadnym czasie nie była to organizacja masowa. Gabriela Radziwiłł, zatrudniona w Sekcji Informacyjnej Sekretariatu, gdzie odpowiadała za kontakt z Union Internationale des Associations pour la Société des Nations (UIA) i innymi organizacjami filoligowymi, w połowie 1925 r. oceniała liczbę członków DLfV na około 2 tysiące. Ich działalność ograniczała się do okazjonalnych inicjatyw popularyzujących instytucję genewską, współdziałając zazwyczaj z innymi podobnymi co do charakteru organizacjami, zwłaszcza Deutsche Liga für Menschenrechte. W sumie był to twór o charakterze politycznym „poszukujący kontaktów z ludźmi ze

⁷³ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 159 i n.

⁷⁴ K. Fiedor, „Dyktat wersalski” w *propagandzie Republiki Weimarskiej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 113.

⁷⁵ Dotacje rządowe dla DLfV po okresie hiperinflacji ustabilizowały się na poziomie 50 000 marek rocznie, zob. więcej S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919-1926*, s. 275 i n.; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 19 i n.

świata polityki oraz wielkimi stowarzyszeniami politycznymi i ekonomicznymi, których pewna liczba jest afiliowana przy Lidze Narodów”⁷⁶.

Auswärtiges Amt nie był zadowolony z działalności DLfV, czemu dało wyraz w piśmie do kanclerza Rzeszy w listopadzie 1926 r., a więc już po wejściu Niemiec do Ligi. Wprawdzie od kilku miesięcy w zarządzie zasiadali także członkowie Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej, jednak oczekiwano wzrostu aktywności, zwłaszcza wśród organizacji studenckich i w ogóle środowiska akademickiego. Chodziło o przezwycięzenie elitarności (de facto było tylko 600 członków, co nie było wcale ewenementem w skali UIA) oraz silniejsze związanie działalności ze służbą „sprawie narodowej”. Ministerstwo brało pod uwagę możliwość zwiększenia subwencji do 120 tys. marek, mając nadzieję na wspieranie organizacji prężnej, realizującej na forum LN „odpowiedni” program propagandowo-polityczny, który będzie zgodny z założeniami polityki niemieckiej, a nie podporządkowany sprawom ogólnoswiatowym⁷⁷.

Odnotowane pretensje miały obiektywne umocowanie. Cele ruchu proligowego w Niemczech były bowiem trudne do synchronizacji z podobnymi stowarzyszeniami w krajach, które brały pod uwagę, często zakładały i głosiły dominację interesu ogólnego. Jakkolwiek we wszystkich państwowych stowarzyszeniach tego typu istniała na ogół ścisła współpraca ze swoimi rządami (może najmniej w brytyjskim League of Nation Union), to jednak związki DLfV z niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych były zaliczane do szczególnie bliskich. Praktykę tę zapoczątkowali Walter Simons i Friedrich Rosen, kolejni ministrowie spraw zagranicznych (1920-1921), aktywni także w DLfV. Simons obok profesora Ernsta Jäckha był uważany za faktycznego kierownika stowarzyszenia⁷⁸.

Wątpliwości co do zgodności celów DLfV z ruchem proligowym mieli członkowie ogólnoswiatowego związku (UIA), którzy dwukrotnie odmówili przyjęcia organizacji niemieckiej w swoje szeregi. Zabiegi Brytyjczyków i Włochów oraz rekomendacje działaczy z Austrii, Bułgarii i Węgier spowodowało zmianę stanowiska podczas spotkania UIA w Genewie w dniach 6-10 czerwca 1921 r. Jej elementem było przekonanie „grupy francuskiej”, że mimo wszystko ruch DLfV może pozytywnie wpływać na zmianę całkowicie negatywnego nastawienia Niemców do powojennego systemu, a więc zarówno Francji, jak i samej Ligi. W tym kierunku działali także wysocy urzędnicy Sekretariatu, w tym również Pierre Comert, wywodzący się z Francji dyrektor sekcji informacyjnej. Podczas spotkania kierownictwa Sekretariatu 27 października 1921 r. mówił, że „robią wszystko co możliwe”, aby dotrzeć do prasy niemieckiej, m.in. poprzez wykorzystywanie bliskich kontaktów z grupą niemiecką UIA⁷⁹.

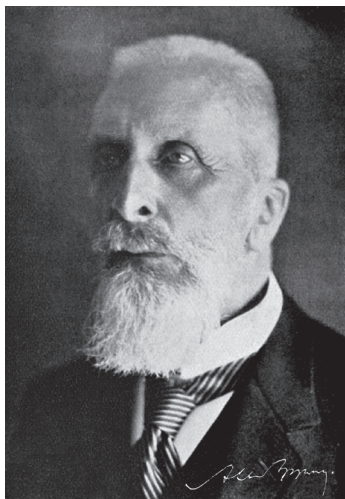
Plany wykorzystania DLfV jako sojusznika w budowie życzliwości Niemców do instytucji genewskiej były hołubione przez kolejne lata zdominowane sporami o wa-

⁷⁶ ASDN, 41/45669/30181, R. 1686 (Note sur l'Association Allemande pour la Société des Nations, 14 Août 1925).

⁷⁷ K. Fiedor, *Niemiecki ruch obrońców pokoju*, s. 194 i n.

⁷⁸ K. Holl, *Pazifismus in Deutschland*, Frankfurt a. M. 1988, s. 149.

⁷⁹ J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 50.



Albert Appony – sygnatariusz i przeciwnik traktatu w Trianon, delegat Węgier na V i VI Zgromadzenia.

runki przystąpienia do Ligi państw pokonanych. Napisano wyżej, że I Zgromadzenie w grudniu 1920 r. rozpoczęło ten proces włączaniem Austrii i Bułgarii. Rozmowy w sprawie wstąpienia Węgier były znacznie trudniejsze. Towarzyszyła im świadomość, że procedura zastosowana wobec bardzo „antytrianońsko” usposobionego państwa będzie treningiem przed akcesją Niemiec. Także bowiem na Węgrzech traktat pokojowy wywołał ogólnonarodową rozpacz. Hrabia Albert Apponyi, który przewodniczył delegacji mającej podpisać układ, toczył owiany legendą bój z Radą Najwyższą, którą starał się przekonać, przemawiając po angielsku, francusku i włosku. Pokonany ustąpił ze stanowiska. W roli sygnatariusza zastąpili go minister zdrowia i ambasador węgierski w Paryżu, którzy zaraz po tym usunęli się z życia publicznego. W kraju zapanowała powszechna żaloba – opuszczono flagi do połowy masztu, bito w dzwony, zamknięto szkoły, urzędy, a nawet sklepy, oplakiwano

los 3,5 mln Węgrów oddanych w traktacie z Trianon pod obce panowanie. Żal i złość przybierały różny wyraz i przetrwały do naszych czasów⁸⁰.

3. Przyjęcie Węgier

Wskazywanie na Ligę Narodów jako najważniejsze miejsce do zasypywania podziałów z wielkiej wojny było powszechne. Nadzieje z tym związane wzmogło bezkonfliktowe przyjęcie Austrii i Bułgarii. Popularny w Genewie minister spraw zagranicznych Edward Benes, mimo wcześniejszych nieżyczliwych wobec Austrii uwag, nie robił trudności. Ponadregionalne aspiracje ujawnił natomiast wobec Węgier, które formalny wniosek w sprawie przyjęcia do Ligi złożyły 23 maja 1921 r. Jednak sprawa stała się nieaktualna z powodu zamieszania wywołanego przez próbę powrotu na tron Karola I Habsburga, bratanka Franciszka Józefa. Chociaż Francja aprobowała, a Wielka Brytania tolerowała zamiar Karola, to jednak antywęgierscy sąsiedzi zwarli szereg, kładąc podwaliny pod przymierze znane jako Mała Ententa⁸¹.

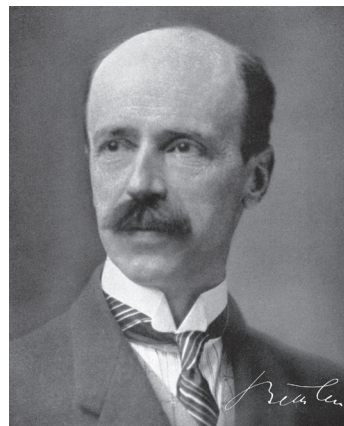
⁸⁰ W czerwcu 2008 r. w Budapeszcie powstał Park Trianon, w którym codziennie o 16.32, biciem żalobnego dzwonu przypomina się podpisanie układu pokojowego w 1920 r.

⁸¹ W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974, s. 33; G. Juhasz, *Hungarian Foreign Policy*, Budapest 1979, s. 62 i n.; A. Essen, *Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918-1932*, Kraków 2006, s. 61 i n.

Międzynarodową pozycję Węgier pogarszał spór graniczny o Burgenland (zachodnie Węgry), który traktaty pokojowe przyznały Austrii. Z ewakuacją tego obszaru, około 4 tys. km² zamieszkałego przez 300 tys. osób, Węgrzy zwlekali. Liczyli na wytargowanie zmian, nieoczekiwanie wspartych przez ministra Benesza. Uzgadniany z przedstawicielami Węgier i Austrii plan zakładał wprowadzenie ewakuację wojsk węgierskich z Burgenlandu i rychłe „oddanie” Węgom części tego terytorium, mianowicie okolic Sopronu (niem. Ödenburg). Gwarantem wykonania tej umowy miała być właśnie Czechosłowacja⁸².

To promadziarskie stanowisko było wsparciem tezy o możliwości zmian terytorialnych ustanowionych przez traktaty pokojowe, o ile są przeprowadzone w drodze porozumienia stron. Samozwańcze pośrednictwo Benesza wywołało sprzeciw Konferencji Ambasadorów, która zażądała 4 października 1921 r. wycofania wojsk węgierskich ze spornego terytorium. Rolę mediatora przekazano Włochom, którzy aspirowali do zajęcia miejsca Austro-Węgier na Bałkanach. W ugodzie zawartej w Wenecji 13 października 1921 r. strony potwierdziły wolę przeprowadzenia plebiscytu w rejonie Sopronu. Ponad 65% uczestników głosowania opowiedziało się za przynależnością do Węgier. Opór zbrojny węgierskich ochotników, którzy wcześniej uniemożliwili przejęcie tego obszaru przez Austriaków okazał się skuteczny i efektywny. Konferencja Ambasadorów (KA) oraz Rada Ligi potwierdziły przynależność Sopronu do Węgier. Od 1 grudnia 1922 r. region ten znalazł się formalnie w granicach Węgier. Fakt, że dokonano się to w czasie, kiedy Węgry były już od dwóch miesięcy wśród członków Ligi, był wykorzystywany przez rzeczników poglądu, że przy pomocy lub za pośrednictwem Genewy jest możliwa zmiana postanowień traktatu pokojowego, granic nie wyłączając.

Rewizjonistyczna wymowa tej zmiany wzmogła nadzieje lub obawy wielu państw, w tym zwłaszcza Małej Ententy. Te ostatnie, od spotkania w Pradze w sierpniu 1922 r., popierały wejście Węgier do Ligi. Rozumiano bezcelowość oporu wobec jednoznacznego stanowiska większości członków Ligi, którzy podkreślali możliwość lepszej kontroli nad wykonywaniem traktatu w Trianon. Ze strony tzw. państw mniejszościowych, zwłaszcza Czechosłowacji i Rumunii dostrzegano problem wspierania przez Budapeszt postulatów mniejszości madziarskiej⁸³.



István Bethlen – premier Węgier w latach 1921-1931, obrońca interesów węgierskich na kilku sesjach Rady, przewodniczący delegacji węgierskiej na Zgromadzenie w 1926 r.

⁸² S. Nowinowski, *Konstatacje i nadzieje. Dyplomacja czechosłowacka wobec kwestii bezpieczeństwa zbiorowego w Europie (1919-1925)*, Toruń 2005, s. 108 i n.

⁸³ AAN, AB, sygn. 1352, k. 7-9 (Wyciąg ze sprawozdania z prac VI-tej Komisji (Politycznej) III Ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów. Aneks bez daty, lecz z września 1922).



Stefan Osuský – polityk i dyplomata, wieloletni delegat Czechosłowacji na Sesje Rady i Zgromadzenia.

Chociaż kandydatura Węgier w 1922 r. stała się aktualna automatycznie, jako „spadek” po poprzednim Zgromadzeniu, to jednak rząd Istvána Bethlena 8 sierpnia skierował do Sekretariatu LN ponowną prośbę. Jej rozpatrzenie Zgromadzenie powierzyło komisji VI, która 7 września przystąpiła do badania wniosku wedle tradycyjnego kwestionariusza złożonego z 5 pytań: 1) czy wniosek rządu węgierskiego jest poprawny? 2) czy i przez jakie państwa rząd Węgier jest uznany *de iure* i *de facto*? 3) czy Węgry mają stabilny rząd i określone granice? 4) czy rządzi się on swobodnie? 5) jakie są decyzje i deklaracje rządu: a) w sprawie jego zobowiązań międzynarodowych; b) dotyczące przepisów Ligi odnośnie rozbrojenia?⁸⁴

W trakcie prac nad wnioskiem wyłonił się problem wykonania przez Węgry postanowień rozbrojeniowych traktatu pokojowego. O informację zwrócono się do Międzysojuszniczej Komisji Wojskowej z siedzibą w Wersalu. W odpowiedzi nadesłanej 11 września za pośrednictwem Konferencji Ambasadorów stwierdzono synchronizację ustawodawstwa krajowego z postanowieniami rozbrojeniowymi traktatu triańskiego, aczkolwiek pewne zarządzenia dotyczące materialnego rozbrojenia były jeszcze w toku. Silnym wsparciem dla węgierskiego wniosku była deklaracja ministra spraw zagranicznych hr. Miklósa Bánffyego, w której imieniem rządu i „przygniatającej większości narodu” zapewnił o szczerej woli respektowania zasad Ligi, w tym uroczyście przywołanej preambuły Paktu, mówiącej m.in. o przestrzeganiu sprawiedliwości i „skrupulatnym szanowaniu wszelkich zobowiązań traktatowych”. Bardzo dobre wrażenie tej deklaracji próbowano pomniejszyć pytaniem, wcale nie nowym, tym mniej oryginalnym, o aktualność deklaracji rządowej na wypadek zakwestionowania jej przez parlament. Sprawa ta została postawiona przez Sekretariat z inspiracji czechosłowackiej, jakoby w Genewie uprzywilejowanej i faworyzowanej⁸⁵.

Wątpliwości Sekretariatu wzięły się stąd, że parlamenty Łotwy i Estonii odrzuciły deklaracje dotyczące ochrony mniejszości narodowych wbrew zobowiązaniom, które

⁸⁴ Do podkomisji badającej wniosek wchodził Jonkheer Loudon (Holandia), lord H.A.L. Fisher (Wielka Brytania), Jose Gil Fortoul (Wenezuela), Gabriel Hanotaux (Francja), markiz Guglielmo Imperiali (Włochy), Giuseppe Motta (Szwajcaria) i Stefan Osuský (Czechosłowacja).

⁸⁵ W cytowanym wyżej raporcie omawiającym przyjęcie Węgier do Ligi zawarto też kąśliwe opinie o delegacji Czechosłowackiej z Osuskim na czele, któremu przytrafiło się kilka gaf. Jedno z jego wystąpień na Zgromadzeniu było „ostro potępione w powszechnej opinii i w dużym stopniu zaszkodziło Małej Entencie przy późniejszych wyborach do Rady Ligi. Szczególnie zafrasowany był tym wystąpieniem Sekretariat, faworyzujący jak wiadomo, wszelkimi siłami Małą Ententę, a w szczególności Czechy”, AAN, A B, sygn. 1352, k. 8 (Wyciąg ze sprawozdania z prac VI Komisji (Politycznej) III Ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów. Aneks bez daty, lecz z września 1922).

zostały przyjęte przez ich rządy podczas procedury przyjmowania do Ligi w 1921 r.⁸⁶ Podobny problem wystąpił w przypadku Salwadoru, który odmówił wniesienia składek do wspólnej kasy, chociaż był do tego zobowiązany „z automatu”, przez sam fakt przystąpienia do Ligi.

W ramach podkomisji „węgierskiej” bardzo aktywny Stefan Osuský dążył do uzyskania od Węgier natychmiastowych gwarancji w sprawie podporządkowania się Paktowi oraz deklaracji dotyczącej skrupulatnego wykonania przez nie traktatu pokojowego. Ten punkt widzenia popierał Gabriel Hanotaux, który – podobnie jak wszyscy Francuzi – rozpatrywał każdy problem z punktu widzenia spodziewanej wkrótce dyskusji o podobnym charakterze w sprawie Niemiec. Po przeciwnej stronie stali przedstawiciele Szwajcarii i Włoch – Motta i markiz Guglielmo Imperiali, dla których nie jest możliwe uzyskanie od jakiegokolwiek rządu gwarancji w sprawie ratyfikacji przez parlament przyjętych przez rząd zobowiązań. Nieustępliwość czechosłowacko-francuska doprowadziła do formuły kompromisowej: wejście Węgier do Ligi na podstawie deklaracji rządowych będzie warunkowe i utraci swą moc, jeśliby parlament odmówił poparcia tego wniosku. Formuła ta nie wywołała dalszych dyskusji na forum VI Komisji, chociaż Osuský przypomniał podjętą dzień wcześniej decyzję „sekcji węgierskiej komisji reparacyjnej” o niemożności dopuszczenia Węgier do Ligi „do chwili wykonania przez nie klauzul traktatu w Trianon dotyczących reparacji”⁸⁷. Tak sformułowane stanowisko było zaskoczeniem, gdyż odsuwało na lata przyjęcie Niemiec, wobec których sprecyzowanie zobowiązań reparacyjnych nastęrczało ogromnych kłopotów, o wykonaniu nie mówiąc...

Interwencja min. Osuskiego, zignorowana przez zabierających głos uczestników 6. Komisji (Imperiali, Motta, Hanotaux) wymusiła uzupełniające oświadczenie przedstawiciela Czechosłowacji podkreślające życzliwy stosunek jego kraju do wstąpienia Węgier do Ligi. Deklaracja ta zachęciła prof. Szymona Askenazego do postawienia wniosku o przyjęcie Węgier przez aklamację. Dzięki temu 18 września 1922 r., po raz pierwszy Zgromadzenie przyjęło nowego członka przez aklamację, bez formalnego głosowania.

Podniosłą atmosferę zważyło niespodziewane wystąpienie Osuskiego, który z trybuny Zgromadzenia mówił o uchylaniu się Węgier od wykonania zobowiązań wojskowych i reparacyjnych oraz dotyczących ochrony mniejszości. Inicjatywa ta wspierana zakulisowo przez partnerów z Małej Ententy nie spotkała się z aprobatą, tym mniej uznaniem Zgromadzenia. Długo też pamiętano o niej w Sekretariacie i na Quai d’Orsay⁸⁸. Ze zrozumieniem przyjęto natomiast uwagi ministra Bánffyego, który

⁸⁶ L. Zemite, *Latvia in the League of Nations*, Riga 2002, s. 46 i n.

⁸⁷ AAN, AB, sygn. 1352, k. 10 (Wyciąg ze sprawozdania z prac VI-tej Komisji (Politycznej) III Ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów. Aneks bez daty, lecz z września 1922).

⁸⁸ Szef Biura LN we francuskim MSZ hr. Bertrand Clauzel z „wielkim niepokojem” dopytywał się 23 stycznia 1926 r. ministra Franciszka Sokala, czy Polska nie planuje przypadkiem wygłoszenia mowy à la Osuský w momencie przyjmowania Niemiec. Minister Sokal z wyraźnym rozdrażnieniem odpowiedział, że „nawet mi do głowy nie przyszło, abyśmy mieli naśladować p. Osuskiego”. Polska jednak byłaby rada usłyszeć uroczystą deklarację wstępujących do Ligi Niemiec na wzór oświadczenia węgierskiego, AAN, AB sygn. 1307, k. 179 (Sokal do Ministra Spraw Zagranicznych, Genewa 28 stycznia 1926).

19 września w nocy skierowanej do przewodniczącego Zgromadzenia ubolewał, że delegat Czechosłowacji nie skorzystał ze sposobności, aby zastrzeżenia wypowiedziane na forum Zgromadzenia wyjaśnić podczas posiedzenia podkomisji, a następnie komisji, gdzie omawiano warunki wstąpienia Węgier.

Swoisty protektorat Małej Ententy, a szczególnie Czechosłowacji nad wchodzeniem Węgier do Ligi ujawnił się w formie konfliktowej także przez to, że przedstawiciele Małej Ententy 18 września 1922 r. złożyli – celem rejestracji przez Sekretariat Ligi – noty dotyczącej abdykacji króla Karola i detronizacji Habsburgów. Minister Bánffy oprotestował tę inicjatywę, wskazując, że Węgry przyjęły zobowiązania wobec mocarstw reprezentowanych w Konferencji Ambasadorów, wśród których nie było żadnego z państw zgłaszających wymianę not do rejestracji jako dokumentu o walorach umowy międzynarodowej, zawierającej określone zobowiązania Węgier. Nota ta skierowana do Sekretariatu Generalnego 29 września 1922 r., a więc kilkanaście dni po formalnym wstąpieniu Węgier do Ligi, korespondowała z niespodziankami towarzyszącymi procedurze akcesyjnej Węgier. Skoro Czechosłowacja, główny budowniczy antywęgierskich barykad, wspierana przez dwóch mniej aktywnych sojuszników mogła utrudnić starania Węgier, mających poparcie wyraźnej większości członków Ligi, to jakież problemy czekały Republikę Weimarską – państwo o nieporównywalnym ciężarze na arenie europejskiej i światowej.

Po niemal rocznej dyskusji Węgry uległy i zadeklarowały przestrzeganie zobowiązań międzynarodowych, co miało ogromne znaczenie. Uznawały one za swoje zobowiązania narzucone im po wojnie w traktacie pokojowym i niejako z własnej woli oświadczyły, że będą te postanowienia respektować. Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Miklósa Bánffyego o szczerzej woli respektowania Paktu Ligi, zawartych traktatów oraz „wszystkich umów międzynarodowych” wywołało zachwyt wszystkich sąsiadów. Nie tylko rozwiewała obawy stawiane głównie przez państwa sąsiadujące, ale przede wszystkim była precedensem w praktyce ukształtowanej w Genewie w związku z przyjęciami nowych członków.

Odmienność procedury w przypadku Węgier polegała na tym, że inne przyjmowane do Ligi państwa musiały wykazać swoją aktualną lojalność wobec zobowiązań międzynarodowych. W przypadku Węgier, głównie za sprawą przedstawiciela Czechosłowacji (popartego przez Gabriela Hanotaux) ta kwestia wystąpiła jako zagadnienie przyszłości. Węgry zostały przymuszone do złożenia deklaracji, że także w przyszłości zamierzają dotrzymywać swych zobowiązań i wykonywać traktat z Trianon w dobrej wierze.

Podkreślić ponownie trzeba, że wzbudzający duże zainteresowanie proces zbliżania się Węgier do Ligi, powszechnie wiązano z trwającą od końca wojny walką państw pokonanych z narzuconymi im traktatami. Po stanowczej i skutecznej postawie Turcji (która jednak do członkowstwa w Lidze wówczas nie aspirowała) najpierw Austria i Bułgaria, a następnie Węgry, chociaż w różnej formie musiały uznać narzucone im traktaty jako zaakceptowane z własnej woli. Było to traktowane jako dodatkowa gwarancja ich wykonalności. Twierdzono tak zwłaszcza w obozie zdominowanym przez Francję. Procedura przyjęcia Węgier miała wzmocnić i lepiej uzasadnić

uzyskanie od Niemiec dodatkowych lub ponownych gwarancji odnośnie wykonywania traktatu wersalskiego.

Teza ta zderzała się ze znanym i wymagającym stałej pamięci sprzeciwie ogółu Niemców wobec traktatu wersalskiego, który przez przeciętnego obywatela Republiki Weimarskiej był opatrywany najgorszymi epitetami. W tej jednomyślności, wazącej na całym życiu wewnętrznym Niemiec, nie było miejsca na uznanie traktatu wersalskiego za zobowiązanie, które ma być wykonane. Cała propaganda mająca pozyskać przeciętnego Niemca do idei ligowej wspierała się na założeniu korzyści płynących z tego akcesu i traktowania Genewy jako najbardziej otwartego forum dla pokazywania swego niesprawiedliwego statusu i żądania jego zmiany. To rewizja traktatu wersalskiego, a nie jego akceptacja, tym mniej „szczerze” wywiązywanie się z zapisanych tam, a poniżających naród niemiecki artykułów, była najbardziej nośnym i najważniejszym hasłem marszu do Ligi. Nawet najbardziej przekonani do tego marszu Niemcy uznawali, że „dawanie wobec Ligi ponownych potwierdzeń co do dotrzymania traktatu wersalskiego nie licowałyby z ich państwową godnością i że wskutek tego na podobne stawianie kwestii zgodzić by się nie mogli”⁸⁹.

4. Akcesja Irlandii, Etiopii i Dominikany (1923-1924)

Potwierdzeniem tezy, że każda dyskusja nad przyjęciem nowych członków do LN miała związek z bieżącą polityką, były zwłaszcza dwie akcesje z 1923 r. Dotyczyły one Irlandii i Etiopii. Rozpatrywano je w złej atmosferze wywołanej okupacją Zagłębia Ruhry oraz „bombardowaniem” przez Włochów greckiej wyspy Korfu. Zarazem jednak oba te wnioski dały okazję do pozytywnych manifestacji, chociaż w każdym przypadku o odmiennym charakterze.

Wniosek Irlandii był popierany przez Londyn i nie miał oficjalnych przeciwników. Wprawdzie „szemrano”, że będzie to już kolejny, siódmy członek w Lidze Narodów, który miał Jerzego V za swego suwerena. Przeważało stanowisko, że przyjęcie Irlandii umocni tamtejsze władze dążące do pacyfikacji sytuacji wewnętrznej, napiętej z powodu krwawych konfliktów na tle narodowościowym i religijnym.

W kręgach antybrytyjskich raczej pamiętano niż otwarcie przypomniano brutalną postawę Londynu w czasie walki Irlandczyków o niepodległość. Nasiliła się ona podczas I wojny światowej i była kontynuowana po jej zakończeniu. Kompromisem miało być podzielenie wyspy z odrębnymi rządami i parlamentami (choć ograniczonymi w kompetencjach) w Dublinie i Belfaście. Rozwiązanie to radykałowie irlandzcy odrzucili, kontynuując walkę zbrojną, w której złą sławę zdobyła brytyjska policja

⁸⁹ AAN, AB, sygn. 1352, k. 9 (Wyciąg ze sprawozdania z prac VI-tej Komisji (Politycznej) III Ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów, bez daty lecz wrzesień 1922 r.); R. Blessing, *Der mögliche Frieden. Die Modernisierung der Außenpolitik und die deutsch-französischen Beziehungen 1923-1929*, München-Oldenbourg 2008, s. 70 i n.

Black and Tans (od czarno-brunatnych uniformów) rekrutowana głównie z weteranów wojennych.

Jedną z wielu prób załagodzenia konfliktu i wyjścia z impasu było uchylenie w grudniu 1922 r. ustawy o autonomii Irlandii i powołanie Irish Free State (Wolne Państwo Irlandzkie) ze stolicą w Dublinie jako brytyjskie dominium. Północna część Irlandii, ze stolicą w Belfaście weszła w skład Wielkiej Brytanii jako autonomiczna prowincja z odrębnym parlamentem i rządem. Rozwiązanie to nie uspokoiło sytuacji ani w historycznej prowincji Ulster, gdzie konflikt polityczny dopełniały walki między protestantami a dyskryminowaną mniejszością katolicką, ani w całej Irlandii, gdzie problem niepodległej jedności wyspy był stale aktualizowany.

W tej ogólnej atmosferze rząd Irlandii 20 kwietnia 1923 r. złożył wniosek o przyjęcie do Ligi. Pozytywne głosowanie Zgromadzenia odbyło się już 10 września, w pierwszym tygodniu jego trwania⁹⁰. Nowego członka reprezentował William Cosgrave – katolik, premier Tymczasowego Rządu Południowej Irlandii w 1922 r., przez wiele lat związany z Sinn Fein.

Frank P. Walters, długoletni, wysoki urzędnik Sekretariatu Ligi przez cały czas jej istnienia, w niezmiennie ważnej syntezie tej organizacji sprawie przyjęcia Irlandii poświęcił cztery wiersze. O Dominikanie w ogóle nie wspomniał, sądząc zapewne, że drugie po Kubie największe państwo na Morzu Karaibskim, zawsze jednak niewielkie (50 tys. km² z milionową ludnością) było uważane za nieformalny protektorat Stanów Zjednoczonych, podobnie zresztą jak inne państwa będące członkami Ligi – Kuba, Haiti, Nikaragua, nie mówiąc o Panamie. Skoro wszystkie one znalazły się wśród pierwotnych członków, które podpisały pakt 28 czerwca 1919 r., to nie można było odrzucić prośby Dominikany. Pojawiła się ona 23 września 1924 r. Po kilku dniach, 29 tegoż miesiąca odbyło się już jednomyślne głosowanie w Zgromadzeniu⁹¹.

Zgodzić się trzeba, że z punktu widzenia syntezy dziejów LN wstąpienie Dominikany zasługuje jedynie na wzmiankę, podobnie jak przyjęcie Etiopii odnotowane w kilku wierszach. Wspomniany wyżej F.P. Walters zwrócił uwagę na obecność Etiopii w raportach różnych Komisji LN, zajmujących się sprawami społecznymi i humanitarnymi, jako państwa dotkniętego pracą przymusową, handlem ludźmi, niewolnictwem. Polityczną stronę zagadnienia uwypukla spór między mocarstwami europejskimi, w którym doszło do okresowej, rzadkiej w dziejach nowożytnych współpracy francusko-włoskiej przeciwko koalicji brytyjskiej⁹².

Rywalizacja brytyjsko-włosko-francuska o Etiopię (około 1 mln km², ale tylko 8 mln ludzi) nabrała dodatkowego znaczenia, kiedy z początkiem XX w. do walki tej włączyły się Niemcy. Ten nadmiar pretendentów do posiadania kolejnej zdobyczy w Afryce ułatwił przetrwanie Etiopii jako państwa niepodległego. Włosi, stosunkowo aktywni w polityce kolonialnej, epatowali żądzą pomszczenia sromotnej klęski „białego człowieka” i „chrześcijanina” pod Aduą (1896 r.). Przypominając o swych

⁹⁰ Journal Officiel [dalej: J.O.], Assemblée plénière, 1923, s. 25.

⁹¹ Tamże, Assemblée plénière, 1924, s. 148, 189; V Zgromadzenie obradowało od 1 września do 2 października 1924 r.; reprezentacja Dominikany w Genewie została powierzona poselstwu w Paryżu.

⁹² F.P. Walters, *A History of the League of Nations*, Oxford 1965, s. 258.

abisyńskich aspiracjach na konferencji pokojowej w Paryżu, powoływali się na pakt londyński podpisany 26 kwietnia 1915 r., w którym Francja, Wielka Brytania i Rosja zobowiązały się uznać „pewne słuszne kompensaty”, dotyczące przebiegu granic pomiędzy włoskimi koloniami Erytreą, Somali i Libią⁹³. Oczekiwaniu temu towarzyszyła oferta włoska skierowana do Londynu w sprawie szczególnej współpracy, obejmującej m.in. uzyskanie koncesji na budowę linii kolejowej łączącej Erytreę i Somali. Inicjatywa ta wywołała niepokój Francji, mającej nie tylko „swoje” Somali, ale też największe wpływy ekonomiczne w Etiopii. W Paryżu szukała też pomocy misja etiopska wysłana tam w czasie trwania rozmów pokojowych 1919 r. Jednym z jej celów było włączenie Etiopii do Ligi Narodów. Przeciwni temu byli Włosi, którzy podnosili wszechobecne niewolnictwo, prawo krwawej zemsty, prymitywną organizację państwa i władzy cywilnej. Cel swój osiągnęli. Problem jednak powrócił w formie wniosku skierowanego do Genewy 1 sierpnia 1923 r. przez współrządcę regenta⁹⁴.

Wzmogło to dyskusję nad porządkiem IV Zgromadzenia, która objęła wcześniejsze zastrzeżenia odnośnie do kwalifikacji Etiopii jako członka Ligi. Macchioro Vivalba, poseł włoski w Addis Abebie, 6 sierpnia 1923 r. informował Benito Mussoliniego, szefa rządu i ministra spraw zagranicznych, że nie wydaje mu się, aby wejście Etiopii do Ligi było dla Włoch korzystne. „Istnienie niewolnictwa w Etiopii jest jednak argumentem wystarczającym dla tego, aby podanie o przyjęcie nie było zaakceptowane”⁹⁵. W podobnym duchu zredagowany był raport brytyjskiego Anti-Slavery Society, który od 4 stycznia 1922 r. krążył po różnych agendach Ligi i organizacjach społecznych, za wiedzą jego adresata – dyrektora Sekcji Mandatowej Williama E. Rapparda. Kreślił on nieprzyjazny obraz Etiopii określonej jako ostatnia wielka sadyba niewolnictwa w Afryce, a zapewne i na świecie⁹⁶.

Prowadzone w Genewie konsultacje wskazywały wyraźną przewagę zwolenników przyjęcia Etiopii. Problem przekazany przez Zgromadzenie do rozpatrzenia 6. Komisji doprowadził do ukształtowania się wyraźnej większości, w ramach której zarysował się alians francusko-włoski przeciwny stanowisku brytyjsko-australijskiemu.

⁹³ Zob. S. Sierpowski, *Pakt londyński i jego realizacja na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, Zeszyty Naukowe UAM. Historia 1968, z. 8, s. 237 i n., reedycja *Studia z historii Włoch XX wieku*, s. 95 i n.

⁹⁴ Telegram podpisał Prince Héritier du Trône d’Ethiopie Ras Tafari (zob. J.O., Assemblée plénière, 1923, s. 375, także *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 212). Przywołując ten zapis, a nie funkcjonujący w literaturze Ras Teferi (konsekwentny jest m.in. A. Bartnicki, *Pierwszy front, passim*), trzeba odnotować powstanie ruchu społeczno-religijnego o nazwie Rastafari, którego nazwa wywodzi się od chrzestnego imienia późniejszego Hajle Selasjego Ras (książe) Tafari. Twórca tego panafrykańskiego ruchu Marcus Garvey (Jamajczyk zamieszkały w USA) uznał władcę etiopskiego – jedyne go na świecie czarnego władcę w nieprzerwanym łańcuchu królów Etiopii, jako nowego mesjasza panafryzmu, zob. N. Tracy, *Rastafari: A way of live*, Chicago 1996.

⁹⁵ *Documenti Diplomatici Italiani* [dalej: DDI], serie VII, vol. II, s. 109.

⁹⁶ A. Ribí, *‘The Breath of a New Life’? British Anti-Slavery Activism and the League of Nations*, [w:] *Internationalism Reconfigured: Transnational Ideas and Movements Between The World Wars*, red. D. Laqua, 2011, s. 101 (eBook Academic Collection (EBSCOhost), Ipswich, MA. Accessed March 12, 2013).

Spoiwem współpracy Paryża i Rzymu były brytyjskie plany przyłączenia do Sudanu zachodniej Etiopii, co miało im dodatkowo zabezpieczyć źródła Nilu Błękitnego.

Obrady 6. Komisji rozpoczęte 20 września 1923 r. skoncentrowały się na sprawie niewolnictwa oraz sytuacji ludności, której status społeczny oscylował między niewolnictwem a feudalno-pańszczyźnianym. Dostrzegając różną sytuację w rejonach bardziej zurbanizowanych, np. stolicy, mówiono o handlu ludźmi w głębi kraju, mimo zagrożenia tego procederu karą śmierci. Zwłaszcza przedstawiciel Francji podkreślał potrzebę wzmożenia pomocy dla Etiopii kroczącej po drodze cywilizacyjnego rozwoju, obejmującego również definitywne zniesienie niewolnictwa. Rekomendacja 6. Komisji została jednomyślnie przyjęta przez Zgromadzenie 28 września 1923 r.⁹⁷ Decyzji tej towarzyszyło oczekiwanie, że rząd etiopski przyjmie specjalną deklarację, w której zobowiąże się do likwidacji niewolnictwa i będzie respektował w zakresie handlu bronią zasady konwencji przyjętej w Saint Germain 10 września 1919 r.⁹⁸

Przewycięzenie wątpliwości dotyczących kwalifikacji Etiopii na członka Ligi nie tyle zgodnie z wymogami Paktu, ile precedensami oraz ukształtowaną już praktyką, było przede wszystkim zwycięstwem zwolenników uniwersalizacji instytucji genewskiej. Etiopia była de facto jedynym suwerennym państwem w Afryce, skutecznie opierającym się mocarstwu kolonialnym, nawet w bezpośredniej walce zbrojnej, jak tego doświadczyły Włochy w końcu XIX w. W grę wchodziła też elementarna nawet przyzwoitość skoro wśród członków założycieli Ligi znalazła się Liberia, całkowicie uzależniona – nawet finansowo – od Stanów Zjednoczonych. Wiedzano też, że wyzwoleni niewolnicy amerykańscy, przenosząc się do Liberii, kopiowali własne doświadczenia. W odróżnieniu od tubylców nazywali się Amerykoliberyjczykami. Pozbawionych praw autochtonów wykorzystywali jak niewolników. Praktyka ta była wprawdzie osadzona w głębokiej tradycji Afryki, ale zasadniczo sprzeczna z treścią art. 23 Paktu, gdzie członkowie Ligi zobowiązani byli zapewnić i utrzymać „śluszne i ludzkie” warunki pracy dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zarówno „na własnych terytoriach, jak i we wszystkich krajach, dokąd sięgają ich stosunki handlowe i przemysłowe”. Nadto jeszcze w artykule tym mówi się o obowiązku „ślusznego obchodzenia się” z ludnością tubylczą. Widoczne odstępstwa od postanowień Paktu zachęcały do działania tych organizacji i osób, którzy niewolnictwo traktowali jako zło w sensie humanitarnym, cywilizacyjnym czy religijnym.

Warunkowe, w pewnym sensie, przyjęcie Etiopii do Ligi spowodowało, że Rada Ligi 12 czerwca 1924 r. powołała do życia tymczasową komisję celem opracowania raportu o niewolnictwie. Efekty pracy ogłoszone w połowie następnego roku potwierdzały obiegową wiedzę. Niewolnictwo, lub zbliżone formy zależności międzyludzkiej, było zjawiskiem rozpowszechnionym. Raport wymieniał z nazwy 19 państw i „ob-

⁹⁷ J.O., Quatrième Assemblée. Sixième Commission, 1923, s. 18; J.O., Assemblée plénière, 1923, s. 125-126.

⁹⁸ Konwencja ta wprowadzała system licencji i jawności w handlu bronią oraz nadzór władz nad prywatnym importem i eksportem broni. Konwencja nie weszła w życie z powodu braku ratyfikacji Stanów Zjednoczonych, por. J. Gilas, *Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni, amunicji i materiału wojennego w organach Ligi Narodów*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 17 (1983), s. 81.

szarów politycznych” objętych tym procederem – m.in. Abisynię, Algierię, Chiny, Egipt, Erytreę, „Daleki Wschód”, Hedżas, Liberię, Libię, Maroko, Saharę, Somali, Sudan, Trypolis. Był to rejestr daleko niepełny dzięki aktywności latynoamerykańskich członków komisji. W rejestrze tym bowiem powinna znaleźć się większość państw tego regionu, w tym tak aktywnych członków Ligi Narodów jak Brazylia, Boliwia, a zwłaszcza Peru, gdzie funkcjonowały nawet prywatne więzienia dla dłużników – głównie niewypłacalnych, a krnąbrnych dzierżawców. Raport neglizował wcale nie marginalny w ówczesnym świecie system *peonage* – niewolnictwo za długi oraz *pawning* – niewolnictwo w efekcie zastawu lombardowego. Nie dotyczył on tylko państw arabskich, azjatyckich, afrykańskich czy latynoamerykańskich. Był on obecny także na Bałkanach i we Włoszech, gdzie funkcjonowała dzierżawa za połowę zbiorów oraz w Stanach Zjednoczonych⁹⁹. „Pożyczkodawcami” byli najczęściej latyfundiści, plantatorzy, właściciele dużych majątków ziemskich, kopalń, właściciele kas pożyczkowo-pomocowych itp. Mocno osadzeni i powiązani z ludźmi lokalnej władzy, sięgając do zwyczajów i tradycji oraz miejscowych warunkach, żerowali na ludzkim nieszczęściu, łatwowierności, nieporadności, biedzie. Ich pomysłowość nie miała granic w przekuwaniu długu, zastawu, zaległości dzierżawnej w różne zobowiązania, ograniczające wolność „peona” lub jego rodziny – dzieci, zwłaszcza dziewczynek, nieraz krewnych. Wyrwanie się z dłużniczego kieratu było niezwykle trudne. W niewoli rodziły się kolejne pokolenia „peonów”.

Z punktu widzenia losu osoby zadłużonej rozgraniczenie między *peonage*, *pawning* a niewolnictwem było i nadal jest niejednoznaczne i mało ostre¹⁰⁰. Widać to także w konwencji przegłosowanej na VII Zgromadzeniu 25 września 1926 r. Określano w niej pojęcie niewolnictwa jako stan jednostki „wynikający z prawa wolności”. Obejmuje zaś wszelkie pojmanie, nabycie lub odstąpienie, każdy rodzaj handlu lub przewozu niewolników. Państwa podpisujące i ratyfikujące konwencję zobowiązały się zapobiegać handlowi i dążyć do jego „całkowitego usunięcia, pod wszelkimi postaciami [...] w sposób najbardziej skuteczny i w najkrótszym czasie” (art. 2). Konwencja zakazywała też pracy przymusowej, która pociągałaby za sobą „warunki równoznaczne z niewolnictwem” (art. 5)¹⁰¹.

Podjęty przy okazji wstąpienia Etiopii do LN problem niewolnictwa i pracy przymusowej, aczkolwiek obecny na forum międzynarodowym przez wieki, należał do tych kwestii, które przeżyły instytucje próbujące je zlikwidować¹⁰². Niemniej jednak pojawienie się nowych członków, z których każdy był z jakiegoś powodu egzotyczny

⁹⁹ W 1921 r. sąd w Covington (Georgia) skazał na dożywocie farmera i jego czarnego pomocnika winnych śmierci 11 „peonów”. Wyrok ten nie zniwelował zyskowego systemu, rozpowszechnionego zwłaszcza na Południu, mimo formalnego zakazu obowiązującego w Stanach Zjednoczonych od 1867 r.

¹⁰⁰ Ślad tego systemu odnajdujemy w slangu komputerowym, w którym „peon” jest osobą „bez uprawnień użytkownika”, a po drugiej stronie jest „superuser”.

¹⁰¹ J.O., *Supplément spécial* [dalej: *Sup. spéc.*], No 44, Genève 1926, s. 130 i n. *Dziennik Ustaw* z 1931, nr 4, poz. 21; szerzej J.H. Harris, *Slavery or „Secret Trust”?*, London 1926 (reprint 1969), s. 26 i n.

¹⁰² Arabia Saudyjska wniosła niewolnictwo w 1962 r., Mauretania w 1981 r. Pamiętać trzeba, że problem zmienionej wersji *peonage* i *pawning*, a także handlowanie kobietami i dziećmi, jak również pracy przymusowej, chociaż formalno-prawnie uregulowany, jest nadal obecny.

lub stygmatyzowany, stanowił sam w sobie ważny fakt, odnotowany w historii Ligi jako instytucji. Jawiła się ona, bardziej niż wcześniej, jako stowarzyszenie o uniwersalnych ambicjach, także w sensie wielokulturowym i wielorasowym. Otwarcie tego procesu nie było łatwe ani bezdyskusyjne. Delegacja etiopska – „ciemnoskórzy i brodaci” ubrani w „egzotyczne stroje” – wywoływała sensację nie tylko ulicy, ale też dystygnowanych dyplomatów. Pojawiły się anegdota, w których „wyśmiewano nowych kolegów ligowych jako dzikusów i niemal ludożerców”¹⁰³.

Trudno zlekceważyć tę obserwację, zrozumiałą, jeśli zważyć rozgłos, z jakim wspomniane przyjęcia spotkały się w sensie społecznym. Mimo silnie podkreślanego przez Ligę egalitaryzmu decyzje te z trudem przebijały się do świadomości i codziennej praktyki. Z równością rasową cywilizacja – tak europejska, jak i amerykańska, ale i każda inna – nie bardzo sobie radziły przez wieki, tak w skali makro, jak i mikro. Strasznych i nieludzkich przykładów dostarczały także narody z najwyższej cywilizacyjnej „półki”. Zasiadanie w tej samej sali, korzystanie z analogicznego sprzętu będącego dobrem wspólnym itp. to sytuacje w pewnych rejonach świata nieprzezwykające, niezależnie od ustanowionego prawa, rządowych deklaracji, religijnych wskazówek, apeli organizacji i ludzi „dobrej woli”. Ten szeroki problem miał też swoje reperkusje polityczne, nieraz pośrednie, zwykle kamuflowane. Wiązać je trzeba z powszechnym przekonaniem o nierówności, które dotyczyło tak ludzi, jak i państw. Obywatel zwłaszcza z Nowego Świata przekonany o swej wyższości i wyjątkowości utwierdzał się w izolacjonizmie, skoro pod skrzydła Ligi, i to na równych prawach wprowadzano ludy kolorowe. Obok Chińczyków, Japończyków, Hindusów, mieszkańców Syjamu (ogólnie pogardzanych „żółtków”) do areopagu genewskiego wprowadzono przedstawicieli półdzikich plemion etiopskich.

Jednocześnie wszechstronnej opiece ze strony Stanów Zjednoczonych, także finansowej, swą obecność na konferencji pokojowej w Paryżu zawdzięczała Liberia. Dzięki pomocy amerykańskich filantropów, chociaż także sięgającej XIX w. rywalizacji między mocarstwami, była ona jedynym samodzielnym państwem czarnej Afryki wymienionym w Pakcie LN. Zaliczenie Liberii do grupy „pierwotnych członków” Ligi, wymienionych w Aneksie do Paktu przed „państwami zaproszonymi” (jak cała Skandynawia, Holandia czy Szwajcaria) było kontestowane, zwłaszcza ze strony Afryki Południowej, obecnej w Genewie jako część składowa Imperium Brytyjskiego. Wbrew nazwie, intencjonalnie nawiązującej do określenia łacińskiego, wolność w Liberii została zarezerwowana dla przybywających z Ameryki, wyzwolonych Murzynów. Dziejowym dramatem było to – jak już wiemy – że przybysze z Nowego Świata doświadczenia swej niewolniczej doli przenosili na tubylców, zepchniętych na margines i pozbawionych elementarnych praw. Przez wiele lat wytykano władzom Liberii funkcjonowanie w tym kraju niewolnictwa za długi (*peonage*) lub dawanie w zastaw córek czy synów, nieraz krewnych.

¹⁰³ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki*, Warszawa 1976, s. 85; delegatem inauguracyjnym obecność Etiopii w LN był Aba Wolo Ras Nadeon pisany też jako Dedjazmatch Nadéon. Towarzyszył mu ambasador w Paryżu hrabia Lagarde ks. D'Entotto, który stał na czele delegacji etiopskiej na kolejne Zgromadzenia jako minister pełnomocny.

Już podczas trwania wojny odwoływanie się do rozwiązania zastosowanego w Liberii rozpałało wyobraźnię czarnych Amerykanów odwołujących się do wilsonowskiego hasła samostanowienia o swoim losie. Obecny w Stanach Zjednoczonych ruch *Back to Africa*, odnosił go nie tyle do narodów, ile ras. Ruch ten o nazwie Universal Negro Improvement Association (UNIA) zdobył licznych entuzjastów, ale i zapiekłych wrogów. Przewodził mu Markus Garvey, czarny działacz, urodzony na Jamajce, nazywany „czarnym Mesjaszem”. Hasłom zjednoczenia 400 mln Czarnych, walki o poprawę ich sytuacji od społecznej i gospodarczej po polityczną, towarzyszyło żądanie „międzyrasowego współistnienia”, ale z nadrzędnością *Afryki dla Afrykanów*. Kładziono nacisk na działalność samopomocową, a zwłaszcza edukację, którą uważano za fundament efektywnego zrównania ludzi różnych ras. Burzliwy życiorys Garveya, obejmujący operacje finansowe na wielką skalę, międzynarodowe inicjatywy gospodarcze, represje i więzienie, deportacje, a nawet próby sekretnego porozumienia się z Ku-Klux-Klanem, zdominowany był nadzieją na zrozumienie ze strony innych ludzi. Głoszone przez UNIA credo było proste: jeśli uważasz, że Czarny ma duszę, jeśli wiesz, że został obdarzony przez Stwórcę takimi samymi zmysłami jak inni ludzie, to musisz przyznać, że Czarny może zrobić to samo, co zrobili inni. Chcemy budować miasta, budować nasz afrykański przemysł, chcemy, aby w naszej afrykańskiej Commonwealth, wszystkie stanowiska od najniższego do najwyższego zajmowali nasi bracia.

W ciągu kilkunastu powojennych miesięcy ruch ten zorganizował ponad 200 biur na terenie Stanów Zjednoczonych i pojawił się w 38 krajach w formie 700 komitetów, chętnych do pójścia drogą wytyczoną właśnie przez Liberię. Na żadnym etapie nie było to łatwe, i to nie dlatego, że przedstawiciele Liberii, stale obecni w Genewie¹⁰⁴ przez kolejne lata żadnej aktywności tam nie przejawiali. Nie wsparli też przedstawiciele UNIA, kiedy w 1922 r. w Sekretariacie LN pojawiła się inicjatywa dotycząca przejścia administracji w ponemieckich koloniach afrykańskich (chodziło zwłaszcza o Rwandę). Postulat w tej sprawie zgłoszony przez przedstawicieli Persji został przyjęty przez mocarstwa kolonialne jako obraźliwy. Pod ich wpływem Sekretariat wdrożył zasadę, że wnioski w podobnych sprawach mogą być zgłaszane jedynie za pośrednictwem odnośnych rządów¹⁰⁵.

Aktywa ruchu w 1923 r. uległy znacznej degradacji w wyniku pięcioletniego wyroku skazującego Garveya, co zainteresowany przypisywał knowaniom jego czarnych nieprzyjaciół oraz administracji, wrogiej aktywizacji politycznej Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Deportowany w 1927 r. na Jamajkę nie zaprzestał międzynarodowej działalności, w której były także wizyty w Genewie na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Jednak hasło *Afryka dla Afrykanów*, chociaż przewija-

¹⁰⁴ Liberia dopełniła procedury związanej z obecnością w Lidze 30 czerwca 1920 r. Była wśród kilku państw ze stałym przedstawicielstwem w Genewie: pierwszym delegatem był minister pełnomocny José-Maria Barreto, którego wspierał Antoine Sottile, delegat w LN oraz Międzynarodowej Organizacji Pracy.

¹⁰⁵ T. Martin, *Marcus Garvey. Hero. A first Biography*, Dover (Mass.) 1983, s. 67-68; literatura dotycząca Garveya i ruchu UNIA jest bardzo bogata, do czego przyczyniają się prace powstałe w African Studies Center, który działa na University of California, Los Angeles (UCLA).



Benito Mussolini – szef rządu i minister spraw zagranicznych Włoch o Etiopii nie zapomniał...

ło się w LN, ani wówczas, ani później nie znalazło oddźwięku godnego uwagi.

Rasowego zamieszania z Ligą i Ameryką w tle nie umniejszało bezkonfliktowe skądinąd przyjęcie Dominikany, całkowicie przecież zależnej od Stanów Zjednoczonych, podobnie zresztą jak pozostałe państewka z tego regionu będące wśród członków założycieli. Wielu obywatelom USA także to towarzystwo nie wydawało się dostatecznie godne, by wspólnie, na równych prawach debatować i decydować przez głosowanie.

Inna część Amerykanów (pozostając przy tej egzemplifikacji) mających korzenie irlandzkie niechętnie akceptowała międzynarodowy sukces liderów Wolnego Państwa Irlandzkiego – prezydenta A. Griffitha i premiera Michaela Collinsa (zamordowanego w sierpniu 1922 r.), którzy zastępując Eamona de Valerę, więzionego przez Brytyjczyków przywódcę Sinn Fein, „dogadali” się z „okupantami” w sprawie podziału wyspy. Tymczasem Sinn Fein, której de Valera przewodził, walczyła o jedność kraju. Dla tego programu zjednał wielu rodaków (i nie tylko) podczas niemal trzyletniej banicji w Stanach, na którą skazał się, uciekając w lutym 1919 r. z brytyjskiego więzienia Lincoln.

Powróciwszy do kraju, zrzekł się stanowiska prezydenta zaoferowanego mu zaocznie w 1919 r. przez Zgromadzenie Narodowe w Dublinie i przeszedł do opozycji, głosząc program walki o pełną niepodległość i likwidację separatyzmu Ulsteru. Silna, później dominująca pozycja partii Fianna Fail (Żołnierze Losu) przekonuje, że także de Valera, jako jej przywódca cieszył się dużymi wpływami, społecznym poparciem i uznaniem. Nie podzielali go Brytyjczycy, którzy promowali do Genewy powolnych im liderów Wolnego Państwa Irlandzkiego¹⁰⁶. Nadto jeszcze, powierzchowni znawcy mechanizmu ligowego pokpiwali sobie, że Londyn wzmacnia swą liczbową siłę.

W pewnym sensie kwestia wykorzystania Ligi Narodów dla wzmocnienia pozycji międzynarodowej kraju i przeciwności „na swoją” stronę przeciwników wewnętrznych wystąpiła również w przypadku Etiopii. Trwającą przez wiele lat rywalizację francusko-włosko-brytyjską ras Teferi starał się umiędzynarodowić, podejmując w kwietniu 1924 r. podróż do wspomnianych wyżej państw, ale także Niemiec, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Austrii, Luksemburga i państw skandynawskich. W żadnej ze spraw wówczas stawianych – dostępu do morza, uzyskania wolnej strefy w porcie Dżibutti – nic nie uzyskał. Jednak zważywszy na dotychczasową „całko-

¹⁰⁶ Przez pierwsze lata żadnej aktywności widocznej na forum Zgromadzenia nie przejawiała. Stałym delegatem był Michel Mac White.

witą izolację” Etiopii, istotne znaczenie miało właśnie zwiększone zainteresowanie publicystyki międzynarodowej¹⁰⁷.

Było w owym zainteresowaniu także miejsce na projekty nie licujące z wysoką pozycją zajmowaną przez mocarstwa europejskie w Lidze. Chodziło o planowane przyłączenie zachodniej Etiopii do angielskiego Sudanu, co miało położyć tamę umacniającym się wpływom francuskim i ponawianym hasłom włoskiego faszyzmu akcentującego kolonialno-imperialne aspiracje. Ponad wszystkim górowała chęć pełnego zabezpieczenia panowania brytyjskiego nad jeziorem Tana, nie tylko największego w regionie (niemal 3 tys. km²), ale dającego początek Nilowi Błękitnemu – najdłuższemu i najbardziej zasobnemu w wodę dopływowi Nilu. Włosi pozytywnie odnieśli się do tego projektu przedłożonego Mussoliniemu 14 grudnia 1925 r. przez ambasadora sir Ronalda Grahama. Oznaczało to podział stref wpływów w Etiopii z pominięciem Francji. Brytyjczycy mieli wybudować tamę na jeziorze Tana oraz szosę łączącą ją z Sudanem, natomiast Włochów interesowała budowa przez ziemie Etiopii kolei, łączącej włoskie posiadłości – Erytreę i Somali.

Alarm wszczęty przez Francję spowodował, że stosowne noty wręczone w Addis Abebie przez przedstawicieli dyplomatycznych Wielkiej Brytanii i Włoch wywołały protest Regenta Etiopskiego wraz z przekazaniem żądań brytyjsko-włoskich do Genewy. Z opublikowanych w „Journal Officiel” tekstów wyziera pewne zakłopotanie rządów brytyjskiego i włoskiego podkreślających, że ich inicjatywa miała wyłącznie gospodarczy charakter i w niczym nie miała ograniczać suwerenności Etiopii ani decyzji rządu. Perspektywa wpisania sprawy na porządek „jednej z przyszłych sesji Rady”, o czym informował 22 lipca 1926 r. Eric Drummond rasię Tafari oraz rządu w Londynie i Rzymie, spowodowała wycofanie się Brytyjczyków z projektu. Podobnie uczynił rząd włoski. Etiopia z kolei wycofała skargę, prosząc jednak o opublikowanie korespondencji dotyczącej tej sprawy¹⁰⁸. Rząd Mussoliniego kontynuował zainteresowanie Etiopią, doprowadzając do przyjęcia przymierza podpisanego w Addis Abebie 2 sierpnia 1928 r., którego art. 1 stwierdzał: „Będzie zachowany trwały pokój i wieczna przyjaźń pomiędzy Królestwem Włoch a Cesarstwem Etiopskim”¹⁰⁹.

Przedstawiony akces Etiopii do Ligi może także posłużyć dla oceny polityki mocarstw, zwłaszcza dwóch filarów instytucji genewskiej, którym bliska była obecna w dyplomacji formuła: my nie mamy stałych przyjaciół, tylko stałe interesy. Ten odnoszący się do polityki brytyjskiej pogląd, wyraziście wystąpił w przypadku procesu przybliżania Niemiec do Genewy.

¹⁰⁷ A. Bartnicki, *Pierwszy front*, s. 46-47; J. Allan, *Slavery and the League of Nations: Ethiopia as a Civilized Nation*, *Journal of the History of International Law* 8 (2006), s. 213 i n.

¹⁰⁸ J.O., *Assemblée plénière*, 1927, s. 1517-1526.

¹⁰⁹ Tekst zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1990, t. II, s. 87.

ROZDZIAŁ II

LIGA BEZ NIEMIEC

1. Passive Mitgliedschaft Niemiecka niechęć do Ligi Narodów

Wśród wielkich nieobecnych w Genewie Niemcy były najbardziej zainteresowane, zarówno samą Ligą, jak i jej praktyczną działalnością. Inna była postawa Stanów Zjednoczonych, które zdominowane przez republikanów wręcz manifestowały niechęć do wszystkiego, co wiązało się z „wilsonowską Ligą”, a także skłóconą Europą, poszukującą w dodatku sposobów „wykręcenia się” od spłaty zaciągniętych podczas wojny pożyczek. Z odmiennych pozycji patrzyła na Ligę Rosja, która tworzyła swoją strukturę międzynarodową w postaci Kominternu. Moskwa jako siedziba tej ponadpaństwowej i ponadnarodowej organizacji „świata pracy” stała się swoistą anatemią dla Ligi Narodów, jako ciała grupującego przedstawicieli państw burżuazyjnych. Wiadomo już, że członkowie Kominternu byli przekonani, iż jednym z głównych celów LN jest krucjata przeciwko państwu robotników i chłopów. Genewę traktowano jako organizację cechującą się frazeologią pacyfistyczną, podczas gdy faktycznie było to antyradzieckie centrum i siedziba sztabu spiskującego przeciwko „światu pracy”.

Przekonanie to było także obecne wśród wielu Niemców, nie tylko z racji ideologicznych. W grę wchodziła niechęć wobec Ligi, która zamknęła drzwi przed wielkim narodem i ważnym państwem leżącym w sercu Europy i mającym ponad 60 mln obywateli i niemal 0,5 mln km². Wprawdzie rozleglejsze terytorium miały Francja i Hiszpania, jednak dopiero suma ich mieszkańców równoważyła liczbę obywateli niemieckich. Potencjał demograficzny, wzmocniony wielomilionową mniejszością zamieszkującą wszystkie państwa graniczące z Niemcami (choć także Łotwę, Estonię, Rosję, Węgry, Rumunię, państwa Ameryki Łacińskiej itd.) szedł w parze z wybitnymi i różnorodnymi osiągnięciami gospodarczymi¹¹⁰ i kulturalnymi, przekładającymi się na obiektywnie wysoką pozycję międzynarodową. Niemcy po wojnie były nadal ważnym państwem, jednak o ograniczonej suwerenności.

Na podstawie art. 213 traktatu wersalskiego Niemcy (podobnie jak ich sojusznicy z czasów wojny) zostali zobowiązani do akceptacji decyzji Międzysojusznicy

¹¹⁰ O potencjale ekonomicznym świadczyła wielkość produkcji energii elektrycznej, która była w 1928 r. dwukrotnie większa niż we Francji czy Wielkiej Brytanii. Zbliżoną przewagę miały też Niemcy w produkcji stali czy surówki żelaza. Czesław Łuczak (*Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945*, Poznań 1984, s. 106) podkreśla dodatnie saldo bilansu płatniczego (mimo rat reparacyjnych), wynikające z usług floty handlowej, opłat za tranzyt oraz sprzedaży licencji niemieckich przedsiębiorstw za granicą; o gospodarce w kontekście polityki zob. T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej (1919-1933)*, Poznań 2004.

Komisji Kontrolnej (MKK) baczącej, czy i jak są realizowane postanowienia dotyczące rozbrojenia. Kwestia ta od początku wywoływała silny sprzeciw. Do owej kontroli bowiem sposobila się wspomniana wyżej specjalna MKK, skłonna ograniczyć swój skład do oficerów z Belgii oraz „wielkiej czwórki” (bez Stanów Zjednoczonych), z drugiej zaś Liga Narodów, która już w Pakcie sprawie rozbrojenia (de facto ograniczenia zbrojeń, ewentualnie redukcji) poświęciła specjalną uwagę. W art. 1 Paktu mówiono, że jednym z warunków członkostwa była akceptacja ustanowionych przez Ligę wielkości „sił zbrojnych oraz swych zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych”. W art. 8, jednym z obszerniejszych w Pakcie, mówi się nie tylko o redukcji zbrojeń narodowych do minimum koniecznego dla bezpieczeństwa, ale także podejmuje kwestię przekraczania ustalonych wielkości zbrojeń bez zgody Rady. Z inicjatywy francuskiej problem kontroli pojawił się też w art. 23, w którym nałożono na Ligę obowiązek ogólnego nadzoru nad handlem bronią i amunicją, chociaż tylko z krajami, w których ten nadzór „jest niezbędny dla wspólnego dobra”.

Wysoka ranga przypisana kwestiom rozbrojeniowym przez twórców Ligi spowodowała, że już 19 maja 1920 r. decyzją powziętą na V sesji Rady¹¹¹ utworzona została Stała Komisja Konsultacyjna (Doradca) do spraw Wojskowych, Morskich i Lotniczych¹¹². Tworzyli ją przedstawiciele wszystkich państw – członków Ligi. Rozbrojenie angażowało też sporo uwagi I Zgromadzenia, które sformułowało pod adresem Rady szereg propozycji dotyczących m.in. kontroli prywatnej produkcji broni oraz jej obrót¹¹³.

Znaczny ruch towarzyszący pierwszym pracom ligowym w dziedzinie rozbrojenia był tym bardziej zrozumiały, że oczekiwanie zabezpieczenia przed kolejnym kataklizmem były powszechne. Dotyczyły one, przynajmniej w pierwszych latach instalowania się systemu wersalsko-waszyngtońskiego, także wielu Niemców, świadomych nie tylko klęski, ale przede wszystkim upokorzenia. Dla zmilitaryzowanego „ducha” niemieckiego ograniczenia narzucone przez traktat wersalski w dziedzinie wojskowej były – wśród wszystkich dotkliwych – szczególnie bolesne. Armia nie mogła przekroczyć 100 tys. ludzi, został rozwiązany sztab generalny, wprowadzono zakaz posiadania ciężkiej artylerii, okrętów podwodnych, broni pancernej i lotnictwa wojskowego, likwidacji uległy bazy wojskowe i nadgraniczne umocnienia, Nadrenia (około 12% terytorium państwa) została nie tylko zdemilitaryzowana, ale i okupowana, stając się „zakładnikiem” i gwarantem wypełniania przez Niemcy postanowień wersalskich. Każda groźba, płynąca ze strony sprzymierzonych, że zapowiedziana ewakuacja Nadrenii jest uzależniona od wypełnienia przez Niemcy określonych zobowiązań, wy-

¹¹¹ Posiedzenie to odbyło się w Rzymie w związku z utyskiwaniem niektórych członków Rady, że istotne decyzje LN są podejmowane albo w Londynie, albo w Paryżu. Na jedenastu sesjach odbytych w 1920 r. Rada spotykała się także w San Sebastian, Brukseli oraz na końcu w Genewie, gdzie jesienią tegoż roku zainstalował się Sekretariat LN. Aż do wejścia Niemiec do Ligi stolica Francji była jeszcze kilkakrotnie miejscem obrad Rady, później niemal wyłącznie Genewa.

¹¹² Commission Permanente Consultative pour les Affaires Militaire, Navales et Aériennes, popularny skrót CPC.

¹¹³ J.O., Résolutions adoptées par de l'Assemblée au cours de sa première session, Genève 1921, s. 30-31.

woływała gwałtowne protesty Niemców. Mówiono, pisano, krzyczano: Nadrenia to probierz woli zwycięzców wobec narodu niemieckiego. Tłumaczyli też, że okupacja dużych części ich terytorium należy do najbardziej ciężkich postanowień. Odwoływali się do historii, w której nie znajdowali okupacji wojskowej o takim rozmiarze i długości trwania. Uważali też, że podobne eksperymenty nigdy nie przyczyniały się do pozytywnej ewolucji współpracy sąsiedzkiej i w ogóle międzynarodowej.

Nad realizacją postanowień rozbrojeniowych miała czuwać ustanowiona przez mocarstwa Komisja Kontroli, kierowana przez francuskiego generała Charlesa Nolleta¹¹⁴. Jej zadania, sprecyzowane w art. 208-210 traktatu wersalskiego, można sprowadzić do nadzoru nad całokształtem spraw związanych z niemieckimi wojskami lądowymi, marynarką i lotnictwem. Centrala złożona z 9 oficerów reprezentujących armie i rządy Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii i Belgii mieściła się w Berlinie. Podlegało jej 21 komisji okręgowych, w których służyło od 250 do 400 oficerów (niezwykle szpiegów przemysłowych), zdominowanych przez tandem francusko-belgijski, któremu dorównywał pod względem liczebności mniej zwarty duet brytyjsko-włoski. Kilkunastu przedstawicieli Japonii trzymało się na uboczu. Raporty przesyłane przez nich do berlińskiej centrali (i rzecz zrozumiała do centrali narodowych) na ogół potwierdzały, że niemieckie służby wojskowe i cywilne dokładały starań, aby utrudnić pracę Komisji, skrywać stan faktyczny i sabotować decyzje rozbrojeniowe. Praktyki te były mocno, coraz mocniej osadzone w powszechnej świadomości, że zwycięzcy, wymuszając rozbrojenie na państwach pokonanych, dopuścili się oszustwa. Przypominali też, że w liście z 29 maja 1919 r. do konferencji pokojowej oferowali „rozbrojenie jako pierwsze przed innymi narodami, ażeby udowodnić, że chętnie im pomogą spowodować nową erę pokoju”. Oferta ta korespondowała ze wstępem do części V traktatu wersalskiego, gdzie powiedziano, że „aby umożliwić przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów, Niemcy zobowiązują się przestrzegać ściśle następujących przepisów dotyczących wojska, marynarki i lotnictwa”¹¹⁵.

Rozpętała przez tę preambułę dyskusja nad warunkowym czy też bezwarunkowym charakterem rozbrojenia państw pokonanych, miała nie tylko prawny i teoretyczny charakter¹¹⁶. Ze sporów tych bowiem płynęły konkretne wnioski przekładające się na stosunek społeczeństw poszczególnych państw do kompleksu spraw związanych z ich bezpieczeństwem, pozycją międzynarodową i suwerennością. Powszechny, chociaż głównie europejski wymiar tych sporów, uwypuklało zaangażowanie pozostałych państw centralnych. Ich sytuacja, z zachowaniem właściwych proporcji, była w tym sensie szczególna, że poddane były dwojakiej kontroli – ze strony właściwej MKK oraz Komisji Konsultacyjnej do spraw Wojskowych, Morskich

¹¹⁴ Ustąpił ze stanowiska po wejściu do pierwszego rządu Eduarda Herriota 14 czerwca 1924 r. jako minister wojny. Jego następcą był także francuski generał Camille Walch, który od 1919 r. był członkiem Allied Control Commission in Germany.

¹¹⁵ Zob. m.in. W. Michowicz, *Rola planów i programów rozbrojeniowych w polityce Niemiec*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, t. I, s. 136 i n.

¹¹⁶ Za bezwarunkowym charakterem rozbrojenia państw pokonanych opowiadał się np. Bohdan Winiarski – profesor Uniwersytetu Poznańskiego, późniejszy sędzia STSM, zob. B. Winiarski, *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Poznań 1928, s. 230 i n.



Tęsknoty za *parademarsche* były wśród Niemców wielkie. Namiastką, ale i sensacją obchodów rocznicy uchwalenia konstytucji weimarskiej w 1924 r. była parada oddziałów konnej policji w Berlinie.

i Lotniczych LN¹¹⁷. Przy różnych okazjach i w zmieniających się warunkach kontrolowani podkreślali, że demokratyczna w swych założeniach Liga wyłącza strony bezpośrednio zainteresowane z udziału w obradach, które dotyczą ich żywotnych spraw. Rozumie się, że nierówne traktowanie pełnoprawnych członków Ligi było nagminnie wykorzystywane na użytek wewnętrzny i to nie tylko przez siły wrogie Genewie czy zdominowane żądzą odwetu.

Kontestowanie funkcji kontrolnych przez wszystkie państwa centralne wiązało się z coraz częściej ujawniającymi się różnicami między sojusznikami. W MKK przybierało to formę przemykania oczu przez oficerów z niektórych państw (głównie Wielkiej Brytanii, rządziej Włoch i Japonii) na różne uchybienia, będące także pochodną indywidualnie interpretowanych zaleceń czy zobowiązań traktatowych. Odmienne podejście oficerów francuskich i belgijskich, zdecydowanych pokazywać stan faktyczny oraz przejawy sabotowania decyzji rozbrojeniowych, przynosiło ograniczone efekty. Pogłębiające się różnice w podejściu do kontroli czyniły z niej narzędzie słabe. Wykluczało to ewentualną jednolitą akcję represyjną.

Wielka Brytania czy to na forum Ligi, gdzie znajdowała silniejsze wsparcie zwłaszcza Szwecji, czy to na forum Rady Najwyższej (później Rady Ambasadorów) broniła interesów niemieckich, dążąc do tego, by kontrole miały raczej formalny cha-

¹¹⁷ Bardzo ogólnie omawia T. Wasilewski, *Kontrola rozbrojenia w okresie działalności Ligi Narodów*, Wojskowy Przegląd Prawniczy 1986, s. 15 i n.

rakter, czyniący zadość postanowieniom traktatów. Odejście od represyjnego charakteru kontroli miało ułatwić sytuację rządów niemieckich, które deklarowały chęć współpracy i przezwyciężenia ogromnych trudności wewnętrznych, z postępującą inflacją na czele. Cytowany już płk P. Chardigny pisał z Ems w sierpniu 1922 r. do Paula Mantoux, że wobec spadku marki ludność „nie wie, co robić. Każdego dnia kupcy muszą zmieniać ceny i jedynie goście zagraniczni mogą coś tutaj kupić. Dla tysięcy robotników kryzys może okazać się bardzo ciężki”¹¹⁸.

Spółeczeństwo niemieckie poszukujące odpowiedzialnych za swój dramatyczny los większą winą obciążały obcych. W tym ogólnym obrazie było też miejsce dla Ligi opanowanej wedle rozpowszechnionego przekonania przez wrogów Niemiec, zainteresowanych w utrzymaniu ich w podległości i kryzysie. Liga, jako egzekutor części decyzji pokojowych, cierpiała za winy nie własne, zniechęcona z powodu rozwiązań uznanych za wrogie lub niezgodne z zapowiedziami i oczekiwaniami.

Chętnie i często wskazywano na stanowisko Rady Ligi z 12 października 1921 r. w sprawie podziału Górnego Śląska. Skoro za pozostaniem Górnego Śląska w granicach Niemiec opowiedziało się 60% głosujących, to decyzja o podziale terytorium plebiscytowego była traktowana jako międzynarodowe, antyniemieckie oszustwo i ewidentne sprzeniewierzenie się woli większości. Stronnicza Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa w czerwcu 1921 r. wymusiła zaprzestanie ofensywy przeciwko uczestnikom III powstania, którzy podnieśli przeciw rękę na własne państwo. Trwające wiele miesięcy zmagania w sprawie losów Górnego Śląska stały się trwałym składnikiem ogólnoniemieckiej świadomości, zdominowanej wrogością do wszystkiego i wszystkich, którzy uczestniczyli w powzięciu tej tak bolesnej dla nich decyzji.

Wśród nich była też Liga Narodów, która przez niemal rok poszukiwała rozwiązania możliwego do przyjęcia przez obie strony. Decyzje wypracowane w Genewie i przyjęte przez Konferencję Ambasadorów 20 października 1921 r. wywołały w Niemczech powszechny lament i złość. Z drugiej strony nie brakowało głosów, że rozwiązanie wówczas przyjęte, jak również polsko-niemiecka konwencja górnośląska opracowana pod nadzorem przedstawicieli Ligi, znalazły się pośród jej znaczących, stosunkowo trwałych sukcesów¹¹⁹.

Protesty i zabiegi odnośnie do przynależności Górnego Śląska znalazły się też wśród zdecydowanych i jednoznacznie formułowanych punktów niemieckiego oporu przeciwko terytorialnym zmianom po I wojnie światowej. Przypominając o doznanej niesprawiedliwości, niemieccy przywódcy dbali o stonowany stosunek do Genewy, deklarując pro foro externo wolę pozytywnej współpracy. Jednocześnie kolejne rządy w Berlinie, akceptując na ogół „wizerunkowy” kierunek aktywności Niemców w różnych genewskich organizacjach, instytucjach czy przedsięwzięciach, liczyły na ich przychylną i dobrą pamięć, kiedy sprawa ich akcesji dojrzeje.

¹¹⁸ ASDN, Fonds Paul Mantoux p. 31 (Płk Chardigny do Mantoux 17.08.1922).

¹¹⁹ Zob. zwłaszcza F.P. Walters, *A History*, s. 154 i n.; G. Kaeckenbeeck, *The International Experiment of Upper Silesia*, London 1942, s. 9; z nowszych zob. B. Koszel, *Nationality Problems in Upper Silesia 1918-1922*, [w:] *Ethnic Groups in International Relations*, red. P. Smith, K. Koufa, A. Suppan, New York-Aldershot-Dartmouth 1991, s. 211 i n.; Z.K. Cesarz, *Polska a Liga Narodów. Kwestie terytorialne w latach 1920-1925*, Wrocław 1993.

2. Techniczna obecność Niemców w Genewie

a. Międzynarodowa Organizacja Pracy

Pozycja gospodarcza i społeczno-polityczna państw centralnych, w tym zwłaszcza Niemiec, w sposób naturalny popychała je w kierunku współdziałania z Międzynarodową Organizacją Pracy (MOP). Była to integralna z LN, ale zarazem wyodrębniona struktura skoncentrowana na sprawach gospodarczo-społecznych, zwłaszcza warunkach i czasie pracy, ubezpieczeniach, równego traktowania kobiet i mężczyzn, ochrony dzieci, wolności związkowych. Miała ona służyć wyrównywaniu ogromnych różnic występujących w tych sprawach oraz dążyć do międzynarodowego dialogu świata pracy, pracodawców i przedstawicieli rządów. Na coroczne Konferencje Ogólne MOP każde z państw członków delegowało 4 przedstawicieli – dwóch reprezentowało rząd, jeden pracodawców i jeden pracowników¹²⁰. Jakkolwiek twórcy Ligi sytuowali MOP jako jej część integralną, to jednak wszechobecna rywalizacja wśród zwycięzców powodowała, że stopniowo obie te instytucje ewoluowały w kierunku odrębności. Uwypuklał to wybór na stanowisko dyrektora generalnego MOP francuskiego polityka Alberta Thomasa. W roli lidera prac przygotowawczych zdystansował on sekretarza generalnego LN, zwołując na 29 października 1919 r. I Konferencję MOP do Waszyngtonu. Przez miesiąc ścierały się tam poglądy delegatów reprezentujących 40 państw, w tym po 25 pracodawców i robotników i 73 rządowych¹²¹.

Wśród wielu kontrowersji inauguracyjnego spotkania było przyjęcie do organizacji Niemiec i Austrii, które taką wolę zgłosiły. Zamiar ten był jednak sprzeczny z art. 387 traktatu wersalskiego, który mówił, że każdy członek Ligi jest zarazem członkiem MOP. Ani Austria, ani Niemcy nie spełniały tego warunku. O losach wniosku przesądził nacisk delegacji robotniczych Szwajcarii i państw skandynawskich, które groziły wycofaniem z obrad delegatów robotniczych związanych z II Międzynarodówką. Albert Thomas nie bez trudu uzyskał poparcie rodaków reprezentujących Francję. Tak więc 30 października oba państwa z grupy pokonanych stały się członkami MOP. Choć ich delegaci nie mogli dotrzeć na czas, to jednak zaproszenie zostało wysłane.

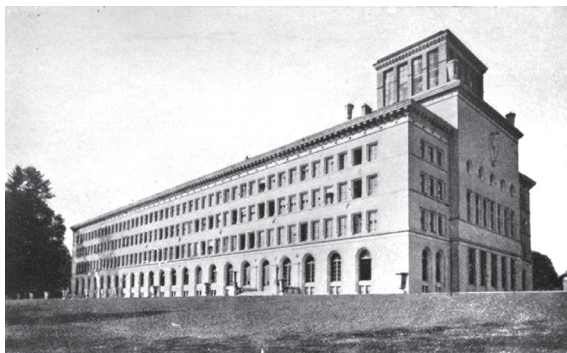
Precedens ten, jedyny tego rodzaju w dziejach Ligi, był źródłem niechętnych komentarzy. Za faworyzowanie nowo przyjętych uznawano np. urzędowe publikacje MOP w wersji niemieckiej, obok obowiązujących w całej organizacji języków angielskich

¹²⁰ Szerzej S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, s. 175 i n.

¹²¹ Rywalizacja między Sekretariatem Ligi a Międzynarodowym Biurem Pracy (spełniającym w MOP porównywalną rolę co Sekretariat w Lidze) nie była tajemnicą. MOP zebrała się już drugi raz i to w Genewie (15 czerwca – 10 lipca 1920 r., 87 delegatów), zanim doszło do I Zgromadzenia Ligi. Ponadto 21 października 1923 r. położono kamień węgielny pod siedzibę MOP, ukończoną w ciągu trzech lat, podczas gdy Sekretariat Ligi przez wiele lat wynajmował były hotel na swą siedzibę; konkurs rozpisano w 1926 r. i rozstrzygnięto w 1929 r., by zamknąć całą inwestycję jako „Pałac Narodów” w 1938 r. Zob. m.in. M. Fine, *Albert Thomas. A Reformer's Vision of Modernization*, *Journal of Contemporary History* 12 (1977), s. 545 i n.



Albert Thomas – polityk francuski, współtwórca i organizator Międzynarodowej Organizacji Pracy, wieloletni (1919-1932) dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy.



Okazała Siedziba Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie.

skiego i francuskiego¹²². Aktywność ta wynikała z nacisków przedstawicieli robotników w MOP, aby wiadomości o ich działalności docierały bezpośrednio do najbardziej zainteresowanych, w zrozumiałym dla nich języku. To w MOP najwcześniej i najostrzej wystąpił problem komunikacji między delegatami, niektórzy bowiem nie znali żadnego z dwóch obowiązujących języków lub znali je słabo. Zmiany, jakie zachodziły w czasie wojny i po niej, wyrażające się dopływem do polityki i urzędów państwowych osób „z ludu” (głównie z partii socjaldemokratycznych) oraz szeroko pojęta demokratyzacja relacji międzynarodowych, wyostrzyły problem „pośredników językowych”. Zjawisko to wystąpiło zresztą już podczas konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie pojawiła się funkcja oficjalnego tłumacza, którym był Paul Mantoux¹²³.

Nie było też przypadkiem, że to właśnie w Niemczech, gdzie po wojnie dokonywała się wymiana elity władzy, dostrzeżono potrzebę kształcenia tłumaczy konferencyjnych w trybie konsekwentnym, zdanie po zdaniu, choć także większe fragmenty

¹²² Były to edycje miesięczne, półroczne i roczne, zawierające np. teksty uregulowań prawno-administracyjnych obowiązujących w różnych państwach. W ramach walki o życzliwość niemieckiego świata pracy Międzynarodowe Biuro Pracy wydawało w Berlinie „Internationale Rundschau der Arbeit”, reprodukujące wybrane artykuły z „Revue Internationale du Travail” oraz artykuły specjalnie interesujące czytelnika niemieckiego. Co tydzień Biuro Korespondencyjne w Berlinie publikowało biuletyn („Pressemitteilungen”) zawierający najważniejsze informacje o charakterze społecznym.

¹²³ Jest uważany za pierwszego wielkiego tłumacza rangi międzynarodowej. Po studiach w Paryżu wykładał w Londynie. Od 1915 r. był tłumaczem konferencji francusko-brytyjskich, a w 1918 r. Najwyższej Rady Wojennej. Obdarzony był fenomenalną pamięcią. Od konferencji pokojowej 1919 r. tłumaczenie ustne stało się nieodłącznym elementem spotkań na najwyższym szczeblu. Do powszechnej, raczej nie nagłaśnianej praktyki weszło sporządzanie przez tłumaczy pisanych raportów stanowiących kapitalne źródło informacyjne, jak tego dowodzi chociażby ważna książka P. Mantoux, *Les délibérations du Conseil des Quatre*, t. 1-2, Paris 1955.



Transport chorych na tyfus w Polsce.



Zakażeni ludzie oczekujący na transport do szpitala w Polsce.

lub całe wystąpienia¹²⁴. Wymóg tłumaczenia każdego przemówienia na dwa oficjalne języki nie tylko poważnie wydłużał każde obrady, ale także negatywnie wpływał na charakter dyskusji i dynamikę zdarzeń. W 1925 r. tłumacz z Bostonu Edward Filene opracował metodę tłumaczenia quasi-symultanicznego, którą testowano z powodzeniem w MOP. Jesús Baigorri-Jalon podaje, że podczas konferencji MBP w 1928 r. słuchacze mogli porozumiewać się w siedmiu różnych językach¹²⁵.

Kongresy MOP podobnie jak obrady jego organów wykonawczych wywoływały powszechne zainteresowanie, zwłaszcza że tematem nagminnie dyskutowanym była długość dnia pracy. Konwencja przyjęta podczas pierwszego kongresu w Waszyngtonie mówiła o 8-godzinnym dniu pracy. Tymczasem w Niemczech (nie tylko zresztą) we wszystkich gałęziach przemysłu obowiązywał 10-godzinny dzień pracy. Pojawiające się od czasu do czasu pogłoski o zmianie tej sytuacji okazywały się jedynie kolejnym wszczeniem dyskusji przez przedstawicieli grupy robotników. Powoływano się przy tym nie tyle na zapisy art. 23 Paktu, który mówił o zadaniach Ligi w sferze spraw socjalno-społecznych, ile na część XIII traktatu wersalskiego zatytułowanego „Praca” (art. 387-426). Mówiło się tam pięknie o sprawiedliwości społecznej, harmonii powszechnej, ludzkich warunkach pracy, polepszeniu losu robotników jako elementu (nieraz warunku) współdecydującego o powszechnym pokoju. Członkowie MOP byli zobowiązani do uczestniczenia w realizacji tych celów, znaj-

¹²⁴ Wśród pierwszych słuchaczy takich szkoleń był Paul Otto Schmidt, zatrudniony w AA od 1 sierpnia 1923 r., sławny przez stałe towarzyszenie Stresemannowi, a później, także „jednojęzycowemu” Hitlerowi; zob. zwłaszcza jego wspomnienia P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965, w tym ważne posłowie Henryka Batowskiego, wydane następnie jako separatum.

¹²⁵ J. Baigorri-Jalon, *De Paris à Nuremberg: naissance de l'interprétation de conférence*, Le Presses de l'Université d'Ottawa 2004, s. 35. M. Tryuk mechanizm tłumaczenia tak opisuje: obecny na sali tłumacz przekładał dane wystąpienie na francuski, a tłumacze obecni w kabinach mówili je po angielsku, niemiecku i hiszpańsku. Używano zwykłych słuchawek telefonicznych. Niechętni innowacjom byli jednak tłumacze, których zniechęcała pełna anonimowość ich pracy. Trudności logistyczne i finansowe spowodowały, że pierwsi „prawdziwi” symultaniści wystąpili podczas procesu norymberskiego – M. Tryuk, *Przekład ustny konferencyjny*, Warszawa 2007, s. 29 i n.

dujących zresztą masową aprobatę i przykuwającą do nowych organizacji życzliwą uwagę. To jeden z powodów rozrostu ilościowego komitetów, komisji i organów ekspercko-doradczych podejmujących coraz liczniejsze i rozleglejsze – merytorycznie i terytorialnie – działania w obszarze spraw społecznych.

b. Aktywność społeczno-humanitarna

Stopniowo organizujący się Sekretariat LN przyciągał do Londynu, od jesieni 1920 r. do Genewy ludzi z licznych i różnych organizacji społecznych o zabarwieniu humanitarnym, którzy literalnie odczytywali wskazania zawarte w Pakcie Ligi czy też traktatach pokojowych. Zainteresowanie to, jak również troska o odpowiedni „image”, a także świadomość wielkich zadań stojących przed cywilizacją dziesiątkowaną przez brak higieny, epidemie, wielką śmiertelność noworodków, alkoholizm, narkotyki itp. powodowało, że wśród 11 działających w permanencji sekcji Sekretariatu nie mogło zabraknąć agend zajmujących się sprawami o charakterze społecznym. Chodzi głównie o Sekcję Higieny oraz Sekcję do Spraw Społecznych i Handlu Opium, chociaż również Sekcję Mandatów, Współpracy Intelktualnej, a także Sekcję Informacyjną. Pamiętać trzeba, że głównym celem Sekretariatu (a więc i sekcji) było organizowanie i wspieranie statutowych organów Ligi, które były powołane do realizacji określonych zadań, nie tylko ogólnych, wymienionych przez Pakt, ale także wynikających z potrzeb chwili. Spośród trzech organizacji technicznych będących elementami struktury LN (pierwsza Komunikacji i Tranzytu oraz druga Ekonomiczna i Finansowa) owa trzecia – Organizacji Zdrowia, przykuwała szczególną, choć często emocjonalną uwagę, zwłaszcza różnych organizacji humanitarnych, religijnych, kobiecych itd. Sekcja Higieny, na której czele stał dr Ludwik Rajchman – jedyny obywatel Polski piastujący tak wysokie stanowisko w Sekretariacie Ligi i to przez cały okres jej istnienia – należała do najliczniejszych i w 1926 r. miała 39 pracowników. Sekcja ta, jako całość, była jednocześnie sekretariatem dla Organizacji Zdrowia¹²⁶. Postępujące zainteresowanie tym obszarem życia społecznego powodowało wzmagający się nacisk na zwoływanie pod szyldem LN różnych spotkań, pączkujących nowymi komisjami przyoblekanymi w ocean słów.

Na przełomie wojny i pokoju, w dobie nadal trwającej wędrówki ludów, przeciągającego się powrotu jeńców wojennych zwłaszcza ze wschodu¹²⁷, gdzie także swoje wielkie żniwo zbierała „hiszpanka”¹²⁸, utrzymywał się strach przed chorobami i epidemiami kojarzonymi z biedą, brudem, zacofaniem. Nie było przypadkiem, że Rada

¹²⁶ Nazwa według Brytyjczyków, natomiast Organisation d’Higiène w zapisach francuskich zob. *International Health Organisations and Movements 1918-1939*, red. P. Weindling, Oxford 1995.

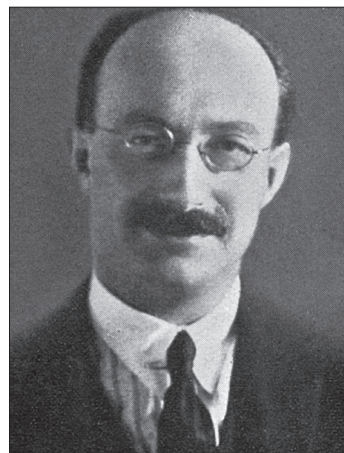
¹²⁷ Zob. M. Housden, *When the Baltic Sea was a „Bridge” for Humanitarian Action. The League of Nations, the Red Cross and the Repatriation of Prisoners of War between Russia and Central Europe, 1920-22*, *Journal of Baltic Studies* 38 (2007), s. 61 i n.

¹²⁸ Chodzi o pandemię grypy, która w latach 1918-1920 pochłonęła w różnych rejonach świata do 50 mln osób, a pół miliarda zostało nią dotkniętych (trzecia część ówczesnej populacji). Grozę sytuacji uwypuklała najwyższa śmiertelność ludzi w wieku 20-40 lat, zob. P.A. Niall, S. Johnson, J. Mueller,

Ligi już na drugiej sesji 13 lutego 1920 r., nawiązując do prac prowadzonych przy wsparciu rządu brytyjskiego, uznała za potrzebne wyłonienie ekspertów w zakresie higieny międzynarodowej dla powstania działającego w permanencji ciała, zgodnie ze wskazaniem art. 23 Paktu¹²⁹. Konferencja taka odbyła się w kwietniu w Londynie. Zalecała zwrócenie szczególnej uwagi na szerzącą się w Polsce epidemię tyfusu. Nagłośnione ryzyko rozprzestrzenienia się epidemii do Niemiec i na zachód spełniło pozytywną rolę. Specjalna rezolucja I Zgromadzenia z 10 grudnia 1920 r. usankcjonowała powstanie Organizacji Higieny. Równolegle prowadzono rozpoznanie sytuacji epidemiologicznej w całym regionie będącym szczególnie podatnym na inkubację groźnych chorób. Opublikowany w lutym 1922 r. raport Sekcji Higieny przedstawiał szczegółową statystykę zachorowań na tyfus, dysenterię, cholera azjatycką, gorączkę (*Fievre*), szkorbut – w newralgicznych rejonach: Rosji, Polsce, Konstantynopolu, Estonii, Łotwie, Finlandii i Czechosłowacji¹³⁰.

Ponurą rzeczywistość wzmagaly dane statystyczne, opinie i ilustracje pokazujące dominujący w tych rejonach poziom cywilizacyjny. Wśród szczególnie aktywnych organizatorów i autorów raportu był dr Ludwik Rajchman, od kilku lat związany z londyńskim środowiskiem epidemiologicznym. To z jego inicjatywy rząd polski 15 lutego 1922 r. wystąpił do Rady Ligi z wnioskiem o zorganizowanie w Warszawie konferencji europejskiej celem uzgodnienia wspólnego postępowania wobec szerzących się epidemii. Organizowana w wielkim pośpiechu konferencja została sfinansowana ze środków Ligi. Odstraszające warunki pogodowe spowodowały, że do Warszawy przybyli przedstawiciele około 10 państw na 30 zapowiadanych, w tym Ukraina i Wolne Miasto Gdańsk, które jako państwa uznania międzynarodowego nie miały¹³¹.

Główny organizator konferencji, która odbyła się w dniach 20-28 lutego 1922 r., był od kilku miesięcy dyrektorem sekcji zdrowia Sekretariatu i jedną z ważnych



Dr Ludwik Rajchman – dyrektor Sekcji Higieny, jedyny Polak na stanowisku dyrektorskim w Sekretariacie LN.

Updating the Accounts: Global Mortality at the 1918-1920. „Spanish” Influenza. Pandemic, Bulletin of the History of Medicine 76 (2002), nr 1, s. 105 i n.

¹²⁹ J.O., Procès-verbaux du Conseil [dalej: P.V.C.], II, 5^e séance, s. 21-22.

¹³⁰ *Société des Nations. Renseignements épidémiologiques – Europe Orientale en 1921*, Genève 1922, ss. 54.

¹³¹ Zob. *Resumé Mensuel*, vol. II, 1922, s. 99; odnotować wszakże trzeba informację w *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 575, który wymienia z nazwy 30 państw uczestniczących; w opracowaniu firmowanym przez Sekcję Informacyjną Sekretariatu – *Health Organisation* (Genewa 1931, s. 4) – pisze o 27 państwach europejskich uczestniczących w obradach, eksponując specjalnie współdziałanie polsko-rosyjskie, które przyczyniło się do „uratowania Europy Środkowej przed zakażeniem”.

osób działających w obszarze epidemiologii¹³². Wśród punktów obrad było poznanie sytuacji w państwach regionu, w tym Rosji. W październiku 1921 r. w towarzystwie wojskowego medyka brytyjskiego Normana F. White'a odwiedził Moskwę. Jej efektem były dramatyczne słowa wypowiedziane podczas warszawskiego spotkania. Mówiono o pilnej konieczności wzmocnienia personelu medycznego w Rosji, m.in. poprzez stworzenie w Moskwie i Charkowie regionalnych centrów higieny publicznej. Apelując i zalecając rozwój bieżącej współpracy epidemiologów regionu, podkreślano konieczność wzmocnienia obiegu informacji o zachorowaniach nie tylko w Rosji i państwach z nią graniczących, ale także dalej położonych – bałkańskich oraz w Niemczech. Obecność w Warszawie przedstawicieli Republiki Weimarskiej została uwypuklona w comiesięcznej publikacji Sekretariatu z podkreśleniem integracyjnej funkcji Ligi, która potrafi wokół ważnych spraw skupić także państwa nie będące formalnie jej członkami¹³³.

Za sprawę naturalną uznawano, że przedstawiciele szanowanej medycyny niemieckiej uczestniczyli w różnych konferencjach dotyczących epidemiologii, zwłaszcza gdy w grę wchodziła unifikacja badań laboratoryjnych i standaryzacja oznaczeń w chorobach zakaźnych (np. wenerycznych). Przełomowe znaczenie miała konferencja ekspertów laboratoryjnych w Kopenhadze w dniach 19 listopada – 3 grudnia 1923 r., gdzie przedstawiciele z 8 państw, w tym Niemiec i Polski zajmowali się ujednoczeniem metod laboratoryjnych i diagnostyką syfilisu¹³⁴. Z merytorycznego punktu widzenia naturalne włączenie Niemiec do działalności Ligi w obszarze zdrowia było pożądane i oczekiwane. W zasadzie nie wyobrażano sobie poważnej debaty nad opanowaniem epidemii chorób zakaźnych w Europie Wschodniej bez aktywnego udziału Niemiec¹³⁵.

c. Prawa kobiet

Prace z zakresu higieny były realizowane ze świadomością ograniczonych obiektywnie możliwości oraz ich wielkiej zależności od różnic o charakterze cywilizacyjnym, zarówno w wymiarze lokalnym i regionalnym, jak i kontynentalnym. To samo

¹³² Do 1910 r. działał w Instytucie Bakteriologii w Krakowie, następnie do wybuchu wojny pracował w placówkach zajmujących się praktyką i teorią w zakresie epidemiologii w Paryżu i Londynie, od 1914 r. był dyrektorem Instytutu Epidemiologicznego w Warszawie; inicjatorką i orędowniczką włączenia dr. Rajchmana do prac LN była Rachel Crowdy – zob. M. Balińska, *Une vie pour l'humanitaire. Ludwik Rajchman (1881-1965)*, La Découverte 1995, jest także wersja angielska wydana w 1998 r. w Budapeszcie oraz tłumaczenie polskie, *Ludwik Rajchman. Życie w służbie ludzkości*, Warszawa 2012.

¹³³ *Resumé Mensuel*, II, 1922, s. 99; członkowie Komisji Epidemiologicznej w kwietniu 1922 r. odbyli podróż po Polsce, Łotwie i Rosji. Korzystając z przywilejów nietykalności dyplomatycznej – prowadzili obserwacje dotyczące sytuacji epidemiologicznej.

¹³⁴ *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 571.

¹³⁵ Niemiecy epidemiolodzy i lekarze różnych specjalności byli obecni także w ekspedycjach przedsięwziętych w rejon Morza Śródziemnego, Morza Czarnego, Afryki, Ameryki Łacińskiej i na Dalekim Wschodzie.

można powiedzieć o wysiłkach w sprawie ochrony dzieciństwa oraz zmaganiach o równe traktowanie. Mówiono na te tematy od dziesięcioleci, a *expresso verbis* w deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych (1776 r.) czy deklaracji praw człowieka rewolucji francuskiej (1789 r.). Jednakowoż z realizacją tych, jakoby oczywistych oczekiwań, cywilizacja nie bardzo sobie radziła. Udział LN, struktury zasadniczo uniwersalnej o dużym prestiżu międzynarodowym, w upowszechnianiu zasady równości płci nie był mały. Widać to było już w Pakcie Ligi, gdzie widniało stwierdzenie, że wszystkie stanowiska w Lidze są na równi dostępne dla mężczyzn i kobiet (art. 7).

Odniesienia równościowe z punktu widzenia płci widoczne w debacie tworzącej się Ligę Narodów były w istotnej części skutkiem ogromnego wzrostu aktywności zawodowej kobiet podczas „wielkiej wojny”. Kobiety zajmowały miejsca mężczyzn, których wciągnęła wojenna zawierucha. W fabrykach i innych miejscach aktywności zawodowej kobiet upowszechniały się egalitarystyczne hasła, niejednokrotnie także naciski ze strony organizacji kobiecych, głównie brytyjskich i amerykańskich. Popularyzowano kobiety, które zjednały sobie uznanie z tytułu działalności społecznej. Międzynarodową sławę zdobyła np. amerykańska lekarka Sara Josephine Baker, która doprowadziła do likwidacji w Nowym Jorku tzw. kuchni Piekła (*Hell's Kitchen*) przypisanej do slumsów o szczególnie wysokiej śmiertelności noworodków. Kampanię tę kontynuowała po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. W wywiadach prasowych twierdziła nawet, że bezpieczniej być na pierwszej linii frontu, niż urodzić się w Stanach Zjednoczonych, gdzie śmiertelność niemowląt wynosiła wówczas 12%, podczas gdy na froncie 4%. Ta nosząca się po męsku („women – oriented women”¹³⁶) była pierwszą kobietą, która reprezentowała Stany Zjednoczone jako lekarz w Komisji Zdrowia Ligi Narodów.

Obszarem szczególnej walki kobiet było żądanie równości w zakresie prawa wyborczego. Tradycyjne zaangażowanie w tym obszarze angielskich środowisk kobiecych (ruch sufrażystek) powodowało, że adresatem różnych apeli i memoriałów był premier Lloyd George. Wyłom dokonany już przed wojną przez Nową Zelandię i Australię utrudniał utrzymanie dominującej w Londynie postawy zachowawczej¹³⁷.



Rachel Crowdy – dyrektor Sekcji Społecznej Sekretariatu, jedyna kobieta w dziejach Ligi na tak wysokim stanowisku.

¹³⁶ E. Bendiner, *Sara Josephine Baker; crusader for women and children's health*, *Hospital Practice*, US 30 (1995), nr 9, s. 68 i n.

¹³⁷ W Wielkiej Brytanii kobiety uzyskały prawa wyborcze w 1928 r., co nie było wśród mocarstw europejskich ewenementem – Francja (1944 r.) i Włochy (1946 r.) uczyniły to znacznie później. Z drugiej strony takie państwa, jak Austria, Niemcy, Polska czy Rosja uznały prawa wyborcze kobiet w 1918 r. Fakty powyższe całą debatę o równości kobiet pod sztandarem Ligi sprowadzają do właściwych wymiarów.

Niemniej jednak rząd zaangażował się w silne poparcie udzielone Rachel Crowdy jako kandydatki na stanowisko dyrektora sekcji socjalnej Sekretariatu. Eric Drummond przystał na takie rozwiązanie tym chętniej, że wypełnione zostało tym samym zalecenie Paktu o równym dostępie do pracy w Lidze bez różnicy płci. Był to zarazem gest nie przynoszący Sekretariatowi chwały, zważywszy, że Rachel Crowdy była jedyną kobietą w dziejach Ligi, która otrzymała tej rangi stanowisko¹³⁸.

Formalne podejście do „reprezentacji” kobiet wśród pracowników Sekretariatu można dostrzec także w „odwiecznych” debatach o handlu kobietami, z wszystkimi tego konsekwencjami. Powszechną nośność tego problemu podkreślił art. 23 Paktu, który nakładał na Ligę obowiązek „ogólnego nadzoru nad porozumieniami w sprawie handlu kobietami i dziećmi”, łącząc to z handlem opium i innymi środkami odurzającymi. Problem postawiony w czasie I Zgromadzenia LN został rozwinięty podczas konferencji międzynarodowej zwołanej na 30 czerwca 1921 r. Do udziału w niej zgłosili się przedstawiciele 34 państw, w tym Niemcy. Podstawą prac były konwencje z lat 1904 i 1910, które zostały ratyfikowane przez pewną grupę państw jeszcze przed wojną. Istotną nowością nowej konwencji było objęcie ochroną wszystkie kobiety i dzieci, a nie tylko – jak to było wcześniej – kobiety białe. Mówiono również o opiece nad dziećmi, a nie tylko nad nieletnimi dziewczętami¹³⁹. Nowa konwencja przyjęta 30 września 1921 r. i rekomendowana członkom Ligi przewidywała ściganie i karanie osobników zajmujących się handlem dziećmi i kobietami, a także czynów przygotowawczych, czyli zarówno samego przestępstwa, jak i jego usiłowania. Strony konwencji zobowiązywały się do nadzoru nad biurami pośrednictwa pracy, urzędami imigracyjnymi i emigracyjnymi oraz ochroną kobiet i dzieci poszukujących pracy w innych krajach. Wiązało się to z rozpowszechnionym procederem wychodźstwa młodych kobiet „na służbę” do Europy Zachodniej. Wagę problematyki podkreślało powołanie przez Radę LN specjalnej komisji doradczej złożonej z 9 państw oraz 5 dużych stowarzyszeń międzynarodowych szczególnie zaangażowanych w walkę z handlem „żywym towarem”¹⁴⁰.

¹³⁸ Rachel Crowdy (1884-1964) należała do kobiet znanych z dokonań międzynarodowych, m.in. w ramach Czerwonego Krzyża. W czasie I wojny była komendantem ochotniczych oddziałów pomocniczych (Voluntary Aid Detachments), odznaczona w 1919 r. orderem Imperium. Po opuszczeniu Genewy w 1931 r. angażowała się w różne inicjatywy o charakterze pokojowym (m.in. w wojnie republikańskiej Hiszpanii 1937); podczas II wojny światowej była wśród doradców ministerstwa informacji – zob. *Dame Rachel Crowdy*, *The Times*, 12.10.1964, s. 12.

¹³⁹ J.O., P.V.C., XIX, s. 790; wśród licznych organizacji biorących w obronę kobiety i dzieci wysoką pozycję zdołała fundacja *Save the Children*, założona w 1919 r. przez brytyjskie siostry Eglantyne i Dorothe Jebb, z celem międzynarodowej walki o poprawę losu dzieci. Dość niespodziewanie na konto funduszu wpłynęły znaczne środki, które przeznaczono na pomoc dla dzieci w Niemczech, Austrii, Grecji i Rosji. W 1923 r. w ramach tej fundacji opracowano Deklarację Praw Dziecka, która pod nazwą Deklaracji Genewskiej została przyjęta przez V Zgromadzenie 16 września 1924 r.; zob. J.O., Sup. spéc. no 21, 1924, s. 24; na temat Funduszu i działalności rodziny Jebb pisze m.in. C. Mulley, *The Woman Who Saved the Children. A Biography of Eglantyne Jebb*, Oneword Publications 2009.

¹⁴⁰ W komisji były reprezentowane Dania, Hiszpania, Francja, Wielka Brytania, Japonia, Polska, Rumunia, Urugwaj i Włochy, a od 1925 r. także Belgia. W *Rapport du Comité spécial d'expert sur la traite des femmes et des enfants*. (Genève, le 17 février 1927, vol. 1, s. 20) wymienia się następujące państwa

Przedstawiciel Niemiec mimo pojawiających się sugestii nie znalazł się wśród członków owej komisji, mimo że tradycyjnie już, zwłaszcza port w Hamburgu (także Ryga i Gdańsk) był miejscem zaokrętowania dziewcząt ze wschodu Europy na statki angielskie, którymi płynęły do Ameryki, głównie Brazylii i Argentyny. Nie przeszkodziło to Republice Weimarskiej znaleźć się wśród pierwszych państw, które związały się z konwencją¹⁴¹.

Praktyczne efekty konwencji były skromne, podobnie jak doroczne spotkania komisji, które przemieniały się w tygodniowe rozważania dotyczące sposobów przeciwdziałania złu, w różnych jego wymiarach i płaszczyznach. Osiągnięcie konsensusu okazywało się nieraz niemożliwe. Duży wysiłek członków komisji został włożony w ograniczenie działalności domów publicznych poprzez próbę zablokowania zatrudniania w nich cudzoziemek. Zasadniczo godzono się, że do czasu wprowadzenia reglamentacji urzędowej należy przeciwdziałać temu, aby cudzoziemki nie pełniły obowiązków służącej ani nie wykonywały obowiązków prostytutki w domach publicznych. Senator Stanisław Posner, który uczestniczył w żywej o tym dyskusji, głównie mężczyzn, odnotowuje sprzeciw na powyższy punkt delegata Francji, co zachęciło do powstrzymania się od głosu przedstawicieli Hiszpanii i Rumunii. W tej sytuacji Rada, a później Zgromadzenie przekazały stanowisko Komisji do wiadomości członkom Ligi, wzywając ich do przekazania do Genewy informacji o stanie spraw – istnieniu i koncesjonowaniu domów publicznych na ich terenie. Napiętnowany delegat francuski zapewniał w kuluarach, że jest przeciwnikiem reglamentacji, ale instrukcje otrzymane w ministerstwie spraw zagranicznych nakazały mu obronę zasad, na których zbudowana została za czasów Napoleona I francuska *police de mœurs* (policja moralności)¹⁴².

Wiele godzin rozmów i tony zapisanego papieru to główny efekt napiętnowania handlu chińskimi niewolnicami, które ze służących w krótkim czasie stawały się swoistymi, pozbawionymi jakichkolwiek praw konkubinami. Szczególnie aktywne na tym polu brytyjskie środowiska kobiece kolejno opinia, stanowiska czy rezolucje zapisywały na swoje dobro, ale stan faktyczny się nie zmieniał¹⁴³.

o największej emigracji kobiet: Niemcy, Austria, Hiszpania, Francja, Grecja, Węgry, Włochy, Polska, Rumunia i Turcja.

¹⁴¹ J.O., P.V.C., XIX, s. 790; Rada, akceptując tekst Konwencji, zobowiązała Sekretarza Generalnego do upowszechnienia jej i uzyskania jak największej liczby ratyfikacji. Procedurę ratyfikacyjną w Niemczech zakończono 8 lipca 1924 r., kilka miesięcy przed Polską i kilkanaście przed Francją i Szwajcarią.

¹⁴² S. Posner, *Zagadnienia społeczne w Lidze Narodów*, Kraków 1925, s. 94 (odbitka z nie znanego mi czasopisma „Liga Narodów”); odnotowania wymaga duża aktywność w tej debacie Franciszka Sokala, członka Rady Administracyjnej MOP, co m.in. wiązało się ze złą opinią kobiet z ziem polskich. W niektórych krajach (jak Argentyna, Brazylia, Urugwaj) określenie „polka” było synonimem kobiety lekkich obyczajów; działająca w Buenos Aires „centrala” zajmująca się „instalacją” przybyłych z Europy kobiet nosiła nazwę *Varsovia*, W. Chodźko, *Handel kobietami*, Warszawa 1935, s. 13; resumè problemu zob. J.R. Piley, *Claims to Protection: The Rise and Fall of Feminist Abolitionism in the League of Nations' Committee on the Traffic in Women and Children 1919-1936*, *Journal of Women's History* 22 (2010), nr 4, s. 90-113.

¹⁴³ J.H. Harris, *Slavery or „Secret Trust”?*, s. 32 i n.; S. Paddle, *The Limit of Sympathy: International Feminists and the Chinese 'Slave Girl'*, *Journal of Colonialism and Colonial History* 4 (2003), nr 3.

Pokrętne drogi towarzyszące inicjatywom LN w obszarze obyczajowości (oczywiście ani nowe, ani specjalnie odkrywczyste) można odnaleźć także w debacie na temat zwalczania publikacji obscenicznych. Zainicjował ją rząd francuski, biorąc za podstawę projekt konwencji z 1910 r. Według znowelizowanego w 1923 r. dokumentu karze miały podlegać osoby produkujące, handlujące lub posiadające i udostępniające publicznie pisma, obrazy, grawery, rysunki, szkice, afisze, znaki, zdjęcia, filmy oraz inne obiekty obsceniczne. Konwencję 12 września 1923 r. podpisali przedstawiciele 30 państw, na ogół mniej znani z działalności na forum Ligi. Jakkolwiek konwencje przyjmowane pod auspicjami Ligi Narodów podlegały ratyfikacji przez zainteresowane państwa, to jednak już przy podpisywaniu tego dokumentu przedstawiciel Syjamu i Danii złożyli specjalne zastrzeżenia. Z kolei delegaci Wielkiej Brytanii oświadczyli, że ich podpisy nie angażują w żaden sposób obszarów kolonialnych i zamorskich¹⁴⁴.

Przejawem racjonalnego patrzenia na sprawy społeczno-obyczajowe pod flagą Ligi Narodów były przeprowadzone na masową skalę badania związane z procederem handlu kobietami. Projekty te, dyskutowane w konfliktowej atmosferze w latach 1923-1924, zyskały silne wsparcie Rockefeller's Bureau of Social Hygiene, mające siedzibę w Nowym Jorku. Specjalny zespół ekspertów wskazany przez Radę LN składał się z kilkunastu osób z różnych części świata – utytułowanych i znanych. Przewodniczącym został dr William Snow, profesor zdrowia publicznego na Uniwersytecie Stanforda, od 1916 r., prezes ASHA (American Social Hygiene Association), a jego zastępcą księżna Cristina Giustiniani Bandini, przywódczyni katolickiego ruchu kobiecego¹⁴⁵. Osiągnięcie konsensusu zarówno co do charakteru, jak i zakresu badań było trudne. Amerykanie i Brytyjczycy opowiadali się np. za utrzymaniem systemu *maisons toléré* (licencjonowane domy publiczne). Badaniom niechętnie były zwłaszcza państwa mogące być z różnych powodów napiętnowane. Można mówić o zjawisku powszechnym, skoro badaniami, które rozpoczęto jesienią 1924 r. planowano objąć 76 państw. Zdołano przebadać sytuację w 28 państwach, 112 miastach z Europy, regionu śródziemnomorskiego i Ameryki Południowej. Zaangażowanie Johna D. Rockefellera jun. pozwoliło kontynuować badania w Azji. Zgromadzony materiał, spisany w 14 językach był olbrzymi: uzyskano odpowiedzi 6500 osób, w tym 5 tys. od prostytutek i osób z międzynarodowego podziemia. Materiał ten dostępny w archiwach Ligi Narodów w Genewie i Rockefeller Archives w Nowym Jorku, pozwalał i nadal umożliwia pogłębione badania o charakterze historyczno-społeczno-etnologicznym¹⁴⁶. Ogromny wysiłek i zaangażowanie w tym obszarze nie przekładało się na zmiany zgodne ze skromnymi nawet oczekiwaniami.

¹⁴⁴ Société des Nations. *Convention internationale pour la Répression de la Circulation et du Trafic des Publications obscènes*. Ouverte a la signature a Genève du 12 septembre 1923 au 31 mars 1924 (Druk Ligi Narodów C. 630. M. 236. 1923. IV).

¹⁴⁵ P. Knepper, *Measuring the Threat of Global Crime: Insights From Research by the League of Nations Into the Traffic in Women*, *Criminology* 50 (2012), nr 3, s. 778.

¹⁴⁶ Tamże; tegoż, *International Crime in the Twentieth Century: The League of Nations Era, 1919-1939*, London 2011.

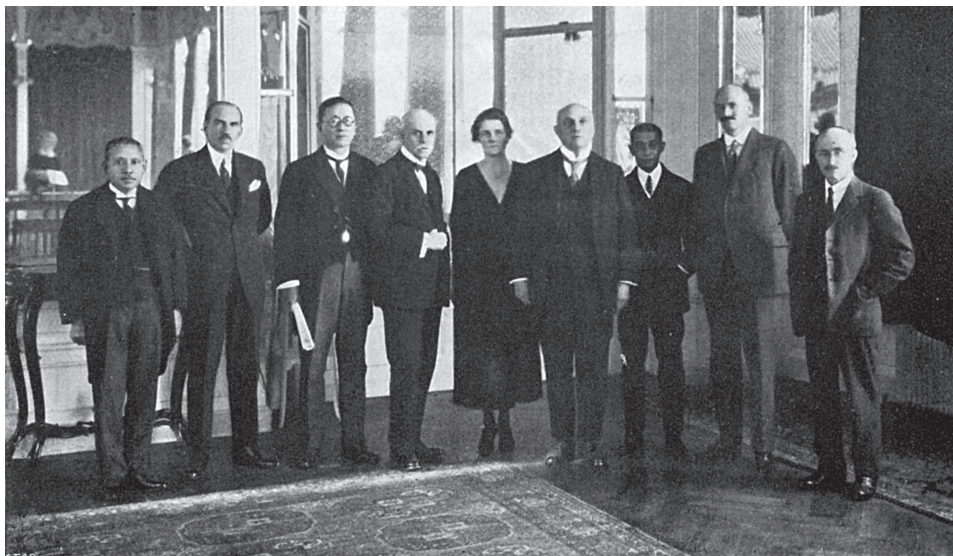
d. Próby zorganizowanej walki z narkotykami

Dostrzegalne w wielu pracach ligowych komplikowanie spraw już przedyskutowanych i zasadniczo uzgodnionych podyktowane było często konfliktem interesów. Ochoczo skrywano je za parawan formalno-prawnych zastrzeżeń lub proceduralnych kruczaków, nieraz zamierzonego „nieporozumienia”. Wśród problemów, które przykuwały powszechną uwagę instytucji i osób otaczających Ligę Narodów i w ogóle Genewę (jako siedzibę wielu wyspecjalizowanych międzynarodowych organizacji o charakterze społecznym) wymienić należy obrót środkami odurzającymi, zwłaszcza opium. Specyfik ten, o równo brzmiącej w głównych językach nazwie, rozpow szechnił się w XIX w. w Europie i Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza w Chinach, gdzie jego używanie było powszechne. Wówczas też stał się obiektem międzynarodowej kampanii z racji niepożądanych, często zgubnych konsekwencji zdrowotnych. Wykorzystywanie opium na szeroką skalę, jako panaceum na wszelkie dolegliwości cielesne (także duchowe) starano się zatamować przez system zakazów, wprowadzonych po raz pierwszy w Chinatown w San Francisco w 1876 r. Walkę ze środowiskami odurzającymi utrudniała wielka zyskowność obrotu i handlu, wspieranego zwłaszcza przez Brytyjczyków z Indii. Po I wojnie światowej do kosza pretensji wobec Niemiec doszło wskazanie ich portów jako szczególnie aktywnych w przemyśle opium. Sprawę tę analizował Tymczasowy Komitet Higieny (Comité Provisoire d’Hygiène) podczas sesji w dniach 20-22 października 1921 r., konstatując fakt kontrabandy opium pochodzącego z Niemiec.

Problem opium i innych środków odurzających uznany został za szczególnie ważny, angażujący nadspodziewanie dużą część uwagi Ligi. W ciągu 1922 r. kilkakrotnie i to w różnych gremiach wskazywano na potrzebę utworzenia specjalnej podkomisji. Rada przychyliła się do tego projektu 30 stycznia 1923 r.¹⁴⁷ Ten obiektywnie trudny problem także dla LN okazał się niemożliwy do rozwiązania. Jej dorobek uznać jednak trzeba za znaczący w sensie historycznym, jako pokazujący problemy związane ze środkami odurzającymi na ówczesnym etapie rozwoju stosunków społecznych. Nie bez znaczenia były też badania i debaty o charakterze medycznym oraz teoretycznym. Ich znaczenie doceniano również w Stanach Zjednoczonych. Chociaż programowo ignorowały one Ligę, a nawet często nie reagowały na przesyłaną z Genewy korespondencję, to jednak sekretarz stanu Hughes – po konsultacji z Kongresem, zgodził się na udział w pracach opiumowych „nieoficjalnego obserwatora”. Aktywność Amerykanów na konferencji opiumowej (3 listopada 1924 – 19 lutego 1925 r.) była stosunkowo duża, zważywszy na trwające wówczas – i przez wiele kolejnych lat – nadzieje na przyciągnięcie ich do instytucji genewskiej.

Amerykanie przybyli do Genewy z zamiarem likwidacji upraw makowych, głównie w Indiach, gdzie stanowiły one monopol państwowy (a więc mieli nad nim pieczę angielscy urzędnicy). Determinacja Amerykanów była spora, zważywszy, że jedną z wielu negatywnych konsekwencji prohibicji (obowiązującej w tym kraju już kil-

¹⁴⁷ J.O., P.V.C., XXIII, s. 202 i tamże aneks 441, s. 250-253.



Przewodniczący delegacji krajowych na I Konferencję Opiumową. Od lewej: Sagataro Kaku (Japonia), Georges Clinchant (Francja), Sao-Ke Alfred Sze (Chiny), Bartholomeu Ferreira (Portugalia), Rachel Crowdy (sekretarz konferencji), Willem Gideon van Wettum (Holandia, przewodniczący), księżę Charoon (Syjam), Janet Campbell (Indie), sir Malcolm Delevingne (Wielka Brytania).



Przewodniczący i jego zastępcy na II Konferencji Opiumowej, od lewej Aristides de Agüero y Bethencourt (Kuba), Herluf Zahle (przewodniczący z Danii) i Sao-Ke Alfred Sze (Chiny).

ka lat¹⁴⁸) był zwiększony napływ do kraju środków odurzających jak opium, morfina czy kokaina. Zabiegali więc o zaprowadzenie kontroli nad tym przemysłem poprzez jego inwentaryzację i sukcesywne zmniejszanie produkcji maku we wszystkich państwach, głównie azjatyckich. Nabrzmiwiający problem, będący także źródłem wojen (tzw. wojny opiumowe) oraz międzynarodowej rywalizacji angażującej wszystkie główne mocarstwa¹⁴⁹, również na forum Ligi Narodów przechodził cierniową drogę. Przygotowywany przez trzy miesiące projekt konwencji zobowiązywał państwa do energicznego przeciwdziałania produkcji opium i sukcesywnie zmniejszanie jej tak, aby po 15 latach problem został rozwiązany, z zastrzeżeniem potrzeb naukowych i leczniczych. Impas powstał na tle czasu wprowadzenia w życie postanowień konwencji, która została przyjęta 19 lutego 1925 r. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Chin do-

¹⁴⁸ Zob. K. Michałek, *Ustanowienie „ery prohibicyjnej” w Stanach Zjednoczonych*, s. 407 i n.

¹⁴⁹ Zob. W. Rojek, *Ekspansja mocarstw w Chinach i jej wpływ na rozwój stosunków międzynarodowych w latach 1895-1914*, Kraków 1990.

magali się, aby konwencja zaczęła obowiązywać bezpośrednio po jej podpisaniu. Celu tego nie osiągnęli. Sytuację tę tak pointował Stanisław Posner uczestniczący z ramienia Polski w pracach humanitarnych Ligi: „Wobec potężnych światowych interesów kapitalistycznych, duch postępu moralnego, któremu Liga służy, może być bezsilny”¹⁵⁰. Delegacja USA w lutym 1925 r. opuściła Genewę bez żadnego konkretnego. Debaty opiumowe tego czasu dokumentują publikacje liczące z górą tysiąc stron dużego formatu.

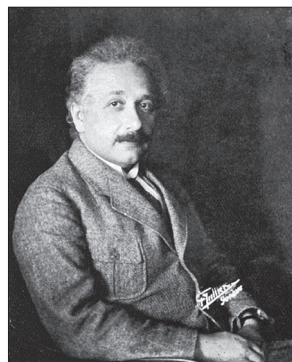
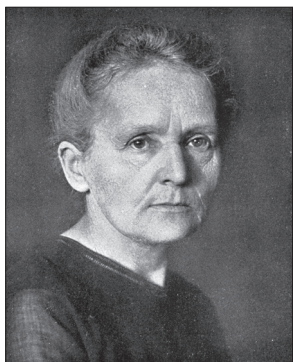
e. Współpraca intelektualna

Udział przedstawicieli państw pokonanych – zwłaszcza Niemiec – w obszarze spraw społeczno-humanitarnych był dobrze oceniany przez większość osób aktywnych z rekomendacji swoich rządów lub Sekretariatu Ligi. Niejednokrotnie jednak do głosu dochodziły antyniemieckie manifestacje, w których celowali Francuzi wspierani często przez mniejszych sojuszników. Swoisty alians francusko-belgijski ujawnił się przy organizacji Międzynarodowej Komisji Intelektualnej (Commission Internationale de la Coopération Intellectuelle – CICI), którą powołało II Zgromadzenie 21 września 1921 r. Do Genewy spłynęło 61 nazwisk kandydatów zgłoszonych przez poszczególne państwa. Po niełatwych, trwających kilka miesięcy konsultacjach, Rada 15 maja 1922 r. ogłosiła nazwiska 12 osób zaproszonych do udziału w pracach CICI. Przyjęta procedura miała podkreślać, że wskazano osoby, które wprawdzie miały reprezentować różne „cywilizacje”, ale nie były one związane żadnymi rządowymi instrukcjami. Apolityczność komisji była silnie podkreślana, podobnie jak osobisty prestiż i uznanie w środowisku intelektualnym swego kraju i poza nim.

Zgromadzenie, głosząc rezolucję w sprawie utworzenia Komisji Współpracy Intelektualnej, zastrzegło udział w nim kobiet. Zalecenie to zostało zrealizowane przez zaproszenie Kristine Bonnevie – profesorki zoologii na Uniwersytecie Christiana (Norwegia) oraz Marii Skłodowskiej-Curie, która występowała jako profesor Sorbony, ale także jako profesor honorowy Uniwersytetu Warszawskiego. Rozwiązanie takie dogadzało szczególnie aktywnym w tym obszarze Francuzom. Jako projektodawcy powołania Komisji zapewnili sobie nie tylko jedno dodatkowe miejsce w jej składzie, ale zarazem funkcję przewodniczącego. Został nim Henri Bergson, profesor filozofii w Collège de France. Jego aktywa w oczach współziomków podnosiło to, że nie widział wówczas możliwości współpracy z Niemcami, chociaż ten znaczący obszar kulturowy miał reprezentować w CICI Albert Einstein.

Sprawa nabrała sporego rozgłosu przede wszystkim z powodu stanowiska samych Niemców. Kandydatura Einsteina, mimo popularności jego dokonań jako uczonego, a przy tym orędownika współpracy międzynarodowej w duchu pacyfistycznym, nie dogadzała zwłaszcza nacjonalistom. Wypominali Einsteinowi, że zrzekł się w 1896 r. obywatelstwa niemieckiego i jako Żyd „uciekł” do Szwajcarii. Widocznej

¹⁵⁰ S. Posner, *Zagadnienia*, s. 86-87; W.O. Walker, *Opium and Foreign Policy: The Anglo-American Search for Order in Asia, 1912-1954*, Chapel Hill NC 1991, s. 71 i n.



„Twarze” międzynarodowej współpracy intelektualnej: Maria Skłodowska-Curie, Kristine Bonnevie, Albert Einstein (u góry), Gilbert Murray (z lewej).

niechęci Niemców, w ogólności negatywnie usposobionych do wszelkich inicjatyw kojarzonych z LN, towarzyszyły wypadki antyżydowskie, a nawet zbrodnie. Dla Einsteina wstrząsem było zabójstwo bliskiego mu ministra spraw zagranicznych Walthera Rathenaua 24 czerwca 1922 r. Przesądziło to o jego formalnej rezygnacji z członkostwa w CICI. Jeśli została cofnięta, to istotną w tym zasługę miała Maria Skłodowska-Curie, od 1923 r. wiceprzewodnicząca Komisji¹⁵¹.

Także w tej roli wspierała wysiłki Einsteina oraz kilku innych członków Komisji, w tym jej przewodniczącego Gilberta Murraya, profesora Oksfordu i autorytetu w zakresie antycznej greki, zmierzające do wprzęgnięcia intelektualistów niemieckich do europejskiej, światowej wspólnoty naukowo-kulturowej. Trwające przez cały ten czas zainteresowanie kandydaturą Alberta Einsteina, ówczesnego profesora fizyki na Uniwersytecie Berlińskim, zrodziło impas trudny do przezwyciężenia. Z jednej strony świeża pamięć o doświadczeniach wojny, z drugiej niechęć nacjonalistycznej „opinii publicznej”, w tym niemieckich intelektualistów. Einstein pojawił się dopiero na trzeciej plenarnej sesji CICI, tj. w końcu lipca 1924 r.

Niechęć wobec Komisji w Niemczech była stanem trwałym. Nie powstała tam też narodowa sekcja współpracy intelektualnej, jak to miało miejsce w wielu krajach¹⁵². Wszystkie one miały być niezależne od polityki i religii, co jednak w praktyce było

¹⁵¹ Jej wkład w prace CICI został dobrze omówiony przez J. Piskurewicza, *Między nauką a polityką. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium i Lidze Narodów*, Lublin 2007. Na temat istotnej pomocy ze strony prof. Oskara Haleckiego, zob. A.M. Brzeziński, *Oskar Halecki – Sekretarz Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów (1922-1924)*, *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 2010, nr 1, s. 7 i n.

¹⁵² W 1923 r. narodowe komisje powstały w Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Litwie, Norwegii, Polsce, Rumunii, Szwajcarii, na Węgrzech i w Wielkiej Brytanii.



Współtwórcy Instytutu Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej w paryskim biurze, od lewej: Francuzi – Julien Luchaire – dyrektor Instytutu i Emil Brémond – sekretarz generalny, Richard Dupierreux (Belg), Giuseppe Prezzolini (Włoch), Oskar Halecki (Polak).

trudne do wykonania. Doświadczyła tego m.in. Maria Curie, tłumacząca politykom w Polsce apolityczny charakter prowadzonej działalności Komisji przekształconej w Instytut. Komplikacja polegała m.in. na tym, że rolę polskiej komisji współpracy intelektualnej pełniła Kasa Imienia Mianowskiego, której rada naukowa była reprezentatywna pod względem naukowym, ale też politycznym (rządowym). Ponadto w zarządzeniu ministra Aleksandra Skrzyńskiego z 4 kwietnia 1925 r. mówiło się o uzgadnianiu działalności naukowej i naukowo-propagandowej z polską polityką zagraniczną. Wiedzano, że była to powszechna praktyka, zważywszy na finansowanie krajowych komisji z budżetu, najczęściej różnych resortów. Maria Skłodowska-Curie krytykowała taką praktykę, uznając ją za błędną, a nawet szkodliwą dla polskich interesów. Akcentowała zwłaszcza, aby nie robić jakiegokolwiek iunctim pomiędzy kandydaturą polską do Instytutu, a subwencją udzielaną przez rząd polski¹⁵³.

f. Spory reparacyjne

Powszechne i ponadczasowe dążenie do wykorzystywania swoich obywateli będących „na służbie” międzynarodowej dla partykularnych interesów dobrze widać w sferze gospodarczej. Powojenne trudności związane z przestawieniem produkcji wojennej na pokojową wymuszały inicjatywy mające w szerszym planie przywrócenie „normalności”. Pojmowana w każdym z państw w sposób indywidualny zbiegała się w sporach dotyczących reparacji (odszkodowań). Polityczne zabarwienie

¹⁵³ A.M. Brzeziński, *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej (1924-1939)*, Łódź 2001, s. 41.

tych dyskusji, silnie angażujących społeczeństwa zarówno z państw pokonanych, jak i zwycięskich, zwiększały trudności w znalezieniu pozytywnego rozwiązania. Podjęte już w lutym 1920 r. przygotowania do konferencji ekonomicznej zaplanowanej do Brukseli mogły zostać doprowadzone do szczęśliwego końca, kiedy Rada LN 5 sierpnia 1920 r. zdecydowała wyłączenie z programu obrad sprawy aktualnie negocjowanej między aliantami a Niemcami¹⁵⁴.

Spory reparacyjne najgoręcej komentowano w państwach rozdzielonych Renem. Satysfakcji Francuzów, że jednak *Le Boche paiera tout* („Szwab zapłaci wszystko”), towarzyszyło ociąganie się płatnika, skutecznie dążącego do zredukowania gigantycznych należności. Niekończącym się sporom towarzyszyły różne akcje represyjne, których apogeum była francusko-belgijska okupacja Zagłębia Ruhry rozpoczęta w styczniu 1923 r. Splot czynników o wymiarze światowym (problem żywo interesował Stany Zjednoczone, będące wierzycielem państw oczekujących z kolei na anuitety reparacyjne pokonanych) powodował, że włączenie Niemiec w powszechny krwiobieg gospodarczy następowało z dużymi oporami. Dotyczyło to także takich agent LN jak Organizacja Komunikacji i Tranzytu, która w świetle art. 24 Paktu oraz art. 342, 367 i 378 traktatu wersalskiego miała uwzględniać – o ile to będzie możliwe – interesy techniczne i położenie geograficzne ogółu państw.

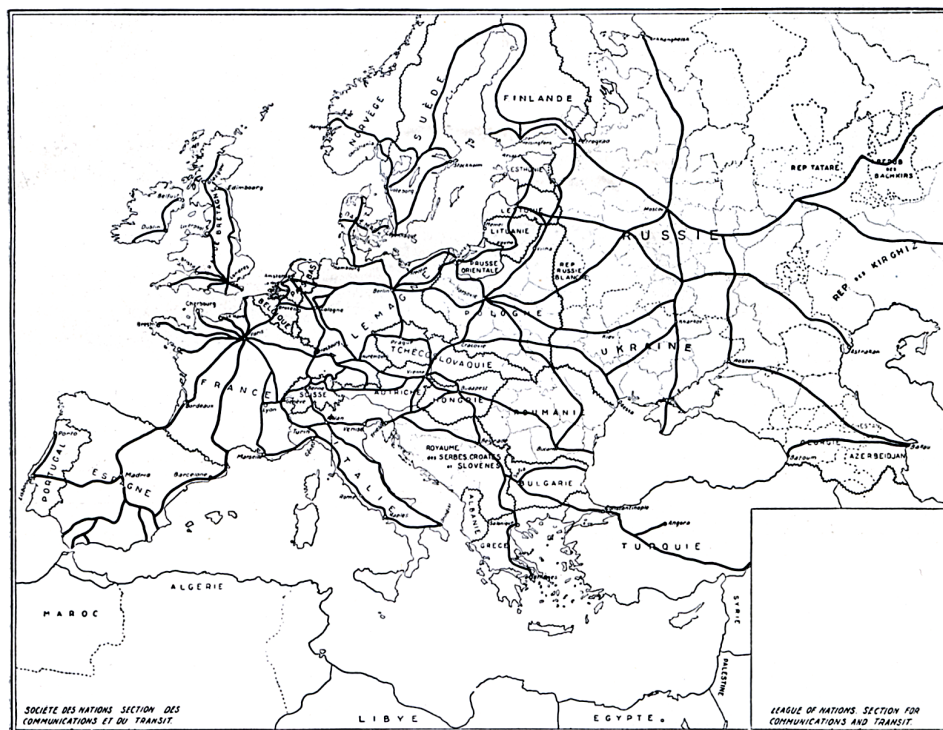
Chociaż trudno sobie wyobrazić postęp w dziedzinie komunikacji i tranzytu europejskiego bez Niemiec, to jednak problem udziału Niemiec w specjalnej konferencji, która odbyła się w Barcelonie od 10 marca do 21 kwietnia 1921 r. wywołał spory. Świadczyły one, jak słusznie zauważa Joachim Wintzer, że doszło do „upolitycznienia technicznej aktywności Ligi”¹⁵⁵. Nie było bowiem wątpliwości, aby wśród 43 państw zgłoszonych do udziału w konferencji znalazły się Austria i Bułgaria. Podkreślano, że raczej polityczne powinny ustąpić pola racjonalizmowi, jeśli inicjatywy LN w takich obszarach, jak np. ustrój dróg wodnych, portów morskich czy tranzytu energii elektrycznej, miały dać jakikolwiek owoc. Jednak dla grupy państw, podzielających francuski punkt widzenia, udział przedstawicieli Niemiec oraz Węgier na równościowym stopie, w ówczesnych warunkach był trudny do zaakceptowania. Tak więc oba te państwa nie były obecne wśród pierwotnych sygnatariuszy takich dokumentów przyjętych 20 kwietnia, jak konwencja i statut o wolności tranzytu czy deklaracja w sprawie uznania prawa do bandery państw pozbawionych wybrzeża morskiego¹⁵⁶. Sytuacja ta ulegała jednak stosunkowo szybkiej zmianie. W związku z przygotowaniem do kolejnej konferencji organizowanej przez Komisję Komunikacji i Tranzytu, która obradowała w Genewie od 5 listopada do 8 grudnia 1923 r., strona niemiecka była konsultowana. Wśród 42 państw uczestniczących Niemcy reprezentował dr Arthur Seeliger w randze ministra pełnomocnego.

Otwieranie się Ligi na państwa nie będące jej członkami wymuszała także próba uporządkowania formalności celnych. Na konferencji poświęconej tej sprawie

¹⁵⁴ Szerzej S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919-1926*, s. 309 i n.

¹⁵⁵ J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 208 i n.

¹⁵⁶ Węgry deklarację w sprawie bandery przyjęły w 1928 r. (Dz.U. 1928, nr 81 poz. 721), natomiast Niemcy w 1931 r. (Dz.U. 1932, nr 21 poz. 160).



Mapa europejskich połączeń kolejowych w 1929 r.

(15 października – 3 listopada 1923 r.) przedstawiciele Niemiec należeli do bardzo aktywnych. Protekcjonizm celny, raczej powszechnie stosowany i często zaporowy, szczególnie w przypadku państw chroniących powstające dopiero lub generalnie słabe gospodarki Europy Środkowo-Wschodniej, był istotną przeszkodą w rekonstrukcji gospodarki niemieckiej, nadal dominującej w regionie¹⁵⁷. Bierny opór podjęty w styczniu 1923 r. w następstwie okupacji Zagłębia Ruhry wstrząsnął gospodarką niemiecką, ujawniając swą destrukcyjną siłę m.in. przez hiperinflację, której skutki wykraczały poza granice i dotyczyły niemal wszystkich.

Pogarszająca się pozycja dewaluowanej marki utrudniała wymianę handlową w Europie oraz negatywnie oddziaływała na przepływy finansowe w ramach reparacji i długów. Do głosu doszły też racje polityczne wyzierające z porozumienia rosyjsko-niemieckiego w Rapallo w 1922 r. Niemalą też rolę odegrała utrata przez Francję szans na gwarancje brytyjskie oraz ujawniająca się coraz wyraźniej solidarność amerykańsko-brytyjska wobec całokształtu problemu niemieckiego. Tym samym do egoistycznej polityki mocarstw wobec Niemiec doszły racje gospodarcze zdominowane

¹⁵⁷ Skalę problemu uwypukla udział w konferencji takich niechętnych Lidze państw, jak USA, Meksyk, Egipt, Maroko czy Tunis – zob. *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 508, szerzej M. Fior, *Institution globale, transition et pouvoir. La Société des Nations et la reconstruction de l'Europe (1918-1931)*, Neuchâtel 2006.

też, że odszkodowania powinny uwzględniać obiektywne możliwości ekonomiczne Niemiec¹⁵⁸. Ważne było też silne włączenie się do rokowań Stanów Zjednoczonych i przejęcie przez amerykańskiego finansistę i wojskowego gen. Charlesa Dawesa steru pertraktacji. Rezygnacja Niemiec w październiku 1923 r. z biernego oporu i wznowienie realizacji zobowiązań reparacyjnych w sposób zasadniczy zmieniły sytuację. Uzgodnienie tzw. planu Dawesa w połowie 1924 r. to istotna, wielka zmiana w sytuacji Europy, Niemiec, Francji i Ligi Narodów.

¹⁵⁸ *Genoa, Rapallo and European Reconstruction in 1922*, red. C. Fink, A. Frohn, J. Heideking, Cambridge University Press 1991.

ROZDZIAŁ III

KIERUNEK GENEWA

1. Oswajanie Ligi Narodów w Niemczech

Udział Niemców w działalności społecznej i humanitarnej zarówno w ramach Międzynarodowej Organizacji Pracy, jak i przez różne agendy związane bezpośrednio z Ligą ułatwiał stopniowe oswajanie się ze stale ponawianym planem formalnego wstąpienia do Ligi. Stopniowo przewagę zdobywali zwolennicy akcesji świadomi, że wiele kwestii nie tylko gospodarczo-społecznych, ale stricte politycznych na czele z rozbrojeniem i zmianą traktatów „nie dających się już stosować”, nie będzie można dyskutować z nadzieją na sukces, tym mniej rozwiązać bez głosu niemieckiego. Kilkuletnia historia Republiki Weimarskiej, doświadczej różnie ocenianego zaangażowania Ligi w jej sprawy, sugerowała zmianę stosunku do Genewy z totalnie krytycznej na koniunkturalną. Spośród elementów odbieranych w Niemczech z pewną nadzieją na uwagę zasługują dokonania Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Dla tradycyjnej, często przypominanej praworządności niemieckiej, procedury sądowe miały duże znaczenie. Ich wszczęcie łączono z wiarą na uczynienie wyrwy w prawo-międzynarodowym gorsecie stworzonym przez traktat wersalski.

STSM, który zainaugurował prace w połowie 1922 r. już na następnej sesji (8 stycznia – 7 lutego 1923 r.), przyjął do rozpatrzenia sprawę, której istotą był sprzeciw Niemiec na przejście przez Kanał Kiloński okrętu angielskiego „Wimbledon”, wydzierżawionego w 1921 r. przez Francuzów do transportu broni i amunicji dla polskiej marynarki wojennej. Najkrótsza droga z Francji do Gdańska wiodła przez kanał La Manche, a następnie Kanał Kiloński, który łączył morza Północne i Bałtyckie. Nie bez znaczenia dla rozgłosu było to, że kanał ten zbudowany w końcu XIX w. nosił pierwotnie nazwę Kaiser Wilhelm Kanal i był ogólnoniemiecką dumą. Powołując się na ogłoszoną przez Niemcy neutralność w wojnie polsko-rosyjskiej, dyrektor kanału 21 marca 1921 r. odmówił zgody na wejście okrętu „Wimbledon” do kanału, gdyż jego ładunek naruszał niemiecką neutralność. Mimo interwencji ambasadora Francji, powołującego się na art. 380 traktatu wersalskiego, rząd niemiecki podtrzymał stanowisko zajęte przez dyrektora. „Wimbledon” dotarł na miejsce przeznaczenia z trzynastodniowym opóźnieniem, co spowodowało straty firmy czarterującej. Powstałego sporu nie zdołała rozwiązać Konferencja Ambasadorów. Za zgodą rządu niemieckiego sprawa znalazła się w Trybunale w Hadze.

Dodatkowy rozgłos wiązał się z tym, że Niemcy sprzeciwiły się zwycięzcom i wstąpiły na drogę prawną. Po jednej stronie stały zwycięskie mocarstwa, po drugiej rząd Republiki Weimarskiej, który reprezentował wybitny prawnik Walther

Schücking, obecny także w innych postępowaniach o podobnym charakterze. Istota sporu dotyczyła interpretacji art. 380 traktatu wersalskiego. Mówił on, że Kanał Kiloński i „dostępy do niego będą zawsze wolne i otwarte na stopie zupełnej równości dla okrętów wojennych i statków handlowych wszystkich będących w pokoju z Niemcami”¹⁵⁹.

Strona niemiecka sprzeciw na wykorzystanie Kanału Kilońskiego przez „Wimbledon” motywowała neutralnością w konflikcie polsko-rosyjskim. Uniemożliwiało to wspieranie sprzętem wojennym i uzbrojeniem jednej ze stron jako sprzeczne z międzynarodowym prawem zwyczajowym. Wskazywano również, że cytowany artykuł jest naruszeniem praw suwerena na własnym terytorium. W wyroku wydanym 17 sierpnia 1923 r. głosami większości sędziów (9 na 11) stwierdzono, że art. 380 jest sformułowany jednoznacznie i nie wzbudza wątpliwości. Kanał Kiloński przestał być bowiem wewnętrzną i krajową drogą wodną i stał się drogą międzynarodową. STSM odrzucił też skargę dotyczącą naruszenia suwerenności niemieckiej nad Kanałem przez fakt wykorzystania go przez „Wimbledon” wbrew woli rządu niemieckiego. Nie kwestionując samego prawa do suwerenności nad kanałem, zaznaczono, że Niemcy w traktacie wersalskim poddali się istotnym ograniczeniom wykonywania tego prawa, jak o tym także świadczy art. 380 tegoż traktatu. Ponadto jest on zobowiązaniem wyższego rzędu niż neutralność Niemiec, która nie została naruszona¹⁶⁰.

Zainteresowanie pierwszym w historii wyrokiem wydanym przez STSM było ogromne, zważywszy na uczestniczące w sporze strony – zwycięskie mocarstwa, Niemcy i pośrednio Polska. Rozczarowanie w Niemczech podsycало oczekiwanie na rozstrzygnięcie w dwóch kolejnych sprawach rozpatrywanych w Hadze na prośbę Rady. Nadto jeszcze stroną w postępowaniu była Polska, która awansowała już do roli pierwszego obiektu ogólnoniemieckiej wrogości, podsycanej rewizjonistycznym pożądaniem. Stan ten wzmacniały skargi ślone do Genewy m.in. przez Deutschtumsbund – organizację skupiającą i reprezentującą interesy mniejszości niemieckiej. Pierwsze z nich datowane na 7 i 12 listopada 1921 r. brały w obronę kolonistów – rolników niemieckich osadzonych przez rząd pruski na ziemiach polskich w celu wzmocnienia niemczyzny. Rząd pruski, reagując na przypadki zbywania przez kolonistów ziemi na rzecz polskich właścicieli, utrudniał i odwlekał ostateczne przejęcie ziemi przez Niemców.

Komplikacje prawne związane z realizacją przez Polskę reformy rolnej gmatwały spory dotyczące obywatelstwa. Wrogą reakcję Polaków wywołało żądanie przyznania obywatelstwa polskiego Heinrichowi von Tiedemannowi, współzałożycielowi osławionej Hakaty, właścicielowi majątku ziemskiego w Jeziorkach pod Poznaniem. Spory związane z przejętymi przez Polskę zobowiązaniami skarbu pruskiego, nakładały się na pretensje dotyczące wykorzystywania reformy rolnej dla pogiębienia Niemców zamieszkujących odrodzoną Polskę. Wspomniane wyżej skargi Deutschtumsbundu kilkakrotnie angażowały pracowników sekcji mniejszościowej

¹⁵⁹ S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 122.

¹⁶⁰ S. Weinberger, *The Wimbledon paradox and the World Court*, Emory International Law Review 10 (1996), s. 397 i n.

Sekretariatu, Radę i powoływany przez nią Komitet Trzech¹⁶¹, rząd Polski wzywały do wyjaśnień, w końcu STMS. Jego orzeczenie w sprawie kolonistów wydane 10 września 1923 r. szło po linii dezyderatów niemieckich. W ślad za tym, Rada podczas kolejnych sesji (27 marca i 14 grudnia 1923 r.), nie tylko zakazywała Polsce praktyk godzących w interesy kolonistów niemieckich, ale nadto wzywała Komitet Trzech, aby obserwował rozwój sytuacji i przedłożył stosowny raport na kolejnej sesji Rady. Sporą w tym zasługę miał lord Cecil, przedstawiciel Wielkiej Brytanii.

Doświadczana przez Ligę niechęć rządu polskiego, reprezentowanego w drugiej połowie 1923 r. przez endecki duet Seyda – Dmowski, była podawana przez ich przeciwników politycznych jako przyczynek do kolejnego niepowodzenia Polski w STSM. Oto bowiem 15 września 1923 r. Trybunał nie uznał przyjętej przez rząd polski zawężającej interpretacji art. 4 traktatu mniejszościowego w sprawie obywatelstwa polskiego, do którego nabyli prawo „bez żadnych formalności” mieszkańcy ziem włączonych do państwa polskiego, jeśli byli urodzeni z rodziców stale tam mieszkających. Polskie próby ograniczenia czy reglamentowania prawa do swobodnej opcji w zakresie wyboru narodowości zostały przez STSM zakwestionowane¹⁶².

Silne wsparcie uzyskane w Radzie dla tezy niemieckiej ze strony Wielkiej Brytanii (lorda Cecila) i Szwecji (premiera Hjalmara Brantinga) oraz skromny opór Francji mieściły się w trwającej już dyskusji, ale też rywalizacji o warunki, na jakich Republika Weimarska zostanie członkiem Ligi. Powszechnie liczone się z ogólnikowym stwierdzeniem, że „kiedyś” do tego dojdzie. Jednak kolejne, konkretne i szczegółowe pytania dotyczące tej procedury ujawniały przeróżne, w tym i sprzeczne punkty widzenia. Przekonanie to wpisywało się znakomicie w społeczne oczekiwanie powrotu do „normalności”, za jaką Europa i świat uważały czynną obecność Niemiec wśród najważniejszych graczy – tak na arenie międzynarodowej, jak i w stosunkach gospodarczych. Opóźniająca się „normalizacja” rodziła rozczarowanie wobec Ligi jako skutecznego leku na trapiące społeczeństwa dolegliwości.

To jeden z istotnych powodów, że środowiska proligowe z jego elitą, której formalną emanacją był Sekretariat LN oraz setki osób zaangażowanych w działalność komitetów, komisji, grup roboczych itd., z widoczną sympatią wspierały proces przybliżający Niemcy do Genewy. Rozumiano i tam, że wypowiedzi przeciwników nadmiernego pospiechu mają swoje racje i godnych poważnego traktowania rzeczników. Wśród stwierdzeń ogólnych, zwykle ułatwiających osiągnięcia konsensusu, dominowała teza o rażącej dychotomii celów Ligi (m.in. gwarancji bezpieczeństwa, nienaruszalności granic i trwałego pokoju) z nieskrywanymi ogólnoniemieckimi dążeniami rewizjonistycznymi.

Niezależnie od wszelkich słownych gestów ze strony państw przewodzących instytucji genewskiej wśród jej, raczej kamuflowanych celów, było utrzymanie przewagi, krwawo wywalczonej w wojnie. Ten najsilniej przez Francję i jej sojuszników formułowany pogląd ulegał stopniowej erozji. Jej słupy milowe to porozumienie niemiec-

¹⁶¹ Organ pomocniczy Rady złożony z jej przewodniczącego i dwóch członków, nie będących stroną w danym postępowaniu mniejszościowym.

¹⁶² Obszernie J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1919-1932*, Poznań 1975, s. 125 i n.

ko-radzieckie z 1922 r. oraz faktyczna utrata szans na gwarancje brytyjskie dla granicy na Renie. Uzewnętrznione różnice w podejściu do antyniemieckich represji oraz kompleksu spraw związanych z okupacją Zagłębia Ruhry (styczeń 1923 r.), nasiliły ogólną debatę nad przewyciężeniem powstałego wówczas głębokiego kryzysu międzynarodowego. Bierny opór oraz pogarszająca się pozycja dewaluowanej marki dodatkowo komplikowały przepływy finansowe w ramach reparacji i długów. Zarazem ogromnie wzrosły ciężary finansowe okupacji: korzyści przedzierzgnęły się w rosnące straty.

Zarówno z Londynu, jak i Waszyngtonu rósł nacisk na spłatę kredytów zaciągniętych na prowadzenie wojny. Adresatem ponagieł był nie tylko Paryż, ale i Berlin, który uniemożliwił rozruch „podróży dolarów”. Z międzynarodowych i wewnątrzniemieckich sporów 13 sierpnia 1923 r. wyłonił się gabinet z Gustawem Stresemannem jako kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych. Zapoczątkowana przez ten gabinet polityka porozumienia i wypełniania traktatu wersalskiego otwiera ważny rozdział w międzywojennych dziejach Niemiec, Ligi, Europy i świata.

Wprawdzie gabinet ten przetrwał, jak większość poprzednich, ledwie kilka miesięcy, to jednak wprowadził on do polityki międzynarodowej polityka wybitnego, dzierżącego tekę ministra spraw zagranicznych do przedwczesnej śmierci 4 października 1929 r., w kolejnych ośmiu gabinetach. Silnie atakowany nie tylko przez lewicę i centrum, ale również współtowarzyszy z zachowawczej, a nawet nacjonalistycznej Deutsche Volkspartei¹⁶³ bronił się spektakularną skutecznością, na czele z reformą walutową rozpoczętą w listopadzie 1923 r. Równowartość nowej marki została określona na jeden bilion będących w obiegu marek papierowych. Na porządku dnia były też spory monarchistów z republikanami, dominujących militarystów z ugodowcami i pacyfistami, centralistów z separatystami, konfrontacyjne ruchy prawicy (z narodowosocjalistyczną „rewolucją” w Bawarii na czele) z radykalnymi nastrojami społecznymi na lewicy. Temu wszystkiemu towarzyszyła głęboka destabilizacja gospodarcza, będąca następstwem wojny, okupacji Nadrenii i biernego oporu¹⁶⁴.

Rozległość i głębia kryzysu nasilała inicjatywy zmierzające do przewyciężenia stanu powszechnego niezadowolenia. W ogólnoniemieckich lamentach dotyczących przyszłości, rola Ligi narzucała się sama z siebie. Społeczne spory i kontrowersje wokół „zysków i strat” związanych z ewentualną akcesją zostały uzupełnione o badania wykorzystujące najnowsze zdobycze naukowe. Przejawem takich poczynań było utworzenie w 1922 r. przez ministerstwo edukacji Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem z zadaniem zbadania przyczyn rewolucji (bolszewickiej, niemieckiej) i prawdopodobieństwa rewolucji światowej. Efekty dociekań tzw. szkoły frankfurckiej, zrazu silnie uwzględniającej założenia teoretyczne marksizmu, były upowszechniane w formule niekorzystnej dla LN. Jej powstanie łączono z kompromisem, nieraz nawet z globalną intrygą klas posiadających Ententy¹⁶⁵.

¹⁶³ Nie stroniono od wskazywania na koneksje Stresemanna ze środowiskami żydowskimi, w których znalazł się przez ślub w 1903 r. z Käthe Kleefeld z rodziny bogatych przemysłowców berlińskich.

¹⁶⁴ Szerzej zob. T. Kotłowski, *Kryzys 1923 roku w Niemczech*, Poznań 1998.

¹⁶⁵ A. Bógdał-Brzezińska, *Nieślubna córka świętego Mikołaja. Liga Narodów w krzywym zwierciadle teorii*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010, s. 207-208.

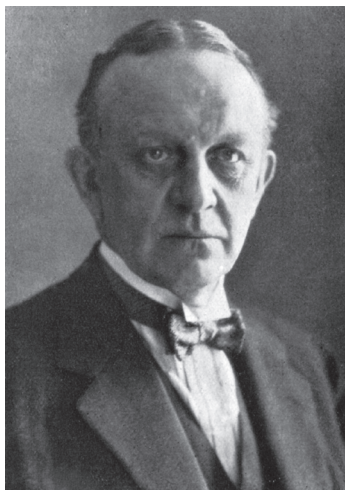
Nad bardziej pogłębionym i wyważonym obrazem LN pracowano w Sonderreferat Völkerbund. Zrazu sprawy Ligi Narodów podlegały kompetencji specjalnego referatu pod nazwą „Deutschland”, który był podporządkowany bezpośrednio urzędowi kanclerza Rzeszy. Znaczący rozwój międzynarodowej roli Ligi Narodów skłonił rząd do utworzenia specjalnego referatu, którym od 1922 r. kierował Bernhard Wilhelm von Bülow, polityk o mocnej pozycji w Auswärtiges Amt, potwierdzoną późniejszą nominacją na sekretarza stanu, co dawało mu drugie miejsce w resorcie. Wielką karierę rozpoczął jako uczestnik delegacji na konferencję w Brześciu Litewskim (1918 r.), a zwłaszcza udział w gremiach debatujących nad rodzącym się traktatem pokojowym w 1919 r. W poufnym memoriale, opracowanym we wrześniu 1922 r., sceptycznie zapatrywał się on na możliwość wykorzystania Ligi Narodów dla zmiany międzynarodowej pozycji Niemiec. Zwłaszcza niewielką nadzieję oferowała Genewa w zakresie rewizji istniejących traktatów. Mimo to Bülow, „uprawiający cyniczną politykę”¹⁶⁶ wobec Ligi Narodów, opowiadał się za większą aktywnością wobec środowiska genewskiego mało znanego, nie tylko ogółowi Niemców, ale i korpusowi dyplomatycznemu.

Wyzierający z tego memoriału pesymizm znalazł rozwinięcie i pogłębioną analizę w fundamentalnej i ponadczasowej monografii opublikowanej jesienią 1923 r. Na jej przygotowanie wnuk byłego kanclerza otrzymał dwuletni urlop w AA. W podsumowującej części książki, wymownie zatytułowanej „Wersalska Liga Narodów. Tymczasowy bilans”, zmierzył się z problemem wstąpienia Niemiec do Ligi. Przypominając i porządkując różne inicjatywy w tym zakresie – partyjne, państwowe i międzynarodowe – dostrzegał pewną, choć ograniczoną przydatność Ligi jako forum umożliwiającego dyskusję nad zmianą krępujących i niesprawiedliwych artykułów traktatu wersalskiego, z wyłączną odpowiedzialnością Niemiec za wojnę na czele. Liga mogła być użyteczna w procesie powrotu Niemiec na należne im miejsce w Europie i świecie. Oczekiwanym i spodziewanym, nawet oczywistym etapem tego marszu miało być uzyskanie stałego miejsca w Radzie obok Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii i Włoch. Opracowanie Bülowa, czytane i analizowane zwłaszcza przez sąsiadów Niemiec, było traktowane jako wykładnia stanowiska bliska AA, rządu, Niemiec w ogóle¹⁶⁷.

Ekspozowaną pozycję von Bülowa jako znawcy LN potwierdzała ewolucja organizacyjna AA i utworzenie w lutym 1923 r. samodzielnego referatu pod nazwą Völkerbund. W gabinecie von Bülowa jako kierownika tego referatu zbiegały się wszystkie sprawy dotyczące Ligi, także podpadające pod kompetencje innych oddziałów AA,

¹⁶⁶ M.M. Lee, *Failure in Geneva*, s. 3-4.

¹⁶⁷ B.W. von Bülow, *Der Versailler Völkerbund. Eine Vorläufige Bilanz*, Stuttgart 1923. Dzieło von Bülowa było zachętą dla inicjatyw lokalnych przybliżających w sposób przystępny problematykę ligową. W M. Gladbach w ramach drukowanej od przedwojnia serii Staatsbürger Bibliothek znany prawnik o renomie międzynarodowej Hans Wehberg opublikował specjalną broszurę obejmującą wydarzenia do początku 1924 r. widzianych z niemieckiego punktu widzenia. Tekst wyposażony w aneks zawierający Pakt Ligi, podstawową literaturę (ale kilkadziesiąt pozycji) i indeks może być zaliczony do grupy solidnych opracowań, H. Wehberg, *Die Völkerbundbewegung*, M. Gladbach 1924, ss. 64; nr 115 Staatsbürger Bibliothek.



Hrabia Johann von Bernstorff – były ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych, przewodniczący Deutsche Liga für Völkerbund.

o ile miały one jakąkolwiek łączność z Genewą. Powodowało to, że zakres spraw rozpatrywanych lub otrzymywanych do wglądu i kontrasygnaty był bardzo rozległy. Stopniowo rozrastający się referat Völkerbund, liczący około 10 osób, uznawany był za pracujący bez zarzutu i zaliczany do „najlepiej zorganizowanych oddziałów w Auswärtiges Amt”¹⁶⁸.

Znaczenie ambitnego von Bülowa w AA wynosiła też jego pozycja osobista jako wnuka byłego kanclerza i przedstawiciela znamienitego rodu. Jego wieloletnia lojalna współpraca ze Stresemannem, mającym pewien kompleks wobec „starej” ekipy, była sugestią i zachętą dla innych urzędników resortu, mających przed nazwiskiem „von”. Wielu z nich rozpoczynało karierę dyplomatyczną przed wojną, którą kontynuowali w istotnie zmienionych warunkach ustrojowych po jej zakończeniu. Odnieść to można do wspomnianego już przewodniczącego Deutsche Liga für Völkerbund

hr. Johanna Heinricha von Bernstorffa, byłego ambasadora Rzeszy w Waszyngtonie, gdzie znalazł się również von Bülow w charakterze attaché ambasady. W powojennej rzeczywistości płaszczyzną ich współpracy stały się sprawy dotyczące Ligi. Von Bülow pozostawał „w najbliższym kontakcie personalnym z hr. Bernstorffem, wzajemnie udzielając sobie rad i pomocy”¹⁶⁹. Tym samym AA, za pośrednictwem referatu Völkerbund, chociaż nie wyłącznie, miał pełny wgląd w kierunki zaangażowania się stowarzyszenia, moderując aktywność wspomnianych już działaczy pacyfistycznych Walthera Schückinga, Ludwiga Quidde, Helene Stöcker, Helmuta von Gerlacha czy Hansa Wehberga.

Pamiętając, że organizacje fililogowe mające swą centralę w Brukseli (UIA) były niespecjalnie kamuflowanymi eksponentami poglądów swoich rządów, należy wskazać na ów szczególny kontakt w Niemczech. Najsilniejszą pozycję w ruchu niemieckim miała sekcja mniejszościowa, którą kierował Johannes Tiedje. Majoryzowała ona tak w sensie organizacyjnym, jak i finansowym pozostałe: społeczno-naukową, pedagogiczną, historyczną oraz prasową¹⁷⁰. Ogólny kierunek działalności DLfV dobrze ilustruje wypowiedź hr. Bernstorffa w ankiecie opublikowanej w czerwcowym numerze 1923 r. „Friedenswarte” poświęconej wejściu Niemiec do Ligi. Przewodniczący proligowego ruchu w Niemczech znalazł się wśród osobistości niechętnych dla ta-

¹⁶⁸ AAN, AB, sygn. 1529, k. 31, Chargé d'affaires do MSZ, Berlin 12 stycznia 1927 r.; Ch.M. Kimmich, *Germany*, s. 43-44; do najbliższych współpracowników von Bülowa należał Walter Poensgen, a także Helmut von Tiedmann i Erlich Holtze, zob. *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 685.

¹⁶⁹ AAN, AB, sygn. 1529, k. 32.

¹⁷⁰ J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 49, 127.

kiej perspektywy¹⁷¹. Stanowisko to zdawało się dziwne, skoro programowym celem DLFV miało być pokazanie światu, że Niemcy są pozytywnie usposobieni do programu i działalności Ligi. Trzeba przeto mówić o swoistej dwoistości postępowania AA, który sankcjonował obecność Niemców w różnych, zwłaszcza humanitarnych inicjatywach Ligi oraz licznych organizacjach i stowarzyszeniach powołujących się na ligową inspirację. Sceptycyzm hr. Bernstorffa jako lidera DLFV był tym bardziej uderzający, że właśnie od połowy 1923 r. coraz więcej osobistości związanych z polityką i gospodarką angażowało się na rzecz przezwyciężenia kryzysu wewnętrznego i podjęcia międzynarodowego dialogu, także z wykorzystaniem Genewy.

Ten nurt reprezentował poseł do Reichstagu Anton Erkelenz, aktywny w Pokojowym Związku byłych Uczestników Wojny, który na łamach niemiecko-narodowej „Berliner Börsezeitung” 28 lipca 1923 r. wymieniał niektóre dodatnie strony istnienia Ligi. Bez niej najprawdopodobniej Zagłębie Saary i Gdańsk byłyby dla Niemiec stracone. Dlatego należało dążyć, aby stała się ona prawdziwą Ligą, a nie tylko instrumentem zwycięzców. Mogło się to dokonać przez wstąpienie do niej Niemiec i Rosji. Był to też krok wymierzony w dyplomację francuską, która dążyła do zapanowania nad Renem, chociaż kamuflowała to żądaniem dotyczącym reparacji. Podkreślano też, że apetytom francuskim przeciwdziałają niektóre koła brytyjskie proponujące internacjonalizację Nadrenii pod nadzorem Ligi. Chcąc temu zapobiec, muszą Niemcy znaleźć się w Lidze.

Podobna argumentacja pojawiała się podczas organizowanych wieców. Na jednym z nich zwołanym przez niemieckich pacyfistów do sali filharmonii w Berlinie 17 lipca 1923 r. zasadnicze przemówienie wygłosił Hans Simons, sekretarz generalny DLFV, który rozwijał myśl dotyczącą anglofilskiej polityki niemieckiej. Nakazy płynące z tych relacji sprowadził mówca do konieczności włączenia się Niemiec do Ligi, gdzie można będzie prowadzić bardziej aktywną politykę międzynarodową. Przewodniczący wiecu Helmut von Gerlach odczytał zebrany telegram sławnego Nansena doradzający Niemcom przyłączenie się do instytucji genewskiej¹⁷².

Finałem tej i podobnych manifestacji były przejmowane przez aklamację rezolucje domagające się od rządu podjęcia kroków w sprawie niemieckiej akcesji. Wypowiedzi oraz prowadzona propaganda prasowa i radiowa podkreślały przede wszystkim korzyści, jakie łączą się z samym faktem znalezienia się Niemiec w Genewie. Otwierała się bowiem możliwość ukazania światu problemów, z jakimi borykają się Niemcy w wyniku narzuconego traktatu wersalskiego, który będzie można zmienić, tylko poszukując porozumienia. Szczególnie ważne było znalezienie płaszczyzny dialogu z pozostałymi mocarstwami, z którymi politycy niemieccy będą mogli pracować na równościowej podstawie w Radzie LN, jako jeden ze stałych jej członków. Problem

¹⁷¹ W ankiecie „Friedenswarte” wśród zwolenników byli m.in.: Edward Bernstein (socjalista), Georg Bernhard (redaktor naczelny „Vossische Zeitung”), generałowie von Schönaich i von Dimling, Herman Müller – były kanclerz, W. Heile – poseł do Reichstagu, prof. G. Radbruch – były minister sprawiedliwości Rzeszy, liczna grupa profesorów ze znanym Waltherem Schückingiem na czele. Pomijając różnice w szczegółowych sprawach, zwolennicy akcesji opowiadali się za przyjęciem bez warunków wstępnych i zastrzeżeń, chociaż z gwarancjami stałego miejsca w Radzie.

¹⁷² AAN, AP, sygn. 189, k. 5-6, poseł RP w Berlinie do MSZ, Berlin b. daty, lecz lipiec 1923 r.

uzyskania stałego miejsca w Radzie narzucał się jako oczywisty, zważywszy na obecność w tym ważnym gremium Włoch, państwa traktowanego w Berlinie (choć nie tylko) z lekceważącą wyniosłością.

Wśród ogólnych korzyści podkreślanych przez zwolenników wstąpienia Niemiec do Ligi wymieniano obietnice najważniejszych polityków związanych z organizacją genewską, że nie będzie się od nich wymagało ponownego uznania zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego. Było to bardzo istotne, bowiem pójście w tym wypadku torem wyznaczonym przez akcesję węgierską byłoby równoznaczne z rezygnacją z zastrzeżeń prawnych wobec traktatu pokojowego. Dla ogromnej większości Niemców zawarte w tym dokumencie postanowienia, w tym zwłaszcza stwierdzenie o ich wyłącznej odpowiedzialności za wojnę, było piekącą raną rozdrapywaną przez prasę nacjonalistyczną (niemiecko-ludową i niemiecko-narodową), która była zasadniczo wroga nie tylko obecności Niemców w Lidze, ale jej w ogóle. Sekundowały im wpływowe kręgi identyfikujące się z militarystycznym uosabianym przez otoczenie marszałka Hindenburga, środowiska dotknięte w mocarstwowej, wielkogermańskiej dumie, wszystkie, które odrzucały zarówno nowy porządek europejski, jak i światowy. Środowiska te, podobnie zresztą jak nacjonałiści w innych państwach oczekiwały, że Genewa da dowody swej woli, dokonując rekonstrukcji powojennego porządku zgodnie z ich oczekiwaniami.

Po stronie niemieckiej owych oczekiwań było wyjątkowo dużo. Wszystkie lub prawie wszystkie zawierały w sobie zarzewie konfliktu czy to z wielkimi twórcami systemu wersalsko-waszynghońskiego, czy też średnimi i mniejszymi państwami obozu zwycięzców. W zależności od czasu, miejsca, orientacji politycznej organizatorów wieców lub autorów artykułów prasowych, eksploatowano krzywdy niemieckie, żądając, domagając się, oczekując, nieraz prosząc o zmiany, poprawę swej sytuacji poprzez likwidację niesprawiedliwości. Nie jest błędem stwierdzenie, że w sensie społecznym wszyscy Niemcy, nawet zdeterminowani zwolennicy wstąpienia do Ligi, jak socjaldemokraci¹⁷³, demokraci i częściowo lewicowo zorientowani centryści nie zapominali o Revision der Versailler Vertrages.

2. Przełom 1923/1924

Startowi Ligi Narodów do międzynarodowego bytu towarzyszył przeważający głównie w Europie wzrost nadziei na pozytywną ewolucję stosunków międzypaństwowych. Wśród najważniejszych elementów tej nadziei było odmieniane w róż-

¹⁷³ SPD należała do najbardziej proligowych sił politycznych w Niemczech. Jej postulaty i żądania wyrażone w programie przyjętym podczas zjazdu w Heidelbergu 13-18 września 1925 r. zawierały hasła dominujące w słownictwie ligowym. Tak więc „z całą mocą” SPD przeciwstawiała się każdemu zastrzeżeniu przeciwieństw między narodami i każdemu zagrożeniu pokoju. Wszelkie konflikty międzynarodowe miały być rozstrzygane przez sądy rozjemcze. Żądano międzynarodowego rozbrojenia, utworzenia europejskiej jedności gospodarczej w formie Stanów Zjednoczonych Europy, „demokratyzacji Ligi Narodów i ukształtowanie jej w skuteczne narzędzie polityki pokoju” – tekst zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 498-499.

nych wersjach rozbrojenie. Ogromny wpływ na rozprzestrzenianie się rozbrojeniowej filozofii (de facto frazeologii) miała amerykańsko-rosyjska rywalizacja zmierzająca do przypisania sobie szczególnych zasług w budowie nowego, pokojowego świata. Traktaty pokojowe wymusiły faktyczne rozbrojenie pokonanych, „aby umożliwić przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów”. Decyzja ta, bardzo nagłaśniana we wszystkich państwach, wywoływała generalny zachwyty, kładąc podwaliny pod rozwój nowych dążeń ze zbiorowym bezpieczeństwem na czele. To ono, wspólnie z rozbrojeniem (faktycznie ograniczeniem lub redukcją zbrojeń), stało się szczególnie eksponowanym fragmentem aktywności Ligi.

Rychło okazało się, że wypełnienie realną treścią ogólnych sugestii traktatów pokojowych w zakresie rozbrojenia, podobnie jak zobowiązań z art. 8 i 9 Paktu, napotyka różne, niemożliwe do przezwyciężenia przeszkody. Odmienne spojrzenia na ten sam problem obowiązywał tak „wielkich”, jak i „małych”. Jeśli politycy (wojskowi, publicyści etc.) mówili o rozbrojeniu, to wskazywali na sąsiadów, jeśli zaś o bezpieczeństwie, to pokazywali sytuację swojego kraju. Dotyczyło to także tzw. rozbrojenia moralnego, które pojawiło się na konferencji waszyngtońskiej 1921/1922 r. za sprawą Aristide’a Brianda. Francja żądała wyeliminowania programów i hasel odwetowych, rewanżystowskich królujących w polityce i publicystyce niemieckiej, które zatruwają stosunki między państwami i blokują wszelkie rozmowy rozbrojeniowe. III Zgromadzenie 27 września 1922 r. przyjęło nawet specjalną rezolucję wskazującą, że rozbrojenie materialne może się dokonać w atmosferze pełnego zaufania i bezpieczeństwa będącego efektem rozbrojenia moralnego¹⁷⁴.

Jednocześnie pod naporem entuzjastów rozbrojenia oraz propagandy państw rozbrojonych rozpoczęły się rozmowy nad traktatem o wzajemnej pomocy, który znalazł pozytywny wyraz w głosowaniu kolejnego Zgromadzenia 29 września 1923 r. W dokumencie tym uznano wojnę zaczepną za przestępstwo międzynarodowe. Obecne na IV Zgromadzeniu państwa zobowiązały się, że nie staną się „winnymi tego przestępstwa”. Entuzjazm towarzyszący tym wydarzeniom był jednak przedwczesny. Proces ratyfikacyjny przebiegał powoli, w atmosferze wątpliwości i zastrzeżeń. Objęły one kilka, ale bardzo istotnych dla całej konstrukcji państw, jak Wielka Brytania, ZSRR i Stany Zjednoczone. Los traktatu został przesądzony w sensie negatywnym już wiosną 1924 r.¹⁷⁵

Było to niepowodzenie, o którym sporo mówiono podczas kampanii wyborczej w dwóch głównych państwach Ligi. Zarówno w Wielkiej Brytanii (styczeń 1924 r.), jak i Francji (maj 1924 r.) do władzy doszły ugrupowania lewicowo-centrowe, które głosiły program uniwersalności Ligi. Zwycięzcy wskazywali zarazem, w mniej lub bardziej dosadnych słowach, na potrzebę zmiany polityki wobec Niemiec – eksponowano na szkody polityczne, a zwłaszcza gospodarcze. Faktyczne niepowodzenie okupacji Zagłębia Ruhry sugerowało Francuzom wyższość polityki brytyjskiej

¹⁷⁴ Por. szerzej J. de Lespinois, *Sécurité et désarmement 1922-1924*, [w:] *Aristide Briand, la Société des Nations et d'Europe 1919-1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007, s. 92 i n.; w języku polskim zob. m.in. prace zespołu stworzonego przez Waldemara Michowicza.

¹⁷⁵ Więcej S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 259 i n.

wskazującej na konieczność uwzględnienia obiektywnych możliwości płatniczych Niemiec. Wzmacniało to jednocześnie aktywność brytyjską w poszukiwaniu francusko-niemieckiego *modus vivendi*, do którego parły także Stany Zjednoczone. W silnie podkreślanym izolacjonizmie amerykańskim wobec spraw politycznych Europy było bowiem miejsce na traktowanie Wielkiej Brytanii jako reprezentanta i eksponenta interesów Waszyngtonu, jego widzenia problemów wymiaru interkontynentalnego. Wpisywanie spraw europejskich w globalną taktykę i strategię wzmagaly naturalną bliskość obu państw anglosaskich, dla których kontynent europejski był ważnym, ale jednym z kilku obszarów wymagających uwagi.

W skomplikowanych warunkach społeczno-polityczno-gospodarczych lat wojennych owa wspólnota interesów znalazła swój wyraz w narodzinach tzw. planu Dawesa. Zakotwiczone w światowej literaturze rozwiązanie łączące reparacje i długi wojenne to jeden z kluczowych momentów międzywojennej historii, z poważnie zaznaczonym, acz nie eksponowanym wpływem nowojorskiej Wall Street i londyńskiego City. W kryzysowych momentach negocjacji nie stroniły one od groźby bojkotu poprzez blokadę dopływu kapitałów¹⁷⁶. Firmowany przez amerykańskiego finansistę i generała plan to przykład zwycięstwa ekonomii nad polityką. Do „dyplomacji dolarowej” sięgała najpotężniejsza wówczas gospodarka świata, będąca na fali wznoszącej. Dochód narodowy USA był równy sumie 20 państw europejskich z Anglią i Francją.

Ripostą na francuską okupację Zagłębia Ruhry ze strony było zawarcie 19 stycznia 1923 r. przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię umowy określającej ich wzajemne zobowiązania. Porozumienie do przyczyniło się do zelżenia nieustępliwego dotąd stanowiska rządu Raymonda Poincarégo, popieranego zresztą przez ogół Francuzów, mimo wszystko przekonanych, że jednak *per saldo* „Szwab” za wszystko zapłaci. Do uregulowania mieli Francuzi sporo: 2950 mln dolarów długu wobec USA i 2500 mln dolarów wobec Wielkiej Brytanii, w sytuacji dekoniunktury, co dokumentował spadek wartości franka w 1923 r. o 40%, a na początku 1924 r. o dalsze 20%.

Ponawianym sugestiom i naciskom Londynu i Waszyngtonu w sukurs pośpieszył Berlin, gdzie 27 września 1923 r. ogłoszono rezygnację z biernego oporu. Zaapelowano też do Stanów Zjednoczonych o inicjatywę powołania komisji ekspertów dla omówienia sposobów wyjścia z impasu. Do spotkania takiego doszło w Paryżu 14 stycznia 1924 r.; przewodniczył Charles G. Dawes, życzliwie usposobiony wobec francuskiej determinacji. Z kolei Owen D. Young – drugi z amerykańskich liderów komisji ekspertów, cieszył się zaufaniem niemieckich kół gospodarczych. Dzięki jego pośrednictwu niektóre z postulatów niemieckich były prezentowane w amerykańskim „opakowaniu”, zdominowanym usilnym dążeniem do pozytywnego finału¹⁷⁷. Został on osiągnięty 30 sierpnia 1924 r., wywołując różnicowane reakcje i oceny, obec-

¹⁷⁶ Patric O. Cohrs (*The Unfinished Peace after World War I. America, Britain and the Stabilisation of Europe, 1919-1932*, Cambridge University Press 2006, s. 630) rozszerza rolę bankierów, przypisując im istotną rolę w przezwyciężeniu kryzysu w stosunkach francusko-niemieckich oraz tworzeniu dalszych porozumień. Susan Pedersen (*Back to League of Nations*, s. 1099, przyp. 18) z kolei podkreśla ważną rolę urzędników Ligi, w tym Drummonda, którzy wzmacniali koncyliacyjność Niemców.

¹⁷⁷ Z. Steiner, *The Lights that Failed. European International History 1919-1933*, Oxford University Press 2006, s. 244.

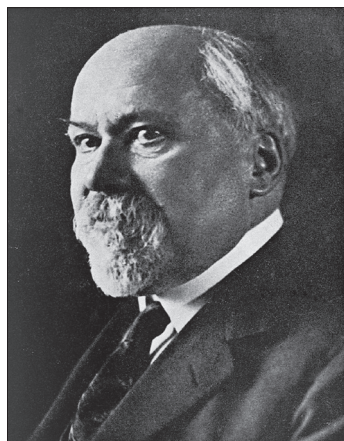
ne nadal w historiografii¹⁷⁸. J. Kiwerska zauważa, że z ekonomicznego punktu widzenia plan Dawesa „prowadził do przemysłowej wyższości Niemiec nad Francją. Z politycznego – Stany Zjednoczone, wprowadzając swego przedstawiciela, jako generalnego kontrolera niemieckich spłat reparacyjnych, usunęły Francję z czołowej pozycji w sprawach niemieckich odszkodowań”¹⁷⁹.

Wszystkie te zmiany przypadały na trudny dla Francji czas niestabilności i ścierania się dwóch zasadniczych tendencji. Pierwszą uosabiał kilkakrotny premier i minister spraw zagranicznych Raymond Poincaré, rzecznik skrupulatnego egzekwowania traktatu wersalskiego. Po stronie przeciwnej była rozdrobniona i zróżnicowana mgławica centrolewica, której wybitną indywidualnością stał się Aristide Briand, zwolennik porozumienia z Niemcami i kontrolowanego dostosowywania postanowień pokojowych do zmieniających się warunków. Walka obu tych tendencji wypełniała dużą część francuskiej obecności w polityce międzynarodowej okresu międzywojennego, skłaniając część autorów do całkowitego deprecjonowania roli Francji, gdyż „Paryż pozostał już tylko światową metropolią mody”¹⁸⁰.

Ambicje francuskiej centrolewicy, mające na celu stopniową ewolucję relacji z Niemcami, znajdowały zrozumienie i poparcie w Wielkiej Brytanii. Chociaż wyraźnie proniemiecka Labour Party utraciła władzę po kilku miesiącach (30 października 1924 r.), to jednak kurs na wprowadzenie Niemiec do polityki międzynarodowej na partnerskich zasadach był trwałą wytyczną polityki bry-



Aristide Briand – wielokrotny premier i minister spraw zagranicznych Francji, indywidualność genewskich sezonów politycznych.



Raymond Poincaré – premier i minister spraw zagranicznych Francji w latach 1922-1924.

¹⁷⁸ Znany historyk francuski J.B. Duroselle część esencjonalną planu Dawesa określił jako „dziwną i technicznie absurdalną. Niemcy płaciły odszkodowania aliantom, ci zwracali długi wojenne Amerykanom, którzy pożyczali Niemcom pieniądze, służące w ostatecznym rachunku do płacenia odszkodowań”. J.B. Duroselle, *De Wilson à Roosevelt. Politique extérieure des Etats-Unis 1913-1945*, Paris 1960, s. 192.

¹⁷⁹ J. Kiwerska, *Niemcy w polityce Stanów Zjednoczonych*, s. 235; szerzej tejże *Między izolacją a zaangażowaniem*, s. 183 i n.

¹⁸⁰ J. Krasuski, *Stosunki*, s. 186; odmienne podejście liderów państwa do polityki zagranicznej było złośliwie komentowane przez samych Francuzów, np. George Clemenceau: „Poincaré niczego nie zna i niczego nie rozumie, a Briand niczego nie zna, ale wszystko rozumie!” – przytacza G. Tabouis, *Vingt ans de „suspense” diplomatique*, Paris 1958, (tłum. ros. Moskwa 1960), s. 81.

tyjskiej¹⁸¹. Pretensje o to zgłaszane przez Francję i związane z nią obóz miały ahistoryczny charakter, jeśli uwzględnić drogę dziejową imperium brytyjskiego. Jest na niej miejsce dla dziewiętnastowiecznej formuły lorda Palmerstona, że Anglia nie ma wiecznych sojuszników ani stałych wrogów – wieczne są tylko brytyjskie interesy i obowiązek ich stałej ochrony. Doświadczenia „wielkiej wojny” przekonanie to upowszechniło wśród ogromnej większości aktywnych politycznie mieszkańców wysp. Współkształtowali oni pogląd, że Wielka Brytania znalazła się w apogeum międzynarodowego powodzenia. Głównym przeto zadaniem jej polityki jest utrzymanie stanu posiadania i życie w pokoju. Appeasement policy nie był zatem wymysłem tego lub innego polityka brytyjskiego, ale wytworem obiektywnej sytuacji, w której Europa jako kontynent była ważnym, ale tylko fragmentem globalnych interesów imperium.

Swoisty antykontynentalny populizm brytyjski wyrastał z wyspiarskiego nacjonalizmu, budowanego przez dziesięciolecia w mniemaniu o swej wyższości. Rozległość i różnorodność ziem stanowiących imperium w sposób naturalny sugerowały, że jądrem są wyspy brytyjskie, sercem Londyn, a kieszenią City. „Eliminacja” Niemiec – jedynego konkurenta godnego tego miana z Europy i świata, wzmogła wśród Brytyjczyków przekonanie o ich randze i mocarstwowej sile, jeśli dzielonej, to jedynie z Ameryką. Usilne zabiegi Francji o gwarancje dla swych granic ustanowionych po wojnie w połączeniu z kłopotami dłużnika, podkreślającego, że zwrot długu zależy od reparacji niemieckich, utwierdzały ogół Brytyjczyków w kultywowaniu filozofii „wspaniałego odosobnienia”. Owo, silnie w świadomości zakorzenione *splendid isolation* podtrzymywane było przez różne istotne odmienności dotyczące stylu życia, ale też ruchu lewostronnego, jednostek miar i wag czy niezrozumiałego dla „Europejczyka” systemu pieniężnego¹⁸².

Na podobnych przesłankach opierało się nie tylko ogólne miejsce LN w polityce brytyjskiej, ale także stosunek Londynu do państw pokonanych, nowo powstałych czy wydatnie powiększonych – do całej struktury wersalsko-waszyngtońskiej. Jak to już napisano wyżej, dla Brytyjczyków Liga miała być jednym z ważnych instrumentów ułatwiających konieczne modyfikacje traktatów pokojowych¹⁸³. Genewa oferowała wygodną i przydatną procedurę umożliwiającą kontrolę nad rozwojem stosunków międzynarodowych z nadrzędnym celem eliminacji sytuacji grożących wybuchem. Niejako oczywista rola Londynu jako mediatora w sporach międzypaństwowych rosła w miarę, jak traciła na znaczeniu Francja. Wielka Brytania funkcjonowała w środowisku genewskim jako najważniejsze, okresowo jedyne mocarstwo godne tego miana: silne obecnością dominiów jako samodzielnych członków LN, Sekretariatem tworzonym przez ponad rok w Londynie przez Erica Drummonda, pierwszego i długoletnie-

¹⁸¹ A. Harasimowicz, *Polityka zagraniczna pierwszego rządu Partii Pracy w Wielkiej Brytanii w 1924 r.*, Łódź 1981.

¹⁸² Zob. m.in. Z. Steiner, *The Lights that Failed*, s. 28 i n., passim.

¹⁸³ Lord Robert Cecil, jeden z aktywnych brytyjskich rzeczników idei ligowej już u jej narodzin przestrzegwał Paula Mantoux – dyrektora sekcji politycznej Sekretariatu, aby Rada Ligi nie stała się jakimś podkomitetem Rady Najwyższej Sprzymierzonych czy też jakąś konferencją pokojową w permanencji. A tak w ogóle, to przekonywał Paula Mantoux, że zawsze lepiej zapobiegać konfliktom niż je później rozwiązywać – ASDN, Fonds Paul Mantoux, p. 31 – notatka Paula Mantoux z czerwca 1920 r. bez daty dziennej.

go (1919-1933) sekretarza generalnego. Pozycję Wielkiej Brytanii w Lidze, Europie i świecie wynosiła faktyczna nieobecność Rosji, a zwłaszcza izolacjonizm Stanów Zjednoczonych.

Oczekiwanie na większą aktywność brytyjską wzmogło się po udanym sfinalizowaniu planu Dawesa, który stanowił kamień węgielny dla reformy walutowej likwidującej hiperinflację. Choć operacja ta pochłonięła większość środków uruchomionych w ramach „podróży dolarów”, to jednak jej wpływ na całą gospodarkę i wszystkie sfery życia społecznego był ogromny. Marka stała się w stosunkowo krótkim czasie jedną z najbardziej stabilnych walut. Pracowitość, dobra organizacja pracy, dyscyplina oraz wysokie zdolności techniczne polepszały warunki życia mimo dużego obciążenia wynikającego z regularnego zresztą spłacania annuitetów.

Widocznym znakiem postępującej stabilizacji stała się osoba Gustawa Stresemanna premiera w 1923 r., ale przede wszystkim ministra spraw zagranicznych do października 1929 r. Przez ten brzemienisty dla dziejów Niemiec i Europy czas prowadził skuteczną dla swego kraju politykę mającą za główny cel wyprowadzenie kraju z ponizającej, drugoplanowej pozycji międzynarodowej. Z wielkim talentem wykorzystywał czynniki sprzyjające temu celowi. Republika Weimarska przez swój potencjał gospodarczy, społeczny i demograficzny, przez historyczne dziedzictwo, przez swe centralne położenie na kontynencie pozostawała stale ważnym, stopniowo coraz bardziej znaczącym graczem na arenie międzynarodowej. Słowo „gra” wydaje się w odniesieniu do ery Stresemanna w pełni zasadne. Mimo politycznego rozpołowienia narodu zdołał stworzyć większość (z reguły nieznaczna) wspierającą jego plany znalezienia porozumienia z Francją. Zamiar ten ułatwiało wyraźne rozchodzenie się zwycięskiego duetu z czasów „wielkiej wojny”, czego jaskrawym dowodem były rozdźwięki w związku z francusko-belgijską okupacją Zagłębia Ruhry¹⁸⁴.

Rychło doszły dalsze. Popierany zrazu przez Paryż i Londyn traktat o wzajemnej pomocy, przyjęty podczas IV Zgromadzenia (1923 r.) upadł wraz ze zwycięstwem w Wielkiej Brytanii konserwatystów. Punktem szczytowym tego etapu był przyjęty przez V Zgromadzenie 2 października 1924 r. protokół w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych. Ta entuzjastycznie reklamowana „magna carta narodowego bezpieczeństwa” łączyła w jedną całość bezpieczeństwo (pomoc wzajemną), arbitraż (pokojowe rozwiązywanie sporów) i redukcję zbrojeń (rozbrojenie). Dokument ten wypracowany przez polityków mniejszych i drugorzędnych państw,



Gustav Stresemann – niemiecki minister spraw zagranicznych w latach 1923-1929.

¹⁸⁴ Udane podsumowanie dorobku historiografii zob. J. Wright, *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, Oxford University Press 2002.

jak Czechosłowacja czy Grecja zawierał kilka elementów zakładających świadczenie pomocy słabszym w razie agresji.

Perspektywa taka najbardziej nie odpowiadała konserwatywnemu rządowi Wielkiej Brytanii, gdzie laburzystowska frazeologia pacyfistyczna już jesienią 1924 r. ustąpiła miejsca tradycyjnej polityce „divide ed impera”. Do negatywnej oceny brytyjskiej przyłączyły się też Włochy i Japonia, zastrzeżenia zgłaszały Finlandia, Kanada, Indie, Nikaragua i Irlandia, lekceważyły ją Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Najgłośniejszy żal z powodu złożenia – jak mawiano – do grobu protokołu genewskiego wypowiadała Francja. Pożądane i oczekiwane nad Sekwaną gwarancje dla ich nowych granic stawały się coraz wyraźniej mrzonką. Upadek protokołu genewskiego to kataklizm dla zabiegów o jakąś formę przymierza francusko-brytyjskiego wzmocnionego autorytetem Ligi. Była to zarazem klęska rządu Eduarda Herriota, który zakładał, że cel powyższy będzie w ogóle możliwy do osiągnięcia, w dodatku bez koncesji w obszarze spraw niemieckich.

Dopełnieniem tej sytuacji była wzmocniona aktywność premiera Wielkiej Brytanii podczas Zgromadzenia, które rozpoczęło się 1 września 1924 r. Wśród wywołujących szczególne poruszenie było życzenie rychłego spotkania delegacji niemieckiej w Genewie jako pełnoprawnego członka tej organizacji. Nie dziwi przeto, że wystąpienie pierwszego ministra Wielkiej Brytanii okrzyknięte zostało przez prasę jako szlagier genewskiego sezonu politycznego. Z uwzględnieniem różnych punktów odniesienia analizowano słowa Jamesa Ramsaya MacDonalda, który wskazywał, że nie jest możliwe bez udziału Niemiec dyskusowanie wielu spraw, w tym spraw rozbrojenia, warunków pokoju, bezpieczeństwa, gwarancji istnienia małych państw. „Konferencja w Londynie ustaliła nowe stosunki między Niemcami i innymi państwami europejskimi, wierzę, że te stosunki zostaną teraz uświęcone przez wejście Niemiec do sali tego Zgromadzenia”¹⁸⁵.

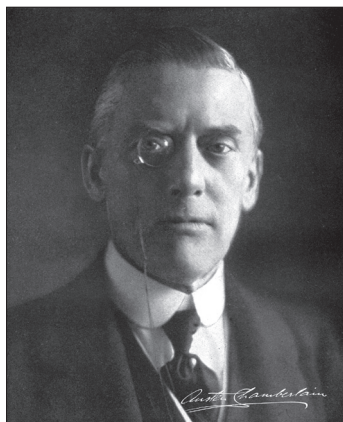
Wysunięcie się MacDonalda przed szereg w sprawie rozpamiętywanej od dłuższego czasu w kilkunastu państwach było krytykowane. Szczególnie dotknięta była centro-prawicowa i nacjonalistyczna opinia francuska, która była przekonana, że perspektywa pojednania, nawet za pośrednictwem LN jest jeszcze daleka i obwarowana istotnymi warunkami, których Niemcy nie będą zapewne chcieli wypełnić. Punkt widzenia przynajmniej tej części społeczeństwa francuskiego syntetyzuje oświadczenie ambasadora w Berlinie Pierre de Margerie, który twierdził, że jego rząd uważa przystąpienie Rzeszy do Ligi za rzecz w najwyższym stopniu niepożądaną. „Premier rządu rozesał placówkom francuskim cyrkularną depeszę, w której zaznaczył, że w myśl art. 1 Paktu Ligi Narodów, państwo pragnące do niej przystąpić winno przedstawić rzeczywiste rękojmie, że ma szczerzy zamiar wykonać swe zobowiązania międzynarodowe, jak również, że akceptuje przepisy Ligi dotyczące sił wojskowych i uzbrojenia na lądzie, na wodzie i w powietrzu. Rząd niemiecki musiałby *złożyć* w tej materii uroczystą deklarację podobnie, jak to uczyniły Węgry, gdy do Ligi przyjęte zostały. Rząd francuski liczy, że rząd niemiecki nie będzie skłonny takiej deklaracji *złożyć*”. W nawiązaniu do tej informacji kierownictwo polskiego MSZ instruowało posła w Berlinie, że opierając

¹⁸⁵ J.O., Assemblée plénière, 1924, s. 42-43.

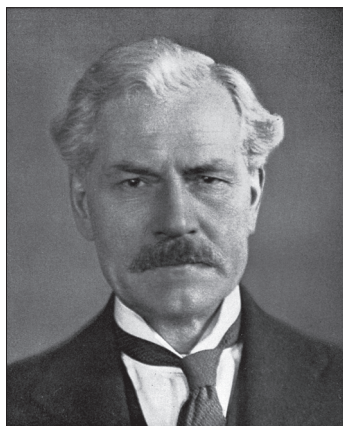
się na art. 1 Paktu Ligi, powinno się podnosić także nieuregulowaną sprawę odszkodowań niemieckich. One to właśnie mogą stanowić formalno-prawną podstawę odsuwania Niemiec od Genewy¹⁸⁶.

Niechęć większości Francuzów do zaskakującej oferty MacDonalda wiązała się z trwającymi sporami, w których silną pozycję miały obawy, że dominująca w Lidze zasada równości wszystkich członków podważy nie tylko stwierdzenie o wyłącznej odpowiedzialności Niemiec za wojnę, ale także stanowić będzie zaczątek dla pozbycia się wszystkich niedogodności i ciężarów narzuconych przez traktat wersalski. Nie brakowało głosów, że najlepszą reakcją na wstąpienie do Ligi Niemiec, wprowadzonych tam przez Anglików, powinno być usunięcie się Francji¹⁸⁷. Duża część ówczesnej opinii francuskiej z uznaniem przyjęła nieobecność sportowców niemieckich na VIII Olimpiadzie (Paryż 4 maja – 27 lipca 1924 r.), gdyż organizatorzy obawiali się o ich bezpieczeństwo. To negatywne wyróżnienie było tym bardziej wyraziste, że ich pozostali sojusznicy otrzymali zaproszenie do udziału w zawodach¹⁸⁸.

Mimo rychłego upadku gabinetu MacDonalda postawiony publicznie problem nie zszedł z wokandy międzynarodowej. Godzono się zarazem, że dokonał się kolejny krok na drodze przybliżającej Niemcy do Ligi. Rząd Stanleya Baldwina, w którym od listopada 1924 r. tekę spraw zagranicznych dzierżył sir Austen Joseph Chamberlain był zdecydowany podążać wytyczoną przez MacDonalda drogą i ułatwić Niemcom akcesję. Silniej niż jego poprzednicy kładł nacisk na upowszechnienie idei europejskiej, która właśnie w LN mogła mieć dobre warunki do rozwoju¹⁸⁹.



Austen Chamberlain – wybitny polityk brytyjski, m.in. minister spraw zagranicznych w latach 1924-1929.



James Ramsay MacDonald – współtwórca i lider Labour Party, premier i minister spraw zagranicznych w 1924 r.

¹⁸⁶ ANN, AB, sygn. 1353, k. 24 (K. Olszowski do min. M. Seydy, Berlin 11 VIII 1923); tamże, k. 25 (Instrukcja Naczelnika Wydziału Północnego, MSZ Warszawa 18 VIII 1923 r.).

¹⁸⁷ Ch. Kimmich, *Germany*, s. 36; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 135.

¹⁸⁸ Francuzi, z udziałem wskrzesiciela nowożytnych olimpiad Pierre de Coubertina „pozbywali” się ważnych rywali, którzy w 1912 r. byli lepsi o 11 medali (Niemcy zdobyli 25). W Paryżu z 38 medalami Francuzi awansowali na drugie miejsce po bezkonkurencyjnych Stanach Zjednoczonych. Ich 99 medali miało też swoją wymowę społeczno-polityczną, aczkolwiek nieporównywalną do współczesności.

¹⁸⁹ Dla Anny Cienciąły min. Austen Chamberlain to „największy brytyjski mąż stanu” okresu międzywojennego, który lepiej rozumiał mentalność i potrzeby Francji, a jednocześnie nie ufał Niemcom

Realizowana przez min. Austena Chamberlaina polityka wymusiła reorientację francuskiego podejścia do Ligi traktowanej głównie jako organizacji do pilnowania nienaruszalności powstałego po wojnie systemu. Tymczasem centralnym hasłem brytyjskim, zawierającym duży ładunek propagandowy, było przewyciężenie podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Problem w tym, że w poszczególnych państwach hasło to rozumiano różnie, zawsze z uwzględnieniem własnych interesów, obecnych w permanencji, nierzadko w koegzystencji z elementami nacjonalistycznymi. Doświadczenia już zdobyte pokazywały, że znalezienie rozwiązań satysfakcjonujących wszystkich lub znakomitą większość członków Ligi w wielu szczegółowych sprawach międzynarodowych było niemożliwe. Z drugiej strony prowadzone w niewielkim gronie rozmowy dotyczące reparacji niemieckich dały zadowalające efekty. Osiągnięto je jednak poza Ligą, mimo że jej aktywność w zakresie „rekonstrukcji” finansowej takich państw, jak Austria, Węgry czy Bułgaria była realizowana¹⁹⁰.

Wynosząc w Genewie i poza nią zasługi Komitetu Finansowego LN, przemilczano jednocześnie plan Dawesa jako rozwiązania, z którym Liga nie miała nic wspólnego¹⁹¹. Tym usilniej w Genewie i środowiskach Lidze przyjaznych pożądanego sukcesu pozwalającego na wzmocnienie jej prestiżu w opinii publicznej. Jednym z wielu sygnałów było nieprzyznanie w latach 1923 i 1924 pokojowych nagród Nobla. Przez cztery lata wcześniejsze otrzymywali je politycy, którzy silnie związani byli z narodzinami Ligi: w 1919 r. Woodrow Wilson, 1920 r. Léon Bourgeois, 1921 r. Hjalmar Branting, w 1922 r. Fridtjof Nansen. Po dwuletniej przerwie pokojowe laury noblowskie otrzymali w 1925 r. Austen Chamberlain oraz Dawes, a w roku następnym Briand i Stresemann. Wzmogło to ich osobisty prestiż, głównie we własnych krajach, ale jednocześnie wywołało dyskusję, obecną również w historiografii. Także w tym aspekcie widać wielką rolę problemu niemieckiego jako istotnego, zgoła centralnego elementu europejskiego status quo rozwiązywanego z udziałem Ligi. Uwypuklona też została rola wybitnej trójki polityków, którzy reprezentowali Wielką Brytanię, Francję i Niemcy. To oni z wielką zręcznością pospółu sterowali „nawą” europejską w okresie nazywanym przez historiografię niemiecką – złotymi latami dwudziestymi.

Towarzyszyło im stopniowe przewyciężanie ograniczeń narzuconych przez traktat wersalski, w czym istotny udział miały elementy okalające proces przybliżania się Niemiec do Ligi. Pozycję Niemiec i Niemców, także we własnym mniemaniu, poprawiało przyjmowane założenie, że wstąpieniu będzie towarzyszyło przyznanie im stałego miejsca w Radzie. Oznaczało to automatyczne wejście do grona mocarstw. Nie

A.M. Cienciala, *Nastawienie Austena Chamberlaina do Polski w latach 1924-1933*, [w:] *Polska. Niemcy. Europa*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 480, 494.

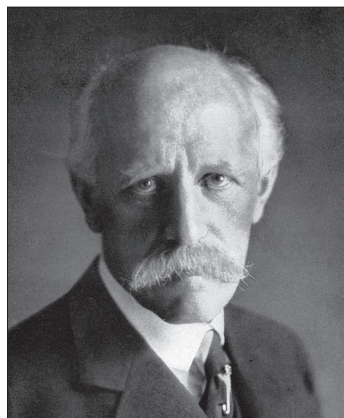
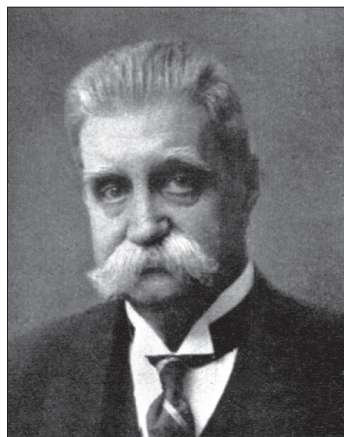
¹⁹⁰ Szerzej S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 320 i n.; P. Clavin, J.W. Wessels, *Transnationalism and the League of Nations: Understanding the Work of Its Economic and Financial Organisation*, *Contemporary European History* 14 (2005), 4, s. 465-492.

¹⁹¹ O planie Dawesa wzmiankował raport reprezentanta Brazylii Mello Franco przedstawiony podczas 34 sesji Rady 9 czerwca 1925 r. Mówiono wówczas o dobrowolnie przez Niemcy przyjętych zobowiązaniach wypełnienia płatności reparacyjnych (J.O., P.V.C. XXXIV, s. 862, 948). Jest to jedyna wzmianka merytoryczna w niemal tysiąc stron liczącym *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 359.

bez znaczenia było i to, że wszyscy dotychczasowi stali członkowie Rady byli członkami Entente Cordiale. Snucie przeróżnych teorii o przewyżczeniu podziału na zwycięzców i pokonanych było wśród niemieckich zwolenników Ligi powszechne. „Nakręcały” one też oczekiwania niemal w całości budowane na korzyściach, jakie będą łączyły się z ich akcesją. Zasadne, w przekonaniu ogółu Niemców, pretensje i żale na różne nieprawidłowości i niesprawiedliwości traktatu pokojowego będą mogły pojawić się na trybunie o ogromnej liczbie odbiorców. Powyższe tendencje znany polityk niemiecki Verner von Rheinbaben ujął następująco: „Już delegacja niemiecka w Wersalu zdawała sobie sprawę z realności Ligi Narodów. Niemcy były jednak zbyt słabe, by samodzielnie lub tylko z jednym czy drugim dawnym sojusznikiem, czy innym jakimś państwem, które pozostało im życzliwe, dążyć do zamiany stworzonego w Wersalu systemu. Czego im przede wszystkim było trzeba to platformy, z której skutecznie można było przedstawić niemiecką opinię o traktacie wersalskim”¹⁹².

Na temat słabości propagandy niemieckiej, tak na świecie, jak i w odniesieniu do własnych obywateli mówił kilkakrotnie Stresemann w Reichstagu. Tam też polemizował z przeciwnikami aktywnej polityki Niemiec wobec Ligi, także z szeregow własnej Deutsche Volkspartei. Przeciągnięcie do grupy neutralnych lub niezdecydowanych było o tyle ważne, że w Reichstagu ścierały się trzy tendencje o zbliżonym potencjale – zwolenników Ligi (socjaldemokraci, demokraci), przeciwników (komuniści i partie prawicowe w tym Deutsche Volkspartei) oraz niezdecydowanych, których istotną siłę stanowiło podzielone zresztą centrum.

Motorem proligowej propagandy wewnętrznej była oczekiwana ewakuacja Nadrenii, przewidziana w trzech etapach przez 15 lat. Przekonująco dla ogółu Niemców brzmiała teza, że obecność w Lidze niejako automatycznie rozwiąże tę kwestię. Nie wyobrażano sobie, aby na terytorium jednego z członków Ligi stacjonowały bez ich zgody obce wojska, będące pod komendą innego członka Ligi. Rozważane przy tej sposobności problemy suwerenności nad całością terytorium



Laureaci pokojowej Nagrody Nobla związani z aktywnością na forum Ligi Narodów: z 1921 r. Hjalmar Branting (u góry) – polityk i dyplomata ze Szwecji oraz z 1922 r. Fridtjof Nansen (u dołu) – światowej sławy polarnik z Norwegii, nazywany „świętym Ligi Narodów”.

¹⁹² V. von Rheinbaben, *Von Versailles zu Freiheit*, Hamburg 1928, s. 147; obszerniej zob. J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 129 i n.

własnego państwa stawiały w podobny sposób status Zagłębia Saary, gdzie dopiero w 1935 r. miał się odbyć plebiscyt. O sytuacji w Zagłębiu było zresztą stale głośno, zwłaszcza w związku z zastrzeżeniami rządu niemieckiego wobec zarządzania tym terytorium przez Ligę¹⁹³.

Niemniej nośną wymowę miały dyskusje wokół zobowiązań reparacyjnych. Rezonowały one społecznie – w sensie przenośnym i dosłownym – zarówno wśród zwycięzców, pokonanych, jak i neutralnych. Ernest Hemingway, decydując się w 1922 r. na odwiedzin w Niemiec, wierzył, że „cykl artykułów z kraju, gdzie ludzie głodują dlatego, żeby rząd mógł płacić odszkodowania wojenne Francji i Anglii, pomoże czytelnikom kanadyjskim wniknąć głębiej w tajniki sytuacji w Europie”¹⁹⁴.

Terenem dużych ekscytacji społecznych były sprawy kolonialne. Rozrzut oczekiwań był duży – od zwrotu, poprzez współudział w zarządzaniu i eksploatacji, aż do skromnego postulatu uczestniczenia w Komisji Mandatowej. Istotnym utrudnieniem kampanii podejmującej „Kolonialfrage” było to, że niemal wszystkie niemieckie posiadłości znalazły się pod zarządem brytyjskim. Prowokowanie najważniejszego opiekuna i promotora zmian raczej nie wchodziło w grę, nawet jeśli tylko mówiono o współzarządzaniu obszarami mandatowymi. Rozumieli tę zależność wszyscy, nawet najbardziej zdecydowani wrogowie traktatu pokojowego. Niemniej jednak za sprawą aktywnego Deutsche Kolonialgesellschaft, którym kierował Theodor Seitz, problem kolonii został włączony do dyskusji i połączony z reparacjami. Przekonywano, że udział w eksploatacji surowców z byłych kolonii jest istotnym warunkiem powodzenia planu Dawesa. Skoro w interesie wierzycieli jest utrzymanie zrównoważonego bilansu handlowego, to pozyskanie surowców i chłonnych rynków zbytu odgrywa ważną, nie raz zasadniczą rolę. Najczęściej wskazywano na kauczuk, bawełnę, miedź, kakao, tytoń. Utracone kolonie w Afryce miały w tych oczekiwaniach istotne znaczenie, gdyż posiadane kiedyś rynki zbytu zostały zajęte lub zamknięte przez wysokie cła¹⁹⁵.

Stosunkowo silne były też reakcje społeczne związane z możliwością wykorzystania wybranych artykułów Paktu do własnych celów. Chodziło szczególnie o swobodną grę art. 19 Paktu, który mówił o możliwości pokojowej zmiany traktatów, których dalsze stosowanie mogłoby zagrozić pokojowi świata. Rozwijana dyskusja nad przydatnością tego artykułu miała tę dodatnią stronę, że warunkiem jego zastosowania była obecność Niemiec w Lidze. Z natury rzeczy zasadniczy nacisk musiał być położony na zmiany drogą pokojową. Przekonanie, że się to wkrótce dokona, było powszechne. Mobilizowało ono też do działania na rzecz utrzymania „niemieckości” na obszarach, które miały – wcześniej czy później – wrócić do Rzeszy.

¹⁹³ Do kwestii dotyczących Zagłębia Saary, przedstawionych m.in. w pracy *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 144 i n. trzeba dodać istotną z niemieckiego punktu widzenia skargę z 11 sierpnia 1924 r. o faworyzowaniu w Zagłębiu nauczania w języku francuskim. Chociaż badania nie potwierdziły zasadności tej skargi, co Rada skonstatowała 11 grudnia 1924 r. (J.O., P.V.C. XXXII, s. 247), to jednak głównie przedstawiciele Wielkiej Brytanii oraz Szwecji podtrzymywali pogląd, że administrowanie tym obszarem przez Zarząd pod francuskim przewodnictwem nie jest bez zarzutu.

¹⁹⁴ D. i J. Michalowie, *Hemingway reporter*, Katowice 1986, s. 12.

¹⁹⁵ Szerzej S. Sierpowski, *Problem kolonialny w marszu Niemiec do Ligi Narodów*, [w:] *W kręgu idei, polityki i wojska*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 317 i n.

Powyższe oczekiwania należy lokować wśród głównych powodów łączenia art. 19 z bieżącą polityką Republiki Weimarskiej wobec mniejszości niemieckiej. Jakkolwiek owa mniejszość okalała cały kraj, to koncentracja terytorialnego rewizjonizmu niemieckiego na wschodzie i południowym wschodzie mobilizowała ogół obywateli do obrony „stanu potencjalnego posiadania” w tym obszarze. To tutaj właśnie straty terytorialne i ludnościowe były najbardziej dotkliwe, wywołując ogólnonarodowe potępienie mściwych zwycięzców i przez nich uposażonych beneficjentów.

Na wywalczonym i wypromowanym przez organizacje żydowskie systemie ligowej ochrony mniejszości rasowych, religijnych i językowych najbardziej skorzystała (!?) mniejszość niemiecka. Ochrona około 5-6 mln Niemców zamieszkujących takie nowo powstałe państwa, jak Polska, Czechosłowacja, Jugosławia czy państwa bałtyckie miała być formą obrony zamieszkujących tam Niemców przed złym traktowaniem ze strony nowopowstałych państw. Względ ten był podkreślany przez zwycięskie mocarstwa dla uspokojenia ponawianych obaw Niemców utrzymujących, że konflikty narodowościowe na obszarach zajętych przez nowe państwa spowodują napływ rodaków do Niemiec, pogarszając sytuację gospodarczą i wzmagając niezadowolone. Dodatkowym ukłonem wobec Niemiec było także to, że jako jedyne państwo pokonane nie zostało ono zobowiązane do przyjęcia tzw. małego traktatu wersalskiego dotyczącego międzynarodowej ochrony mniejszości¹⁹⁶.

Wzmagало to, zwłaszcza w państwach z obozu zwycięskiego, wrogość wobec nowatorskiego systemu. Gwałcąc zasadę suwerennego państwa, że tylko ono ustanawia prawa i obowiązki wobec swoich obywateli, sugerowało możliwość ingerencji czynnika obcego (międzynarodowego) w sprawy wewnętrzne. Złamana została też istotna zasada równości państw członków w Lidze, której traktaty pokojowe przekazywały ochronę mniejszości. Dzięki temu forum genewskie stało się terenem sporów, często ostrych, a zawsze o politycznym wydźwięku. To głównie Niemcy i Węgrzy krytykowały Ligę i walczyły o rozszerzenie ochrony poprzez przyznanie samym mniejszościom prawa do bezpośredniego składania petycji (skarg) do Genewy na państwa przez nie zamieszkiwane.

Wynikająca z traktatu mniejszościowego procedura wymagała, aby Sekretariat otrzymaną skargę przekazywał do wiadomości zainteresowanego państwa oraz członków Rady. Dalszy bieg sprawy był uzależniony od uznania skargi za uzasadnioną przez konkretnego członka Rady. Polityczny wydźwięk takiej interwencji skłonił do przekazania tego zadania tzw. Komitetowi Trzech, złożonego z przewodniczącego Rady i dwóch jej członków. Rozwiązanie to zostało wprowadzone na wniosek premiera Arthura Balfoura, który chciał zdjąć z delegatów brytyjskich odium notorycznego obrońcy dezyderatów mniejszości niemieckiej.

¹⁹⁶ System ochrony obejmował w sumie 16 państw, w tym Polskę, która jako pierwsza, na kilka godzin przed podpisaniem traktatu wersalskiego została zobowiązana do jego przyjęcia. Literatura na ten temat jest olbrzymia, a i oceny, zależne od punktu widzenia, wyjątkowo trudne do synchronizacji, por. m.in. S. Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919-1939*, Poznań 1986; C. Fink, *Defending the Rights of Others: The Great Powers, the Jews, and International Minority Protection, 1878-1938*, New York-Cambridge 2004.

Wprowadzenie instytucji Komitetu Trzech nie zmieniło zaangażowania polityków brytyjskich, którym sekundowali aktywiści z League of Nations Union. To ona najbardziej zdecydowanie domagała się powołania w łonie światowego ruchu proligowego (UIA) stałej komisji monitorującej sytuację mniejszości narodowych. Promotor takiego rozwiązania lord Willoughby Dickinson, wspierany przez Gilberta Murraya czy lorda Cecila, skłonny był traktować ochronę mniejszości jako główne lub jedno z najważniejszych zadań Ligi. Zaangażowanie to było skuteczne w sytuacji zgodności działania filomniejszościowego brytyjskiego ruchu proligowego z intencjami Foreign Office. Sukcesy jednych i porażki drugich, w tak delikatnych i złożonych konfliktach zawierających pierwiastek mniejszościowy, były w kilku pierwszych latach okresu międzywojennego łączone z czynnikiem brytyjskim¹⁹⁷.

Wsparcie brytyjskie uwidaczniało się najpełniej – jak już o tym wspomniano wyżej – w prowadzonych wówczas bojach o zachowanie stanu posiadania gospodarczego i demograficznego, na obszarach przejętych przez państwa nowo powstałe i wydatnie powiększone (jak Rumunia). Chodziło zwłaszcza o przeciwdziałanie wysiedleniom, łagodzenie skutków opcji narodowościowych, możliwie bezstronnej narodowościowo reformie rolnej, prawo używania języka zwłaszcza w oświacie, aż po daleko idącą autonomię kulturalno-narodową. Ten ostatni postulat był konsekwentnie zwalczany przez polityków państw mniejszościowych jako zagrożenie dla integralności państwa poprzez odseparowanie określoną formą prawną mniejszości od reszty obywateli. Ponadto zorganizowana na takiej podstawie mniejszość (narodowa, religijna, językowa) mogłaby występować jako strona wobec zamieszkiwanego przez nich państwa.

Silnie w tradycji niemieckiej zakorzeniona opieka nad rodakami znajdującymi się poza krajem ojczystym przybrała po „wielkiej wojnie” formę zintegrowanego działania rządu i administracji państwowej, ruchu ziomków (obliczanych wówczas na 2 mln osób) oraz około 120 różnych organizacji skupionych w Niemieckim Związku Ochrony Niemczyzny Nadgranicznej i Zagranicznej. Stowarzyszenie, którego cele zostały jasno sprecyzowane w samej nazwie, starało się zorganizować „zagranicznych” Niemców zgodnie z oczekiwaniami rządu, który w 80% subwencjonował tę działalność, niezależnie od stanu kasy państwowej. W ścisłym kontakcie z AA jesienią 1922 r. doprowadzono do zjednoczenia europejskich grup mniejszościowych, widząc w nich także czynnik destabilizujący system wersalski¹⁹⁸.

Ogólnoniemiecka zgoda w powyższej sprawie połączona ze stale podniecanym ubolewaniem na złe, niesprawiedliwe traktowanie współziomków przez nuworyszy, korzystających z wielopokoleniowej niemieckiej krwawicy, powodowały, że ochrona mniejszości przez Ligę Narodów była stałym tematem. Spory z mniejszościami narodowymi w tle lub na pierwszej linii wypełniały istotną część relacji Niemiec

¹⁹⁷ Szerzej S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 206 i n.

¹⁹⁸ Podsycane przez zainteresowane rządy kontrowersje w łonie mniejszości, reprezentujących kilkanaście grup z kilku państw, spowodowały, że organizowane od 1925 r. w Genewie kongresy mniejszościowe nie odegrały takiej roli propagandowej i faktycznej, jakiej się spodziewano, zob. R. Michaelsen, *Der Europäische Nationalitäten Kongress 1925-1928*, Frankfurt 1984; S. Sierpowski, *Polsko-niemieckie spory na forum kongresów mniejszościowych (1925-1927)* [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 323 i n.

z państwami, głównie sąsiedzkimi. Unikając i pozostawiając „niewidzialnym” los Niemców w Alzacji i Lotaryngii, by nie drażnić Francji, czy też niemieckich mieszkańców Górnej Adygi brutalnie italianizowanych przez Italię Mussoliniego, skupiono uwagę na obszarach uwzględnianych w planach Grossraumwirtschaft, obecnych już od połowy XIX w.¹⁹⁹ W stale żywych planach Mitteleurop, jako obszarze uprzywilejowanych wpływów niemieckich, obejmujących Austrię, Czechy, Polskę, Węgry, Jugosławię i Rumunię, problem mniejszości niemieckiej był obecny na różne sposoby. Wiodącym elementem podporządkowania tego obszaru Berlinowi miała być gospodarka, natomiast oparciem i organizacyjnym zapleczem właśnie ludność niemiecka tam mieszkająca. Nie słabła przeto pomoc dla tamtejszych organizacji mniejszościowych ze strony Deutsche Stiftung, nawet wówczas, gdy stan finansów państwa był tragiczny.

Propaganda, zwłaszcza niemiecka i węgierska, łączyła prawa dla mniejszości z samym istnieniem państw nowo powstałych. Jeśli twórcy tych państw (tzn. zwycięskie mocarstwa) nie byłiby przekonani, że będą one rzetelnie i w dobrej wierze wywiązywać się z przyjętych zobowiązań, to zapewne w ogóle by one nie powstały, a już na pewno nie w przyznanych im granicach. Często i szeroko rozprawiano o dziejowej doniosłości zagadnień mniejszościowych dla takich państw jak Polska, Czechosłowacja czy kraje nadbałtyckie. „Tylko zrozumienie tej misji – pisano we Freie Presse 13 kwietnia 1924 r. – i poddanie się bez zastrzeżeń [zobowiązaniom mniejszościowym – dop. St.S.] zdoła Polsce zagwarantować przyszłość i zabezpieczyć jej granice. Kto zaś mniema, że świat jest zainteresowany, aby u jego boku wyrosła Polska o wybitnie polskim charakterze [...] ten lepiej niechaj nie próbuje swych sił w rozwiązaniu problemu mniejszościowego”²⁰⁰.

Ponad wszystkie szczegółowe kwestie podnoszone w Niemczech przez polityków i opinię publiczną wybijał się problem nierównoprawnego, poniżającego miejsca na kontynencie. Epicentrum tych żali i pretensji było w narzuconym i wymuszonym rozbrojeniu, na które w sensie społecznym nigdy nie było zgody, ani w Republice Weimarskiej, ani w III Rzeszy. Historiografia jest zgodna w ocenie skuteczności stresemannowskiej polityki w dziedzinie rozbrojenia. Bernard Knauss napisał nawet, że niemiecki minister spraw zagranicznych w sposób prosty, a jednocześnie genialny uczynił z rozbrojenia Niemiec „skuteczną broń dyplomatyczną”. Uznano to za „doskonały przykład, jak można uczynić użyteczną politycznie nawet słabość militarną”²⁰¹.

Wątek ten silnie obecny w czasie sporów o wyłączenie Niemiec – jako państwa rozbrojonego – ze stosowania art. 16 Paktu, mówiącego o pomocy wzajemnej w razie agresji (o czym niżej) wiązał się z odpowiedzialnością za wojnę. Powszechny polklask dla przekonania parcelującego tę odpowiedzialność (najdalej szli komuniści,

¹⁹⁹ Zob. m.in. P. Mikietyński, *Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914-1916)*, Kraków 2009.

²⁰⁰ Por. m.in. S. Sierpowski, *Mniejszość niemiecka na tle aktywności mniejszościowej Ligi Narodów*, [w:] *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. W. Wrzeński, Wrocław 1992, s. 77 i n.

²⁰¹ B. Knauss, *Politik ohne Waffen. Dargestellt an der Diplomatie Stresemann*, *Zeitschrift für Politik* 10 (1963), s. 253; P. Towle, *Forced Disarmament in the 1920s and After*, *Journal of Strategic Studies* 29 (2006), 2, s. 323-344.

składając winę na bezpaństwowy imperializm) łączył polityków niemieckich wszelkich odcieni w sprawie stanowczego sprzeciwu na jakąś specjalną deklarację o ścisłym wykonywaniu traktatu pokojowego (jak to uczynił rząd węgierski). Na podobne oświadczenie, tym razem z własnej woli i wobec całego świata, miała nie pozwolić im дума narodowa, uginająca się pod ciężarem hańbiących zobowiązań. Deklaracja o podobnym charakterze byłaby też zaprzeczeniem i przekreśleniem wszystkich dotychczasowych działań i oświadczeń podających w wątpliwość ustalenia z 1919 r., z terytorialnymi na czele. Rozpamiętywano natomiast chętnie te fragmenty preambuły Paktu Ligi, w których mówiono o polityce międzynarodowej opartej na „sprawiedliwości i honorze” o wprowadzeniu „panowania sprawiedliwości”, oczywiście nie eksponując lub zgoła pomijając passus o skrupulatnym szanowaniu „wszelkich zobowiązań wynikających z traktatów”.

Przejawem tych nastrojów społecznych były wybory prezydenckie w 1925 r., w których zwycięzcą został sędziwy już feldmarszałek Paul von Hindenburg. Na czele republiki stanął jawny monarchista, jeden z przywódców środowisk junkiersko-konserwatywnych, eksponowany militarysta, sławny pogromca „Słowian” spod Tannenbergu, okrzykniętego jako rewanż za Grunwald 1410 r.²⁰² Zamiana zmarłego przedwcześnie 54-letniego Fryderyka Eberta, przywódcy SPD, republikanina dogadującego się z częścią polityków liberalno-demokratycznych, na 77-letniego cesarskiego feldmarszałka, zwracającego się do Wilhelma II o opinię w sprawie ewentualnego kandydowania, wywołała negatywne wrażenie zagranicą, może poza Anglią, gdzie Lloyd George uznał go za „rozsądnego staruszka”. Niechętnych reakcji spodziewano się nie tylko w kręgach głównego kontrkandydata Wilhelma Marxa i popierającego go Bloku Ludowego, ale także nacjonalistycznej Deutsche Volkspartei ze Stresemannem na czele²⁰³.

Nie bez znaczenia było to, że Blok Ludowy tworzyły ugrupowania centro-lewicowe, będące oparciem dla republikańskiego ustroju oraz próbą znalezienia wspólnego języka z zagranicą, także przez wstąpienie do LN. Język akcji wyborczej Wilhelma Marxa brał pod uwagę międzynarodowy rezonans kampanii. Mówił więc o bezsensownych złudzeniach militarnej odbudowy Niemiec i obowiązku prowadzenia polityki zagranicznej opartej na porozumieniu i dobrosąsiedzkich stosunkach. W głosowaniu poparło go ponad 13,7 mln osób. Było to jednak o 900 tys. mniej niż otrzymał feldmarszałek Hindenburg²⁰⁴.

Decyzja wyborcza Niemców odzwierciedlała nastroje panujące w kraju, w którym jednym z aktualizowanych tematów było wstąpienie do Ligi. Wyraźna większość, jeśli dodać około 3 mln głosów oddanych na kandydata komunistów – była Lidze przeciwna. Tak też ten sygnał został odczytany w Genewie. Dyrektor sekcji po-

²⁰² To wówczas – pisze A. Czubiński – wokół Hindenburga rozpetano wielką akcję propagandową. Budowano jego pomniki i sławiono jako męża opatrnościowego. Napisano około półtora miliona wierszy sławiących zwycięstwa niemieckie i zohydżających przeciwnika wojennego, por. A. Czubiński, *Studia ostatnie*, s. 38, 112.

²⁰³ J. Wright, *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, s. 296.

²⁰⁴ T. Kołowski, *Wybory prezydenckie w Niemczech w 1925 roku*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 16 (1991), s. 159 i n.

litycznej Sekretariatu Paul Mantoux w prywatnym liście do szefa sekcji informacyjnej Pierre'a Comerta 29 kwietnia 1925 r. wyrażał wątpliwości towarzyszące wyborowi Marszałka Polnego, bo jest on „wcieleniem pruskiego honoru wojskowego”. Tenże honor oficerowi idącemu chodnikiem kazał żądać zejścia z niego innym, także kobietom. Opornemu groziło pobicie, a jeśli protestował, „oficer zobowiązany był zgodnie z regulaminem honoru wojskowego użyć szabli”. Trudno nie wyciągać wniosków z faktu, że za Hindenburgiem – pisał Mantoux – opowiedziały się „najbardziej egzaltowane elementy szowinizmu niemieckiego”. Prezentowanie nowego prezydenta jako „dzielnego wojskowego oznacza przekroczenie granic dozwolonej naiwności”. Na pytanie, czy wybór marszałka Hindenburga przybliży, czy też oddala Europę od grożących jej niebezpieczeństw, Mantoux pisał o „złym znaku, tak pod względem tendencji, jakie wywołuje w Niemczech, jak i pod względem nieuniknionych reakcji, jakie wywołała w innych krajach”²⁰⁵.

Prezydent Hindenburg i jego otoczenie (kamaryla) znalazły się wśród hamulcowych procesu akcesyjnego także przez to, że opowiadał się za podjęciem takiej decyzji, ale dopiero po uzyskaniu przez Niemcy ustępstw obiecanych ze strony mocarstw²⁰⁶. Postawa ta wpisywała się w upowszechnianą równocześnie opinię, że wstąpienie Niemiec jest przede wszystkim korzystne dla samej Ligi i przez nią oczekiwane. Przekonanie to, różnie uzasadniane, nabierało dodatkowej siły wraz z rosnącym naciskiem Londynu i towarzyszącą temu aktywnością ambasadora brytyjskiego lorda d'Abernona. Wzmianki o możliwości bojkotu „City” przy realizacji operacji finansowych związanych z planem Dawesa miały zniechęcić Berlin do łączenia swojego wstąpienia z obecnością w Genewie Rosji. W Londynie oczekiwano też rezygnacji z antyfrancuskich fobii i rezygnacji z oskarżeń o budowanie przez Paryż „paktu siedmiu państw”, w tym celu okrażenia i zamknięcia Niemiec. W podobnym duchu i tonie opowiadali się przedstawiciele rządu Francji. Aristide Briand, szef Quai d'Orsay wręcz manifestował wolę porozumienia. Stało się ono wytyczną rządu Paula Painlevégo, notabene jednego z liderów kartelu lewicy. Przekonywali oni współobywateli, że przystąpienie Niemiec do Ligi to poddanie się pewnym rygorom i zobowiązaniom wynikającym z Paktu oraz zazębiających się relacji z innymi członkami tej organizacji. To pod wpływem „kartelu lewicy” nowy rząd (wyłoniony w dniach wyborów prezydenckich w Niemczech) zamierzał urzeczywistnić ambitny plan, żywo zajmujący stolice ogółu państw, ale i Genewy.

Briand należał nie tylko do wybitnych indywidualności francuskich, ale także polityków szczególnie aktywnych w Lidze. Forum genewskie, uznawane też jako światowe centrum propagandy było dla wytrawnego mówcy i oratora (nazywanego *violonelle* – wiolonczela) miejscem ulubionym. Częste odwoływanie się do pokoju jako nadrzędnego celu działań jego, Francji i Ligi, uzasadniało określanie Brianda jako

²⁰⁵ ASDN, Fonds Paul Mantoux, p. 31, Mantoux do Comerta 29.04.1925; należy zauważyć, że Comert, dyplomata o dużej eksperyencji międzynarodowej, zaliczany był zdaniem Franciszka Sokala do tych urzędników Sekretariatu, na którego instytucje krajowe wpływu nie miały, zob. AAN, AB, sygn. 1307, k. 176 (Sokal do Ministra Spraw Zagranicznych, Genewa 28 stycznia 1926 r.).

²⁰⁶ Ch. Kimmich, *Germany*, s. 76-77.

pacyfisty²⁰⁷, a zwłaszcza swoistego germanofila skorego do poświęcenia wszystkich, szczególnie mniejszych sojuszników dla zabezpieczenia Francji przed rewanzem ze wschodu. Briand, pozostając u steru Quai d'Orsay przez siedem lat (co przy zmieniających się często gabinetach zasługuje na uwagę), uzasadnia związanie tego okresu w dziejach Europy z jego nazwiskiem. Konkurentem dla tak proponowanej periodyzacji może być europejskiej perspektywy Stresemann, który kierował AA równie długo. Umierając, miał 51 lat i sławę wybitnego polityka niemieckiego, który – posługując się tylko językiem rodzimym – poruszał się po angielsko-francuskiej Lidze z dużą swobodą i zauważaną skutecznością w propagowaniu narodowo-państwowych celów.

3. Cień Locarno

Próba uszeregowania międzynarodowych sukcesów Stresemanna wymusza wyznaczenie wysokiego miejsca dla postanowień kojarzonych z Locarno – niewielką miejscowością w Szwajcarii, gdzie 16 października 1925 r. cztery mocarstwa europejskie, przy asyście Belgii i statystowaniu Czechosłowacji i Polski ustaliły nowe zasady wzajemnych relacji, w tym także warunki przystąpienia Niemiec do Ligi. Zapoczątkowane wówczas spory o zwycięzców i przegranych mimo upływu lat nie gasną. Nie ulega jednak wątpliwości, że instytucja genewska z rozgrywki tej wyszła z poważnymi obrażeniami, chociaż – z formalnego punktu widzenia – nie miała ona w niej żadnego udziału. Jednak zaangażowane w spory lokarneńskie państwa, jak również rozpatrywana materia oraz sposób procedowania, emocje i konflikty społeczno-polityczne w kilku państwach, w końcu różna ocena i historyczna pamięć o układach, czynią z „lokarneńskich szachów” jeden z najważniejszych punktów kulminacyjnych międzywojnia. A że gra toczyła się na kilku szachownicach, to trzeba rozpatrywać problem trudny, skomplikowany i wielowątkowy²⁰⁸.

Wcale nie marginalne miejsce w owych szachach zajmuje entuzjazm towarzyszący przyjęciu przez V Zgromadzenie 2 października 1924 r. tzw. protokołu genewskiego o pokojowym rozstrzyganiu spraw międzynarodowych. Dokument ten pozostawiał Niemcy poza głównym nurtem debaty łączącej trzy elementy – arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie. W niemieckim planie przybliżania się do Genewy wszystkie trzy człony miały koniunkturalną przydatność. Rozbrojone Niemcy wołały o rozbrojenie innych w imię własnego bezpieczeństwa. Godziły się też na arbitraż, ale z podtekstem specjalnych praw dla państwa pokrzywdzonego i oszukanego, ale pozostające

²⁰⁷ Jerzy Krasuski (*Stosunki polsko-niemieckie*, s. 185) widział w polityce Herriota-Brianda „kapitulantwo pokryte frazeologią pacyfistyczną”, szerzej zob. N. Ingram, *Les pacifistes et Aristide Briand*, [w:] *Aristide Briand, la Société des Nations et l'Europe 1919-1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007, s. 200 i n.

²⁰⁸ Ostrożnie należy podejść do preferowanego przez Wiesława Balceraka łączenia polityki lokarneńskiej z Ligą, uwidocznionego także ostatnio w książce *Liga Nadziei*, gdzie widnieje nawet podrozdział *Genewsko-lokarneńska prosperity* (s. 102 i n.). Istotę problemu można sprowadzić do tego, że Locarno było zaprzeczeniem i dywersją wobec fundamentów Ligi, co staram się poniżej pokazać.

go niezmiennie wśród liderów kontynentu. Z koniunkturalnie formułowanych argumentów wypływało zainteresowanie dla arbitrażu w takich kwestiach, jak wycofanie wojsk francusko-belgijskich z Zagłębia Ruhry, ewakuacja całej Nadrenii i rychły powrót Zagłębia Saary, korekty na granicy wschodniej i południowo-wschodniej, ale też kwestie mniejszościowe i kolonialne – wszystkie, jakie rewizjonistyczna propaganda włączała do programu walki o odzyskanie przedwojennej pozycji. Miała to być pozycja mocarstwowa, kojarzona z historyczną wielkością i współczesną stabilnością gospodarczą związaną z planem Dawesa.

Podobne elementy podpowiadały i zapowiadały, zwłaszcza z udziałem populistycznie pojmowanego arbitrażu, w którym po stronie przeciwnej miały stanąć państwa mniejsze, słabsze, „sezonowe”. Ich ustępliwość i uległość, wynikająca z dysproporcji siły i potencjału, mieściła się w niemieckich wyobrażeniach o polityce międzynarodowej, które zresztą było obecne i często dawało o sobie znać wśród innych narodów i państw.

Doświadczenia historyczne i teza o większej odpowiedzialności mocarstw za bieg spraw światowych kazały twórcom Ligi przenieść do powstającej i organizującej się instytucji genewskiej świeże doświadczenia z konferencji pokojowej w Paryżu. Elitarną, tzw. radę pięciu odnajdujemy wśród organów Ligi jako Radę LN, dzielącą się nadto na członków z miejscami stałymi (to owa piątka) i niestałymi, z wyboru Zgromadzenia²⁰⁹. Szczególne, uprzywilejowane miejsce Rady uwypuklono przez szeroko zakreślone kompetencje, zapisane w Pakcie identycznymi słowami jak w przypadku Zgromadzenia. Oczekiwana i spodziewana obecność Niemiec w tej uprzywilejowanej grupie była ważnym argumentem zwolenników wykorzystania Ligi dla narodowych celów. Silnie i kilkakrotnie na ten aspekt obecności w Lidze wskazywał von Bülow w swym fundamentalnym dziele, krytykując przy okazji AA, gdzie także miała nie być doceniona i nie zrozumiane jej praktyczne znaczenie²¹⁰. Bez przeceniania wpływu analizowanego dzieła von Bülowa, należy zauważyć, że już po kilku miesiącach od jego opublikowania, aspiracje Niemiec do stałego miejsca w Radzie były zasadniczo akceptowanym aksjomatem i nie budziły godnych uwagi zastrzeżeń. Po części był to efekt przypisywanych Radzie atrybutom „superrządu”, co sugerowało niemieckiej opinii publicznej możliwości wykorzystywania go dla pożądanых rozwiązań.

W memorandum niemieckim z 25 września 1924 r., będącym próbą zaznaczenia zainteresowania kwestiami diskutowanymi w Genewie oraz obecnością w Lidze, zwroty dotyczące miejsca w Radzie były zredagowane stanowczo: rząd niemiecki „winien mieć pewność” swej obecności w tym „przede wszystkim wykonawczym organie Ligi” oraz w „innych organach Ligi, a zwłaszcza w Sekretariacie Generalnym”. Członkowie Rady, do których było adresowane memorandum²¹¹, podobnie jak pozo-

²⁰⁹ Analizuje D. Kennedy, *The Move to Institutions*, *Cardozo Law Review* 8 (1987), nr 5, s. 980 i n. <<http://www.law.harvard.edu.faculty/dkennedy>> [dostęp: 27 grudnia 2007].

²¹⁰ B.W. von Bülow, *Der Versailler Völkerbund*, passim.

²¹¹ Poza stałymi członkami – Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Hiszpania, Szwecja i Urugwaj – w sumie 10 państw.

stali członkowie Ligi nie kwestionowali zasadności niemieckich oczekiwań w sprawie stałego miejsca w Radzie. W nadsyłanych odpowiedziach, o które prosił rząd niemiecki, wystąpiły jednak wątpliwości dotyczące stosowania przez Niemcy art. 16 Paktu, który odnosił się do wzajemnej pomocy na wypadek agresji. Wszczęta dyskusja była ważna, gdyż dotyczyła fundamentów Ligi, jej filozofii, a nawet sensu istnienia. Rząd niemiecki swoje oczekiwania uzasadniał tym, że „Naród rozbrojony, który nie posiada nawet środków dostatecznych do obrony swych granic, otoczony sąsiadami potężnie uzbrojonymi i rozporządzającymi najbardziej nowoczesnym uzbrojeniem nie może na wypadek międzynarodowych konfliktów wyrzec się od razu polityki neutralności”²¹².

Rząd niemiecki zdecydował się uczynić z art. 16 narzędzie walki o uznanie równych praw do bezpieczeństwa (a więc i zbrojeń) wszystkich członków Ligi. Uwypuklił to w obszernym piśmie do Sekretarza Generalnego z 12 grudnia 1924 r. będącym formalnym wszczęciem procedury akcesyjnej. Chciano jednak ten krok poprzedzić wyjaśnieniem swoich zobowiązań na wypadek sankcji wobec państwa, które pogwałcił pokój. Zastosowanie sankcji stwarza bowiem ryzyko retorsji, co przybiera „rozmiary nie do zniesienia dla takiego kraju, który jak Niemcy, zajmuje położenie środkowe, a jest zupełnie rozbrojony [...] cała organizacja Ligi Narodów z trudem daje się pogodzić z przewagą militarną poszczególnych państw, bez względu na to, czy należą one do Ligi czy nie [...] Istnieje zdaniem rządu niemieckiego jedno tylko wyjście z trudności, które ta dysproporcja pociąga za sobą w sprawie uczestniczenia Niemiec w procedurze sankcji. Należy pozostawić Niemcom, na wypadek konfliktów międzynarodowych, możliwość samookreślenia rozmiaru ich czynnego uczestnictwa”²¹³.

Żądania niemieckie ubrane w „partnerską formę” przyczyniły się do tego, że oczekiwane w perspektywie miesiąca opuszczenie strefy kolońskiej zostało zablokowane wspólną notą sprzymierzonych. Zaskoczenie i złość ogółu Niemców były ogromne. Oddalona bowiem została przewidziana przez traktat wersalski 15-letnia perspektywa ewakuacji Nadrenii, tak ważnej dla gospodarki kraju i stanowiącej 12% jego powierzchni (55 tys. km²). Zarazem jednak ta właśnie decyzja odegrała przełożony wpływ na dalszą politykę Niemiec, uchylając „zasłony kryjącej perspektywy Locarno”²¹⁴. Bohdan Winiarski, publikując ten pogląd w 1928 r., łączył ową zmianę z pogrzebaniem przez Brytyjczyków protokołu genewskiego. Sprawa miała jednak szerszy kontekst, co pokazuje nieznanne B. Winiarskiemu memorandum przedłożone 9 lutego 1925 r. w Paryżu przez ambasadora Leopolda von Hoescha. Było ono zapowiedzią nowej fazy w stosunkach francusko-niemieckich z Ligą w tle. W grę wchodził pakt gwarantujący terytorialne status quo na Renie oraz uznaniu demilitaryzacji tego terytorium. Wzmiankowano także o możliwości opracowania konwencji światowej, w rodzaju „protokołu o pokojowym załatwianiu sporów międzynarodowych” ułożonego przez Ligę Narodów²¹⁵. Ta ostatnia wzmianka nawiązywała do protokołu

²¹² Tekst polski zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 452-453.

²¹³ Tamże, s. 447-450.

²¹⁴ B. Winiarski, *Bezpieczeństwo*, s. 112.

²¹⁵ Tekst zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 475-476; interesujące uwagi w kontekście stosunków francusko-niemieckich kreśli R. Blessing, *Der mögliche Frieden*, s. 198 i n.



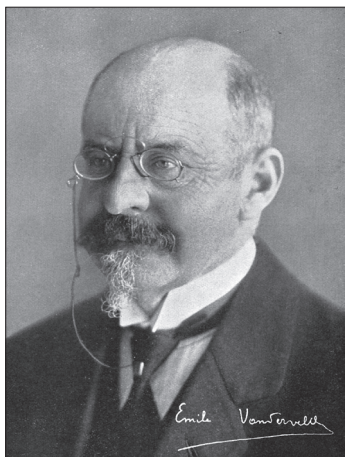
Towarzyska odsłona narad w Locarno; w pierwszym rzędzie od lewej m.in. Emile Vandervelde, Briand, Iva – żona Austena Chamberlaina, Hans Luther, Stanley Baldwin; w drugim szeregu Georges-Etienne Bonnet, Stresemann, w trzecim Chamberlain i Winston Churchill.

genewskiego, będącego „nadal w grze”, ale z małą nadzieją na przezwycięzenie, nie tylko zresztą brytyjskich zastrzeżeń.

Sygnalizowaną już niechęć Londynu do „znacznych powikłań” płynących z ewentualnego zastosowania protokołu genewskiego odczytano w Paryżu jako kolejną porażkę w zabiegach o brytyjskie gwarancje dla granicy francusko-niemieckiej. Był to istotny powód, że Francja, w miejsce „drogi okrężnej” oferowanej przez LN, zdecydowała się na swoisty „patronat” brytyjski w ich bezpośrednich rozmowach z Niemcami. Możemy mówić zarazem o ważnym momencie przesuwania się ciężkości polityki europejskiej z Paryża do Londynu. System wersalski, będący w istotnej części wytworem francuskim, przybierał coraz bardziej barwy brytyjskie, zdominowane myśleniem o zachowaniu na kontynencie pokoju tak długo, jak tylko będzie możliwe opłacanie tych zabiegów z cudzej kieszeni. Była to taktyka racjonalna, gdyż aspiracje rewizjonistyczno-rewindykacyjne państw pokonanych (z Niemcami w roli głównej) dotyczyły głównie rejonów wschodnich, mających dla Londynu trzeciorzędne znaczenie.

Trwające równocześnie pertraktacje ekscytowały dodatkowo, bo miejsce multilateralnego protokołu genewskiego miało zająć porozumienie tylko kilku państw. To jeden z powodów, że V Zgromadzenie (7-26 września 1925 r.) było bezbarwne i zdominowane oczekiwaniem narad z udziałem Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Niemiec²¹⁶. Za stołem obrad w Locarno 5 października zasiadł także na równych

²¹⁶ Droga do postanowień lokarneńskich, przebieg obrad oraz skutki należą do ważnych fragmentów historii europejskiej. Ich przelomowe znaczenie doceniano i dostrzegano, ale ani wówczas, ani później nie znaleziono konsensusu w jego ocenie zob. m.in. M. Gonsiorowski, *Société des Nations et problème de la*



„Mniejsi” uczestnicy porozumień
lokarneńskich: Emile Vandervelde
(u góry), Edward Benes (u dołu).

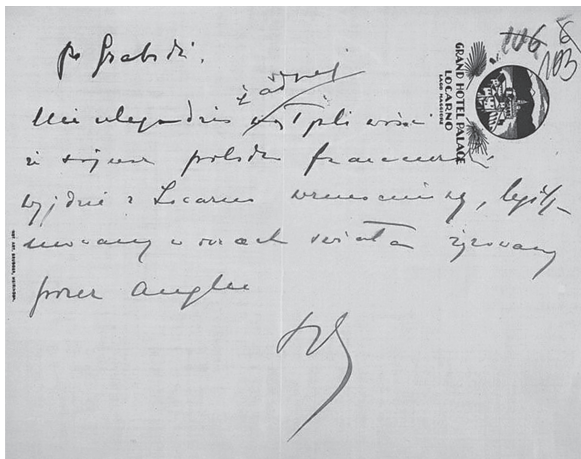
prawach, acz z nierówną siłą głosu Emile Vandervelde z Belgii, a także jawni outsiderzy – ministrowie Edward Benes i Aleksander Skrzyński²¹⁷. Ich udział nie tylko w Pradze i Warszawie starano się przedstawić jako sukces, zważywszy na kunktatorskie zachowanie ich najważniejszego sprzymierzeńca, przy zdecydowanym sprzeciwie ministrów Niemiec i Wielkiej Brytanii. Usilne zabiegi i starania Czechosłowacji, a zwłaszcza Polski miały za podstawę świadomość, że dyskutowany przez kilka miesięcy między trzema mocarstwami pakt gwarancyjny od początku nazywano „reńskim” dla podkreślenia, że dotyczy wyłącznie granic na zachodzie. Strona niemiecka wcale nie skrywała, że rachuby na równe traktowanie granic ze wszystkimi sąsiadami nie może wchodzić w grę. William Martin, wzięty dziennikarz *Journal des Genève*, 23 czerwca 1925 r. usłyszał od swego niemieckiego rozmówcy Ernesta Kleina, literata i dziennikarza, słowa powszechnie znane: „[...] my nie możemy przyłączyć się do systemu, który oznaczałby jego potwierdzenie”²¹⁸.

Frondujące Czechosłowacja i Polska zostały poddane silnej presji. Mówiono, że utrudniają, czy wręcz próbują blokować rozwiązania o fundamentalnym znaczeniu dla dobra powszechnego. Do chóru tego przyłączyli się też niektórzy urzędnicy Sekretariatu wbrew zawsze podkreślanej, ale mało przestrzeganej zasady neutralności, a nawet apolityczności. Za charakterystyczną można uznać

pais, Paris 1927 vol. II, s. 486 i n.; S. Sierpowski, A. Czubiński, *Der Völkerbund und das Locarno-System*, [w:] *Locarno und Osteuropa*, red. R. Schattkowsky, Marburg 1994, s. 29 i n. Problem jest obecny w każdej syntezie i setkach monografii osiągalnych (lub nieosiągalnych) w różnych językach. Do klasycznych zalicza się J. Jacobson, *Locarno Diplomacy. Germany and the West 1925-1929*, Princeton 1972, 1978; *Protokoły obrad konferencji w Locarno. Zapis delegacji francuskiej* udostępnił po polsku J. Łaptos (Kraków 1982); z monografii w języku polskim na uwagę zasługują W. Balcerak, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967; H. Korczyk, *Działania i recepcja Locarna 1927-1936*, Warszawa 1999; *Locarno z perspektywy siedemdziesięciu lat*, red. M. Baumgart, Szczecin 1998.

²¹⁷ Zróżnicowany status uczestników negocjacji nie był żadną nowością w stosunkach międzynarodowych. Sławny kongres berliński z 1878 r. z udziałem 6 mocarstw europejskich i Turcji obejmował także Grecję i Rumunię, które miały „jedynie prawo przedstawienia własnych postulatów”, zob. W. Rojek, *Historia nowoczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2010, s. 32. Podobnie można powiedzieć o nie mniej sławnych konferencjach, dzielących na dodatek zwycięzców, poczynając od paryskiej w 1919 r.

²¹⁸ ASDN, Fonds Martin, Conversations 2ème série: 1925, s. 253.



Aleksander Skrzyński. W notatce do W. Grabskiego nie miał „żadnych wątpliwości, że sojusz polsko-francuski wyjdzie z Locarno wzmocniony, legitymowany w oczach świata żyrowany przez Anglię”. Na analogicznym listowniku hotelowym, ale już bez adresata zanotował: „W Locarno Front francusko-angielsko-polski jest jednolity [podkreślone w oryginale – St.S.], żadnych różnic, żadnej rozbieżności, żadnej nieufności. Zostawmy Niemcom stwarzanie ich pozorów, to nie nasza robota” (AAN, Delegacja RP, sygn. 123, k.103 i 104; także NAC).

konwersację między Tadeuszem Gwiazdoskim i Tytusem Komarnickim a Pierre’em Comertem, dyrektorem sekcji informacyjnej Sekretariatu, podczas „wielkiej wojny” dyrektorem Biura Misji Francuskiej w Londynie, a później zaufanym współpracownikiem Drummonda. Rozmowa miała na celu doprecyzowanie francuskich oczekiwań od min. Aleksandra Skrzyńskiego, który przed wyjazdem do Szwajcarii mógłby zapowiedzieć gotowość Polski do zawarcia z Niemcami paktu gwarancyjnego i układu arbitrażowego. Zapowiadaną w Warszawie walkę o pakt wschodni – analogiczny w charakterze do paktu reńskiego – uważał Comert za przegraną, gdyż „byłoby to poniekąd zaprzeczeniem polityki niemieckiej w stosunku do Polski”. Nie krył zarazem, że zawarcie oddzielnego paktu reńskiego, bez polsko-niemieckiego układu arbitrażowego, byłoby „najgorszą ewentualnością”, gdyż umknęłaby sposobność uzyskania „pośrednich” gwarancji brytyjskich²¹⁹.

Do owych gwarancji Wielkiej Brytanii dyrektor Comert przywiązywał równie wielką wagę, co i jego współpracownicy z Quai d’Orsay. Jeśli jednak ministrowi Briandowi oraz jego podwładnym pożądanie gwarancji dla przebiegu granicy z Niemcami mogło wydawać się uprawnione, to już upowszechnianie takiego punktu widzenia przez dyrektora Comerta jako urzędnika Ligi Narodów uznać trzeba za ewenement, naganny, a nawet niedopuszczalny.

Usilne, trwające już kilka lat zabiegi francuskie o jakieś suplementarne gwarancje ze strony mocarstw anglosaskich miały same w sobie deprymującą wymowę.

²¹⁹ AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 122, k. 186-7 (Aide Memoire z rozmowy 29 września 1925 r.); więcej zob. W. Balcerak, *Polityka zagraniczna*, s. 156 i n.; S. Nowinowski, *Konstatacje i nadzieje*, s. 212 i n.; H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 50 i n.

Manifestowany tym samym brak wiary w Ligę jako organizację wspólnego bezpieczeństwa raził tym bardziej, że owe gwarancje miały obejmować państwa będące filarami całego systemu. Powszechnie znane, rewizjonistyczne plany niemieckie nakażywały słabym i słabszym członkom tego systemu żywić obawy, że to ich kosztem dokonywać się będzie „reorganizacja” międzynarodowego układu na kontynencie. W sprawie kierunków tych aspiracji nie trzeba było zaglądać do tajnego wówczas listu Stresemanna adresowanego 9 września 1925 r. do byłego następcy tronu. Jego treść, poznana zresztą kilka lat później, wcale nie szokowała. Wiedzano przecież, że celem polityki Niemiec po przystąpieniu do Ligi będzie „korekta granic wschodnich, odzyskanie Gdańska, polskiego korytarza oraz korekta granicy na Górnym Śląsku. W dalszym planie jest przyłączenie Austrii”²²⁰.

Krokiem na tej drodze było zmuszenie „dusiciela, aby rozluźnił uścisk” i podważenie autorytetu Francji jako filaru bezpieczeństwa wedle zapatrywań jej wschodnich sojuszników. Pozostawiając na boku jakże liczne, wielowątkowe dywagacje i projekcje możliwego, domniemanego, planowanego itp. rozwoju wypadków, należy wypuklić, że istotą marszu do porozumień lokarneńskich było stworzenie fasady, za którą nowa (w stosunku do czasów konferencji pokojowej) „wielka trójka” dokonała podziału granic na posiadające niemiecką akceptację i gwarancje mocarstw oraz te inne – „gorsze”. Fasadowość i hipokryzję całej konstrukcji uwypuklało to, że gwarantem granic Czechosłowacji i Polski była Francja – ta sama Francja, która ze strachu o własną „skórę” pożądała brytyjskiej asekuracji²²¹.

Wspomnianą wyżej fasadą miało być godne miejsce w dokumentach lokarneńskich Ligi Narodów. Kilkakrotnie wskazywano na nią jako instytucję o charakterze odwoławczo-rozjemczym. W art. 7 paktu reńskiego, a więc wiążącego w „siedmiopaku” lokarneńskim powiedziano o jego zgodności z Paktem Ligi, czyli, że „nie może być tłumaczony w sensie ograniczającym jej zadania” w skutecznej obronie pokoju. Art. 10 łączył wejście w życie układu ze złożeniem dokumentów ratyfikacyjnych w Sekretariacie i wstąpieniem Niemiec do Ligi. W protokole końcowym przyjętym przez przedstawicieli 7 państw, a więc także Skrzyńskiego i Benesza umieszczono kilka sformułowań mających uwypuklić dobroczynny charakter zawartych układów dla pokoju w Europie. Wejście w życie owych traktatów i konwencji miało „w dużym stopniu” przyczynić się do „sprowadzenia odprężenia moralnego” między narodami oraz ułatwić „w wysokiej mierze rozwiązanie wielu zagadnień politycznych i ekono-

²²⁰ G. Stresemann, *Vermächtniss. Der Nachlass in drei Bänden*, Berlin 1932, t. II, s. 553; analizuje P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915-1929)*, Warszawa 1991, s. 80 i n.

²²¹ Lekceważąc współgwaranta włoskiego, należy podkreślić zasadniczą niechęć Mussoliniego, podówczas premiera i ministra spraw zagranicznych do „operacji” lokarneńskiej. Obawy dotyczące istnienia „granic drugiej klasy” wiązały się z podnoszonymi w Niemczech aspiracjami do Brenneru i całej Górnej Adygi. Udobruchały go obietnice brytyjskie o wspólnym gwarantowaniu granicy dwóch mocarstw kontynentalnych oraz deklaracje Stresemanna o poszanowaniu samodzielności Austrii. Mussolini w Locarno był tylko 16 października celem podpisania porozumień w sumie 11 godzin; dokument ratyfikowano w drodze dekretu królewskiego; Pokojowych Nagród Nobla bardzo zazdrościł; zob. B. Koszel, *Niemcy w polityce Włoch w latach dwudziestych XX wieku*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I, s. 280 i n.; E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera italiana (1919-1933)*, Padova 1960, s. 135 i n.

micznych”, co pozwoli przyspieszyć „w sposób skuteczny rozbrojenie”. Sygnatariusze „Protokołu Końcowego”, wśród nich dr Luther i Stresemann (pozostali sygnatariusze reprezentowali swoje kraje pojedynczo) zobowiązywali się także „udzielić szczerego poparcia” prowadzonym przez LN pracom rozbrojeniowym²²².

Protokoły lokarneńskie przez swoje instrumentalne podejście do kilku ważnych podmiotów międzynarodowych znalazły się w grupie najbardziej sprzecznie ocenianych dokumentów XX w. Pokojowe Nagrody Nobla dla Brianda i Stresemanna w 1926 r. (jak już wspomniano wyżej, Chamberlain otrzymał ją w roku poprzednim wspólnie z Dawesem) w niewielkim stopniu zacierają kontury sprzecznych interpretacji, warunkowanych głównie przyjętym punktem widzenia. Względna zgoda panuje co do tego, że to Londyn wymusił reorientację polityki Paryża wobec Berlina, co z kolei odbiło się na relacjach z państwami Europy Środkowo-Wschodniej.

Uroczyste podpisanie układów lokarneńskich 1 grudnia 1925 r. w Londynie nabrało symbolicznej wymowy. Oś polityki międzynarodowej coraz wyraźniej znajdowała punkt stabilizacyjny nad Tamizą²²³. Z uznaniem odnotowywali sukces rządu JKM uczestnicy konferencji imperialnej, której protokół z 18 listopada 1926 r. mówił o „pełnym powodzeniu” narad lokarneńskich „dla popierania pokoju świata”²²⁴. Zarazem gwarancje dla granic zachodnich na kontynencie były dla Londynu *the extreme limit* ich zaangażowania na rzecz niezmienności traktatu wersalskiego. Nie po to brano na swoje barki oskarżenia o istotne naruszenie, zmianę, pogwałcenie zasad ustalonych w powojennych traktatach pokojowych, by mogło wchodzić w grę jakieś „Ost Locarno”. Henryk Batowski, historyk o niekwestionowanych kompetencjach w zakresie stosunków międzynarodowych stanął na stanowisku, lekko tylko przez lata modyfikowanym, że system lokarneński zainaugurował „półlegalną fazę nowego Drang nach Osten, przy milczącej aprobacie mocarstw zachodnich”²²⁵. Do sztambucha pobożnych, acz nieszczerych życzeń należy włożyć słowa Brianda wypowiedziane podczas parafowania układów w Locarno, że wolałby nie uczestniczyć w tych rokowaniach, jeśliby miały one stanowić koniec, a nie początek wielkiego dzieła, które właśnie się zaczyna. Nieszczerych, bo kilkadziesiąt dni wcześniej, 6 sierpnia 1925 r. w rozmowie z ambasadorem niemieckim Leopoldem von Hoeschem dopuszczał możliwość rewizji granicy z Polską²²⁶.

²²² Tekst zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 502, 508.

²²³ Zob. więcej P. Kraszewski, *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec*, s. 303 i n.; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923-1937*, Warszawa 1989, s. 47 i n.

²²⁴ Tekst zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 584. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, Irlandii, Nowej Funlandii i Indii.

²²⁵ H. Batowski, *Ekspansja niemiecka w Europie Środkowej w latach 1919-1939*, Dzieje Najnowsze 1-2 (1971), s. 57.

²²⁶ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie*, s. 211; utrzymujący się w historiografii i publicystyce francuskiej i filofrancuskiej mit „pielgrzymy pokoju” – o czym pisze np. M. Vaïse, *Oubliè, Briand? [w:] Aristide Briand, la Société de Nations et l'Europe 1919-1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007, s. 448 i n., bywa podważany przypominaniem sytuacji raczej jednoznacznych, kiedy np. 11 marca 1917 r. jako premier Francji pisemnie przyznał Rosji całkowitą swobodę w określeniu jej zachodnich granic,

To ten właśnie element szarady lokarneńskiej był równie ważny dla Francji, jak i jej wschodnich sojuszników. Ich ocena była jednak zupełnie różna. Dla Brianda i Francuzów był to skarb, który współistniał z polityką defensywną i koncepcjami umocnień Maginota. Była to udana ich zdaniem próba odciążenia pożądanego wzroku Niemców od Alzacji i Lotaryngii, od francuskiego *ben essere*. Izba Deputowanych zdominowana notorycznymi trudnościami gospodarczo-finansowymi uległa argumentacji rządu i bez większego trudu ratyfikowała układy lokarneńskie²²⁷.

Znacznie trudniejszą przeprawę miał rząd w Polsce. Oliwy do ognia dodało objęcie 20 listopada 1925 r. steru rządu przez Aleksandra Skrzyńskiego, napiętnowanego za podpisanie układów, które nawet część jego zwolenników uznawała za groźne dla interesów państwa. Kontrowersje dotyczące polityki zagranicznej nabierały dodatkowej siły wobec głębokiego kryzysu gospodarczego i społecznego. Wrażenie ogólnego zamętu współtworzyła rosnąca aktywność piłsudczyków z przekonaniem rozgłaszających, że kraj może uratować tylko Komendant. Groźba przedłużenia bezczynności politycznej Piłsudskiego nasiliła jego ataki na „suczkę lokarneńską”. Miał Skrzyńskiemu za złe przede wszystkim to, że naiwnie wierzył w nowy system, jako skuteczne zabezpieczenie przed rewizjonizmem niemieckim i uparcie bronił tego stanowiska²²⁸. Skrzyński w rozmowie z posłem brytyjskim w Warszawie zalił się na Marszałka: „egotyzm i autokratyzm uczyniły go człowiekiem anormalnym, z którym współpraca nie jest możliwa”²²⁹.

Większość sejmowa, którą rząd zdołał pozyskać dla ratyfikacji umów lokarneńskich w marcu 1926 r., została przez opozycję zdyskredytowana, bo według Piłsudskiego każdy przyzwoity Polak spluwa, jak słyszy to słowo. Zła sława Locarno wśród francuskich sojuszników bywa rozciągana także na głównych architektów tego porozumienia. Zara Steiner, historyk Oksfordu o dużej eksperyencji, odnosi to do Austena Chamberlaina, który po upadku gabinetu Baldwina w 1929 r. zszedł z widowni międzynarodowej, chociaż – jak o tym pisano wyżej – należał do polityków wybitnych. O pięć lat przeżył Brianda i siedem Stresemanna, który do ostatnich swych dni był silnie krytykowany za ustępstwa, na jakie poszedł wobec Francji w 1925 r.²³⁰ Rezygnacja z własnej woli z Alzacji i Lotaryngii była, wedle dużej części opinii niemieckiej, stratą bolesną, której nie wyrównywały szanse zmian otwierające się na wschodzie.

Ten właśnie kierunek potencjalnych zysków wypełniał istotną część dyskusji i narad rządowych oraz zainteresowania całej prasy. Pojawiające się domniemania, że po „pakcie zachodnim” może dojść do opartego na analogicznych podstawach paktu wschodniego, wywoływały popłoch. Szczególnie ostro reagowały różne,

zob. J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914-1918*, Poznań 1970, s. 57-58; informacja ta awansowała do rangi podręcznikowej, zob. W. Rojek, *Historia nowoczesnych*, s. 133.

²²⁷ Szczegóły zob. m.in. H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 128 in.

²²⁸ J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, Warszawa 1965, s. 394; M. Baumgart, *Aleksander Skrzyński*, [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych (1919-1939)*, red. J. Pajewski, Szczecin 1993, s. 146 i n.

²²⁹ Cyt. za T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 280 (raport Williama Max-Mullera z 16 stycznia 1926); szerzej P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych II RP*, Warszawa 2006.

²³⁰ Z. Steiner, *The Lights that Failed*, s. 815-816.

tak w Niemczech liczne stowarzyszenia i organizacje ziomkowskie, z Niemieckim Związkiem Wschodnim na czele. Do Berlina napływała istna lawina inspirowanych przez nacjonalistyczną DNVP rezolucji potępiających ministra i jego politykę²³¹. Ministrowie Deutschnationale, chociaż zadowoleni z udziału w rządzie, przyjmowali postawę niemal opozycyjną, jeśli chodzi o politykę zagraniczną i nie chcieli mieć nic wspólnego z dobrowolną akceptacją utraty części Rzeszy²³². Dali temu wyraz podczas zjazdu partyjnego, który 25 października 1925 r. sprzeciwił się układom lokarneńskim. W ślad za tym ministrowie z tej partii ustąpili z rządu. Stanowisko zajęte przez drugą co do liczby posłów w Reichstagu partię wywołało alarm w Paryżu i Londynie. Konferencja Ambasadorów nie tylko zapowiedziała rychłą ewakuację strefy kolońskiej, ale także ważne i oczekiwane przez Niemców udogodnienia w pozostałych częściach Nadrenii.

Pojawiły się też nadzieje, rozpowszechniane i wyolbrzymiane przez prasę niemiecką kooperującą z częścią brytyjskiej (wzajemnie się cytującą), o bliskiej likwidacji wojskowej Międzysojuszniczej Komisji Kontroli. Sam fakt jej istnienia oraz szerokie kompetencje obejmujące nie tylko sprawy wykonania przez Niemcy traktatu wersalskiego w dziedzinie rozbrojenia, ożywił spory tak merytoryczne (dotyczące m.in. liczebności, organizacji i szkolenia policji, dowództwa Reichswehry, organizacji paramilitarnych), jak i prestiżowe. Przełom lokarneński podsycił wyobraźnię także przez to, że zlikwidowana została już kontrola w zakresie rozbrojenia morskiego. Zmiany te satysfakcjonowały Niemców krótko, bo niebawem uznane zostały za oczywiste w kontekście rychłego wstąpienia Niemiec do Ligi i natrętnie przypominanego art. 1 Paktu o zasadniczej równości wszystkich członków organizacji. Prorokowano, że po likwidacji (rozwiązaniu) Komisji Kontroli wszystkie jej funkcje ustaną. Ewentualne przejęcie ich przez Ligę torpedowano pojawiającą się kolizją, gdyż kontrolowany byłby (po wstąpieniu Niemiec do Ligi) członkiem ciała kontrolującego.

Oczekiwania na pozbycie się dokuczliwej w sensie społeczno-prestiżowym kontroli międzysojuszniczej były wśród Niemców duże i biorąc pod uwagę życzliwe stanowisko Wielkiej Brytanii, uzasadnione. Tak też problem ten widział marszałek Hindenburg i cała kamaryla prezydencko-wojskowa skłonna odwlekać fakt wstąpienia do Ligi do czasu zakończenia rozmów o szczegółach ustępstw ze strony Francji, gdyż – ich zdaniem – na akcesie niemieckim najbardziej zależało właśnie Francji i samej Lidze²³³.

Najdalej idące żądania i oczekiwania prawicy z natury rzeczy „ciągnęły” za sobą pozostałe siły polityczne, przesuując je w prawo. Bardzo eksponowana, podstawowa pretensja do zwycięzców, że uznali Niemcy jako odpowiedzialnych za wywołanie wojny, od końca w 1924 r. nieco zelżała. Zwycięzcy także nie wracali do tej kwestii ani w oficjalnych notach, ani prowadzonych rozmowach. Przytoczona przez min. Stresemanna максима – *Qui tacet consentire vide tur* (kto milczy, też zdaje się

²³¹ K. Fiedor, „Dyktat wersalski” w *propagandzie Republiki Weimarskiej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I, s. 117.

²³² Tamże; J. Jacobson, *Locarno Diplomacy*, s. 63 i n.; H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 77 i n.

²³³ Ch. Kimmich, *Germany*, s. 76-77.

zezwałać), skłoniła go do oświadczenia, że postanowienie art. 231 traktatu zostało podważone²³⁴. Dla słuchaczy słowa te jawiły się jako oczywiste, skoro nadrzędnym przesłaniem rządu zabiegającego o ratyfikację układów lokarneńskich była likwidacja podziału na zwycięzców i zwyciężonych, czyli powrót Niemiec do „trójki” decydujących o losach kontynentu.

Znaczenie pozostałych uczestników obrad lokarneńskich pomniejszono, a „natrętnych” Benesa i Skrzyńskiego wręcz dyskredytowano. Minister Stresemann 14 grudnia 1925 r., a więc już po pozytywnym głosowaniu w Reichstagu w sprawie ratyfikacji (292 „za”, 174 „przeciw”) publicznie wynosił zasługi min. Brianda, jako tego, który znajdującym się poza salą obrad politykom z Czechosłowacji i Polski przekazywał powzięte decyzje dotyczące bezpieczeństwa w Europie, a więc także ich państw: „Panowie Benesz i Skrzyński musieli tam siedzieć w sąsiednim pokoju, dopóki ich nie wpuściliśmy. Była to sytuacja państw, które dotychczas sztucznie podkarmiano, bo były sługami innych, a porzucono je w momencie, gdy uznano za możliwe porozumieć się z Niemcami”. Chępił się, mówiąc, że odrzucone zostały życzenia Polski i Czechosłowacji, aby w układzie znalazło się „wyrzeczenie wszelkiej agresji. Zobowiązania te podjęliśmy w stosunku do Zachodu, odrzuciliśmy je w stosunku do Wschodu. Również wstąpienie do Ligi Narodów nie wyklucza wojny [...] jeśli w sprawach politycznych nie uda się osiągnąć porozumienia”²³⁵.

Schlebianiuprawicowo-nacjonalistycznej części obywateli Republiki Weimarskiej towarzyszyło przekonanie o pozytywnym, korzystnym przekroczeniu najważniejszych progów związanych z powrotem Niemiec na arenę międzynarodową w roli partnera słuchanego przez Paryż i Londyn. Dotyczyło to również długo dyskutowanej interpretacji art. 16 Paktu, tak ważnej dla całej Ligi, ale i „linii rapallskiej”. Podkreślana wielokrotnie z niezwykłą mocą wierność dla tej „linii”, wraz z zapewnieniami, że Niemcy nie przyłączą się do żadnej krucjaty antyradzieckiej, znalazła swój wyraz w specjalnym liście uczestników konferencji lokarneńskiej do delegacji niemieckiej. Powiedziano w nim, że każdy członek Ligi powinien współpracować przeciwko wszelkiej agresji stosownie do swojej „sytuacji wojskowej i liczącej się z jego położeniem geograficznym”²³⁶.

Kilkumiesięczne wykluczanie się porozumień sfinalizowanych 16 października 1925 r. w Locarno i podpisanych 1 grudnia w Londynie były śledzone ze świadomością, że jej wyniki zaciążą na biegu spraw międzynarodowych z udziałem Niemiec jako trudnego partnera mocarstw i kontestującego powojenną rzeczywistość stałego członka Rady LN. Tego spodziewało się wielu, w tym Georges Scelle, profesor pra-

²³⁴ AAN, AB, sygn. 1314, k. 110 (Charge d’Affaires do Ministra Spraw Zagranicznych, Berlin 25.09.1925).

²³⁵ G. Stresemann, *Vermächtnis*, t. II, s. 233 i 243; J. Krasuski, *Stosunki*, s. 192 i n. W liście do następcy tronu z 9 września 1925 r. rezygnację z Alzacji i Lotaryngii uzasadnił Stresemann tym, że „nie istnieje możliwość wojny z Francją”, j.w., t. II, s. 555.

²³⁶ Szerzej omawia m.in. W. Grzankowski, *Zagadnienie sankcji międzynarodowych Ligi Narodów*, Warszawa 1932, passim, zwłaszcza s. 57 i n. Dokumentacja dotycząca Locarno jest przeogromna. W archiwach polskich, w jednym tylko zespole „Delegacja RP przy Lidze Narodów” w AAN jest ponad półtora tysiąca stron odnoszących się do tej konferencji; od 2013 r. dokumenty te są dostępne online w NAC.

wa międzynarodowego i ekspert delegacji francuskiej. W rozprawie o wymownym tytule *Une crise de la Société des Nations* ogłoszonej w 1927 r. uwypuklił, że politycy związani z dziełem lokarneńskim chcieli Ligę Narodów zmusić do zajęcia miejsca w ramach układów lokarneńskich, a nie umowy lokarneńskiej przystosować do ram Ligi²³⁷. Można zatem stwierdzić, że „system genewski” nie był substytutem polityki mocarstw, ale raczej jej uzupełnieniem i dopełnieniem. Mógł on bowiem funkcjonować jedynie wtedy, gdy najbardziej wpływowe państwa porozumieją się i będą forsowały uzgodnione stanowiska wobec pozostałych uczestników wielonarodowej dyplomacji, której centrum mieściło się wówczas w Genewie.

4. Bunt „średniaków”

Wśród eksponowanych w Niemczech korzyści wynikających z układów lokarneńskich szczególnie miejsce zajmowało podkreślane równouprawnienie z pozostałymi mocarstwami. Zewnętrznym wyrazem tej sytuacji było stałe miejsce w Radzie. Problem ten był aktualizowany nie tylko w Niemczech, ale także w kilku innych państwach, które w podtrzymywaniu dyskusji na ten temat upatrywały dowartościowania na arenie międzynarodowej. Towarzyszyła temu reklama wewnętrzna z reguły przewyższająca faktyczną (zawsze subiektywną) pozycję danego państwa w Genewie. Dotyczyło to także wielu karier indywidualnych. To powszechne zjawisko przybierało nieraz karykaturalną postać w przypadku polityków skromniejszego formatu traktujących aktywność na forum Ligi jako trampolinę dla kariery wewnętrznej. Udział w pracach Rady dla takich polityków i dyplomatów stało się obiektem zabiegów, nieraz szczytem marzeń. Sytuacje takie dodatkowo podnosiły temperaturę jesiennych sezonów politycznych otaczających doroczne Zgromadzenia, podczas których niezmienne powracała sprawa składu Rady.

Pierwszych niestałych członków Rady wyznaczył traktat wersalski: Belgię, Brazylię, Hiszpanię i Grecję. Pierwsze trzy skutecznie zakonserwowały swoje miejsce w Radzie, wywołując krytykę i sprzeciw, zdominowanych oczekiwaniem na zmiany. III Zgromadzenie 25 września 1922 r. powiększyło liczbę miejsc niestałych z 4 do 6, a także przyjęło zasadę rotacji²³⁸. Jednak wspomniane wyżej trzy państwa obroniły swe miejsca w Radzie, zyskując coroczną prolongatę z woli Zgromadzenia. Jednocześnie zwłaszcza Hiszpania i Brazylia przy różnych sytuacjach poszukiwały sojuszników do przekształcenia ich miejsc w Radzie z niestałego na stałe. Problem pojawił się już podczas konferencji pokojowej, jednak został łatwo utracony: Hiszpania nie uczest-

²³⁷ G. Scelle, *Une crise*, s. 36.

²³⁸ Formalny ruch w tej sprawie wszczęły Hiszpania i Brazylia podczas prywatnej (a więc zamkniętej dla prasy i publiczności) sesji Rady 30 września 1921 r. Najpierw Quiñones de León postulował powiększenie składu Rady o jedno miejsce stałe i jedno niestałe, poczynając od 1 stycznia 1923 r. Wniosek delegata z Brazylii szedł dalej i postulował zwiększenie stałych miejsc dla Hiszpanii i Brazylii oraz dwóch niestałych z wyboru Zgromadzenia w 1922 r. – ASDN, 14/9887/2385, R. 6228.



Eric Drummond z najbliższymi współpracownikami: za sekretarzem generalnym Frank P. Walters – dyrektor Biura, powyżej mjr A. Buxton, z lewej p. J. Howard.

niczyła w wojnie i nie była stroną traktatów pokojowych. Ponadto znalazła się w grupie, jakby mniej ważnych państw, bo zaproszonych do Ligi.

Starania Brazylii także nie były poważnie brane pod uwagę z racji pozycji i wpływów Stanów Zjednoczonych, generalnie niechętnych, lub nawet wrogich instytucji genewskiej. Brazylijskie aspiracje wiązano też z krytyką art. 21 Paktu wzmiankującego o doktrynie Monroego jako przykładzie porozumienia lokalnego. Państwa południowej i centralnej Ameryki, w zależności od stopnia podległości czy zażyłości ze Stanami Zjednoczonymi, żądały czy oczekiwały usunięcia uwagi o doktrynie Monroego, która była jednostronną deklaracją zezwalającą na ich kontrolę przez Waszyngton. Doktryna ta, raz po raz

przypominana Francji i Wielkiej Brytanii jako przejaw uległości wobec Stanów Zjednoczonych, dodatkowo irytowała izolacjonistów amerykańskich, wzmagając ich manifestowaną wielokrotnie wrogość do Ligi. Pogarszały też notowania Brazylii w Stanach, a także wśród części europejskich członków Ligi, oczekujących na pojawienie się „Ameryki” w Genewie. Żle więc została przyjęta sugestia brazylijskiego MSZ sformułowana w lipcu 1925 r., aby miejsce w Radzie przyznane Stanom Zjednoczonym w art. 4 Paktu przekazać czasowo Brazylii²³⁹.

Pomysł ten nie znajdował zgodnego poparcia wśród innych państw regionu. Więcej nawet. Próby występowania w roli przedstawiciela interesów panamerykańskich wywoływała zastrzeżenia, sprzeciwy i protesty. Jeśli jeszcze w pierwszej komisji II Zgromadzenia (1921 r.) i IV (1923 r.) delegat Chile przypominał o oczekiwaniu Ameryki na stałą reprezentację w Radzie²⁴⁰, to coraz więcej zwolenników zdobywał projekt do zwiększenia liczby miejsc niestałych. Podkreślano zarazem konieczność ograniczenia kadencji do trzech lat oraz trzyletniej przerwy w kandydowaniu na kolejną kadencję. Podobne plany poniekąd wymuszały walkę o uzyskanie miejsca stałego.

Sytuację dodatkowo komplikowała aktywność państw, które znalazły się pod bezpośrednim „zarządem” Stanów Zjednoczonych, bardzo zresztą czujących na tle swego kontynentalnego prymatu. Odwołując się do doktryny „grubej pałki”, będącej rozwinięciem przez prezydenta Theodore’a Roosevelta w początku XX w. dok-

²³⁹ M.F. Gawrycki, *Etyka campradora*, s. 84.

²⁴⁰ M. Perez-Guerrero, *Les relations des États de l'Amérique Latine avec la Société des Nations*, s. 27.

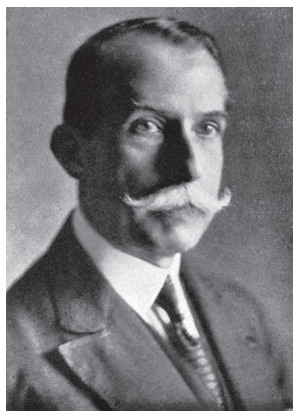
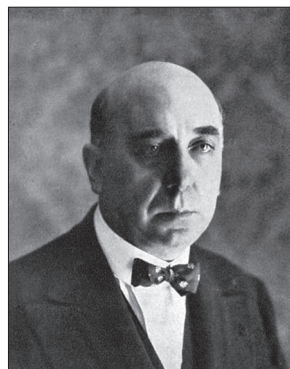
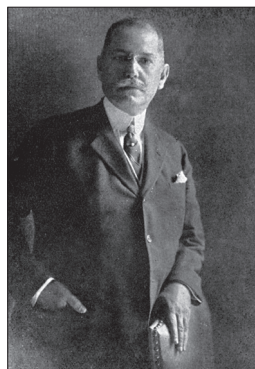
tryny Monroego, wypełniały rolę „panamerykańskiego żandarma”. Waszyngton zdominował państwa Ameryki Środkowej i skutecznie ingerował w stosunki pozostałych państw, często jako negocjator i rozjemca²⁴¹. Choć Stany Zjednoczone roztoczyły protektorat nad Nikaraguą, Kostaryką, Dominikaną czy Haiti, to jednak państwa te były pełnoprawnymi członkami Ligi. Z różnych powodów cechowała je stosunkowo niewielka więź z instytucją genewską. Wymowna pozostawała nieobecność Meksyku, którego nie zaproszono, Argentyna zdystansowała się od prac w Genewie już podczas I Zgromadzenia, natomiast Kanada jako dominium nie w pełni mogła być reprezentantem amerykańskiego punktu widzenia. Kostaryka od 1924 r. nie wysyłała swych przedstawicieli do Genewy. Absencja delegatów z innych państw tego regionu była niechlubną regułą, podobnie jak zaległości w uiszczaniu składki do wspólnej kasy. Sytuację dobrze oddaje informacja, że wszystkie republiki latynoamerykańskie były członkami Ligi, ale nie zdarzyło się, aby były równocześnie.

Powodów tej sytuacji było wiele. Każda próba uogólnienia tego zjawiska będzie obciążona zastrzeżeniami, wymagającymi uwzględnienia sytuacji konkretnych państw. Trudno jednak nie uwzględniać wpływu doktryny Monroego, jako elementu nacisku za strony Stanów Zjednoczonych, ale też jako zapisu w Pakcie dystansującego od Genewy pewne państwa, nie mówiąc o skonfliktowanych wewnętrznie elitach. Pierwszorzędna rola Stanów Zjednoczonych na kontynencie (także gospodarza jako importera surowców i gestora pożyczek), ich znana i manifestowana często niechęć do Ligi oraz mieszania się jej w sprawy kontynentu, odbijała się na panamerykańskich relacjach z Europą.

Ograniczane interesy z półkulą zachodnią, potęgowane izolacjonizmem Stanów Zjednoczonych, pozwalały ambasadorom latynoamerykańskim Paryża, Londynu, Madrytu, Berna czy Rzymu na prowadzenie na forum genewskim polityki dość samodzielnej, określonej w stolicach macierzystych raczej ogólnikowo, z uwzględnieniem tradycyjnych sympatii i antypatii. Nierzadko istotną wytyczną była niechęć do sąsiadów i rywalizacja, często o podłożu prestiżowo-ambicjonalnym. To jeden z powodów, że stosunkowo najbogatsza Argentyna nie mogła się uporać z ratyfikacją traktatów pokojowych, co by pozwalało jej przyjąć, zapisane przecież w aneksie do Paktu, zaproszenie przystąpienia do Ligi. Powodem tego „ociągania” był skład Rady, właściwie obecność w niej Brazylii i blokowania przez nią zmian, namietnie zresztą dyskutowanych. Sytuacji tej w sposób istotny nie zmieniło powiększenie liczby niezależnych członków Rady z 4 do 6, przegłosowane w 1922 r. Zgromadzenie, głosząc za Urugwajem, premiowało jego duże zaangażowanie zarówno w popularyzacji Ligi w Ameryce Południowej, jak i aktywność ich przedstawicieli w Genewie.

Dobrą pozycję zdobyła sobie także Kolumbia dzięki pracy Francisca Joségo Urrutii, ambasadora w Bernie, który był widoczny podczas dorocznych Zgromadzeń, a zwłaszcza na forum MOP (ILO). Sekundował mu Antonio José Restrepo, pisarz, polityk i dyplomata akredytowany w Genewie jako stały przedstawiciel Kolumbii. Aktywne było też jego kilkusobowe biuro, co zwiększało obecność latynoamery-

²⁴¹ Zob. więcej S. Sierpowski, *Między wojnami*, t. II, s. 68 i n., *The Globalization of U.S.-Latin American Relations: Democracy, Intervention and Human Rights*, red. V.E. Bouvier, Vesport CT 2002.



Uznani w środowisku genewskim politycy z Ameryki Łacińskiej: Augustin Edwards (Chile), Cosme de la Torriente y Peraza (Kuba), Alberto Guani (Urugwaj) – u góry, José Gustavo Guerrero (Salwador) – z lewej.

kańską w różnych ciałach zbiorowych podkreślających przez to światowy, przynajmniej ponadeuropejski charakter Ligi. Wysoce pożądana była obecność przedstawicieli z Ameryki czy Azji, kiedy chodziło o zajęcie przez LN stanowiska w sprawach kontrowersyjnych lub spornych między państwami europejskimi. Referentami rezolucji Rady, poufnie przygotowywanych przede wszystkim przez Sekretariat, byli politycy i dyplomaci z Japonii czy zwłaszcza Brazylii.

Jej ambasador w Paryżu Gastao da Cunha, który od zarania reprezentował Brazylię w Lidze, bywał także pokazywany jako ważna osobistość w mechanizmie ligowym. Miało to zresztą szerszy wymiar. Jeśli np. przewodniczył 12. sesji Rady, która odbyła się na przełomie lutego i marca 1921 r. w Paryżu, to mówiono i pisano, że „złamał” monopol Europejczyków, wcześniej kierujących pracami Rady. Dla zawodowych dyplomatów, na ogół mało znanych szerszemu ogółowi, zarówno we własnym kraju, jak i miejscu akredytacji, była to okazja do pojawienia się i zaistnienia w nowej, publicznej roli. Powszechne i zrozumiałe wynoszenie roli własnych reprezentantów na forum międzynarodowym służyło także popularyzacji Ligi w określonych państwach i rejonach świata. Podobne względy powodowały, że na honorowane międzynarodowym rozgłosem stanowisko przewodniczącego kolejnych Zgromadzeń wybierano często polityków z państw mniejszych, w tym latynoamerykańskich²⁴².

Rozgłos osoby i reprezentowanego państwa inspirował też do opinii krytycznych pokazujących ciemne strony latynoskiej rzeczywistości. Odnieść to trzeba do Brazylii

²⁴² Przewodniczącym III Zgromadzenia (1922 r.) był Augustin Edwards z Chile, IV (1923 r.) Cosme de la Torriente y Peraza z Kuby, VIII (1927 r.) Alberto Guani z Urugwaju, X (1929 r.) José Gustavo Guerrero z Salwadoru.

i jej prezydenta w latach 1922-1926 Artura Bernardesa, oskarżonego przez niemal równie silną konkurencję o oszustwa wyborcze (*cartes falsas*). Mimo wprowadzenia stanu wyjątkowego „bernadesi” nie zdołali uporać się z tzw. ruchem poruczników – zbrojną rebelią walczącą z pozycji lewicowych o reformy społeczne i polityczne. Ochrona narodowych interesów, w tym zwłaszcza gospodarki surowcowej, konfliktowała stosunki rządu z zagranicznymi korporacjami zarówno ze Stanów Zjednoczonych, jak i Europy²⁴³. Rząd tym silniej naciskał swych przedstawicieli w Genewie, żądając co najmniej utrzymania swych międzynarodowych aktywów. Nie było to łatwe mimo wysokiej pozycji amb. Afrania de Mello Franco, od 1924 r. kierującego stałą reprezentacją dyplomatyczną w Genewie. Jego niełatwą misję komplikowały swary między państwami latynoskimi i labilność konfiguracji kształtujących się zwykle „za” lub „przeciw” zmieniającego się układu A – B – C (Argentyna – Brazylia – Chile). Każdy z tych bloków był czuły na różnie motywowane zmiany, będące często pokłosiem argentyńsko-brazylijskiej walki o prymat. W Genewie i Europie wyższą pozycję miała wówczas Argentyna, budząca pozytywne zainteresowanie na tle brazylijskiego stanu wyjątkowego oraz zbrojnych walk z udziałem podzielonej armii. Nie bez znaczenia było także to, że Argentyna, zajmując 16% terytorium Ameryki Łacińskiej i takież odsetek ludności, miała w 1925 r. 73% zapasów złota, 58% samochodów i 43% linii kolejowych tego obszaru²⁴⁴.

Latynoamerykańskie rywalizacje, spory i swary, nierzadko o prestiżowym i osobistym charakterze, utrudniały prace Sekretariatu, będąc nieraz źródłem irytacji zwykle opanowanego sekretarza generalnego²⁴⁵. Widoczna na co dzień zmienność postępowania była o tyle ważniejsza z ligowego punktu widzenia, że wiązała się na gruncie genewskim z tzw. sprawą hiszpańską. Towarzyszyła ona Lidze od zarania w tym sensie, że Madryt – skory do porównywania międzynarodowych aktywów z Rzymem – zgłaszał aspiracje do stałego miejsca w Radzie. W oczekiwaniu na realizację tego postulatu, w Madrycie dobrze przyjęto informację o przyznaniu jej miejsca niestałego. Była to jednak obecność konfliktogenna. Dyplomaci hiszpańscy przypominali w stolicach mocarstw otrzymywane zapewnienia, zwarte jednak w ogólnikowych zwrotach mówiących o przyszłości czy „sprzyjających okolicznościach”. Zapewnienie takie najwcześniej złożyli Francuzi²⁴⁶, później także Brytyjczycy. Przyjazny gest Austena Chamberlaina był reakcją na udział ambasadora hiszpańskiego José Quiñonesa de

²⁴³ E.V. Garcia, *Entre América e Europa: política externa brasileira na década de 1920*, Brasília/DF 2006, s. 48 i n.

²⁴⁴ Względność tego zaszeregowania jest spora, jeśli uwzględnić opinię posła polskiego Władysława Mazurkiewicza, który latem 1926 r. pisał, że kongres argentyński przedstawia „obraz oplakany, obraz nędzy i rozpacz, będąc niezdołnym do żadnej twórczej pracy i nikt naprawdę nie jest w stanie powiedzieć czego można odeń oczekiwać” – zob. AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 3, k. 67 (Raport W. Mazurkiewicza bez daty i miejsca); zob. R. Stemplowski, *Zależność i wyzwanie. Argentyna wobec rywalizacji mocarstw anglosaskich i III Rzeszy*, Warszawa 1975.

²⁴⁵ J. Barros, *Office Without Power: Secretary-General sir Eric Drummond 1919-1933*, s. 209 i n.

²⁴⁶ Wiązało się to z zaangażowaniem ambasadora Quiñonesa de León w rozwiązanie sporu o Górny Śląsk. Zasiadali w Paryżu frankofil (tak pisał radca poselstwa Józef Wielowiejski do polskiego ministra spraw zagranicznych na przełomie sierpnia i września 1921 r.) był na Quai d’Orsay chwalony przez wszystkich „stosownie do instrukcji” za „uratowanie Ligi przed kompromitacją”. Działalność ta przyczyni-

León w postępowaniu przed Radą w sporze o Mosul. W istocie chodziło o bogate w ropę naftową obszary leżące na granicy między Turcją a Irakiem – obszarem mandatowym Wielkiej Brytanii. Skomplikowany pod względem prawnym spór o Mosul został rozstrzygnięty z udziałem opinii doradczej STSM, o który Rada wystąpiła do Hagi mimo sprzeciwu Turcji. Zaangażowanie stron i całej Ligi było porównywalne do niemiecko-polskiego sporu o Górny Śląsk²⁴⁷.

Wsparcie interesów Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie przez przedstawiciela Hiszpanii w Radzie, wzmogły dyskusje podsycane przez polityków i dyplomatów oczekujących na „swoją” szansę, okazję. Jednocześnie chętnie wypominano Hiszpanii, że jako państwo neutralne w czasie wojny nie poniosła ofiar przy tworzeniu nowego porządku. Zaproszona do prac w Lidze zajęła niemal na stałe miejsce w Radzie, mimo wątpliwych lub nieprzekonujących referencji do miana państwa stabilnego wewnątrz (wojskowy zamach stanu w 1923 r.) i zewnątrz (wojna w Maroku przeciwko Rifenom).

Sytuacji Hiszpanii nie ułatwiała publikacja raportu z wyjazdu studyjnego Komisji Malarycznej, która w sierpniu i wrześniu 1925 r. prowadziła prace nad rzekami Tag, Guadiana, Guadalquivir i Elby. Raport, niezależnie od podkreślenia wysiłków władz hiszpańskich przeciwdziałania malarii, pokazywał jednocześnie ubogie i zacofane oblicze kraju²⁴⁸.

Do podobnej argumentacji uciekali się przeciwnicy aspiracji Polski, którzy ponadto rozwodzili się nad jej przywarami, jako państwa bez należytych doświadczeń w dziedzinie stosunków międzynarodowych, niestabilnego wewnątrz, rozsadzanego przez mniejszości narodowe stanowiące 1/3 mieszkańców, mającego skonfliktowane stosunki ze wszystkimi sąsiadami, których część kwestionowała przebieg granic. Propaganda oscylująca wokół podobnych zastrzeżeń znajdowała spory posłuch, skoro próby pozyskania głosów w Zgromadzeniu nie przynosiły pozytywnych efektów. Tajne głosowanie uniemożliwiało szukanie „winnych” nawet wówczas, gdy za kandydaturą Polski były 2 głosy na 47 głosujących, jak to miało miejsce w 1925 r.

Zmianę sytuacji zapowiadały intensyfikowane wówczas rokowania w celu przyjęcia Niemiec do Ligi z mandatem stałego członka Rady. Argumenty polskie wpisywały się w ogólnoeuropejską wiedzę o znanych, teraz dodatkowo rozgłaszanych dążeniach rewizyjnych Republiki Weimarskiej. Skoro Liga ma być instrumentem współpracy międzynarodowej i pokoju, to istotna nierównowaga w składzie Rady może negatywnie wpłynąć na stosunki w najbardziej skonfliktowanej części Europy – całym słowiańskim wschodzie. Zdecydowany sprzeciw Berlina wobec polskiej kandydatury mógł być zapowiedzią wykorzystania Rady do „naruszenia ustalonego przez trakta-

niła się do wzmocnienia prestiżu Hiszpanii, która będzie „mogła z powodzeniem pretendować o place permanents”, AAN, MSZ, sygn. 21, k. 44.

²⁴⁷ F.P. Walters, *A History*, s. 305; H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 96 i n.; Lord Cecil (*A Great Experiment*, s. 174) nie odnotowuje szczególnej zasługi ambasadora Hiszpanii, podając opinię STSM w Hadze, która upoważniała Radę do powzięcia jednomyślnej decyzji z pominięciem stron będących w sporze. W papierach Paula Mantoux zdeponowanych w ASDN znajduje się bardzo szczegółowy, liczący 345 stron „Journal privé du colonel A. Paulis”, ukazujący codzienność pracy komisji.

²⁴⁸ *Rapport sur le voyage d'études de la Commission du Paludisme en Espagne*, Genève 1926.

ty pokojowe porządku rzeczy w Europie”. W Warszawie zestawiano też własną argumentację z hiszpańską i brazylijską, uznając, że byłoby niezrozumiałe, aby o istotnych sprawach dotyczących przede wszystkim Europy decydowały państwa z innych regionów, a nawet odległych kontynentów²⁴⁹.

Zarysowującą się coraz wyraźniej łamigłówkę polityczno-proceduralno-prestiżową komplikowały aspiracje Chin, które ponawiając swoją kandydaturę do stałego miejsca w Radzie, odwoływały się do powszechnie znanych faktów: ludności, obszaru, starożytnej kultury, znaczenia w Azji²⁵⁰. Oczekiwania te nie znajdowały wsparcia z uwagi na zacofanie kraju, który nie zdołał uporać się z niewolnictwem, wybuchową, wojenną sytuacją wewnętrzną w Państwie Środka. Wytykano zaległości w uiszczeniu składki do wspólnej kasy. Istotna, wręcz zasadnicza była też niechęć Japonii, która rezerwując stałe miejsca w Radzie dla mocarstw, widziała Chiny w Radzie, ale z wyboru Zgromadzenia. Tam zaś jej szanse nie wydawały się wielkie²⁵¹.

Forsowane przez Chiny argumenty nie były żadną nowością w środowisku ligo-wym. Regularnie do kryteriów określających wybór niestałych członków Rady powracano także podczas Zgromadzeń UIA. Przedstawiciele organizacji proligowych, skupionych w tym stowarzyszeniu o zasięgu światowym (aczkolwiek zdominowanych przez Brytyjczyków) konsekwentnie przypominali, że podczas wyborów niestałych członków należy uwzględniać położenie geograficzne, przynależność do „dużej rodziny etnicznej”, zróżnicowane tradycje religijne i cywilizacyjne oraz główne źródła bogactwa kandydata²⁵².

Konfliktowo się rozwijająca dyskusja o aspiracjach wszystkich wspomnianych czterech państw pożywiała się negatywnymi opiniami rozpowszechnianymi przez rywali i wrogów. Spory posłuch zdobywały też argumenty państw neutralnych, bo na stałe do Rady Ligi miały wejść państwa o nieustabilizowanej sytuacji wewnętrznej i bardzo wątpliwych walorach właściwych mocarstwom.

Trwające od jesieni 1925 r. rokowania, rozmowy, przymiarki uruchomiły duże pokłady polityczno-dyplomatycznej energii. Zwolennicy jednych byli przeciwnikami drugich, a większość – wszystkim zmianom, które w jakiś sposób mogły naruszyć indywidualne interesy, pozycję względem sąsiada lub państwa znajdującego się, w subiektywnym rankingu, na zbliżonej pozycji. Panoptikum kombinacji powiększały jednoznaczne oświadczenia rządu niemieckiego, który był przeciwny łączenia ich wejścia do Rady z dalszymi zmianami w jej składzie. Te zaś wydawały się konieczne,

²⁴⁹ AAN, AB, sygn. 1307, k. 143-148 (Instrukcja MSZ, Warszawa 19.02.1926).

²⁵⁰ Tekst znalazł także miejsce w *Survey of international affairs*, by Arnold Joseph Toynbee, 1926, s. 26.

²⁵¹ ASDN, 27/51066/49486/R. 1439, Dossier secret gardé à la Chambre forte de la Bibliothèque. ..., le 16 avril 1926. W gąszczu sprzecznych dążeń społecznych w Chinach do wrogów Ligi należeli komuniści. Jeden z wybijających się polityków tej formacji – Mao Tse-tung pisał w marcu 1926 r., że w ówczesnym świecie ścierały się dwie potężne siły rewolucji i kontrrewolucji. Pierwsza z nich była skupiona pod sztandarem czerwonym i wokół III Międzynarodówki, druga pod sztandarem białym, który „wzniosła Liga Narodów, nawołująca wszystkie kontrrewolucyjne siły świata do zjednoczenia się pod jej sztandarem” – zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 527.

²⁵² *Union Internationale des Associations pour la Société des Nations. Neuvième Assemblée. Varsovie 5-8 juillet 1925*, Bruxelles 1925, s. 39.

zważywszy na tężejący opór Brazylii i Hiszpanii, które będąc członkami Rady, mogły w ogóle zablokować akces Niemiec. Istniała też odwrotna możliwość, wobec obowiązującej w tej sprawie jednomyślności istniejącego składu Rady: przyznanie stałych miejsc Brazylii i Hiszpanii mogło zostać zablokowane przez Szwecję popierającą oczekiwania Berlina²⁵³. Zmiana taka nie wchodziła zresztą w grę z powodu kunktatorskiej polityki Wielkiej Brytanii i Francji. Państwa te dążyły wprawdzie do wykonania porozumienia z Locarno, ale towarzyszyły temu też własne interesy i posiadane zobowiązania. Ponad nimi lokowały się stanowcze reakcje Berlina, gdzie plany rozszerzenia składu Rady ponad przyjęcie Niemiec określano jako „nową sytuację”, wymagającą renegocjacji uzgodnionych ustaleń. Berlin irytowała każda wzmianka o popieraniu przez mocarstwa jakiegokolwiek innego rozwiązania, które by umniejszało wyróżniającą oprawę i przełomowe znaczenie ich wstąpienia²⁵⁴.

Mnożące się komplikacje wymuszały znacznie zwiększoną aktywność członków Rady, którym poszukiwanie rozwiązań możliwych do jednomyślnej akceptacji, a przy tym satysfakcjonujące Niemcy zabierało wiele czasu. Incydentalne wcześniej prywatne lub tajne posiedzenia²⁵⁵, w 1925 r. zwoływano czternaście razy, w tym pięć w grudniu²⁵⁶. Chociaż nie wszystkie koncentrowały się na szeroko rozumianym akcesie Niemiec do Ligi oraz debacie o składzie Rady, to jednak tematyka ta dominowała. Mimo różnorodnych pomysłów i kombinacji postępu nie było. Formą nacisku na frondujących „średniaków” miało być odwołanie się – po raz pierwszy w dziejach Ligi – do woli ogółu członków przez zwołanie Zgromadzenia Nadzwyczajnego. Nie pomniejszało to jednak ani wątpliwości, ani nie umniejszało determinacji, zwłaszcza ze strony Brazylii oraz Hiszpanii. Sekundowały im państwa niechętne wobec dotąd nie stosowanej procedury w sprawie przyjęcia nowego członka do Ligi. W zwykle bogatym i różnorodnym programie Zgromadzeń, tym razem widniał jeden merytoryczny punkt – rozpatrzenie wniosku rządu niemieckiego z 8 lutego 1926 r., dotyczącego wstąpienia do Ligi. Do prośby tej, zredagowanej w języku niemieckim nadawcy dołączyli kopię listu sygnatariuszy porozumień lokarneńskich, skierowanego do min. Stresemanna w sprawie interpretacji art. 16 Paktu²⁵⁷. Rada Ligi, pośpiesznie zwołana do Genewy na 12 lutego, miała nietypowy skład – dominowali ambasadorzy, głównie z Berna, gdzie także działał jej włoski przewodniczący Carlo Garbasso,

²⁵³ K.D. Morawski informował min. Skrzyńskiego, że Szwecja reprezentowała w Radzie „element najbardziej proniemiecki” – AAN, Delegacja RP, sygn. 211, k. 169 (raport bez daty, ale z marca 1925 r.).

²⁵⁴ Różne propozycje na przełomie lat 1925/1926 szczegółowo analizuje J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 531 i n.

²⁵⁵ Regulamin posiedzeń Rady przewidywał posiedzenia publiczne (z udziałem publiczności i prasy) oraz prywatne. Protokoły lub notatki z tych ostatnich np. jako „commentaires; minutes” wyraźnie mówiły o posiedzeniach prywatnych. Pojęcie „secret meeting” widnieje w notatce sygnowanej E.D. (Eric Drummond) ze spotkania członków Rady 11 stycznia 1922 r. (ASDN, 14/9887/2385, R. 6228).

²⁵⁶ ASDN, 14/9887/2385, R. 6228 (Procès-verbaux des séances secrètes du Conseil (25 février 1921 – 15 décembre 1928). Posiedzenie z 25 lutego 1921 r. nie było tajne, lecz *Private Meeting of Council*. To kolejny dowód, że przytoczony powyżej rejestr nie jest dokładny ani też kompletny; zob. więcej S. Sierpowski, *Tajne spotkania członków Rady Ligi Narodów w świetle dokumentacji Archives de la Société des Nations w Genewie*, Repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (AMUR).

²⁵⁷ J.O. Session Extraordinaire de l'Assemblée, 1926, s. 45.



12 lutego 1926 r. Uczestnicy jednosesyjnego, „ambadorskiego” spotkania Rady LN w sprawie zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia: od lewej: Ferdinand Veverka (poseł Czechosłowacji w Bernie), Einer Hennings (poseł Szwecji w Bernie), Afranio de Mello Franco (poseł Brazylii w Paryżu), José Quiñones de León (ambasador Hiszpanii w Paryżu), Jean Hennessy (ambasador Francji w Bernie), Carlo Garbasso (ambasador Włoch w Bernie, przewodniczący), Eric Drummond (sekretarz generalny), R.O.C. Sperling (poseł Wielkiej Brytanii w Bernie), Akira Ariyoshi (poseł Japonii w Bernie), Fernand Peltzer (poseł Belgii w Bernie) i Alberto Guani (poseł Urugwaju w Paryżu).

którego kompetencje rozciągały się na czas między sesjami. Termin Nadzwyczajnego Zgromadzenia został wyznaczony na 8 marca.

Zamysł „lokarneńczyków” ograniczenia porządku obrad jedynie do akcesji Niemiec nie powiódł się. Formuła ograniczająca program do „przyjęcia Niemiec” mogła skutkować utraceniem dyskusji o zmianach w składzie Rady jako wykraczającej poza program. Zwrócił na to uwagę przedstawiciel Brazylii Afranio de Mello Franco, który wskazał, że art. 4 zawiera dwa człony: (1) powiększenie składu Rady o stałych oraz (2) niestałych członków. Zmiany te powinny być traktowane łącznie. Do programu Nadzwyczajnego Zgromadzenia z powołaniem się na art. 4 Paktu wprowadzono więc dwa dodatkowe punkty: informacja o pracach jury architektów rozważających plany budowy nowej siedziby Ligi oraz uzupełnienia budżetowe. Ich obecność w programie Nadzwyczajnego Zgromadzenia wzbudziła kpiny środowisk Lidze niechętnych.

Nadzwyczajna procedura przewidziana dla wprowadzenia Niemiec do Ligi była próbą narzucenia ówczesnym stosunkom międzynarodowym „standardu lokarneńskiego”. Można go sprowadzić do próby zabezpieczenia przez trzy mocarstwa wiodącej roli w Europie. Tendencja ta, ani nowa, ani oryginalna, burzyła fundamenty ligowe oparte na odmiennej filozofii. Sprzeciwiali się jej teoretycy powodowani pobudkami ideowymi i wzniosłymi celami otaczającymi Genewę z jej różnymi instytucjami i or-

ganizacjami nastawionymi na obronę pokoju, współpracę i kompromis. Krytykowano też stanowcze słowa i ogólną tonację rządu niemieckiego, a priori odrzucającego wszelkie inne rozwiązania niż swoje, stałe miejsce w Radzie. Silnie w dyskusję wmontowana prasa, nie stroniąca od publikacji „sponsorowanych”, rozgłaszała poglądy i argumenty jednostronnie oceniające sytuację. Brzmiały zwykle przekonująco, zgodnie z uniwersalną zasadą subiektywnej oceny racji własnych. Krytycznie sformułowane uogólnienia odnoszono do innych, kiedy pisano, że żaden z członków Ligi nie może w żadnym razie uzurpować sobie prawa do narzucania swojej woli Radzie lub grożenia, że w razie nieuwzględnienia jego życzenia opuści Genewę.

W gęstniejącym zamieszaniu, któremu towarzyszyło spore zaangażowanie społeczne z kilkunastu państw, ujawniały się i nabrzmiewały różne ambicje podsycane nadzieją na osiągnięcie jakichś korzyści, nowych konfiguracji międzynarodowych, a także osobistych sukcesów. Argumentacja wewnętrzna przenikała do powszechnego obiegu, gdzie zderzała się z podobną, zdominowaną także egoistycznym punktem widzenia. Towarzyszyła im świadomość, że powiększenie stałych miejsc w Radzie także o Brazylię, Chiny, Hiszpanię i Polskę (pomijając także pojawiające się głosy dotyczące Belgii i Portugalii) nie mogło wchodzić w grę. Odrzucały tę możliwość nie tylko Niemcy, ale także nie godzili się na taką „rewolucję” pozostali członkowie Ligi, którzy dysponowali tajnie oddawanym głosem w Zgromadzeniu. Zarysowany na tym tle kryzys wywołany został arogancją mocarstw lokarneńskich, które powzięły decyzję o zwołaniu Nadzwyczajnego Zgromadzenia, nie bacząc na to, że wiele zasadniczych spraw było nadal dyskutowanych, a naciski dyplomatyczne nie rokowały dobrze. Rządy Brazylii i Hiszpanii podtrzymywały i akcentowały stanowisko, że jako członkowie Rady nie będą głosowali za przyznaniem Niemcom stałego miejsca, jeśli analogiczny status nie zostanie także im przyznany²⁵⁸. Racje obu państw starał się przebić min. Aleksander Skrzyński, nakazując posłom w Londynie, aby twierdzili, że miejsce stałe należy się również Polsce „z motywów znacznie poważniejszych niż te, którymi rozporządzają Hiszpania i Brazylia”²⁵⁹.

Opinii tej nie podzielało wielu. Forpocztą antypolskiej kampanii był rząd litewski, który przy każdej, także takiej okazji przypominał o polskim imperializmie i wiarołomstwie, o istniejącym stanie wojny z powodu ziemi wileńskiej²⁶⁰. Co najmniej niechętnie do planów rządu polskiego podchodziła Czechosłowacja, która z racji wzajemnych pretensji terytorialnych oraz rywalizacji w obrębie obozu francuskiego nie mogła życzyć Polsce sukcesu. Wybitna pozycja zajmowana w Genewie przez Edwarda Benesa nakazywała mu działania na rzecz porozumienia, ale nie sięgało ono poziomu stałego miejsca Polski w Radzie. Nie wysuwając się do przodu, ze zrozumieniem przyjmował niemieckie zastrzeżenia, które ześrodkowały się na dezawu-

²⁵⁸ J. Spenz, *Die diplomatische Vorgeschichte*, s. 37 i n.; H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 111.

²⁵⁹ AAN, Ambasada Londyn, sygn. 689, k. 23 (A. Skrzyński do p. posła w Londynie, Warszawa 12.04.1926).

²⁶⁰ Więcej zob. m.in. S. Sierpowski, *Litewskie próby utracenia polskiej kandydatury do Rady Ligi w 1926 r.* [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński i in., Poznań 2002, s. 393 i n.; tegoż, *Polsko-litewski „stan wojny” w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Spółczesność, państwo, modernizacja*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 71 i n.

owaniu i zwalczaniu kandydatury Polski²⁶¹. Zdecydowanie mniejszą uwagę przywiązywano w Niemczech do pozostałych kandydatów. Uwypuklało to pierwszorzędną rolę Polski w niemieckich planach rewizjonistycznych oraz nadziei, że mimo licznych, w tym zwłaszcza prawnych i proceduralnych wątpliwości, Rada Ligi może być przydatnym instrumentem dla realizacji takich zamierzeń.

Im bliżej 8 marca, inauguracyjnej sesji Nadzwyczajnego Zgromadzenia, tym pilniej wyglądano sygnałów świadczących o jakimś kompromisie. Sytuację pogarszały kłopoty Aristida Brianda, jednego z głównych „graczy lokarneńskich”, którego rząd upadł 6 marca, z powodu negatywnego głosowania parlamentu w sprawach gospodarczych. Osłabiło to pozycję nie tylko Brianda, ale Francji w ogóle. Skoro jej parlamentarzyści przed ważnym dla kraju i Europy wydarzeniem obalają rząd, to i dyskusja – wskazująca na Locarno jako wielki sukces Francji – nie była przekonująca. W obliczu trudności grożących „zawaleniem się” całej konstrukcji, parlamentarzyści francuscy, nie pierwszy raz w tych latach, ujawnili krótkowzroczne przywiązanie do partykularyzmu. Kilka dni później powstał nowy rząd – także kilkumiesięczny, w którym Briand po raz dziewiąty został premierem i ministrem spraw zagranicznych. Lepszego ministra we Francji nie było, skoro Briand był nim w kolejnych 12 gabinetach, aż do początku 1932 r.

Przez całe te lata Locarno było ukochanym dzieckiem Brianda, zasługującym na opiekę, ochronę i obronę. Wielokroć dawał tego dowody, także w dramatycznych dniach Nadzwyczajnego Zgromadzenia. W przeddzień jego otwarcia, chociaż była to niedziela konferował najpierw z Chamberlainem, a po południu z pozostałymi „głównymi” uczestnikami porozumień lokarneńskich – Emilem Vanderveldem z Belgii, Vittorio Scialoją z Włoch oraz kanclerzem i ministrem z Niemiec – Hansem Lutherem i Stresemannem. Oczekiwanie na zelzenie stanowczego stanowiska Niemiec okazało się płonne. Skłonność do poparcia ich oczekiwań zademonstrował natomiast Chamberlain, nie bardzo przekonany zwłaszcza do polskich racji. Wspierała go rezolucja Komitetu Wykonawczego wpływowej League of Nation Union, przeciwnej polskim staraniom²⁶².

Przedstawiciele 48 państw, które były reprezentowane podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia, w tym 5 premierów (Austrii, Francji, Luksemburga, Polski i Węgier) i 12 ministrów spraw zagranicznych, podlegali silnej presji. Wiadomo, że narastała ona stopniowo – od złożenia przez Niemcy wniosku. To wówczas Manchester Guardian 10 lutego 1926 r. pisał: „Oficjalny wniosek o przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów, jest być może najważniejszym punktem w polityce międzynarodowej od czasu wojny. To jest jedna z tych spraw, których natychmiastowe konsekwencje są prawdopodobnie niewielkie i niewyczuwalne, ale ich ostatecznego znaczenia nie da się przecenić, bo ma siłę zmieniania biegu historii. [...] Po prostu Liga Narodów będzie po raz pierwszy ciałem prawdziwie międzynarodowym”.

Z realizacją tych oczekiwań, nie tylko w sensie dalekosiężnym, ale z uwzględnieniem krótkiej perspektywy, musiano poczekać. Ówczesny stan rzeczy sprowa-

²⁶¹ Drobiazgową rekonstrukcję tych wydarzeń zob. H. Korczyk, *Przyjęcie*, passim.

²⁶² Zob. J. Spenz, *Die diplomatische Vorgeschichte*, s. 130 i n.



Józef Piłsudski (068) – polityk i wojskowy, od marca 1920 r. marszałek, rzecznik „Polski Jagiellońskiej”, przywódca puczu wojskowego w 1926 r.



Przed hotelem Beau-Rivage w Genewie 7 marca 1926 r., w przeddzień Zgromadzenia Nadzwyczajnego LN – od lewej kanclerz Hans Luther, Aristide Briand i Gustav Stresemann.

dział się bowiem do nieustępliwego stanowiska Niemiec z jednej strony oraz Brazylii i Hiszpanii z drugiej. Przedstawiciele tych ostatnich grozili, że jeśli nie uzyskają stałego miejsca, to jako aktualni członkowie Rady, zablokują przyznanie stałego miejsca dla Niemiec, czyniąc jednocześnie nieaktualnym ich wstąpienie do Ligi. Skoro nadzieje na zmianę stanowiska Berlina były niewielkie, to Londyn i Paryż skupiły uwagę na prezydencie Arturo Bernardesie, wskazując na historyczną rolę Brazylii jako uczestnika wielkiego i szlachetnego przedsięwzięcia zapewniającego pokój w Europie. Także ambasador Mello Franco, reprezentujący Brazylię w LN, przybliżył prezydentowi skomplikowaną sytuację w Europie, mogącą nawet prowadzić do nowej wojny. Zaznaczał też, że negatywne głosowanie Brazylii w Genewie może wystawić ją na krytykę „całego świata”, a nawet „groźbę bojkotu finansowego” ze strony Wielkiej Brytanii. Jednak także w Rio de Janeiro nie było woli na żadne ustępstwa, zważywszy na zbliżające się wybory na kolejną kadencję. Arturo Bernardes latem przegrał w Genewie, jesienią we własnym kraju²⁶³.

Zarówno pierwsze spotkanie w ramach 39. sesji Rady w dniu 8 marca 1926 r. – najpierw tajne, później publiczne (przewodniczył Kikujiro Ishii z Japonii), jak i obrady Zgromadzenia (przewodniczył Affonso Costa z Portugalii) nie napawały optymizmem. Główni uczestnicy zmagania trwali przy swoich stanowiskach. Na oferowane Brazylii, Hiszpanii i Polsce miejsca półstałe, czyli z prawem ponownego wyboru do Rady po upływie jednej kadencji, nie było zgody. Nie przeszła też oferta Szwecji, Belgii, a nawet Czechosłowacji ustąpienia swych niestałych miejsc dla Polski, która

²⁶³ N. Breda dos Santos, *Diplomacia e fiasco: repensando a participação brasileira na Liga das Nações: para uma nova interpretação*, Revista brasileira de política internacional 46 (2003), nr 2, s. 87 i n.; jest to résumé tezy doktorskiej pt. *Brésil et la Société des Nations*, Universidade de Genebra 1996, ss. 269.

z całej frondującej czwórki była najbliższa akceptacji miejsca półstałego. Delegacja niemiecka, obstając przy planie samodzielnego wkroczenia do Rady, utrudniała rozmowy. Trwały one 10 dni, głównie podczas spotkań prywatnych, nazywanych „wymianą opinii” oraz dwóch *séances secrètes* (8 i 17 marca). Chao-Hsin Chu, pomijany w tych „przymiarkach” delegat Chin, 15 marca 1926 r. skierował do Rady list, w którym – zgodnie z notą przedłożoną 1 marca – ponowił aspiracje swojego kraju do zasiadania w Radzie ze stałym mandatem. Jeśli jednak Rada zmierzała do utworzenia miejsca niestałego z przeznaczeniem dla jakiegoś państwa europejskiego, to wówczas Chiny oczekują stworzenia dwóch miejsc niestałych dla przedstawicieli Azji, zgodnie z zasadą reprezentacji geograficznej. Chao-Hsin Chu powrócił do tej sprawy na sesji zamykającej Nadzwyczajne Zgromadzenie podkreślając „z całą mocą” konieczność uwzględnienia „zasady geograficznej”. Liga nie może – mówił delegat Chin – zapominać o oczekiwaniach państw i ludów poza europejskich „nie może w żaden sposób zostać zdominowana przez politykę europejską”²⁶⁴.

Wątek ten równie silnie podnoszony był przez Hiszpanię jako reprezentującą kulturę i język, którym władały setki milionów ludzi. Wtórował jej delegat Brazylii, eksponujący naturalne prawo całej Ameryki do posiadania godnej reprezentacji w Genewie. Twarda postawa tych państw kępowała każdą inicjatywę, w tym także wychodzącą z kręgów latynoamerykańskich. Próbą ostatniej szansy nazywano spotkanie 16 marca 1926 r. w gronie obecnych w Genewie delegacji z Ameryki Łacińskiej²⁶⁵, któremu przewodniczył César Zumeta z Wenezueli. Oficjalny komunikat oraz informacja o tym spotkaniu podczas sesji zamykającej Nadzwyczajne Zgromadzenie 17 marca mówiły o „poważnej sytuacji”, która zmusiła uczestników wymiany poglądów do skierowania prośby wobec ambasadora Mello Franco, by delegacja brazylijska ułatwiła „przezwyciężenie trudności” za pomocą środków, które „uzna za najwłaściwsze”²⁶⁶.

Wyrazista informacja o braku widoków na zmianę stanowiska rządów Brazylii i Hiszpanii korespondowała z dominującym na ostatniej sesji Nadzwyczajnego Zgromadzenia przekonaniem o pozytywnym rozwiązaniu w bliskiej przyszłości. Zarówno Briand, jak i Chamberlain, główni aktorzy i negocjatorzy w owych dniach zdecydowali się na jego zamknięcie. W przemówieniach końcowych podzielili się rolami: pierwszy wyrażał ubolewanie z powodu trudności, jakie się pojawiły w związku z wejściem Niemiec do Ligi, drugi zreferował negatywny wynik prac swojej komisji, która nie doprowadziła do uzgodnienia jednomyślnego stanowiska członków Rady.

²⁶⁴ ASDN, 27/49936/49466, R. 1439, Lettre du Délégué de la Chine, Genève, le 15 mars 1926; *Resumé Mensuel*, VI, 1926, s. 80; Chao-Hsin Chu, profesor uniwersytetu w Pekinie, był posłem w Rzymie, od 1922 r. reprezentował Chiny w LN.

²⁶⁵ Nieobecni to Argentyna, Boliwia, Haiti, Honduras, Panama i Peru – zob. *Resumé Mensuel*, VI, 1926, s. 50.

²⁶⁶ *Session Extraordinaire de l'Assemblée 1926*, s. 29; M. Perez-Guerrero, *Les relations des États de l'Amérique Latine avec la Société des Nations*, s. 23-24. Trwające spory i zmagania kontrastowały z treścią i historyczną wymową spotkania 14 marca poświęconego pamięci zmarłego senatora Léona Bourgeois, wybitnego francuskiego współtwórcy idei logowej, przewodniczącego kilku sesji Rady w 1920 r. O jego wkładzie do teorii i praktyki LN mówił Francisco J. Urrutia z Kolumbii, prawnik, ambasador w Hiszpanii i Szwajcarii, bardzo aktywny w środowisku ligowym, szermierz „ducha Genewy”, *Resumé Mensuel*, VI, 1926, s. 53.

Rezygnując ze wskazywania winnych niepowodzenia, skupiono uwagę na perspektywie prac, które Rada 18 marca powierzyła tzw. Komisji Rekonstrukcji. Desygnowano do niej przedstawicieli państw będących w Radzie, a także Argentyny, Chin, Niemiec, Polski i Szwajcarii. Poszukiwanie kompromisu mało trwać aż do zwyczajnej sesji Zgromadzenia we wrześniu.

Niepowodzenie Nadzwyczajnego Zgromadzenia wywołało duże wrażenie przede wszystkim wśród „lokarnieżczyków”. Ich sposób dochodzenia do kompromisu nie znalazł poklasku w Lidze. Delegaci 48 państw dali wyraz obawom, że zastosowana w Locarno procedura zostanie przeszczepiona do Genewy. Pewnej części państw nie odpowiadało narzucanie woli przez mniejszość (choć ważną z powszechnego punktu widzenia), która mobilizuje całą Ligę tylko po to, aby osiągnąć cel możliwy do realizacji w normalnym trybie.

Rezonans porażki genewskiej był o tyle jeszcze większy, że kilkanaście państw średnich i mniejszych łączyły poszukiwania kompromisu z okazjonalnymi korzyściami. Wśród różnych, także wykluczających się opinii dominowało przekonanie, że Liga, raczej zbiegiem okoliczności niż zorganizowanym oporem, obroniła swe podstawowe zasady. Akceptowano też w większości odroczenie decyzji, która mogła doprowadzić nie tylko do sporów wśród państw mniejszych, ale także mocarstw, mających w rozszerzeniu Rady niejednakowe interesy. Względ na sojuszniczą Polskę utrudniał Briandowi jedynie proniemiecką decyzję. Z drugiej strony min. Stresemann i cały rząd, w którym minister spraw zagranicznych odgrywał kluczową rolę, mógłby nie przetrwać burzy wywołanej wariantem stawiającym Polskę na równej pozycji z Niemcami. Podobnym rozważaniom i dywagacjom towarzyszyły nieznoszące sprzeciwu opinie, że zapowiadana rekonstrukcja Rady dokona się zgodnie z zapatrywaniami i słusznymi oczekiwaniami danego państwa²⁶⁷.

Dotyczyło to także Niemiec, które należały do najbardziej zdeglustowanych i rozczarowanych. Miał to być kolejny przejaw nieszczerej gry Francji (Brianda), Wielkiej Brytanii, nawet – chociaż najmniej – Włoch, które posłużyły się Brazylią lub Hiszpanią dla osiągnięcia celu upokarzającego Niemcy²⁶⁸.

O panującej wówczas w Genewie atmosferze dobrze informuje notatka pro domo sua Paula Mantoux, dyrektora sekcji politycznej Sekretariatu przekonanego, że obietnice dane Niemcom w Locarno ignorowały prawa Rady LN i zupełnie nie

²⁶⁷ H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 189 i n.

²⁶⁸ Nie brakowało też spekulacji, że to Niemcy posłużyły się Brazylią dla zablokowania wejścia Polski do Rady. Tak twierdził np. William Castle z Departamentu Stanu USA dodatkowo dotknięty tym, że Brazylii marzy się reprezentacja interesów panamerykańskich – AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 33, k. 9 (poseł Jan Ciechanowski do min. Skrzyńskiego, Waszyngton 18 marca 1926). W raporcie z kwietnia polski poseł informował, że mało kto spośród czynników miarodajnych twierdzi, „aby Brazylija działała na własną rękę”. Ponawiając sugestię o porozumieniu brazylijsko-niemieckim (Niemcy chcieli podnieść cenę swych akcji w targach o Nadrenie), wskazywano na Chamberlaina i Brianda, którzy namawiali Brazylię do działania, gdyż „w obecnej chwili nie zdołają przeprowadzić w sposób zadowalający rozszerzenia Rady” (tamże, k. 48). W „New York Times” z 18 marca 1926 r. w korespondencji z Paryża zapisano o ciężkim, otwartym kryzysie Ligi oraz obawach z tym związanych wyraźnie dzielących świat polityczny na zwolenników i przeciwników Ligi.

liczyły się z możliwym oporem pozostałych członków Rady, wśród których nastawienie Hiszpanii i Brazylii znane było od 1921 r. Zapewne także Polska, czytamy dalej, otrzymała przyrzeczenia, które kontrastowały z jednoznacznym stanowiskiem Niemiec, skoncentrowanych na wejściu do Rady w jej dotychczasowym kształcie. Jeśli do tego dodać walkę Chamberlaina o utrzymanie polityki brytyjskiej zgodnej z zasadami wyspiarskimi, zasadniczy sprzeciw Szwecji na reorganizację Rady oraz kategoryczność opinii każdej ze stron (doskonale uwidoczniła w opiniach prasy!), to będziemy mieli sytuację prawie uniemożliwiającą jakikolwiek manewr mimo „nieformalnych spotkań członków Rady lub niektórych z nich, wizytach z hotelu do hotelu, w dzień i w noc, wśród poszumu wiadomości prawdziwych, fałszywych, zdeformowanych, dementowanych”²⁶⁹.

5. Szach niemiecko-rosyjski

Polityka rapalska rozwijana od wiosny 1922 r. miała dla Niemiec znaczenie trudne do przecenienia. Stresemann kontynuował tę linię po mistrzowsku, tak „aby nie dać się spętać rosyjskiemu sfinksowi ani anglosaskiej potędze gospodarczej”²⁷⁰. Od czasu do czasu wzniesane alarmy o pogłębiających się więzach gospodarczych (technologia za surowce), wojskowych (bardzo wyolbrzymianych) i planach politycznych miały swój ciężar, chociaż trudny do precyzyjnego określenia. Równocześnie ponawiano deklaracje o wzajemnym powstrzymywaniu się od jakichkolwiek nieprzyjaznych kombinacji, co nabierało dodatkowego znaczenia w związku z marszem Niemiec do Ligi. ZSRR nie zmienił swego bardzo krytycznego osądu o Genewie. Uznając Ligę za rzeczywistość, zachęcano Berlin do wykorzystywania art. 16 dla interesów obu „wykluczonych” państw. Oferowano też korzyści w opracowywanym właśnie traktacie handlowym²⁷¹. Jego rozwinięciem lub towarzyszem miało być – częściowo też tajne – porozumienie polityczne, oparte na zasadzie powstrzymania się od wszelkich nieprzyjaznych kombinacji międzynarodowych. Chciano w nim widzieć alternatywę dla systemu wersalskiego²⁷².

²⁶⁹ ASDN, Fonds Paul Mantoux, P. 31 (notatka z marca 1926 r. bez daty dziennej). Delegacje zajmowały różne hotele – niemiecka przywiązała się do Metropolu, Brytyjczycy zajmowali Beau-Rivage, a Francuzi i Włosi hotel des Bergues. Ten ostatni był ulubionym dla większości delegacji uczestniczących w sesjach Rady, ASDN, R. 6228. Office circoular No 74.1926, Genève, le 2 décembre 1926.

²⁷⁰ G. Stresemann, *Vermächtnis*, t. II, s. 533.

²⁷¹ Po rewizji 3 maja 1924 r. w budynku przedstawicielstwa handlowego ZSRR doszło do silnego napięcia stosunków, których normalizację Stresemann „umyślnie przeciągał” z powodu rokowań o plan Dawesa; o prowadzonej wówczas grze pisze zob. J. Wright, *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, s. 270 i n.

²⁷² R. Iljuchina, *Liga Nacj*, s. 137 i n., A. Skrzypek, *Niemcy w polityce ZSRR*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I, s. 263 i n.; tegoż, *Nie spełniony sojusz?*, s. 36 i n.

Niemcy pozostawały bardzo ważnym partnerem dla dyplomacji radzieckiej jako przysłowiowe „okno na świat”, chociaż lekko przymknięte, kiedy wiosną 1924 r. kolejno Wielka Brytania, Włochy i Francja uznały rząd bolszewicki de iure. Na tle zabiegów o gospodarcze wpływy w Rosji doszło nawet do pewnej rywalizacji między mocarstwami. Towarzyszyły jej stałe, okazjonalnie eksploatowane obawy przed antyzachodnim sojuszem niemieckich rewizjonistów i rosyjskich rewolucjonistów. Wieszczona o przygotowywanej, czy nawet bliskiej rewolucji światowej – to doświadczenie dopiero co przeżywane. Z kolei w Moskwie brano pod uwagę możliwą prowokację zbrojną któregoś z sąsiadów, któremu pospieszą z pomocą pozostali członkowie Ligi, powołując się na art. 16 Paktu. Prawdopodobieństwo wystąpienia Niemiec w obronie Polski uwikłanej w brany pod uwagę konflikt z ZSRR to scenariusz fatalny, a dla Reichswehry tragiczny z farsą w tle. Niemcy, przyjmując art. 16, musieliby okazać Polsce pomoc, chociażby w formie zgody na tranzyt. Tym samym znalazłaby się one w sferze działań wojennych wbrew swoim interesom politycznym²⁷³.

Przed taką bodaj najczarniejszą z czarnych alternatywą mogło Niemców uchronić prawo do swobody przy określeniu swego udziału w krokach zarządzonych przez Radę przeciwko państwu uznanemu za agresora. Oczekiwano przeto przyzwolenia na wybór niemieckiego zaangażowania w ewentualny konflikt, aż do zachowania neutralności. Ze względów propagandowych, głównie wewnętrznych przywoływany był status Szwajcarii. Przypominano, że Rada LN w rezolucji 13 lutego 1920 r. de facto zwolniła Szwajcarię z obowiązku partycypacji militarnej wynikającej z art. 16. Skoro wyjątek taki raz już uczyniono, to fatalne położenie geograficzne całkowicie rozbrojonych i kontrolowanych Niemiec uzasadniało przynajmniej odmowę tranzytu dla wszystkich walczących stron²⁷⁴.

Zakładany konflikt zbrojny między Polską a ZSRR urastał do cynicznie eksploatowanego argumentu przez liderów toczącej się dyskusji o zobowiązaniach płynących z art. 16 Paktu nie tylko dla Niemiec, ale w ogóle dla Ligi jako całości. To jeden z powodów, że stał się osią kampanii akcesyjnej i jednym z najsilniej eksploatowanych tematów, także w propagandzie. Jakkolwiek miała ona wymiar powszechny, to jednak szczególnie aktywne były różne organy i agendy samej Ligi. W powodzi zapisanego przez nie materiału widać próbę dania jakiejś satysfakcji, jeśli nie wszystkim, to chociaż najważniejszym graczom. Stąd wewnętrzne sprzeczności występujące w opiniach Rady, nie mówiąc o jej członkach. Stronnicza interpretacja po-

²⁷³ Stanowisko to zaprezentowane przez Stresemanna w rozmowie z ambasadorem francuskim zostało w październiku 1924 r. powtórzone Herlufowi Zahle – duńskiemu politykowi i ekspertowi prawa międzynarodowego, który uznał niemiecką wykładnię art. 16 za „zupełnie zrozumiałą”. Zauważył zarazem, że uwolnienie tak dużego państwa jak Niemcy, leżącego w centrum europejskich dróg tranzytowych z obowiązków płynących z art. 16 uczyniłoby doniosły wyłom w podstawowych ideach Ligi, co do „assistance mutuelle”, AAN, AB, sygn. 1353, k. 273 (K. Olszowski do Ministra Spraw Zagranicznych, Berlin 29.12.1924 r.); H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 28 i n.; S.W. Nikonowa, *Oczerek europejskiej polityki Germanii w 1924-1929 gg.*, Moskwa 1977, s. 63 i n.; A. Skrzypek, *Nie spełniony sojusz*, s. 36 i n.

²⁷⁴ Powoływanie się na neutralność Szwajcarii opartej na historycznych podstawach nie znajdowało żadnego zrozumienia w sferach ligowych, które wskazywały na obowiązek tranzytu zapisany w art. 16 p. 3. Podkreślano też, że obowiązek tranzytu to raczej bierna, a nie czynna forma udziału w sankcjach.

szczególnych fragmentów zaciemniała i tak niejasny obraz. W ważnej odpowiedzi Rady z 14 marca 1925 r. napisano, że nie może wchodzić w grę żadne indywidualnie adresowane stanowisko, ale to jednak od konkretnego państwa będzie zależało określenie swego zaangażowania w realizację zaleceń Rady. Charakter i znaczenie faktycznego udziału w operacjach wojskowych Ligi „są z konieczności zmienne, w zależności od sytuacji wojskowej tych państw”. Ponadto Niemcy, będąc członkiem Rady i Ligi, zawsze będą brały udział w podejmowaniu decyzji dotyczących stosowania Paktu. Mówiąc o prawie do swobody w sprawie stosowania sankcji ekonomicznych, zaznaczono, że wszelkie zastrzeżenia i rezerwa w tym zakresie „byłyby podkopaniem podstaw Ligi”, a nawet sprzeczne z istotą członkostwa²⁷⁵.

Odpowiedź ta zredagowana w kurtuazyjnym tonie utwierdzała niemiecką, radziecką i każdą inną opinię publiczną w przekonaniu, że Niemcy będą same decydowały, czy jakieś państwo dopuściło się agresji oraz jakie środki należy zastosować. Wypowiedzi w takim duchu i z takim przekonaniem zdominowały też międzynarodową przestrzeń polityczną w związku ze wzmiankowanym już listem wystosowanym 16 października 1925 r. do delegacji niemieckiej przez pozostałych uczestników umów lokarneńskich. Uzależnienie stosowania artykułu 16 Paktu od indywidualnej oceny sytuacji, niezależnie od kwalifikacji Rady, było silnym uderzeniem w ideę bezpieczeństwa wspólnego. Każdy członek Ligi „jest obowiązany lojalnie i skutecznie współpracować dla sprawy poszanowania Paktu o przeciwstawianiu się wszelkiemu aktowi agresji, w mierze stosownej do jego sytuacji wojskowej i liczącej się z jego położeniem geograficznym”. Sformułowania te zostały poprzedzone trwającymi kilkanaście dni sporami w Locarno, w których anglo-niemiecki duet zwyciężył francusko-belgijski opór w sprawie art. 16. Zgodzono się bowiem na oczekiwaną przez Niemcy, a wskazaną wyżej interpretację²⁷⁶.

W stale obecnych sporach historiografii dotyczących konferencji lokarneńskiej (5-16 października 1925 r.) wątek dotyczący Ligi Narodów jest silnie zaznaczony. Przez trwający kilka miesięcy proces odchodzenia od protokołu genewskiego i przybliżania się do elitarnego paktu gwarancyjnego, łączącego niektóre tylko państwa



W Genewie
Chamberlain — A teraz, moi panowie, zagramy w otwarte karty. Panie Stresemann, proszę wybierać — Rapallo czy Lokarno?
„Mucha” nr 26/1927

Na temat trwającej „gry o Niemcy” kpiono.

²⁷⁵ Tekst polski zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 477-479.

²⁷⁶ Por. m.in. cytowane wyżej prace takich autorów polskich jak W. Balceraka, W. Michowicza, H. Korczyka.

zwycięskie i pokonane, poszukiwano kompromisu pozwalającego na otwarcie nowego rozdziału w dziejach Europy. Problem w tym, że głównym graczom – Briandowi, Chamberlainowi i Stresemannowi – przyświecały jak najbardziej narodowe cele, w wielu elementach się wykluczające, a przy tym skrywane za humanitarno-pacyfistyczną frazeologią, wypisaną na sztandarze ligowym. Z nim też mocarstwa lokarneńskie szły na Nadzwyczajne Zgromadzenie, które – jak to już wiemy – zakończyło się spektakularnym niepowodzeniem.

„Policzek genewski” Niemcy odreagowywali długo. Wyraziście rezonowało zbliżenie z Moskwą. Dowodziło to, że zamiar pozyskania Niemiec do współdziałania z Zachodem celem rozluźnienia, czy nawet rozerwania linii rapallskiej nie powiódł się. Nacjonalistyczne przekonania min. Stresemanna (jak i większości polityków tego czasu i nie tylko) nie przeszkadzały mu współdziałać nawet z obcymi mu ideowo internacjonalistami, jeśli w grę wchodziły dalsze i szersze interesy jego państwa i narodu. Pokazowym przejawem niemieckiej gry kartą rapallską było podpisanie w Moskwie (!) 12 października 1925 r. układu handlowego. Nie wnosił on wiele nowego do paroprocentowych obrotów. Wnosił wiele do polityki. Podpisano go bowiem na cztery dni przed parafowaniem układów w Locarno, chociaż już 1 lipca strony uznały sfinalizowanie porozumienia za przesądzone²⁷⁷.

Skontrowanie porozumień lokarneńskich układem handlowym było też częściowym ukłonem wobec stale obecnych obaw Moskwy o przyłączenie się Niemiec do antyradzieckiej krucjaty. Żądano przeto – jak o tym już pisano wyżej, aby Niemcy w swym marszu do Ligi zagwarantowali „bezwarunkową neutralność” na wypadek wojny innych państw przeciwko ZSRR. Formalne osiągnięcie tego celu nie było możliwe, aczkolwiek uporczywe zabiegi o specjalną dla Niemiec wykładnię art. 16 Paktu, spełniało w istocie to oczekiwanie. Towarzyszyły temu ponawiane deklaracje, że Niemcy po wejściu do Ligi nie przyłączą się do żadnej wrogiej wobec ZSRR akcji. Zarazem niezależnie od okoliczności oferowano swoje usługi, jeśliby Rosja zechciała kiedyś przystąpić do Ligi.

Był to jeden z dość często przewijających się tematów, ale też towarzysz rozbrojenia, które nie mogło być poważnie rozważane bez udziału mocarstw, do których zaliczano także Niemcy. Nieustannie przypominały one o ciąży na Lidze obowiązku zrównania potencjału wojskowego (obronnego) wszystkich jej członków. Stany Zjednoczone i Rosja zorganizowały nawet osobne konferencje rozbrojeniowe, które uznać można za dywersję wobec Ligi i jej głównych zadań ze strony dwóch wielkich państw, kwestionujących ponadto sens jej istnienia. Każda próba ruszenia tematu rozbrojeniowego była w Niemczech witana z oczekiwaniami na lepszą przyszłość, rozumianą zresztą bardzo różnie, najczęściej w duchu powrotu „dawnych czasów”. Jednak ponawiane sugestie powrotu do dyskusji o rozbrojeniu, choćby na zasadach rozpoczętych w Moskwie, zbywane były wskazywaniem na Genewę jako miejsce najbardziej dla nich odpowiednie.

²⁷⁷ A. Skrzypek, *Niemcy w polityce ZSRR*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I, s. 264 i n.; tegoż, *Nie spełniony sojusz*, s. 40 i n.

Ważnym elementem trwającej rozgrywki z Niemcami na głównym planie było podpisanie w Berlinie 24 kwietnia 1926 r. przez Niemcy i Rosję traktatu potwierdzającego „linię rapallską”. Z owym podpisem pod uzgodnionym już dokumentem czekano niemal rok. Rewelacji nie było: potwierdzał, że podstawą wzajemnych stosunków „pozostaje w dalszym ciągu traktat w Rapallo”. Neutralność na wypadek niesprecyzowanego konfliktu dotyczyła także bojkotu ekonomicznego i finansowego. Wymienione równocześnie noty wskazywały, że oba rządy, kierując się „lokarneńską” interpretacją art. 16 Paktu, uznawały prawo Niemiec do postawy neutralnej wobec konfliktu z udziałem ZSRR²⁷⁸.

Układ berliński wywołał zróżnicowane, na ogół negatywne reakcje. Wstrzeмиęźliwie też wypowiedali się o nim w Sekretariacie LN, gdzie jednak podkreślano, że umawiające się państwa nie są członkami Ligi. Jeśli problem ten rozpatrywano, to z powodu nacisku położonego w układzie berlińskim na „neutralistyczną” interpretację art. 16 Paktu. To niepożądane novum w dotychczasowej praktyce międzynarodowej pojawiło się ponownie w układzie między Litwą a ZSRR 28 września 1926 r. „Lokarneńska” wykładnia art. 16 wystawiła na krytykę Litwę, która jako członek Ligi nie mogła zawrzeć żadnego porozumienia naruszającego ducha i literę Paktu. Obrona stanowiska Litwy, także z trybuny VIII Zgromadzenia przez Augustinasa Voldemarasa – premiera i ministra spraw zagranicznych, raczej zwiększała liczbę państw skłonnych do utylitarnej interpretacji art. 16²⁷⁹.

Zgodnie z przewidywaniami układ niemiecko-radziecki z 1926 r., jakkolwiek brany pod uwagę, a nawet spodziewany wywołał silne wrażenie w świecie politycznym i dyplomatycznym. Filtrowany przez indywidualne interesy poszczególnych państw zyskał pewną życzliwość Wielkiej Brytanii i mniej jawną – Francji, popołu przekonanych, że niemiecki rewizjonizm będzie na wschodzie Europy szukał ujścia. Formalna powściągliwość obu sygnatariuszy lokarneńskich nie mogła tuszować prawdy, że w toczącej się „grze o Niemcy” Zachód odnotował kolejne niepowodzenie. Fakt ten uwypuklała spora część opinii międzynarodowej, która traktowała umowy lokarneńskie i towarzyszący mu „duch” jako ustępstwo wobec Berlina. Dokonane przy tej sposobności i krytkowane naruszenie systemu wersalskiego okazało się zbędną ofiarą zwycięzców, jeśli wśród celów całej operacji było osłabienie linii rapallskiej. Tymczasem traktat berliński z 1926 r. formalnie potwierdzał jej aktualność. Było to więc niepowodzenie „Zachodu”, szczególnie rządu brytyjskiego, który generalnie wspierał zbliżenie się Niemiec do grona mocarstw, a jednocześnie dążył do izolowania Rosji.

Układ berliński będący swoistym szachem dla ówczesnych liderów polityki europejskiej poszerzał pole niemieckiego manewru w związku z rozpoczynającymi się obradami Komisji Rekonstrukcji, mającej rozstrzygnąć zmiany w składzie Rady. Można

²⁷⁸ Zob. S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 549-552; omawia H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 206 i n.; J. Spenz, *Die diplomatische Vorgeschichte*, s. 114 i n.

²⁷⁹ Zob. S. Sierpowski, *Litewsko-radziecki pakt o nieagresji w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002, s. 115 i n.

powiedzieć, że dwa tygodnie dzielące układ berliński od rozpoczęcia w Genewie obrad tej Komisji, wypełniały analizy nasilającej się „gry o Niemcy” z coraz aktywniejszym ich udziałem.

6. Sukces, kompromis, klęska

Niepowodzenie Nadzwyczajnego Zgromadzenia komentowano dość zgodnie jako przejaw poważnego kryzysu, który dotknął nie tylko LN, ale w ogóle stosunki poukładane w ramach systemu wersalskiego. Propozycje przełamania impasu wychodziły z różnych środowisk, w tym także osób prywatnych, trudnych do identyfikacji. Nadsyłane do Genewy projekty najczęściej uwzględniały interesy i punkt widzenia państwa (narodu) autora. Z Włoch, konkretnie z Mediolanu niejaki Norman Ph. Chachati był przerażony perspektywą przekształcenia się Rady w „istną wieżę Babel”. Za szczególnie naganne uważał istotne powiększenie liczby stałych miejsc o państwa, których interesy i rola międzynarodowa były ograniczone. Proponował więc, aby takie państwa, jak Polska, Hiszpania, Brazylia i Chiny (wymienione w takiej kolejności), które reprezentują ograniczone interesy, współtworzyły „podrady” (*sub-councils*), skoncentrowane na sprawach lokalnych dotyczących np. Europy, Morza Śródziemnego, Ameryki, Afryki i Pacyfiku²⁸⁰.

Włosi, zasiadając w Radzie w randze mocarstwa (wiemy już, że najczęściej kwestionowanego), równie silnie bronili tej pozycji, jak natarczywie chciały ją zdobyć państwa znajdujące się według własnej oceny w zbliżonej, a nawet lepszej sytuacji. Przekonanie to znajdowało zwykle żywy oddźwięk w narodowych stowarzyszeniach filologowych, które informowały „Genewę” o swym stanowisku, na ogół ściśle zbieżnym z zapatrywaniem swego rządu. Konstrukcja tych telegramów, listów, komunikatów, apeli itp. była, rzecz można, monotonna: jednomyślnie popierany projekt wstąpienia Niemiec do Ligi i przyznania im stałego miejsca w Radzie, jeśli analogiczne miejsce będzie zarezerwowane dla państwa nadawcy. Wśród śladów takiej międzynarodowej aktywności jest również 40-wierszowy telegram Association Polonaise pour la SDN podpisany przez Witolda Chodźkę (prezesa) i Zygmunta Nagórskiego (sekretarza generalnego). Prologowcy polscy apelowali do bratnich krajowych stowarzyszeń, aby w imię „wspólnych zasad międzynarodowej współpracy między narodami oraz realizacji umów lokarneńskich” wsparli ich punkt widzenia²⁸¹.

Apel ten pozostał bez echa, jeśli nie liczyć innych, jakże licznych stowarzyszeń uznających się za uprawnione do wyrażenia opinii o wejściu Niemiec do Ligi. Zakres terytorialny i organizacyjny listów płynących do prasy krajowej oraz „Genewy” był ogromny. Realnego wpływu nie miał, ale świadczył o intensywności społecznego przeżywania spraw międzynarodowych przez lokalne środowiska. Z polskiego

²⁸⁰ ASDN, 27/49488/48486, R. 1439, Norman Ph. Chachati do sir Erica Drummonda, Mediolan 3.03.1926.

²⁸¹ Tamże, telegram do sir Erica Drummonda, Warszawa 15.02.1926.

27/49486/49486
 27/50207/49486
 Telegramme — Telegramma
 Writter — Mote
 100 452 15 19/42.
 16-Fev-1926
 RECEIVED IN
 REGISTRY
 16-Fev-1926
 s. sir ERIC DRUMMOND
 GENEVA

avons honneur vous communiquer que association polonaise pour sdn
 s seance 13 fevrier a pris unanimite resolution suivante considerant
 que sdn est creee immediatement apres grande guerre pour developper
 operation-entre nations & pour leur garantir paix & securite
 que au moment de creation de sdn situation internationale etait
 avorable a realisation immediate dans organisation interieure de
 l'etat du principe de egalite-entre-etats membres de sdn 3) que
 consequence article 4 pacte a fixe provisoirement nombre membres
 conseil de sdn a 5 membres permanents & 4 élus par assemblee
 prevoquant meme temps a alinea 2 possibilite augmenter nombre

Telegramm — Télégramme — Telegramma
 Writter — Mote
 apres des deux categories precedes 4) que acces de allemagne a
 son election annoncee a siege permanent dans conseil constituant
 r'essissement desirable du champ action de cette societe & accroissant
 importance effective pour pacification de europe font surtir
 theme de reorganisation du conseil de sdn dans sens traitement
 forme appliquee aux etats les plus-interesses au maintien & a
 l'entree de paix europeenne 5) que vu election de allemagne a siege
 permanent dans conseil de sdn est juste & indique qu une place soit
 egalement reservee dans conseil au representant de La pologne-cette
 tierce etant un des etats qui par leur participation a oeuvre de
 tarno ont contribue a etargir cadres du conseil de sdn & qui
 n est pas encore representee dans conseil que en raison de

Telegram Association Polonaise pour la SDN
 w sprawie stałego miejsca w Radzie dla Polski.

27/50207/49486.
 GENEVA, April 12th, 1926.
 The Secretary-General of the League of Nations has the honor to acknowledge the receipt of an "Appeal of the Polish Women to the League of Nations in Geneva" in English, French and Polish, dated the 20th of March, 1926.
 Madama K. Dzikowska,
 President of the
 Catholic women's Association,
 TARNOW, Poland.

Potwierdzenie odbioru apelu Catholic Women's Association z Tarnowa.

Tarnowa na przykład p. K. Dzikowska, jako prezydentka Catholic Women's Association przekazała stosowny apel do Sekretarza Generalnego napisany w trzech językach – po angielsku, francusku i polsku²⁸².

Nieco tylko większą „wagę” miały apele innych lub podobnych stowarzyszeń, zwłaszcza jeśli nie skrywali się za nimi politycy będący u władzy. Odniesć to można do zdominowanej przez laburzystów League of Abolish War, która 26 marca 1926 r. przegłosowała rezolucję zgłoszoną przez George'a Barnes'a (poznanego w środowisku ligowym jako obrońcę Rosji Radzieckiej) sugerującą potrzebę gruntownych reform, eliminujących podobne kryzysy w przyszłości. Ubolewając z powodu fiaska Nadzwyczajnego Zgromadzenia, łączono je ze zbędnym wymogiem jednomyślności głosowania w Radzie. Sugerowano więc przyjęcie zasady większościowej – dwóch trzecich lub trzech czwartych. Opowiadano się też za utrzymaniem obecności wśród stałych członków Rady jedynie „wielkich mocarstw”, których lista byłaby weryfikowana co 10-20 lat. Pozostali członkowie Ligi byłiby wybierani przez Zgromadzenie na jeden rok z możliwością reelekcji²⁸³.

Spory wokół składu Rady dodatkowo dzieliły ruch proligowy, w zdecydowanej większości odzwierciedlający poglądy oraz zainteresowania odnośnych rządów. Regułą było więc wspieranie aspiracji własnych państw i forsowanie projektów wbrew interesom „konkurencji”. Dobrym tego odzwierciedleniem jest wzmożona aktywność Argentyny, wcześniej bardzo obrażonej na Genewę. Zachęceni przez Francuzów, pró-

²⁸² Tamże, 27/50207/49486, R: 1439 – potwierdzenie odbioru apelu, Geneva, april 12th, 1926, Dossier secret gardé à la chambre forte de la bibliothèque.

²⁸³ Tamże: 27/49486/49486, R: 1939 – Suggestions on the Future of the Council..., March 26, 1926.

bujących „zmiękczyć” kartą argentyńską stanowisko brazylijskie, proponowali daleko idącą reorganizację Ligi. Propozycje sformułowane przez Asociación Argentina Pro Liga de las Naciones odbijały zadawnioną rywalizację dwóch najważniejszych i największych obszarowo państw Ameryki Południowej. Fernando Lodi, prezes Stowarzyszenia, w memoriale z 15 kwietnia 1926 r. przesłanym na adres Sekretarza Generalnego chciał zwiększenia liczby członków Rady do 19. Spośród 5 państw ubiegających się wówczas o stałe miejsce w Radzie Stowarzyszenie widziało tam Niemcy, Hiszpanię i Chiny. Dla pozostałych przewidywano trzyletnie kadencje wymienne: Polska z Belgią i Brazylią z Argentyną²⁸⁴.

Wśród różnych projektów noszących stempel latynoamerykański utrwalił się pogląd, że lepszym rozwiązaniem będzie powiększenie do trzech miejsc niestałych niż forsowanie stałego miejsca dla Brazylii. Podobne sugestie powodowały postępującą izolację Brazylii, wzbudzającej rosnącą niechęć, kiedy przybierała pozę reprezentanta panamerykańskiego. Stałe miejsce było bowiem też traktowane jako próba zdobycia zewnętrznych oznak prymatu na kontynencie. Aspirujących było wielu, a z szansami kilku. W memorandum rządu Kuby z 20 kwietnia 1926 r. oczekiwania latynoamerykańskie ujęto w formułę jednego miejsca stałego (bez wskazania kandydata) oraz dwóch niestałych, wybranych przez Zgromadzenie na czteroletnią kadencję, nie podlegającą przedłużeniu ani powtórzeniu²⁸⁵.

Główni aktorzy trwającej dyskusji uchylili się od pisemnego sformułowania swego stosunku do rekonstrukcji Rady, licząc na możliwość bezpośrednich rozmów. Podstawą oczekiwanego kompromisu miały być uzgodnienia między Londynem, Paryżem i Berlinem. Centralną pozycję zajmowali Niemcy, którzy zwalczali każdą inną rekonstrukcję Rady niż tylko powiększenie jej o jedno, stałe miejsce. Im bliżej 10 maja, kiedy zbierała się w Genewie tzw. Komisja Rekonstrukcji, tym silniej wadził im projekt utworzenia miejsc półstałych, jeśliby miało to oznaczać przyznanie takiego miejsca Polsce. Kwestia ta, z europejskiej perspektywy, urastała do centralnej, jeśli lokarneńska konstrukcja miała pozostać aktualną. Takie usytuowanie prowadzonych od maja 1926 r. sporów pozwala lepiej zrozumieć istotę niemieckich dążeń rewizjonistycznych oraz francusko-brytyjską nieformalną „zmowę”, wskazującą Berlinowi kierunek wschodni.

Rozmowy w Komisji Rekonstrukcji (15 państw), kierowanej przez dobrze w Lidze znanego Szwajcara Giuseppe Motta (zastępcą był Tomas Le Breton z Argentyny) zostały zdominowane dyskusją wokół trzech kwestii: 1) składu Rady; 2) liczby jej członków i 3) sposobu ich wyboru. Każdy z tych problemów zawierał warianty zdominowane partykularnymi interesami uczestników. Pomijane i przez to lekceważone stanowisko Chin także ciążyło na obradach, gdyż zabrakło w Komisji zwolenników ich tezy o potrzebie dwóch miejsc niestałych dla Azji i innych części świata z wyłączeniem

²⁸⁴ ASDN, 27/51305/50426, R. 1441, Fernando Lodi do sir Erica Drummonda, Buenos Aires 15.04.1926.

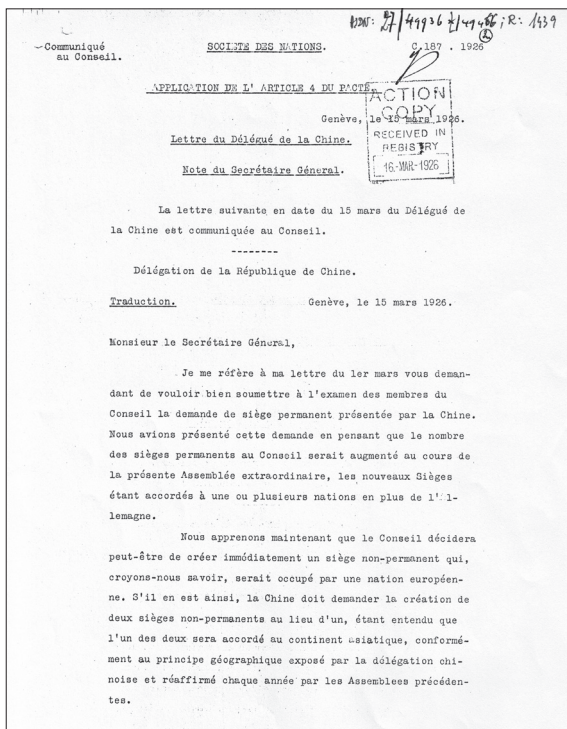
²⁸⁵ ASDN, 27/50778/50424, R. 1441; memorandum Kuby było jednym z 6, jakie wpłynęły do Sekretariatu na prośbę Sekretarza Generalnego, pozostałe to: Australia, Austria, Jugosławia, Norwegia i Persja.



Giuseppe Motta – wybitny polityk Szwajcarii, darzony powszechnym szacunkiem rzecznik instytucji geneńskiej.

Europy i Ameryki. Konsekwencja Chao-Hsin Chu, podkreślającego wagę kryterium geograficznego i demograficznego, znajdowała wprawdzie uznanie, a nawet zrozumienie, ale nie przekładało się ono na poparcie chińskich postulatów.

Miała w tym swój udział Japonia, nie kryjąca specjalnie planów zmierzających do zwasalizowania państwa trawionego wojną domową²⁸⁶. Każda próba wzmocnienia Chin na arenie międzynarodowej była przez Japonię zwalczana. Jej pozycja w Lidze, wspierająca się na niekwestionowanym miejscu w Radzie, była wysoka. Japońscy urzędnicy w Sekretariacie oraz dyplomaci cieszyli się wysokim prestiżem. Obraz ten kontrastował z krytyczną opinią o Chinach jako państwie zacofanego gospodarczo i niestabilnego politycznie, rozszadzanego konfliktami o charakterze społecznym i narodowościowym. Do tego jeszcze Chiny, obecne już w Radzie w latach 1921-1923 znalazły się wśród jej najpoważniejszych „dłużników”. Sytuacja ta nie uległa zmianie także w czasie prac Komisji Rekonstrukcji, mimo istotnego obniżenia składki chińskiej – poniżej włoskiej czy japońskiej. Upominającego się Chao-Hsin Chu o liczniej-



Pierwsza strona wniosku Chin o stałe miejsce w Radzie z dnia 15 marca 1926 r. przekazywana do wiadomości członkom Rady.

²⁸⁶ Kierunek i zakres tych aspiracji był znany z tzw. 21 żądań wręczonych 18 stycznia 1915 r. przez pośła japońskiego prezydentowi Chin. Chodziło nie tylko o przejęcie ewentualnej schedy poniemieckiej, ale także rozszerzenie uprawnień w Mandżurii i Mongolii Wewnętrznej oraz przyjęcie „doradców” do spraw politycznych, gospodarczych i wojskowych. Z planów tych międzywojenna Japonia nie rezygnowała.

szą reprezentację Azji w Radzie kontrowano więc licznymi wątpliwościami. Pytano się nawet, czy państwa niewypełniające swych zobowiązań wobec Ligi powinny korzystać z pełni praw na równi z innymi członkami?²⁸⁷

W raporcie podsumowującym tygodniowe obrady Komisji Rekonstrukcji znalazło się odwołanie do „reprezentacji geograficznej”, o które usilnie zabiegał przedstawiciel Chin, wspierany przez Alberto Guaniego z Urugwaju. Robert Cecil jako *spiritus movens* pertraktacji zasadniczo ustąpił w tej sprawie o tyle łatwiej, że kończąca się runda mimo 12 spotkań nie rozwiązała żadnego problemu; wyznaczono więc kolejne spotkanie na 28 czerwca 1926 r.²⁸⁸ Zarówno Niemcy, jak i Brazylia, Hiszpania i Polska pozostały przy swoich stanowiskach. Szczególnie trudny okazał się opór Niemiec, które blokowały rozwiązania pomniejszające ich wyróżniające wejście do Ligi. Mówiono nawet, że art. 4 Paktu stałe miejsce rezerwował dla „głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych”, a nie dla ich wrogów. Dostrzegano też „naginanie” się Ligi do oczekiwań kandydata na członka, aż po wrażenie jego dyktatu. Jeśli poza dyskusją było przyjęcie Niemiec i ich stałe miejsce w Radzie, to uwagę dla zajmowanego przez rząd niemiecki stanowiska uważano za krok idący zbyt daleko, przesadę.

W pretensjach do Niemiec i wszystkich, którzy popierali ich wyróżniający akces do Ligi, celowali politycy Brazylii, Hiszpanii i stosunkowo najbardziej stonowani z Polski. Zarazem państwa te wzajemnie szachowały się w sprawie tzw. miejsc półstałych, które dawały możliwość kilku kadencyjnego zasiadania w Radzie.

Wśród kilkunastu punktów kulminacyjnych tego czasu szczególne miejsce zajmuje 40. sesja Rady, która odbyła się w Genewie w dniach 7-10 czerwca. Złym znakiem była nieobecność na pierwszym posiedzeniu delegatów Brazylii i Hiszpanii – Mello Franco i José Quiñonesa de León. Absencja tego ostatniego była tym bardziej symboliczna, że uczestniczył on we wszystkich sesjach Rady, aż do wybuchu konfliktu podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia. Jego miejsce zajął Luis Maria Quer Y Boule, sekretarz poselstwa hiszpańskiego w Bernie. Była to jego pierwsza oficjalna wizyta w siedzibie Ligi, gdzie zapisał się z powodu deklaracji złożonej 10 czerwca, że jego kraj nie może zajmować miejsca drugorzędnego, a „aktualna sytuacja wyklucza” udział Hiszpanii w wyborach do Rady. Dramaturgię finałowego posiedzenia Rady podniosło wręczenie sekretarzowi generalnemu przez Mello Franco telegramu swego rządu stwierdzającego wycofanie się Brazylii z Ligi oraz rezygnację z miejsca w Radzie²⁸⁹.

²⁸⁷ ASDN, 27/51066/49486, R. 1439 (Dossier secret gardé à la chambre forte de la bibliothèque). Un aperçu... par Furukaki, le 16 avril 1926; szerzej zob. N. Meienberger, *China and the League of Nation*, [w:] *The League of Nation in Retrospect*, Berlin-New York 1983, s. 314 i n.

²⁸⁸ Państwa „frondujące” reprezentowali: E.F. Montabroyos (Brazylia), Emilio Palacios (Hiszpania), Chao-Hsin Chu i Franciszek Sokal; stawiali oni czoła takim politykom, jak: lord Robert Cecil, Motta, Scialoja, Fromageot (Francja), Rolin (Belgia), Naotake Satō (Japonia), Ferdynand Veverka (Czechosłowacja), Alberto Guani (Urugwaj), J.A. Cantilo (Argentyna), E.A. Sjöborg (Szwecja) oraz Niemcy – von Hoesch i dr Gaus. Tadeusz G. Jackowski, który uczestniczył nieraz w Komisji w zastępstwie Sokala, określił jej prace jako „długie i przeważnie bezowocne” oraz „beznadziejną gadaniną” – T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 335.

²⁸⁹ Szczegółowo H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 303 i n.

Wspomniano już, że dla będącej w roku wyborczym Brazylii sprawa udziału w Radzie nabierała dużego znaczenia propagandowego. W Rio de Janeiro grano *va banc*. Mimo sugestii Mello Franco składanych prezydentowi kraju, aby utrzymać współpracę z Genewą, chociaż w ramach Międzynarodowej Organizacji Pracy, a zwłaszcza Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, rząd burzył wszystkie mosty łączące Brazylię z Ligą. Jego MSZ 14 czerwca 1926 r. powiadomiło Radę oraz wszystkich członków Ligi o swym wystąpieniu. Była to decyzja nieodwracalna. Szybko się z nią pogodzono w Londynie, gdzie ryzyko naruszenia „ducha Locarno” nakazywało zapomnieć obietnice składane wcześniej Brazylii. Podobne nastroje dominowały w Paryżu, gdzie łączono sugestie dotyczące roli Brazylii w Lidze z oczekiwaniem na „ambicjonalną” aktywizację Stanów Zjednoczonych, mających zarezerwowane przez Pakt miejsce w Radzie. Oczekiwanie okazało się czasem zmarnowanym, bowiem niechęć Stanów Zjednoczonych do Ligi i Europy nie zmieniła się.

W nowej sytuacji wywołanej stanowczym żądaniem Brazylii, Francja skupiła uwagę na Argentynie, której aktywność w Komisji Rekonstrukcji stwarzała nadzieje na trwałą zmianę. Podobny punkt widzenia prezentowali dyplomaci niemieccy, dla których „zastąpienie” Brazylii przez Argentynę było korzystne, biorąc pod uwagę pewien ich germanofilizm. Inne zdanie prezentowali Włosi, mimo że Argentyna była jednym z trzech najważniejszych państw ich zamorskiej emigracji. Jednak totalna wrogość do Francji nakazywała im zajmować odmienne stanowisko, które korespondowało z generalną niechęcią Włochów do zwiększania liczby państw obecnych na stałe w Radzie (poza Niemcami). Z jeszcze większą wstrzeźliwością do filoargentyńskich awansów podchodziła Wielka Brytania, zważywszy na bardzo źle widzianą w Stanach Zjednoczonych krytykę doktryny Monroego, która w Argentynie miała sporą grupę głośnych wrogów. Z jeszcze innych pozycji na aktywność dyplomacji argentyńskiej w Komisji Rekonstrukcji patrzyły pozostałe państwa latynoamerykańskie. Zdawkowy żal z powodu wyjazdu Brazylijczyków z Genewy łączył się z nadziejami na lepszą pozycję ich państw, a zatem ich samych w różnych instytucjach i agendach, całej działalności Ligi. Ewentualna wymiana Brazylii na Argentynę nadzieje takie umniejszały. Latynoamerykańska łamigłówka w Komisji Rekonstrukcji, czy lepiej walczyć o stałe miejsce Brazylii, czy też mieć zarezerwowane trzy miejsca w Radzie, traciła sens. Argentyna byłaby „pewniakiem”, jeśliby zdecydowała się wystawić swoją



José Quiñones de León – ambasador Hiszpanii w Paryżu, uczestnik sesji Rady i Zgromadzeń Ligi Narodów do 1926 r.

kandydaturę. W takiej sytuacji do podziału nadal pozostawały tylko dwa miejsca, tak jak było to wcześniej²⁹⁰.

Zbliżony los spotkał postulat chiński, tak w zakresie ich starań o stałe miejsce, jak również postulat zarezerwowania dwóch miejsc niestałych w Radzie dla kontynentu azjatyckiego oraz innych ziem niż Europa i Ameryka. Akcentowanie tego oczekiwania przez Chao-Hsin Chu na każdym z kolejnych etapów negocjacji nie przynosiło żadnych efektów. Walkę Chiny toczyły w samotności. Niewiele ważyły przestrogi o postępującej europeizacji Ligi, która stawała się związkim państw do załatwiania spraw Starego Kontynentu, i to wedle recept stosowanych do „wielkiej wojny”. Ważne pozostawało to, że znakomita większość członków Komisji Rekonstrukcji, podobnie jak i Ligi, nie uznawała chińskich aspiracji za uzasadnione. Jednocześnie głos chiński ciążył na ogólnej atmosferze obrad, które coraz częściej charakteryzowano jako kryzysowe.

Wśród dobitnych tego przejawów było odroczenie drugiej rundy Komisji Rekonstrukcji przewidzianej na 28 czerwca. Powodem były niezmienione oczekiwania nie tylko Niemiec, ale też Hiszpanii i Polski. Nasiliły się mniej lub bardziej jednoznaczne sugestie o możliwości powzięcia radykalnych decyzji przez niezadowolonych. Wzmogło to nacisk na pozyskanie Hiszpanii, która była kandydatem do miejsca półstałego. Francuzi, a zwłaszcza Brytyjczycy, którzy przyrzekli Hiszpanom poparcie dla ich pobytu w Radzie na stałe, przekonywali, że de facto tak właśnie będzie poprzez system reelekcji, mający gwarantowane poparcie mocarstw. Propozycje te zostały ponowione na drugiej sesji Komisji Rekonstrukcji (30 sierpnia – 3 września 1926 r.). Budowany na sprzecznych interesach gmach powiększającej się Rady zakładał, że milczący na ogół przedstawiciel Hiszpanii przyjmie jednak propozycję miejsca półstałego. Dlatego też w raporcie podsumowującym obrady tejże rundy Komisji wyraźnie stwierdzono, że odmówiono Hiszpanii miejsca stałego. Zaznaczono również, że Polska i Chiny skłonne były wspierać alternatywne rozwiązania dla przewyciężenia istniejącego kryzysu²⁹¹.

Nad tym tekstem członkowie Rady biedzili się na posiedzeniu tajnym o godzinę dłużej niż zaplanowano. Rozwiązanie ułatwiała nieobecność Brazylii, o której w dyskusji w ogóle nie wspomniano (!) oraz Hiszpanii, traktowanej z nadzieją na porozumienie. Liczył na to zwłaszcza min. Briand, który zarazem podkreślał pozytywny i konstruktywny stosunek do rekonstrukcji Rady przedstawicieli z Niemiec i Polski²⁹². Uzgodnione już stanowiska przyjęła Rada na posiedzeniu publicznym:

- 1) Niemcy po wstąpieniu do Ligi zostaną członkiem Rady ze stałym mandatem;
- 2) do 9 ulega zwiększeniu liczba miejsc niestałych w Radzie;
- 3) zalecono Zgromadzeniu przyjęcie projektu regulaminu w sprawie wyboru niestałych członków Rady i charakteru sprawowania ich mandatów.

Przybywających do Genewy polityków na VII Zgromadzenie, rozpoczynające się 6 września 1926 r., witały informacje sugerujące pozytywne zamknięcie kryzysu Ligi,

²⁹⁰ M.F. Gawrycki, *Etyka Kompradora*, s. 68 i n.; M. Perez-Guerrero, *Les relations des États de l'Amérique Latine avec la Société des Nations*, s. 66 i n.

²⁹¹ Szczegółowo zob. H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 3311 i n.

²⁹² ASDN, 14/2385, R. 6228; Secret Meeting, Saturday 4th Sept. 1926, at 10.45 a.m.

najgłębszego i najgłośniejszego w jej dotychczasowych dziejach. Towarzyszyła im także świadomość poważnych strat, w części nieodwracalnych. Chodzi o definitywne – jak się to później okazało – wycofanie się Brazylii. Jej absencji nie zrekompensowała pożądana, zwłaszcza przez Francję i Wielką Brytanię, aktywizacja Argentyny, która jednak nadal figurowała wśród państw nieobecnych na kolejnych zgromadzeniach. Podczas VII Zgromadzenia brakowało delegacji z 6 państw – Argentyny, Boliwii, Brazylii, Hondurasu, Peru i Kostaryki, przy czym ta ostaną 24 grudnia 1924 r. zgłosiła wolę wystąpienia z Ligi. Pozostałe 12 państw z tego regionu bardziej przykładało się do znalezienia dla siebie miejsca w Radzie, niż próbami budowania solidarności latynoamerykańskiej, nie mówiąc o ogólnoligowej. Stroniły też od wspierania brazylijskiego niezadowolenia z powodu rozwiązań przyjętych w Komisji Rekonstrukcji oraz różnych projektów mających wznowić dyskusję nad ewentualną zmianą postanowień Rady przez Zgromadzenie. Twierdzono bowiem, że skoro Brazylia została wybrana do Rady przez Zgromadzenie, to jej rezygnacja powinna być zaakceptowana przez organ desygnujący. Wodą na młyn brazylijskich pretensji było pytanie, czy Rada w niepełnym, nieraz „kadłubowym” składzie jest w ogóle władna działać? Oczekiwano, że kwestia ta, jako nieuregulowana, także powinna zainteresować Zgromadzenie.

Przez cały czas trwały rozmowy zachęcające państwa frondujące do złagodzenia swych żądań i niekomplikowania spraw i tak skomplikowanych. Zwłaszcza pracownicy Sekretariatu mieli świadomość, że wycofanie się tak aktywnych na forum Ligi dyplomatów, jak Mello Franco z Brazylii czy Quiñones de León z Hiszpanii wymusi państwowo-kontynentalno-personalną reorganizację różnych gremiów. Sprostanie wymogom kompetencji, regulaminów, precedensów, ambicji państw i konkretnych osób wymagało wielu uzgodnień, często z rozmysłem przeciąganych. Gmatwanie dyskusji, a nawet próby bojkotu prac Ligi znajdowały zrozumienie, nierzadko poparcie w środowiskach wrogo oceniających cały budowany ciągle jeszcze mechanizm współdziałania międzynarodowego ześrodkowanego w Genewie. W krytyce celowały siły skrajne: komunistyczne eksponowały wyższość powiązań internacjonalistycznych, natomiast prawicowe odwoływały się do zawsze atrakcyjnych haseł nacjonalistycznych. Z krytyką ujawnili się też rzecznicy uniwersalnej Ligi Narodów, która nie przyciąga kolejnych państw, co zwiększałoby szanse skutecznego wypełniania zadań wyznaczonych przez Pakt.

Rzeczywistość pokazywała obraz odmienny: pożądane przyjęcie Niemiec dokonywało się w atmosferze przetargów zdominowanych egoizmem, ale też obaw o wykorzystanie instytucji genewskiej do zburzenia porządku, którego miała strzec. Strach przed naciskiem Niemiec w Europie i Japonii w Azji wymuszał na Belgii, Chinach czy Polsce walkę o wejście do Rady, której decyzje podejmowane bez ich udziału mogły okazać się brzemiennie w skutkach. Obiektywna niemożność zaspokojenia oczekiwań wszystkich pretendentów do mocarstwowej „nobiletacji” była częścią składową ówczesnego, ciężkiego kryzysu.

Nasiliła się też krytyka Ligi jako organizacji zdominowanej przez Europę i jej sprawy. Podkreślano lekceważenie oczekiwań Chin oraz stanowczość Francji i Wielkiej Brytanii wobec Brazylii, raczej utwierdzonej wcześniej w swych mocarstwo-



Gustav Stresemann i Aristide Briand na trybunie VII Zgromadzenia.

owa, głównie techniczna i organizacyjna obecność w Genewie, nie oznaczała zaangażowania rządu czy państwa. Stale aktualizowane hasło „Azji dla Azjatów” lub japońskiej wersji panazjatyzmu zachęcało, wręcz wymuszało separowanie Ligi od tego kontynentu²⁹⁴.

Wejście Niemiec do Ligi, ze znanym powszechnie pakietem pretensji i rewizyjno-burzycielskich planów skoncentrowanych na sprawach Starego Kontynentu (jeśli pominąć aspiracje kolonialne, niezbyt eksponowane) ową europejskość Ligi uwypuklało. Krytycy mieli pole do popisu. Lord Cecil, jeden z liderów prowadzonych wówczas rozmów (rozumie się w ścisłym porozumieniu z własnym rządem) uznał po latach, że „nie widzi niczego, co mogłoby być wówczas zrobione lepiej”. Odnotowuje

wych ambicjach. Z wielkiego kontynentu amerykańskiego nie było w Lidze ich niekwestionowanego lidera – Stanów Zjednoczonych, dużych obszarowo państw Meksyku, Brazylii, de facto Argentyny. Przy ograniczonej aktywności Kanady (realizującej grosso modo wytyczne Londynu) można mówić o krytycznym, w każdym razie ograniczonym, lub nikłym rezonansie na tym obszarze problemów ekscytujących instytucję genewską. Dotyczyło to także indywidualnego spojrzenia na wstąpienie Niemiec do Ligi ze strony Nowej Zelandii. Wprowadzić jej przedstawicieli jako członka „drużyny brytyjskiej” głosował „za” przyjęciem Niemiec, ale myślał „nie” z powodu sprawowanego mandatu nad Samoa Zachodnim – przed wojną niemieckim²⁹³. Europocentryzm LN dostrzegano też z perspektywy azjatyckiej. Japonia była w Lidze aktywna, przede wszystkim przez częsty udział jej przedstawicieli w różnych komisjach, komitetach itd. Z drugiej strony

²⁹³ G. Chaudron, *New Zealand in the League of Nations*, North Carolina-London 2012, s. 66. Stresemann czy Briand uważani za pierwsze figury Ligi Narodów są w tym w opracowaniu nieobecni.

²⁹⁴ T.W. Burkman, *Japan and the League of Nations: Empire and Word Order 1914-1938*, University of Hawai'i Press 2008 (eBook), s. 124 i n.; w literaturze polskiej zob. trafne na ogół uwagi w cytowanej pracy *Liga Narodów wybranych*, gdzie o sytuacji Chin napisał Paweł Sokala (s. 48 i n.), Indii – Jakub Zajączkowski (s. 104 i n.) oraz Japonii – Piotr R. Kozłowski (s. 142 i n.), także reprezentatywna literatura przedmiotu.

wszakże towarzyszące politykom wątpliwości: czy kontrowersje związane z przyjęciem Niemiec zostaną zrekomensowane przez ich obecność w Lidze?²⁹⁵

Początek był spektakularnie trudny, dramatyczny nawet. Minister spraw zagranicznych Hiszpanii José De Vanguas 8 września 1926 r. notyfikował sekretarzowi generalnemu wystąpienie swego kraju z Ligi. Jakkolwiek nie była to decyzja zaskakująca, to jednak wrażenie było silne. Uderzało dodatkowo w grupę państw, dla których Hiszpania była tradycyjnym wzorem, nierzadko mentorem, słuchanym, uwzględnianym doradcą. Siła „frakcji” łacińskiej w Lidze zmalała. Przesunięcie na rzecz Anglosasów było duże. Powtórzmy: wśród członków Ligi Niemcy były najludniejszym państwem europejskim, z 60 mln ludnością. Wyprzedzały pod tym względem Wielką Brytanię (44 mln), Włochy i Francję (po około 40 mln). Ich pozycję wzmacniało centralne położenie geograficzne oraz znaczne terytorium, dużo większe od Wielkiej Brytanii czy Włoch i porównywalne z Francją. Oba te państwa wносиły do wspólnej kasy identyczną składkę, tj. 79 jednostek, co w 1926 r. wynosiło około 1,9 mln złotych franków szwajcarskich²⁹⁶.

Wszystkie te elementy były znane, analizowane i przypominane, zanim obradujące już VII Zgromadzenie nie przystąpiło 8 września 1926 r. do rozpatrzenia rezolucji 41. sesji Rady. Jej istotą – jak to już wyżej napisano – było przyjęcie Niemiec do Ligi i wyznaczenie ich jako stałego członka Rady oraz zwiększenie do 9 miejsc niestałych i ustalenie regulaminu ich wyboru. Brytyjsko-francuski tandem zdołał wyciszyć niezadowolone przedstawicieli niemieckich, którym ujęto nieco splendoru poprzez połączenie sprawy przyznania im miejsca stałego w Radzie ze sprawą powiększenia liczby miejsc niestałych. Ekipa min. Stresemanna była przekonana, że najpierw Niemcy zostaną przyjęte do Ligi i wprowadzone do Rady, a dopiero później zostanie postawiony wniosek o powiększenie liczby miejsc niestałych. Adwokatami takich właśnie oczekiwań Berlina, jako żywo wybitnie prestiżowego charakteru byli delegat z Holandii Jocheer Londen, Norwegii Fridtjof Nansen i Szwecji Jonas E. Löfgren²⁹⁷. Zgodnie z propozycją Biura Zgromadzenia jedynie sprawę regulaminu wyboru i mandatów niestałych członków Rady przekazano do rozważenia I. Komisji. Pozostałe trzy sprawy, a więc przyjęcia Niemiec, przyznania im stałego miejsca w Radzie wraz ze zwiększeniem liczby miejsc niestałych do 9 załatwiono bez odsyłania do komisji. W obu głosowaniach – tajnym i imiennym, uzyskano jednomyślny wynik – 48 głosów tak²⁹⁸.

Wyniki te, chociaż na ogół spodziewane, stały się okazją do licznych wypowiedzi podkreślających znaczenie przyłączenia się Niemiec do organizacji stojącej na straży pokoju, bezpieczeństwa międzynarodowego, współpracy, sprawiedliwości itp. Wokół podobnych kwestii obracały się przemówienia wygłaszane 10 września, kiedy delegacja niemiecka ze Stresemannem, von Schubertem i Friedrichem Gausem zasiadła w ławach

²⁹⁵ R. Cecil, *A Great*, s. 180.

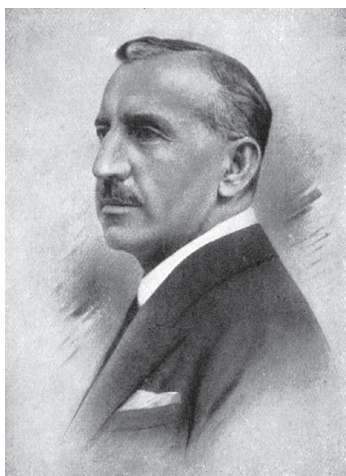
²⁹⁶ *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 240.

²⁹⁷ H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 323.

²⁹⁸ J.O., *Assemblée plénière*, 1926, s. 27 i n.



Atmosfera podczas VII Zgromadzenia była wyjątkowa. Oklaskiwano wszystkich, ale entuzjastowano się słowami Brianda.



Przewodniczący VII Zgromadzenia Momčilo Ninčić, minister spraw zagranicznych Królestwa SHS.

Sali Reformacji – tradycyjnego miejsca obrad Zgromadzeń²⁹⁹. Przewodniczący VII Zgromadzenia Momčilo Ninčić, minister spraw zagranicznych Królestwa SHS, wygłosił powitalne przemówienie. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano na wystąpienie min. Stresemanna, które z natury rzeczy musiało zadowalać różnych odbiorców: słuchaczy w Sali Reformacji, międzynarodową opinię publiczną, a równocześnie rodaków – w kraju i poza nim. Niemiecki minister mówił o wielkich zadaniach Ligi, o potrzebie budowy nowego, pokojowego ładu, współpracy ze wszystkimi członkami Ligi, o ułatwieniach obejmujących produkcję i handel, o równouprawnieniu i przewyżczeniu istniejących jeszcze podziałów oraz rozbrojeniu innych jako konsekwencji całkowitego rozbrojenia Niemiec. Przemówienie wygłoszone po niemiecku było przerywane kilkakrotnie oklaskami. Delegaci i słuchacze, wśród których było wiele znamienitych gości (m.in. wdowa po prezydencie Wilsonie, Ignacy Paderewski, brat cesarza japońskiego – książę Cziczibu, Hindus Tagore Rabindranath – pierwszy z Azji noblista z 1913 r.) znacznie żywiej reagowali na wystąpienie Aristide’a Brianda. Ten znakomity orator z widocznym podnieceniem mówił o nastaniu nowej ery, zdominowanej wzajemnym zaufaniem narodów i postępowaniem koncyliacyjno-arbitrażo-

²⁹⁹ Byli to delegaci „etatowi”. W 1928 r. chorego Stresemanna zastąpił Hermann Müller, a od 1930 r. Julius Curtius. Niewielkim zmianom ulegał też skład zastępców, którymi byli Johann von Bernstorff, Rudolf Breitscheid, prof. Ludwig Kaas, baron von Rheinbaden. Skład delegacji niemieckiej dopełniało około 15 doradców i ekspertów, poza jednym wyjątkiem wyłącznie mężczyzn.

wym. Nagromadzenie pięknych słów uczyniło Brianda bohaterem tej sesji, jak i całego Zgromadzenia.

Jednak wielkie dni przeżywał również min. Stresemann. Paul Schmidt, tłumacz delegacji niemieckiej zapamiętał ten czas jako triumf, rzadko doświadczany na międzynarodowym bruku genewskim „zwykle zionącym chłodem”. Atmosferę okalającą wejście Niemiec do Ligi zaliczył do największych przeżyć w jego karierze, niemaliej przecież: „nie mogło być najmniejszej wątpliwości, że Niemcy po latach wojny i niepokoju powojennego okresu teraz definitywnie związały się ze światem i zostały przyjęte do społeczności narodów jako pełnoprawny ich członek”³⁰⁰.

Ekspozycja we wszystkich wystąpieniach wyjątkowość VII Zgromadzenia polegała także na zwielokrotnionym zainteresowaniu obradami ze strony publiczności, które na ogół i tak było spore. Im większa liczba spodziewanych premierów, ministrów, ogólnie – znanych osobistości, im ważniejsze miały zapadać decyzje, tym trudniej było zapanować nad tłumem ciekawskich, wykorzystujących różne sposoby dla zdobycia jak najlepszego miejsca, często miejsca w ogóle. Wejście Niemiec do Ligi było szczególną atrakcją, wydarzeniem, przy którym chciało asystować wielu. Naturalny w takich sytuacjach tłok potęgowały rodziny delegatów (i ich współpracowników), reprezentantów rządowych, urzędników Sekretariatu, stałych i nadzwyczajnych dziennikarzy, fotografów. Udaną, acz krytykowaną próbą opanowania sytuacji poprzedzającej VII Zgromadzenie było ustalenie przez Sekretariat 20 sierpnia 1926 r., specjalnego regulaminu dotyczącego udziału publiczności w sesjach Zgromadzenia, Rady, Komisji itd. Różnokolorowe karty i identyfikatory miały charakter ściśle osobisty, zawierały dane personalne i nie mogły być odstępowane³⁰¹.

Nadzwyczajność VII Zgromadzenia podkreśliła też Sekcja Informacyjna Sekretariatu, która zleciła wykonanie filmu dokumentalnego. Poza wszystkim była to forma popularyzacji Ligi, chociaż ograniczona liczbą kinematografów. Na 300 metrach taśmy pokazano Genewę i miejsca prac Ligi, Benesza otwierającego 6 września 1926 r. Zgromadzenie oraz Ninčicia wybranego na przewodniczącego Zgromadzenia, głosowanie 8 września, tekst telegramu rządu niemieckiego do Sekretariatu Generalnego wręczony tuż po głosowaniu, przyjazd do Genewy delegacji niemieckiej i jej wejście



Szczególny charakter VII Zgromadzenia uwypuklało odsłonięcie przez Edith Wilson tablicy upamiętniającej wielkie dzieło jej męża zmarłego w 1924 r.

³⁰⁰ P. Schmidt, *Statysta*, s. 118.

³⁰¹ ASDN, 330/51274/25179, R. 1467, Memorandum au Secretariat, Genève 20.08.1926.

10 września do Sali Reformacji, przemawiających – Stresemanna i Brianda, oklaski delegatów i publiczności, w końcu wyjście po posiedzeniu i wiwatujące tłumy³⁰².

Pokój, bezpieczeństwo, budowanie mostów między narodami, zapowiedzi przyjaznej współpracy, itp. hasła nie mogły przysłonić sporów dotyczących dalszej reorganizacji Rady. Każdy z wielkich, niemal każdy ze średnich i małych miał swoje preferencje, które wynikały z partykularnych interesów. Pełnoprawnym uczestnikiem różnych konferencji, a także półoficjalnych spotkań i narad byli Niemcy. Konsekwentnie, nie wysuwając się na plan pierwszy, starali się torpedować projekt wyposażenia Polski w prawo do reelekcji lub umniejszyć jego polityczną wymowę. Wspierał ich nawet Chamberlain, który proponował skrócenie mandatów dla Hiszpanii i Polski do dwóch lat, chociaż z prawem do reelekcji. Projekt ten przestał być aktualny już 11 września, kiedy Hiszpania sformalizowała swoje wystąpienie z Ligi. Mimo nalegań Chamberlaina, a także – chociaż ogólniejszej Brianda³⁰³, min. Zaleski obstawał przy kadencji trzyletniej z prawem do reelekcji za przyzwoleniem 2/3 Zgromadzenia w głosowaniu tajnym. Dyskutowany i udoskonalany projekt regulaminu przyjęty w 1. Komisji Zgromadzenia, pracującej pod kierunkiem Giuseppe Motty, został zaakceptowany przez Zgromadzenie jednomyślnie 15 września 1926 r. Określono w nim trzy zasadnicze sprawy:

- 1) zasady wyboru dziewięciu członków niestałych Rady;
- 2) okres trwania ich mandatu;
- 3) warunki ponownej wybieralności.

Wybory odbyły się następnego dnia. Na 49 państw uczestniczących w tajnym głosowaniu powyżej 40 głosów otrzymali: Kolumbia, Polska, Chile, Salwador, Belgia, Rumunia; Holandia – 37 głosów, Chiny – 29 i Czechosłowacja 27 (w dodatkowym głosowaniu, w pierwszym otrzymała 23, o dwa mniej od wymaganego minimum). Mandaty na trzy lata otrzymały Polska (44 głosów), Chile (41), Rumunia (30); mandaty dwuletnie Kolumbia (47), Holandia (47), Chiny (34); jednoroczne Belgia, Salwador i Czechosłowacja. W kolejnym głosowaniu Zgromadzenie przychyliło się do prośby Polski o prawo do elekcji, po upływie otrzymanego właśnie mandatu trzyletniego. Wymaganą większość 30 głosów (tj. 2/3 oddanych głosów) przekroczone o 6 głosów³⁰⁴. Wśród 8 przeciwnych, bo raczej nie wśród 4 wstrzymujących się od głosu, był zapewne głos niemiecki. Motywowany był on coraz mniej skrywaną ewolucją najwcześniej uwidocznioną w prasie pravicowo-nacjonalistycznej, w której podkreślano ofiary poniesione przez Niemcy i ciszę na temat spodziewanych i oczekiwanych korzyści, choćby likwidacji Komisji Kontroli i zniesienie okupacji Nadrenii. Genèviève Tabouis pisała, raczej prześmiewczo, o rozpoczęciu prasowych ataków na Stresemanna, bo „choć już minęło 48 godzin od momentu wstąpienia Niemiec do Ligi, Stresemann jeszcze niczego nie otrzymał”³⁰⁵.

³⁰² W specjalnym dodatku do *Resumé Mensuel*, VI, 1926, informowano, że kopię filmu za 150 fr. szwajc. można było otrzymać w ciągu 10 dni.

³⁰³ H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 327.

³⁰⁴ J.O., *Assemblée plénière*, 1926, s. 31 i n.

³⁰⁵ G. Tabouis, *Vingt ans du „suspense” diplomatique*, s. 80.



Rozmowy w kularach; na pierwszym planie Alberto Guani, delegat Urugwaju i Austen Chamberlain.

Zadowolenie i pewna satysfakcja z jednomyślnego głosowania za przyjęciem Niemiec do Ligi stopniowo ustępowała pola przekonaniu, że Niemcy otrzymały jedynie minimum tego, co było im należne. Do oczekiwanej równości i sprawiedliwości droga była jeszcze daleka. Ale Niemcy weszły na wielką trybunę, na której będą głosiły światu swoje racje i raczej ponadczasowe cele: odbudowę pozycji politycznej (mocarstwowej), militarnej i gospodarczej³⁰⁶ oraz objęcie opieką i ochroną wszystkich Niemców w innych krajach, zwłaszcza pogranicza. Stała obecność planów rewizyjnych w stosunku do granic wschodnich i południowo-wschodnich, nawet interpretowane z „dobrą wolą”, nie korespondowały z filozofią i fundamentami Ligi. Paul Mantoux w notatce wewnętrznej napisanej w marcu 1926 r., po niepowodzeniu Nadzwyczajnego Zgromadzenia, zawarł nadzieję, że jeśli każdy wykona to, do czego jest moralnie zobowiązany, to „obecny kryzys, zgodnie ze słowami Brianda, będzie kryzysem wzrostu”³⁰⁷.

Kilkumiesięczna perspektywa, będąca zresztą dla Mantoux kresem jego pracy w Sekretariacie, sugerowała wyeksponowanie trudności wynikających ze zderzenia się sprzecznych celów i oczekiwań poszczególnych państw. Byłoby nieporozumieniem skoncentrowanie uwagi tylko na stosunkach europejskich. Oto bowiem zamieszanie wywołane przez wystąpienie Brazylii oraz powiększenie do trzech liczb miejsc niestałych, zarezerwowanych dla Ameryki Łacińskiej, wzmogły tarcia na tle ustalenia kandydatów do tych miejsc. Osiągnięcie konsensusu w gronie 12 państw³⁰⁸

³⁰⁶ Ten aspekt uwypuklił Stresemann w inauguracyjnym przemówieniu 10 września w Zgromadzeniu, mówiąc o budowie mostów dla współdziałania gospodarczego, zwłaszcza wymiany handlowej.

³⁰⁷ ASDN, Fond Paul Mantoux, P. 31, Genève mars 1926, s. 4.

³⁰⁸ Sześć delegacji było nieobecnych – z Argentyny, Boliwii, Brazylii, Hondurasu, Kostaryki i Peru.

utrudniał spór między Urugwajem (członkiem Rady od 1922 r.) i Salwadorem. Konflikt przeniósł się na forum Zgromadzenia, gdzie Alberto Guani, znany w środowisku ligowym jako porte parole interesów latynoskich, protestował przeciwko „prywatnym spotkaniom” delegacji państw Ameryki Łacińskiej, podczas których zajmowano się procedurą wyborów do Rady sprzeczną z art. 4 Paktu. Protest przyobleczony w szatę obrońcy zasad i troski o losy Ligi wywołał konsternację. Alberto Guani, poseł Urugwaju w Paryżu, Brukseli i Hadze, delegat swego kraju w Radzie od 1923 r., dezawuował procedurę, którą aktywnie współtworzył, choćby jako mediator i pośrednik w sporze między Ligą i Brazylią. Miało to nawet umocowanie formalne. Guani przewodniczył 40. sesji Rady obradującej w gorących dniach od 7 do 10 czerwca 1926 r. i pełnił tę funkcję do 2 września, kiedy rolę jego przejął Edward Benesz. Tym dobitnie protest Urugwaju jawił się jako gest ambicjonalny i personalny, i to z obu stron. Alberto Guani i pośrednio Urugwaj (albo w odwrotnej kolejności) wzbudzali pewną niechęć i zawiść z powodu rosnącej pozycji w świecie ligowym i latynoamerykańskim. Nie spodziewano się jednak przegranej z Salwadorem, i to na krótką, jedno-roczną obecność w Radzie.

Spory wewnątrz państw latynoamerykańskich wywołały irytację niektórych delegacji i Sekretariatu. Sądono bowiem, że przyznanie trzech miejsc niestałych w Radzie oraz stale rozważana możliwość jakiegoś usatysfakcjonowania Brazylii zamknie ten trudny problem bez dalszych strat dla prestiżu Ligi. Świadomość tego niezadowolenia wpłynęła na to, że zamieszanie wywołane przez Urugwaj było ostatnim tego typu sprzeciwem wobec procedury wyłaniania delegatów do Rady z grupy państw latynoamerykańskich³⁰⁹.

Kontrowersje w grupie latynoamerykańskiej irytowały zwłaszcza licznych paucyfistów, dla których przyłączenie się Niemiec do Ligi było „wielkim dniem”, godnym świętowania i celebrowania. Wśród zwolenników takiego traktowania dorobku VII Zgromadzenia znajdowały się państwa, które zdołały przeforsować lub obronić swój punkt widzenia. Spośród państw aspirujących do stałego miejsca w Radzie cel ten osiągnęły tylko Niemcy. Ten ostro przez Berlin stawiany warunek, został zmodyfikowany przez przyznanie Polsce tzw. miejsca półstałego, jako prawa do reelekcji po upływie trzyletniej kadencji. Zgromadzenie podzieliło pogląd o szczególnym znaczeniu dla losów Europy styku germańsko-słowiańskiego, skonfliktowanego na wielu obszarach, silnie angażujących i często rozpatrywanych w Genewie.

Obecność Niemiec i Polski w Radzie to próba stworzenia porównywalnej pozycji dla obu stron, wcześniej „reprezentowanych” przez Wielką Brytanię i Francję. Mówiono i pisano wówczas w „stolicy świata”, że duch genewski będzie katalizatorem, jeśli nie pełnego pojednania, to pokojowego współżycia. Podkreślali to także obecni w Genewie delegaci obu zainteresowanych państw, w pełni świadomych jednak, że de facto niewiele się we wzajemnych stosunkach zmieniło. Minister Stresemann niechcący „wygadał się” podczas spotkania wieczornego z „kolonią” nie-

³⁰⁹ Obrażony Urugwaj nie znalazł miejsca w Radzie do końca istnienia Ligi, zob. M. Perez-Guerrero, *Les relations des États de l'Amérique Latine avec la Société des Nations*, s. 67 i n.; E.V. Garcia, *Entre América e Europa: política externa brasileira na década de 1920*, Brasília/DF, 2006

miecką, do której lgnął tym chętniej, że czuł się tam dobrze, zajadając boczek z kapustą i popijając piwo w „Bawarii” czy „Gambrinusie”, raczej ostatnich lokalach znajdujących się w pobliżu hotelu Metropol³¹⁰. Za clou snuty 21 września wynurzeń jeden z obecnych na spotkaniu dziennikarzy z antystresemannowsko usposobionej „Deutsche Tageszeitung” (niejaki Scheierman) uznał pogląd, że przyjęcie Niemiec do Ligi było wyrazem rehabilitacji Niemiec na świecie oraz dowodem przyznania się sprzymierzonych do współodpowiedzialności za wojnę. W tej optyce decyzje traktatu wersalskiego wyglądały inaczej i uzasadniały walkę o zwrot kolonii, prawo do pełnej równości w zakresie bezpieczeństwa. Jeśli art. 8 Paktu dotyczący rozbrojenia nie zostanie przez sprzymierzonych wykonany, to Niemcy będą mogły na nowo się uzbroić³¹¹.

Wiadomość o słowach Stresemanna przekazana za pośrednictwem szwajcarskiej agencji telegraficznej stała się sensacją tym większą, że łączono ją z dopiero co odbytym, potajemnym spotkaniem z min. Briandem w oberży w Thoiry. Dwaj główni aktorzy ówczesnej sceny politycznej, „urywając” się 17 września z Genewy na kolację nie mogli nie wywołać plotkarskich komentarzy, nie mówiąc o późniejszych skeczach, dowcipach, karykaturach. Nie mogli też nie wywołać poważnego niepokoju o dalszy bieg spraw ligowych w splocie z zaskakującą kordialnością francusko-niemiecką.

Polacy odnotowali zmienioną atmosferę oraz nowe akcenty podnoszone przez francuskich rozmówców. Tadeusz Jackowski – dyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ i były radca w Berlinie – wspominając pobyt min. Zaleskiego w Paryżu latem 1926 r., różne obiekcje dyplomatów, ekspertów i prawników Quai d’Orsay uznał za efekt „przepracowania” tego terenu przez polokarneńskich Niemców. Obserwacje o zbliżonym charakterze dotyczyły też Genewy. Atmosferę okalającą VII Zgromadzenie uważał za „nieznośną” zdominowaną „niepoprawną frazeologią. [...] wychowany od najmłodszych lat w niewoli pruskiej znałem Niemców lepiej niż liczne,



Gustav Stresemann – chwalony w Genewie i wyróżniony przez Norweski Komitet Noblowski.



Jonkheer Loudon, min. spraw zagranicznych Holandii, przewodniczący Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej.

³¹⁰ W. Ruge, *Stresemann: Eine Lebensbild*, Berlin 1965, s. 191.

³¹¹ G. Tabouis, *Vingt ans du „suspense” diplomatique*, s. 78-79; P. Schmidt, *Statysta*, s. 100 i n.



Inauguracja 42. Sesji Rady Ligi Narodów 16 września 1926 r. Zgromadzenie wybrało dziewięciu nie-stałych członków: na trzy lata Chile, Polska i Rumunia, na dwa – Chiny, Holandia i Kolumbia, na rok – Belgia, Czechosłowacja i Salwador. Od lewej siedzą: José Gustavo Guerrero (Salwador), August Zaleski (Polska), Francisco Urrutia (Kolumbia), Enrique Villegas (Chile), Stresemann, Scialoja, Briand, Benesz (przewodniczący), Drummond, Chamberlain, Kikujiro Ishii (Japonia), Luise de Brouckère (Belgia), Chao-Hsin Chu (Chiny), Jonkheer Loudon (Holandia), Jean Mitileanu (Rumunia).

naiwne pięknoduchy zebrane nad Lemanem”³¹². Zżywał się też na widoczny wówczas w Genewie brak zrozumienia dla konkretnej pracy. Miał racje w tym sensie, że istotne dokonania tego, jak powszechnie mówiono przełomowego Zgromadzenia, były ograniczone do przyjęcia konwencji znoszącej niewolnictwo, wsparcia przygotowań do światowej konferencji gospodarczej oraz wprowadzenia 21 września 1926 r. do poszczególnych artykułów Paktu podpunktów i przyjęcie jednolitego tekstu z uwzględnieniem poprawek do art. 6 (od 13 sierpnia 1924 r.), 12, 13 i 15 (od 26 września 1924 r.) oraz art. 4 (od 29 lipca 1926 r.)³¹³. Dyrektor Jackowski prosił więc min. Zaleskiego, aby go więcej do Genewy nie posyłał, chociaż spędzał tam czas także przyjemnie, konferując z prof. Szymonem Askenazym, mieszkającym incognito w Lozannie, czy też z gościnnym Ignacym Paderewskim w Riond-Bossen. Zdania tego nie zmienił nawet wówczas, gdy w dowód uznania zasług położonych w Genewie w związku z walką o miejsce Polski w Radzie udekorowany został Krzyżem Komandorskim OP.

Także przy okazji tej dekoracji dokonanej 9 listopada 1926 r. przypominano o wielkim polskim sukcesie odniesionym w dyplomatycznej wojnie z Niemcami i ich sojusznikami. Stan ten był podtrzymywany przez prasę rządową i generalnie popierającą aktywność Polski w Lidze. Eksponowano, że rano 16 września Zgromadzenie tylko dla Polski przegłosowało prawo do reelekcji, a po południu, jej przedstawiciel zasiadł w nowym, powiększonym składzie Rady. Zgodnie z obowiązującym w tym wypadku porządkiem wg alfabety francuskiego przewodnictwo przysługiwało Stresemannowi (Allemagne), który jednak wymówił się stwierdzając, że Rada składa się z tak „wielkiej liczby nowych członków, że zachodzi konieczność wyłonienia przewodniczącego posiadającego duże doświadczenie we wszystkich spr-

³¹² T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, s. 336.

³¹³ *Annuaire de la Société des Nations. Cinquième année*, Genève 1931, s. 42 i n.



Automobil Czerwonego Krzyża na ulicach Warszawy podczas przewrotu majowego 1926 r.

wach interesujących Ligę Narodów i jej Radę”. W porozumieniu z Sekretariatem przewodnictwo objął Edward Benesz, który kierował poprzednią Radą zamkniętą 7 września³¹⁴.

Prestiżowo rozpamiętywanym elementem tej sytuacji było to, czy Polska została przyjęta do Rady równocześnie z Niemcami. Henryk Korczyk słusznie krytykuje Jurgena Spenza jakoby między przyjęciem Niemiec a przyznaniem Polsce miejsca w Radzie odbyło się kilka posiedzeń tego organu³¹⁵. Nie ma wątpliwości, że 41. sesja zakończyła się 7 września, a 42. rozpoczęła 16 września. W tym sensie trafne jest zdanie i opinia, że przedstawiciele Niemiec i Polski równocześnie zasiedli za stołem Rady. Nie można tego jednak łączyć z działaniem zamierzonym Brianda czy Sekretariatu z podtekstem propolskim lub antyniemieckim. Rada we wrześniu była zdekompletowana nie tylko z powodu wycofania się Brazylii oraz Hiszpanii, ale trwających dyskusji nad regulaminem rekonstrukcji Rady, na którego temat musiało z głosem stanowiącym wypowiedzieć się Zgromadzenie. Zwoływanie Rady w kadłubowym składzie nie mogło wchodzić w grę nie tylko ze względu na jej prestiż, ale też Zgromadzenia i całej Ligi.

Wszelkie tego typu dywagacje nie zmieniają istoty sprawy, że Polska 16 września 1926 r. odniosła sukces o międzynarodowej wymowie. Trudno się też dziwić, że nad Wisłą zadęto w triumfalne trąby. Emil Ruecker pisał, na przykład, że wejście Polski do Rady „na zawsze” położyło kres tezie o istnieniu polskiego państwa „sezonowego”; Polska dla wszystkich, także sceptyków i wrogów stała się „prawdziwą”, pełno-

³¹⁴ J.O. 1926, s. 1400; S. Sierpowski, *Wejście Niemiec do Ligi Narodów*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 287-288. Odnotować należy, że Marian Leczyk w odpowiedniej części *Historii dyplomacji polskiej* (t. IV, s. 314 i n.) do walki o miejsce w Radzie nie przywiązywał specjalnej wagi.

³¹⁵ H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 336, przyp. 106.

wartościową³¹⁶. Ton sukcesu wznosiła propaganda zwycięskiego obozu, który do planów sanacji mógł wpisać sukces genewski. Trudną do pominięcia rolę odegrała presja związana z obawami, że Polska, z raczej mało dla Zachodu przewidywalnym marszałkiem Piłsudskim na czele, może podążyć drogą wytyczoną przez Arturo da Silva Bernardesa, dyktatorsko usposobionego prezydenta Brazylii lub gen. Miguela Primo de Rivery z Hiszpanii. Nie można zapominać, że dyktatorskie praktyki obecne w tych państwach nie wzmocniły ich pozycji w środowisku genewskim, wręcz pływającym się we frazeologii liberalno-demokratycznej.

7. Sekretariat – walka o wpływy i stanowiska

Formalny i urzędowy zachwyt towarzyszący VII Zgromadzeniu, bodaj czy nie najpowszechniejszy w dziejach Ligi, nie mógł przysłonić różnych ciemnych chmur zarówno wiszących już nad Genewą, jak i nowych, związanych z konfliktowo wobec większości usytuowaną polityką tzw. państw rewizjonistycznych. Uzyskały one silnego przywódcę, który nie krył swych aspiracji do odgrywania w Sekretariacie Ligi roli porównywalnej do Francji i Wielkiej Brytanii. Osiągnięcie tego celu okazało się niewykonalne. Skuteczny opór Londynu i Paryża był powodem niekończących się pretensji pozostałych. Opór ten był realizowany w dużej mierze rękoma obecnych w Sekretariacie osób, zwykle rekrutowanych spośród współrodaków. Była to powszechna praktyka skoro objęła nawet przedstawicielstwo Ligi w Wolnym Mieście Gdańsku. Wraz z przyjazdem do Gdańska Manfreda Graviny w 1929 r. „z miejsca nabrało ono charakteru włoskiego [...] w skład Sekretariatu weszli wyłącznie Włosi”³¹⁷.

W czasie powstawania zrębów kadrowych Ligi główną rolę odgrywało zarówno miejsce (czyli Londyn), jak i wprowadzone do tekstu Paktu nazwisko sekretarza generalnego, którym był Szkot, po praktyce w Foreign Office, w latach 1912-1915 prywatny sekretarz premiera, a później ministra spraw zagranicznych. Do współpracy w powstającym Sekretariacie zapraszał osoby, które znał z okresu swej służby i wojskowo-politycznego współdziałania międzyalianckiego oraz jako uczestnik ekipy brytyjskiej na konferencji pokojowej w Paryżu³¹⁸.

Ukształtowana wówczas kadrowa dominacja brytyjsko-francuska pogłębiła się po niepowodzeniach ekipy Woodrowa Wilsona w Stanach Zjednoczonych, gdzie do głosu doszli republikanie, zdecydowanie przeciwni wszystkiemu, co wiązało się z poprzednim prezydentem, a więc i Ligą Narodów. Dobrze rokujące kariery Amerykanów w Genewie zostały zastopowane. Około 1/3 wysokich stanowisk

³¹⁶ E. Ruecker, *Niemcy, Prusy a Polaka: kilka aktualnych faktów i uwag*, Kraków 1928, s. 128.

³¹⁷ Odnotowujący tę sytuację Roman Wodzicki (*Wspomnienia 1928-1939*, Warszawa 1972, s. 187-188) zauważa, że wśród pracowników Wysokiego Komisarza nikt nie znał języka polskiego.

³¹⁸ J. Barros, *Office Without Power: Secretary-General sir Eric Drummond 1919-1933*, s. 7 i n.; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 84 i n.



Genewa, siedziba Sekretariatu – „wrota do Ligi”.

(aż do członka sekcji włącznie) zostało obsadzone przez Francuzów i Brytyjczyków (oraz dominiów); drugie tyle przez osoby z nimi powiązane. Niewątpliwie część spośród nich respektowała „deklarację lojalności” wobec Ligi, w ramach której nie było miejsca na pobieranie jakichkolwiek instrukcji ze źródeł zewnętrznych, własnych rządów zwłaszcza. Rzeczywistość była bardziej złożona. Marie-Renée Mouton pokazuje, jak wielki wysiłek wkładał rząd, by Francuzi zatrudnieni w Sekretariacie Ligi lub Międzynarodowym Biurze Pracy, jak również francuscy uczestnicy różnych gremiów ligowych aż po przebywających w Genewie intelektualistów czy dziennikarzy, uwzględniali i respektowali francuski punkt widzenia i jej interesy³¹⁹.

Dostrzegalna zrazu obecność w Sekretariacie osób dosłownie pojmujących szczytne hasła i cele Ligi, charakteryzowana jako „Liga profesorów”, była stopniowo majoryzowana przez zawodowych dyplomatów. To oni zaczęli nadawać ton Sekretariatowi, który według określenia Williama Martina stanowił „klucz do wrót Ligi”³²⁰. Istotnym wsparciem dla tej tendencji było ustanowienie przy Sekretariacie LN stałych delegacji o charakterze dyplomatycznym. Z natury rzeczy ich zadania można sprowadzić do obrony narodowych interesów z zastosowaniem środków najbardziej efektywnych³²¹.

³¹⁹ M.R. Mouton, *Le Société des Nations et les intérêts de la France 1920-1924*, Bern 1995; por. także R. Ulrich-Pier, *Le Service français de la Société des Nations et les questions européennes dans l'entre-deux-guerres*, [w:] *Les administrations nationales et la construction européenne: une approche historique (1919-1975)*, Bruxelles 2005, s. 15 i n.

³²⁰ W. Martin, *Un grand journaliste à Genève*. Publié sous la direction de Pablo Azcárate, Genève 1970, s. 45.

³²¹ Zwracała uwagę Japonia, która jako jedyna ze stałych członków Rady powołała swą delegaturę akredytowaną przy Sekretariacie oraz osobną przy Międzynarodowym Biurze Pracy, gdzie podobne agendy posiadały jeszcze tylko Peru, Szwecja i Argentyna. Ta ostatnia, de facto w Lidze nieobecna, miała też swoją akredytację przy Sekretariacie, zob. V.Y. Ghebali, *Délégations permanents auprès de la Société des Nations*, Bruxelles 1971.

Nasilona w 1924 r. „inwazja” dyplomatów narodowych łączyła się z włączeniem w prace genewskie większej liczby pierwszych figur politycznych Francji i Wielkiej Brytanii. Pociągało to za sobą wzrost aktywności premierów i ministrów z państw mniejszych, którzy uzyskali możliwość bezpośredniego kontaktu z wieloma osobistościami równocześnie, bez oficjalnego protokołu i ceremoniału. Obejmowało to także polityków z państw skonfliktowanych, którzy na forum genewskim (lub obok niego, a nawet na jego obrzeżach) zabiegali o zrozumienie i wsparcie dla własnych racji. Ta rola LN zasługuje na pamięć, aczkolwiek jej przydatność zależała od obiektywnych możliwości stron, woli i ich gotowości do kompromisu. Talenty indywidualne raczej schodziły na plan dalszy.

Wszystko to, łącznie ze znanymi skłonnościami „Ligi profesorów” do symplifycznych rozwiązań w tak newralgicznych obszarach, jak bezpieczeństwo, arbitraż i rozbrojenie, wręcz wymuszało większe zaangażowanie ze strony rządów. Miały one nie tylko decydujący głos w sprawie składu delegacji, które uczestniczyły w Zgromadzeniach i ewentualnie Radzie, ale także zabiegało o „swoją”, narodową reprezentację w Sekretariacie. Nacisk w tej sprawie rósł, przyczyniając się też do wzrostu liczby pracowników Sekretariatu, których w 1921 r. było 347, w 1926 r. – 494, by w 1931 r. osiągnąć stan maksymalny 707 osób³²².

Nieustanny bój toczył się o kilkadziesiąt najważniejszych stanowisk, które zostały obsadzone głównie przez polityków, urzędników reprezentujących zwycięskie mocarstwa, współtworzące Radę Ligi z miejscami stałymi. Praktykowane zastępowanie urzędników odchodzących przez osoby z tego samego kraju spowodowało swoisty bezruch kadrowy z narodowego punktu widzenia. Widowym znakiem takiej sytuacji były dwie pierwsze figury Sekretariatu. Kontrakt sir Erica Drummonda był bezterminowy, co raz po raz wzniesło dyskusje o jego ustąpieniu. Jeśli decyzja w tej sprawie była przez wiele lat odkładana, to m.in. dlatego, że wybór kolejnego wymuszała liczne uzgodnienia, zawsze w sprawach personalnych trudno osiągalne, bo determinowane przez interesy i odmienne, często sprzeczne oczekiwania co do roli Ligi w ogóle, w tym i Sekretariatu. W 1933 r. następcą Drummonda został więc jego długoletni zastępca Joseph Avenol, francuski polityk o temperamencie buchaltera. Służbę w Sekretariacie zaczął 1 lutego 1923 r. i dotrwał na najbardziej eksponowanym stanowisku w Lidze do upadku swego państwa po agresji hitlerowskiej³²³. Faktyczny bezruch kadrowy brytyjsko-francuski obrazuje także awans Franka P. Waltera, który to-

³²² Wręcz kopalnia informacji w książce E.F. Ranshofen-Wertheimer, *The International Secretariat*, Washington 1945; J. Siotis, *Essei sur le secrétariat international*, Genève 1963; syntetycznie S. Sierpowski, *Założone i realizowane zadania Sekretariatu Ligi Narodów w latach 1919-1933*, [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000, s. 167 i n.

³²³ James Barros, biograf obu sekretarzy generalnych działalności Avenola (*Betrayal from Within. Joseph Avenol. Secretary-General of the League of Nations 1933-1940*, New Haven-London 1969) ocenił bardzo krytycznie. Łagodniejszą linię przyjął wobec pierwszego sekretarza generalnego, co zasygnalizował już w tytule książki jemu poświęconej: *Office Without Power: Secretary-General sir Eric Drummond 1919-1933*; Bertrand Clauzel – szef Service Française pour la Société des Nations mówił min. Sokalowi, że Avenol liczy się i w miarę możliwości respektuje stanowisko rządu francuskiego, por. AAN, AB, sygn. 1307, k. 176, Sokal do Ministra Spraw Zagranicznych, Genewa 28 stycznia 1926 r. Analogiczne sformułowania można także użyć w odniesieniu do pierwszego sekretarza generalnego.

warzyszył Lidze od jej narodzin jako szef biura sekretarza generalnego, by od 1 marca 1933 r. zająć stanowisko podsekretarza generalnego.

Zjawisko stagnacji kadrowej z punktu widzenia kraju pochodzenia leżało też po stronie obaw poszczególnych rządów, że „posiadane” stanowisko mogą utracić, jeśli zechcą dokonać zmiany. Taka sytuacja wystąpiła w przypadku dr. Ludwika Rajchmanna. Jego samodzielność i ogólna odporność na sugestie MSZ-u bardzo Warszawę irytowały, jednak zajmowane przez niego stanowisko dyrektora sekcji higieny w razie zmiany personalnej mogłaby Polska utracić. Mimo nacisków nacjonalistów polskich wskazujących na żydowskie koneksje dr. Rajchmanna, plany jego odsunięcia od pracy w Sekretariacie nie powiodły się i to do końca istnienia Ligi. Wzmagało to oskarżenia o dominację w Genewie środowiska filożydowskiego, do którego zaliczano kilku dalszych dyrektorów sekcji (Comerta, Mantoux, R. Hassa – dyrektor sekcji transportu) lub też masonów, wśród których wymieniano także Brianda i Stresemanna. Jacques de Launay pisze nawet o ich „ścisłych powiązaniach” z masonami³²⁴.

Kadry Sekretariatu, z rozmaitych zresztą powodów, znajdowały się na cenzurowanym. Na krajowych giełdach kariery wyjazd do pracy w Genewie, bardzo nielicznych przecież osób, był traktowany jako sukces otwierający drzwi do rozwoju – tak w wymiarze międzynarodowym, jak zwłaszcza krajowym. Wśród upowszechnionych wyobrażeń o pracy w Lidze spotykamy też poglądy dotyczące ciekawej, ale raczej spokojnej pracy, dystygowanym towarzystwie, koktajlach i kolacjach, łagodnym klimacie, urokami jeziora Leman i doliny Rodanu. I to wszystko w dobrej sytuacji finansowej, stworzonej przez pensje pochodzące ze składowych pieniędzy. Jakkolwiek po epizodzie z pierwszych kilkunastu miesięcy pogląd o dużych zarobkach musiał być zweryfikowany³²⁵, to jednak wiele rządów podwajało diety swoim wysłannikom udającym się do dość drogiej zresztą Genewy. Pozostaje także faktem, że na obrzeżach Sekretariatu (zwłaszcza jako ramienia wykonawczego Rady) rozwinęła się wpływowa i dochodowa kategoria ludzi występujących w roli ekspertów. Zaistnienie w obrębie tej grupy było nierzadko obiektem zabiegów, a następnie nobilitacji zawodowej



Joseph Avenol – dyplomata francuski, od 1923 r. zastępca sekretarza generalnego.

³²⁴ J. de Launay, *Historia tajnej dyplomacji*, s. 161. Stresemann był inicjowany 22 lipca 1923 r. w Loge Frédéric le Grand, natomiast Briand złożył wniosek o członkostwo, ale procedury nie kontynuował. Figuruje jednak w wydawnictwach masonskich jako zainicjowany w Loge Le Trait d'Union de Saint-Nazaire; Alain Baaer (*Relations internationales et franc maçonnerie*, *Revue internationale et strategie* 2004, nr 54, s. 23) pisze, że LN była produktem czysto masonskim (*pure er dure*). Zauważa też, że bezpośrednio po wielkiej wojnie (podobnie jak w 1946 r.) masoni byli promotorami przywrócenia stosunków francusko-niemieckich.

³²⁵ Por. S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, s. 189 i n.

i turystyczno-finansowej. O względy owych ekspertów zabiegały państwa w postępowaniu przed Radą Ligi czy Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej. Tenże zaś ekspert „jeździł z jednego końca Europy na drugi, mierzył każdą godzinę pracy na wagę złota i pisał ekspertyzy, w których starał się najczęściej obie strony mniej lub więcej zadowolić”³²⁶.

Opinia ta wypowiedziana w związku z polsko-gdańskim zatargiem o skrzynki pocztowe w 1925 r. uzasadnia zwrócenie uwagi na spory kadrowe w obszarach uznanych za „barometry napięcia europejskiego”, czyli Zagłębia Saary i Wolnego Miasta Gdańska. Na obu tych, liczących około 2 tys. km², terenach Liga spełniała rolę opiekuna, ale też faktycznej władzy. W obu też miejscach stanęła przed trudnym zadaniem pacyfikacji miejscowych stosunków, w których centralne miejsce odgrywały rewindykacyjne dążenia niemieckie zwrócone w jednym wypadku przeciwko Francji, w drugim przeciwko Polsce. Im bardziej realne stawało się wstąpienie Niemiec do Ligi, tym intensywniejsze były próby „wytargowania” zmian w administrowaniu tymi obszarami. Szczególnie aktywny był prezydent Senatu WMG Heinrich Sahn, zaprzyjaźniony z kanclerzem Hansem Lutherem (styczeń 1925 – maj 1926), który wywodził się DNV – partii swego ministra spraw zagranicznych. Sytuację Ligi usytuowanej w obu wypadkach na administracyjnym świeczniku, komplikowała nieformalna (ale znana) umowa między Francją i Wielką Brytanią, że jeśli Brytyjczyk jest Wysokim Komisarzem LN w Gdańsku, to Francuz przewodniczy w Komisji Zarządzającej w Zagłębiu Saary (Commission de Gouvernement du Territoire de Bassin de la Sarre)³²⁷.

Realizacja tego układu przebiegała w wysokiej temperaturze, którą w dużej mierze wyznaczał zgodny protest Niemców przeciwko traktatowi wersalskiemu oraz proniemiecka postawa Wielkiej Brytanii. Tendencja ta mogła się ujawnić najpełniej w Gdańsku, gdzie Rada Ligi powoływała na stanowisko Wysokich Komisarzy LN nawet generałów brytyjskich. Mimo różnych inicjatyw zmierzających do pozyskania ich sympatii przy rozpatrywaniu sporów polsko-gdańskich jako pierwszej instancji, Rada zmuszona była poświęcać czas na niemal stałą obecność spraw Wolnego Miasta na jej wokandzie. Niemal wszystkie spośród prawie 50 (na 70 w ogóle) decyzji wydanych przez brytyjskich Wysokich Komisarzy w latach 1920-1926 były zaskarżane przez którąś ze stron lub obie strony³²⁸.

Ulokowane w czasie konferencji pokojowej spory brytyjsko-francuskie w sprawie granic Niemiec przeciągnęły się na kolejne lata, wywołując silne emocje zainteresowanych narodów. Mieszkańcy Zagłębia Saary i w ogóle Niemcy widzieli perspektywę zmiany w wyniku plebiscytu przewidzianego na 1935 r. Była więc szansa na złączenie Zagłębia z resztą kraju. Chodziło zatem o zachowanie niemieckiego stanu posiadania na administrowanym czasowo przez Ligę obszarze, wbrew planom

³²⁶ A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 63.

³²⁷ Szerzej S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 143; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 127 i n.

³²⁸ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, Gdańsk 1979; W. Ramonat, *Der Völkerbund und die Freie Stadt Danzig 1920-1934*, Osnabrück 1979.

i wysiłkom strony francuskiej. Victor Rault – francuski przewodniczący 5-osobowej Komisji Zarządzającej był uważany przez niemieckich mieszkańców Zagłębia za najbardziej znienawidzonego urzędnika Ligi. Różnie motywowane oburzenie znajdowało zrozumienie R.D. Wangha, kanadyjskiego członka Komisji, a zwłaszcza jego sukcesora George’a W. Stephensa. Nastąpił on w 1923 r., w ogniu masowych strajków i biernego oporu związanego z okupacją Nadrenii. Apogeum sporów w latach 1923/24 wiązało się z wezwaniem na pomoc przez Komisję Zarządzającą francuskiego kontyngentu wojskowego.

Towarzyszące temu ograniczenia niektórych swobód obywatelskich wywołały niespodziewanie silne reakcje w wielu państwach, a także w Lidze. Delegat Szwecji Hjalmar Branting na sesji Rady 23 kwietnia 1923 r. domagał się całościowej dyskusji nad sposobem administrowania w Zagłębiu, które charakteryzował jako „nadmierne gorliwe”³²⁹. Podczas kolejnej, 25. sesji Rady był wręcz napastliwy w krytyce działalności Victora Raulta jako przewodniczącego Komisji. Podkreślał, że kierowany przez niego organ jest odpowiedzialny wyłącznie przed Radą LN i tylko od niej mogą pochodzić zalecenia adresowane do – z zasady równoprawnych – członków Komisji. Przyjęta przez Roberta Cecila zasada „krzyżowych pytań”, bardzo przypadła do gustu delegatowi Szwecji, gdyż pozwoliła w pełni rozpoznać sytuację i przedsięwziąć kroki mające poprawić stosunki między Komisją a miejscową ludnością.

W sukurs krytykom pospieszył Antonio Salandra – włoski przewodniczący sesji Rady, który stawiał problem zmian w składzie Komisji powoływanej przecież na roczne kadencje. Wrócono do tego pytania na tajnym spotkaniu członków Rady 12 marca 1925 r., kiedy to inny przedstawiciel Włoch prof. Vittorio Scialoja, będący sprawozdawcą Rady w sprawach dotyczących Zagłębia Saary, mówił o „istniejącej tendencji” do zmiany narodowości przewodniczącego Komisji Zarządzającej. Uczestniczący w posiedzeniu Aristide Briand chciał zachować dotychczasowy skład Komisji, uznając wszakże potrzebę przyspieszenia zaleconych przez Radę działań. Nie godził się z tym delegat Szwecji min. Bo Osten Unden, który przypomniał o zasadzie rotacji w jej łonie, tak aby przedstawiciel kolejnego państwa mógł stanąć na jej czele. W razie odrzucenia przez Radę zasady rotacji zapowiadał zwrócenie się do rządu o dalsze instrukcje.

Trwające przez cały dzień (z przerwą obiadową) dyskusje skłoniły Brianda do ustępstw. Ponaglił go najpierw Austen Chamberlain przypomnieniem deklaracji złożonej na sesji prywatnej Rady o rezygnacji w roku przyszłym z postawienia kandydata brytyjskiego na stanowisku Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Delegat Szwecji oczekiwał, że min. Briand złoży analogiczną deklarację w odniesieniu do udziału Francji w Komisji Zagłębia Saary. Jakkolwiek Briand zauważył, że sytuacja obu tych obszarów jest pod wieloma względami różna, to jednak naciskom uległ³³⁰.

Zmiany personalne w Komisji Zarządzającej przypieczętowało polokarneńskie odprężenie. Od 1926 r. miejsce Victora Raulta zajął George W. Stephens, będący członkiem Komisji już od trzech lat; w oficjalnych dokumentach Ligi występował

³²⁹ R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 130.

³³⁰ ASDN, 14/9887/23385, R. 6228 (Seancés secrètes du jeudi 12 mars 1925).



Joast van Hamel, holenderski prawnik, dyrektor Sekcji Prawnej w Sekretariacie, od 1926 roku Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku.



Heinrich Sahn, prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920-1930.

jako członek kanadyjsko-brytyjski. Zamiana ta została przyjęta przez krytyków francuskiej dominacji w Zagłębiu więcej niż dobrze, gdyż rozpoczęła dekadę „inteligentnego i pozytywnego” zarządu międzynarodowego w Saarze³³¹.

Wylimitowanie Raulta unaocznilo niekorzystną dla Francji ewolucję jej pozycji w ramach systemu wersalskiego. Utracie prymatu w Zagłębiu Saary nie towarzyszyło bowiem zyskanie pozytywnych punktów w Wolnym Mieście Gdańsku. Obserwacji tej powinna towarzyszyć uwaga o różnym, mimo wszystko ciężarze gatunkowym obu obszarów administrowanych przez Ligę. W przypadku Zagłębia Saary dominowały względy gospodarcze, natomiast w Gdańsku polityczne; 15-letni czas obecności Ligi w Saarze kontrastował z nieokreślonym czasowo statusem Wolnego Miasta. Także te fakty sugerowały i przypominały prowizoryczny charakter wersalskiego porządku pokojowego. Niepraktyczne, wręcz irracjonalne rozwiązanie idei mówiącej o dostępie Polski do morza, bardziej niż osławiony art. 19 Paktu Ligi podpowiadał zmianę układów, których stosowanie stanowi „niebezpieczeństwo dla pokoju świata” – by odwołać się do treści Paktu LN.

Wolne Miasto było synonimem niemożliwego do rozwiązania sporu międzynarodowego, który łączył się z silnymi emocjami, zwłaszcza bezpośrednio zainteresowanych. Każdy z licznych sporów polsko-gdańskich utwierdzał strony i aktywnych kibiców w ich stanowisku. Amerykanin Edwin C. Kemp, jeden z 35 konsulów w Wolnym Mieście w 1924 r. pisał do Departamentu Stanu o małej efektywności sporów gdańsko-polskich. Uznał je za „wydawanie pieniędzy, na które ani Gdańska, ani Polski nie stać. Pieniądze wydawane

na podróże i dyskusje w Lidze Narodów, komisje specjalne i propagandę, bez oglądania się na gospodarcze trudności to marnotrawstwo”³³².

³³¹ R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 130.

³³² Cyt. za E.M. Clark, *Wolne Miasto Gdańsk jako obiekt zainteresowania: spojrzenie z perspektywy amerykańskiej dokumentacji konsularnej z Archiwów Narodowych w Waszyngtonie*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 89.

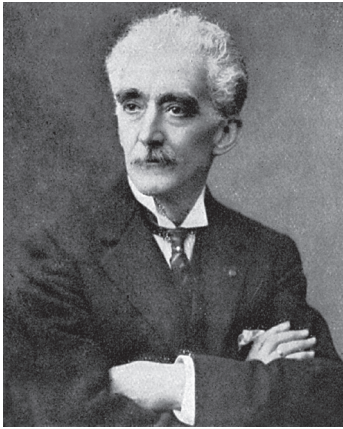
Wolne Miasto było dla wielu stron istotnym obiektem politycznych spekulacji. Jednak dla Londynu miało ono znaczenie jako jeden, relatywnie skromny, ale ważny punkt polityki proniemieckiej i antyfrancuskiej. Brytyjskich Wysokich Komisarzy interesowały głównie sprawy związane z funkcjonowaniem portu oraz walutą. Generalnie przeciwni lub co najmniej niechętni wpływom polskim w Wolnym Mieście wyносили jego znaczenie, aż po traktowanie go jako państwa. Problem ten, przewijający się w różnych elementach polsko-gdańskich zmagani stanął „na ostro”, gdy Mac Donnell jako Wysoki Komisarz LN 7 listopada 1924 r. zatwierdził polsko-gdańską umowę handlową, a Rada przystąpiła do jej ratyfikacji. Problem dyskutowany na tajnej sesji 10 i 11 marca 1925 r. zmierzał w kierunku ograniczania uprawnień polskich w zakresie prowadzenia polityki zagranicznej Gdańska na rzecz Ligi oraz czynnika samorządowego. Mac Donnell zwracał uwagę członkom Rady na niezwykle wyczulenie miejscowej ludności, łatwej do podburzenia i manipulowania. Ale też „Polska sądzi, że wszystkie zarządzenia są skierowane przeciwko niej”³³³.

Słowa te wiązały się ze zupełnie świeżym, bo wydanym 2 lutego 1925 r. zarządzeniem zakazującym Polsce instalowania skrzynek pocztowych poza budynkiem Poczty Polskiej. Po skardze strony polskiej, opinii STSM, Rada 11 czerwca 1925 r. nie uznała decyzji swego przedstawiciela w Wolnym Mieście. W przyjętym jednocześnie regulaminie ograniczono jego rolę jako arbitra w sporach na rzecz organu oferującego usługi pośrednika. Miało to zmniejszyć falę sporów gdańskich wprowadzanych do porządku kolejnych sesji Rady. Byli tym zainteresowani także Brytyjczycy, którzy występując w grudniu 1924 r. o kolejne przedłużenie dla Mac Donnella w Wolnym Mieście, zapowiedzieli, że w przyszłości rząd brytyjski nie będzie rekomendował na to stanowisko swego obywatela.

Próby odejścia od tego zobowiązania w kontekście zmian spowodowanych przez porozumienia lokarneńskie, częściowo inspirowane przez samego Mac Donnella oraz środowiska filogermańskie Sekretariatu, nie przyniosły efektu. „Monopol brytyjski” w Wolnym Mieście został utracony przez decyzję Rady powziętą 12 grudnia 1925 r. powołującą na Wysokiego Komisarza Joasta van Hamela, holenderskiego prawnika, będącego od zarania Ligi dyrektorem Sekcji Prawnej. Działalność na tym polu przysporzyła mu wrogów w obozach, które opinie prawne Sekretariatu uznawały za krzywdzące. To jeden z głównych powodów, że van Hamel nie miał dobrej prasy w Niemczech.

O tych zastrzeżeniach wobec kandydata na Wysokiego Komisarza w Gdańsku mówił sir Austen Chamberlain podczas tajnego posiedzenia Rady 12 grudnia 1925 r. Skoro Niemcy uważają go za wroga, to misja łączenia stron będzie bardzo trudna. Sekretarz generalny wyjaśniał, że projekt nominacji van Hamela wywołał wielkie zainteresowanie i „gwałtowne ataki Niemiec” głównie dlatego, że uczestniczył on przy podejmowaniu decyzji dotyczącej podziału Górnego Śląska. Podkreślił też, że van Hamel wykonywał wówczas powierzone mu przez Radę zadanie o charakterze prawnym. Zarzuty braku obiektywizmu oraz stronniczość formułowane przez

³³³ ASDN, 14/9887/2385, R. 6228, (Séances secrètes du 10 i 11 mars 1925; protokół z tej dyskusji oraz skrzynek pocztowych liczy 14 stron maszynopisu).



Paul Hymans – aktywny i ceniony w środowisku genewskim polityk belgijski.

„nacionalistów niemieckich i gdańskich” stawiały go w bardzo trudnej sytuacji, sugerującej konieczność dymisji jako pracownika Sekretariatu. Paula Hymansa zirytowała sama interwencja dr. Sahma u Chamberlaina z intencją wymuszenia na Radzie jakiejś decyzji bardziej dogadzającej Senatowi Gdańskiemu. Kandydaturę van Hamela uważał za bardzo dobrą, o czym mogli przekonać się członkowie Rady w ciągu sześciu lat jego pracy w Sekretariacie, gdzie szanowano jego kompetencje prawnicze, bezstronność i koncyliacyjność. Skoro Chamberlain, po ponad dwóch godzinach dyskusji zgodził się, że nie ma wątpliwości co do bezstronności van Hamela, to problem podania do wiadomości kandydata na przyszłego Wysokiego Komisarza został rozstrzygnięty³³⁴.

Pokłosie tej debaty, odzwierciedlające naciśki gdańsko-niemieckie na Wielką Brytanię, towarzyszyło działalności van Hamela w Gdańsku przez trzy lata. Były to lata inne niż poprzednie. Jednak koniec „monopolu brytyjskiego” w Wolnym Mieście nie oznaczał pełnej rejterady. Brytyjczycy od 1926 r., w ramach podziału zadań wśród członków Rady, wzięli na swoje barki rolę sprawozdawców spraw gdańskich³³⁵. W roli tej, z której nie zrezygnowali aż do wybuchu wojny, mimo oczywistych uciążliwości polityczno-dyplomatycznych, znajdowali doskonałe uzasadnienie dla trzymania w swych rękach spraw szczególnie newralgicznych. Uwypukla to rolę Wolnego Miasta w całokształcie polityki europejskiej i podpowiada traktowanie Gdańska jako elementu polityki appeasementu z wszystkimi tego konsekwencjami.

Zarówno w tej, jak i szeregu innych kwestiach angażujących rząd JKM, rachuby na lojalną współpracę osób zatrudnionych w Sekretariacie były na ogół zasadne. Wprawdzie nie wchodziło w grę, przynajmniej w odniesieniu do urzędników ze Wspólnoty Narodów (British Commonwealth), traktowanie ich jako bezwolnych wykonawców dyrektyw Londynu. Pamiętano wszakże dobrze, że wszystkie posady (poza sekretarzem generalnym) miały charakter kontraktów na 3, 5, ewentualnie 7 lat, po których powrót do służby krajowej mógł być obciążony różnymi uwagami i doświadczeniami. Z zasady więc angażowanie się urzędników Sekretariatu w spory państwu swego pochodzenia było nie tylko rzadkie, ale i źle widziane przez liderów Ligi.

³³⁴ ASDN, 14/9887/2385, R. 6228 (Notes sur la séance secrète du samedi 12 décembre 1925, matin); Paul Hymans zdobył się na krytyczną uwagę dotyczącą braku dyskrecji: „Rada pracuje okresowo okolo- na dwustu dziennikarzami. W sprawie Górnego Śląska Rada przez prawie sześć tygodni nie dopuściła się niedyskrecji. Czasy się zmieniają”.

³³⁵ Rezolucja Rady powzięta 20 września 1926 r. wskazywała jednocześnie na Włochy, której przedstawiciel „wyspecjalizował” się w sprawach dotyczących Zagłębia Saary. Była to ledwie maskowana „szpila” antyfrancuska; Francja była sprawozdawcą międzynarodowej współpracy intelektualnej, por. *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 63.

Za oczywiste, nawet do pewnego stopnia normalne uznawała opinia międzynarodowa sytuację odwrotną.

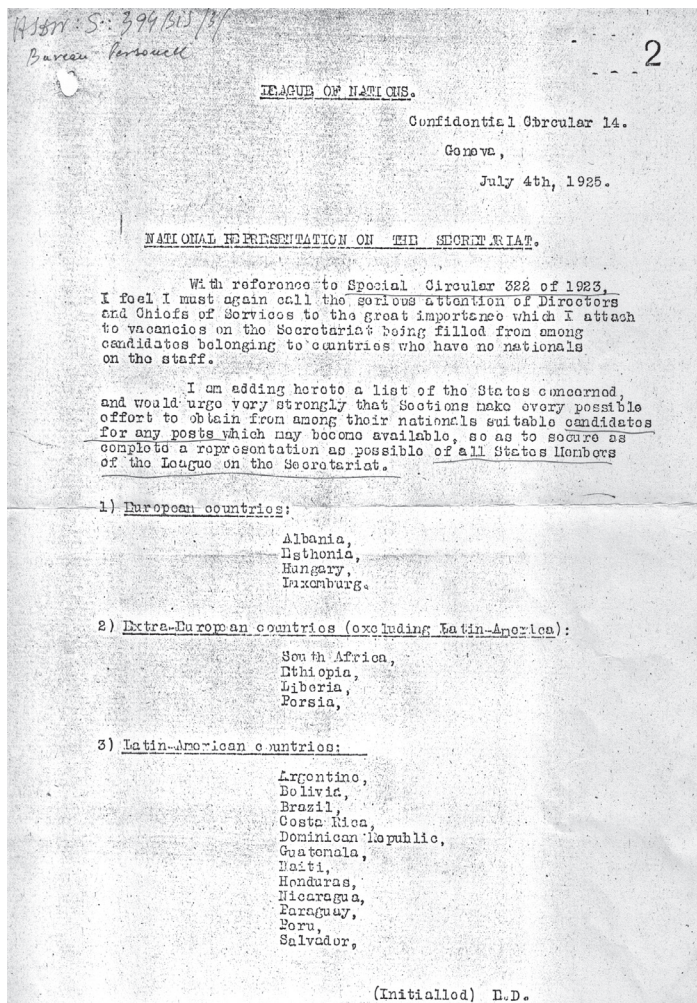
Wszystkie przeto państwa zabiegały o to, aby mieć w Sekretariacie swoich rodaków. Do tej specyficznej rywalizacji włączały się także różne grupy nacisku wypowiadające się w imieniu narodów pozbawionych państw narodowych – Macedończyków, Ormian, Ukraińców, Żydów. Osobną grupę nacisku stanowiły różne, liczne organizacje kobiece i religijne, rzecznicy równości rasowych itp. Drabinę zależności zwiększały preferencje narodowościowe dyrektorów sekcji, którzy zasadniczo sami organizowali sobie najbliższych współpracowników. W miarę rosnącej krytyki podobnych praktyk i oskarżeń o uprawianie narodowej polityki za składkowe pieniądze, względy narodowościowo-państwowe zostały uznane za równie ważne jak kompetencje, weryfikowane przez konkursy. Zainteresowanie składem narodowościowym Sekretariatu, zawsze duże³³⁶, wzmogło się w miarę zbliżania się do Genewy mocarstwa, które oczekiwało na równe traktowanie, zwłaszcza z Francją. Dodatkowym argumentem było ustalenie jednakowej wysokości ich składki wnoszonej do wspólnej kasy.

Była to jednak broń obosieczna, gdyż kilkanaście państw uczestniczących we wspólnym finansowaniu Ligi nie miało żadnego rodaka wśród pracowników Sekretariatu. Skoro celu tego nie zdołano osiągnąć, to napływ Niemców jeszcze bardziej zmniejszy ich szansę. W 1925 r. nasilił się swoisty wyścig zabiegów o obsadzenie „swoimi” ludźmi możliwie jak najwięcej stanowisk. Reakcją sekretarza generalnego na tę presję był poufny okólnik z 4 lipca 1925 r., wzywający dyrektorów sekcji do oferowania pracy w Sekretariacie kandydatom państw, które nie mają swoich obywateli wśród pracowników Ligi. Dyrektorzy mieli „uczynić wszystko co możliwe”, aby zmienić istniejący stan rzeczy i „zapewnić jak najpełniejsze przedstawicielstwo możliwie wszystkich państw członkowskich w Sekretariacie”. O powadze sytuacji świadczyła dołączona do apelu lista zawierająca 19 wymienionych z nazwy państw³³⁷.

Kwestia ta znalazła się również w „ściśle tajnym” memorandum przedstawionym przez Drummonda członkom Rady. Dyskusja nad nim trwała 14 i 15 grudnia 1925 r.; przewodniczył Vittorio Scialoja. Rozważając zmiany personalne w Sekretariacie,

³³⁶ Śledzenie kontrowersji o charakterze personalnym jest ułatwione dzięki protokołom tajnych sesji Rady, które miały obowiązek zapoznać się z propozycjami kadrowymi, zanim zostaną postawione na sesji publicznej. Na jednej z nich 13 stycznia 1922 r. ambasador włoski Carlo Sforza, nawiązując do dyskusji o długości trwania kontraktów osób zatrudnianych w Sekretariacie, przypomniał o wizycie sekretarza generalnego w Rzymie, kiedy poznał niezadowolone parlamentu i opinii publicznej z powodu niewielkiej liczby osób narodowości włoskiej w Sekretariacie. Hiszpański ambasador oświadczył, że otrzymał instrukcje w podobnym duchu. Delegat Brazylii także ubolewał, gdyż z jego kraju nie ma nikogo w Sekretariacie mimo ogromnego wkładu, jaki jego kraj wniósł w propagowanie Ligi na całym kontynencie. Chociaż dotąd Brazylija nie wystąpiła formalnie z określonymi dżyzyderatami, to jednak prawo do reprezentacji w Sekretariacie powinno być zauważone. Przedstawiciele Japonii i Belgii ufali sekretarzowi generalnemu, że będzie realizował sprawiedliwą politykę personalną i zgodzono się, że w miarę wygaszania obowiązujących kontraktów przewaga Brytyjczyków i Francuzów będzie zmniejszana – zob. ASDN, 14/9887/2385, R. 6228 (January 13th, 1922. E.D.).

³³⁷ Z Europy: Albania, Estonia, Luksemburg i Węgry; z Ameryki Łacińskiej: Argentyna, Boliwia, Brazylija, Dominikana, Gwatemala, Haiti, Honduras, Kostaryka, Nikaragua, Paragwaj, Peru, Salwador; z pozostałych części świata: Etiopia, Liberia, Persja i Południowa Afryka, zob. ASDN, S: 394 Bis /3/(Bureau du Personell).

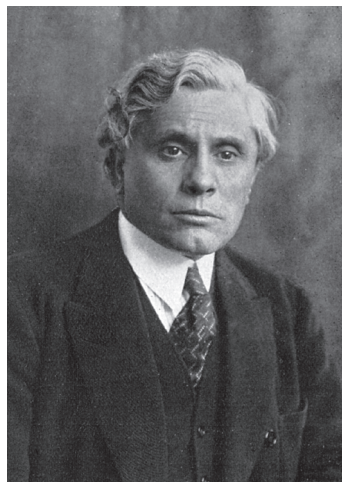


Wykaz państw nie mających w połowie 1925 roku przedstawicieli w Sekretariacie.

ubolewano (Paul-Boncour, Hymans) nad zapowiedzianą już dymisją Paula Mantoux, co wymuszało obsadzenia stanowiska dyrektora newralgicznej sekcji politycznej. Zebrany bardzo odpowiadało sugerowane przez sekretarza generalnego obsadzenie zwolnionej funkcji przez przedstawiciela nieeuropejskiego mocarstwa. W tym duchu wypowiedzieli się Paul-Boncour, Benesz i Hymans. Ten ostatni stawiając kropkę na „i” dodał, że rozważane oddanie tego stanowiska w ręce niemieckie wywarłoby bardzo złe wrażenie w „określonych kołach”³³⁸.

³³⁸ ASDN, S: 934/4 (Bureau du Personnel); po wycofaniu się z Sekretariatu Mantoux pozostał w Genewie jako szef Institut Universitaire de Houts Etudes Internationales.

Okolicznością dodatkową, dobrze znaną, chociaż nie eksponowaną, był „profil ideowy” dyplomacji niemieckiej o zakorzenionych wpływach pravicowo-monarchistycznych. Z tych też kręgów, zdominowanych przez korporacje „Borussia” czy „Teutonia”, rekrutowali się urzędnicy służby zagranicznej Republiki Weimarskiej, w tym też personel Referatu Ligi Narodów. Rozziew między nacjonalistami wszelkiej maści a filozofią Ligi był ogromny, nieprzezwycięzalny. Ważyło to bardzo na wyborze i doborze niemieckiego personelu do pracy w Sekretariacie. Rozterki na Wilhelmstrasse nie były skrywane, skoro już w połowie 1924 r. mówiono tam o „braku odpowiedniego męża stanu” na stanowisko pierwszego reprezentanta Niemiec w Genewie. Prestiżem osobistym powinien on pokazywać „tradycje wielkiej przedwojennej Rzeszy niemieckiej”. Powinien wybijać się ponad przedstawicieli innych państw w Genewie³³⁹.



Joseph Paul-Boncour – wielokrotny przedstawiciel Francji w Radzie i Zgromadzeniu.

Jakkolwiek jest to opinia posła polskiego mającego liczne obawy i zastrzeżenia do polityki międzynarodowej realizowanej w Berlinie, to jednak przedstawiony obraz koresponduje z prowadzonymi przez cały czas rokowaniami. Toczyły się one na różnych płaszczyznach – od polityczno-dyplomatycznych po organizacyjną, przy dużym zainteresowaniu organizacji międzynarodowych oraz krajowych grup interesów. Różne konflikty na tym tle znajdowały odbicie w prasie, która podgrzewała temperaturę sporów także za pomocą informacji dezawuuujących konkurencję. Znajdujący się w „oku cyklonu” min. Stresemann w końcu 1925 r. sięgnął po intrygę, którą uknuł z konsulem niemieckim w Genewie Gottfriedem Aschmannem. Z jego podpisem dotarła do AA informacja o złym wrażeniu wywołanym zabiegami Niemców o stanowiska w Sekretariacie. Informację o tym, zamieszczoną 24 grudnia 1924 r. w wieczornym wydaniu „Der Tag”, przedrukowały pisma związane z rządem i osobiście min. Stresemannem, ze wskazaniem na centrum i socjalistów jako winnych despektu. Szczególnie ostro ripostował „Vorwärts” (SPD), poszukując m.in. u Paula Mantoux odpowiedzi, które to „ważne osobistości przynależące do niemieckich partii politycznych” przekazały do Genewy listę kandydatów do stanowisk w Lidze. Oświadczenie Paula Mantoux, że obsada stanowisk w Lidze to kwestia między sekretarzem generalnym a niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych, współbrzmiała z wypowiedzią min. Stresemanna na konferencji prasowej 31 grudnia 1925 r. Odpierał też zarzuty formułowane przez partię socjalistyczną przeciwko konsulowi Aschmannowi, którego oskarżano o intrygi przeciwko SPD³⁴⁰.

³³⁹ AAN, AB, sygn. 1353, k. 73 (K. Olszowski do Ministra Spraw Zagranicznych, Berlin 27.06.1924).

³⁴⁰ Obszerny materiał jest w ASDN, Foud Paul Mantoux, p. 31 (Polemique dans la presse Allemande sur le Allemands au Secrétariat, 9 janvier 1925), powinno być 1926 r.

Ostra polemika, jak również jej podsumowanie przez min. Stresemanna pokazywały zasadniczą zgodę na to, że to rząd w porozumieniu z sekretarzem generalnym będzie decydował o obsadzie najwyższych stanowisk w Sekretariacie. Znalezienie osób cieszących się zaufaniem rządu, a jednocześnie spełniających (choćby minimalnie!) wymogi bezstronnego urzędnika organizacji międzynarodowej, nie było łatwe. Doświadczał tego konsul Aschmann, który zabiegając o jakiegokolwiek fawory w Sekretariacie wobec potencjalnych urzędników niemieckich z jego „poręki”, doczekał się niechęci współczesnych i krytycznej oceny historyka piszącego, że konsulat w Genewie to „centrum wywiadu wobec Ligi Narodów”³⁴¹. W istocie konsulat, na czele którego stał urzędnik AA, realizował powierzone mu zadania właściwe dla stałego przedstawiciela rządu niemieckiego przy Lidze Narodów. Z natury rzeczy więc dbałość o interesy swego państwa była na pierwszym miejscu. Nie można też robić mu z tego zarzutu. Pozostaje zarazem faktem, że wpływ konsula Aschmanna na kształtowanie się „kolonii niemieckiej” w Genewie był niewielki, może nawet marginalny.

Niemcy określali wolę obsadzenia 50 miejsc w Sekretariacie. Sekretarz generalny studził te oczekiwania. Najmniej wątpliwości budziło obsadzenie stanowiska podsekretarza generalnego. Był to dezyderat stawiany równie mocno, jak stałe miejsce w Radzie. Sugestie, że najwyższy niemiecki urzędnik będzie jednocześnie dyrektorem sekcji biur międzynarodowych i współpracy intelektualnej, zapowiadały jego niewielki wpływ na główne sprawy rozpatrywane w Sekretariacie. W sferze postulatów pozostały dalsze oczekiwania zgłoszone przez AA podczas wizyty Drummonda w Berlinie w lutym 1926 r. Mówiono o dwóch dyrektorach sekcji, czterech – pięciu członkach sekcji oraz kilkudziesięciu odpowiednio wysoko usytuowanych posad w Sekretariacie oraz MBP. Sekretarz generalny, wskazując na obowiązujące kontrakty, zapowiedział, że w miarę ich wygasania dezyderaty niemieckie będą rozpatrywane z należytą uwagą³⁴².

Formułę tę stosował sekretarz generalny (a za nim inni pracownicy Sekretariatu) wobec zgłaszających pretensje dotyczące reprezentacji w Sekretariacie. Powszechnie i nagminnie odwoływano się do równościowej filozofii Ligi, realizowanej na wszystkich polach z dużymi trudnościami. Odnosiło się to zwłaszcza do stwierdzonej w art. 7 równości kobiet i mężczyzn w dostępie do wszystkich czynności i stanowisk. Ponawiane uwagi, pretensje, ataki różnych organizacji kobiecych ścierały się z zakorzenioną tradycją, znajdującą w świecie polityki licznych zwolenników. Dokonanie istotnego wyłomu łączono z uzyskaniem przez kobiety prawa głosu, o co kolejny raz apelowano na międzynarodowym kongresie w Paryżu w 1926 r.

Stopniowo rozszerzającej się walce, której ton nadawały kobiety z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, z dużą regularnością wskazywano na dominację mężczyzn w Lidze – organizacji powołanej m.in. dla upowszechniania równouprawnienia. Tymczasem niezmiennie jedyną kobietą na eksponowanym stanowisku była Rachel Eleanor Crowdy – dyrektorka sekcji społecznej Sekretariatu. Nie satysfakcyj-

³⁴¹ M.M. Lee, *Fallure in Geneva*, s. 9.

³⁴² Ch. Kimmich, *Germany*, s. 92 i n.

nowała ich formalna przewaga zatrudnionych kobiet w Sekretariacie (na 425 ogółem – 255 kobiet na koniec 1926 r.), bo wypełniały tam funkcje usługowe, podrzędne, pomocnicze³⁴³.

Paralelnym celem The Council for the Representation of Women in the League of Nations (dalej CRW), grupującego 21 stowarzyszeń narodowych, było zwiększenie liczby kobiet w składzie delegacji uczestniczących w różnych organach Ligi – od Zgromadzenia poczynając. Wyniki tych zabiegów były pozytywne, chociaż nie zadowalały liderki The Council, której m.in. przewodziły Ogilvie Gordon, Eleanora de Alberti, Edith Lyttelton. W rezolucji przyjętej 29 listopada 1926 r. wyrażono żal, że na 48 delegacji państwowych uczestniczących w VII Zgromadzeniu tylko 6 włączyło do swoich delegacji kobiety (w randze zastępców delegatów), a jedna została doradcą technicznym. Niezadowolenie z efektów zabiegów CRW na tym polu zawarto w sprawozdaniu z działalności za 1926 r.

Odnotowano zarazem pozytywny stosunek Alberta Thomasa, który specjalnym pismem przypominał rządowi oraz stowarzyszeniom pracodawców i pracowników o nominowaniu kobiet na delegatów i doradców, niezależnie od kwestii, jakie miały być przedmiotem obrad sesji MOP. Jednak tylko kilka państw uwzględniło prośbę szefa MOP i to wyłącznie na poziomie doradców technicznych. Niewiele lepiej było w Komitecie Współpracy Intelktualnej, gdzie w składzie podkomisji ekspertów mających popularyzować wśród młodzieży ideały Ligi znalazła się Laura Dreyfus-Barney, Amerykanka mieszkająca we Francji. Sytuacja ta zdaniem Komitetu Wykonawczego CRW była tym bardziej niezrozumiała, że kompetencje i znakomite kwalifikacje kobiet w tym zakresie były powszechnie znane³⁴⁴. Po stronie pozytywów wymieniono delegowanie Janet Campbell jako brytyjskiego eksperta do przygotowania raportu dotyczącego opieki nad noworodkami. Skutecznie też wpływno na stały postęp prac nad ustanowieniem międzynarodowego prawodawstwa dotyczącego handlu kobietami i dziećmi oraz przeciwdziałania prostytucji.

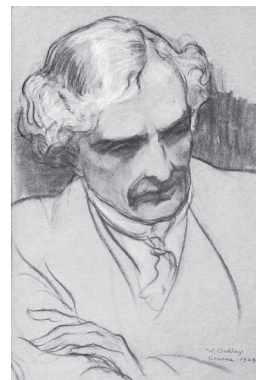
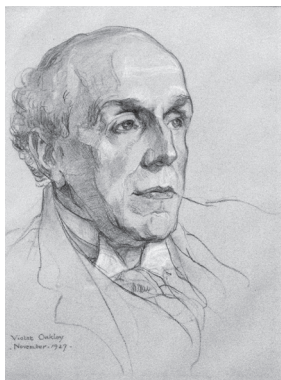
Nie skrywano również niepowodzenia w sprawie udziału kobiet w podkomisji zajmującej się obywatelstwem kobiet zamężnych. Zwrócono też uwagę na pro-



Edith Lyttelton – brytyjska aktywistka ruchu kobiecego, pisarka, przedstawicielka The Council for the Representation of Women in the League of Nations.

³⁴³ Największa liczba kobiet pochodziła z Wielkiej Brytanii – 92 (na 137 ogółem zatrudnionych), Szwajcarii – 59 (na 131 ogółem), Francji – 51 (na 87 ogółem), Belgii – 6 (na 13 ogółem), Włoch – 5 (na 17 ogółem), por. ASDN, S: 696 (Dossier du Personell. Personnel Office 18.10.1926).

³⁴⁴ Utyskiwania były o tyle zasadne, że Laura Dreyfus-Barney była jedyną kobietą w 16-osobowym zespole, zob. *Annuaire de la Société des Nations, Première année*, s. 173; szerzej J. Goodman, *Women and International Intellectual Co-Operation*, *Paedagogica Historica: International Journal of the History of Education* 48 (2012), 3, s. 357 i n.



Florence Wilson, Lord Cecil i Ramsey MacDonald – rysunki z 1928 r. światowej sławy muralistki Violet Oakley, „samozwańczej ambasadorki amerykańskiej” przy Ligi Narodów. Prace te eksponowane w czytelnym archiwum Ligi Narodów w Genewie.

wadzoną kampanię w interesie Florence Wilson współtwórcy Biblioteki Ligi, której kontrakt kończył się w styczniu 1927 r.³⁴⁵ W kampanii, która objęła także inne organizacje i stowarzyszenia kobiece, w tym działającego w ramach USA – Women’s Advisory Council, podkreślano jej wyróżniające kompetencje jako bibliotekarki na Uniwersytecie Columbia (1909-1917), a następnie współorganizatora biblioteki konferencji pokojowej w Paryżu, a później biblioteki Ligi. Przewidziany dla obywateli Stanów Zjednoczonych siedmioletni kontrakt był w tym wypadku kartą przetargową wykorzystywaną przez zwolenników rotacji na stanowiskach w Sekretariacie³⁴⁶.

Stosunkowo drobne z ligowej perspektywy zawirowanie wywołane zmianą na stanowisku w bibliotece pozwala zwrócić uwagę na sprawę konkursów ogłaszanych na stanowiska, które nie były objęte „nomenklaturą” polityczną. Zwycięsko przez konkurs na stanowisko w bibliotece przeszedł Jan Muszkowski³⁴⁷, jednak kontrakt podpisał dr Tietse Pieter Sevensma z Holandii. Polacy mieli bowiem w Sekretariacie swojego reprezentanta na wysokim stanowisku, a Holendrzy nie. Uwypuklone w tym wypadku kryterium narodo-państwowe jako determinujące zatrudnienie oznaczało pośrednio wyrażaną zgodę na uznanie za ważne więzi łączące pracownika Sekretariatu z jego obywatelstwem. Z drugiej strony rezygnacja z dalszego zatrudniania Florence Wilson oznaczała stratę pracownika niezależnego od własnego rządu. Wrogość administracji amerykańskiej wobec Ligi oraz podkreślane dążenie do jej uniwersalizmu sugerowały, aby nie osłabiać 20-osobowej grupy obywateli Stanów Zjednoczonych zatrudnionych w Sekretariacie. Owych 20 osób wadziło jednak państwom, które –

³⁴⁵ ASDN, 29/18166/18166, R. 1458. Council for the Representation of Women in the League of Nations. Report of the Executive Committee, November 1925 to November 1926.

³⁴⁶ Wątek Florence Wilson oraz działalność innych kobiet w Lidze i wokół niej, a także Shéni Avril de Sainte-Croix zainspirował Ki-Tscheng do napisania tezy doktorskiej na wydziale prawa uniwersytetu paryskiego *Le Femme et la Société des Nations*, Paris 1928; por. D.G. Dale, *An American in Geneva: Florence Wilson and the League of Nations Library*, *The Journal of Library History* 7 (1972), nr 2, s. 109 i n.

³⁴⁷ Jan Muszkowski (1882-1953) – wybitny polski bibliotekarz, pedagog, popularyzator czytelnictwa i nauki o książce.

płaciły przypisaną im składkę do wspólnej kasy, a w ogóle nie miały „reprezentantów” w Sekretariacie lub miały poniżej oczekiwań.

Utyskiwania na ten temat były powszechne i przeróżnie argumentowane. Ciekawego przykładu dostarczył poseł rumuński rezydujący w Bernie, który 17 lutego 1926 r. wysłał list skierowany do sir Erica z żalem wywołanym małą reprezentacją Rumunów w Lidze. Pisał więc, że na 475 urzędników w Sekretariacie było jedynie 4 obywateli rumuńskich oraz tylko jeden w Międzynarodowym Biurze Pracy. Wkrótce kończy się jeden kontrakt i Rumunów będzie tylko trzech na 828 pracowników zatrudnionych w obu tych instytucjach. Uznano to za przejaw dyskryminacji, tym bardziej jaskrawej, że Rumunia regularnie wносиła składkę do ogólnego budżetu, z którego opłacani są wszyscy urzędnicy. Składka ta jest równa holenderskiej i duńskiej (po 22 jednostek), przy czym Holandia ma 11 pracowników w Sekretariacie i 3 w MBP, a Dania 6 osób w Sekretariacie i 2 w MBP; składka rumuńska jest większa od Belgii (18 jednostek), z której pochodziło 12 osób zatrudnionych w Sekretariacie i 4 w MBP; Austrii (8 jednostek) mającej w Sekretariacie 6 osób i 4 w MBP³⁴⁸.

Chociaż dane zawarte w liście nieznacznie różnią się od wykazów sporządzonych przez Sekretariat, to jednak pokazują istotę sprawy, o której rozprawiano coraz intensywniej, z obawy, że wygoszparowanie miejsc dla Niemców będzie odbywało się kosztem słabszych i mniejszych. Oczekiwane w Berlinie dorównanie Francji, mającej według stanu na 17 października 1926 r. 87 osób w Sekretariacie (w tym 36 mężczyzn) było na tyle trudne, zgoła niewykonalne, skoro Niemców było wówczas tylko dwóch. Półtora roku później, w lutym 1928 r. liczba zatrudnionych Niemców wzrosła do 14, ale nie zmniejszyła się, a wzrosła liczba Francuzów z 87 do 101, podobnie jak Brytyjczyków ze 128 do 137 i Włochów z 22 do 26. Niemcy osiągnęły poziom zatrudnienia Belgów (z 12 do 15 osób), Irlandii (z 6 do 13) czy Polski (z 10 do 12 osób). Wzmocniony wstąpieniem Niemiec ruch kadrowy spowodował, że w Sekretariacie w ciągu półtora roku wzrosło zatrudnienie z 497 do 581 osób oraz liczba reprezentowanych narodowości z 42 do 50. Odnotować również trzeba znaczny napływ do Sekretariatu Szwajcarów, głównie na stanowiska administracyjne – ze 121 do 154 osób³⁴⁹.

Nietrudno zgadnąć, że niechętna Lidze centro-prawicowa opinia niemiecka miała do polityki kadrowej sekretarza generalnego ogromne, ponawiane pretensje. Wiemy już, że kontrowersje wokół tej sprawy miały powszechny wymiar: duet brytyjsko-francuski starał się zachować stan posiadania, a niezadowolone ze swej pozycji państwa średnie i mniejsze widziały się bardziej predestynowane do uzyskania stanowisk w Sekretariacie niż wstępujące dopiero Niemcy. Nasilające się spory na ten temat wymagają zwrócenia uwagi na rolę konsulatu niemieckiego w Genewie. Kierujący nim Gottfried Aschmann stał się ośrodkiem transmitującym informacje płynące z Genewy do Berlina i vice versa. Istotna część korespondencji o charakterze oficjalnym, a tym bardziej półoficjalnym, przechodziła przez ręce konsula. Obejmowała ona też kontakty z Niemcami zatrudnionymi w Sekretariacie Ligi, którzy nie tylko informowali AA, ale także przyjmowali stosowne instrukcje. Praktyki te nie ustały po wejściu

³⁴⁸ ASDN, 30/33327/33327, R. 1468.

³⁴⁹ ASDN, S: 696 (Dossiers du Personell 18.10.1926, oraz February 1928).

Niemiec do Ligi, a podniesienie go do rangi konsulatu generalnego zachowuje swoją wymowę.

Zawiły proces angażowania pracowników do Sekretariatu uwzględniać musiał dwa podstawowe elementy, mianowicie stanowisko bezpośrednio zainteresowanego rządu oraz opinię kierującego danym zespołem w Sekretariacie. Im wyższe stanowiska, tym znaczniejsze osobistości były zaangażowane. Stosunkowo łatwo przeprowadzono zaangażowanie dr. O. Olsena na stanowisko członka sekcji higieny. Pracę swoją rozpoczął już 1 października 1925 r., a więc w gorącej atmosferze lokarniejskiej. Mający 33 lata O. Olsen, w przeszłości profesor higieny publicznej i bakteriologii uniwersytetów w Berlinie i Freiburgu, cieszył się opinią dobrego specjalisty i sumiennego pracownika³⁵⁰. Dłuższych pertraktacji wymagało ustalenie niemieckiego „reprezentanta” do sekcji rozbrojeniowej. Od 1 października 1926 r. członkiem tej sekcji został 36-letni kapitan dr M.A. Nolda. W grudniu tegoż roku z inicjatywy Stresemanna członkiem sekcji politycznej został 51-letni Cecil von Renthe-Fink, tajny radca AA. Z początkiem 1927 r. w Sekretariacie, w randze członka sekcji zainstalował się osobisty sekretarz niemieckiego podsekretarza generalnego, 35-letni dr Werner von Schmieden oraz dr Paul Barandon, mający 46 lat prawnik – jako członek Biura Doradców Prawnych³⁵¹. W kwietniu 1927 r. do Sekretariatu weszli: F. Schnabel – na stanowisko szefa działu publikacji i druku oraz A.E. Hüsslein jako członek sekcji ekonomicznej i finansowej. Pierwszy z nich był właścicielem wydawnictwa Kaufmann-Schnabel i prezesem Buchhändler Börsenverein, drugi – dyrektorem Berliner Kassenverein oraz radcą w ministerstwie finansów. W tym samym czasie pracę w sekcji tranzytu podjął J.L. Metternich, 32-letni były sekretarz generalny przy prezydencie Hesji. W lipcu 1927 r. sfinalizowano długie rozmowy na temat wprowadzenia Niemca do sekcji informacyjnej. Został nim Max Beer, 41-letni dziennikarz zaliczany do najbardziej kontrowersyjnych przedstawicieli niemieckiej reprezentacji w Sekretariacie³⁵².

³⁵⁰ O. Olsen należał do tej grupy pracowników Sekretariatu, która odmówiła opuszczenia swych stanowisk po wycofaniu się Rzeszy z Ligi Narodów.

³⁵¹ Dr Paul Barandon miał za sobą także karierę dyplomatyczną, pełniąc funkcję niemieckiego konsula generalnego w Rio de Janeiro. Po wojnie prowadził kancelarię adwokacką, będąc w latach 1920-1926 członkiem brytyjsko-niemieckiego trybunału arbitrażowego. Cieszył się opinią dobrego fachowca zdolnego i lojalnego pracownika. Kontrakt jego wygasł w lutym 1933 r.

³⁵² Cytowany już M.M. Lee (*Failure in Geneva*, s. 25) do zatrudnionych w Sekretariacie Niemców zalicza także dr. Arthura Seeligera – jako przedstawiciel rządu niemieckiego w Komisji Konsultacyjnej i Technicznej Komunikacji i Tranzytu w randze ministra pełnomocnego, nie mógł być jednocześnie pracownikiem Sekretariatu. Wyliczenie Niemców zatrudnionych w Sekretariacie jest dość trudne. Na liście pracowników upoważnionych do noszenia legitymacji pracownika Sekretariatu w połowie 1931 r. widniały następujące nazwiska Niemców: kategorii I: Dufour-Feronce, P. Barandon, A. Blumenfeld, G. Furst, M.T. von Gils, A.E. Hüsslein, H.U. von Kotze, J.L. Metternich, M.A. Nolda, O. Olsen, C. von Renthe-Fink, W. von Schmiedem, F. Schnabel, H.J. Treutzschler-von Falkenstein, E. Wertheimer; kategorii II: O.A. Bernhardt, E. von Bethusy-Huc, M. Davian, G. Guckenheimer, L. Leski, C. von Stoltzenberg, A. Warnstedt, R.L. Wittmann (por. ASDN, S: 934 bis (8); Bureau du Personnell). Żaden z wymienionych nie figuruje w pracy Karola Fiedora *Niemiecki ruch obrońców pokoju*, passim. Wymowna była nieobecność Niemców wśród politycznych urzędników Sekretariatu zatrudnionych na kontrakty od 1 roku do 5 lat; w połowie 1933 r. na takich kontraktach było 5 obywateli USA, 4 Brytyjczyków, po 3 Francuzów i Polaków (dr J. Celarek, Z. Deutschmann i I. Wasserberg), po 2 Włochów, Japończyków Hiszpanów.

Do połowy 1927 r. w Sekretariacie LN znalazło się dziewięciu Niemców, korzystających ze statusu funkcjonariusza rangi międzynarodowej. Znamionnym rysem tej zróżnicowanej zresztą grupy było nieraz wręcz manifestowane niezadowolone z roli spełnianej w machinie administracyjno-dyplomatycznej Ligi. Wyróżniał się pod tym względem Cecil von Renthe-Fink, były sekretarz generalny International Commission on the Elbe. Do sekcji politycznej Sekretariatu protegował go Stresemann, zapewne nie bez udziału sekretarza stanu Carla von Schuberta, popierającego w tym wypadku męża siostrzenicy. Czynnione mu w Berlinie nadzieje na zajęcie wyższego stanowiska w Sekretariacie nie spełniały się. Nie liczono wprowadzić na stanowisko dyrektora Sekcji politycznej po Paulu Mantoux, ale oczekiwania na większy zakres zadań dla przedstawiciela Niemiec pozostawały w fazie rozważań.

Plany te krzyżowała nominacja Yotaro Sugimury, kierującego mieszczącym się w Paryżu japońskim biurem LN, który nie tylko objął 15 stycznia 1927 r. kierownictwo sekcji politycznej, ale został też podsekretarzem generalnym. Tymczasem Renthe-Fink znalazł się i pozostał w rządzie dziewięciu członków sekcji, których głównym zadaniem było przygotowywanie materiałów na potrzeby Rady Ligi³⁵³. Efekty tej pracy były następnie akceptowane przez Yotaro Sugimurę i Drummonda, którzy uzgadniali ostateczny tekst z referentem Rady Ligi. Tak więc członkowie sekcji mieli niewielkie możliwości zaprezentowania swoich walorów w kontaktach z politykami spoza Sekretariatu.

Dla osób z przeszłością dyplomatyczną i określonymi ambicjami sytuacja ta była źródłem zrozumiałych frustracji. W przypadku Renthe-Finka uzewnętrzniły się one zawistną rywalizacją z Schmiedenem o wpływy w „ligowej” kolonii niemieckiej. Będąc w bliskich stosunkach z konsulem Aschmannem, zwracała wagę jego wzmożona aktywność w czasie okresowych przyjazdów do Genewy członków rządu. „Opiekę” tę ułatwiała zajmowanie się w ramach sekcji politycznej m.in. sprawami niemieckimi. Utyskując na sytuację materialną³⁵⁴, żalił się głównie na pozycję w Sekretariacie, która nie odpowiadała jego możliwościom i zdobytemu doświadczeniu. Dążenie do poprawy swojej pozycji, prezentowane w nacjonalistycznej otulinie, zrażały środowisko, w którym funkcjonował. W 1931 r. zgłosił chęć opuszczenia Sekretariatu, na co w Berlinie nie wyrażano zgody. Rozbrat ten nastąpił dopiero jesienią 1933 r. wraz z opuszczeniem Ligi Narodów przez Niemcy.

Trwająca przez cały ten czas rywalizacja Renthe-Finka ze Schmiedenem o pozycję pierwszego zaufanego AA wśród Niemców zatrudnionych w Sekretariacie, silnie wa-

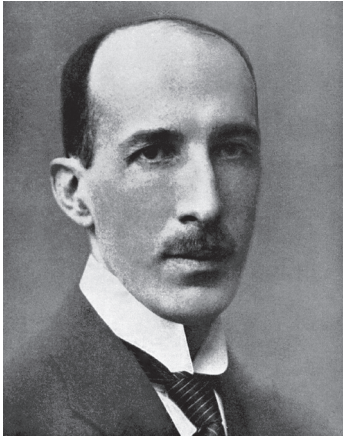
Wśród najwyższych administracyjnych urzędników Sekretariatu był tylko Fritz Schnabel, podczas gdy Brytyjczyków było 27, a Francuzów 19. Po jednym miały także: USA, Australia, Holandia, Węgry, Szwajcaria, Niemcy i Polska (M. Ginsberg zatrudniona w Bibliotece); stan z kwietnia 1933 r. – por. ASDN, S: 696 (Dossiers du Personnell).

³⁵³ Każdy z członków sekcji miał szczególne baczenie na sprawy pewnych państw. Renthe-Fink był ekspertem od Niemiec, Austrii, Holandii, Danii, Szwecji i Norwegii.

³⁵⁴ Znaczne różnice w uposażeniu pracowników Sekretariatu były przedmiotem silnej krytyki. Przekładowo wśród urzędników rangi międzynarodowej pensja podsekretarza generalnego wynosiła 63 tys. fr. szwajc. rocznie, dyrektora sekcji od 41 do 53 tys., natomiast członka sekcji kategorii A od 19 do 28 tys., zaś kategorii B od 13 700 do 19 000 – por. *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 73.



Albert Dufour-Feronce – dyplomata niemiecki, podsekretarz generalny Ligi Narodów w latach 1926-1933.



Franciszek Sokal – stały delegat Polski w Lidze Narodów, członek Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

żyła na zwartości i pozycji całej tej grupy. Dla polityków niemieckich rezydujących w Berlinie rywalizacja poszczególnych urzędników w Sekretariacie miała być dodatkowym instrumentem zdobywania informacji. Wysyłając Schmiedena, w przeszłości sekretarza ambasady w Rzymie, od 1925 r. radcy legacyjnego AA, na odpowiedzialne stanowisko asystenta niemieckiego podsekretarza generalnego, liczone na stały dopływ informacji „z pierwszej ręki”. Do Berlina docierały nie tylko jego własne opinie, ale także „prywatne listy” podpisywane przez jego szefa, które powstawały w wyniku wspólnych obserwacji i przemyśleń. Zarazem Schmieden przekazywał Niemcom pracującym w Sekretariacie instrukcje, które najczęściej „pobierał” od konsula Aschmanna. Praktykowano to przez cały pobyt Niemiec w Lidze Narodów³⁵⁵.

W niemieckim eksperymencie ligowym najwyższym rangą urzędnikiem zatrudnionym uprzednio w AA był Albert Dufour-Feronce. Wiadomo, że uzyskanie stanowiska zastępcy sekretarza generalnego było w Berlinie stawiane na równi z żądaniem stałego miejsca w Radzie. Drummond stosunkowo łatwo przystał na tę propozycję, planując obsadzenie stanowiska zastępców przez przedstawicieli państw należących do stałych członków Rady.

Złagodzone w okresie wiosny i lata 1926 r. dyskusje na temat wprowadzenia do składu Sekretariatu niemieckiego sekretarza generalnego wybuchły z nową siłą po formalnym przyjęciu Niemiec do Ligi. Mnożące się spekulacje na ten temat skonkretyzowała inicjatywa Erica Drummonda, który w rozmowie z Carlem Schubertem okazał zainteresowanie ewentualną współpracą z Dufour-Feroncem. Zainteresowany, wezwany pośpiesznie do Berlina, wyraził zgodę, zastrzegając jej ogłoszenie do czasu nawiązania osobistego kontaktu z sekretarzem generalnym.

Niemcy od 1 stycznia 1927 r. miały swego przedstawiciela wśród najwyższych rangą urzędników Sekretariatu. Szeroko w Niemczech reklamowana decyzja nie spotkała się z żadnym zastrzeżeniem ze strony innych stolic. Na Quai d'Orsay nowego urzędnika Sekretariatu charakteryzowano jako osobę o „wielkiej niezależności”. Pierre

³⁵⁵ M.M. Lee, *Failure in Geneva*, s. 17 i n.

de Margerie, francuski ambasador w Berlinie, zaliczał Dufour-Feronce'a do grona najznamienitszych przedstawicieli powojennej dyplomacji. Podkreślał jego walory osobiste oraz wyróżniające kompetencje w zakresie spraw gospodarczych. Ten sam aspekt jego dotychczasowej działalności międzynarodowej dostrzegano w Londynie, gdzie funkcjonował jako anglofil. W Londynie się urodził (w 1868 r.) i zdobył wykształcenie, które z powodzeniem wykorzystał następnie w działalności gospodarczej na terenie Niemiec. Był członkiem spółek działających w Lipsku, Berlinie i Hamburgu, a także na terenie Austrii; był wśród członków honorowych rady miejskiej w Lipsku. W 1916 r. w czasie drugiej bitwy pod Sommą zginął jego jedyny syn. Po tym dramacie wycofał się z interesów i wszedł do służby dyplomatycznej. Jako zwolennik współpracy brytyjsko-niemieckiej w 1919 r. objął posadę radcy w ambasadzie w Londynie. W rodzinnym mieście przekonywał do swych idei głównie ludzi biznesu, a także osobistości ze świata polityki. W 1924 r. powołany został na stanowisko ministra pełnomocnego tej ambasady³⁵⁶.

Defour-Feronce, wchodząc do Sekretariatu, miał blisko 60 lat. Należał do najstarszych pracowników. Choć miał za sobą najbardziej znaczącą działalność w krajowej służbie dyplomatycznej, wśród pięciu najwyższych rangą urzędników Sekretariatu miał w kompetencji sprawy mało ważne z politycznego punktu widzenia. Status ten nie ulegał zmianie, chociaż okazji nie brakowało. Oto już w marcu 1927 r. Bernardo Attolico, najstarszy stażem wśród podsekretarzy generalnych, opuścił Genewę dla pracy w ambasadzie w Rio de Janeiro. Spodziewany awans kompetencyjny Dufour-Feronce'a nie nastąpił. Miejsce Attolico zajął jego rodak Giacomo Paulucci di Colboli, dotychczasowy szef gabinetu Mussoliniego. Rozczarowanie było tym większe, że nowy podsekretarz, mający w kompetencji wewnętrzną organizację i administrację Ligi legitymował się niżej notowaną karierą dyplomatyczną, był o 15 lat młodszy, a ponadto nie cieszył się poparciem sekretarza generalnego³⁵⁷.



Bernardo Attolico – dyplomata i polityk włoski, w latach 1921-1927 podsekretarz generalny Ligi Narodów i dyrektor sekcji rozbrojeniowej.



Giacomo Paulucci di Colboli – szef gabinetu Mussoliniego, od 1927 r. podsekretarz generalny Ligi Narodów odpowiedzialny za administrację wewnętrzną Sekretariatu.

³⁵⁶ Tamże, s. 133 i n.; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 326, 364.

³⁵⁷ J. Barros, *Office Without Power. Secretary-General sir Eric Drummond 1919-1933*, s. 287 i n.

Kompetencyjna stagnacja Dufour-Feronce'a wywoływała dyskusje i plotki na temat rychłej zmiany, tym bardziej że i Drummond nie był z aktywności Dufour-Feronce'a zadowolony. Jednak niemal przez cały okres pobytu Niemiec w Lidze do zmiany nie doszło. Wynikało to z uwikłania stron w sieć zależności i powiązań, a i obawami, że przerwanie jednego ogniwa wymusi dalsze, trudne do kontroli zmiany. Niewątpliwie ten istniejący stan rzeczy dogadzał także Drummondowi, który miał za współpracownika osobę pod każdym względem poważną, stale gotową do ekspozowania interesu powszechnego jako nadrzędnego celu działania Sekretariatu i całej instytucji genewskiej. Zadowoleni z tej postawy byli też politycy państw średnich i mniejszych, obawiających się niebezpiecznej dla nich aktywizacji dyplomatyczno-politycznej głównego niemieckiego „rezydenta” w Sekretariacie. Franciszek Sokal, informując o uzgodnionym przedłużeniu kontraktu dla Dufour-Feronce'a, pisał: „Z punktu widzenia naszych interesów pozostanie p. D.F. jest korzystne, żałować należy tylko, że nie zostanie on dłużej. Trudno bowiem spodziewać się, aby następca p. D.F. mógł być tak dalece pozbawiony wpływów w Sekretariacie, jak p. D.F.”³⁵⁸.

Skromna pozycja Dufour-Feronce'a w Sekretariacie miała istotny wpływ na trudności z obsadą przez innych Niemców znaczniejszych stanowisk w urzędniczej hierarchii ligowej. Żaden z Niemców nie został dyrektorem sekcji, choć zrazu wydawało się to wysoce prawdopodobne. Zgoda Drummonda na uprzywilejowaną pozycję Niemiec w Komisji Ekonomicznej, której problemy poruczono jej przedstawicielowi do referowania na forum Rady, zapowiadały włączenie Niemca także do sekcji ekonomicznej i finansowej. Istotnie, jak to już sygnalizowano, w kwietniu 1927 r. w sekcji tej znalazł się A.E. Hüssllein, jako jeden z jej 22 pracowników. Planowana reorganizacja tej sekcji, przez stworzenie dwóch stanowisk szefów sekcji, otwierała nadzieje na awans, tym bardziej że dyrektorem był sir Arthur J. Salter, Brytyjczyk, znany z życzliwego traktowania niemieckich postulatów. Jednak nowe stanowiska otrzymały osoby zasiedziałe w Genewie: Brytyjczyk Alexandr Loveday i Włoch Pietro Stoppani. Klęskę poniosła także dyplomacja niemiecka, która dążyła do stworzenia dla „swego człowieka” stanowiska zastępcy dyrektora w sekcji informacyjnej. Funkcję tę miał objąć dr Max Beer, korespondent pism niemieckich pisujący także w niemieckojęzycznych gazetach szwajcarskich. Był on też poufnym informatorem Auswärtiges Amt. O pisanych przez Beera raportach dobrze mówiono także w Kancelarii Rzeszy³⁵⁹. Działalność ta pociągała jednak spore wydatki. W kwietniu 1927 r. podczas wizyty Beera w Berlinie kierujący referatem Völkerbundu oburzał się na rozrzutność swego współpracownika, który w ciągu roku „kosztował” 30 tys. marek. Przetargi wokół tej delikatnej sprawy zakończyły się sukcesem Beera, który na kolejny rok otrzymał zgodę wydatkowania z funduszu reprezentacyjnego 20 tys. ma-

³⁵⁸ Z postawą tą kontrastowała publiczna krytyka funkcjonowania Sekretariatu, w której celowali Włosi. Paulucci di Colboli, komentując także jemu wygasający w 1931 r. kontrakt na stanowisku podsekretarza generalnego, wskazywał na „bezcelowe prowadzenie polityki za pośrednictwem podsekretarza generalnego, pozbawionego wszelkich kompetencji przy wszechwładnym Sekretarzu Generalnym” – por. AAN, MSZ, sygn. 1617, k. 18/19 (F. Sokal do A. Zaleskiego, Genewa 11 III 1931 r.).

³⁵⁹ Por. E. von Weizsäcker, *Erinnerungen*, München 1950, s. 78.

rek³⁶⁰. Tak więc Max Beer, podejmując 15 lipca 1927 r. pracę w Sekretariacie, Ligi korzystał zarazem ze specjalnych subwencji AA.

Wejście Maxa Beera do sekcji informacyjnej wspierał francuski dyrektor sekcji Pierre Comert. Przemawiało też za nim głośne małżeństwo z Francuzką, dla której zmienił wyznanie z mojżeszowego na katolickie. Z myślą o Beerze planowano utworzenie stanowiska zastępcy dyrektora, którego dotychczas w strukturze sekcji nie było. W hierarchii urzędniczej Sekretariatu byłoby to drugie co do ważności stanowisko zajmowane przez Niemca, ustępujące jedynie pozycji Dufour-Feronce'a. Przeciwni tej nominacji wskazywali na zbyt bliskie związki Beera z konsulem Aschmannem³⁶¹. Towarzyszące temu komentarze jako „pierwszego Niemca” w Sekretariacie zwiększyły izolację ze strony współpracowników, mających zresztą z tytułu starszeństwa większe od dr. Beera prawa do awansu. Istotną rolę odegrała też niechęć do niego ze strony Dufour-Feronce'a³⁶².

Sytuacja urzędników niemieckich w Genewie była tym trudniejsza, im wyraźniej cele LN, ogólne standardy pracy w Sekretariacie, różniły się z oczekiwaniami AA. Dodatkowo irytowała stagnacja kompetencyjna, na co istotny wpływ mieli brytyjsko-francuscy liderzy administracji genewskiej, którzy nie byli zainteresowani wspieraniem konkurentów do urzędniczej kariery. Znamienne pozostaje doświadczenie Dufour-Feronce'a, którego nazwisko funkcjonowało na obrzeżach Sekretariatu i często jest w ogóle pomijane przez historyków. Zabiegał o zmianę swego statusu i pozycji w Sekretariacie, jak również innych Niemców, ale nie dało to efektu. Tłumaczy się to różnie, m.in. jako skutek przywiązania „pewnych osób” do instrukcji otrzymywanych z Berlina, czy też koncentracji uwagi na sprawach dotyczących własnego kraju i jego interesów. Pozostaje faktem, że po trzech latach funkcjonowania urzędników niemieckich w Sekretariacie nie cieszyli się dobrą opinią. Karni i sumienni nie odznaczali się „taktem ani umiejętnością współzycia i współpracy z innymi, wskutek czego batalion niemieckich urzędników Sekretariatu znalazł się niebawem w izolacji i pozabawiony został tych wpływów na które liczył”³⁶³.

³⁶⁰ M.M. Lee, *Failure in Geneva*, s. 12.

³⁶¹ Pewnym równoważeniem niechętnych, nierzadko wrogich wobec instytucji genewskiej informacji formułowanych przez duet Aschmann – Beer były raporty i opinie ambasadora niemieckiego w Bernie Adolfa Müllera. W dyplomacji Rzeszy zajmował on miejsce szczególne. Lekarz w wykształceniu, z powodzeniem parał się dziennikarstwem, prezentując poglądy zbliżone do socjaldemokratów. Zaliczany do żarliwych republikanów był zarazem jednym ze słuchanych doradców Stresemanna. W czerwcu 1933 r. zrezygnował ze służby w dyplomacji i pozostał za granicą, por. P. Seabury, *The Wilhelmstrasse*, Berkeley 1954, s. 18, sporo uwagi poświęcił mu J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 19 i n.

³⁶² Dymisja nie zamknęła działalności Maxa Beera w Genewie. Powrócił do działalności dziennikarskiej, przekazując od czasu do czasu na Wilhelmstrasse raporty, zwłaszcza dotyczące stosunku międzynarodowej opinii publicznej do niemieckiej polityki rozbrojeniowej. Na temat materialnej strony tej współpracy rozprawiano w Genewie nader chętnie. Mnożące się równocześnie ataki Beera, skierowane przede wszystkim przeciwko byłym współpracownikom z sekcji, ale także innym osobom z Sekretariatu, wywoływały określone reperkusje. Mimo zabiegów Dufour-Feronce'a podejmowanych w Berlinie, Beer pozostał w Genewie, choć w Sekretariacie widziano go coraz rzadziej i coraz bardziej niechętnie.

³⁶³ Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica, nr 29, 5 sierpnia 1930 r., s. 926; materiał dostępny w WBC.

Ów skromny liczebnie „batalion” do ważnych zadań realizowanych w Genewie zaliczał destrukcję zniechęconego systemu wersalskiego. Skutkowało to postępującym rozchodzeniem się stabilizacyjnych celów Ligi i – z zasady – odmiennych celów Niemiec. Brak oczekiwanych efektów frustrowało nie tylko społeczeństwo niemieckie, ale także Niemców zatrudnionych w Genewie. Nie otwierała ona przed nimi drzwi awansów. Przewidywany powrót po upływie kontraktu ligowego do służby krajowej wręcz wymuszał co najmniej „półurzędowy”, a często wręcz usługowo-wywiadowczy kontakt z potencjalnym chlebodawcą.

Wszystko to prowadziło do subiektywnych interpretacji regulaminów i zwyczajów obowiązujących w Sekretariacie. W coraz częściej dostrzeganym „psuciu Sekretariatu” zauważalny udział mieli też Włosi, zwłaszcza kiedy miejsce podsekretarza generalnego zajmowane przez „rasowego” dyplomata Bernardo Attolico zajął markiz Giacomo Paulucci di Colboli Barone³⁶⁴, były szef gabinetu Mussoliniego w ministerstwie spraw zagranicznych. Tym samym od 1927 r. „kolonia włoska” w Sekretariacie i MBP miała do czynienia z urzędnikiem, który nie skrywał swych narodowych i ideologicznych paranteli. Wypominane mu noszenie w klapie marynarki odznaki partyjnej było traktowane jako godny naśladowania przejaw dumy narodowej³⁶⁵. Przykład najwyższego rangą Włocha w Lidze oddziaływał na postawę całej kolonii włoskiej funkcjonującej pod presją postępującej faszystyzacji kraju i „nowej” polityki zagranicznej. Kwestie interesujące rząd w Rzymie, przekazywane do konsulatu włoskiego w Genewie bez specjalnego kamuflażu, były następnie transmitowane Włochom aktywnym codziennie w Lidze. Ci zaś dowodzili, że są do dyspozycji polityków włoskich uczestniczących w Zgromadzeniach, sesjach Rady, komisjach itd. W archiwach włoskiego MSZ-u nie trudno znaleźć teksty wewnętrzne Ligi, które przesyłano do Rzymu ze zdawkową formułą o jego ściśle tajnym charakterze. Praktykę tę rozpoczął Paulucci di Colboli wkrótce po zainstalowaniu się w Sekretariacie, gdzie miał dezawuować krytyczne głosy dotyczące włoskich aspiracji względem Albanii. Wkrótce pisał do swojego Duce, że na gruncie genewskim znalazł zrozumienie ze strony kolegi niemieckiego, a specjalnie japońskiego, który kierując sprawami politycznymi, „mógł dać mi – w drodze ściśle poufnej – elementy przydatne do dyskusji”³⁶⁶. Działalność podobnego charakteru okazała się znakiem firmowym włoskiego dyplomaty, której pozostał wierny do końca kontraktu w 1931 r. Ceniono go za to w Rzymie. Po powrocie do kraju został prezesem ważnego Istituto „LUCE” – propaganda i film, a później ambasadorem w Brukseli i Madrycie³⁶⁷.

³⁶⁴ Taka pisownia występuje w oficjalnej dokumentacji Ligi; urodzony jako Giacomo Barone przyjął nazwisko żony Camilii Colboli Paulucci, ostatniej ze starożytnego rodu Colboli, przez co nie dopuszczono do wygaszenia nazwiska. W tej pracy skraca się do Paulucci di Colboli.

³⁶⁵ W tygodniku „Echi e commenti” z 5 października 1928 r. napisano: „Zarzuca się naszym funkcjonariuszom w Genewie, że jawnie i codziennie przyznają się do tego, że są Włochami i faszystami; zarzut ten jest właściwie najwyższą pochwałą jaką można by ich kiedykolwiek obdarzyć”.

³⁶⁶ DDI, serie VII, vol. 5, s. 139 (Pismo z 8 kwietnia 1927 r.).

³⁶⁷ Z licznymi dokumentami przekazywanymi z Genewy przez podsekretarza generalnego Pauluciego di Colboli miałem do czynienia w Archivio Storico Diplomatico, Affari Politici. Lituania. Pacco 1417; por. G. Tassani, *Diplomatico tra le due guerre. Vita di Giacomo Paulucci di Colboli Barone*, Firenze 2012.

Z Genewy wyjeżdżał raczej zawiedziony z powodu braku realnego wpływu na kształt, a nawet szczegółowe działania Ligi, które skutecznie trzymał w swym ręku „wszechwładny Sekretarz Generalny”. Opinia ta była pokłosiem wspomianej wyżej walki z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych w sprawie ograniczenia władzy Drummonda i wpływów francusko-brytyjskich. Niewiele ona zmieniła, pokazując zarazem nowe oblicze rzeczywistości międzynarodowej kryzysowego czasu.

Był to też czas stopniowego przereźdzania się szeregów entuzjastów Ligi mówiących i piszących o specyficznej atmosferze genewskiej – owym *l'esprit du conseil*, jako czymś mało uchwytnym, ale ułatwiającym znajdowanie optymalnych, z natury rzeczy kompromisowych rozwiązań. Pogląd ten łączony przez Roberta Cecila z działalnością min. Brianda³⁶⁸, niewątpliwej indywidualności polityki międzynarodowej i ligowej lat dwudziestych, koresponduje z odmienianym w różnych językach świata „duchem Genewy”. Określenie to, w odniesieniu do działalności politycznej poszczególnych państw, rozumiano jako dominacja woli oraz zdolności do kompromisu. Pośrednictwo Ligi (pojmowanej szeroko) ów kompromis w obszarze sporów angażujących państwa czyniło bardziej „strawnym” dla opinii publicznej. Zarazem jednak kompromis pozostawiał stronom możliwość aktualizowania sporu z tezą, że sprawiedliwości nie stało się zadość. Nagminne atakowanie rozwiązań polubownych przez partie będące w opozycji, do których z motywów wewnętrznych przyłączyli się niektórzy autorzy wypracowanego w Genewie rozwiązania, dodatkowo uwytknęły małą efektywność prac Ligi, która nie miała żadnych możliwości wyegzekwowania nawet jednomyślnie powziętych decyzji. Po prostu Zgromadzenie nie było żadnym ekstraparlamentem, ani Rada jakąś egzekutywą, a Sekretariat superzrządem. Podkreślana suwerenność państw członków umożliwiała także sytuacje dziwaczne, kiedy opinia delegata „X” wypowiedzana prywatnie w Genewie była inna niż na forum Ligi, i jeszcze inna w swoim kraju.

Przypisywanie politykom uczestniczącym w Zgromadzeniu, Radzie czy w różnych komisjach, w których reprezentowali swoje rządy, że ich postępowanie było moderowane „duchem Genewy” nie jest uzasadnione. Można je nawet uznać za nadużycie, które rozpowszechniała prasa życzliwa Lidze. Swoistą aurę wyjątkowości Genewy chętnie rozpowszechniali akredytowani na stałe korespondenci, zasilani specjalnymi wysłannikami, jeśli zanosilo się na coś ważnego. VII Zgromadzenie, już z Niemcami w roli głównej, obsługiwało 333 dziennikarzy oraz 28 reprezentujących agencje informacyjne. Pod tym względem sytuacja przez lata nie uległa istotnej zmianie. Zainteresowanie świata dziennikarskiego kolejnymi Zgromadzeniami, trwającymi około trzech tygodni, średnio trzema sesjami Rady w roku (nie licząc spotkań w czasie trwania Zgromadzeń) było tym większe, im bardziej spodziewano się napływu osobistości, znanych polityków, potencjalnych dostarczcycieli „niusów”. Z tego punktu widzenia Genewa – ledwo stutysięczne miasto – na ten czas przeistaczała się w „stolicę świata”. Propaganda kusila zapraszanych i spodziewanych gości, że będą współuczestniczyli w podejmowaniu ważnych decyzji o znaczeniu światowym, przełomowym, cywilizacyjnym.

³⁶⁸ R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 179.



Dzięki Lidze Narodów walory turystyczne Genawy znacznie wzrosły. Wizyta króla Rumunii Ferdynanda i jego żony Marii w 1924 r.

Z mniejszym patosem pisano o „duchu Genawy” przy okazji dorocznych obrad Międzynarodowej Organizacji Pracy skupiającej przedstawicieli rządów, pracodawców i świata pracy, gdzie z reguły dochodziło do kontrowersji i sporów, a wywalczone kompromisy w ogóle do niektórych krajach nie docierały i nie były znane, w niewielkiej części – brane pod uwagę, a tylko w nielicznych – respektowane.

Jeśli już racjonalizować pojęcie „ducha Genawy”, które było tworem głównie propagandowym, to można je odnieść do raczej elitarnej grupy wizjonerów i rzeczników idealistycznego pojmowania rozwoju stosunków międzynarodowych opartych na jednoznacznie i raczej identycznie interpretowanym prawie, powszechnie akceptowanej zasadzie „dobrej wiary” i ewangelicznym przesłaniu miłości bliźniego. W sensie rozszerzającym „ducha Genawy” można by złączyć z niewielką grupą polityków, np. ze Skandynawii, którzy bardziej niż inni forsowali w Lidze rozwiązania egalitarnostyczne, zakładające osiągnięcie przy stole obrad modus vivendi różnych państw, narodowości, odmiennych ideologii i religii. W polityce światowej chcieli widzieć porozumienie i bezpośrednią demokrację. Wreszcie – jak to podkreśla Susan Pedersen – za współtwórców owego „ducha Genawy” można uważać urzędników Sekretariatu, którzy organizowali nieoficjalne spotkania, poprzedzane rozmowami pozwalającymi na zakreślenie pola porozumienia i kompromisu, wiązali rozproszone, bardzo często też sprzeczne zapatrywania poszczególnych polityków i całych delegacji. Byli więc jej zdaniem rzecznikami koegzystencji, pragmatyzmu i tego właśnie, co mogłoby być nazwane „duchem Genawy”³⁶⁹.

Wyniesiona wysoko rola pracowników Sekretariatu uzasadniała walkę o miejsca swoich obywateli w tym ważnym, z pozoru trzeciorzędnym organie Ligi. W wielu sytuacjach, częściej niż rzadziej, to oni byli centralnym, nie tylko technicznym elementem powstających propozycji, przedkładanych za pośrednictwem sekretarza general-

³⁶⁹ S. Pedersen, *Back to League of Nations*, s. 1110.

nego pod obrady Zgromadzenia czy Rady. Niejednokrotnie była to droga żmudna, wymagająca licznych spotkań i konsultacji, w tym wykpiwanych śniadań, lunchów, nieraz biegania od hotelu do hotelu... Uzgodniony projekt, przechodząc „drogę służbową”, docierał do polityka – referenta Rady, z którego nazwiskiem łączono dany wniosek lub propozycję rozwiązania, chociaż niejednokrotnie jego rola sprowadzała się do odczytania przygotowanego mu tekstu. Minister August Zaleski nie bez powodu uważał się, że Sekretariat Ligi jest w dyspozycji wielkich mocarstw³⁷⁰.

³⁷⁰ P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926-1932 i 1939-1941*, Warszawa 1999, s. 29.

ROZDZIAŁ IV

WYGRANA Z NADZIEJĄ W TLE

1. Likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli

Wspomniane już kilkakrotnie Komisje Kontroli, mające doglądać i pilnować rozbrownienia, należały do zniechęconych, bo poniżających organów narzuconych przez zwycięzców. Wrogość ta rosła, kiedy okazywało się, że członkowie owych komisji, złożonych z oficerów i żołnierzy (najliczniejsi byli z Francji i Wielkiej Brytanii) angażowali się także w inne sprawy związane z egzekucją traktatów. Jakkolwiek mandatarium Komisji Kontroli była Konferencja Ambasadorów, to jednak zwykle najwyżsi rangą oficerowie wchodzący w ich skład słali też raporty do swoich rządów. Obiegiem informacji objęci byli nieraz zaprzyjaźnieni rodacy w Sekretariacie Ligi. Świadczą o tym listy płk. Pierre'a Chardigny'ego, francuskiego reprezentanta w Komisji Kontroli działającej w Niemczech, do Paula Mantoux, dyrektora sekcji politycznej Sekretariatu. W jednym z nich autor informował, że jego koledzy z Anglii nie przykładają się do funkcji kontrolnych i „całkowicie sprzyjają Niemcom”³⁷¹.

Nie było to żadne odkrycie, zważywszy na brytyjski dysonans w związku z francusko-belgijsko-włoską akcją represyjną i zajęcie 8 marca 1921 r. Düsseldorfu, Duisburga i Ruhrortu – miast na prawym brzegu Renu. Była to akcja represyjna z powodu ociągania się Rzeszy z płatnościami reparacyjnymi. Chociaż akcja wkrótce dała oczekiwany skutek, to jednak likwidacja okupacji przeciągnęła się do 26 sierpnia 1925 r. Był to temat często zajmujący pierwsze strony gazet, nie tylko po obu stronach Renu³⁷².

Państwa pokonane narzuconą im kontrolę przyjmowały jako karę dodatkową, dotkliwie godzącą w ich suwerenność i narodowy prestiż. Podejmowanym od samego początku próbom usunięcia kontrolujących towarzyszyło twierdzenie, że wypełniwszy już swoje zobowiązania w dziedzinie wojskowej, oczekuje się przekazania kontroli Radzie Ligi. Apele te przybrały na sile ze strony Austrii, Bułgarii i Węgier, kiedy państwa te znalazły się w Lidze. Oczekiwanie równego z innymi traktowania w „rodzinie genewskiej” znalazło zrozumienie w Londynie, skąd w maju 1924 r. wyszedł wniosek o wpisanie do porządku 29. Sesji Rady kwestii kontroli wojskowej realizo-

³⁷¹ ASDN, Fonds Mantoux. P. 31. List z Ems 17 sierpnia 1922 r. Kontrowersje między Francją i Wielką Brytanią uwypukla Richard J. Shuster (*German Disarmament After World War I. The Diplomacy of International Arms Inspection 1920-1931*, Routledge 2006), czyniąc je głównym powodem postępującej nieskuteczności kontroli w Niemczech.

³⁷² Obszernie J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 210 i n., J. Wright, *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, s. 251 i n.

wanej w Austrii, Bułgarii i na Węgrzech. Równobrzmiące artykuły traktatów w Saint Germain (art. 159), Neuilly (art. 104) i Trianon (art. 143) mówiły, że dopóki dany traktat pozostaje w mocy, to dane państwo zobowiązuje się ułatwić wszelkie badanie, jakie większość członków Rady LN uzna za konieczne. Wnioskodawcy byli przekonani, że Komisje Kontroli w Austrii, Bułgarii i na Węgrzech spełniły swe role i dalszy nadzór w zakresie przestrzegania klauzul wojskowych mogłoby znaleźć się w Genewie³⁷³.

Realizacja takiego planu od początku wywoływała kontrowersje. Oto bowiem rządy wspomnianych państw, które nie były reprezentowane w Radzie, domagały się udziału w jej pracach poświęconych sprawom bezpośrednio ich dotyczącym. Gwarantował to Pakt. Z analogicznym postulatem wystąpiły rządy Grecji, Rumunii i Jugosławii, które były szczególnie wyczulone na różne przejawy (także domniemane) obchodzenia przez ich sąsiadów klauzul wojskowych³⁷⁴. Źródłem sporu była też różna interpretacja art. 4, który mówił, że każdy członek Ligi miał być obecny w Radzie, jeśli będzie ona zajmowała się sprawami szczególnie go interesującymi. Chodziło głównie o Węgry, którym zarzucano, że ukrywali, nieraz nawet zakopując zakazaną traktatem broń i amunicję.

Względy merytoryczne mieszały się z politycznymi, nie mniej ważnymi. Manifestowany rewizjonizm niemiecki, węgierski i bułgarski niepokoił sąsiadów, którzy z równym zaangażowaniem zabiegali o pozostawienie Komisji Kontroli z jej dotychczasowym, restryktywnym charakterem. Sekundowały im rządy, które uważały, a nawet były przekonane, że przejęcie kontroli wykonania klauzul wojskowych przez Ligę nie będzie efektywne. Postulowana i oczekiwana bowiem przez państwa pokonane zmiana powodowała zastąpienie kontroli – badaniem.

Badania uzbrojenia miały być – w stosunku do kontroli – ograniczane w uprawnieniach głównie poprzez to, że:

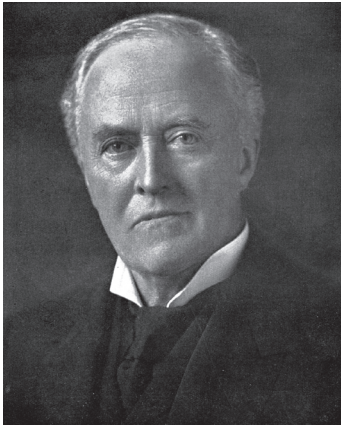
- 1) komisje badań miały pracować tylko na żądanie zainteresowanej strony (państwa) przedłożone Radzie Ligi;
- 2) komisje badań miały prawo stwierdzać stan uchybiający obowiązującym przepisom i informować o tym Radę LN. Tylko ona mogła polecić dokonanie zmian, do stanu zgodnego ze wskazaniem traktatów pokojowych. W razie oporu, Rada miała prawo zastosować przymus.

Zastąpienie Komisji Kontroli działającej w imieniu Konferencji Ambasadorów, a więc mocarstw zwycięskich, przez kontrolę realizowaną przez Ligę, dokonywało się w atmosferze niepewności i oskarżeń. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że kontrola Ligi, realizowana dorywczo, po wyczerpaniu rozbudowanej procedury, oferującej liczne kruczki utrudniające podjęcie efektywnego badania, musi być mało skuteczna lub zgoła nieskuteczna. Temperaturę dyskusji wzmagало przeświadczenie, że pośrednictwo Ligi zlikwiduje bezpośrednie relacje zwycięzców z pokonanymi.

Sposób rozwiązywania kontroli nad różnymi przejawami życia wojskowego i przemysłowego Austrii, Bułgarii i na Węgrzech komplikował się tym bardziej, że był

³⁷³ *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 307.

³⁷⁴ Czechosłowacja, równie silnie zainteresowana sprawą była wówczas członkiem Rady, a Edward Benesz nawet przewodniczył 29 sesji (11-17 czerwca 1924 r.).



Lord Parmoor – polityk i dyplomata brytyjski, delegat Wielkiej Brytanii na sesje Rady i Zgromadzenia.



Henri de Jouvenel – polityk i dziennikarz, senator, aktywny reprezentant Francji w Genewie do 1927 r.

probierzem postępowania w przypadku Niemiec. Stwierdził to dobitnie delegat Francji, senator Henri de Jouvenel na posiedzeniu Rady 17 czerwca 1924 r. Popierając istotę wniosku brytyjskiego referowanego Radzie przez lorda Parmoora, wniósł o powołanie specjalnej grupy roboczej w celu wydania opinii na temat art. 4, al. 5 Paktu. Chodziło o skład Rady, która miała być poszerzona o państwa szczególnie zainteresowane stanem sił wojskowych w Austrii, Bułgarii i na Węgrzech. Senator de Jouvenel wnioskował również o podjęcie przygotowań organizacyjnych i technicznych, które umożliwią Radzie spełnienie funkcji inwestycyjnych³⁷⁵.

Państwa, bezpośrednio zainteresowane pracami powołanej komisji prawników do interpretacji art. 4, al. 5 Paktu, były zaskoczone, że gremium to składało się wyłącznie z osób desygnowanych przez członków Rady. Zabiegi o zmianę sytuacji utracano twierdzeniem o zbyt dużej liczbie państw, które powinny uczestniczyć w tym postępowaniu. W przypadku zniesienia kontroli Niemiec powinny uczestniczyć: Dania, Holandia, Polska, Szwajcaria i ewentualnie Czechosłowacja, jeśli skończyłyby się jej mandat z wyboru Zgromadzenia. Nie brakowało też głosów wskazujących na prawo udziału w kontroli wszystkich państw, które podpisały traktaty. Zarazem rozprawiano o wyłączeniu państw pokonanych, unikając sytuacji, że kontrolowany jest członkiem ciała kontrolującego. Oburzało to tym bardziej, że problem narodził się i nabrzmiewał w imię zrównania statusu państw będących członkami LN. Jakkolwiek pogląd ten miał głównie charakter przetargowy, to jednak takie państwa, jak Grecja, Jugosławia, Polska i Rumunia dość zgod-

nie podkreślały, że udział w kontroli wykonania klauzul rozbrojeniowych należy się przede wszystkim państwom sąsiedzkim. Jako bezpośrednio zagrożone były one najbardziej wyczulone na przekroczenia klauzul rozbrojeniowych, bardziej niż inne państwa, które z racji położenia geograficznego mogły czuć się bezpieczne³⁷⁶.

³⁷⁵ J.O., P.V.C., XXIX, s. 920 i n.

³⁷⁶ Przykładem utylitarnych interpretacji może być argumentacja Polski, która sugerowała, aby w pracach Rady (i dalej w pracach Stałej Komisji Doradczej, za pomocą której Rada miała wypełniać swą funkcję kontrolną) uczestniczyły państwa odpowiadające trzem warunkom: 1) bezpośrednie sąsiedztwo;

Duże zainteresowanie sporej grupy państw spotkaniem prawników mających zinterpretować odpowiedni fragment art. 4 Paktu przełożyło się na utylitarną konkluzję, mającą pozory werdyktu prawników. Raport przyjęty 30 lipca 1924 r. był emanacją prawną stanowiska politycznego Rady, która była przeciwna poszerzaniu liczby państw uczestniczących w kontroli postanowień rozbrojeniowych. O „absurdzie prawnym” mówili nie tylko prawnicy z Belgii (Joequemyns Rolin) i Czechosłowacji (Jan Krčmař), którzy głosowali przeciw, ale także powolny większości Castello Branco Clark z Brazylii. Niezadowolony z tej opinii, przyjętej przez Radę do stosowania, podkreślali, że demokratyczna Liga wyłącza państwa kontrolowane z posiedzeń, podczas których będą ważyły się istotne dla nich sprawy. W krytyce tej decyzji prawników i Rady nie brakowało również państw z grupy zwycięskich, które wcześniej opowiadały się za wyłączeniem państw kontrolowanych z inwestycji³⁷⁷.

Postępującej dyskusji o przystąpieniu Niemiec do Ligi towarzyszyło przekonanie o ustaniu kontroli rozbrojenia, kiedy Niemcy znajdą się nie tylko w Lidze, ale i jej Radzie. Zwłaszcza Brytyjczycy i Szwedzi, w ogóle sceptyczni co do obowiązku kontroli niemieckich sił wojskowych na podstawie traktatów pokojowych, uważali ową kontrolę jako istotną, nieraz zasadniczą przeszkodę w unormowaniu stosunków w Europie. Przewyciężenie tego stanu rzeczy wymagało dopuszczenia Niemiec do opartych na równości relacji dwu- i wielostronnych³⁷⁸. Nadto jeszcze, jak pisał „Times” 13 grudnia 1926 r. w artykule wstępnym, zadanie niedopuszczenia do rozwoju militarystyki niemieckiej powinno zostać przekazane samym Niemcom, ich zrozumieniu wspólnych interesów narodów europejskich i rozwojowi międzynarodowej organizacji ekonomicznej.

Słusznie i ładnie ujęte. Jednak pozyskanie wielu rządów i społeczeństw dla takiej wyidealizowanej perspektywy nie było łatwe. Różne zastrzeżenia, w tym zwłaszcza co do wykonania klauzul rozbrojeniowych utrudniało, a nawet zdaniem niektórych rządów uniemożliwiało budowę nowych stosunków opartych na zaufaniu, bezpieczeństwie i partnerskiej współpracy. Dobitym przejawem istniejącej sytuacji były oficjalnie wypowiedane i społecznie akceptowane plany rewizyjne wobec porządku wersalsko-waszyngtońskiego. W Europie główną, aczkolwiek stopniowo jego słabnącą ostoją była Francja. Jej przedstawiciel w Komisji Kontroli z rosnącymi trudnościami przewyciężał opory kontrolowanych, wysługujących się życzliwością oficerów brytyjskich i co najmniej brakiem zaangażowania ze strony Włochów. W tej sytuacji gen. Charles Nollet, choć był przewodniczącym Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech, stopniowo ograniczał swoją aktywność. Był to też skutek swoiście poj-

2) zagrożenie ze strony państwa kontrolowanego; 3) podpisanie traktatu z państwem kontrolowanym. Wyszło na to, że tylko Polska spełniała te kryteria, ponieważ Czechosłowacja i Belgia były członkami Rady, a Szwajcaria, Holandia i Dania nie były sygnatariuszami wszystkich traktatów – AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 210, k. 9-10 (Notatka b. daty, lecz z lipca 1924 r.).

³⁷⁷ AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 210, k. 46-48, M. Arciszewski do MSZ, Genewa 31 lipca 1924 r.; szczegółowo omawia R.J. Shuster, *German Disarmament After World War I. The Diplomacy of International Arms Inspection 1920-1931*, Routledge 2006.

³⁷⁸ AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 213, k. 4-5. Raport z Londynu do Oddziału II Sztabu Generalnego w Warszawie, lipiec 1926 r.



Vittorio Scialoja – senator, prof. prawa, przedstawiciel Włoch w Radzie Ligi Narodów i na Zgromadzeniach w latach 1922-1926.

owanej ustepliwości Konferencji Ambasadorów, która obawiając się pogłębienia oporu niemieckiego i dalszych komplikacji, apelowała o znalezienie kompromisu. Wiązać też to trzeba z rozmowami wokół tzw. planu Dawesa, negocjowanego formalnie od 9 kwietnia 1924 r.³⁷⁹

Przejawy ustepliwości Konferencji Ambasadorów wobec państw pokonanych wywoływały protesty, a nawet oburzenie państw będących obiektami rewizjonistycznych manifestacji. Po Niemczech najwięcej emocji wzbudzały protesty Małej Ententy wobec różnych przewinień Węgier. Kraj ten, całkowicie rozbrojony, mający jedynie 35 tys. żołnierzy, obecność Międzysojuszniczej Komisji Kontroli uważał za całkowicie zbędną. Zabiegom o ich wyjazd towarzyszyły liczne oskarżenia, najostrzej formułowane przez Rumunów, zwykle w imieniu Małej Ententy. W lutym 1925 r. w tzw. komisji węgierskiej w Genewie zajmowano się budżetem, określanym jako olbrzymi w stosunku do preliminarzy woj-

skowych państw ościennych. Kwestia ta została podniesiona w raporcie Komisji Kontroli skierowanym do Konferencji Ambasadorów. Napisano tam również o istnieniu formacji paramilitarnych, o dążeniach do zastąpienia systemu ochotniczego poborem oraz o przekroczeniu stanu liczbowego oficerów sztabowych.

Żądanie zajęcia się sytuacją na Węgrzech zostało utracone przez zyczliwego Węgrom sprawozdawcę, delegata Włoch Vittorio Scialoję. Stwierdził mianowicie, że zarzuty rumuńskie nie zostały dostatecznie dobrze udokumentowane. Sugestia zwrócenia się o informacje do komisarza generalnego Ligi w Budapeszcie, który nadzorował realizację pomocy finansowej firmowanej przez Genewę, było okazją do odroczenia dyskusji merytorycznej. Był to sukces Węgier możliwy w sytuacji niechęci liderów Rady do zajmowania się sporem o lokalnym znaczeniu, który jednak wymuszałyby zajęcie stanowiska po jednej ze stron³⁸⁰.

Wkrótce, w kwietniu 1925 r. kolejny alarm wywołało przemówienie węgierskiego ministra obrony hr. Istvana Csákyiego. Krytykował on swój rząd za ograniczenia finansowe wobec armii. Twierdził, że Węgry, mając jedynie 35 tys. żołnierzy, muszą mieć armię dobrze i nowocześnie wyposażoną, zdolną do sprostania zewnętrznym zagrożeniom. Alarmy z tego powodu wszczynane przez sąsiadów znajdowały liczne potwierdzenia. Jozsef Bornus podaje, że zawyżone limity oficerów w jednostkach ukrywano, przywdziewając cywilne ubrania po zakończeniu służby. Od 1922 r. kształcono

³⁷⁹ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 183 i n.

³⁸⁰ AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 211, k. 196 i n. Raport z Budapesztu Zygmunta Michałowskiego do Ministra Spraw Zagranicznych z marca 1925 r.

oficerów sztabowych w akademii wojskowej powołanej wbrew postanowieniom traktatu. Zakaz utrzymywania jednostek pancernych obchodzono, wpisując je formalnie na stan policji. Szkolenie pilotów i nawigatorów odbywało się w ramach lotnictwa cywilnego oraz pod szyldem sportu. Począwszy od szkoły podstawowej, prowadzono wychowanie wojskowe za pośrednictwem organizacji parawojskowej Lavente, nadzorowanej przez czynnych wojskowych, także generałów. Przynależność do niej była „dobrze widziana”, w niektórych rejonach nawet obowiązkowa „dla chłopców i młodzieńców przed wojskiem”. Wobec „zapominalskich” stosowano przymus do więzienia włącznie³⁸¹.

Problem zewnętrznej kontroli, jakiegokolwiek zresztą, a więc nie tylko wojskowej, ale także finansowej, należał do bardzo drażliwych, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych. Najsilniej wywierały wpływ na relacje z sąsiadami, ale też miał swoje odbicie w układach sojuszniczych (w ramach bloków polityczno-wojskowych) i w wymiarze powszechnym, jako integralna część debat na temat bezpieczeństwa i rozbrojenia. Każdy ruch po jednej stronie wywoływał oddźwięk po innej. Im państwo znaczniejsze i silniejsze, tym reakcje na wprowadzane zmiany większe. Jeśli jesienią 1925 r. przy okazji pracy komisji Horace’a Rumbolda badającej zatarg graniczny między Grecją i Bułgarią wykryto uchybienia wobec traktatu w Neuilly (nadetatowa ilość broni w posterunkach granicznych, działalność nielegalnej milicji itp.), to rezonans tego był niewielki, głównie lokalny³⁸². Jeśli jednak Konferencja Ambasadorów 6 stycznia 1925 r. notyfikowała sekretarzowi generalnemu Ligi zakończenie działalności Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech w zakresie rozbrojenia morskiego, to wydarzenie to nabierało wymiaru powszechnego. Interesowała ona przede wszystkim potęgę morską, w tym nieobecne w Lidze, jak Stany Zjednoczone, które do rozbrojenia (de facto ograniczenia) na morzu przywiązywały dużą wagę. Ponadto w tym właśnie obszarze pojawiła się nowa jakość, gdyż rezygnacja Konferencji Ambasadorów z dalszego nadzoru rozbrojenia morskiego Niemiec oznaczało jej przejęcie przez Radę Ligi, zgodnie z art. 213 traktatu wersalskiego.

Projekcje efektywności i skuteczności tej kontroli, wspierające się na dorobku porozumień Ligi jako całości, w tym także w Stałej Komisji Konsultacyjnej do spraw Wojskowych Morskich i Lotniczych, były dla zwolenników kontroli negatywne, deprymujące nawet. Realne i bliskie było przy tym zajęcie przez Niemcy miejsca w Radzie, gdzie, w swoim interesie, staną się rzecznikiem byłych sojuszników

³⁸¹ J. Bornus, *Faszyczm na Węgrzech*, Studia nad Faszycyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. III, Wrocław 1977, s. 179-180; zob. dobre źródłowe studium J. Balázsa, *The Inter-Allied Military Commission of Control and the Military Control of Hungary between 1921-1927*, Budapest 2012, <http://uni-nke.hu/downloads/kutatas/folyoiratok/hadtudomanyi_szemle/szamok/2012/2012_1/2012_1_hm_juhasz_balazs_47_72.pdf> [dostęp: 20.05.2013].

³⁸² J. Paszkiewicz, *Grecja a bezpieczeństwo międzynarodowe na Balkanach 1923-1936*, Poznań 2012, s. 142 i n.; J. Barros, *The League of Nations and the Great Powers. The Greek-Bulgarian Incident, 1925*, Oxford 1970; S. Sierpowski, *Międzynarodowe znaczenie konfliktu grecko-bułgarskiego w 1925 r.* [w:] *1300-lecie państwa bułgarskiego. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Zdancewicz, Poznań 1983, s. 47 i n.

z „wielkiej wojny”. Udział kontrolowanego w gremium kontrolującym przypominał rolę sędziego wyrokującego we własnej sprawie.

Świadomość takiej ewolucji mobilizowała obie strony, które utożsamiano zawęzając do sporu francusko-brytyjskiego. Przymuszani do ustępstw Francuzi za punkt nieprzekraczalnego oporu uznawali utrzymanie pełnej kontroli na obszarze Nadrenii. Oznaczało to zarazem przeniesienie w ten rejon środka ciężkości zachodniego (francuskiego) bezpieczeństwa, bez „ogładania się” na interesy wschodnich i południowych sojuszników. Znanym i wyeksploatowanym już, także w tej pracy, elementem tego procesu była konferencja w Locarno. Prowadzone tam rozmowy i osiągnięte wyniki w zasadzie rozstrzygały los traktatowych kontroli państw pokonanych. Moralną satysfakcję obozu przeciwnego można sprowadzić do egalitarystyczno-pacyfistycznej frazeologii zapowiadającej nastanie ery pokoju i współpracy, bez podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Proces ten miał dokonywać się pod sklepieniem Ligi Narodów³⁸³.

Dokonujący się poza Ligą przełom w Locarno znajdował wymierne przejawy w postępującym wycofywaniu się Konferencji Ambasadorów ze sprawowania kontroli ustanowionej w traktatach pokojowych. Do bardzo nagłośnionych wydarzeń z tej grupy należała ewakuacja strefy kolońskiej 1 lutego 1926 r. Rozumiano to przede wszystkim jako wyraz zmiany stosunku Konferencji Ambasadorów wobec Niemiec, którym przecież rok wcześniej odmówiono zgody na przewidziany traktatem termin ewakuacji tej strefy z powodu niewykonania pewnych zobowiązań rozbrojeniowych. Porzucone zostały też wątpliwości Komitetu Aeronautycznego ustanowionego dla kontroli niemieckiego lotnictwa cywilnego, zwłaszcza jako bazy do rozwoju sił powietrznych. Konferencja Ambasadorów 22 maja 1926 r. notyfikowała przekazanie swych uprawnień w dziedzinie kontroli lotnictwa cywilnego Radzie Ligi, podobnie jak uczyniono to ponad rok wcześniej z kontrolą morską³⁸⁴.

Etapem tego procesu była decyzja Konferencji Ambasadorów powzięta 12 grudnia 1926 r. w sprawie likwidacji Sojuszniczej Komisji Kontroli Niemiec z końcem stycznia 1927 r. Informując o powyższym sekretarza generalnego Ligi, stwierdzono, że Niemcy według art. 213 traktatu wersalskiego są zobowiązane do poddania się kontroli zarządzanej przez Ligę. Powrócono więc do spornej kwestii dotyczącej charakteru kontroli, nad którą biedzono się już kilka lat. Zdaniem państw pokonanych, popieranym przez Wielką Brytanię, Szwecję i częściowo Italię, w grę miało wchodzić badanie (*investigation*), które większość Rady uzna za konieczne. Owo badanie wchodziło w grę tylko w „szczególnych sytuacjach”, co oznaczało, że Rada (de facto jej Komisja Konsultacyjna ds. Wojskowych) nie będzie sprawowała stałego nadzoru, ani też nie będzie miała szerokich kompetencji (także wobec osób prywatnych), jak to przewidywano w założeniach przyjętych przez Radę 27 września 1924 r. i 14 marca 1925 r. Zielone światło dla skutecznego oporu Niemiec pojawiło się w związku z zmianą ich pozycji międzynarodowej po Locarno, a zwłaszcza po wejściu do Ligi.

³⁸³ J. Spenz, *Die diplomatische Vorgeschichte*, s. 106 i n.

³⁸⁴ Zmiany te, jako zgodne z art. 213 traktatu wersalskiego potwierdziła Rada 5 października 1926 r.

Przełomowe porozumienie osiągnięto 12 grudnia 1926 r. podczas posiedzenia Rady, ale bez jej merytorycznego udziału. Podpisy pod porozumieniem w sprawie zaprzestania Sojuszniczej Komisji Kontroli na obszarze Niemiec złożyli członkowie Konferencji Ambasadorów (Belgii, Francji, Japonii, Wielkiej Brytanii i Włoch). W ślad za tym, Rada przy okazji nominacji przewodniczących „komisji inwestygacji” w poszczególnych państwach³⁸⁵ odniosła się do zastrzeżeń niemieckich, które dotyczyły jednak również dochodzeń w pozostałych państwach – Austrii, Węgrzech i Bułgarii.

Przed wszystkim zgodzono się, że komisja inwestygacyjna LN miała podjąć działanie na skutek specjalnego polecenia Rady przyjętego zwykłą większością głosów. Ponadto uchwała Rady miała zawierać konkretne określenie przedmiotu badania, jego charakteru i okoliczności. Państwa podpadające pod badania były zobowiązane do sporządzania dokładnych wykazów dotyczących sprzętu i stanów osobowych (stałe aktualizowanych), które na życzenie Ligi miały być udostępniane. Spisy miały obejmować także listy rejestrowe ministerstwa lotnictwa³⁸⁶.

Iluzoryczność tak realizowanych inwestygacji kontrastowała z możliwością utrzymania stałej kontroli jedynie w strefie nadreńskiej. Był to jedyny sukces odniesiony przez Francję, komentowany jednak jako egoistyczny i niewspółmierny wobec strat jako sojusznika, gwaranta systemu wersalskiego, filaru i orędownika Ligi utożsamianej z bezpieczeństwem zbiorowym. Głosy krytyki dotyczyły nie tylko strony merytorycznej, ale i pertraktacji, przypominających dyplomację przedwojenną. Mocarstwa dowiodły, że nie zamierzają zrezygnować z usług instytucji, które jak Konferencja Ambasadorów mogą być wykorzystane obok, a najlepiej przed Ligą. Oznaczało to eliminację z udziału w debacie i rozstrzygnięciach innych państw, także żywo zainteresowanych daną sprawą. Marginalizowano też interesy sojuszników. W czasie spotkań z nimi raczej przekazywano wiadomości niż oczekiwano stanowiska, opinii.

Porozumienie w sprawie kontroli – inwestygacji Niemiec i pozostałych państw rozbrojonych (w ogóle zresztą nie pytanych o zdanie) osiągnięte przez „główne mocarstwa sojusznicze” i Niemcy z trudem wpisuje się w historię Ligi. Jej rolę można sprowadzić do instytucji przyjmującej do wiadomości i wykonania pewne uzgodnienia, osiągnięte poza nią. Z drugiej strony porozumienie to zostało osiągnięte z udziałem wszystkich stałych członków Rady, których pierwszorzędna rola w Lidze nie była kwestionowana. Nadto jeszcze wśród twórców porozumienia była Belgia, członek Rady z wyboru Zgromadzenia, co dawało stronom matematyczną większość, nie mającą znaczenia praktycznego, a jedynie propagandowe. W prasie przeważał więc żal, że tak istotna kwestia jak badanie bezpieczeństwa ograniczono do pewnej tylko grupy państw.

Grudniowe ustalenia w Genewie zostały dobrze przyjęte w Niemczech, gdzie nadal i niezmiennie trwały spory dotyczące sensu przystąpienia do Ligi. Przez kilka

³⁸⁵ W Niemczech gen. Albert Baratier z Francji, w Austrii gen. Giovanni Marietti z Włoch, na Węgrzech gen. C. Bonham Carter z Wielkiej Brytanii, w Bułgarii płk W.S.C. Schuurman z Holandii – *Annuaire de la Société des Nations. Première année*, s. 185.

³⁸⁶ J.O., P.V.C XXXXIII, s. 162 i n., w tym wymiana korespondencji między KA a Niemcami.

dni prasa centrowa i lewicowa pisała z uznaniem o sukcesie odniesionym w dniach 11 i 12 grudnia nad wszechmocną dotąd Konferencją Ambasadorów. Przesunięcie oceny spraw wojskowych z „kontroli” na „badania” zgodnie z ustalonymi wspólnie zasadami było sukcesem tym bardziej widocznym, że wiodącą rolę przejęła Liga. Wprawdzie teoretycznie KA zachowała swoje prerogatywy, ale praktycznie została ona usunięta w cień. Albo więc – pisano w „Germania” 24 grudnia 1926 r. – rozwiąże się po 31 stycznia sama, albo czeka ją „smutny i cichy pogrzeb trzeciej klasy”.

Duże znaczenie psychologiczne osiągniętego kompromisu podkreślał „The Dally Telegraph” 1 lutego 1927 r. Uwalniał on bowiem Niemcy od kontroli wyłącznie państw sprzymierzonych na rzecz ciała zbiorowego, w którym głos bezpośrednio zainteresowanego będzie dostatecznie mocny. Dziennik starał się oddalić pojawiające się tu i ówdzie wątpliwości, że nowy system będzie mniej sprawny. Brytyjczycy – pisano – nie podzielają tej opinii, ponieważ: 1) Francja wraz z najbliższymi sojusznikami ma większość w Radzie i Komisji Badań, której zresztą przewodniczy Francuz; 2) wszelkie tajne zbrojenia w Niemczech nie są możliwe, ponieważ: a) nie mają środków (kontrola w ramach planu Dawesa), b) pilnują tego komuniści, socjaliści i pacyfiści, którzy o zamiarach zbrojeniowych poinformują opinię światową, c) Niemcy nie mają szans na sukces militarny z Francją i jej sojusznikami, z przygniatającą przewagą w potencjale militarnym i uzbrojeniu.

Charakterystyczne dla brytyjskiego punktu widzenia argumenty rozmięły się z prognozami państw wystawionych na niemiecką propagandę rewizjonistyczną. Plany likwidacji Komisji Kontroli szczególnie silnym echem odbiły się w Polsce. Stanowisko rządu i sztabu było jednoznaczne i zgodne z opinią posła w Berlinie, który pisał, że utrzymanie Komisji Kontroli jest rzeczą dla nas „największej wagi, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa kontrola nad zbrojeniem się Niemiec wykonywana na zasadzie art. 213 będzie kontrolą bez żadnego absolutnie praktycznego znaczenia”³⁸⁷. Polskie zabiegi skoncentrowały się na badaniu stanu fortyfikacji niemieckich w Prusach Wschodnich (Królewiec i Kostrzyń) i Głogowie, które pod pretekstem prac zabezpieczających zostały rozbudowane. Konferencja Ambasadorów, przekazując kontrolę zbrojeń niemieckich Radzie Ligi, zastrzegła sobie wyjaśnienie podnoszonych przez Polskę zastrzeżeń. Towarzyszyły im również wątpliwości w sprawie skrupulatnego przestrzegania przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego odnośnie do produkcji i handlu bronią³⁸⁸. „The Times” 8 grudnia 1926 r. w korespondencji z Genewy obwieszczał, że zgromadzeni na 43. Sesji Rady politycy i dyplomaci uznają wybudowanie nowych fortyfikacji w Kwidzynie za najbardziej

³⁸⁷ AAN, AB, sygn. 1338, k. 25-26 (Raport do Ministra Spraw Zagranicznych, ściśle tajny, 9 września 1926 r.).

³⁸⁸ Wyczulenie na tym tle szło daleko, skoro 9 stycznia 1925 r. Konferencja Ambasadorów, która trzy dni wcześniej przekazała kontrolę w dziedzinie rozbrojenia morskiego Radzie Ligi, powiadomiła Sekretarza Generalnego o ofercie zakładów Kruppa skierowanej do Argentyny w sprawie dostarczenia kotłów do kontrtorpedowców. Jeśli oferta ta zostałaby zrealizowana na terenie Niemiec, to byłoby sprzeczne z art. 126, 170 i 192 traktatu wersalskiego, por. AAN, Delegacja RP, sygn. 211, k. 55/56 (T. Gwiazdoski do MSZ, Genewa 20 stycznia 1925 r.).

jaskrawy wypadek niezastosowania się Niemiec do wojskowych postanowień traktatu wersalskiego.

Rokujący pozytywne nadzieje alians brytyjsko-francuski w sprawie fortyfikacji wyziera z tekstu „Le Temps”, który w artykule z 12 stycznia 1927 r. dostrzegał rozbieżności między zapewnieniami dawanymi przez polityków i generałów niemieckich a rzeczywistością. Twierdzenie, że art. 180 traktatu wersalskiego zezwala na reorganizację czy konserwację fortec, pokazuje złą wolę Niemiec. Udoskonalenia fortec muszą zostać usunięte. Ponadto nie mają one już z niemieckiego punktu widzenia charakteru obronnego. Stanowią zaś poważne zagrożenie dla Polski. Brak zgody Niemiec – pisano w „Le Temps” – na wypełnienie zobowiązań traktatowych powoduje wzrost wątpliwości co do szczerości pokojowych zapewnień. „The Daily Telegraph” (11 stycznia 1927 r.), zachęcając stronę niemiecką do likwidacji nowych schronów, czy też ich modernizacji, powoływał się na opinie kół wojskowych, które nie bagatelizowały postawionego problemu i nie uważały go za mało ważny.

Porozumieniu zawartemu pod auspicjami Konferencji Ambasadorów 1 lutego 1927 r. towarzyszyła uroczysta deklaracja rządu Rzeszy, że nie ma innych fortec oprócz znanych aliantom i nie będą takowe budowane w przyszłości. Wyburzenie 34 schronów betonowych nadzorowała komisja złożona z alianckich attachés wojskowych. Zadanie wykonano 13 czerwca 1927 r. Wówczas to rząd niemiecki powiadomił o zniszczeniu „nadedatowych” fortyfikacji. Potwierdzał to raport ekspertów francusko-belgijskich i towarzyszącego im oficera polskiego.

Był to ostatni etap faktycznej działalności Międzysojusznicy Komisji Kontroli w Niemczech. Proces odchodzenia od niej wyraźnie przyspieszył po rozmowach w Locarno, które w tym obszarze dały Republice Weimarskiej poczucie sukcesu przede wszystkim prestiżowego, chociaż także faktycznego, zważywszy na ich plany rewizyjne wobec systemu wersalskiego. Zdawano sobie sprawę, że formalne przekazanie Radzie pilnowania stanu sił zbrojnych wzmacniało możliwości kontrolowanego, bo był on członkiem ciała kontrolującego. Niezadowolone pewnej grupy państw było potęgowane tym, że Komisja Kontroli opuściła Berlin, „nie doczekawszy się spełnienia wszystkich warunków rozbrojenia”³⁸⁹.

Protesty polskie mogły odnieść skutek głównie przy poparciu mocarstw, na które także starały się wpływać inne państwa regionu zagrożonego planami rewizyjnymi. Dotyczyło to zwłaszcza Czechosłowacji, jak również pozostałych państw Małej Ententy, które przejęcie kontroli przez Radę Ligi uznawały za wyraz wiary w dobrą wolę narodów i ich rządów. Dodawano jednak najczęściej, że jest to wiara, której przeczą fakty, szczególnie widoczne na Węgrzech. Z wątpliwościami, niechęcią, nawet wrogością odebrano decyzję o likwidacji stałej kontroli finansowej i wojskowej 10 lipca 1926 r. i opuszczenia Budapesztu przez Komisarza Generalnego Jeremiasza Smitha, adwokata z USA, doradcy finansowo-skarbowego konferencji pokojowej 1919 r.³⁹⁰

³⁸⁹ Z. Steiner, *The Lights that Failed*, 427; w podobnym duchu, dość obszernie J. Krasuski, *Stosunki*, s. 251 i n.

³⁹⁰ G. Juhasz, *Hungarian*, s. 80.



Nicolae Titulescu – dyplomata i polityk, w latach 1921-1932 poseł w Londynie, wielokrotny przewodniczący delegacji rumuńskiej na sesje Rady oraz kolejne Zgromadzenia Ligi Narodów.

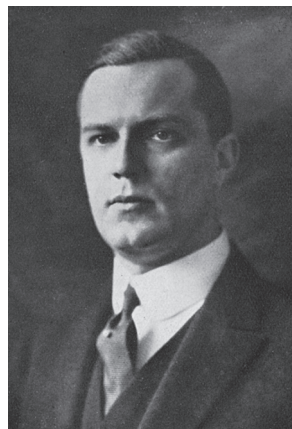
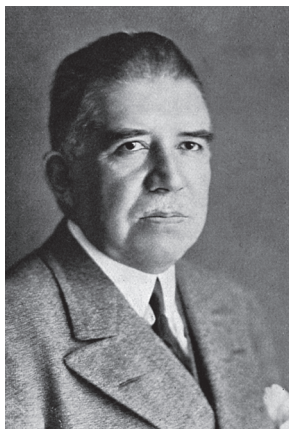
Rozgłos nadawany przez państwa Małej Ententy sekretnym zbrojeniom węgierskim znalazł dodatkowy impuls z powodu pionierskiej inwestycji przeprowadzonej przez Radę Ligi z tytułu nadzoru nad przestrzeganiem przez państwa pokonane zarządzeń rozbrojeniowych. W nowy rok 1928 r. na Przełęczy św. Gotarda celnicy austriaccy zatrzymali pięć aut ciężarowych załadowanych (w sumie 60 ton!) nieoznaczonymi częściami maszyn, które okazały się rozłożonymi karabinami maszynowymi. Pojazdy wyruszyły z Werony bez oznaczenia odbiorcy po węgierskiej stronie. Wydarzenie to zelektryzowało państwa Małej Ententy, które wielokrotnie podejrzewały i oskarżały Węgry o przekraczanie limitów wyznaczonych ich siłom zbrojnym przez traktat pokojowy. Rząd węgierski ripostował, że o transporcie nic nie wie i sugerował innego adresata – Polskę lub Czechosłowację.

Epizod ten był powszechnie uważany za efekt umowy włosko-węgierskiej, o której władze musiały wiedzieć. Był on też rozpatrywany z punktu widzenia skuteczności Rady LN w zakresie kontroli

zbrojeń państw pokonanych. Precedensowy charakter inwestycji był – zdaniem jej zwolenników – probierzem skuteczności i efektywności, w które tak wielu wątpiło, kiedy likwidowano Sojusznicze Komisje Kontroli. Wątpliwości nabrały cech pewności, kiedy po kilkudniowej ekscytacji przemytem nawet państwa Małej Ententy zwlekały z podjęciem formalnych kroków w Genewie. W sprawie zamierzały działać „zgodnie, ale rozdzielnie” – jak informował Mussoliniego 14 stycznia 1928 r. jego „agent” w Sekretariacie, podsekretarz generalny Paulucci di Colboli³⁹¹. Nie chciały też – według tego samego informatora – drażnienia pytania o źródło transportu, skupiając się na odbiorcy. O tym, że Paulucci di Colboli miał dobre informacje, świadczą ustalenia ministrów spraw zagranicznych 3-4 marca 1928 r. Postanowiono wówczas, że „wyważone i spokojne” stanowisko na zbliżającej się Radzie Ligi przedstawi w ich imieniu min. Nicolae Titulescu. Wiadomym zarazem było, że ani min. Marinković, ani też dobrze funkcjonujący w LN min. Benesz do Genewy się nie wybierali.

Zachęciło to delegata Węgier gen. Gabriela Tanczosa do riposty na oskarżenia min. Titulescu. Niechętna konfliktowi Rada zdecydowała utworzenie Komitetu Trzech z min. Beelaertsem van Bloklandem z Holandii na czele. Towarzyszili mu ambasador Chile w Paryżu Villegas i min. Procopé z Finlandii. Nikt z wielkich – ani

³⁹¹ Telegram Paulucciego do Mussoliniego jako ministra spraw zagranicznych zawierał informację: „absolutne pierwszeństwo, szczególnie pilne, zastrzeżone”, zob. E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*. Prefazione di Luciano Tosi, Padova 2004, s. 65.



Członkowie Komisji Trzech do zbadania przemytu uzbrojenia na Węgry: min. Jaonheer Beelaerts van Blokland z Holandii, ambasador Chile w Paryżu Enrique Villegas, min. Hjalmar J. Procopé z Finlandii.

państw, ani osób ważnych w Radzie – nie kwapił się do badania sprawy. Wieszczono, że oto odbył się „pogrzeb pierwszej klasy” i uroczyste stwierdzenie niechęci Ligi do wyświetlenia sprawy, mającej niebagatelne znaczenie dla diskutowanego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego³⁹².

Podjęte bez entuzjazmu badanie Komitetu Trzech zwieńczył raport przedstawiony 11 maja 1928 r., z którego niewiele wynikało. Węgrzy powiadomili, że cały nielegalny transport został skonfiskowany, zniszczony i sprzedany na złom. Wydelegowani na miejsce przemytu dwaj eksperci nie byli w stanie stwierdzić, kto był nadawcą, ani kto adresatem, kto sprzedał i kupił, a zwłaszcza czy wcześniej podobne transporty miały miejsce. Rada, przyjmując 5 czerwca rezolucję stwierdzającą niedozwolone do zbieranie się Węgier, napiętnowała takie praktyki, ale zrezygnowała z jakichkolwiek sankcji.

Decydujące znaczenie dla takiego finału miała znana wszystkim niechęć Włoch do nadania sprawie rozgłosu. Każde głębsze badanie musiało dotknąć rząd faszystowski, zwolennika zmian traktatów pokojowych uznanych w Rzymie za kalekie i oszukańcze w stosunku do poniesionych w wojnie ofiar. Inwestygacja wobec ważnego sojusznika umów lokarneńskich, jawnie wówczas flirtującego z Węgrami głoszącymi, że interesy obu państw są identyczne, nie wydawała się nikomu z członków Rady potrzebna³⁹³. Minister Scialoja nie był stroną postępowania inwestygacyjnego: nie był pytany, ani z własnej woli nie zabierał głosu. Równie milczący był min. Stresemann. Nieco tylko bardziej aktywny Chamberlain podczas sekretnych posiedzeń Rady 6 i 7 czerwca 1928 r. obawiał się krytyki, nie tyle pod swoim adresem, ile Rady jako całości. Osiągnięte bowiem wyniki inwestygacji daleko odbiegały od oczekiwań, jakie opinia publiczna miała nie tylko wobec przemytu broni przez Przełęcz

³⁹² AAN, Delegacja RP, s. 216, k. 26, (F. Sokal do MSZ, Genewa 17 marca 1928 r.).

³⁹³ E. Di Nolfo (*Mussolini e la politica estera*, s. 205 i n.), pisząc kilka stron o relacjach włosko-węgierskich o przemyśle przez Przełęcz św. Gotarda nie wspomina.

św. Gotarda, ale całego mechanizmu badawczego, realizowanego po raz pierwszy przez Ligę. Wyrażał też nadzieję, że jeśli podobna sytuacja wystąpi ponownie, to Rada zapewne dowiedzie swej skuteczności, wspierając projekty dotyczące konwencji o powszechnym rozbrojeniu³⁹⁴.

Po faktycznym niepowodzeniu badania przemytu broni z Włoch na Węgry przysły nadzieje, jakie w „Le Matin” 5 marca 1928 r. formułował Jules Sauerwein, jeden z bardziej znanych dziennikarzy francuskich zaangażowanych w porozumienie z Niemcami. W korespondencji z Genewy pomyślnie rozwikłanie sprawy łączył bowiem z wzrostem prestiżu i zaufania do Ligi ze strony miłujących pokój narodów. Nie wykluczał, że nawet Francja, za czas jakiś będzie mogła powierzyć Genewie część troski o jej bezpieczeństwo, a także zwiększy skłonność do ustępstw na rzecz dawnych nieprzyjaciół. Ale Francja nie będzie mogła pójść w tym kierunku, jeśli rezultaty badań Ligi w sprawie przemytu będą nikłe.

Były więcej niż nikłe...

2. Przymiarki do rozbrojenia

Bliskim towarzyszem antagonistycznych rozmów dotyczących kontroli sił zbrojnych państw pokonanych były projekty związane z rozbrojeniem. Pojmowano je bardzo różnie. Bodaj żadna ze spraw znajdujących się w obszarze działalności LN nie była tak jawnie i wyraźnie zdominowana partykularyzmem. Powodów było bez liku. Samo pojęcie rozbrojenia, odmieniane w najróżniejszych kombinacjach i konfiguracjach, w istocie odnosiło się jedynie do państw pokonanych. W odniesieniu do innych państw, tak członków LN, jak i pozostałych, można mówić o akceptowanym przez nie ograniczeniu zbrojeń lub redukcji posiadanego arsenału. Ujawniające się od samego początku wielkie różnice w podejściu do rozbrojenia choćby przez obie grupy państw, a więc rozbrojonych i zwyciężskich, dodatkowo gmatwała sprawa bezpieczeństwa. Niezależnie od tysięcy zapisanych stron na temat współzależności rozbrojenia i bezpieczeństwa (rychło także arbitrażu) do zagospodarowania pozostaje subiektywne do nich podejście państw i narodów.

Powszechnie akceptowano pogląd, że rozbrojenie nie mogło być poważnie rozważane bez udziału mocarstw, do których zaliczano Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Japonię, Francję oraz mimo wszystko Rosję, a także Niemcy. Ogromne zainteresowanie tą sprawą, nieustannie kojarzoną z boleśnie pamiętaną „wielką wojną” powodowało, że formalne bojkotowanie rozbrojenia przez jakiegokolwiek mocarstwo nie było możliwe. Nie przeszkadzało to jednak w indywidualizowaniu rozbrojenia i łączenia go z bezpieczeństwem pojmowanym „po swojemu”. Akceptacja wspóloby-

³⁹⁴ Dyskusja na sekretnym posiedzeniu Rady 6 i 7 czerwca 1928 r. była ożywiona, a 20-stronnicowy protokół zasługiwałby na osobną uwagę, zob. ASDN, 14/9887/2385, R. 6228. Secret Meeting 6-7.6.1928; F. P. Walters, *A History*, s. 400 i n.

wateli dla takiego podejścia była gwarantowana. Jeśli mówiono o bezpieczeństwie, to brano pod uwagę sytuację i potrzeby własne, jeśli zaś o rozbrojeniu – to w grę wchodziłi inni, a już zwłaszcza sąsiedzi.

Stale obecny subiektywizm, silnie powiązany z doświadczeniami przeszłości i kształtowaną polityką historyczną, był z natury rzeczy podtrzymywany i podsycany przez sfery wojskowe. One zaś odgrywały pierwszorzędą rolę we wszelkich pracach dotyczących rozbrojenia i bezpieczeństwa, zarówno w poszczególnych państwach, jak i delegacjach słanych do Genewy. Podczas obrad w mnożących się komisjach, komitetach, podczas narad w gronie państw o zbieżnych interesach i intencjach, ścierali się z oficerami mającymi odmienny punkt widzenia, którzy reprezentowali inne państwo, mniej lub bardziej ważny rodzaj broni, zawsze indywidualną doktrynę. Wytyczne do tych dyskusji rodziły się przy istotnie ważnej roli ambasad, poselstw, konsulatów, w których sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia odgrywały tradycyjnie ważną rolę. Przejawem tej tendencji był rozwój attachatów wojskowych, coraz częściej obsadzanych przez specjalistów z różnych rodzajów broni. Od ich narodzin mówiono, że są one częścią służby dyplomatycznej de defence, chociaż specjalnego rodzaju, bo podległą bezpośrednio ministrowi obrony (wojny etc.).

Jednym ze skutków tego ogromnego zaangażowania – jakby powiedzieli ludzie wojska – „sił i środków”, jest istna góra materiału pisanego. Zalega on w różnych archiwach wszystkich państw zainteresowanych rozbrojeniem i bezpieczeństwem własnym i cudzym, w ich niemal nieskończonych zależnościach militarnych, gospodarczych i społecznych. Ową przysłowiową górę powiększają analizy własne sztabów, doniesienia poufne i wywiadowcze, raporty prasowe, opinie innych resortów, w końcu też produkcja samej Ligi – jej organów, komisji, urzędników, a także petycji i listów wrogich i przyjaznych przesyłanych z całego świata.

Bezpieczeństwo i rozbrojenie należały do obszarów budzących szczególnie silne emocje społeczne. Z natury rzeczy miała w tym udział prasa, później też radio. Dzienniki rządowe referowały te kwestie z uwzględnieniem oczekiwań i dążeń własnych delegacji. Racje tak widziane wpisywano w ogólną debatę rozbrojeniową, na ogół wyolbrzymiając własne sukcesy. Takiemu podejściu towarzyszyło pokazywanie niepowodzenia delegacji (państw) należących do innych konfiguracji wojskowych, ewentualnie bloków. Problematyka rozbrojeniowa, z natury rzeczy, żywo zajmująca także periodyki partii opozycyjnych, była z powodzeniem wykorzystywana do podtrzymywania, pogłębiania i rozszerzania animozji, krytyki rządu, że źle reprezentuje interesy państwa, zwłaszcza w kontekście relacji z sąsiadami. Także dlatego propaganda podszyta strachem i brakiem zaufania doznawała silnych impulsów w kontekście szczegółowych dyskusji o rozbrojeniu i bezpieczeństwie. To paradoks.

Naturalnym i dominującym elementem prac rozbrojeniowych pod sztandarem LN pozostał egoizm państw, tak dużych, jak i małych. Nie jest powodem krytyki szczególnie ich troska o własne bezpieczeństwo, w wielu obszarach świata istotnie wystawianego na różne próby. Może właśnie dlatego w tym powszechnym, wszechogarniającym labiryncie jedynie u progu okresu międzywojennego pojawiały się śmielsze próby całościowego rozwiązania zagadnienia rozbrojenia (przede wszystkim kojarzo-

ne z lordem Robertem Cecillem i francuskim pułkownikiem Edouardem Requin), które bardzo szybko stały się częścią historycznego jedynie dorobku cywilizacji³⁹⁵.

Podobny los spotkał osławiony protokół genewski z 1924 r. okrzyknięty przez jego entuzjastów „magna carta narodowego bezpieczeństwa”. Nie dość jednak, że nie znalazł on uznania w kilku ważnych państwach (a nie tylko jak się pisze w Londynie), ale jeszcze pod wpływem delegacji francuskiej do bardzo trudnego duetu – bezpieczeństwa i rozbrojenia – doszedł człon trzeci: arbitraż. Był on nie mniej konflikto-geny co dwa pierwsze, aczkolwiek dotyczył pokojowego rozwiązywania sporów ze wskazaniem na obowiązkową jurysdykcję STSM. Więcej nawet: arbitraż i pomoc wzajemną potraktowano w protokole genewskim przyjętym 2 października 1924 r. przez V Zgromadzenie LN jako podstawowy warunek redukcji zbrojeń. Zapowiedź wyrażona w art. 17, że w poniedziałek 15 czerwca 1925 r. zbierze się w Genewie konferencja poświęcona redukcji zbrojeń, uznać trzeba za nadużycie twórców protokołu wobec opinii społecznej³⁹⁶.

Iluzoryczność entuzjazmu otaczającego protokół genewski wiązać należy także z silnym odwoływaniem się do dobrej woli narodów, w tym raz po raz przypominanego rozbrojenia moralnego. Najwcześniej o „demilitaryzacji moralnej” mówili Francuzi, w tym Briand podczas konferencji waszyngtońskiej w końcu 1921 r., podnosząc odwetowe nastroje w Niemczech. Tym śladem poszła rezolucja III Zgromadzenia (27 września 1922 r.), która rozbrojenie materialne warunkowała rozwojem atmosfery pełnego zaufania i bezpieczeństwa między państwami i narodami.

Wątki z dyskusji nad protokołem genewskim, będącym przecież porozumieniem „w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych”, znalazły charakterystyczne odbicie w prywatnym liście Julienu Luchaire’a do Paula Mantoux. Powstał on po tygodniu od przyjęcia protokołu. Otóż znany polityk i członek delegacji francuskiej na V Zgromadzenie przedkładał dyrektorowi sekcji politycznej Sekretariatu sugestię włączenia do prac przyszłej konferencji rozbrojeniowej Komisji Współpracy Intelektualnej i forsowanego przez nią „rozbrojenia intelektualnego”. Chodziło o środki i sposoby eliminowania z publikacji oficjalnych, edukacji i kształcenia elementów negatywnie oddziałujących na współżycie narodów. Autor listu przestrzegał przed lekceważeniem sprawy, która zajmowała uwagę wielu osób, zwłaszcza skupionych wokół LN i fundacji Carnegie. Ta ostatnia opublikowała specjalny tom z wypowiedziami wielu znakomitości. Problem ten nurtował Kongres Edukacji Moralnej, który obradował w Genewie oraz stowarzyszenia narodowe skupione w UIA; w końcu sprawą zajęła się Komisja Współpracy Intelektualnej. Julien Luchaire przypomniał też opinie premierów Francji i Wielkiej Brytanii przedstawione podczas V Zgromadzenia, którzy silnie opowiedzieli się za koniecznością rozbrojenia moralnego. „Rozbrojenie intelektualne jest wyraźnie częścią rozbrojenia moralnego, ale na tyle samodzielna,

³⁹⁵ Więcej o nich zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 250 i n.; także A. Webster, *The Transnational Dream: Politicians, Diplomats and Soliders in the League of Nations' Pursuit of International Disarmament, 1920-1938*, [w:] *Contemporary European History* 14 (2005), 4, s. 493 i n.

³⁹⁶ Szerszy kontekst zob. P. Towle, *Forced Disarmament in the 1920s and After*, *Journal of Strategic Studies* 29 (2006), 2, s. 323-344.

że pozwalającą pracować nad wyodrębnioną materią i za pomocą odmienną metody. Czyż nie byłoby wręcz wskazane, aby Komisja Współpracy Intelktualnej była reprezentowana na przyszłej konferencji rozbrojeniowej?”³⁹⁷.

Dywagacje na temat bliskiego, pilnego, oczekiwanego rozbrojenia poprzez rychłe zwołanie konferencji rozbrojeniowej trwały ciągle. Najsilniej aktualizowały je państwa rozbrojone przez traktaty kończące „wielką wojnę”. Zostały one zobowiązane do ścisłego przestrzegania przepisów dotyczących stanu ich sił zbrojnych, „aby umożliwić przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów”. Pod naciskiem prezydenta Wilsona i gen. Taskera H. Blissa – głównego eksperta USA w sprawach wojskowych, zdołano przeforsować tezę, że narzucane rozbrojenie państwowemu centralnym jest wstępem do rozbrojenia powszechnego. Wielkość i wyposażenie armii miały być określone przez „potrzeby utrzymania porządku wewnętrznego”. W tym przekonaniu prezydent Wilson 29 stycznia 1919 r. ripostował na daleko idące oczekiwania Polski: „skoro Niemcy będą rozbrojone, to Polsce nie można pozwolić zbroić się, z wyjątkiem dla celów policyjnych”³⁹⁸. W podobnym duchu została sformułowana odpowiedź na uwagi rządu niemieckiego do traktatu pokojowego podpisanego przez Clemenceau 16 czerwca 1919 r. Napisano tam, że postanowienia dotyczące zbrojeń niemieckich „[...] są pierwszym krokiem ku powszechnemu zmniejszeniu i ograniczeniu zbrojeń”, które stanowią cel dążenia aliantów. Dodano też, że zrealizowanie tego celu będzie jednym z „najpożyteczniejszych wyników wojny i najpierwszych zadań Ligi Narodów”³⁹⁹.

Sformułowanym tym, utożsamianym z wolą zwycięzców, nadano wielki rozgłos, nagminnie łącząc go z oczekiwaniami na działania Ligi Narodów. Masowe poparcie w państwach pokonanych zjednała sobie możliwość (nieraz groźba) remilitaryzacji, jeśli państwa zwycięskie będą uchylały się od wykonania przyjętych na siebie zobowiązań w tej dziedzinie.

Przeciwnicy takiego, alternatywnego podejścia do procesu rozbrojeniowego eksponowali rewizjonistyczne hasła państw je głoszących, które były budowane na rozwiązaniach zakładających użycie siły. Towarzyszyły temu spekulatywne wywoły prawnicze, które przekonywały głównie już przekonanych. Strony obstawały



Julien Luchaire – francuski uczoney i publicysta, dyrektor Instytutu Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej, rzecznik rozbrojenia moralnego.

³⁹⁷ ASDN, Fonds Mantoux, p. 31 (Luchaire do Mantoux, La Chartreuse 9.10.1924 r.), zob. też J. Luchaire, *Le désarmement moral*, Paris 1932.

³⁹⁸ Woodrow Wilson, *Kształtowanie*, t. I, s. 321; T.J. Knock, *To end all wars: Woodrow Wilson and the quest for a new world order*, Princeton University Press 1995.

³⁹⁹ A. Tardieu, *La Paix*, Paris 1921, s. 145.

przy własnych tezach i argumentach, nie pozbawionych zresztą racji. Obóz francuski wstęp do części V traktatu wersalskiego oraz wyjaśnienia Clemenceau charakteryzował jako deklarację, co najwyżej nieformalną obietnicę i zapowiedź możliwości rozbrojenia, jeśli Niemcy spełnią warunki narzucone im traktatem wersalskim⁴⁰⁰. Niemniej silnie wskazywano na brak sprecyzowanego terminu, do jakiego zwycięzcy mieli ograniczyć swoje arsenały. Miało też nie ulegać żadnej wątpliwości, że LN podejmowała liczne działania, których celem były „przygotowania ogólnego ograniczenia zbrojeń”.

Nieprawdziwe były zarzuty o niezrealizowanie traktatów pokojowych, jak również art. 8 i 9 Paktu Ligi poświęcone rozbrojeniu. Poza wszystkim oczekiwania nie tylko pokonanych, ale i państw z grupy zwycięskich, przewyższają możliwości negocjacyjne. Wśród przeszkód wymieniano np. zalecenia art. 8 Paktu, który łączył wielkość sił zbrojnych z koniecznością zapewnienia własnego bezpieczeństwa oraz de facto obowiązkiem udziału w akcjach międzynarodowych zgodnych z Paktem. Przy ustalaniu wielkości sił zbrojnych każdego państwa musiano też uwzględnić położenie geograficzne i jego specyficzne warunki. Wykonując wskazania art. 9 Paktu, Rada LN już w kwietniu 1920 r. zajęła się powołaniem stałej komisji, która na bieżąco śledziła „wszystkie w ogóle sprawy wojskowe”. Stała Komisja Konsultacyjna do spraw Wojskowych Morskich i Lotniczych odbywała średnio 3-4 sesje w ciągu roku. Zważywszy, że każdy z członków Rady desygnował do jej składu trzy osoby (zwykle oficerów reprezentujących wojska lądowe, morskie i powietrzne), konsensus osiągnano jedynie w kwestiach ogólnych i proceduralnych. Chętnie uciekano się do pozorowania postępu przez tworzenie nowych komisji, komitetów, kolejnych gremiów. Taka jest geneza decyzji Rady, która 25 lutego 1921 r. powołała do życia Tymczasową Komisję Mieszaną (Commission Temporaire Mixte – CTM). Skupiała ona wojskowych oraz ekspertów od spraw politycznych, gospodarczych i społecznych. Jej dorobek i kompetencje przejęła 3 października 1924 r. Komisja Koordynacyjna oraz powołany równocześnie Komitet Rady, któremu postawiono zadanie przygotowania ram organizacyjno-programowych do zwołania Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej (KPKR)⁴⁰¹.

Ponadto prace Komitetu, złożonego wyłącznie z przedstawicieli państw reprezentowanych w Radzie, toczyły się pod ciśnieniem wydarzeń związanych ze zbliżaniem się Niemiec do Genewy. Filarem tego procesu było Locarno. Do już omówionych lub tylko zasygnalizowanych problemów tej marszruty dołączyć trzeba stale aktualizowane kwestie bezpieczeństwa i rozbrojenia. Ze względów zasadniczych, choć również taktyczno-propagandowych i oportunistycznych, były one traktowane jako najważniejsze zadanie Ligi, nierzadko sens jej istnienia. One to bowiem warunkowały realizację myśli przewodniej zawartej w pierwszych słowach preambuły

⁴⁰⁰ Bohdan Winiarski (*Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, s. 231) w 1928 r. pisał, że we wstępie do części V „nie ma żadnego zobowiązania, jeno stwierdzenie, że o ile Niemcy będą przestrzegały postanowień wojskowych traktatu, umożliwią przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń” [podkr. w oryginale].

⁴⁰¹ Commission Préparatoire de la Conférence du Désarmement (CPCD).

Paktu. Powiedziano tam „o rozwoju współpracy międzynarodowej oraz zapewnieniu stronom układu pokoju i bezpieczeństwa”.

Cele te otoczone były egalitarystyczną filozofią i płynącą z niej frazeologią. Genewa otwierała państwom pokonanym ogromne możliwości upowszechniania własnych żali, dowodzenia nierównoprawnego traktowania, gorszego statusu, hipokryzji. Tak jak niewyczerpane były źródła pretensji i oczekiwań, tak niezmierzone były groźby jednostronnego przekreślenia klauzul rozbrojeniowych traktatów pokojowych i wejście na szlak wyrównywania potencjału wojskowego, odpowiadającego potrzebom suwerennego państwa. Odwoływanie się do własnego, narodowego bezpieczeństwa wszędzie należało do chwytliwych haseł. Był to też jeden z głównych elementów suwerenności, szczególnie się nadający do populistycznej eksploatacji.

Silny nacisk państw pokonanych, z najbardziej donośnym głosem niemieckim, wspierał się na założeniu, że każdy postęp w zakresie rozbrojenia jest równoczesnym osłabieniem przeciwników, szczególnie sąsiadów. Brane pod uwagę niepowodzenie rozbrojenia uzasadniałoby własne zbrojenia. Debaty rozbrojeniowe jawiły się jako swoista partia szachów, zdominowanych wszakże ruchami pozorującymi postęp. W interesie zwycięzców leżało takie prowadzenie rozmów, które uniemożliwiłoby twierdzenie, że państwa koalicji nie wywiązują się ze swoich obowiązków i nie realizują celów wyznaczonych przez Pakt.

Państwa rozbrojone, wspierane przez ludzi „dobrej woli”, w tym idealistów i pacyfistów, parły do wszczęcia jakichkolwiek, ale konkretnych negocjacji w ramach konferencji rozbrojeniowej. Pod ich naporem oraz w obliczu postanowionych już rozmów w Locarno, VI Zgromadzenie 25 września 1925 r. zwracało się z prośbą do Rady, aby w myśl 8 art. Paktu „przystąpiła do studiów przygotowawczych nad organizacją konferencji w sprawie redukcji i ograniczeń zbrojeń tak, aby – skoro tylko z punktu widzenia powszechnego bezpieczeństwa będą zapewnione zadowalające warunki, tak jak to przewiduje XIV rezolucja III Zgromadzenia – wspomniana konferencja została zwołana i ogólna redukcja i ograniczenie zbrojeń mogły być realizowane”⁴⁰².

Wyzierające ze słów tej rezolucji asekurantwo liderów LN, którym spieszno było do zamknięcia najkrótszego dotąd Zgromadzenia, w niewielkim tylko stopniu zostało zarzucone podczas rozmów w Locarno. Cyzelowanie słów, wręcz zdominowana pustostłowie frazeologia, przebija z dokumentu końcowego podpisanego 16 października 1925 r. Zauważyć trzeba jednak istotną nowość. Wprawdzie, jak trafnie zauważa Andrzej M. Brzeziński, Francuzi nie ustąpili w kwestii rozbrojenia, ale popełnili taktyczny błąd: „Niemcy uzyskali sposobność do podjęcia legalnej akcji, której celem było wyrównanie statusu zbrojnego z państwami zwycięskimi”⁴⁰³. Status Niemiec uległ istotnej zmianie także ze względów zasadniczych. Trudno było bowiem prowadzić, nawet pozorowane rozmowy na temat bezpieczeństwa i rozbrojenia, bez czynnego udziału dużego państwa, faktycznego mocarstwa, położonego w sercu Europy, dysponującego wielkim potencjałem politycznym, gospodarczym i demograficznym.

⁴⁰² J.O., Sup. spéc., no 32, 1925, s. 19.

⁴⁰³ A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 51.



Kikujiro Ishii – dyplomata i polityk, uczestnik konferencji pokojowej w Paryżu, ambasador we Francji, delegat Japonii w Lidze Narodów w latach 1920-1927.

Uznanie międzynarodowej roli Niemiec towarzyszyło pracom nad składem Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej. Problem okazał się na tyle trudny, że najpierw Rada złożyła na barki Paul-Boncoura zadanie opracowania propozycji, nad którymi następnie dyskutowała w grudniu na posiedzeniach tajnych⁴⁰⁴. Propozycje Komitetu Rady uwzględniające racje prawne i geograficzne, zakładały udział Polski – jako graniczącej z Rosją, Jugosławii – jako reprezentanta państw bałkańskich, Rumunii – jako państwa leżącego nad Morzem Czarnym i Holandii – jako reprezentanta państw posiadających zamorskie kolonie, Finlandii – jako państwa bałtyckiego. Liczono się także z obecnością przedstawicieli Niemiec, Rosji i Stanów Zjednoczonych. Według tej propozycji Komisja Przygotowawcza miała liczyć 18 przedstawicieli państw, w tym 10 jako członków Rady⁴⁰⁵.

Podane przez Komitet Rady kryteria musiały wywołać różne wątpliwości. Dał temu wyraz Quiñones de León z Hiszpanii, zastanawiając się, czy Portugalia nie znajduje się w analogicznej sytuacji co Holandia. Z kolei względy geograficzne skłoniły min.

Scialoję do zaproponowania Turcji, której obecność wzmocniłaby reprezentację Azji. Hrabia Ishii i Chamberlain widzieliby w składzie Komisji Chiny, co jednak ze względu na ich sytuację wewnętrzną nie wydawało się możliwe. Delegat Wielkiej Brytanii zauważył też niefortunną sytuację, że Niemcy w składzie Komisji byłiby adwokatami pewnej grupy państw. Sugerował dołączenie Węgier lub innego państwa rozbrojonego przez traktaty. Alberto Guani z Urugwaju upomniał się o kolejnego – po Brazylii i Urugwaju – przedstawiciela z Ameryki Łacińskiej, wskazując zwłaszcza na Meksyk, nie będący członkiem LN. Ripostował Chamberlain, któremu zbyt liczna obecność w Komisji państw nie będących członkami LN nie wydawała się słuszna. Podobnie sądził min. Benesz, który obawiał się, że w sensie liczbowym członkowie Rady zostaną zmajoryzowani przez reprezentantów innych państw. Minister Uden ze Szwecji obstawał, aby Niemcy w Komisji nie reprezentowały jednak państw rozbrojonych. Poparł go Chamberlain i wskazał na Bułgarię. Paul-Boncour ustąpił, chociaż wzmocniło to obóz anglosasko-niemiecki. Dłuższą chwilę dyskutowano nad formą za-

⁴⁰⁴ Rok 1925 charakteryzował się dużą liczbą *séances secrètes*. Według zestawienia z 21 września 1938 r. tajnych spotkań członków Rady było 14, w tym w grudniu nie mniej niż 5 (a może 6, bo cytowane zestawienie nie ujmuje spotkania 15 grudnia, które według innego źródła na pewno się odbyło). W latach 1926 i 1927 były tylko trzy spotkania tajne. ASDN, 14/9887/2385, R. 6228 (Liste par ordre chronologique des séances secrètes du Conseil, 21. sept. 38).

⁴⁰⁵ Oprócz 4 mocarstw członkami Rady wówczas byli: Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Hiszpania, Szwecja i Urugwaj.

proszenia Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Chamberlaina nie martwiła możliwość odmowy udziału w pracach Komisji ze strony rządu rosyjskiego. Zastanawiał się natomiast nad konsekwencjami takiego kroku ze strony Ameryki. Nie wykluczano nawet szantażu i odmowę udziału w prowadzonych wówczas rozmowach dotyczących rozbrojenia morskiego, które były kontynuacją konferencji waszyngtońskiej⁴⁰⁶.

Przedstawiona nieco szerzej wymiana opinii podczas tajnego spotkania Rady uzmysławia i uwypukla wielką złożoność każdego elementu wchodzącego w zakres pojęcia rozbrojenie, nawet jeśli w grę nie wchodziły kwestie merytoryczne, jak chociażby wielkość sił zbrojnych i jego rodzajów, rezerw wyszkolonych i sił paramilitarnych, budżetów.

Uzgodnione wnioski znalazły się na sesji publicznej, gdzie 12 grudnia 1925 r. doszło do utworzenia Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej. Propagandowy głównie sens miał zapis, że pierwsza sesja odbędzie się już 15 lutego 1926 r. Przygotowania do Nadzwyczajnego Zgromadzenia związanego z przyjęciem Niemiec okazały się najważniejsze i dostatecznie ambarasujące. Niejasne były też stanowiska dwóch pozaligowych mocarstw – Stanów Zjednoczonych i ZSRR. Bez ich aktywnego udziału wszczynanie globalnie zarysowanych prac rozbrojeniowych to okazja do krytyki i kpin. Z drugiej strony „ociąganie” się dwóch wielkich mocarstw z poparciem dla inicjatyw rozbrojeniowych Ligi mogło mieć także polityczną cenę. Świeżej nadal pamięci o „wielkiej wojnie” towarzyszyło eksponowanie własnych, autonomicznych względem Genewy działań rozbrojeniowych. Wśród nich były nawet – jak to już wiemy – osobne konferencje rozbrojeniowe zorganizowane w Waszyngtonie i Moskwie, niemal w jednakowym czasie. Można je uznać za swoistą dywersję wobec Ligi i jej głównych zadań w wydaniu wielkich państw, kwestionujących sens jej istnienia.

Dla stosunków niemiecko-rosyjskich, Europy i Ligi, specjalne znaczenie miała konferencja w Moskwie (tylko 7 delegacji!), ważna z powodu pojawienia się radykalnych propozycji radzieckich, m.in. zmniejszenia sił lądowych o 75%, określenie wielkości wydatków na wojsko, a także polskiego głosu wołającego o „rozbrojenie moralne”⁴⁰⁷. Nieporównanie większy rozgłos miała konferencja waszyngtońska otwarta 11 listopada 1921 r., w rocznicę rozejmu z Niemcami. Chociaż główne jej cele leżały na Dalekim Wschodzie i Oceanie Spokojnym, to jednak zdołano też podpisać 6 lutego 1922 r. układ ograniczający zbrojenia morskie. Obejmował on 5 mocarstw – USA, Wielkiej Brytanię, Japonię, Francję i Włochy, których potencjał gospodarczy określał udział w podziale tonażu flot liniowych w proporcjach (odpowiednio) 5:5:3:1,75:1,75. Gospodarze reklamowali wyniki porozumienia jako wielki sukces wytyczający światu drogę do efektywnego rozbrojenia⁴⁰⁸.

⁴⁰⁶ ASDN, 14/9887/2385, R. 6228, (Séances secrètes du mardi matin, 8 decembre 1925).

⁴⁰⁷ W.M. Chajcman, *SSSR i problema razoruzenia między pierwszej i wtoroj mirowymi wojnami*, Moskwa 1959; nowszą obszerną literaturę zob. m.in. S. Sierpowski, *Polskie plany moralnego rozbrojenia w okresie międzywojennym*, [w:] Studia z dziejów najnowszych. Acta Universitatis Vratislaviensis. Nauki Polityczne, nr 1023, Wrocław 1989; M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939*, Białystok 1997.

⁴⁰⁸ G. Bernardi, *Il disarmo navale tra le due guerre mondiali (1919-1939)*, Roma 1975; W. Rojek, *Spory o władanie morzem. Międzynarodowe aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym*, Kraków 1994.

Dyplomacja Stanów Zjednoczonych nie skrywała, że jest za wydzieleniem problematyki morskiej z ogólnego programu prac nad rozbrojeniem. Rachuby na pozytywne wyniki w obszarze dostępnym dla niewielkiej liczby państw były bardziej realistyczne niż w przypadku sił lądowych. Sekretarz stanu Kellogg, informując 30 stycznia 1926 r. o planowanym udziale Stanów Zjednoczonych w Konferencji Przygotowawczej, podkreślał, głównie pro foro interno, jej wstępny, właśnie przygotowawczy charakter. Ponadczasową wymowę miało stwierdzenie, że Stany, nie będąc członkiem Ligi, nie mogą angażować się w rozwiązania, które wymuszałyby posłużenie się procedurą ligową, jej instytucjami czy agendami. Zastrzeżenia te były przyjmowane ze świadomością dużego wyczulenia amerykańskiej opinii publicznej na tle ich izolacjonizmu, a już szczególnie kontaktów z LN.

Do niechętnego Lidze społeczeństwa wysyłano też sygnały, że całkowicie bezpieczna i najsilniejsza na świecie Ameryka mogłaby nawet ograniczyć swoje zbrojenia, co zmniejszyłoby podatki. Ponadto ograniczenie zbrojeń miało ułatwić sytuację dłużników z Europy, mających kłopoty ze spłatą pożyczek na prowadzenie wojny. Wpłynęłoby to na wzrost dobrobytu USA i jego obywateli. Nie zmienia to zarazem faktu, który podnosi Przemysław Żurawski vel Grajewski, że Stany Zjednoczone musiały zapewnić sobie w dyskusjach nad rozbrojeniem „pod każdym względem pozycję mocarstwa pierwszej rangi”. Cel ten chciano osiągnąć najmniejszym kosztem w sferze społecznej, silnie uczulonej na różne „ułomności” Ligi, choćby równościową frazeologią⁴⁰⁹.

Egalitaryzm wywołujący w Stanach alergiczne nierzadko reakcje był jednocześnie ulubionym sloganem Niemców, którzy parli do rozpoczęcia dyskusji rozbrojeniowych. Były one upowszechniane z rachubami na lepszą przyszłość rozumianą przeróżnie, najczęściej jednak w duchu powrotu „dawnych czasów”. Tęsknoty te personifikował feldmarszałek i monarchista Hindenburg, który w kwietniu 1925 r. został wybrany na prezydenta Republiki Weimarskiej. Jak o tym napisano już wyżej, uchodził on we frankofońskich kręgach Sekretariatu za „wcielenie pruskiego honoru wojskowego”. Sukcesy jednego z najbardziej znanych wojskowych z lat I wojny światowej zaświadczały o stosunku wyborców do munduru i utożsamianego z nim militarysty. W czasie kampanii wyborczej i przez kolejne lata prezydentury feldmarszałka wynoszono na piedestał bohaterstwo żołnierza walczącego do ostatka, dzięki czemu armia zdołała ochronić ojczyznę przed obcą inwazją. Jeśli pojawiała się przegrana, to jako skutek „ciosu w plecy” (*Dolchstoss*) zadanego przez cywilów, ze wskazaniem na socjaldemokratów, bolszewików, a zwłaszcza Żydów⁴¹⁰.

Niemcy zabiegali o traktowanie rozbrojenia jako kwestii technicznej. Świat, Europa, a zwłaszcza sąsiedzi mieli dostosować siły wojskowe do poziomu narzuconego przez traktaty pokojowe. Lansowano również inne projekty, w których zmiany zawsze prowadziły do podniesienia stanów liczbowych armii państw rozbrojonych. Przykładu dostarcza propozycja gen. Adolfa Montgelasa, hrabiego i dyplomaty, który w styczniu 1926 r. na łamach „Der Deutsche Gedanke” proponował istotną redukcję

⁴⁰⁹ P.P. Żurawski vel Grajewski, *Stany Zjednoczone wobec problemu kontroli zbrojeń*, s. 17.

⁴¹⁰ B. Barth, *Dolchstosslegenden und politische Desintegration*, Düsseldorf 2003.

sił wojskowych państw ważnych z niemieckiego punktu widzenia. Pod hasłem równości Niemcy uzyskać mieli podwojenie stanu swojej armii do poziomu zredukowanej armii francuskiej. Bardzo poważnie też miały być zredukowane siły francuskich sojuszników, których stany miały być obliczane proporcjonalnie do liczby ludności.

Planowany stan sił zbrojnych w wybranych państwach w 1926 r.⁴¹¹

Państwo	Ludność [w mln]	Stan sił zbrojnych 1926 r.	Zmiana [%]
Niemcy	60	200 000	+100
Francja*	60 (40,5)	200 000	-285
Włochy	40	133 000	-
Belgia*	14,5	48 000	-154
Czechosłowacja	13,5	45 000	-444
Polska	27	90 000	-333
Jugosławia	12	40 000	-400
Rumunia	17,4	58 000	-344

* W przypadku Francji i Belgii liczba ludności została obliczona łącznie z 1/3 ludności kolonii.

Dyskusje o zbliżonym wydzwisku toczyły się na różnych płaszczyznach. Ich ogład z genewskiego punktu widzenia uwypukla niemieckie naciski na efektywne ruszenie procesu rozbrojeniowego. Pojawiające się trudności w państwach pokonanych były pokazywane jako oszukańcze postępowania zwycięzców, którzy znaleźli dla siebie obłudny parawan genewski. Pisano i mówiono o sabotowaniu nie tylko art. 8 Paktu, ale i klauzul traktatu pokojowego, mającego utrzymać Niemców w stałym poniżeniu.

Kierowana pod adresem LN krytyka była o tyle chybiona, że Liga – jak to już wiadomo – „swojej” polityki nie miała. Jej działania były wypadkową dążeń i celów członków, stosownie do ich siły i wpływów. A że rozbieżności między mocarstwami wystąpiły od samego początku, także w sposobie pojmowania bezpieczeństwa i rozbrojenia, to już wiadomo. Ponad indywidualne plany i cele wybijała się trudność fundamentalna: skupienie przy stole obrad możliwie największej liczby państw, w tym wszystkie uważane przez sąsiadów za nieprzyjazne, groźne. Spośród nich wyjątkowe miejsce zajmował Związek Radziecki. Jego relacje z Niemcami należały od Rapallo do dobrych. Ważnym spoiwem była porównywalna i podkreślana wrogość do systemu wersalskiego. Łączyła je też silna propaganda rozbrojeniowa. Berlin i Moskwa prześcigały się w pokazywaniu hipokryzji mocarstw, które osiągnąwszy przewagę w 1918 r., także kłamliwymi obietnicami w dziedzinie rozbrojenia, starały się osiągnięty stan zakonserwować wszelkimi sposobami.

Waga, jaką państwa te przywiązywały do pacyfistycznej propagandy, sugerowała, że zaproszenie do udziału w Komisji Przygotowawczej zostanie w Moskwie przyjęte życzliwie. W nocy Ciczierina z 7 kwietnia 1926 r. przekazano jednak odpowiedź odmowną. Powodem był spór ze Szwajcarią z powodu zabójstwa 10 maja 1923 r.

⁴¹¹ Dane podaje: W.M. Chajcman, *SSSR i problema razorużenija*, s. 143-144.

w Lozannie dyplomaty radzieckiego Waława Worowskiego. Uniewinniający wyrok dla zabójcy uznano w Moskwie za prowokację. Szwajcaria została objęta całkowitym bojkotem. Twierdzono, że państwo to nie jest w stanie zagwarantować bezpieczeństwa obcym dyplomatom.

W tej politycznej zawierusze zaskoczeniem było forsowanie przez min. Chamberlaina zwołania Komisji Przygotowawczej, czemu towarzyszył „stanowczy sprzeciw czynienia jakichkolwiek ustępstw Sowietom”. Franciszek Sokal, komentując zaistniałą sytuację, napisał, że jednym z celów polityki brytyjskiej „jest oddalenie zachodu od Rosji, a więc tym samym i Ligi Narodów [...]. W gruncie rzeczy Anglia nigdy szczerze nie pragnęła udziału Rosji w Komitecie Przygotowawczym i wykorzystania drugorzędny w istocie rzeczy zatarg sowiecko-szwajcarski, aby ostatecznie Ligę od Rosji oddalić”⁴¹².

Tak widziana aktywność brytyjska wynikała ze sceptycyzmu wobec prac Komisji Przygotowawczej oraz zdwojonej nieufności admiralicji i Air Ministra. Angielscy eksperci nie tylko odmawiali poruszania pewnych kwestii w obecności delegacji radzieckiej, ale także w Międzynarodowym Biurze Pracy. „Uważają, że informacje ich będą w pierwszej mierze wykorzystane przez tychże delegatów w Moskwie itd.”⁴¹³.

Do rozbrojenia nikomu się nie spieszyło. Rząd Szwajcarii mógł więc ponawiać zapewnienia, że członkowie delegacji radzieckiej będą korzystali z takich samych praw i prerogatyw jak inni uczestnicy zaangażowani w prace Ligi. Nieustępliwość radziecka została zlikwidowana dopiero 14 kwietnia 1927 r. porozumieniem między Szwajcarią i ZSRR. Negatywnie na międzynarodową pozycję LN wpływały też inne inicjatywy zdominowane moskiewskim punktem widzenia. Do takich zaliczyć trzeba radziecko-litewski traktat o nieagresji podpisany 28 września 1926 r. Litwa, będąc członkiem Ligi, zgodziła się na „niemiecką” wykładnię swych zobowiązań, bez oglądania się na tekst Paktu. Pójście po linii traktatu radziecko-niemieckiego podpisanego w Berlinie 24 kwietnia 1926 r. było krytykowane, gdyż targnięto się na jeden z fundamentów Ligi jako organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Na piedestale pozostawało stare pytanie: czy obowiązek neutralności na wypadek niesprowokowanej agresji przewidziany przez układ berliński jest zgodny z obowiązkami członka Ligi, którym Litwa była, a Niemcy miały wkrótce być?⁴¹⁴

⁴¹² AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, sygn. 157, k. 193-194 (F. Sokal do Ministra spraw zagranicznych, Genewa 20 kwietnia 1926 r.); A. Harasimowicz (*Dyplomacja brytyjska*, s. 157), sygnalizując problem, podkreśla, że Brytyjczycy uznawali Rosję za „główną przeszkodę polityczną dla rozbrojenia” z powodu nieufności wobec ZSRR ze strony sąsiadów, tamże, s. 146-147. Interesującą opinię znajdujemy w raporcie T.G. Jackowskiego, *charge d'affaires* w Berlinie, który 23 września 1925 r. napisał do min. Skrzyńskiego: „Anglosasi pragnęliby posługiwać się Polską jako powolnym narzędziem w akcji antyrosyjskiej” – T.G. Jackowski, *W walce*, s. 466.

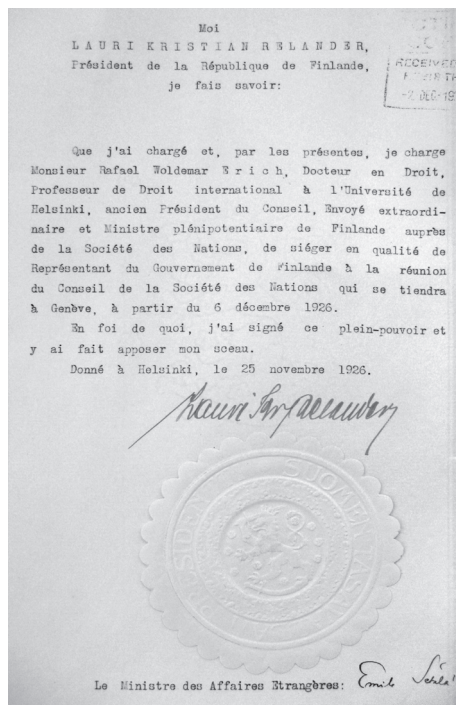
⁴¹³ AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, sygn. 157, k. 148, (mjr Roman Michałowski do Oddziału II Sztabu Generalnego, Londyn styczeń 1926 r.); więcej zob. S. Sierpowski, *Przystąpienie ZSRR do prac rozbrojeniowych Ligi Narodów 1925-1927*, [w:] *Dawna a nowa Rosja*, red. R. Jurkowski, N. Kasperek, Warszawa 2002, s. 193 i n.

⁴¹⁴ Zob. H. Korczyk, *Traktat berliński zawarty pomiędzy ZSRR a Niemcami w 1926 r.*, *Przegląd Zachodni* 1980, nr 5/6, s. 221-238.

Przedłużająca się nieobecność ZSRR w Genewie przyczyniała się do tego, że niełatwy start Komisji Przygotowawczej stawał się dodatkowo trudny. Wśród ważkich powodów wskazać trzeba na tzw. klauzulę rosyjską. Państwa europejskie, graniczące ze Związkiem Radzieckim zapowiadały, że nie mogą podejmować efektywnych kroków rozbrojeniowych dopóki nie będzie znane stanowisko ich wielkiego sąsiada. Z zapalem rozważano warianty koniecznego moratorium na wykonanie konwencji rozbrojeniowej przez takie państwa, jak Łotwa, Estonia, Finlandia, Polska i Rumunia. Oczekiwały one zresztą specjalnego traktowania z powodu ich sytuacji geopolitycznej, co przewidywał art. 8 Paktu, który mówił o położeniu geograficznym i specyficznych warunków każdego państwa⁴¹⁵.

Odwoływanie się do „sytuacji specjalnej” było poważnym hamulcem nawet teoretycznych rozważań o bezpieczeństwie i rozbrojeniu. Cóż dopiero gdy kwestie te starano się konkretyzować i konfrontować z rzeczywistością. Zapowiedź Cziczeryna z kwietnia 1926 r. o możliwej absencji ZSRR w pracach rozbrojeniowych „tak zwanej Ligi Narodów” zwiększała generalny pesymizm, czyniąc wrażenie popłochu wśród państw rozbrojonych. Zarysowane już szanse na podjęcie rozmów oddalały się tym wyraźniej, że równolegle toczyła się batalia dotycząca rekonstrukcji Rady. Silnie bronione stanowiska Brazylii i Hiszpanii z jednej strony oraz Niemiec z drugiej nie były dobrym prognozykiem dla inauguracji 18 maja 1926 r. prac Komisji Przygotowawczej. Przedstawiciele 20 państw wskazanych przez Radę jako szczególnie zainteresowanych bezpieczeństwem i rozbrojeniem nie odnieśli sukcesu.

Podczas trwających tydzień narad, którym przewodniczył Holender Jonkheer Louden, zgoda panowała tak długo, jak długo delegaci obracali się w sferze pojęć ogólnych, procedury i spraw organizacyjnych. Już jednak zajęcie się zależnością między bezpieczeństwem i rozbrojeniem podzieliło uczestników debaty. Poszczególne państwa zaprezentowały swoje, na ogół znane stanowiska. Była to swoista manifestacja odmiennego podejścia i rozumienia procesu rozbrojeniowego.



Notyfikacja przyjazdu przedstawiciela Finlandii na sesję Rady w 1926 r.

⁴¹⁵ W. Michowicz, *Sprawa tzw. klauzuli rosyjskiej w pracach Przygotowawczej Komisji Rozbrojeniowej*, Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały, t. IV, 1969, s. 106 i n.

Dla Francji, jej sojuszników i państw o skromniejszym potencjale, warunkiem rozbrojenia (de facto ograniczenia zbrojeń, ewentualnie ich redukcji!) było bezpieczeństwo, czyli wysokie prawdopodobieństwo, zgoła pewność, że do napaści nie dojdzie. Istotne znaczenie miały dla nich także problemy pozawojkowe, jak potencjał gospodarczy i demograficzny, położenie geopolityczne czy infrastruktura (drogi, koleje)⁴¹⁶. Francuski strach przed odwetem nakazywał przypomnianie o ułomności Ligi pozbawionej „egzekutywy”, czyli możliwości siłowej reakcji w ramach akcji zbiorowej. Dlatego też kroki rozbrojeniowe – twierdzono w Paryżu – powinny poprzedzać stworzenie w ramach LN mechanizmu szybkiego, automatycznego reagowania na agresję. W tej grupie spraw przewijały się też uwagi wskazujące na szczególną sytuację danego państwa wynikającą z doświadczeń przeszłości, co przybrało z czasem charakter tzw. klauzuli historycznej, nadmiernie nie eksploatowanej, ale stale obecnej w świadomości, nieraz materiałach na użytek wewnętrzny.

Liczna delegacja niemiecka poszukiwała wspólnego języka z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Szwecją, w kilku kwestiach także z Japonią i Włochami. Według ich poglądu to właśnie budowa porozumienia w sprawie rozbrojenia miała dać wzrost bezpieczeństwa międzynarodowego. Starano się przekonać, że francuskie „poczucie niedostatku bezpieczeństwa” może odsunąć, nawet zniweczyć każdy projekt dotyczący rozbrojenia. Przewodniczący delegacji niemieckiej hr. Johann von Bernstorff, znany w Genewie lider niemieckiego ruchu proligowego, kilkakrotnie odwoływał się do oczekiwań „całkowicie rozbrojonych” Niemiec na działanie zapowiadane w części V traktatu wersalskiego. Występował na gruncie genewskim z tezą, podzielaną przez ogół Niemców oraz nieliczne, ale zaangażowane koła pacyfistów, że państwa uchylające się od efektywnych prac rozbrojeniowych chcą utrzymać swoją przewagę wojskową. Tymczasem, także z uwzględnieniem zasad obowiązujących w LN, ideą przewodnią procesu rozbrojeniowego musi być równoprawnienie⁴¹⁷.

Owo *Gleichberechtigung* (*equality, égalité*) było jednym z najczęściej pojawiających się określeń w wystąpieniach delegatów i ekspertów niemieckich. Odniesie to trzeba nie tylko do obrad Komisji Przygotowawczej, później samej Konferencji Rozbrojeniowej, ale w ogóle do aktywności Niemców tak na forum międzynarodowym, jak i w propagandzie wewnętrznej. Jeśli Francja mimo nacisków Wielkiej Brytanii nie chciała słyszeć o zmniejszeniu stanu liczbowego wojsk lądowych (najliczniejszych wśród państw uczestniczących w obradach), to można było wykpiwać jej lęk przed Reichswehrą, jeśli nawet – jak mówiono w Paryżu – było to 100 tys. do-

⁴¹⁶ Materiałem pomocniczym miał być *National Statistical Year-Book* wydany pod auspicjami Sekcji Ekonomicznej i Finansowej LN. Był to efekt zalecenia Rady z 12 grudnia 1925 r. Zawarte w tym opasłym tomie dane pochodziły ze źródeł oficjalnych – zarówno gromadzonych przez agendy Ligi, jak i nadesłanych przez rządy; dane obejmowały: terytoria i ludność, produkcję, handel, transport i komunikację, finanse publiczne, statystykę monetarną oraz ceny. Informacje pozwalały na porównania stanu sprzed wojny oraz za lata 1920-1924 i 1925 r.; komplet do 1944 r. dostępny w wersji elektronicznej <<http://digital.library.northwestern.edu.League/statistique>> [dostęp: 19.07.1996].

⁴¹⁷ Szerzej zob. A.M. Brzeziński, *Francja a taktyka Niemiec w „Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej” (1926-1930)*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I, s. 325 i n.

wódców, jeśli wskazywano, że wydatki wojskowe Republiki Weimarskiej sięgały budżetu „starej armii”.

Znikome efekty merytoryczne 1. Sesji Komisji Przygotowawczej (18-26 maja i 26-27 września 1926 r.) zostały jednak uznane w Niemczech za korzystne z ogólniejszego punktu widzenia. Niemiecka optyka przebiła się do opinii światowej jako zbieżna z postulatami anglo-amerykańsko-skandynawskimi. Także obóz przeciwny, krytykując i odrzucając niemieckie projekty powszechnego i całkowitego rozbrojenia, z natury rzeczy upowszechniał argumenty Berlina. Nie zawsze, także w opinii zewnętrznej, były one pozbawione racji. Na ogół godzono się jednak, że uwzględniając stan stosunków politycznych oraz społeczną gotowość na rozbrojenie, były to jedynie hasła – demagogiczne i cyniczne zarazem. W trwającej walce o przychylną światowej opinii publicznej delegacja niemiecka skutecznie unikała osamotnienia. Jeśli sprzeciwiała się propozycji ograniczenia budżetów wojskowych jako metody zmniejszenia zbrojeń, to stała u boku przedstawicieli Argentyny, Holandii, Japonii, Szwecji, USA, wspieranych przez Anglię i Włochy. Państwa te, mniej lub bardziej jawnie widziały potrzebę unowocześnienia uzbrojenia i sprzętu wojskowego własnych armii.

Charakterystyczny dla inauguracyjnej sesji Komisji Przygotowawczej był spór dotyczący ograniczeń w lotnictwie wojskowym. Francuzi twierdzili, że podział na lotnictwo cywilne i wojskowe jest niesłuszny. Budowane w Niemczech samoloty cywilne były łatwe do przekształcenia w samoloty bojowe. Odpowiadały też najnowszym wymogom maszyn wojskowych. Tak w tej, jak i w dziesiątkach innych kwestii konsensusu nie osiągnięto ani wówczas, ani później. Większością głosów przyjęto stanowisko, że istotnie granice między lotnictwem cywilnym i wojskowym są bardzo płynne. Jak bardzo płynne, miała orzec komisja złożona ze specjalistów⁴¹⁸.

Ekspozowanie przez Niemcy prawa każdego narodu do równego z innymi bezpieczeństwa, w tym eliminacji z wszystkich arsenałów broni zakazanej przez traktaty pokojowe (ciężka artyleria, czołgi, gazy bojowe, lotnictwo wojskowe), nie było żadną nowością ani niespodzianką. Pojawiające się projekty znajdowały także w obozie przeciwnym przyjazną ocenę jako mogące stanowić zaczyn do dalszych negocjacji. Zdawano sobie sprawę ze współpracy niemiecko-brytyjskiej, zważywszy na rozchodzące się od początku traktaty rozbrojeniowe Londynu i Paryża. Kiedy mówiono i pisano – jak czynił to Franciszek Sokal w raporcie z 2 czerwca 1926 r., że wystąpienia niemieckie były „całkowicie uzgodnione” z angielskimi⁴¹⁹ – to uwypuklano, że to nie tylko Niemcy i ewentualnie inne państwa „rewizjonistyczne” są zawadą w budowie bezpieczniejszego świata. Różnice zdań, także w sprawach zasadniczych występowały między państwami niegdyś złączonymi dzięki *entente cordiale*. Konflikty interesów w obrębie mocarstw kultywujących własne tradycje militarne i specyficzne dla nich oręża, nakładały się na nie mniej głębokie i ostre spory państw średnich i mniejszych, czyniąc z rozbrojenia iście gordyjski węzeł.

⁴¹⁸ A.M. Brzeziński, *Francja a taktyka Niemiec*, s. 333.

⁴¹⁹ Szerzej W. Michowicz, *Rola planów i programów rozbrojeniowych w polityce Niemiec w dobie Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 143 i n.

Patową sytuację, i to już u zarania pracy komisji mającej przygotować konferencję rozbrojeniową wypuklała zgoła dramatyczna alternatywa: jeśli inni nie będą chcieli się rozbroić, to Niemcy nabędą moralne prawo żądania dla siebie swobody w określeniu środków potrzebnych do obrony swojego państwa. Jak bardzo pogląd ten odzwierciedlał zapatrywania Niemców, świadczy broszura firmowana przez liderów ruchu proligowego (DLfV), którzy w podniosłych dniach włączania się Niemiec w prace genewskie jednoznacznie połączyli redukcję zbrojeń w państwach zwyciężskich ze stanem i siłą armii niemieckiej. Upowszechnienie tego stanowiska wywołało protesty Deutscher Friedenskartell, którego DLfV była członkiem. Wnioskowano o pozbycie się stowarzyszenia głoszącego poglądy sprzeczne z fundamentem Kartelu⁴²⁰.

Protesty Kartelu nie bardzo przekonywały, skoro z „karą” dla DLfV nie spieszo no się, by w końcu nadać jej łagodną formę. Firmowane bowiem przez nich stanowisko mieściło się w rozpowszechnionym w państwach pokonanych rozumieniu równoprawnienia. Było ono też zbliżone do stanowiska rządu. Nie miał złudzeń także min. Stresemann, który z trybuny VII Zgromadzenia mówił: „Nie możemy napiętnować wojny, a równocześnie w dalszym ciągu opierać nasze bezpieczeństwo na utrzymaniu zbrojeń. Siła moralna, przez którą Liga Narodów będzie musiała działać, zależeć będzie i w przyszłości od czynów urzeczywistnionych w tej dziedzinie. Znajdujemy się w obliczu solennego przyrzeczenia, danego całemu światu, a które stanowi podstawę genezy Ligi Narodów. W myśl tego przyrzeczenia rozbrojenie narodów pokonanych podczas wojny miało być warunkiem poprzedzającym rozbrojenie ogólne. Jeżeli przywiążecie – a nie wątpię, że to właśnie czynicie – pewną wagę tej wierze w wielkie idee, to nie zachwiejcie wiary w święty charakter tego aktu narodzenia Ligi Narodów”⁴²¹.

Zasadniczo udany z niemieckiego punktu widzenia rozruch prac mających wy-musić ogólne rozbrojenie łączyć należy z porozumieniem między ZSRR i Szwajcarią. Nie bez znaczenia było to, że spór kończyła umowa, która została podpisana 14 kwietnia 1927 r. w Berlinie, stolicy państwa mającego ze Związkiem Radzieckim stosunki szczególne. Smaczku dodawały obchodzone właśnie uroczystości upamiętniające pięciolecie podpisania umowy w Rapallo oraz trwałość układu berlińskiego sprzed roku. Był to zarazem czas napiętych stosunków brytyjsko-radzieckich, zerwanych 26 maja. Berlin nie poparł Londynu, między innymi licząc na wsparcie dyplomacji radzieckiej, której postulaty dotyczące powszechnego rozbrojenia były znane i tak samo ignorowane jak niemieckie. W nowej sytuacji zyskały one jednak wielką trybunę udostępnioną przez LN, będącą – wedle rozpowszechnionej wiedzy – centrum światowej propagandy⁴²².

⁴²⁰ AAN, AB, sygn. 1529, k. 59-62 (Olszowski do MSZ, Berlin, b. daty, lato 1927).

⁴²¹ J.O., Supplement spécial, no 54, 1927, s. 81; pogląd ten był uznawany przez wielu polityków, w tym proniemieckiego Lloyda George’a, który w czasie przemówienia w Aldwych Club w listopadzie 1927 r. wypominał sprzymierzonym, że rozbroili Niemcy, Austrię, Bułgarię i Węgry, natomiast sami nie zmniejszyli swych milionowych armii ani o jedną dywizję, ani o jeden samolot, ani o jedną baterię – The Times z 8 listopada 1927 r.

⁴²² Świadomość rozległości i wieloaspektowości rozbrojenia, stale zresztą towarzyszącego trosce o bezpieczeństwo, spowodowała powszechną akceptację dla powołania wyspecjalizowanych podkomi-

3. „Gra w mniejszości”

Hasło obrony mniejszości, odseparowanych od narodowego pnia przez traktat wersalski, znajdowało w Niemczech wyjątkowo silny oddźwięk. Tradycja bliskich więzi ukształtowana i hołubiona za czasów II Rzeszy uległa konsolidacji. Była to jedna z reakcji na niesprawiedliwy i drażniący układ narzucony przez zwycięzców. Wszyscy Niemcy, czy to w granicach własnego państwa, czy też innego, byli (bardziej niż wcześniej) traktowani na równi, jako członkowie wspólnoty (*Volksgemeinschaft*). To jeden z powodów, że gorąco dyskutowany w Paryżu w 1919 r. problem ochrony mniejszości narodowych (językowych, wyznaniowych i rasowych) znalazł wśród Niemców gorących zwolenników. W obliczu strat terytorialnych, zwłaszcza na rzecz Polski i Czechosłowacji, obawy o los zamieszkujących tam kilku milionów Niemców, były dobrze umotywowane i prezentowane w sposób przekonujący.

System ochrony mniejszości, zapowiedziany w traktacie wersalskim i doprecyzowany w układzie narzuconym 28 czerwca 1919 r. Polsce przez mocarstwa, miał zapewnić współżycie równych sobie obywateli bez różnicy języka, religii i rasy. Analogiczne lub podobne zobowiązania musiały przyjąć także inne państwa nowo utworzone lub „wydatnie powiększone”, jak Czechosłowacja, Grecja, Rumunia i Jugosławia oraz państwa pokonane. W sumie systemem objęto 16 państw mających około 16 mln obywateli zaliczanych do mniejszości. Stanowiło to około połowy wszystkich mieszkańców Europy, którzy należeli do jednej z trzech grup mniejszościowych. Znaczyło to, że drugie 16 mln osób zamieszkujących państwa wolne od takich zobowiązań nie mogły liczyć, że ich ewentualne niesprawiedliwe traktowanie będzie „obchodziło” Radę LN. Dotyczyło to także mniejszości zamieszkujących Niemcy, gdyż ich zobowiązania ograniczono jedynie do niemieckiej części Górnego Śląska. W stosunku do pozostałych państw pokonanych było to pozytywne wyróżnienie⁴²³.

Toczące się w okresie międzywojennym boje wokół mniejszości miały rozliczne źródła, w tym także o charakterze formalno-prawnym. Chodziło więc o to, że gwarantem praw mniejszości była Rada LN, chociaż Pakt Ligi o tych zobowiązaniach nic nie mówił. Rodziło to wątpliwości o miejsce tych problemów w rankingu zadań Ligi. Spierano się też o zakres ochrony. Same mniejszości oczekiwały swoistej protekcji ze strony czynnika międzynarodowego. Bez wchodzenia w szczegóły trzeba stwierdzić, że ochrona mniejszości nie mogła być zaliczana do pierwotnych, ani też głównych zadań Ligi. Na forum genewskim pojawiła się jako produkt traktatów mówiących o równym traktowaniu mniejszości z pozostałymi obywatelami danego państwa.

sji. Pierwsza z nich, „A”, zajmowała się sprawami wojskowymi i pracowała niemal w permanencji od 28 maja do 9 września 1926 r. (z przerwą w lipcu). Podkomisja „B” – ekonomiczna – obradowała w sumie 4 dni. Oprócz nich powołano także dwa komitety (budżetów wojskowych i lotnictwa cywilnego) oraz komitet redakcyjny – A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 59.

⁴²³ Do bardzo obszernej literatury odwołuję się w pracy *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 180-220; z nowszych odnotować należy opracowanie C. Fink, *Defending the Rights of Others: The Great Powers, the Jews, and International Minority Protection, 1878-1938*, New York-Cambridge 2004, będące podsumowaniem jej wieloletnich badań w obszarze mniejszości, zwłaszcza żydowskiej.

Ważnym ograniczeniem branego pod uwagę napływu skarg o błażej treści, demagogicznych lub o wydzwisku politycznym, był obowiązek referowania danej petycji przez konkretnego członka Rady, który tym samym przyjmował na siebie rolę „oskarżyciela”, de facto uznającego petycję za uzasadnioną. Procedura ta konfliktowała jego stosunki z oskarżanym państwem. Niedogodność tę eliminowało ustanowienie tzw. Komitetu Trzech, złożonego z przewodniczącego Rady i dwóch jej członków, którzy nadesłaną skargę nie byli bezpośrednio zainteresowani.

Pod nieobecność Niemiec na straży interesów mniejszości narodowych, które znalazły się w granicach państw nowo powstałych lub wyraźnie powiększonych, stanęła Wielka Brytania. Lloyd George, będąc do października 1922 r. premierem, w imię równowagi na kontynencie, kontynuował politykę ochrony Niemiec przed maksymalistycznymi planami Francji. Swoistymi ofiarami tej polityki były takie państwa będące w orbicie wpływów Paryża, jak Polska, Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia, a więc cztery z pięciu państw, którym zwycięskie mocarstwa narzuciły traktaty mniejszościowe. One też z różnych powodów stawały się przedmiotem zwykle trudnej debaty w organach Ligi, zwłaszcza na forum Zgromadzeń i jego komisji.

Za symptomatyczne można uznać to, że Robert Cecil – jeden z najaktywniejszych polityków brytyjskich w Lidze, rozpoczął dyskusję nad zobowiązaniami wobec mniejszości już podczas inauguracyjnego Zgromadzenia. Upominał się o egzekwowanie ustalonych podczas konferencji pokojowej w Paryżu norm przez państwa wówczas przyjmowane jak Litwę, Łotwę i Estonię⁴²⁴. Państwa te, najbardziej Łotwa, broniły się, podkreślając, że są gotowe przyjąć sugerowane im rozwiązania, jeśli zastosują się do tego także pozostali członkowie Ligi. Postawiony przy tej okazji problem – powszechności ochrony w kontekście zasadniczej równości państw członków, nigdy nie został rozwiązany, chociaż był ponawiany wielokrotnie. Także dominia – jedno z nich Afrykę Południową reprezentował właśnie lord Cecil – broniły się skutecznie. Zastąpiły się rezolucją III Zgromadzenia, w której 21 września 1922 r. zawarto nadzieję, że państwa wolne od zobowiązań będą stosowały wobec mniejszości analogiczne zasady sprawiedliwości i tolerancji, jakie wynikają z traktatów mniejszościowych i praktyki stosowanej przez Radę⁴²⁵.

Przedstawiciele Wielkiej Brytanii i dominiów kilkakrotnie rozpoczynali debatę mniejszościową w sytuacji, kiedy kwestii tej podczas Zgromadzenia nie podnoszono⁴²⁶. Tak było w latach 1922-1924, kiedy w roli tej wystąpił cieszący się powszechnym szacunkiem profesor Oksfordu Gilbert Murray⁴²⁷. Należał on też do wpływowych oso-

⁴²⁴ R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 118-120.

⁴²⁵ Kształtowaniu procedury wiele miejsca poświęcił Ch. Gütermann, *Das Minderheitenschutzverfahren des Völkerbundes*, Berlin 1979; także S. Sierpowski, *Próby wyzyskania procedury mniejszościowej Ligi Narodów w realizacji polityki Rzeszy Niemieckiej na Bałkanach*, [w:] *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871-1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1982, s. 245 i n.

⁴²⁶ F. Wertheimer, *Deutschland*, s. 71 i n.; także S. Sierpowski, *Mniejszość niemiecka*, s. 83 i n.

⁴²⁷ Murray był wiceprzewodniczącym Komisji Współpracy Intelktualnej (Commission de Coopération Intellectuelle) – jednej z kilku stałych komisji konsultacyjnych, w której zasiadała m.in. M. Curie-Skłodowska (tak zapisano) i Albert Einstein. Był także przewodniczącym utworzonego w 1924 r. w Genewie Union Internationale des Étudiants, wspierającego badania nad LN i stosunkami międzynarodowy-

bistości w UIA, gdzie najwięcej kontrowersji od samego początku wzbudzały plany utworzenia „specjalnej komisji mniejszościowej”. Jej założenia programowe powstały już w połowie listopada 1921 r. z inicjatywy sir Willoughby Dickinsona. Problematykę mniejszościową, widzianą również w kontekście rywalizacji kościołów⁴²⁸, zgłębiał podczas podróży studyjnej, odwiedzając Czechosłowację, Austrię, Jugosławię, Rumunię i Węgry. Sytuację mniejszości w państwach sukcesyjnych Austro-Węgier ocenił krytycznie i na ogół negatywnie. Dostrzegał w tym poważne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Mocarstwa – zdaniem sir Willoughby Dickinsona – nie zgodziłyby się na utworzenie nowych państw, takich jak Czechosłowacja, lub też na znaczne powiększenie np. Serbii i Rumunii, gdyby nie były przekonane, że zlikwidowane zostanie „zamieszanie narodowościowe”, które przywiódło Austro-Węgry do ruiny. Jednak w Pradze, Bukareszcie i Belgradzie – kontynuował Dickinson – władze państwowe, z obawy przed odwetem tak dumnych i zdolnych narodów, jak Niemcy i Węgrzy, nie były skłonne do tolerancyjnego traktowania mniejszości. Jednym ze sposobów skutecznego zaradzenia istniejącej sytuacji miało być powołanie specjalnej, niezależnej od LN, komisji do badania niesprawiedliwości oraz wskazywania środków zaradczych. Zainteresowane rządy miały być następnie proszone przez Ligę Narodów o uwzględnianie uwag komisji. Stowarzyszeniom „proligowym” przypadałaby odpowiedzialna misja uświadamiania o prawach mniejszości i obowiązku pokojowego współżycia⁴²⁹.

Konflikty i spory dotyczące spraw mniejszości towarzyszyły niemal wszystkim spotkaniom gremiów UIA. Siłą napędową były z reguły mniejszość niemiecka i węgierska. Podczas posiedzenia Rady Generalnej UIA w Wiedniu w październiku 1921 r. doszło wręcz do kłótni w sprawie oceny warunków życia mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. Konflikt ten rozgorzał na nowo podczas ogólnego Zgromadzenia UIA w Pradze (3-7 czerwca 1922 r.). Do ataków Węgrów na rząd w Pradze dołączył hr. Bernstorff, krytykujący postępowanie rządu polskiego. Sekundował mu pastor Keller. Zaatakowani bronili się, wskazując na zapisy konstytucji, które gwarantowały równe prawa wszystkim obywatelom bez różnicy rasy, wyznania i języka. Dyskusja szczegółowa, przeniesiona do podkomisji („czeskiej” i polskiej), nie zbliżyła stanowisk. Nie powiodła się mediacja przewodniczącego UIA prof. Ruysse. Oliwy do ognia dołał projekt rezolucji końcowej, w której domagano się zasadniczej pomocy państwa, a nawet opieki dla osób zaliczanych do mniejszości. Delegaci związani z państwami mającymi zobowiązania mniejszościowe protestowali również przeciw-

mi. Należał również do eksponowanych osobistości brytyjskiego stowarzyszenia LNU (League of Nation Union) – najsilniejszego i najbardziej aktywnego i wpływowego stowarzyszenia krajowego, wśród kilku-nastu wówczas istniejących. Chociaż na czele mającego siedzibę w Brukseli UIA, stali Francuzi (najpierw Théodore Ruysse, profesor uniwersytetu w Bordeaux, a od 1927 r. André Aulard, profesor Sorbony) to jednak ton pracom nadawali Brytyjczycy.

⁴²⁸ System ochrony mniejszości miał być wykorzystywany dla wzmocnienia pozycji protestantów w państwach zdominowanych przez religię katolicką.

⁴²⁹ ASDN, 41/18277/17333, R. 1670 (Memoire préliminaire rédigé par..., Willoughby Dickinson, Londres, 15 nov. 1921).

ko planom przekazywania pod osąd STSM sporów mniejszościowych. Czyniłoby to z mniejszości stronę w sporze z państwem, które zamieszkują.

Forsowana przez sir Willoughby Dickinsona rezolucja została przyjęta większością głosów. Doprowadziło to do rozłamu i opuszczenia obrad przez delegatów z Czechosłowacji. Obszerną deklarację pokazującą ich stanowisko oraz przedstawicieli Polski, Jugosławii, Rumunii i Rosji (sic!) przekazano też do Genewy⁴³⁰. Towarzyszące temu zamieszanie wzmocniło rezerwę Sekretariatu LN wobec mniejszościowych działań realizowanych pod firmą UIA. Separacja całkowita nie była jednak możliwa. Sekretariat LN, od wiedeńskiego Zgromadzenia UIA w czerwcu 1923 r., był jednak reprezentowany, chociaż przez niższego urzędnika z Sekcji Informacyjnej. Szlak ten przecierała Gabriela Radziwiłł, występująca jako przedstawicielka Litwy. Już jednak w roku następnym przysłuchiwała się obradom w Lyonie wspólnie z dyrektorem sekcji Jeanem Comertem⁴³¹. Pracownicy merytoryczni Sekretariatu, w tym Sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości, w pracach UIA udziału nie brali.

Wstrzeźliwość Ligi wobec UIA, traktowanej jako jedna z wielu, chociaż ważna grupa nacisku o charakterze prywatnym, wynikała z rozchodzących się dróg „zawodowych” obrońców mniejszości oraz państw, w których dana grupa mieszkała. Inicjatywom obrońców czy protektorów mniejszości towarzyszyły nie mniej zaangażowane riposty, które nie prowadziły do poprawy relacji międzynarodowych ani pacyfikacji stosunków wewnętrznych. Ponadto żadne z tzw. państw mniejszościowych nie było reprezentowane w Radzie LN, kiedy wykuwała się procedura, także w drodze praktyki i precedensów.

Sytuację tę zmieniły wybory do Rady podczas IV Zgromadzenia, zakończone sukcesem Czechosłowacji. Nie bez związku z tym Rada 5 września 1923 r. powzięła kilka ważnych decyzji dotyczących formy i treści petycji nadsyłanych do Genewy przez mniejszości. Miało to ograniczyć wykorzystywanie petycji do dyskredytowania państwa będącego przedmiotem skargi. Skutkowało to ponawianymi oskarżeniami pracowników Sekretariatu, zatrudnionych w tzw. sekcji mniejszościowej. Petycjonariusze, ich promotorzy i obrońcy twierdzili, że Sekretariat, ogólnie Liga strzeże interesów państw mniejszościowych i oddała wszelkie petycje uznane za „wybuchowe” z racji politycznych. Mieli oni też blokować propozycje udoskonalenia procedury, stawiając wyżej interes państw niż mniejszościową część ich obywateli. Carole Fink także zauważa, że Sekretariat i Liga łatwo akceptowały tłumaczenia, nawet wymówki państw mniejszościowych. Urzędnicy Ligi skłonni też byli przyjmować za dobrą monetę niewielkie, wręcz kosmetyczne reformy, które nie zmieniały położenia mniejszości⁴³².

Pozostaje faktem, że urzędnicy sekcji, a także referenci spraw mniejszościowych Rady, którymi byli zwykle delegaci z Brazylii, uwzględniali zalecenie III Zgromadzenia, które mówiło o obowiązku lojalności i obywatelskiej współpracy mniejszo-

⁴³⁰ ASDN, 41/21487/17333/R. 1670 (AAN, MSZ, sygn. 2048, k. 2 i n. Sprawozdanie St. Łosia z Pragi, bez daty).

⁴³¹ ASDN, 40/38568/38568/R. 1600. Duże zaangażowanie UIA w sprawy mniejszości narodowych także ilustruje stosunkowo duża spuścizna archiwalna w ASDN 1920-1940, Private, R. 43-46.

⁴³² C. Fink, *Defending*, s. 382.

ści w ramach państwa, które zamieszkują. Miała temu towarzyszyć zasada „czystych rąk”, a więc domniemanie, że wnosząca petycję mniejszość, lub jej przedstawiciel, lojalnie wywiązują się z obowiązków ciążących na każdym obywatelu. W atmosferze rozgrzanej przez konferencję locarneńską i bliskie wstąpienie Niemiec do LN odżyły sugestie wymuszenia na Niemcach formalnego przyjęcia traktatu o ochronie mniejszości. W polskim MSZ-cie planowano nawet zaktywizować mniejszości zamieszkujące Niemcy, które miały przesyłać do Genewy skargi, przez co „można by osiągnąć zmuszenie Niemców przez Ligę do podpisania traktatu”⁴³³.

Ta przewijająca się przez wiele lat walka była równie mało realistyczna co i zamysł delegata Litwy Ernesta Galvanauskasa, który 14 września 1925 r. proponował Zgromadzeniu LN powołanie specjalnej komisji dla przygotowania ogólnej konwencji dotyczącej ochrony mniejszości. Wniosek dotyczący i obejmujący wszystkich członków LN był dyskutowany w 6. Komisji, ale został wycofany. Za sukces jednak uważano, że w raporcie z obrad Komisji odnotowano istniejącą różnicę zdań. Część dyskutantów stała na stanowisku, że system ochrony mniejszości nie jest zgodny z zasadą równości państw⁴³⁴.

Na równie ważki wątek sprawy zwrócił uwagę polityk czeski Karel Kramár, który w krajowym parlamencie martwił się, że po wejściu Niemiec do Ligi, pokonany będzie kontrolował politykę mniejszościową zwycięzców. Nie była to sprawa błaha, skoro min. Stresemann zanotował, że odpowiadanie na takie dictum byłoby „najokropniejszym zadaniem”, przed jakim stanęłaby niemiecka delegacja w Lidze⁴³⁵.

Koniec brzemiennego w duże wydarzenia roku 1925, naznaczony fetą w Londynie z okazji podpisania 1 grudnia porozumień lokarneńskich, stał się też pamiętny z okazji sesji Rady i exposé referenta spraw mniejszościowych Afrania de Mello Franco, przedstawione w formie *les quelques déclarations personnelles*. Podkreślił on, że zasadniczą tezą polityki brazylijskiej było całkowite odrzucenie pomysłów generalizacyjnych, które nie mogłyby objąć 19 państw Ameryki należących do LN, ani też większości innych państw tego regionu. Rozwiązania problemu mniejszościowego upatrywał w stopniowym zlewaniu się mniejszości z większością. Twórcy systemu ochrony nie chcieli jego zdaniem tworzyć w łonie pewnych państw grupy osób, uważających się za „stale obcych”. Chodziło im o przygotowanie warunków niezbędnych do „ustanowienia całkowitej jedności narodowej”, czyli stopniowej asymilacji. Słowa tego Mello Franco jednak nie użył. Poglądy powyższe spotkały się z uznaniem Benesa, Paula Hymansa, i co nabierało specjalnego znaczenia – Chamberlaina⁴³⁶.

Rada jako organ LN ani wówczas, ani później nie zajęła stanowiska wobec osobistych wynurzeń Mello Franco, z którymi solidarność wyrazili trzej inni politycy: Brytyjczyk, Belg i Czech. Także Sekretariat konsekwentnie unikał dyskusji, na ten te-

⁴³³ AAN, AB, sygn. 1353, k. 32-34 (Chargé d'affaire do MSZ, Berlin 16.04.1924 r.).

⁴³⁴ J.O., Assemblée plénière, 1926, s. 77, 105-106, 396.

⁴³⁵ G. Stresemann, *Vermächtnis*, t. II, s. 150.

⁴³⁶ J.O., 1926, s. 139-140; szerzej S. Sierpowski, *Dylematy mniejszościowe Ligi Narodów*, cz. 1, Przegląd Zachodni 1984, nr 3, s. 50 i n.

mat, podkreślając, że realizowana pod auspicjami LN ochrona mniejszości ma charakter trwały.

Nie oznaczało to jednak popierania, nawet wyrozumiałości wobec ponawianych prób utworzenia w ramach Sekretariatu stałej komisji, która wzorem Stałej Komisji Mandatowej zajmowałaby się badaniem całokształtu położenia mniejszości. Promotorzy utworzenia takiego organu twierdzili, że samo badanie napływających petycji jest w swej istocie zabiegiem spóźnionym. Chciano bowiem zwalczać przyczynę choroby, a nie biedzić się leczeniem. Pomysły te nie znajdowały licznych zwolenników, także w Sekretariacie Ligi. Twierdzono tam, że pytanie o to, czy i jak państwa mniejszościowe wywiązują się ze swoich obowiązków wobec części obywateli to przejście do procedury inwestygacyjno-nadzorczej, wprost godzącej w suwerenność państw-członków Ligi, z zasady równych.

Podkreślano także podstawową różnicę między oboma przywoływanymi systemami. Celem mandatów jest takie wspieranie i nadzorowanie rozwoju wewnętrznego obszaru mandatowego, aby mógł on z czasem się usamodzielnąć. Dlatego za rzecz oczywistą przyjmowano słuchanie opinii organizacji lokalnych i traktowanie ich jak strony w kontaktach z organami LN. Tymczasem ochrona mniejszości to próba stworzenia warunków do opartego na równości współżycia grup pod pewnymi względami różnych od większości obywateli danego państwa. Próby nadania tym grupom prawa do bezpośredniego kontaktu z organami LN to stawianie na jednej płaszczyźnie państwa i pewnej grupy jego obywateli, przez ten fakt wyróżnionej w stosunku do pozostałych⁴³⁷.

Forsowany przez aktywistów z UIA, głównie z Wielkiej Brytanii, Skandynawii, Niemiec i Węgier, projekt powołania stałej komisji mniejszościowej był także wspierany przez bezpośrednio zainteresowanych. Sprawę komplikowała świadomość wykorzystywania mniejszości do bieżącej polityki. Szczególnie aktywne były rządy Niemiec i Węgier. To one stopniowo przejmowały rolę „etatowych” obrońców mniejszości, inicjując niejednokrotnie debatę na posiedzeniach plenarnych Zgromadzeń. Chodziło im także o kształtowanie sprzyjającej atmosfery dla zwiększenia obecności spraw mniejszościowych w bieżących pracach genewskich. Temu też miała służyć instytucja kongresów mniejszościowych. Liderem tej inicjatywy był dr Ewald Ammende, dziennikarz, okresowo dyrektor Regasche Rundschau, który szczycił się zwycięską kampanią w sprawie przyznania mniejszości niemieckiej w Estonii autonomii kulturalnej. Sukces w formie ustawy przyjętej przez parlament 12 lutego 1925 r. poważnie wzmocnił prowadzoną przez Niemców bałtyckich kampanię mającą na celu stworzenie swoistej „ligi narodów mniejszości”. Miało to być stowarzyszenie artykułujące dążenia i oczekiwania mniejszości europejskich. W bezpośrednich kontak-

⁴³⁷ Jednym z etapów trwających wiele lat sporów na ten temat była 39. sesja Rady obradująca w dniach 8-18 marca 1926 r., a więc w gorących dniach Nadzwyczajnego Zgromadzenia. Pojawiła się niespodziewanie jako kontredans „przepychanki” mocarstw w tle z Niemcami. Otóż przewodniczący Komisji Mandatowej Włoch markiz Theodoli na zakończenie 5. sesji poświęconej sprawowaniu przez Francję mandatu nad Syrią zaproponował przekazanie komunikatu o uwagach komisji petentom syryjskim. Z poparciem dla tego pomysłu wystąpił Chamberlain, co zmusiło do riposty delegata Francji i wy-targowania odłożenia sprawy – zob. AAN, AB, sygn. 681, k. 52, 84-85.

tach z przedstawicielami mniejszości Ammende manifestował ugodowość i wolę pacyfikacji stosunków. O zapowiadany na październik 1925 r. spotkaniu mówiono głównie jako o debacie informacyjno-naukowej. Jedyne w tle jawiła się ewentualna rola koordynatora oraz spedytora materiałów dotyczących mniejszości, widzianych raczej jako obiektu refleksji teoretycznej. Część interlokutorów dr. Ammende zastrzegła się, że tworzone „biuro kongresu” nie może aspirować do reprezentowania i wypowiedzania się w imieniu mniejszości.

Inauguracja I Kongresu Grup Narodowych Europy miała miejsce w Genewie 15 października 1925 r. Był to sukces wszystkich, dla których rola mniejszości nie była dostatecznie ważna. Koszty podróży i pobytu 50 delegatów pokrywały organizacje międzynarodowe, a wśród nich był hojny Deutsche Stiftung, ale też ministerstwa spraw zagranicznych, dbające o „swoje” reprezentacje⁴³⁸.

Dominacja organizacyjna i ilościowa 11 grup reprezentujących mniejszości niemieckie (dalsze najliczniejsze to 4 polskie i 3 żydowskie) uzewnętrzniła się w języku obrad. Można było przemawiać w każdym, ale tylko do francuskiego i niemieckiego nie było wymagane tłumaczenie. Niektórzy z delegatów zastrzegali się, że mówią po niemiecku mając na uwadze ułatwienie i przyspieszenie obrad. Rychło zauważono, że w wypowiedziach grup niemieckich coraz częściej uzgodnione przed kongresem określenie *Loyalität* zastępowano *Legalität*. Upowszechnienie tego ostatniego określenia miało zepchnąć zakładaną przez twórców systemu „lojalność mniejszości” wobec państwa zamieszkiwania przez formułę „legalność działania mniejszości”, czyli mieszczącej się w granicach obowiązującego w danym państwie prawa.

Daleko silniejsze reakcje wywoływały próby upowszechniania przez delegatów mniejszości niemieckich „rozwiązania estońskiego”, wynikającego z ustawy o autonomii kulturalnej dla mniejszości narodowych przyjętej 12 lutego 1925 r. Jedni podkreślali znaczenie precedensu estońskiego, inni minimalizowali jego znaczenie, wskazując na niewielkie znaczenie mniejszości w tym kraju. Niemców było 1,7% (18 tys.), Żydów 0,4% (4,5 tys.), a Rosjanie – największa grupa (90 tys., tj. 8%) w ogóle nie zorganizowali się jako mniejszość. Pozostałe jeszcze mniej liczebne mniejszości nie okazały do tego uregulowania żadnego zainteresowania⁴³⁹. Zasadniczy front narzmiwiających kontrowersji wywołanych autonomią kulturalną przebiegał między uczestnikami separacji (odgradzania) mniejszości od większości obywateli, a – z drugiej strony – postępującą stopniowo asymilacją. Rzecznikami tej pierwszej byli – grosso modo – politycy, którzy wprzęgli mniejszości w rydwan programu rewizjonistycznego. W wydaniu niemieckim, z którym identyfikował się też min. Stresemann, punktem centralnym było utrwalenie stanu posiadania na obszarze zamieszkiwanym

⁴³⁸ Polskie MSZ wyznaczyło nawet urzędnika, który „pilotował” jadących na kongres delegatów mniejszości polskiej z Niemiec, Czechosłowacji, Litwy i Łotwy. Na wspólnym zebraniu ustalili oni „[...] jednolity front w kierunku identycznym ze wskazanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a nadto we wspólnych obradach zapewniły sobie ścisłą łączność i jednolitość w występowaniu z delegacjami serbołużycką i duńską”. AAN, AB, sygn. 1588, k. 95 (Sprawozdanie z przebiegu Zjazdu mniejszościowego odbytego w Genewie 14-16 X 1925); podstawowe dla tej problematyki R. Michaelsen, *Der Europäische Nationalitäten Kongress*, s. 71 i n.

⁴³⁹ L. Zemite, *Latwia in the League of Nations*, s. 46 i n.

przez mniejszości. Organizowane wspólnoty kulturowe jako reprezentujące wyższy stopień cywilizacyjny, miały wpływać, dominować, przyciągać kultury miejscowe, nawet je asymilować. W tym rozumieniu idea autonomii kulturowej „była nie tylko programem równouprawnienia, ile ekspansji”⁴⁴⁰.

Tak też była odbierana przez rządy państw „sukcesyjnych”, mających w obrębie nowych granic zwarte, silne, częstokroć zaprawione w boju grupy, będące elementem prowadzonej w XIX w. kolonizacji. W nowej sytuacji, każdy wyjazd rodziny niemieckiej z ziem polskich, czeskich, słowackich – każdego skrawka mieszczącego się w planach rewindykacyjnych, był traktowany jako klęska jednych, a sukces drugich. Przymus opuszczenia siedzib, zwykle dobrze zorganizowanych przez rodziny identyfikujące się z miejscem zamieszkania, rodził niezwykle zapalny i antagonistyczny splot czynników. Skargi i petycje płynące od mniejszości, zwłaszcza na postępowanie Czechosłowacji, Polski i Rumunii oraz wyjaśnienia przekazywane przez rządy tych państw do Genewy, uwydatniały pracownikom Sekretariatu, a także opinii światowej, trudności w zaspakajaniu oczekiwań stron. Konieczny i naturalny w tych warunkach kompromis był przez strony przyjmowany z niezadowoleniem, nieraz oburzeniem na niesprawiedliwe lub przewlekłe procedowanie Ligi – w Sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości, w Komitecie Trzech, później Rady in corpore, nieraz także przed Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej. Oczywiście, godny poparcia punkt widzenia zawarty w petycji lub wyjaśnieniu rządowym do niej, po zderzeniu z argumentami adwersarza przestawał być „jedynie słusznym”.

Mniejszości popierane przez macierzyste rządy znajdowały na ogół posłuch, jeśli walczyły o zachowanie własności ziemskiej, swobód w zakresie zrzeszania, wolności języka i edukacji bądź praktyk religijnych, ale już wołanie o autonomię kulturalną (ewentualnie polityczną, może w perspektywie terytorialną) nie znajdowało zbyt licznych zwolenników. Widziano w nim bowiem także konsolidację najsilniejszych mniejszości, zamieszkujących pobliskie, zwykle nadgraniczne tereny. W autonomii widziano też, i to po obu stronach, próbę zahamowania trwającej od kilku dziesięcioleci, różnie motywowanej ucieczki Niemców na zachód, słynnego Ostflucht. W grę wchodził wielopiętrowy kompleks spraw polityczno-społeczno-gospodarczych i psychologicznych⁴⁴¹ (nasi wyjeżdżają, nieznani nowi sąsiedzi itd.), po bieżące – w rodzaju dostatecznie dużej populacji dla utrzymania mniejszościowych szkół, parafii. Bo w ostrej walce o utrzymanie niemieckiej własności na „ziemiach zabranych” imano się wszelkich środków, nie stroniąc od wykorzystywania Kościoła – każdego, chociaż głównie ewangelickiego.

Rząd polski w przekazywanych do Rady LN wyjaśnieniach dotyczących zmian w stosunkach własnościowych na wsiach, m.in. w wyniku reformy rolnej nie krył,

⁴⁴⁰ P. Madajczyk, *Polityka*, s. 174. Maria Rothbarth nie pozostawia wątpliwości, że cała idea europejskich kongresów mniejszościowych była „instrumentem niemieckiego imperializmu” i elementem służącym „rozbudowie niemieckiej polityki wielkomocarstwowej” – M. Rothbarth, *Imperialistyczne Niemcy a utworzenie Europejskiego Kongresu Mniejszości Narodowych*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918-1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984, s. 87.

⁴⁴¹ P. Hauser, *Psychosocjologiczne uwarunkowania niemieckiej polityki mniejszościowej w Europie w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918-1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984, s. 277 i n.

że Pruska Komisja Osadnicza w Wielkopolsce i na Pomorzu nie zaprzestała działalności po rozejmie w 1918 r. Do 10 stycznia 1920 r., tj. dnia efektywnego przejścia przez Polskę ziem włączonych na podstawie traktatu wersalskiego, komisja ta stworzyła około 1100 nowych osad kolonizacyjnych na 14 300 hektarach. Jednocześnie rząd Prus pospieszenie przedłużał umowy dzierżawne domen państwowych, niektóre aż do 1948 r. Edmund Makowski wykazał, że machina mająca na celu powiększanie niemieckiego stanu posiadania w rolnictwie zachodniej Polski działała nadal. Spory ciągnęły się wiele lat i nie zakończyły się bynajmniej, kiedy w połowie 1926 r. władze polskie zaprzestały usuwania optantów niemieckich z ziem polskich⁴⁴². Duch Locarno, plan Dawesa osłabiły pozycję Polski w rokowaniach gospodarczych z Niemcami, które z premedytacją przemieniły się w wyniszczającą „wojnę gospodarczą”. Towarzyszyła ona Republice Weimarskiej przez wszystkie lata jej istnienia, przesądzając o kształcie i charakterze stosunków z Polską⁴⁴³.

Nie bardzo skrywane kontakty między liderami niemieckich organizacji mniejszościowych a „oficjalnymi czynnikami” (głównie AA) spowodowało rezerwę Sekretariatu LN wobec projektów autonomii kulturalnej, która stała się znakiem firmowym kongresów mniejszościowych w Europie. Rezerwa była zrazu spora, skoro odmówiono nawet przyjęcia w siedzibie Sekretariatu delegacji złożonej z prezydium kongresu z komunikatem o jego wynikach. Sprawę załatwiono pisemnie⁴⁴⁴.

Podkreślane i dostrzeżone trzymywanie się liderów kongresu w ramach nakreślonych w enuncjacjach podczas przygotowań, jak również wzgląd na trwającą w 1926 r. walkę związaną z rekonstrukcją składu Rady oraz wejściem Niemiec do Ligi, skłoniły Sekretariat LN do okazania instytucji kongresów większego zainteresowania. Oprócz obserwatora mającego przysłuchiwać się obradom, w otwarciu II Kongresu 25 sierpnia 1926 r. uczestniczył Erik Colban, dyrektor Sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości. Stonowane przemówienie inauguracyjne wygłosił dr Josip Wilfan, poseł Słowenów i Chorwatów w parlamencie włoskim, funkcjonujący w obszarze kultury niemieckiej. Fakt, że II Kongres Mniejszości Narodowych Europy (taką właśnie nazwę przyjął) odbył się w Genewie na kilka dni przed Zgromadzeniem LN, miał swoją wymowę.

Odnotowane dążenie liderów kongresu do łagodzenia wypowiedzi, w tym krytyki wobec działań Ligi, nie oznaczało rezygnacji z dezyderatów, nieraz daleko idących. Oczekiwano więc jawnego rozpatrywania przez Radę wszelkich zagadnień dotyczących mniejszości. Chciano też, aby przedstawiciel petycjonariusza miał prawo bezpośredniego występowania przed Radą rozpatrującą skargę. Postulowano także, aby każdy członek Ligi, a nie tylko Rady, mógł zwrócić jej uwagę na sytuację określonej mniejszości. Chciano także wzmocnienia pozycji mniejszości w państwach, w których posiadały one własną reprezentację – czy to lokalną, czy to ogólnopństwową.

⁴⁴² E. Makowski, *Tajne zabiegi Niemiec o utrzymanie kolonistów w zachodniej Polsce (1919-1929)*, [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 305 i n.

⁴⁴³ Obszernie J. Krasuski, *Stosunki*, s. 302 i n. S. Kowal, *Partnerstwo czy uzależnienie?*, Poznań 1995.

⁴⁴⁴ Bogaty materiał zawiera wyodrębniony zespół Sekretariatu w ASDN, S: 338-3; No 25-33 oraz 41/6638/bis; materiał był analizowany przez cytowanego wyżej Rudolfa Michaelssena.

Wszelkie problemy sporne miały być regulowane przez komisje powołane przez rząd i przedstawiciele danej mniejszości. Akcentowano, że niepowodzenie pertraktacji „w domu” i skierowanie petycji do LN nie powinno być traktowane jako krok nielojalny czy nieprzyjazny wobec większości.

Przyjmowaniu uchwał II Kongresu towarzyszył pogłębiający się rozdźwięk między mniejszościami niemieckimi z jednej strony, a słowiańskimi z drugiej. Odmienne oczekiwania od instytucji kongresów nasiliły się podczas przygotowań do kolejnego spotkania. Przedstawiciele mniejszości niemieckiej akcentowali potrzebę upowszechnienia postulatu dotyczącego autonomii kulturalnej. Sekretarz kongresu dr Ewald Ammende odbył kilka podróży, agitując na rzecz powyższej tezy. Podjął także pertraktacje z przedstawicielami mniejszości ukraińskiej w Polsce, która stając na gruncie samostanowienia dla Ukraińców, nie miała dotąd dostępu do Kongresu.

Stale drażliwy problem określania przynależności do mniejszości wybuchł podczas III Kongresu Mniejszości Narodowych Europy, który rozpoczął się 22 sierpnia 1927 r. w Genewie. Przez trzy dni 43 delegatów reprezentujących 11 grup narodowych uczestniczyło w debacie, w której pamiętano o teorii, o ile była przydatna dla praktyki bieżącej. Paul Schiemann z Łotwy w imieniu mniejszości niemieckich obstawał przy zdaniu, że o przynależności do mniejszości decyduje deklaracja zainteresowanego – czyli „swobodne przyznanie się”. Natomiast mniejszości polskie, które reprezentował Jan Kaczmarek z Berlina, broniły tezy, że przynależność do mniejszości to świadomość należenia do społeczności mniejszościowej oraz takie obiektywne elementy, jak pochodzenie i język, którym rozmawia się w domu. Na tym stanowisku widoczne piętno odcisnęło toczące się już postępowanie w sprawie „dzieci maurerowskich”⁴⁴⁵. Odmienność w podejściu do tej sprawy o istotnym znaczeniu, jak również rozbieżności w ocenie profitów możliwych do osiągnięcia dzięki autonomii kulturalnej zakończyła się secesją grup polskich skupionych w Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech. Ostatniego dnia kongresu, 24 sierpnia 1927 r. na sali obrad pozostali Niemcy, Katalończycy, Żydzi, Węgrzy oraz Ukraińcy z Rumunii, którzy byli jedynymi przedstawicielami grup słowiańskich. Secesja była ciosem dla liderów przedsięwzięcia. Ewald Ammende, także po opuszczeniu obrad przez Polaków i inne grupy słowiańskie, zabiegał o znalezienie formuły pozwalającej na utrzymanie przy życiu instytucji reprezentującej interesy mniejszości narodowych Europy. Rozłamu nie zdołano jednak przewyciężyć⁴⁴⁶.

⁴⁴⁵ Od nazwiska W. Maurera, eksperta ze Szwajcarii, któremu Rada LN powierzyła ocenę znajomości języka niemieckiego na Górnym Śląsku przez dzieci zapisane do szkół mniejszościowych. Był to duży problem, który został postawiony w petycji Volksbundu 25 września 1926 r. Przechodził on w LN różne fazy i zakończył się w 1930 r. dla Polski niepomyślnie. Problem dobrze znany z wielu prac (zob. np. J. Krasuski, *Stosunki*, s. 290 i n.) miewa także niemal satyryczne ślady, czego dowodzi zapiska Augusta Scholtisa (pseud. Alexandr Bogen) w tekście pt. „Liga Narodów wizytuje szkołę w Bolalicach” (pow. Racibórz, obecnie w granicach Czech). Brak nadziei na porozumienie i jakiś kompromis uwypuklają ostatnie słowa tekstu: „była tu Liga Narodów i już znowu jej nie ma”, zob. Konserwatorium. Zeszyty Edukacji Kulturalnej, nr 59, Opole 2008, s. 103.

⁴⁴⁶ Zob. W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922-1939*, Poznań 1970, s. 173 i n.; S. Sierpowski, *Polsko-niemieckie spory*, s. 341 i n.

Zamysł stworzenia „ligi narodów mniejszości”, ciała działającego w kierunku poszerzenia protekcji nad mniejszościami w skali europejskiej, nie powiódł się przede wszystkim z powodu silnej kontrakcji państw mniejszościowych, wykorzystujących własne mniejszości. Nie powiódł się z racji sprzecznych interesów. Nie mógł dogadzać także politykom państw, którzy obawiali się destrukcyjnego wpływu mniejszości na kierunek rozwoju w stosunkach międzynarodowych. Nie był też na rękę, ani nie cieszył się sympatią – ogólnie mówiąc – LN. Skoro instytucja genewska była postrzegana jako jeden z filarów istniejącego porządku międzynarodowego, to podsycane konflikty mniejszościowe godzące w ten system – nie znajdowały tam poparcia, nierzadko także zrozumienia.

Dotyczyło to części spośród zwykle dziesiątki pracowników Sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości, wśród których nie było osób pochodzących z państw posiadających zobowiązania lub specjalne zaznaczone „interesy” mniejszościowe. O deklarowaną, wręcz manifestowaną bezstronność zabiegał także sekretarz generalny, który dystansując się od czynnego angażowania się w sprawy mniejszościowe, pozostawiał na czele Sekcji Norwega, a następnie Hiszpana⁴⁴⁷. Zwłaszcza Erik Colban (dyrektor w latach 1919-1927), jak i jego następcą Pablo de Azcárate nie stali po stronie polityków idących w kierunku poszerzenia ochrony mniejszości poprzez zmianę ustanowionej procedury. Ukształtowała się ona zasadniczo do połowy 1925 r., kiedy to Rada 10 czerwca zajęła stanowisko w sprawie składu wspomnianego wyżej Komitetu Trzech. Był to organ pomocniczy, ale zarazem pozatraktatowy, co państwa mniejszościowe w razie potrzeby przypominały. W rezolucji tej Rada uznała, że do Komitetu Trzech nie mogli wchodzić członkowie Rady, którzy byli bezpośrednio zainteresowani daną petycją. Spośród ówczesnych członków Rady rezolucja ta dotyczyła jedynie przedstawiciela Czechosłowacji. Jednakże przyjmując ją, myślano o wejściu Niemiec do Ligi, które do pogłębienia procedury ochrony mniejszości przywiązywały dużą wagę.

Wielki rozgłos, wręcz wrzawa propagandowa towarzysząca tej sprawie w Niemczech, nie pokrywał się ze stanowiskiem zawodowych dyplomatów Republiki Weimarskiej. Konsul Aschmann pilnujący spraw państwowych w Genewie uważał, że temat mniejszościowy nie powinien towarzyszyć debacie dotyczącej wstąpienia Niemiec do Ligi. Odłożenie jej na „później”, kiedy Niemcy będą stałym członkiem Rady, sugerował też ambasador w Bernie Adolf Müller, w ogóle sceptyczny w sprawie wykorzystania Ligi dla celów narodowych⁴⁴⁸. Nie bez wahań oceniał cały problem min. Stresemann, o czym dodatkowo może świadczyć VII Zgromadzenie w 1926 r., kiedy sprawy mniejszości nie pojawiły się ani na sesji plenarnej, ani w komisjach. W roku następnym – tylko raz, na sesji siódmej posiedzenia ogólnego. W dziejach Ligi był to ewenement powtórzony dopiero w 1935 r.⁴⁴⁹

Wstrzeźliwość w inicjowaniu ogólnej dyskusji na temat udoskonalenia ligowej procedury w zakresie ochrony mniejszości wynikała po części ze stanowiska

⁴⁴⁷ J. Barros, *Office Without Power*, s. 193 i n.

⁴⁴⁸ Ch. Kimmich, *Germany*, s. 136 i n.; J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 495 i n.

⁴⁴⁹ ASDN, Listé des documents du Conseil et de l'Assemblée, sygn. 399, szersze omówienie zob. S. Sierpowski, *Mniejszość niemiecka na tle aktywności mniejszościowej Ligi Narodów*, s. 87.

mocarstw, tak Wielkiej Brytanii, jak i Francji. W obliczu oczekiwanych dyskusji na temat rozbrojenia, przygotowań do światowej konferencji ekonomicznej, nabrzmiewających sporów w ramach instytucji kongresów mniejszościowych, wszczynanie ogólnej debaty mniejszościowej nie wydawało się wskazane ze względu na ich konfliktowy charakter.

Nieodłącznym elementem takiej debaty było łączenie spraw mniejszościowych z polityką – tak bieżącą, jak i perspektywiczną. Państwa posiadające zobowiązania względem mniejszości zabiegały o zdjęcie tych spraw z genewskiej wokandy. Po przeciwnej stronie stała grupa tzw. państw rewizjonistycznych, zainteresowanych stałą obecnością tego problemu. Zwłaszcza Niemcy i Węgry widziały w nim detonatora zmian. Aktualizowanie i dramatyzowanie losów „współbraci”, reprezentujących wyższy od ciemniejszy poziom cywilizacyjny, służyło ugruntowywaniu przekonania o nietrwałości powojennego stanu rzeczy. Pokazywano go jako epizod, który wkrótce zostanie przezwyciężony. Rządy Niemiec i Prus, mimo okresowo niezwykle trudnej sytuacji gospodarczej, nie szczędziły środków na utrzymanie na „ziemiach zabranych” narodowego stanu posiadania.

Głównym partnerem rządu i władz lokalnych w walce z istniejącym porządkiem ustanowionym przez system wersalski był powstały w 1926 r. Związek Obrony Niemczyzny⁴⁵⁰. W stosunkowo krótkim czasie stanął on na czele setki stowarzyszeń i organizacji kulturalno-oświatowych propagujących wielkość i siłę dawnej Rzeszy. Związek ten był „kierownikiem politycznym” podporządkowanych mu ugrupowań, a jednocześnie wykonawcą dyrektyw władz niemieckich. Los samych mniejszości był w drugim, dalszym planie⁴⁵¹.

W obliczu nasilającej się kampanii mniejszościowej na przełomie lat 1925/1926 poseł RP w Berlinie Kazimierz Olszowski uwypuklał ścisłą więź, jaka będzie łączyła niemiecką politykę mniejszościową z programem rewizji granic. „Jest rzeczą jasną, że obrona mniejszości w różnych państwach będzie raczej deklaracją, zaś istotnym celem polityki niemieckiej będzie rozbudowa praw mniejszości niemieckich w Polsce jako przedwstępna faza do wykonania programu oderwania od Polski obszarów, które poprzednio należały do Prus”. Powtarzając tę myśl w innym miejscu, traktował akcję niemiecką jako „[...] pewne ostrzelanie pozycji przez dłuższy czas przez artylerię przed rozpoczęciem walnej batalii”⁴⁵².

Pierwszy okres tej batalii obejmujący miesiące okalające wejście Niemiec do Ligi nie przyniósł efektów oczekiwanych przez wielkoniemiecką propagandę. Chociaż liderzy Republiki Weimarskiej mieli pełną świadomość sprzeczności celów Ligi z ich pojmowaniem sprawiedliwości, to jednak współuczestniczyli, a nawet współtworzyli nastrój, który czynił z mniejszości jeden z zapalników wielkiej bomby.

⁴⁵⁰ Deutscher Schutzbund für das Grenz- und Auslandsdeutschtum.

⁴⁵¹ K. Fiedor, „Dyktat Wersalski” w *propagandzie Republiki Weimarskiej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I, s. 110; C. Fink, *Stresemanns*, s. 378 i n.

⁴⁵² AAN, AB, sygn. 1586, k. 194 i n. (K. Olszowski do MSZ, Berlin, 2.12.25).

4. Genewa trampoliną rewizji systemu wersalskiego?

Stawiane przy różnych okazjach i nie tylko w 1926 r. pytanie o to, czy wstąpienie Niemiec do Ligi było jej wzmocnieniem, czy też osłabieniem, nie znajduje łatwej odpowiedzi. Wzmocnieniem ze względu na założony i postulowany uniwersalizm Ligi, konieczny do budowy organizacji międzynarodowej opierającej się na doktrynie zbiorowego bezpieczeństwa. Efektywność owego bezpieczeństwa łączyła się w sposób ścisły z liczbą i siłą państw gotowych przekazać uzgodnioną część własnej suwerenności na rzecz dobra wspólnego. Kwestię tę regulował art. 16 Paktu, który mówił o możliwości zastosowania sankcji wobec państwa łamiącego Pakt. Rada LN miała wskazać, jakim kontyngentem sił wojskowych, morskich i lotniczych każdy z członków Ligi ma uczestniczyć we wspólnej akcji. Artykuł ten, słusznie zaliczany do fundamentalnych dla całej ligowej konstrukcji, wzbudzał duże emocje i ponawiane spory. Linie podziałów, aczkolwiek mniej ostre, przebiegały nierzadko i wewnątrz delegacji.

Wielki zapal do sprecyzowania zobowiązań i procedury wynikającej ze stosowania art. 16 przygasł po II Zgromadzeniu, kiedy starano się znaleźć konsensus w obrębie 19 interpretacji oraz sugestii poprawek tego artykułu. Dominującym ich elementem, który stał się obiegowy, było uznanie, że prawem każdego członka Ligi jest samemu zdecydować, czy złamanie Paktu miało miejsce. Zarazem w świadomości powszechnej zadomowiło się przekonanie, że każdy członek LN powinien (nieraz: jest zobowiązany) przeciwstawić się każdej agresji stosownie do jego sytuacji militarnej i politycznej, także położenia geograficznego⁴⁵³. Jeśli jednak dyplomacja niemiecka, jak o tym pisano wyżej, uczyniła z art. 16 jedną z głównych osi wstąpienia do Ligi, to w grę wchodziły względy wykraczające poza interpretacyjną debatę jednego z artykułów Paktu. Rozgłos nadawany tej sprawie służył pokazywaniu zasadniczej nierówności państw, które nie mogą przyjmować na siebie obowiązków wynikających z ich specjalnego położenia. Była to równoczesna walka o uznanie praw, analogicznych dla wszystkich członków Ligi, do własnego bezpieczeństwa, którego nie można wystawić na ryzyko, poprzez podejmowanie zalecanej (nakazanej) akcji w ramach wspólnego przedsięwzięcia o charakterze represyjnym.

Oczekiwane w Berlinie i osiągnięte w Locarno zwolnienie z „automatyzmu” sankcji na podstawie art. 16 było uderzeniem w bezpieczeństwo zbiorowe kojarzone z Genewą i Ligą. Było to zarazem formalne „przystąpienie” do brytyjskiego widzenia Ligi, jako organizacji służącej wymianie opinii, miejsca gromadzenia płynących zewsząd sygnałów z intencją przetworzenia ich w sygnał dominujący, podlegający w razie potrzeby debacie dla znalezienia kompromisu. Jeśli został on osiągnięty, to problem przekazywany był w formie zalecenia do rozważenia i ewentualnego zastosowania przez zainteresowane strony. W brytyjskiej, także skandynawskiej koncepcji Ligi nie było miejsca dla przymusu, skutkującego zmianą charakteru stosunków mię-

⁴⁵³ S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, s. 108 i n.

dzynarodowych. Brytyjsko-skandynawska Liga to próba dostarczenia ówczesnemu realnemu światu „bardziej wyrafinowanych sposobów rozwiązywania pewnych spraw, będących przedmiotem negocjacji i sporów, które państwa musiały rozwiązać”⁴⁵⁴.

W istocie była to Liga antyfrancuska. Paryż i z nim zaprzyjaźnione stolice chciały nadal i zawsze widzieć organizację do pilnowania ustanowionego w 1919 r. porządku w Europie. Jednym ze stróżów owego ładu miał być właśnie art. 16, którego siłę, m.in. przez manifestacyjną interpretację lokarneńską, systematycznie pomniejszono. Dokonano tego w wyraźnie zarysowanych i jednoznacznie sformułowanych planach rewizjonistycznych. Ów wątek, przewijający się wyżej wielokrotnie, trzeba uznać za szczególnie bliski i towarzyszący społeczeństwu niemieckiemu przez wiele dziesięcioleci XIX i XX w. Zapewne nie powinno się lekceważyć popularności samego określenia, w kontekście narodzin socjaldemokracji i sporów w bardzo silnym niemieckim ruchu robotniczym.

Pod hasłem zmiany układu sił na scenie europejskiej i metropolitalnej walczyły miliony Niemców w wojnie światowej. Niepowodzenia wyraźnie zakreślonych celów zdobywczych uwidocznione w traktacie wersalskim nadały niemieckiemu rewizjonizmowi dodatkowej siły i nowych impulsów. W Europie był on największy, najbardziej konsekwentny, pierwszorzędny, a nawet wszechogarniający. Trudno powiedzieć, że w omawianym czasie zrobiono wszystko, by narzucone po wojnie zmiany cofnąć, przezwyciężyć. Można wszakże stwierdzić, że państwo niemieckie nie zrobiło niczego, by wywołane przez wojnę zmiany zaakceptować i zakonserwować. Nienawiść Niemców, zarówno mieszkających w kraju, jak i poza nim, do traktatu wersalskiego była przemożna. Mówienie o jedności w tej sprawie nie jest nadużyciem. W miarę upływu lat sytuacja się nie zmieniała. Przybywało zarazem argumentów utwierdzających Niemców we wrogości wobec traktatu; jego twórców i beneficjentów. „Traktat, który przedłożyli nam nasi wrogowie – pisał do żony z Paryża dr Walter Simons, doradca min. Brockdorffa-Rantzaua – jest, jeśli dyktowali go Francuzi, pomnikiem patologicznego strachu i patologicznej nienawiści, a jeśli dyktowali to Anglosasi – dziełem kapitalistycznej polityki o najsprytniejszym i najbardziej brutalnym charakterze”⁴⁵⁵. Rządy niemieckie, współdecydując o zaprzestaniu w 1923 r. biernego oporu, liczyły przede wszystkim na zrozumienie ze strony kapitalistów zarówno tych sprytnych, jak i brutalnych. Ustępliwość w negocjacjach gospodarczych prowadzonych pod egidą gen. Dawesa była obliczona na pozyskanie sympatii możliwych Anglosasów. Także rynek europejski, w tym niemiecki, miał dla rozpadzonej gospodarki amerykańskiej pierwszorzędą wartość⁴⁵⁶.

Zakładane uwiarygodnienie Niemiec jako odpowiedzialnego partnera gospodarczego miało ułatwić rozwój stosunków politycznych także z Francją, będącą pierwszym egzekutorem postanowień pokojowych. Złorzeczyli im i jej twórcom wszyscy Niemcy. Oburzał ich zwłaszcza art. 231, jeden z fundamentów psychospołecznej konstrukcji wersalskiej. Składał on na Rzeszę całą winę za „wszystkie szkody i straty”

⁴⁵⁴ A. Zimmern, *The League of Nations and the Rule of Law*, s. 4-5.

⁴⁵⁵ Cyt. za E. Bendiner, *Czas aniołów*, s. 189.

⁴⁵⁶ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 100 i n.

powstałe na skutek wojny. Mówił też o wojnie narzuconej „w wyniku agresji ze strony Niemiec i ich sprzymierzeńców”. Próbowano zdezwuouowania tego oskarżenia i zawartego w nim wyroku towarzyszyły mocne słowa i niekończące się poszukiwanie co najmniej współwinnych, a najlepiej bardziej winnych. Każdy głos wypowiedzany w tym duchu na arenie międzynarodowej był w Niemczech i pozostałych państwach pokonanych kolportowany i nagłaśniany. Aktywną rolę odgrywali niemieccy emigranci, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Bezcenną wartość miała rozpowszechniona wśród komunistów teza o imperializmie jako głównym, nierzadko jedynym sprawcy wojny. Znajdowała ona częściowe przynajmniej zrozumienie w SPD, która była najbardziej reprezentatywną i wpływową w Europie partią lewicową. Nie odwracali się od tego poglądu także Niemcy o przekonaniach centrowych, a w razie potrzeby także prawicowych.

Kwestionowanie prawdziwości art. 231 nie tylko należało do „dobrego tonu”, ale niosło za sobą praktyczne konsekwencje. Związane było zwłaszcza z ciężarami reparacyjnymi oraz przekonaniem – utrzymującym się w przestrzeni publicznej zwycięzców, że bez wątplenia i mimo wszystko *Boche paiera*. Emocje z tym związane były duże, i to po obu stronach. Delegacja niemiecka kwestionowała zasadność artykułu 231 przy różnych okazjach. Raz nawet, 16 sierpnia 1924 r. – tj. ostatniego dnia obrad w Londynie, która kończyła dyskusję nad planem Dawesa, premier Marx miał przetłumaczony tekst stosownej deklaracji. Paul Schmidt podaje, że sytuacji towarzyszyły ogromne emocje członków delegacji, której służył za tłumacza. Oświadczenie rządu niemieckiego pozostało w teczkę premiera. Do treści art. 231 w duchu „rewizjonistycznym” nawiązał min. Stresemann podczas pierwszego dnia obrad w Locarno. Minister Briand zareagował spokojnie. „Miejmy nadzieję, że nas od tego szlag nie trafi”⁴⁵⁷.

Problem odpowiedzialności za wojnę pozostawał źródłem społecznych emocji, chociaż stopniowo schodził z piedestału dyplomatyczno-politycznego. Dobrze ten stan rzeczy ilustruje wspomniana wyżej wylewność min. Stresemanna wobec grupy niemieckich biesiadników w dniach świętowania wstąpienia do Ligi. Popijając piwo, mówił, że świat w gruncie rzeczy nie wierzy oskarżaniu Niemiec o spowodowanie wojny, bo inaczej nie byłoby w Genewie: „Kiedy nam się zarzuca moralną odpowiedzialność za wywołanie wojny odpowiadamy: to nieprawda”⁴⁵⁸. Problem ten zasadniczo wyłączony z bezpośrednich rozmów „lokarneńczyków” żył swoim, propagandowym życiem, reanimowany w zależności od potrzeb w polityce wewnętrznej. W Niemczech było na ten problem zapotrzebowanie, kiedy chciano przyćmić jakiegось odstępstwo od traktatu wersalskiego, które z reguły, lub lepiej – notorycznie – uznawane było za tylko częściowo satysfakcjonujące. A ponadto – spełnienie tego, co się od dawna należało.

Liderzy polityki niemieckiej, forsując włączenie się do prac Ligi, uważali, że dzięki tym działaniom zasypywano podziały wynikające z wojny. Uzyskanie stałego miejsca w Radzie to namacalny dowód powrotu Niemiec do grona najważniejszych państw jeśli nie świata, to przynajmniej Europy. Przebyta droga – od rozejmu

⁴⁵⁷ P. Schmidt, *Statysta*, s. 79.

⁴⁵⁸ J. de Launay, *Wielkie spory współczesności*, s. 139; E. Bendiner, *Czas aniołów*, s. 319.

w Compiègne i dzielenia skóry na „niemieckim niedźwiedziu”, poprzez represyjną okupację Zagłębia Ruhry, hiperinflację, aż po plan Dawesa oraz kilka jeszcze innych wstrząsających wydarzeń o wymiarze regionalnym i indywidualnym – mogła być powodem zadowolenia, nawet dumy. Chociaż dla wielu Niemców marsz ten był opatrywany wyzwiskami kierowanymi szczególnie często wobec ministra spraw zagranicznych, to jednak godzono się, że ich kraj wrócił do międzynarodowej gry. Spektakularnym przejawem tego powrotu było spotkanie w cztery oczy, które odbyło się 17 września 1926 r. w oberży w Thoiry. Inicjatywa spotkania wyszła od Stresemanna i została bez zwłoki zaakceptowana przez Brianda, bardziej niż kiedykolwiek przekonanego, że dokonuje się właśnie akt dziejowego, niemiecko-francuskiego porozumienia, może nawet pojednania (aczkolwiek określenie to zarezerwowane jest dla innej epoki!).

Nie mogło być inaczej, skoro to Briand kilka dni wcześniej, podczas pamiętnego Zgromadzenia 10 września 1926 r., mówił do delegacji z całego świata, w tym po raz pierwszy także niemieckiej, że oto nadszedł kres długiego szeregu bolesnych i krwawych walk. „Koniec z wojną między nami, koniec z długimi żałobnymi welonami. Odtąd nie będzie już wojen, żadnych siłowych rozwiązań. Istniejące jeszcze między naszymi krajami różnice będziemy w przyszłości rozwiązywać tak jak osoby prywatne z udziałem sędziego. Dlatego mówię: precz z karabinami, kulomiotami, armatami! Nastąpiła wolna droga do pojednania, arbitrażu i pokoju. [...] Nasze narody na polach bitewnych zebrały bogate i pełne chwały żniwo. Odtąd mogą kierować swe usiłowania w innych kierunkach, ku innym sukcesom”⁴⁵⁹.

Słowa wypowiedziane w tym duchu, gromko oklaskiwane przez obecnych w sali Reformacji delegatów i wyjątkowo wytwornej, a przy tym tradycyjnie licznej publiczności, można traktować jako nie bardzo zawołowane zaproszenie do rozmów, i to na każdy temat. Do spotkania doszło już, albo dopiero po tygodniu. Briand i Stresemann zasiedli do obficie zastawionego stołu w sabaudzkim Hôtel Léger w Thoiry⁴⁶⁰. Towarzyszył im jako tłumacz attaché ambasady francuskiej w Berlinie Oswald Hesnard. Biesiadnicy pozostawali przy stole niemal pięć godzin. Można powiedzieć, że rozmawiali o wszystkim, co interesowało ich państwa, będące – nadal i jeszcze – pierwszymi aktorami genewskiej euforii. Skąpe świadectwa pozostawione po biesiadzie wzmagały spekulacje, sugerujące, że podejmowali lub dotykali tematów wzajemnie ważnych, wynikających z głębokiego kryzysu finansowego Francji, rozbieżności we francuskiej polityce zagranicznej między premierem (twardym egzekutorem postanowień traktatowych) i jego ministrem spraw zagranicznych (zwolennikiem zmian), o Stahlhelmie, rychłej ewakuacji Nadrenii (nawet w perspektywie kilku miesięcy), „odkupieniu” kopalń Zagłębia Saary.

Nie mogło zabraknąć tematów leżących „na sercu” Stresemannowi i Niemcom, które funkcjonowały w polityce, dyplomacji, prasie, w „biersztubach” i na uli-

⁴⁵⁹ J. O., *Assemblée plénière*, 1926, s. 52 i n.

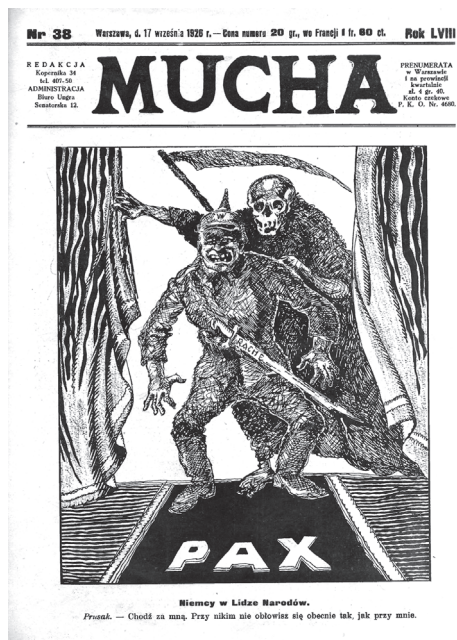
⁴⁶⁰ Przygotowane menu nie było skromne, skoro zawierało auszpik z wątróbek, pstrąga w sosie błękitnym, kurczkę à la Henryk IV, kaczkę z trufkami duszoną w porto, kuropatwę pieczoną na grzance, warzywa, zakąski, sery, owoce, wino – J. de Launay, *Wielkie spory*, s. 137.

cy. W zwięzłej formie zostały one wskazane w liście do Kronprinza 7 września 1925 r. Szef AA starał się wówczas rozwiać wątpliwości, jakie były księżę Korony sformułował w związku z wstąpieniem Niemiec do Ligi – bo zawsze będą mogli być przegłosowani przez innych, realizujących własne interesy. Kronprinza bardzo martwiła perspektywa utraty możliwości balansowania między wschodem a zachodem. Minister w rządzie Republiki Weimarskiej i jednocześnie zwolennik monarchii pisał w odpowiedzi o konieczności zapewnienia pokoju, bez którego Niemcy nie będą w stanie odzyskać swych sił, o pilniejszej potrzebie rozwiązania kwestii Renu, ochronie 10-12 mln Niemców „żyjących pod obcym jarzmem”, korekcie granic wschodnich, obejmujących zwrot Gdańska i odzyskanie włączonej do Polski części Górnego Śląska⁴⁶¹.

Wszystkie te problemy, pośrednio lub bezpośrednio mieściły się w szeroko zakreślonym planie rozmów pozwalających wedle oczekiwań Brianda na odwrót od wojen i rywalizacji na rzecz pokojowej współpracy. Przez wiele miesięcy i lat kołatały się po gabinetach dyplomatycznych, prasie, dyskusjach obywateli różne wątki budowane na domniemanych zobowiązaniach powziętych w Thoiry. Stresemann mówił nawet do Williama Martina, lidera „Journal de Genève”, że „nie ma rzeczy, która kosztowałaby mnie drożej niż ten nieszczęsny obiad w Thoiry”⁴⁶².

Można powiedzieć, że tak Briand, jak i Stresemann wysunęli się przed szereg. Jak bardzo – pokazywały zastrzeżenia i krytyka ze strony prawicy francuskiej uosabianej przez ówczesnego premiera Poincarègo, któremu sekundowała niebywała popularność oberży Thoiry w paryskich i francuskich kabaretach. Niemiecka ulica była bardziej powściągliwa, chociaż nie mniej zaszokowana. Rząd powołał nawet specjalną komisję złożoną z kilku ministrów i prezesa Reichsbanku dla analizy pomysłów, które się pojawiły w Thoiry. Badanie nie dało żadnych efektów, podobnie jak nikłe były efekty dla obu państw, narodów, a także samych biesiadników.

Inaczej problem „kaczki z Thoiry” (to nawiązanie do menu) wypada z punktu widzenia Ligi. Trudną do przecenienia wymowę miał fakt, że w biesiadzie uczestniczyli dwaj główni aktorzy VII Zgromadzenia, którego znaczenie pospołu podkreślali i oklaskiwali. Aby dotrzeć niepostrzeżenie do Thoiry, uciekali się do forteli, godnych



Wyrażone przez sugestywną karykaturę nastroje kojarzone z wejściem Niemiec do Ligi.

⁴⁶¹ G. Stresemann, *Vermächtnis*, t. II, s. 535.

⁴⁶² ASDN, Fonds Martin. Conversations, vol. II, 1927, s. 905; rozmowa 10 grudnia 1927 r.



„Cywilny” Józef Piłsudski i Józef Beck przed wyjazdem do Genewy w 1927 r.

kochanków. Dla tego celu porzucili otwarte forum na rzecz sekretnych rozmów dwustronnych. Ta rola spotkań genewskich, jako miejsca dla nieoficjalnych rozmów i „łamania lodów” między skonfliktowanymi państwami, została przy okazji wejścia Niemiec do Ligi uwypuklona.

Odmierna strona tego zjawiska to zmanifestowanie nowej praktyki i znaczenia spotkań w ograniczonym gronie. Przybrały one formę rozmów przedstawicieli trzech mocarstw „przy herbatce”. Napiętnowano je, wykpiwano i krytykowano jako zewnętrzny przejaw zmiany w stosunkach międzynarodowych i Lidze Narodów tego czasu. Thoiry, a za tym *tea parties* były swoistym manifestem publicznym nowych praktyk, ewidentnie sprzecznych z fundamentami Ligi. Krytycy przypominali kongres wiedeński 1815 r., decyzje Rady Trzech z konferencji pokojowej 1919 r., a nawet podział członków Rady na stałych i niestałych. Z tej elity wyłoniła się jakby „superelita”, która nawet zastępowała tajne spotkania członków Rady. Zmiany były spore i dla przeciętnego obserwatora widoczne. Jeśli bowiem w 1925 r. Rada spotykała się na

tajnych sesjach 14 razy i w 1926 r. trzykrotnie (wszystkie przed wejściem Niemiec do Ligi), to na kolejne takie posiedzenie sekretarz generalny zaprosił dopiero 17 czerwca 1927 r. Miało ono przy tym charakter proceduralny, gdyż sprawy związane z zatrudnianiem nowych pracowników musiały być poprzedzone uzgodnieniem stanowiska. W tym wypadku kandydatura Enrique Buero z Urugwaju na stanowisko radcy prawnego Sekretariatu zyskała zgodne poparcie. Spotkanie trwało więc kilkanaście minut, czego nie można powiedzieć o dwóch następnych 8 i 10 grudnia 1927 r., które dotyczyły skargi Litwy. Konieczność znalezienia formuły kompromisowej była tym większa, że problem był nie nowy i trudny, a z wizytą zapowiedział się marszałek Piłsudski. Przyjechał tylko raz, po cywilnemu i bawił 36 godzin⁴⁶³.

W powszechnym, okresowo nasilającym się rachunku zysków i strat dominował pogląd, że Niemcy zyskiwały na nowej sytuacji i tak widzianej ewolucji najważniejszej. Idąc za sugestią specjalistów z zakresu prawa międzynarodowego, można owe *tea parties* uznać za „wypełnienie luki” po tracącej na znaczeniu Konferencji Ambasadorów⁴⁶⁴. Problem w tym, że owa instytucja powstała m.in. po to, dla niektórych wyłącznie lub głównie, aby nadzorować wykonywania postanowień pokojowych. W zmienionych warunkach kontrolowany (państwa pokonane) stał się jednym z pod-

⁴⁶³ S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990.

⁴⁶⁴ Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne determinanty w praktyce Ligi Narodów*, Kraków 2005, s. 222.



Stresemann w otoczeniu współpracowników i dziennikarzy.

stawowych graczy ciała kontrolującego. To także uwypukla wielką zmianę. Niemcy „namacalnie” i formalnie stały się jednym z najważniejszych państw w Europie, de facto uprzywilejowaną częścią pierwszorzędnego forum europejskiego, umożliwiającego manifestowanie swojej pozycji, także w relacjach z państwami średnimi i mniejszymi. Było to zwieńczenie procesu, którego elementem centralnym stał się „duch Locarno” – owładnięty przez dążenie do zmian, rewizji porządku wersalskiego. Liga Narodów miała stać się niezbędnym ogniwem rozwoju owego „ducha”, który miał zaciążyć nad Genewą i Europą.

Pojawienie się delegacji niemieckiej w Genewie, gorąco i na ogół szczerze oklaskiwanej, było przełomem, który został obwieszony i pokazany w Sali Reformacji, w Thoiry oraz piwiarniach „Bawaria” i „Gambrinus”. Minister Stresemann pozostawił trafną ocenę zmian rozpoczętych przez porozumienia lokarneńskie. „Znaczenie ducha Locarno polega na tym, że odtąd nie ma już kwestii niemieckiej, jest tylko kwestia europejska, międzynarodowa. Polityka Locarno wyklucza politykę gwałtów w stosunku do Niemiec. Locarno oznacza odrodzenie niemieckiej wolności”⁴⁶⁵.

Bodaj czy nie jeszcze bardziej ekspresyjny byłby ton tej wypowiedzi, gdyby „ducha Locarno” zastąpić, a przynajmniej dopełnić – genewskim. To z niego miały płynąć ważne zmiany nad Renem wraz z eliminacją wszelkich alianckich kontroli. Ich miejsce miały zająć partnerskie rozmowy dotyczące poprawy pozycji ogólnej Niemiec, choćby w Stałej Komisji Mandatowej, dającej wgląd w sytuację niegdysiejszych kolonii. Porządkowane, dzięki życzliwej interwencji Stanów Zjednoczonych, reparacje miały zostać rychło zlikwidowane, bo jak mogłoby je płacić państwo, kiedyś wprawdzie wrogie, ale już pojednane i skupione w pokojowej organizacji, w której siły wojskowe – co oczywiste! – zostaną sprowadzone do poziomu formacji policyjnych, jak to się już dokonało w Niemczech, Austrii, Bułgarii i na Węgrzech.

⁴⁶⁵ G. Stresemann, *Vermächtnis*, t. II, s. 245.



Wrzesień 1926 r. Nie pierwsze, tym mniej ostatnie *tea parties* z udziałem Stresemanna, Chamberlina i Brianda.

Wśród szczególnych momentów genewskich *tea parties* widzieć też należy rolę Niemiec jako swoistego pośrednika świata zachodniego w kontaktach z ZSRR. Pamięci i ponawiania wymaga fakt szantażowania Zachodu możliwym aliansem dwóch ważnych państw, skrajnie negatywnie oceniających cały powojenny system. Próby rozerwania linii rappalskiej nie dawały efektów. Dodatkowo konsolidowali ją wspólni wrogowie ulokowani przede wszystkim na wschodzie Europy. Jakkolwiek pretensje były różne, to jednak obopólne zainteresowanie państwami leżącymi między Rosją i Niemcami było duże i bardziej rosło niż mało⁴⁶⁶. W konglomeracie spraw sporą

rolę, chociaż trudną do zweryfikowania i bliższego określenia, odgrywał strach przed rewolucją, bolszewizmem. Nie mógł on wszakże omijać także delegatów uczestniczących w pracach organów Ligi. Obawy tego typu towarzyszyły zarówno socjaldemokratycznym (głównie) przedstawicielom „świata pracy” w Międzynarodowej Organizacji Pracy, jak i mieszkańcom Szwajcarii, którzy zresztą od lat mieli do czynienia z międzynarodowymi „wywrotowcami”. Z różnych źródeł wycierały obawy związane z napływem rewolucyjnych agitatorów, korzystających z dyplomatycznego parasola „sowietów”. Wieszczono duże niebezpieczeństwo nie tylko dla Szwajcarii, posiadającej zresztą słabe siły policyjne, co i dla „ościennych z nią krajów, w których łatwiej niż dotychczas prowadzona stąd będzie mogła być wywrotowa propaganda”⁴⁶⁷.

Wszystko co osłabiało i dekomponowało nienawistny system wersalski, znajdowało w Berlinie uznanie i wsparcie. Wymusza to przypomnienie roli 5-6-milionowej mniejszości niemieckiej, która na skutek wielu złożonych czynników stała się elementem destabilizacji – czy to wewnętrznej, czy to międzynarodowej. Z punktu widzenia polityki niemieckiej nie było w niej miejsca na kompromis. Ten zaś musiał być jednym z fundamentów akcji Ligi Narodów, skupiającej państwa i reprezentującej ich, a nie narodów interesy. Trudność polegała także na tym, że każdy kompromis w tak delikatnych kwestiach bywał neglizowany z nacjonalistycznych punktów widzenia. Z obu stron padały mocne słowa, adresowane do swoich i obcych, także pod adresem Ligi i jej przedstawicieli.

Zaspokojenie oczekiwań nie było możliwe także dlatego, że były one podporządkowane polityce, a więc koniunkturalne i raczej rosły. Podczas zjazdu Deutsche

⁴⁶⁶ A. Czubiński, *ZSRR i Niemcy w dobie Locarno*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 18 (1994), s. 176 i n.

⁴⁶⁷ AAN, Delegacja RP, sygn. 157, k. 41 (Poseł J. Modzelewski do Ministra Spraw Zagranicznych, Berno 9 stycznia 1926).

Volkspartei 14 listopada 1924 r. min. Stresemann odwoływał się do ochrony mniejszości niemieckich w krajach europejskich jako koronnego argumentu przemawiającego za konieczną obecnością Niemiec w LN⁴⁶⁸. W niej to bowiem koncentrowała się prawnomiędzynarodowa ochrona mniejszości, do której – jak to już powiedziano wyżej – właśnie Niemcy przywiązywali wagę najwyższą. To właśnie w Europie Środkowej i Wschodniej ze szczególną siłą wystąpił konflikt między istniejącym obiektywnie niemieckim „parciem na wschód” (i wszystkimi tego historyczno-kulturowymi konsekwencjami) a powstającymi na tym obszarze państwami. Pojawieniu się wydzielonego problemu niemieczyny bałtyckiej, zarówno na szczeblu państwowym, jak i społecznym, towarzyszyły kontrowersje, spory i konflikty między państwami tego regionu. Stawały się one nie tylko terenem rywalizacji mocarstw, ale także obiektem wymuszonego zainteresowania Ligi. Krytyka jej małej efektywności w zakresie likwidowania konfliktów była równie słuszna, co i niesprawiedliwa. To na jej forum przeniesione zostały spory między państwami regionu, z których każde miało mocarstwowego protektora. Odwołanie się do przykładu Kłajpedy (Memel) czy sporu o ziemię wileńską pokazuje tradycyjnie dużą, na ogół rosnącą aktywność Niemiec w tym regionie.

W propagandzie międzynarodowej zadomowiło się przekonanie, że to Niemcy – w interesie cywilizacji – są, mogą być, powinni być skuteczną tamą dla możliwej (pewnej) ofensywy bolszewików na Zachód. Leżące na drodze tego marszu państwa nie są i nie będą zdolne do skutecznej obrony. Niemcy były pokazywane jako jej prawdziwe, efektywne, „przedmurze” chrześcijaństwa, ukształtowane w głównej mierze przez „kulturtregerów”⁴⁶⁹.

W kręgach kultury germańskiej nie przestano powtarzać, że ich dziejowe znaczenie w tym rejonie Europy, przyhamowane przez powojenne zmiany terytorialne i towarzyszący mu *Ostflucht*, będzie rosło. Oczekiwano zatem wzmożonego wsparcia za strony „macierzy” dla wszystkich elementów zaliczanych do forpoczty wpływów germańskich na Wschodzie. Wsparciu narodowemu, moralnemu, w tym religijnemu, towarzyszyła opieka materialna zdominowana tezą o konieczności utrzymania stanu posiadania.

Wieloletnie próby poznania i zrozumienia problemu mniejszościowego uzasadnia stwierdzenie, że interes mniejszości miał charakter wtórny w tym sensie, że pomoc materialna czy wsparcie moralne wynikały z kalkulacji polityków „macierzy”. Każda próba włączenia mniejszości do polityki rewizjonistycznej względem traktatów kończących wojnę, powodowała skutki sprzeczne z samą ideą ochrony. Efekty takiej polityki i praktyki były dla samej mniejszości wątpliwe, często wręcz negatywne, a nawet tragiczne. Różne świadomie stawiane „mury”, które miały separować większość od mniejszości, w rzeczywistości nie pomniejszały napięcia ani nie wpływały pozytywnie na rozwój sytuacji. Działania te nie uwzględniały, z reguły ignorowały ogrom-

⁴⁶⁸ G. Stresemann, *Vermächtnis*, t. I, s. 528-529.

⁴⁶⁹ Problem ma wiele wątków, a zatem i olbrzymią literaturę zasilaną także przez autorów polskich, takich jak: Antoni Czubiński, Sergiusz Mikulicz, Leon Kiewisz, Jerzy Krasuski, Piotr Łossowski, Tomasz Paluszyński, Bernard Piotrowski, Andrzej Skrzypek, Marian Wojciechowski.

ne zwykle komplikacje narodowościowe nieraz w obrębie rodziny, zwłaszcza mieszanej, o różnych obyczajach, tradycji⁴⁷⁰.

Jednym z najważniejszych problemów polityki wschodniej było kwestionowanie granicy niemiecko-polskiej. Skoro zasadnicza część utraconych ziem znalazła się w granicach odrodzonej Polski, to i wrogość wobec niej była proporcjonalnie duża. Przekonanie o rychłych zmianach wyrażało się popularnością określenia Polski jako „państwa sezonowego”, mającego „płonące granice”. Wielki strach, że ogień może się rozprzestrzenić, może nawet aż nad Ren, nakazywał francuskiemu sojusznikowi poszukiwać sposobów umniejszania ryzyka i odsuwania go na bezpieczną odległość. Towarzyszyła temu płatanina pomysłów mających przede wszystkim uspokoić, także zaspokoić pretensje niemieckie. Koncentrowały się one na Wolnym Mieście Gdańsku i z nim łączonym „korytarzem” oraz niesprawiedliwie wytyczonej granicy po zwycięskim dla Niemiec plebiscycie na Górnym Śląsku.

Argumentów przemawiających za dezyderatami, oczekiwaniami czy żądaniami pokrzywdzonych nie brakowało. Nie byli na nie odporni nawet niektórzy Polacy, jak Stanisław Stroński i jego pogrobowcy, którzy nie przestają rachować zysków, jakie alians z Niemcami, nawet III Rzeszą mógł dać Polakom i Polsce. Cóż dopiero zżymać się na przedstawiciele innych państw i narodów, którzy zapatrzeni we własne bezpieczeństwo i integralność terytorialną dywagowali o pokoju możliwym do osiągnięcia cudzym, a więc raczej niewielkim kosztem. Tak też czynili wszyscy wielcy i mali, chociaż bardzo leżała im na sercu ligowa idea współpracy, z bezpieczeństwem zbiorowym na czele. Francuzi, z głęboką wyrwą demograficzną sięgającą ery napoleońskiej, groźbę rewanżu niemieckiego traktowali jako realną. Niestrudzenie zachęceni byli przez rzeczników pokoju i pojednania do znalezienia jakiegoś modus vivendi ze swoim głównym, w zasadzie jedynym wrogiem na kontynencie. Wśród ofiar godnych tego miana mogła być tylko Polska.

W ramach prowadzonych wiosną 1925 r. rozmów mających poprawić stosunki z Francją min. Stresemann przekonywał ambasadora de Margerie, że obrona pokoju w Europie wymaga „uporządkowania granic na Wschodzie. [...] O wiele rozsądniej byłoby przecież porozmawiać o tym, czy nie mogą zostać naprawione błędy w wytyczaniu granic i czy Europa nie może przybliżyć się do pokojowego rozwoju”⁴⁷¹. W sukurs podobnym wypowiedziom szły ustalenia lokarneńskie – może dla niektórych badaczy niejednoznaczne, nawet zawiłe, ale zarazem jednoznaczne w swej wymowie. Chociaż założona przez ekipę Stresemanna izolacja Polski nie w pełni się powiodła, to jednak rozgraniczenie granic europejskich na bardziej gwarantowane i raczej „niepewne” stało się faktem⁴⁷². Polska bardziej niż wcześniej stała się obiek-

⁴⁷⁰ D. Crols, *Old and new minorities on the international chessboard: from League to Union*, [w:] *The Baltic States and Their Region: New Europe or Old?*, red. D.J. Smith, Amsterdam 2005, s. 189 i n.

⁴⁷¹ Cyt. za P. Madajczyk, *Polityka*, s. 159. Autor, rozwijając ten wątek, zauważa, że Stresemann (podobnie jak Bismarck) „nie był antypolski – nie widział tylko miejsca dla samodzielnego państwa polskiego między Rosją a Niemcami”. Owo „tylko” robi wielką różnicę, bo wskazuje dla Polaków miejsce analogiczne do np. Bawarczyków. Można by ten temat rozwijać, przywołując chociażby program Mitteleurop.

⁴⁷² A. Czubiński, *Rola decyzji lokarneńskich w niemieckich dążeniach do wyzwolenia się z więzów wersalskich*, [w:] tenże, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 71 i n.

tem międzynarodowej gry, którą ułatwiały poważne trudności gospodarcze i brak stabilności wewnętrznej. Rosły zatem szanse na pogłębienie „ducha Locarno”, chociażby poprzez połączenie ewentualnego wsparcia finansowego z zagadnieniami terytorialnymi. Wątek ten był obecny w rozmowach pracowników ambasady francuskiej w Berlinie. Oswald Hesnard, znany już tłumacz biesiady w oberży Thoiry, rozmawiał w grudniu 1925 r. z szefem Reichsbanku, który pomoc finansową dla Francji skojarzył z potrzebą uprzedniego uregulowania sprawy korytarza i Górnego Śląska. Rozwiązanie tych problemów przez „zwrot” korytarza i Górnego Śląska miało ułatwić zdaniem Schachta poprawę stosunków z Francją. Sprawa korytarza nie wydawała się francuskiemu rozmówcy do obrony i nie podjął jej, ale dopytywał się, czy „cały Górny Śląsk miałby być oddany, czy nie mogłyby pozostać przy Polsce pewne małe części? Schacht na to odpowiedział, że o tym można by jeszcze porozmawiać”⁴⁷³.

O rozlewającej się atmosferze rewizjonistycznej zaświadcza popularność ruchu paneuropejskiego związanego wówczas głównie z hr. Coudenhove-Kalergim. Idea utworzenia wspólnoty europejskiej pozwalającej uniknąć konfliktów między państwami i narodami oraz przeciwstawienia się dominacji amerykańskiej i azjatyckiej, narodziła się w kręgu wiedeńskiej loży „Humanitas” w 1922 r. Coudenhove-Kalergi, biorąc za podstawę ramy organizacyjne i doświadczenia Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii, chciał stworzyć związek państw opartych na liberalizmie i unii celnej, z „superrządem” i wspólną siłą zbrojną. Uspokojenia sytuacji oczekiwał także poprzez konieczne zmiany terytorialne obejmujące m.in. stosunki polsko-litewskie (odnowienie unii realnej), zwrot Wilna, dostęp Polski do morza w Kłajpedzie oraz Gdańsku, gdzie Niemcy utworzą wolny port dla Polski, która stanie się częścią czwórprzymierza francusko-niemiecko-czechosłowackiego. Sojusz ów (po wyeliminowaniu z Paneuropy Wielkiej Brytanii i Rosji) miał być podstawą nowej konstelacji Starego Kontynentu. Celem tej koncepcji było wyciągnięcie wniosków z losów Chin czy Turcji i przeciwdziałanie „Europie jutra” – podzielonej na sfery wpływów: brytyjskich, rosyjskich i amerykańskich. Warunkiem osiągnięcia tego celu miało być odstąpienie od myślenia o Europie w kategoriach politycznych i powrót do geografii⁴⁷⁴.

Rozważania na temat Paneuropy toczyły się w atmosferze sporów dotyczących elit politycznych poszczególnych państw, wśród których nie brakowało osób związanych – jawnie lub skrycie, z masonerią. Temperaturę podgrzewały głosy towarzyszące Lidze Narodów od samych narodzin, że jest ona głównie produktem kompromisu różnych łóz. Projekt paneuropejski godził w Ligę wyraźniej, gdyż w istocie był on planem zmian, rewizją istniejącego porządku, także w sensie terytorialnym. Obawy budziła perspektywa hegemonii niemieckiej, wobec wykluczenia przez pomysłodawcę Wielkiej Brytanii i Rosji oraz wstrzemięźliwej postawy Francji i krytycznej Włoch, gdzie zwycięski faszyzm postawił całe wolnomularstwo na cenzu-

⁴⁷³ Akten zur deutschen Auswärtigen Politik, Series B. Bb II, 1, s. 86-89; cyt. za J. Krasuski, *Stosunki*, s. 282.

⁴⁷⁴ R.N. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa*, Wien 1923, s. 16, 32-34; K. Ruchniewicz, *Paneuropa hr. Richarda Coudenhove-Kalergiego a Polska*, [w:] *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918-1945*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000, s. 45 i n.

rowanym⁴⁷⁵. Obawy te rosły w miarę rozpowszechniania poglądu, że jednym ze sposobów uchronienia Europy przed wojną i upadkiem jest dokonanie przesunięć terytorialnych na wschodzie kontynentu z udziałem skonfliktowanych państw, wśród których najczęściej wymieniano Litwę, Polskę, a zwłaszcza Niemcy. Kalergi przestrzegał przed pasywnością wobec Niemców, którzy stali się zarzewiem buntu prowadzącego do ruiny, rewolucji, wojny.

Wśród niemieckich liderów Paneuropy, do których zaliczał się przewodniczący Reichstagu Paul Löbe, funkcjonowały też nadzieje na wykorzystanie rozwijającego się ruchu dla przeprowadzenia oczekiwanych zmian w symbiozie, obok lub zamiast Ligi Narodów. Asekuracją przed taką, niekorzystną dla Ligi alternatywą miało być zaangażowanie się w ruch paneuropejskim czynnych na forum genewskim polityków, jak np. Edward Benesz. Uspokajającą wymowę miała też jego obecność jako wiceprzewodniczącego I Kongresu Związku Paneuropejskiego, który obradował w dniach 3-6 października 1926 r. w Wiedniu. Było to duże wydarzenie, skoro w obradach uczestniczyło około 2 tys. osób pochodzących z 24 państw.

Mimo zaangażowania gospodarzy, w tym kanclerza Ignaza Seipla, każda próba skonkretyzowania idei paneuropejskiej prowadziła do sporów o zasadniczym znaczeniu. Ujawnione w trakcie obrad oraz bezpośrednio po nich „ciążenie” w kierunku pozyskania sympatii Niemiec, spełniających w ruchu paneuropejskim Kalergiego kluczową rolę, wyzwałało ostre reakcje potencjalnych ofiar.

W imieniu polskich Paneuropejczyków wypowiedział się przewodniczący dopiero co zawiązanej sekcji polskiej Andrzej Lednicki w liście otwartym do przewodniczącego ruchu, wydrukowanym również w prasie polskiej. Kładł on nacisk na ideę samostanowienia narodów. „Jeśli teraz polska myśl państwowa – pisał Lednicki – formułuje swoje stanowisko na temat znaczenia ujścia Wisły jako warunku egzystencji i rozwoju Polski, to dzieje się to w pełnej zgodności z tym ideałem wolności i z uwzględnieniem prawa Polaków do pracy nad odbudową wolnego kraju. Naród polski w obronie tych fundamentalnych wartości nie będzie szczędził żadnych ofiar, także ofiary krwi”⁴⁷⁶. Wątpliwości formułowane w podobnym tonie oraz nasilające się kontrakcje ze strony przeciwników Związku Paneuropejskiego, czy to z kręgów anglosaskich – przeciwnych tworzeniu „drugiego” bądź „powszechnego” Locarno, czy to środowisk filogenewskich, spowodowały, że kongres wiedeński okazał się najważniejszym i największym w dziejach tego ruchu⁴⁷⁷.

Zabiegi jego zwolenników skupionych wokół programu hr. Coudenhove-Kalergiego zderzyły się też z rywalizacją francusko-niemiecką. Ujawniła się ona wyraźniej po tym, jak Rada Naczelna Unii podczas spotkania 2 maja 1927 r. w Paryżu uznała min. Brianda za honorowego przewodniczącego ruchu. Chociaż był to w istot-

⁴⁷⁵ L. Hass, *Wolnomularstwo a faszyzm we Włoszech*, *Przegląd Historyczny* 66 (1975), z. 1, s. 104 i n.; tegoż, *Ambicje, rachuby*, s. 190 i n.

⁴⁷⁶ A. Lednicki, *Der polnische Standpunkt in der Korridorfrage*, *Paneuropa* 1927, nr 2, s. 17; K. Ruchniewicz, *Paneuropa*, s. 60.

⁴⁷⁷ K. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioeuropejskich doktryn zjednoczeniowych 1918-1945*, Wrocław 1991; A. Barabasz, *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1915-1957*, Toruń 2008.

nej części pokłon wobec francuskiej myśli pacyfistycznej łączonej chętnie z Wikto-rem Hugo⁴⁷⁸, to jednak decyzja ta przesądzała w sensie negatywnym i tak wstrze- miężliwe zaangażowanie się polityków niemieckich. Ponawiane zabiegi Kalergiego wobec kanclerza Marxa i min. Stresemanna nie dały efektów, chociaż dostrzegali oni przydatność ruchu paneuropejskiego jako popularyzatora zmian terytorial- nych koniecznych do uspokojenia i rozwoju Europy. W tym sensie projekty okalają- ce Unię Paneuropejską korespondowały z trwającą już kilka lat, a nasiloną w latach 1925-1926 dyskusją o korzyściach i stratach wynikających z udziału Niemiec w pracach Ligi.

Na temat krzyżowania i splątania interesów w skali powszechnej pisano wy- żej. Trzeba jednak zwrócić uwagę na wątek szczególnie, podnoszony przez Niemców w rozmowach o charakterze dyplomatycznym, a więc na „wyższych szczeblach” – w stolicach państw ościennych i Genewie. Chodzi o traktowanie wstąpienia do Ligi jako dramatycznie trudnej „ofiary” z powodu jej bardzo silnych związków z traktatem wersalskim. Nie skrywali zarazem, że „ofiara” ta jest swoistą inwestycją, której opro- centowaniem będzie dążenie do stopniowej, pokojowej rewizji istniejącego stanu rze- czy. Tak też widział to Bernhard von Bülow, kierownik referatu Völkerbundu w AA, faktyczny koordynator propagandy antywersalskiej⁴⁷⁹. Towarzyszący mu sceptycyzm odnośnie do efektywnego wykorzystania LN do korekt terytorialnych był równowa- żony lub majoryzowany przez zwolenników poglądu, że żadne kalkulacje dotyczące pokojowych zmian nie wydawały się realne z pominięciem LN. Jej twórcy prze- widzieli taką możliwość, wprowadzając do Paktu art. 19, który okazał się najbardziej kontrowersyjnie i niechlujnie zredagowany. Mówił on, że „Zgromadzenie może od czasu do czasu wzywać członków Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania trak- tatów, które nie dają się już stosować oraz sytuacji międzynarodowej, której trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata”. Zapis ten odpowiadał na towarzyszące narodzi- nom Ligi wątpliwości płynące z kategorięcznego charakteru art. 10 zobowiązującego członków Ligi do „szanowania i ochrony” całości terytorialnej i „obecnej niezależno- ści politycznej wszystkich członków Ligi”. Uzgodniony tekst art. 19, będący według opinii Franka Waltersa „wykastrowaną” wersją propozycji Roberta Cecila, miał da- wać szansę pokojowych zmian, takich, które okażą się konieczne⁴⁸⁰.

Do treści art. 19 odwoływały się wyłącznie państwa niezadowolone z istnieją- cego stanu rzeczy, rachujące na zwrot, odzyskanie, ale też zdobycie nowych ziem, lepszego miejsca w międzynarodowej stratyfikacji. Znaczyło to, że międzyna- rodu rozgłos towarzyszący art. 19 nie ograniczał się do Europy. Zresztą samo jego za- istnienie i to już w końcu 1920 r. złączyło się z Boliwią i Peru, które powołując się na

⁴⁷⁸ Viktor Hugo wypowiadał się w tym duchu wielokrotnie, m.in. w Zgromadzeniu Narodowym 1 marca 1871 r., gdzie mówił także o pojednaniu z Niemcami: „Żadnych granic! Ren dla wszystkich! Bądźmy jedną Republiką, bądźmy Stanami Zjednoczonymi Europy, bądźmy kontynentalną federacją, wolnością europejską, bądźmy pokojem światowym!” – zob. F. Wilhelm, *Victor Hugo et l'Idée des États-Unis d'Europe*, Luxembourg 2000.

⁴⁷⁹ J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund*, s. 347 i n.

⁴⁸⁰ F.P. Walters, *A History*, s. 55; autor nie poświęca art. 19 specjalnej uwagi, podobnie jak R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 78 i n.

art. 19, wnosiły o rewizję porozumień z lat 1883 i 1904. Utworzona wówczas komisja prawników salwowała się opinią, że Zgromadzenie nie jest władne zmieniać traktatów, a jedynie radzić stronom rozważenie ich zmiany, jeśli stanowią one „zagrożenie pokoju światowego”⁴⁸¹. Liga, oddalając wniosek Boliwii mający na celu uwolnienie się od układu zawartego z Chile w 1904 r., ukierunkowała całą dyskusję nad wykorzystaniem art. 19 do rewizji traktatów pokojowych. Strony (lub strona) wnoszące o wszczęcie postępowania z art. 19 musiały dowieść, że dalsze funkcjonowanie określonej umowy międzynarodowej może „zagrozić pokojowi świata”⁴⁸².

Stroniąc od wielowątkowych, utylitarnych interpretacji art. 19, należy wskazać na jego polityczną i propagandową przydatność do podtrzymania atmosfery rewizjonistycznej. Chociaż w środowisku prawników prawa międzynarodowego, w tym także skupionych wokół AA oraz polityków działających w referacie Völkerbundu panował sceptycyzm co do możliwości sięgnięcia po art. 19 dla rewizji granic, to jednak pewne nadzieje z nim związane były stale obecne. Dobitny był także min. Stresemann, który w marcu 1925 r. na konferencji prasowej mówił o możliwości zmiany granic na drodze pokojowej, właśnie z powołaniem się na art. 19. O zaistnieniu warunków do sięgnięcia po art. 19 mówił też w grudniu tegoż roku, łącząc go z sytuacją grożącą pokojowi europejskiemu lub koniecznością „gospodarczej konsolidacji” kontynentu. Wskazując w obu tych wypowiedziach na „granice na wschodzie” jako przyczynę braku owej konsolidacji, mówił o „możliwości realizacji swych żądań przez Niemcy, jeśli z jednej strony będą znajdowały się w przyjaznych stosunkach politycznych, a z drugiej strony we wspólnocie interesów gospodarczych z tymi mocarstwami światowymi, do których należy decyzja w tej sprawie”⁴⁸³.

Istotą niemieckiego rewizjonizmu były ponawiane próby wykorzystania bezpośrednich kontaktów z mocarstwami, zdolnych według mniemania Berlina przeforsować pożądane zmiany także z pomocą instytucji genewskiej. W tej optyce, również historyk – świadom zarzutów o polonocentryzm – musi podkreślić pierwszoplanowe miejsce Polski w rewizjonistycznych planach niemieckich. Jak to już sygnalizowano wyżej, życzliwe dla oczekiwań niemieckich wątpliwości zwłaszcza w sprawie „korytarza” i Górnego Śląska były obecne wszędzie tam, gdzie brano pod uwagę, a i „liczono” na dobrą współpracę z Berlinem. Dotyczyło to też Francji, stosunkowo najbardziej rozumiejącej polską (ale i swoją) rację stanu, co nigdy nie oznaczało dystansowania się *à priori* od rozmów nad utrzymaniem pokoju, warunkami dobrej współpracy itd. Strony konfliktu licytowały i przerzucały się argumentami nie znoszącymi sprzeciwu. Liga była w nich bardzo często obecna.

⁴⁸¹ Szerzej S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, s. 113 i n.; B. Bülow, *Der Versailler Völkerbund*, s. 293 i n.

⁴⁸² A. Klafkowski (*Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1966, s. 293) sens art. 19 sprowadził do „weryfikacji aktualności umów międzynarodowych [...], które straciły aktualność, jakkolwiek teoretycznie jeszcze obowiązują”. Na moją wątpliwość odnośnie do tak bardzo zawężonej interpretacji art. 19 Paktu prof. A. Klafkowski, który traktował mnie z dużą życzliwością, uciął rozmowę: „trzeba było zająć jednoznaczne stanowisko, a na głupawe spory w syntezie nie ma miejsca”.

⁴⁸³ G. Stresemann, *Vermächtnis*, t. II, s. 69 i 221; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie*, s. 231.

Henryk Korab-Kucharski opublikował w „Rzeczpospolitej” 21 marca 1925 r. wypowiedź „jednego z najważniejszych i najbardziej kompetentnych i wpływowych” urzędników francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, który dezawuował pogłoski na temat możliwości „pokojowego” zmieniania granic. „Nie ma takiego terenu dyplomatycznego, takiego organizmu międzynarodowego, stałego lub nadzwyczajnego gdzie można skutecznie przeprowadzić najdrobniejszą choćby zmianę granic polskich [...] Wszelkie zatem terytorialne zmiany istniejących traktatów mogą być jedynie przeprowadzone przez Radę Ligi. Otóż jak panu wiadomo, Rada Ligi może powziąć podobne postanowienia tylko jednomyślnie. Czyż sobie pan wyobraża, że Niemcy mogłyby osiągnąć w Radzie jednomyślność dla zniweczenia Traktatu Wersalskiego, który tę Ligę stworzył? Już to samo zapytanie jest absurdalne”.

Nie dla wszystkich, skoro przynajmniej dla kilku państw (nie ważne, przez jakiej barwy rządu kierowane) żadne pytanie idące w kierunku „naprawy ówczesnego stanu rzeczy” nie było absurdalne. Argumentów – prawdziwych, prawdopodobnych, kłamliwie i intencjonalnie interpretowanych – w polityce i jej siostrze najbliższej propagandzie – nigdy nie brakowało. Współtworzyli je bardzo ruchliwi w prowileńskiej agitacji Litwini, którzy z determinacją walczyli o swoje najważniejsze miasto, wpisane do konstytucji jako stolicę państwa. We wrogim Polsce przypominaniu braku wzajemnych, jakichkolwiek stosunków, prawicowy rząd chciał pozyskać sympatyków nie tylko na arenie międzynarodowej, ale też wśród własnych obywateli. Nie wykluczano dywersji organizowanej lub wspieranej przez Polaków, czym tłumaczono i usprawiedliwiano surowe obchodzenie się z opozycją (głównie centro-lewicową), której przyisywano wysługiwanie się wrogom państwa za judaszowe srebrniki⁴⁸⁴.

Utrzymywanie przez Litwę „stanu wojny” z Polską w sposób dobitny pokazywało imperialistyczną politykę prowadzoną przez jej kilkakrotnie większego i silniejszego sąsiada. Obawy przed rozpamiętywaną inwazją ze strony Polski pchnęły Litwę w objęcia Rosji, z którą 28 września 1926 r. został podpisany traktat o przyjaźni. Tym samym w ciągu kilku miesięcy Związek Radziecki zawarł przyjacielskie porozumienia z dwoma sąsiadami Polski, którzy nie skrywali swych rewizjonistycznych planów. Nie skrywała ich także Moskwa, posiłkująca się dla „totalnego” rewizjonizmu rozsiadanymi po świecie sekcjami Kominternu. Przypominanie funkcjonującej w przestrzeni publicznej linii Curzona było fragmentem strategii o światowym i dziejowym wymiarze.

Wszystkie one rezonowały w Genewie, chociażby półoficjalnie, nawet wtedy kiedy aktywny tam min. Edward Benesz spieszył z pojednawczymi ofertami, mającymi załagodzić konflikt towarzyszący wyróżniającemu wejściu Niemiec do Ligi. W ofercie jego dominowała chęć pozytywnego zaistnienia Czechosłowacji na ligowej arenie i zdobycia „punktów” u Francji, Wielkiej Brytanii, państw skandynawskich, ewentualnie Niemiec. Nie było natomiast chęci wsparcia interesów Polski, z którą konflikt graniczny, zwłaszcza o Zaolzie był znany i żywy. Podniecał go nieprzyjazny stosunek

⁴⁸⁴ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*, Warszawa 1997, s. 95 i n.; S. Sierpowski, *Propolska inicjatywa lewicowej emigracji litewskiej w 1927 r.* [w:] *Historia i polityka. Studia i rozprawy*, red. R. Szaflik, Pułtusk 2004, s. 63 i n.

pierwszych figur w państwie, obraźliwych słów Piłsudskiego wobec min. Benesa nie wyłączając.

Powrót Piłsudskiego do władzy nadał tym relacjom wymiar polityczno-międzynarodowych spekulacji. Kalkulacjom na zwiększenie aktywności na wschodzie wobec Litwy i Rosji, towarzyszyły sprzeczne opinie, upowszechniane zwłaszcza przez wrogów wewnętrznych. Ochłodzeniu stosunków z Francją miało towarzyszyć ocieplenie z Niemcami, którym przypisywano udział w przewrocie majowym⁴⁸⁵. Toczącym się w Genewie i poza nią sporom o skład Rady towarzyszyły opinie, że i Polska pod wodzą marszałka, nienawykłego do demokratycznych procedur, może Ligę opuścić. Wszystkie te wątki były rozpamiętywane przez prasę, dla której plany „transakcji” terytorialnych były atrakcyjne, podawane najczęściej jako sensacje. Kłajpeda, Wilno, Górny Śląsk, a zwłaszcza „korytarz” gdański były analizowane w kontekście art. 11 Paktu, który nakazywał Lidze eliminowanie z życia międzynarodowego okoliczności mogących zakłócić pokój. Tymczasem wszystkie powyżej przywołane punkty na pograniczu niemiecko-polsko-litewskim wymagały porozumienia, bo od nich „zależy pokój”.

Wylbrzymiano rolę półwyspu Westerplatte, który Rada Ligi oddawała do wyłącznej dyspozycji Polski 14 marca 1924 r. dla celów wojskowych. Wokół stacjonowania tam oddziału wartowniczego w sile 88 ludzi trwała społeczno-polityczna burza. Pod presją Senatu Wolnego Miasta oraz alarmów prasy gdańskiej i niemieckiej piszącej o niebezpieczeństwach grożących ludności i miastu, Komisarz LN Mac Donnell przekazał 19 listopada 1925 r. sprawę do Rady Ligi. Tym samym Gdańsk w wersji roszczeniowej znów znalazł się na wokandzie genewskiej. Oplatało ją podnoszone i raz po raz przypominane zagrożenie ze strony Polski, przygotowującej siłowe zmiany drogą faktów dokonanych⁴⁸⁶. Ich prawdopodobieństwo po powrocie do władzy marszałka Piłsudskiego według propagandy antypolskiej rosło także dlatego, że Polska, znajdując się w rozpaczliwej sytuacji gospodarczej (bez nadziei na zagraniczne kredyty), będzie poszukiwała skanalizowania niezadowolonego wewnętrznego na awanturniczej akcji wojskowej. *Die brennende Grenze* może rozlać się z łatwością na cały rejon. Katastrofę należy uprzedzić, poprzez zadośćuczynienie żądaniom państwa niezadowolonego⁴⁸⁷.

Splot wielu czynników, w zasadniczej części przedstawionych wyżej, spowodował, że czasy przybliżania się Niemiec do Genewy wyróżnia wzmoczony nacisk propagandowy w duchu rewizjonistycznym. Polscy dyplomaci omawianego czasu mieli świadomość, że w grę wchodziło dążenie do ukazania Polski w czarnych kolorach, której niestabilna sytuacja polityczna i gospodarcza grozi niekontrolowanym wybuchem o nieprzewidywalnych konsekwencjach. Gerard Labuda, polski polihistor z nutą zawodowego zażenowania napisał: „Jest rzeczą zdumiewającą, jak jedne i te

⁴⁸⁵ A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 239 i n.; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1983.

⁴⁸⁶ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk*, s. 119 i n.; M. Wojciechowski, *Okiem historyka*. Warszawa, Berlin, Bonn 1918-1981, Łódź 1989, s. 111 i n.

⁴⁸⁷ W. Balcerak, *Liga Nadziei*, s. 109.

same fakty, jedne i te same liczby służyły uczonym polskim i niemieckim do udowodnienia przeciwstawnych sobie tez⁴⁸⁸. Nie może jednak zdumiewać, że owa eskalacja towarzyszyła wejściu Niemiec do Ligi, która miała stać się swoistą trampoliną w pożądanym zmianach o charakterze globalnym. Nie po to zdecydowali się Niemcy – jak twierdziła propaganda kierowana przez prawicowe ugrupowania Republiki – na poniesienie ofiary ze wstąpienia do organizacji będącej integralnym elementem Wersalu, żeby pozostawić go w stanie niezmiennym.

Nieprzypadkowo silne uderzenie zostało skierowane w jeden z fundamentów LN zawarty w art. 16, który dotyczył pomocy wzajemnej członków Ligi. To Francja i Wielka Brytania zgodziły się, aby Niemcy, a więc i każde państwo, samo decydowało, czy ma przyjąć zaproponowaną przez Radę formę pomocy ofierze agresji. Świat dowiedział się, że pod presją niemiecką dopuszczalne jest ogłoszenie neutralności wobec każdego konfliktu zbrojnego. Tym samym w zasadzie runęło budowane dopiero i ukorzeniające się w świadomości międzynarodowej pojęcie bezpieczeństwa zbiorowego. Zapowiadana neutralność Niemiec wobec spodziewanej wojny, w domyśle polsko-rosyjskiej, czyniło z pomocy wzajemnej przewidywanej przez art. 16 Paktu zapis martwy, burzący całą ligową konstrukcję. Destrukcyjny wymiar wymuszonej przez Niemcy interpretacji art. 16 pokazują noty ZSRR i Litwy towarzyszące paktowi o nieagresji z 28 września 1926 r. Minister Mykolas Šlezevičius wyjaśniał, że przynależność do Ligi nie może „wyrządzić szkody dążeniu narodu litewskiego do neutralności, która jak najbardziej odpowiada jego żywotnym interesom”⁴⁸⁹.

Kontredans z udziałem głównych wrogów Polski, z których każdy zgłaszał zasadnicze pretensje o charakterze terytorialnym nie pomniejszyła propagandowej wartości art. 19 mówiącego o możliwości rewizji traktatów. Ogromny szum towarzyszący dyskusjom nad możliwym jego wykorzystaniem okazał się tylko szumem, aczkolwiek o długim trwaniu. Jeśli sięgano do niego, to bardziej dla podkreślenia jego znaczenia moralnego, jako założonego przez twórców Ligi drogowskazu, będącego zarazem swoistym „wentylem bezpieczeństwa”, który będzie zapobiegał wojennej katastrofie. Chcąc jej uniknąć, Liga miała uprzedzać możliwy wybuch, tak jak to zapisano w stosowanym *passusie* art. 11.

Koncentracja niemieckich aspiracji rewizjonistycznych na jej wschodnich rubieżach po ich wejściu do Ligi była źródłem strachu, ale i konfrontowania art. 19 z innymi dyspozycjami Paktu. Oto 9 stycznia 1927 r. min. August Zaleski publicznie mówił o art. 10, który gwarantował nienaruszalność granic. Za absurdalne uważał on postępowanie „zachodniego sąsiada, który szczególnie w ostatnich czasach rozwija przeciwko naszym zachodnim granicom niesłychanie gwałtowną ofensywę propagandową”. Aktywność tę uznał min. Zaleski za niezgodną z Paktem i wysoce niebezpieczną dla pokoju nie tylko Polski, lecz i pokoju powszechnego. Jakkolwiek dążeniem Polski jest ustalenie i utrwalenie jak najlepszych stosunków sąsiedzkich z Republiką Weimarską, to jednak „za te dobre stosunki sąsiedzkie ceny rewizji naszych zachodnich granic nie zapłacimy. Za żadną cenę nie odstąpimy piędzi ziemi po-

⁴⁸⁸ G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, s. 249-250.

⁴⁸⁹ S. Sierpowski, *Źródła*, t. I, s. 564-565.

morskiej lub śląskiej, ziem odwiecznie polskich, które przemoc nam zabrała, a które zwycięstwo prawa i sprawiedliwości nam z powrotem przywróciło”⁴⁹⁰.

Mowa ta wygłoszona w warszawskim Towarzystwie Badania Zagadnień Międzynarodowych została przekazana min. Stresemannowi, który dwa dni później oświadczył, że art. 10 nie został naruszony, gdyż „stanowisko niemieckie w sprawie polskich granic zachodnich znane jest od dawna i nie wymaga żadnej propagandy”. Jednocześnie Stresemann przypomniał art. 19, z którego wynika, że znaczenie Paktu „nie polega na tym, by miał on na zawsze zahamować żywy rozwój odpowiadający interesom narodów”⁴⁹¹.

Republika Weimarska, wchodząc do Ligi, miała duży problem ze zdefiniowaniem „własnych interesów”. Zgodzono się, że skupiają się one w rewizji traktatu wersalskiego i systemu przezeń stworzonego. Dla osiągnięcia tego celu w Niemczech zapanoła niemal powszechna zgoda według porzekadła: „wszystkie ręce na pokład”. W tej szczególnej mobilizacji rola Ligi Narodów była duża, chociaż coraz bardziej jako forum do zgłaszania pretensji na złe, niesprawiedliwe i nierówne traktowanie.

⁴⁹⁰ A. Zaleski, *Przemowy i deklaracje*, Warszawa 1929, s. 61.

⁴⁹¹ Obszerniej J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie*, s. 274 i n.

ZAKOŃCZENIE

Działania na rzecz uniwersalnej Ligi Narodów należało do jej oczekiwanych i pożądaných działań. Każda z kilku kolejnych akcesji, obejmująca także państwa z różnych kręgów cywilizacyjnych, jak np. Etiopia, miała na ogół dobrą prasę i żywe poparcie środowisk uważających pojawienie się instytucji genewskiej za wyraz właściwej ewolucji stosunków między państwami i narodami. Nie brakowało jednak także wątpliwości, zwłaszcza wobec państw wrogo usposobionych do powstałego po wojnie systemu. Z reguły podnosili je członkowie, którzy byli w stosunku do pokonanego w wojnie sąsiada beneficjentem. Ich zastrzeżenia miały rozwiązać specjalne deklaracje o lojalnym i skrupulatnym wykonywaniu zobowiązań zapisanych w traktatach pokojowych. Państwa mniejsze, jak Austria czy Bułgaria, a nawet najbardziej spośród nich antysystemowo usposobione Węgry, nie uchylały się od tego typu oczekiwań. Odmówiły natomiast Niemcy, i to zdecydowanie. W kwestii tej w Berlinie nie robiono złudzeń od początku rozmów na temat ich udziału w pracach genewskich. To jeden z istotnych powodów, że stale brane pod uwagę wstąpienie Niemiec przez pierwsze lata funkcjonowania systemu wersalskiego nie było rozpatrywane.

Przełomem były rokowania, a więc targi na temat jakichś ustępstw, korzyści, kompromisu, które dobito w Locarno. Ich znaczenie dla dziejów Ligi było ogromne, porównywalne do zmian zafundowanych całemu porządkowi powstałemu po wojnie. Dla państw, którym wówczas Niemcy odmówiły gwarancji ich granic, kwestia deklaracji o respektowaniu posiadanych zobowiązań międzynarodowych przybierała na sile. Chciały one od Niemiec suplementarnych gwarancji, czegoś więcej niż tylko zobowiązania zawartego w preambule Paktu o przestrzeganiu sprawiedliwości i „skrupulatnym szanowaniu wszelkich zobowiązań traktatowych we wzajemnych stosunkach między zorganizowanymi narodami”. Państwa graniczące z Niemcami od południa i wschodu nie podzielały zachwytów nad dziełem wypracowanym w Locarno. Widziały w tych umowach niezbyt skrywaną zachętę dla szukania rewizjonistycznych satysfakcji w tych właśnie rejonach Europy. Ocena tych intencji i ich skutków była i pozostała rozdzielna, także w historiografii. Odmienna okazała się także ocena ukartowanego przez „wielkich” wprowadzenia Niemiec do Ligi, czemu państwa średnie i mniejsze dały odpór, jedyny taki w jej dziejach.

Spory i kalkulacje towarzyszące wstąpieniu Niemiec do LN dostarczyły światu, Europie, w tym zwłaszcza politykom i społeczeństwu Rzeszy, wielu emocji. Próby

rozwąznego bilansowania tego procesu nadal nastęrczają trudności i wcale nie prowadzą do jednoznacznych wniosków. Odnosi się to zarówno do oceny tego zjawiska z niemieckiego, jak i genewskiego punktu obserwacyjnego.

Wieloletnie, ogólnonarodowe rozpamiętywanie zalet i wad, zysków i strat wynikających ze współpracy Niemiec z Europą i światem z udziałem Ligi Narodów zostało wzmożone zaskakującym fiaskiem nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi w marcu 1926 r. Z arsenałów wyciągnięto broń lekką, ale ciężką zarazem – poczcie urazy, zadrapanie narodowej dumy. Zwolennicy akcesu doznali gorzkiego zawodu i przycichli; przeciwnicy utwierdzili się w zajmowanym stanowisku. Wzmogły i upowszechniły się obawy, że politycy i urzędnicy Rzeszy nie znajdą w Genewie warunków do działania, że będą tam izolowani. Utyskiwania z tego powodu rychło okazały się słuszne. Podbudowywała ją teza o zaniżanych wpływach personalnych, które nie odpowiadały pozycji i obiektywnie spełnianej roli Niemiec w Europie i świecie. Zabiegi, wręcz walka o wprowadzenie do Sekretariatu możliwie największej liczby „swoich” nie satysfakcjonowała zupełnie. Opór stawiali nie tylko członkowie (państwa), którzy uważali się za pokrzywdzonych przez zaniżoną obecność ich obywateli w Sekretariacie lub nie mieli tam urzędników ze swojego kraju w ogóle. Był to jednak także efekt ukształtowanej i podtrzymywanej atmosfery podkreślającej egoizm niemieckiej „reprezentacji”. Jakkolwiek wszystkie rządy chciały traktować swoich obywateli w Sekretariacie jako nadal pozostających w narodowej służbie, to jednak obawy o lojalność w przypadku urzędników z Niemiec były większe. Do wyraźnie sformułowanych oczekiwań w tym względzie w Tokio i Rzymie doszedł w 1926 r. Berlin. Wiedzano, że niektórzy z urzędników rekomendowanych przez tamtejsze rządy, zasługiwali na miano agentów w instytucji międzynarodowej za składkowe pieniądze. Otrzymywali nie tylko sugestie i polecenia, ale nawet dodatkowe „diety”. Chodziło o wspieranie, forsowanie, pozyskiwanie współpracowników, popleczników wywodzących się z innych krajów.

Targi poprzedzające pojawienie się Niemców w Genewie, jedyne tego rodzaju w dziejach Ligi, wzmagaly obawy, że walka z systemem wersalskim obejmie też Ligę Narodów, będącą jednym z filarów tego systemu. Został on przecież zbudowany na założeniu obrony status quo – dla wielu „na zawsze”, dla niektórych – jak Wielkiej Brytanii – jak długo będzie to możliwe. Każda więc próba wykorzystania genewskiego forum do zmiany porządku międzynarodowego ustanowionego po „wielkiej wojnie” wywoływała strach, protesty, obawy – co najmniej wątpliwości. Towarzyszyły one również brytyjskiemu sekretarzowi generalnemu i jego francuskiemu zastępcy, którzy – także z tego powodu – skutecznie tamowali rozrost drużyny niemieckiej w Sekretariacie.

Sytuacja ta była tym bardziej dla Berlina frustrująca, że pierwsze osoby Sekretariatu (zwłaszcza „wszechmocny” sir Eric Drummond) potrafiły odgradzić niemieckiego podsekretarza generalnego od wpływu na decyzje, ważne z międzynarodowego punktu widzenia lub ogólniejszej działalności Ligi. Jego zabiegi o zwiększanie liczby stanowisk, czy też zdobycie efektywnego wpływu na pracę Sekretariatu nie dawały efektów. Nazwisko Dufour-Feronce’a, który piastował najwyższe wśród Niemców stanowisko podsekretarza generalnego, nie funkcjonuje w syntezach omawiających

działalność instytucji genewskiej, i to niezależnie od tego czy powstały one przed wojną czy współcześnie.

Traktowany w tej pracy ze szczególną uwagą międzynarodowy kontekst przyłączenia się Niemiec do działalności Ligi zobowiązuje uwypuklić wagę rozstania się z Genewą dwóch ważnych państw – Hiszpanii i Brazylii. Wśród polityków mniej życzliwych Niemcom, a zwłaszcza w opiniotwórczych kręgach zwolenników idealizowanej Ligi Narodów jako stowarzyszenia wolnych i równych państw, funkcjonowała opinia o wyłącznej odpowiedzialności Rzeszy za powstałą sytuację. Jest to opinia chybiona. Jeśli w ogóle można mówić o swoistej zamianie Brazylii i Hiszpanii na Niemcy, to jedynie w kontekście współodpowiedzialności wszystkich twórców systemu lokarneńskiego za naruszenie fundamentów utworzonego po wojnie układu międzynarodowego. Wymowne też pozostaje łatwiejsze pogodzenie się ogółu członków Rady z utratą Brazylii niż Hiszpanii. Stanowi to dodatkowy argument potwierdzający „europeizowanie” się Ligi.

Proces ten od 1926 r. uległ wyraźnemu przyspieszeniu. Przegrana Brazylii, możliwa do uzasadnienia racjonalnymi przesłankami, poważnie pomniejszyła aktywa Ameryki w Genewie. Nie były tam reprezentowane także Stany Zjednoczone, Meksyk i Argentyna, które zresztą aspiracjom Brazylii specjalnie nie kibicowały. Odnieść to również trzeba do większości państw tego regionu. Na zwolnione przez Brazylię miejsce niestałego członka Rady chętnych było wielu, najczęściej wzajemnie zawistnych. Europeizowanie Ligi to także wstrzemięźliwa aktywność Japonii, rezerwująca sobie uprzywilejowany głos w sprawach Azji, w tym szczególnie ich interesujących Chin. Japonia z blokadą starań chińskich do stałej obecności w Radzie nie miała specjalnych trudności. Znana była bardzo niestabilna sytuacja wewnętrzna, podniecana przez rywalizujące o wpływy światowe mocarstwa, jak Stany Zjednoczone i ZSRR, częściowo również Niemcy i Wielka Brytania. Końcowa zgoda na udział Chin w Radzie z niestałym mandatem nie poprawiała ich międzynarodowego statusu.

Owo europeizowanie się Ligi ujawniało się także, może przede wszystkim w tym, że większość spraw podejmowanych w jej organach (Sekretariacie, Radzie, Zgromadzeniu), w tym także Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, dotyczyło Starego Kontynentu. Wejście Niemiec do Ligi, z programem wykorzystania forum genewskiego dla zmiany traktatów pokojowych, wzmagало spory i konflikty. Na ich pozytywne załatwienie widoki były niewielkie lub żadne. Sytuację pogarszało składanie wspólrodakom obietnic z reguły przekraczających możliwości ich realizacji. To także wzmagало międzynarodowe napięcie, ale i frustrację społeczeństw uważających się za pokrzywdzonych, niesprawiedliwie osądzonych. Ewentualnie ulgi, sukcesy, przeciwnicy Ligi i opozycja wewnętrzna, pomniejszyły twierdzeniem, że uzyskano jedynie to, co im się słuszenie i od dawna należało. Klincz zwolenników i przeciwników rewizji powojennego porządku międzynarodowego przekładał się na pretensje do Ligi. Krytykowano ją, że wcale nie jest ostoją, ani gwarantem sprawiedliwości, że stoi na straży sił i państw chcących utrzymywać pokonanych (podstępnie!) w stałym pogębieniu.

Zadowolenie wszystkich nie wchodziło w grę.

Oczekiwania ze strony społeczeństwa niemieckiego były większe dlatego, że w 1926 r. ich kraj znalazł się w elitarnym, uprzywilejowanym gronie. Wyprowadzano z tego wniosek, że drastycznie niesprawiedliwe decyzje zostaną cofnięte lub poddane istotnej zmianie. Najczęściej i najbardziej energicznie odwoływano się do takich oskarżeń jak wyłączna wina Rzeszy za wywołanie wojny, czy takich rozstrzygnięć jak haniebne konsultacje plebiscytowe (Eupen i Malmedy, Górny Śląsk), rozczłonkowanie państwa przez „korytarz gdański”, oddanie Francji władzy w Komisji Zarządzającej w Saarze, okupacja Nadrenii, a ponadto rozbrojenie, mniejszości, kolonie. Wszystkie te decyzje wyłożone w traktacie wersalskim były kontestowane już w czasie ich narodzin. Na przełomie wojny i pokoju zwycięzcy zdawali sobie sprawę, że budowany gmach genewski – chcąc nie chcąc – ma antyniemieckie fundamenty. Jednocześnie, zwłaszcza Brytyjczycy i Amerykanie, zakładali stopniową zmianę sytuacji. Towarzyszyła im świadomość, że bez pozytywnego głosu niemieckiego nie będzie możliwe rozwiązanie ani postęp w żadnym z głównych celów Ligi. „Era spełnienia” zapoczątkowana przez rząd Stresemanna w 1923 r. oraz aktywne włączenie się kapitału międzynarodowego do odbudowy gospodarki niemieckiej, co znalazło adekwatny wyraz w planie Dawesa, otwiera de facto marsz Berlina w kierunku Genewy.

Finał tego marszu okrzyknięty został jako wielki sukces, nawet wydarzenie przełomowe. Niemcy powracały do grona państw współdecydujących o kształcie ówczesnej Europy, świata. Po stronie niemieckiej wielką popularnością cieszyło się twierdzenie, że ich obecność w Genewie była ważna dla samej Ligi. Uwagę skupiano raczej na efektywności działania Ligi, która bez Niemiec – zwłaszcza w kwestiach dotyczących Europy, nie mogła wiele zdziałać. Aktywność Niemiec otwierała możliwość efektywnych zmian – od likwidacji Sojuszniczej Komisji Kontroli poczynając. Wskazywano też na postępującą uniwersalizację instytucji genewskiej, która właśnie objęła swym zasięgiem ważne, może nawet najważniejsze państwo Europy. Było ono zarazem promotorem przystąpienia kolejnego mocarstwa – ZSRR. Po ziemi niemieckiej rozlały się argumenty nawiązujące do tradycji wilhelmińskiej, eksploatującej zwycięski pochód Rzeszy w rywalizacji o miejsce w Europie z pozycji siły, gdzie przewagę i decydujący głos miał najsilniejszy.

Poglądy tego rodzaju znajdowały silne wsparcie w manifestowanej kordialności względem delegacji niemieckiej podczas VII Zgromadzenia, które przez aklamację zaakceptowało wniosek o wstąpieniu Niemiec do Ligi. Minister Stresemann stał się pierwszoplanową figurą, skutecznie rywalizując o tę rolę z Briandem oraz mniej aktywnym w takim rankingu Chamberlainem. Pozycję tę uwypuklały poufne narady z ministrami Wielkiej Brytanii i Francji, które poprzedzać miały zwyczajne, publiczne sesje Rady, czy też komisji powoływanych podczas dorocznych Zgromadzeń. Owe okrzyczane *tea parties* w gabinecie sekretarza generalnego lub u Brianda, Chamberlaina czy Stresemanna stanowiły najbardziej jaskrawy wyraz zmian, jakie dokonały się w praktyce negocjacyjnej Ligi. Mówiono i pisano, że w Genewie odgrzano stare metody, z minionej epoki, którą powstanie Ligi miało zamknąć. Niezadowoleni z takiej praktyki byli pozostali członkowie Rady, którzy mieli miejsca stałe. Problem w tym, że Mussolini jako minister spraw zagranicznych do Genewy się nie fatygował, podobnie jak minister japoński, którego odstręczała odległość i ograniczone zainte-

resowanie debatami w Genewie. Reprezentowali ich dyplomaci w randze ministrów pełnomocnych, a także urzędnicy Sekretariatu, gdyż Włochy i Japonia miały w nim stanowiska podsekretarzy generalnych.

Jeszcze większe pretensje zgłaszali niestali członkowie Rady, de facto pomijani w debacie, która miała rozślawiać ich państwa i długo nieraz oczekiwaną, a teraz – w 1926 r. – wywalczoną reprezentację. Dotyczyło to zwłaszcza nowo wybranych członków Rady. Podkreślenia wymaga, że w wyniku kontrowersji powstałych w związku ze wstąpieniem Niemiec, żaden z niestałych członków Rady z wiosny 1926 r. nie znalazł się w jej składzie jesienią tegoż roku.

Szczególna, zdaniem wielu uprzywilejowana, rola Stresemanna irytowała ministrów z innych państw, angażujących się w prace Rady. Świadomość, że zasadnicze sprawy były rozpatrywane, czy nawet zadecydowane w wąskim gronie, zanim pozostali uczestnicy sesji Rady przedstawili swój punkt widzenia, wywoływały sprzeciw i silne nieraz emocje. Objęły one nawet delegację polską, w której pojawiły się wątpliwości co do zasadności członkostwa w Lidze, mimo wyróżnienia półstałym miejscem w Radzie. Swemu niezadowoleniu dał upust także Józef Beck, który u boku Piłsudskiego uczestniczył w słynnej sesji Rady dotyczącej Wilna. Szef gabinetu ministra spraw wojskowych zauważył, że Stresemanna traktowano tam „mimo wszystko jak kogoś w rodzaju przestępcy”, i to nawet przez ugodowe osoby jak Briand. Niemiecki minister miał mieć świadomość tej sytuacji, która go bardzo irytowała⁴⁹².

Aklamacja Zgromadzenia w dniu 8 września 1926 r. była próbą usatysfakcjonowania społeczeństwa niemieckiego. Tę samą rolę miało spełnić przyjacielskie i serdeczne przemówienie Brianda witającego delegację niemiecką w sali Zgromadzenia. Ogromne zainteresowanie, jakie towarzyszyło temu wydarzeniu, stało się wszakże źródłem odnotowanych już wyżej wątpliwości. W prasie, zwłaszcza związanej z obozem francuskim, mnożyły się pytania dotyczące słuszności tak serdecznego przyjęcia Niemiec w Genewie. Przecież „szowinizm niemiecki przyczaił się na razie, ale zgoła nie wymarł, a w pewnych sferach niemieckich nawet wciąż dominuje. Z tego powodu można nawet mniemać, że i z punktu widzenia samych Niemiec stało się złe, iż ich wielkie winy zostały im tak prędko puszczane w niepamięć. Pewne minimum pedagogiki niezbędnym jest w życiu jednostek, lecz i w życiu narodów; bezkarność prowadzi do nowych win i rezultat tego będzie ten, że atmosfera panująca w Genewie w dzień przyjęcia Niemiec do Ligi rozzuchwali z natury rzeczy owe nieprzejednane żywioły niemieckie, które po dawnemu będą ciągle bruździć i wstrzymywać naród niemiecki od ostatecznego wejścia na drogę wyraźnego pacyfizmu”⁴⁹³.

Podniesione wątpliwości wynikały z generalnej, manifestowanej nienawiści ogółu Niemców do systemu wersalskiego. Wybitne miejsce zawarowane w tym systemie dla Ligi Narodów budziło jednoznaczne skojarzenia. Wymaga podkreślenia i stałej pamięci roszczeniowy charakter dla akceptacji udziału w pracach genewskich. Była ona obwarowana istotnymi warunkami formułowanymi przez rząd, który pod-

⁴⁹² *Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1932* [wydrukowano błędnie, powinno być 1932-1939]. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka, oprac. A.M. Cieniela, Paryż 1990, s. 50-51.

⁴⁹³ K. Rose, *Po wejściu Niemiec do Ligi Narodów*, Przegląd Polityczny 5 (1926), s. 6/7.

legał silnej presji ze strony społeczeństwa niemieckiego. Skoro nadrzędnym jego celem było wyzbycie się ograniczeń traktatowych, to trzeba się przychylić do poglądu o destrukcyjnym wpływie obecności Niemiec w Genewie. Jakkolwiek sam fakt wstąpienia może uchodzić za apogeum nadziei wiązanych z dobrodziejstwem instytucji genewskiej, to jednak rychło okazało się, że niezadowolenie z osiągniętych rezultatów powiększało liczbę osób krytycznie oceniających przydatność Ligi dla polityki niemieckiej. Także w Genewie, jako synonimie Ligi, zachwyty nie było ani jednolite ani powszechne.

BIBLIOGRAFIA SELEKTYWNA

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych

- Ambasada Berlin
- Ambasada / Poselstwo Londyn
- Ambasada Paryż
- Delegacja Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Archivio Storico Diplomatico, Roma, Affari Politici. Lituania, Polonia

Archives de la Société des Nations 1919-1946

- Archives de l'Union Internationale des Associations pour la SDN
- Bureau du Secrétaire Général
- Council for the Representation of Women in the League of Nations. Report of the Executive Committee, November 1925 to November 1926
- Council:
 - General
 - Procès-verbaux
 - Séances secrets
- Fonds du Secrétariat 1919-1927
- Fonds Martin, Conversations 2ème série
- Fonds Paul Mantoux
- Les papiers Avenol
- Les papiers Drummond
- Section des commissions administratives et des minorités
- Section des mandats
- Section d'information
- Section politique
- Services Intérieurs et du Personnel:
 - Bureau Personnel
 - Dossiers du Personnel
- Dossier secret gardé à la Chambre forte de la Bibliothèque

Dokumenty i druki Ligi Narodów

Archives de la Société des Nations 1919-1946. Répertoire Général 1919-1946. Genève bd., vol. 1-3

Guide des Archives de la Société des Nations 1919-1946, Genève 1977

Société des Nations, Journal Officiel:

- Cinquième Assemblée, Genève 1924
- Procès-verbaux du Conseil XIX, XXIII, XXXII, XXXIV, XXXVIII, Genève 1920 i n.
- Quatrième Assemblée, Genève 1923

- Résolutions adoptées par l'Assemblée au cours de sa première session, Genève 1921
- Supplement Spécial, No 21, Genève 1924, No 44, Genève 1926
- Septième Assemblée, Genève 1926
- Session Extraordinaire de l'Assemblée, Genève 1926

Société des Nations:

- *Rapport du Comité spécial d'expert sur la traite des femmes et des enfants*, Genève 1927, vol. 1, 2
- *Rapport sur le voyage d'études de la Commission du Paludisme en Espagne*, Genève 1926
- *Convention internationale pour la Répression de la Circulation et du Trafic des Publications obscènes. Ouverte à la signature. Genève du 12 septembre 1923 au 31 mars 1924*
- *Renseignements épidémiologiques – Europe Orientale en 1921*, Genève 1922
- *Recueil des Traités et des Engagements internationaux enregistrés par le Secrétariat de la Société des Nations*, vol. LIV, 1926-1927
- *Resumé Mensuel des Travaux de la Société des Nations*, vol. II (1922), vol. VI (1926)

Inne dokumenty drukowane, wspomnienia

- Aldrovandi-Marescotti L., *Guerra diplomatica. Ricordi e frammenti di diario (1914-1919)*, Milano 1937 (tłum. ros. Moskwa 1944)
- Annuaire de la Société des Nations. Première année*, Genève 1927
- Annuaire de la Société des Nations. Cinquième année*, Genève 1931
- Becker O., *Deutschlands Zusammenbruch und Auferstehung*, 2 Teil: *Bedingungen für Deutschlands Wiederaufstieg*, 2nd ed., Berlin 1922
- Bülów B.W., *Der Versailler Völkerbund. Eine Vorläufige Bilanz*, Stuttgart 1923
- Coudenhove-Kalergi R.N., *Pan-Europa*, Wien 1923
- Cecil R., *A Great Experiment. An Autobiography by Viscount...*, London 1941
- Clemenceau J., *Blaski i nędze zwycięstwa*, Poznań 1930
- Le Conseil de la Société des Nations: Composition. Compétence. Procédure*, Genève 1938
- Documenti Diplomatici Italiani*, serie 7 (1922-1935), Roma 1953 i n.
- Health Organisation*, Geneva 1931
- Hemingway reporter*, oprac. D. i J. Michalowie, Katowice 1986
- Gawroński J., *Moja misja w Wiedniu*, Warszawa 1965
- Jackowski T.G., *W walce o polskość*, Kraków 1972
- Lloyd George D., *Prawda o traktacie wersalskim*, t. I, Warszawa 1938
- Mantoux P., *Les délibérations du Conseil des Quatre*, t. I-II, Paris 1955
- Piszczkowski T., *Anglia a Polska 1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975
- Protokoły obrad konferencji w Locarno. Zapis delegacji francuskiej*, oprac. J. Łaptos, Kraków 1982
- Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica*, 1930, (dostępny w wbc.poznan.pl).
- Rheinbaben V., *Von Versailles zu Freiheit*, Hamburg 1928
- Rose K., *Po wejściu Niemiec do Ligi Narodów*, *Przegląd Polityczny* 5 (1926)
- Scelle G., *Le Pacte des Nations et sa liaison avec le Traité de Paix*, Paris 1919
- Scelle G., *Une crise de la Société des Nations*, Paris 1927
- Schimitzek S., *Drogi i bezdroża minionej epoki*, Warszawa 1976
- Schmidt P., *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965
- Schücking W., Wehberg H., *Die Satzung des Völkerbundes*, Berlin 1924
- Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. I, Poznań 1989; t. II, Poznań 1992 (publikacja dostępna w wbc.poznan.pl)
- Stresemann G., *Vermächtniss. Der Nachlass in drei Bänden*, Berlin 1932
- Survey of International Affairs* 1926
- Tabouis G., *Vingt ans de „suspense” diplomatique*, Paris 1958, (tłum. ros. Moskwa 1960)

- Union Internationale des Associations pour la Société des Nations. Neuvième Assemblée. Varsovie 5-8 juillet 1925*, Bruxelles 1925
- Weizsäcker E. von, *Erinnerungen*, München 1950,
- Wehberg H., *Die Völkerbundbewegung*, M. Gladbach 1924
- Wodzicki R., *Wspomnienia 1928-1939*, Warszawa 1972
- Wysocki A., *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974

Cytowana literatura

- Allan J., *Slavery and the League of Nations: Ethiopia as a Civilized Nation*, Journal of the History of International Law 8 (2006), vol. 8
- Baer A., *Relations internationales et franc maçonnerie*, Revue internationale et strategique, nr 54 (2004)
- Baigorri-Jalon J., *De Paris à Nuremberg: naissance de l'interprétation de conférence*. Ed. La Presse de l'Université d'Ottawa 2004
- Balázs J., *The Inter-Allied Military Commission of Control and the Military Control of Hungary between 1921-1927*, Budapest 2012, <http://uni-nke.hu/downloads/kutatas/folyoiratok/hadtudomanyi_szemle/szamok/2012/2012_1/2012_1_hm_juhasz_balazs_47_72.pdf> [dostęp: 15.03.2013]
- Balcerak W., *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010
- Balcerak W., *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967
- Balcerak W., *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974
- Balińska M., *Une vie pour l'humanitaire. Ludwik Rajchman (1881-1965)*, La Découverte 1995
- Barabasz A., *Polacy i Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1915-1957*, Toruń 2008
- Barros A., *Disarmament as a Weapon: Anglo-French Relations and the Problem of Enforcing German Disarmament, 1919-28*, Journal of Strategic Studies 29 (2006), 2
- Barros J., *Betrayal from Within. Joseph Avenol. Secretary-General of the League of Nations 1933-1940*, New Haven-London 1969
- Barros J., *The League of Nations and the Great Powers. The Greek-Bulgarian Incident, 1925*, Oxford 1970
- Barros J., *Office Without Power. Secretary-General sir Eric Drummond 1919-1933*, Oxford 1979
- Bartnicki A., *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935-1936*, Warszawa 1971
- Batowski H., *Ekspansja niemiecka w Europie Środkowej w latach 1919-1939*, Dzieje Najnowsze 1-2 (1971)
- Baumgart M., *Aleksander Skrzyński*, [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych (1919-1939)*, red. J. Pajewski, Szczecin 1993
- Beckett I.F.W., *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 2009
- Bendiner E., *Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1981
- Bendiner E., *Sara Josephine Baker, crusader for women and children's health*, Hospital Practice, US 30 (1995), nr 9
- Birn D.S., *League of Nation Union 1918-1945*, Oxford 1981
- Blessing R., *Der mögliche Frieden. Die Modernisierung der Außenpolitik und die deutsch-französischen Beziehungen 1923-1929*, München-Oldenbourg 2008
- Bógdał-Brzezińska A., *Nieślubna córka świętego Mikołaja. Liga Narodów w krzywym zwierciadle teorii*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010
- Bógdał-Brzezińska A., *Zamiast zakończenia*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010
- Bornus J., *Faszyzm na Węgrzech*, Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. III, Wrocław 1977
- Breda dos Santos N., *Diplomacia e fiasco: repensando a participação brasileira na Liga das Nações: para uma nova interpretação*, Revista brasileira de política internacional 46 (2003), nr 2

- Brzeziński A. M., *Dyplomacja francuska a pierwsze prace rozbrojeniowe w Lidze Narodów 1920-1922*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 24 (1986)
- Brzeziński A.M., *Francuska koncepcja Ligi Narodów w latach 1918-1919*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 18 (1984)
- Brzeziński A.M., *Oskar Halecki – Sekretarz Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej Ligi Narodów (1922-1924)*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2010, nr 1
- Brzeziński A.M., *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej (1924-1939)*, Łódź 2001
- Burkman T.W., *Japan and the League of Nations: Empire and Word Order 1914-1938*, University of Hawai'i Press 2008 (eBook),
- Cesarz Z.K., *Polska a Liga Narodów. Kwestie terytorialne w latach 1920-1925*, Wrocław 1993
- Chaudron G., *New Zealand in the League of Nations: the beginnings of an independent foreign policy, 1919-1939*, Jefferson, N.C. 2012
- Chodźko W., *Handel kobietami*, Warszawa 1935
- Cienciała A.M., *Nastawienie Austena Chamberlaina do Polski w latach 1924-1933*, [w:] *Polska. Niemcy. Europa*, red. A. Czubiński, Poznań 1977
- Cienciała A.M., *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1933-1938*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998
- Clark E.M., *Wolne Miasto Gdańsk jako obiekt zainteresowania: spojrzenie z perspektywy amerykańskiej dokumentacji konsularnej z Archiwów Narodowych w Waszyngtonie*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998
- Cohrs P.O., *The Unfinished Peace after World War I. America, Britain and the Stabilisation of Europe, 1919-1932*, Cambridge University Press 2006
- Costa Bona E., *L'Italia e la Società delle Nazioni*. Prefazione di Luciano Tosi, Padova 2004
- Crols D. *Old and new minorities on the international chessboard: from League to Union*, [w:] *The Baltic States and Their Region: New Europe or Old?*, red. D.J. Smith, Amsterdam 2005
- Czubiński A., *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Czubiński A., *Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów 1814-1945*, Opole 1991; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Czubiński A., *Niemieckie koncepcje wyjścia z kryzysu lat 1918-1919*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Czubiński A., *Problem granic odrodzonego państwa polskiego w działaniach Józefa Piłsudskiego*, [w:] tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Czubiński A., *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917-1921*, Poznań 1988; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Czubiński A., *Rola decyzji lokarneskich w niemieckich dążeniach do wyzwolenia się z więzów wersalskich*, [w:] tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Czubiński A., *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876-1914*, Poznań 1966; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Czubiński A., *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918-1921*, Opole 1993; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Czubiński A., *ZSRR i Niemcy w dobie Locarno*, Studia Historica Slavo-Germanica 18 (1994)
- Dale D.G., *An American in Geneva: Florance Wilson and the LN Library*, The Journal of Library History 7 (1972), nr 2
- Dilley A., *World, Global and Imperial History in British Historiography*, [w:] *World and Global History. Research and Teaching*, red. S. Jalagin, S. Tavera, A. Dilley, Pisa 2011
- Di Nolfo E., *Mussolini e la politica estera italiana (1919-1933)*, Padova 1960
- Duroselle J.B., *De Wilson à Roosevelt: politique extérieure des Etas-Unis 1913-1945*, Paris 1960
- Essen A., *Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918-1932*, Kraków 2006
- Fiedor K., „Dyktat wersalski” w propagandzie Republiki Weimarskiej, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Fiedor K., *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioeuropejskich doktryn zjednoczeniowych 1918-1945*, Wrocław 1991
- Fiedor K., *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892-1933*, Wrocław 1993
- Fine M., *Albert Thomas. A Reformer's Vision of Modernization*, Journal of Contemporary History 12 (1977)

- Fink C., *Defending the Rights of Others: The Great Powers, the Jews, and International Minority Protection, 1878-1938*, New York Cambridge 2004
- Fior M., *Institution globale, transition et pouvoir: La Société des Nations et la reconstruction de l'Europe (1918-1931)*, Neuchâtel 2006
- Garcia E.V., *Entre América e Europa: política externa brasileira na década de 1920*, Brasília/DF, 2006
- Gatzke H.W., *Germany and the United States. A „Special Relationship”*, Cambridge (Mass.) 1980
- Gawrycki M. F., *Etyka compradora – postkolonialna Ameryka Łacińska w Lidze Narodów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010
- Genoa, *Rapallo and European reconstruction in 1922*, red. C. Fink i in., Cambridge University Press 1991
- Ghebalı V.Y., *Délégations permanents auprès de la SdN*, Bruxelles 1971
- Gilas J., *Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni, amunicji i materiału wojennego w organach Ligi Narodów*, Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 17 (1983)
- The Globalization of U.S.-Latin American Relations: Democracy, Intervention and Human Rights*, red. V.E. Bouvier, Westport CT 2002
- Gonsiorowski M., *Société des Nations et problème de la paix*, Paris 1927, 3 vol.
- Goodman J., *Women and International Intellectual Co-Operation*, Paedagogica Historica: International Journal of the History of Education 48 (2012), 3, s. 357
- Gray W.G., *What did the League do, exactly?* International History Spotlight (IHS), 2007, nr 1 <<http://www.h-net.org/~diplo/IHS/>> [dostęp: 18.04.2009]
- Grzankowski W., *Zagadnienie sankcji międzynarodowych Ligi Narodów*, Warszawa 1932
- Haffner S., *Diabelski pakt*, Lublin 1994
- Harasimowicz A., *Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921-1937*, Łódź 1990
- Harasimowicz A., *Polityka zagraniczna pierwszego rządu Partii Pracy w Wielkiej Brytanii w 1924 r.*, Łódź 1981
- Harris J.H., *Slavery or „Secret Trust”?* London 1926 (reprint 1969)
- Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*, Warszawa 1984
- Hass L., *Wolnomularski Paryż w końcowym okresie I wojny światowej*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977
- Hass L., *Wolnomularstwo a faszyzm we Włoszech*, Przegląd Historyczny 66 (1975), z. 1
- Hauser P., *Psychosocjologiczne uwarunkowania niemieckiej polityki mniejszościowej w Europie w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918-1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984
- Holl K., *Pazifismus in Deutschland*, Frankfurt a. M. 1988
- Holzer J., *Kompleks Rapallo*, Warszawa 1999
- Housden M., *When the Baltic Sea was a „Bridge” for Humanitarian Action. The League of Nations, the Red Cross and the Repatriation of Prisoners of War between Russia and Central Europe, 1920-22*, Journal of Baltic Studies 38 (2007)
- Ilijuchina R.M., *Liga Nacji 1919-1934*, Moskwa 1982
- Ingram N., *Les pacifistes et Aristide Briand*, [w:] *Aristide Briand, la Société des Nations et l'Europe 1919-1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007
- International Health Organisations and Movements 1918-1939*, red. P. Weindling, Oxford 1995
- Jacobson J., *Locarno Diplomacy. Germany and the West 1925-1929*, Princeton 1972, 1978
- Johnson G., *Lord Curzon and the Appointment of lord D'Abernon as ambassador to Berlin in 1920*, Journal of Contemporary History 39 (2004)
- Juhász G., *Hungarian Foreign Policy*, Budapest 1979
- Kaeckenbeeck G., *The International Experiment of Upper Silesia*, London 1942
- Kamiński M.K., *Konflikt polsko-czeski 1918-1921*, Warszawa 2003
- Kennedy D., *The Move to Institutions*, Cardozo Law Review 8 (1987), nr 5
- Kimmich Ch., *Germany and the League of Nations*, Chicago-London 1976
- Kiwerska J., *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995

- Kiwerska J., *Niemcy w polityce Stanów Zjednoczonych 1919-1929*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Knauss B., *Politik ohne Waffen. Dargestellt an der Diplomatie Stresemann*, *Zeitschrift für Politik* 10 (1963)
- Knock T.J., *To end all wars: Woodrow Wilson and the quest for a new world order*, Princeton University Press 1995
- Korczyk H., *Działania i recepcja Locarno 1927-1936*, Warszawa 1999
- Korczyk H., *Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 roku*, Wrocław 1986
- Korczyk H., *Rokowania w sprawie traktatu przymierza francusko-brytyjskiego w 1922 roku*, Warszawa 1980
- Koszel B., *Nationality Problems in Upper Silesia 1918-1922*, [w:] *Ethnic Groups in International Relations*, red. P. Smith, K. Koufa, A. Suppan, New York 1991
- Koszel B., *Niemcy w polityce Włoch w latach dwudziestych XX wieku*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Kotłowski T., *Historia Republiki Weimarskiej (1919-1933)*, Poznań 2004
- Kotłowski T., *Kryzys 1923 roku w Niemczech*, Poznań 1998
- Kotłowski T., *Wybory prezydenckie w Niemczech w 1925 roku*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 16 (1991)
- Kowal S., *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Poznań 1995
- Kozłowski P.R., *Japonia i Liga Narodów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010
- Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1919-1932*, Poznań 1975
- Kraszewski P., *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec w latach 1918-1925*, Poznań 1982
- Leczyk M., *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939*, Białystok 1997
- Lee M.M., *Failure in Geneva. The German Foreign Ministry and the League of Nations 1926-1933*, *Ann Arbor (Mich.)* 1974
- Lespinois J. de, *Sécurité et désarmement 1922-1924*, [w:] *Aristide Briand, la Société des Nations et d'Europe 1919-1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007
- Levin N.G. (jr), *Woodrow Wilson and World Politics: America's Response to War and Revolution*, New York 1968
- Lietz Z., *Plebiscyty europejskie po I wojnie światowej*, *Rocznik Olsztyński* 10 (1972)
- Locarno z perspektywy siedemdziesięciu lat*, red. M. Baumgart, Szczecin 1998
- Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945*, Poznań 1984
- Madajczyk P., *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915-1929)*, Warszawa 1991
- Makowski E., *Tajne zabiegi Niemiec o utrzymanie kolonistów w zachodniej Polsce (1919-1929)* [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987
- Meinenberger N., *China and the League of Nation*, [w:] *The League of Nation in Retrospect*, Berlin-New York 1983
- Manigand Ch., *Les Français au service de la Société des Nations*, Bern 2003
- Marczewski J., *Niektóre aspekty dyskusji nad zagadnieniem celów wojennych Niemiec okresu I wojny światowej w historiografii zachodnioniemieckiej 1945-1965*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 7 (1978)
- Martin T., *Marcus Garvey, Hero. A first Biography*, Dover (Mass.) 1983
- Martin W., *Un grand journaliste à Genève. Publié sous la direction de Pablo Azcárate*, Genève 1970
- Meltzer M.S., *A History of the Federal Reserve: 1913-1951*, Chicago 2003
- Michaelsen R., *Der Europäische Nationalitäten Kongress 1925-1928*, Frankfurt a.M. 1984
- Michalek K., *Ustanowienie ery prohibicyjnej w Stanach Zjednoczonych. Sukces ale czyj?* [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, A. Koszel, Poznań 1992
- Michalowie D. i J., *Hemingway reporter*, Katowice 1986
- Michowicz W., *Rola planów i programów rozbrojeniowych w polityce Niemiec*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Mikietyński P., *Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914-1916)*, Kraków 2009

- Mikołajczyk M., *Jean Monnet. Inspirator zjednoczonej Europy*, Poznań 2007
- Mikos S., *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, Gdańsk 1979
- Mikulicz S., *Od Genui do Rapallo*, Warszawa 1966
- Mouton R.M., *La Société des Nations et les intérêts de la France (1920-1924)*, Bern 1995
- Mulley C., *The Woman Who Saved the Children. A Biography of Eglantyne Jebb*, Oneword Publications 2009
- Niall P.A., Johnson S., Mueller J., *Updating the Accounts: Global Mortality at the 1918-1920. „Spanish” Influenza Pandemic*, Bulletin of the History of Medicine 76 (2002), nr 1
- Nikonowa S.W., *Oczerek europejskiej polityki Niemiec w 1924-1929* gg., Moskwa 1977
- Nowak-Kielbikowa M., *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923-1937*, Warszawa 1989
- Nowinowski S., *Konstatacje i nadzieje. Dyplomacja czechosłowacka wobec kwestii bezpieczeństwa zbiorowego w Europie (1919-1925)*, Toruń 2005
- Paddle S., *The Limit of Sympathy: International Feminists and the Chinese ‘Slave Girl’*, Journal of Colonialism and Colonial History 4 (2003), nr 3
- Pajewski J., *Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowszych badań*, Przegląd Zachodni 1957, nr 2
- Pajewski J., *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914-1918*, Poznań 1970
- Paszkwicz J., *Grecja a bezpieczeństwo międzynarodowe na Bałkanach 1923-1936*, Poznań 2012
- Pedersen S., *Back to League of Nations*, The American Historical Review 112 (2007), nr 4
- Perez-Guerrero M., *Les relations des États de l’Amérique Latine avec la Société des Nations*, Paris 1936
- Piskurewicz J., *Między nauką a polityką. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium i Lidze Narodów*, Lublin 2007
- Pliley J.R., *Claims to Protection: The Rise and Fall of Feminist Abolitionism in the League of Nations’ Committee on the Traffic in Women and Children 1919-1936*, Journal of Women’s History 22 (2010), nr 4
- Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1932* [wydrukowano błędnie, powinno być 1932-1939]. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka, oprac. A.M. Cieniało, Paryż 1990
- Posner S., *Zagadnienia społeczne w Lidze Narodów*, Kraków 1925
- Ramonat W., *Der Völkerbund und die Freie Stadt Danzig 1920-1934*, Osnabrück 1979
- Ranshofen-Wertheimer E.F., *The International Secretariat*, Washington 1945
- Ribi A., *‘The Breath of a New Life’? British Anti-Slavery Activism and the League of Nations*, [w:] *Internationalism Reconfigured: Transnational Ideas and Movements Between The World Wars*, red. D. Laqua, 2011, s. 101 (eBook Academic Collection (EBSCOhost), Ipswich, MA. Accessed March 12, 2013)
- Rojek W., *Historia nowoczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2010
- Rojek W., *Separatystyczny traktat pokojowy pomiędzy USA a Niemcami 1919-1921*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Rojek W., *Spory o władanie morzem. Międzynarodowe aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym*, Kraków 1994
- Ruchniewicz K., *Paneuropa hr. Richarda Coudenhove-Kalergiego a Polska*, [w:] *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918-1945*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000
- Ruecker E., *Niemcy, Prusy a Polska: kilka aktualnych faktów i uwag*, Kraków 1928
- Seabury P., *The Wilhelmstrasse*, Berkeley 1954
- Shekarloo P., *Maltzan – the Architect of Rapallo: Weimar Foreign Policy, German-Soviet Relations and the Treaty of Rapallo, 1920-1922*, Research Paper, GRIN Verlag 2010
- Shuster R.J., *German Disarmament after World War I. The Diplomacy of International Arms Inspection 1920-1931*, Routledge 2006
- Sierpowski S., *Dylematy mniejszościowe Ligi Narodów*, cz. 1 i 2, Przegląd Zachodni 1984, nry 3 i 5/6; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Liga Narodów w latach 1919-1926*, Wrocław 2005; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Litewskie próby utracenia polskiej kandydatury do Rady Ligi Narodów w 1926 roku*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński i in., Poznań 2002
- Sierpowski S., *Litewsko-polski „stan wojny” w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Spółczesność, państwo, modernizacja*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002; (dostępna w AMUR)

- Sierpowski S., *Litewsko-radziecki pakt o nieagresji w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002; (dostępna w AMUR)
- Sierpowski S., *Międzynarodowe znaczenie konfliktu grecko-bułgarskiego w 1925 r.* [w:] *1300-lecie państwa bułgarskiego 681-1981. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Zdancewicz, Poznań 1983; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Między wojnami 1919-1939*, cz. I: *lata 1919-1929*, Poznań 1998
- Sierpowski S., *Mniejszość niemiecka na tle aktywności mniejszościowej Ligi Narodów*, [w:] *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. W. Wrześniński, Wrocław 1992; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919-1939*, Poznań 1986; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja, zasady działania*, Poznań 1984; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Pakt londyński i jego realizacja na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, [w:] tegoż, *Studia z historii Włoch XX wieku*, Poznań 2012; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Polskie plany moralnego rozbrojenia w okresie międzywojennym*, [w:] *Studia z dziejów najnowszych*. Acta Universitatis Vratislaviensis. Nauki Polityczne, nr 1023, Wrocław 1989; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Polsko-niemieckie spory na forum kongresów mniejszościowych (1925-1927)*, [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987
- Sierpowski S., *Problem kolonialny w marszu Niemiec do Ligi Narodów*, [w:] *W kręgu idei, polityki i wojska*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009; (dostępna w AMUR)
- Sierpowski S., *Próby wyzyskania procedury mniejszościowej Ligi Narodów w realizacji polityki Rzeszy Niemieckiej na Bałkanach*, [w:] *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871-1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1982; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Przystąpienie ZSRR do prac rozbrojeniowych Ligi Narodów 1925-1927*, [w:] *Dawna a nowa Rosja*, red. R. Jurkowski, N. Kasperek, Warszawa 2002
- Sierpowski S., *Tajne spotkania członków Rady Ligi Narodów w świetle dokumentacji Archiwès de la Société des Nations w Genewie*; (dostępna w AMUR)
- Sierpowski S., *Spory o Wysokich Komisarzy Ligi Narodów w Gdańsku (1919-1939)*, [w:] *Od polonizacji do europeizacji Pomorza Zachodniego*, red. M. Machałek, J. Macholak, E. Włodarczyk, Warszawa-Szczecin 2012
- Sierpowski S., *Wejście Niemiec do Ligi Narodów*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., *Założone i realizowane zadania Sekretariatu Ligi Narodów w latach 1919-1933*, [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski i A. Skrzypek, Łódź 2000; (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Sierpowski S., Czubiński A., *Der Völkerbund und das Locarno-System*, [w:] *Locarno und Osteuropa*, red. R. Schattkowsky, Marburg 1994 (dostępna w wbc.poznan.pl)
- Siotis J., *Essei sur le secrétariat international*, Genève 1963
- Sivori J.B., *La Liga de las Naciones su origen y la obra realizada en la Republica Argentina*, Buenos Aires 1928
- Skrzypek A., *Niemcy w polityce ZSRR*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Skrzypek A., *Nie spełniony sojusz? Stosunki sowiecko-niemieckie 1917-1941*, Warszawa 1992
- Spenz J., *Die diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924-1926*, Göttingen 1966
- Steiner Z., *The Lights That Failed. European International History 1919-1933*, Oxford University Press 2006
- Stemplowski R., *Zależność i wyzwanie. Argentyna wobec rywalizacji mocarstw anglosaskich i III Rzeszy*, Warszawa 1975
- Śladkowski W., *Marszałka Focha koncepcja pokoju z Niemcami*, [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000

- Tassani G., *Diplomatico tra le due guerre. Vita di Giacomo Paulucci di Colboli Barone*, Firenze 2012
- Towle P., *Forced Disarmament in the 1920s and After*, *Journal of Strategic Studies* 29 (2006), 2
- Tracy N., *Rastafari: a way of live*, Chicago 1996
- Tryk M., *Przekład ustny konferencyjny*, Warszawa 2007
- Ulrich-Pier R., *Le Service français de la Société des Nations et les questions européennes dans l'entre-deux-guerres*, [w:] *Les administrations nationales et la construction européenne: une approche historique (1919-1975)*, Bruxelles 2005
- Vaise M., *Oubliè Briand?* [w:] *Aristide Briand, la Société de Nations et l'Europe 1919-1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007
- Walker W. O., *Opium and Foreign Policy: The Anglo-American Search for Order in Asia, 1912-1954*, Chapel Hill NC 1991
- Walters F., *A History of the League of Nations*, Oxford 1965
- Wandycz P., *Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych II RP*, Warszawa 2006.
- Wandycz P., *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926-1932 i 1939-1941*, Warszawa 1999
- Wasilewski T., *Kontrola rozbrojenia w okresie działalności Ligi Narodów*, *Wojskowy Przegląd Prawniczy* 1986
- Weinberger S., *The Wimbledon paradox and the World Court: Confronting Inevitable Conflicts Between Conventional and Customary International Law*, *Emory International Law Review* 397 (1996)
- Wilhelm F., *Victor Hugo et l'Idée des États-Unis d'Europe*, Luxembourg 2000
- Winiarski B., *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Poznań 1928
- Winid B., *Kryzys wilsonizmu*, [w:] *Pochwała historii powszechnej*, Warszawa 1996
- Wintzer J., *Deutschland und der Völkerbund 1918-1926*, Paderborn i in. 2006
- Wojciechowski M., *Okiem historyka. Warszawa, Berlin, Bonn 1918-1981*, Łódź 1989
- Wright J., *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, Oxford University Press 2002
- Wrześniński W., *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922-1939*, Poznań 1970
- Zemite L., *Latvia in the League of Nations*, Riga 2002
- Zeyer M.-A., *Léon Bourgeois, père spirituel de la Société des Nations. Solidarité internationale et service de la France (1899-1919)*, <<http://theses.enc.sorbonne.fr/documnt995>> [dostęp: 20.09.2006]
- Zimmern A., *The League of Nations and the Rule of Law 1918-1935*, London 1939
- Zybaczewski W., *Polsko-sowiecka wojna 1920 g.: geopolityczny aspekt*, [w:] *Od armii komputerowej do narodowej*, t. IV, red. W. Rezmer, Toruń 2012
- Żurawski vel Grajewski P., *Stany Zjednoczone wobec problemu kontroli zbrojeń w dobie Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej 1925-1930*, Warszawa 2000

WYKAZ SKRÓTÓW

AA	– Auswärtiges Amt
AAN	– Archiwum Akt Nowych
AB	– Ambasada Berlin
AL	– Ambasada Londyn
AMUR	– Adam Mickiewicz University Repository
AP	– Ambasada Paryż
ASDN	– Archives de la Société des Nations
ASHA	– American Social Hygiene Association
CICI	– Commission Internationale de la Coopération Intellectuelle
CPC	– Commission Permanente Consultative pour les Affaires Militaire, Navales et Aériennes
CPCD	– Commission Préparatoire de la Conférence du Désarmement
CRW	– The Council for the Representation of Women in the League of Nations
CTM	– Commission Temporaire Mixte
DDI	– Documenti Diplomatici Italiani
Del. RP przy LN	– Delegacja Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów
DLfV	– Deutsche Liga für Völkerbund
Dz.U.	– Dziennik Ustaw
KA	– Konferencja Ambasadorów
J.O.	– Journal Officiel
KPKR	– Komisja Przygotowawcza do Konferencji Rozbrojeniowej
LN	– Liga Narodów, League of Nations
MBP	– Międzynarodowe Biuro Pracy
MKK	– Międzysojusznicza Komisja Kontrolna
MOP	– Międzynarodowa Organizacja Pracy
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NAC	– Narodowe Archiwum Cyfrowe
P.V.C.	– Procès-verbaux du Conseil
Resumé Mensuel	– Resumé Mensuel des Travaux de la Société des Nations
RP	– Rzeczpospolita Polska
SDN	– Société des Nations
SIA	– Survey of International Affaires
STSM	– Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej
Sup. spéc.	– Suplement spécial
sygn.	– sygnatura
UIA	– Union Internationale des Associations pour la Société des Nations
UNIA	– Universal Negro Improvement Association
WBC	– Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

SPIS ILUSTRACJI I ICH ŹRÓDŁA

Spis ilustracji

Thomas Woodrow Wilson – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1912-1920; główny szermierz idei LN, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1919 r.; rys. Léo Arndt	17
Współtwórcy Ligi Narodów: premierzy Włoch – Victor Emanuel Orlando, Wielkiej Brytanii – David Lloyd George, Francji – Georges Clemenceau oraz ich sekretarze (odpowiednio) Luigi Aldrovandi-Marescotti, Marice Hankey oraz tłumacz Paul Mantoux podczas prywatnego spotkania w biurze prezydenta Wilsona 27 maja 1919	21
Robert lord Cecil of Chelwood – jeden z czołowych promotorów i twórców Ligi Narodów	28
Léon Bourgeois – francuski polityk i dyplomata, przewodniczący inauguracyjnej Sesji Rady LN, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1922 r.	28
Le Palais d’Orsay w Paryżu – miejsce pierwszej sesji Rady 16 stycznia 1920 r.; siedziba francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych i jego synonim – Quai d’Orsay	29
Sala Reformacji w Genewie, miejsce Zgromadzeń w latach 1920-1929	32
Widok na Salę Reformacji podczas VII Zgromadzenia LN w 1926 r.	33
St. James’ Palace w Londynie, miejsce drugiej sesji Rady 11-13 lutego 1920 r.	35
Szkot Sir Eric Drummond – sekretarz generalny Ligi Narodów w latach 1919-1933	38
Jean Monnet – francuski ekonomista, w latach 1919-1923 zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów	38
Paul Mantoux – dyrektor sekcji politycznej w sekretariacie LN, sławę zdobył jako tłumacz podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.	39
Philippe Berthelot – sekretarz generalny francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych	39
Albert Appony – sygnatariusz i przeciwnik traktatu w Trianon, delegat Węgier na V i VI Zgromadzenia	44
István Bethlen – premier Węgier w latach 1921-1931, obrońca interesów węgierskich na kilku sesjach Rady, przewodniczący delegacji węgierskiej na Zgromadzenie w 1926 r.	45
Stefan Osuský – polityk i dyplomata, wieloletni delegat Czechosłowacji na Sesje Rady i Zgromadzenia	46
Benito Mussolini – szef rządu i minister spraw zagranicznych Włoch o Etiopii nie zapomnieli... Tęsknoty za <i>parademarsche</i> były wśród Niemców wielkie. Namiastką, ale i sensacją obchodów rocznicy uchwalenia konstytucji weimarskiej w 1924 r. była parada oddziałów konnej policji w Berlinie	56
Albert Thomas – polityk francuski, współtwórca i organizator Międzynarodowej Organizacji Pracy, wieloletni (1919-1932) dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy	64
Okazała Siedziba Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie	64
Transport chorych na tyfus w Polsce	65
Zakażeni ludzie oczekujący na transport do szpitala w Polsce	65
Dr Ludwik Rajchman – dyrektor Sekcji Higieny, jedyny Polak na stanowisku dyrektorskim w Sekretariacie LN	67
Rachel Crowley – dyrektor Sekcji Społecznej Sekretariatu, jedyna kobieta w dziejach Ligi na tak wysokim stanowisku	69
Przewodniczący delegacji krajowych na I Konferencję Opiumową. Od lewej: Sagataro Kaku (Japonia), Georges Clinchant (Francja), Sao-Ke Alfred Sze (Chiny), Bartholomeu Ferreira	

(Portugalia), Rachel Crowdy (sekretarz konferencji), Willem Gideon van Wettum (Holandia, przewodniczący), książę Charoon (Syjam), Janet Campbell (Indie), sir Malcolm Delevingne (Wielka Brytania)	74
Przewodniczący i jego zastępcy na II Konferencji Opiumowej, od lewej Aristides de Agüero y Ben-thencourt (Kuba), Herluf Zahle (przewodniczący z Danii) i Sao-Ke Alfred Sze (Chiny)	74
„Twarze” międzynarodowej współpracy intelektualnej: Maria Skłodowska-Curie, Kristine Bon-nevie, Albert Einstein (u góry), Gilbert Murray (z lewej)	76
Współtwórcy Instytutu Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej w paryskim biurze, od lewej: Francuzi – Julien Luchaire – dyrektor Instytutu i Emil Brémond – sekretarz generalny, Ri-chard Dupierreux (Belg), Giuseppe Prezzolini (Włoch), Oskar Halecki (Polak)	77
Mapa europejskich połączeń kolejowych w 1929 r.	79
Hrabia Johann von Bernstorff – były ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych, przewodni-czący Deutsche Liga für Völkerbund	86
Aristide Briand – wielokrotny premier i minister spraw zagranicznych Francji, indywidualność genewskich sezonów politycznych	91
Raymond Poincaré – premier i minister spraw zagranicznych Francji w latach 1922-1924	91
Gustav Stresemann – niemiecki minister spraw zagranicznych w latach 1923-1929	93
Austen Chamberlain – wybitny polityk brytyjski, m.in. minister spraw zagranicznych w latach 1924-1929	95
James Ramsay MacDonald – współtwórca i lider Labour Party, premier i minister spraw zagra-nicznych w 1924 r.	95
Laureaci pokojowej Nagrody Nobla związani z aktywnością na forum Ligi Narodów: z 1921 r. Hjalmar Branting (u góry) – polityk i dyplomata ze Szwecji oraz z 1922 r. Fridtjof Nansen (u dołu) – światowej sławy polarnik z Norwegii, nazywany „świętym Ligi Narodów”	97
Towarzyska odsłona narad w Locarno; w pierwszym rządzie od lewej m.in. Emile Vandervelde, Briand, Iva – żona Austena Chamberlaina, Hans Luther, Stanley Baldwin; w drugim szeregu Georges-Etienne Bonnet, Stresemann, w trzecim Chamberlain i Winston Churchill	107
„Mniejsi” uczestnicy porozumień lokarneńskich: Emile Vandervelde (u góry), Edward Benes (u dołu)	108
Aleksander Skrzyński. W notatce do W. Grabskiego nie miał „żadnych wątpliwości, że sojusz polsko-francuski wyjdzie z Locarno wzmocniony, legitymowany w oczach świata żyrowany przez Anglię”. Na analogicznym listowniku hotelowym, ale już bez adresata zanotował: „W Locarno Front francusko-angielsko-polski jest jednolity [podkreślone w oryginale – St.S.], żadnych różnic, żadnej rozbieżności, żadnej nieufności. Zostawmy Niemcom stwarzanie ich pozorów, to nie nasza robota” (AAN, Delegacja RP, sygn. 123, k.103 i 104; także NAC)	109
Eric Drummond z najbliższymi współpracownikami: za sekretarzem generalnym Frank P. Walters – dyrektor Biura, powyżej mjr A. Buxton, z lewej p. J. Howard	116
Uznani w środowisku genewskim politycy z Ameryki Łacińskiej: Augustin Edwards (Chile), Co-sme de la Torriente y Peraza (Kuba), Alberto Guani (Urugwaj) – u góry, José Gustavo Guer-rero (Salwador) – z lewej	118
12 lutego 1926 r. Uczestnicy jednosesyjnego, „ambasadorskiego” spotkania Rady LN w sprawie zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia: od lewej: Ferdinand Veverka (poseł Czechosłowacji w Bernie), Einer Hennings (poseł Szwecji w Bernie), Afranio de Mello Franco (poseł Brazylii w Paryżu), José Quiñones de León (ambasador Hiszpanii w Paryżu), Jean Hennessy (amba-sador Francji w Bernie), Carlo Garbasso (ambasador Włoch w Bernie, przewodniczący), Eric Drummond (sekretarz generalny), R.O.C. Sperling (poseł Wielkiej Brytanii w Bernie), Akira Ariyoshi (poseł Japonii w Bernie), Fernand Peltzer (poseł Belgii w Bernie) i Alberto Guani (poseł Urugwaju w Paryżu)	123
Józef Piłsudski (068) – polityk i wojskowy, od marca 1920 r. marszałek, rzecznik „Polski Jagiel-łońskiej”, przywódca puczu wojskowego w 1926 r.	126
Przed hotelem Beau-Rivage w Genewie 7 marca 1926 r., w przeddzień Zgromadzenia Nadzwy-czajnego LN – od lewej kanclerz Hans Luther, Aristide Briand i Gustav Stresemann	126
Na temat trwającej „gry o Niemcy” kpiono	131
Telegram Associaton Polonaise pour la SDN w sprawie stałego miejsca w Radzie dla Polski	135

Potwierdzenie odbioru apelu Catholic Women's Association z Tarnowa	135
Giuseppe Motta – wybitny polityk Szwajcarii, darzony powszechnym szacunkiem rzecznik instytucji genewskiej	137
Pierwsza strona wniosku Chin o stałe miejsce w Radzie z dnia 15 marca 1926 r. przekazywana do wiadomości członkom Rady	137
José Quiñones de León – ambasador Hiszpanii w Paryżu, uczestnik sesji Rady i Zgromadzeń Ligi Narodów do 1926 r.	139
Gustav Stresemann i Aristide Briand na trybunie VII Zgromadzenia	142
Atmosfera podczas VII Zgromadzenia była wyjątkowa. Oklaskiwano wszystkich, ale entuzjazmowano się słowami Brianda	144
Przewodniczący VII Zgromadzenia Momčilo Ninčić, minister spraw zagranicznych Królestwa SHS	144
Szczególny charakter VII Zgromadzenia uwypukliło odsłonięcie przez Edith Wilson tablicy upamiętniającej wielkie dzieło jej męża zmarłego w 1924 r.	145
Rozmowy w kuluarach; na pierwszym planie Alberto Guani, delegat Urugwaju i Austen Chamberlain	147
Gustav Stresemann – chwalony w Genewie i wyróżniony przez Norweski Komitet Noblowski	149
Jonkheer Loudon, min. spraw zagranicznych Holandii, przewodniczący Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej	149
Inauguracja 42. Sesji Rady Ligi Narodów 16 września 1926 r. Zgromadzenie wybrało dziewięciu niestałych członków: na trzy lata Chile, Polska i Rumunia, na dwa – Chiny, Holandia i Kolumbia, na rok – Belgia, Czechosłowacja i Salwador. Od lewej siedzą: José Gustavo Guerrero (Salwador), August Zaleski (Polska), Francisco Urrutia (Kolumbia), Enrique Villegas (Chile), Stresemann, Scialoja, Briand, Benesz (przewodniczący), Drummond, Chamberlain, Kikujiro Ishii (Japonia), Luise de Brouckère (Belgia), Chao-Hsin Chu (Chiny), Jonkheer Loudon (Holandia), Jean Mitileanu (Rumunia)	150
Automobil Czerwonego Krzyża na ulicach Warszawy podczas przewrotu majowego 1926 r.	151
Genewa, siedziba Sekretariatu – „wrota do Ligi”	153
Josepf Avenol – dyplomata francuski, od 1923 r. zastępca sekretarza generalnego	155
Joast van Hamel, holenderski prawnik, dyrektor Sekcji Prawnej w Sekretariacie, od 1926 roku Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku	158
Heinrich Sahn, prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920-1930	158
Paul Hymans – aktywny i ceniony w środowisku genewskim polityk belgijski	160
Wykaz państw nie mających w połowie 1925 roku przedstawicieli w Sekretariacie	162
Joseph Paul-Boncour – wielokrotnie przedstawiciel Francji w Radzie i Zgromadzeniu	163
Edith Lyttelton – brytyjska aktywistka ruchu kobiecego, pisarka, przedstawicielka The Council for the Representation of Women in the League of Nations	165
Florence Wilson, Lord Cecil i Ramsey MacDonald – rysunki z 1928 r. światowej sławy muralistki Violet Oakley, „samozwańczej ambasadorki amerykańskiej” przy Ligi Narodów. Prace te eksponowane w czytelni archiwum Ligi Narodów w Genewie	166
Albert Dufour-Feronce – dyplomata niemiecki, podsekretarz generalny Ligi Narodów w latach 1926-1933	170
Franciszek Sokal – stały delegat Polski w Lidze Narodów, członek Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy	170
Bernardo Attolico – dyplomata i polityk włoski, w latach 1921-1927 podsekretarz generalny Ligi Narodów i dyrektor sekcji rozbrojeniowej	171
Giacomo Paulucci di Colboli – szef gabinetu Mussoliniego, od 1927 r. podsekretarz generalny Ligi Narodów odpowiedzialny za administrację wewnętrzną Sekretariatu	171
Dzięki Lidze Narodów walory turystyczne Genewy znacznie wzrosły. Wizyta króla Rumunii Ferdynanda i jego żony Marii w 1924 r.	176
Lord Parmoor – polityk i dyplomata brytyjski, delegat Wielkiej Brytanii na sesje Rady i Zgromadzenia	180
Henri de Jouvenel – polityk i dziennikarz, senator, aktywny reprezentant Francji w Genewie do 1927 r.	180
Vittorio Scialoja – senator, prof. prawa, przedstawiciel Włoch w Radzie Ligi Narodów i na Zgro-	

madzeniach w latach 1922-1926	182
Nicolae Titulescu – dyplomata i polityk, w latach 1921-1932 poseł w Londynie, wielokrotny przewodniczący delegacji rumuńskiej na sesje Rady oraz kolejne Zgromadzenia Ligi Narodów	188
Członkowie Komisji Trzech do zbadania przemytu uzbrojenia na Węgry: min. Jaonheer Beelaerts van Blokland z Holandii, ambasador Chile w Paryżu Enrique Villegas, min. Hjalmar J. Procopé z Finlandii	189
Julien Luchaire – francuski uczoney i publicysta, dyrektor Instytutu Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej, rzecznik rozbrojenia moralnego	193
Kikujiro Ishii – dyplomata i polityk, uczestnik konferencji pokojowej w Paryżu, ambasador we Francji, delegat Japonii w Lidze Narodów w latach 1920-1927	196
Notyfikacja przyjazdu przedstawiciela Finlandii na sesję Rady w 1926 r.	201
Wyrażone przez sugestywną karykaturę nastroje kojarzone z wejściem Niemiec do Ligi	221
„Cywilny” Józef Piłsudski i Józef Beck przed wyjazdem do Genewy w 1927 r.	222
Stresemann w otoczeniu współpracowników i dziennikarzy	223
Wrzesień 1926 r. Nie pierwsze, tym mniej ostatnie <i>tea parties</i> z udziałem Stresemanna, Chamberleina i Brianda	224

Źródła ilustracji

Archiwum Akt Nowych, Delegacja RP przy Lidze Narodów
 Archives de la Société des Nations
 Illustrated album of the League of Nations, Geneva (ok. 1930), Printed by ATAR
 L'Illustration: journal universel, Paris, ed. Debochet, 1925, 1926
 Illustrazione italiana, Milano, ed. Treves 1926
 La première décade de la Société des Nations. Publie par Richard Boelcsey, Berlin W 62 (1929)
 Zbiory własne

INDEKS OSÓB

W indeksie wszelkie ü, ä, potraktowano jako zwykłe litery u, a, i w takim to porządku uszeregowano

- Alberti Eleonora de 165
Aldrovandi-Marescotti Luigi 21, 23, 242
Allan Jean 57, 243
Ammende Ewald 210, 211, 214
Andrzejewski Marek 37, 158, 244
Apponyi Albert 44
Ariyoshi Akira 123
Arndt Léo 17
Aschmann Gottfried 163, 164, 167, 169, 170, 173, 215
Askenazy Szymon 47, 150
Attolico Bernardo 171, 174
Aufricht Hans 7
Aulard André 207
Avenol Joseph 154, 155, 243
Azcarate Pablo de 215, 246
- B**
Baaer Alain 155, 243
Baigorri-Jalon Jesús 65
Baker Sara Josephine 69, 243
Balázs Juhász 183, 243
Balcerak Wiesław 6, 9, 44, 104, 108, 109, 131, 232, 243
Baldwin Stanley 95, 107, 112
Balińska Marta 68, 243
Bandini Cristina Giustiani 72
Bánffy Miklós 46, 47, 48
Barabasz Adam 228, 243
Barandon Paul 168
Baratier Albert 185
Bariéty Jacques 9, 89, 104, 111, 245, 246, 248
Barnes George 38, 135
Barone Giacomo zob. Paulucci di Colboli Giacomo
Barreto José-Maria 55
Barros Andrew 36, 243
Barros James 119, 152, 154, 171, 183, 215, 243
Barth Boris 198
Bartnicki Andrzej 6, 51, 57, 243
Batowski Henryk 65, 111, 243
Bauer Gustav 23
Baumgart Marek 37, 108, 112, 243, 246
Beck Józef 222, 239, 247
Becker Otto 33, 242
Beckett Ian Frederick William 14, 243
Beer Max 168, 172, 173
Bell Johannes 23
Bendiner Elmer 9, 69, 218, 219, 243
Benesz Edward 44, 45, 108, 110, 114, 124, 145, 148, 150, 151, 162, 179, 188, 196, 209, 228, 231, 232
Bergson Henri 75
Bernardes da Silva Arturo 119, 126, 152
Bernardi Giovanni 197
Bernhard O. A. 168
Bernhard Georg 87
Bernhard Joachim 5
Bernstein Edward 87
Bernstorff Johann Heinrich von 17, 18, 42, 86, 87, 144, 207
Berthelot Philippe 28, 36, 39
Bethencourt Aristides de Agüero y 74
Bethlen István 45, 46
Bethusy-Huc E. von 168
Birn Donald S. 9, 243
Bismarck Otto von 226
Blessing Ralph 49, 106, 243
Bliss Tasker Howard 193
Blokland Beelaerts Joanheer van 188, 189
Blumenfeld Anna 168
Boelcsey Richard 251
Bogen Alexandr zob. Scholtis August
Bonham Carter Charles 185
Bonnet Georges-Étienne 107
Bonnieve Kristine 75, 76
Borckdorff-Rantzau Ulrich 10, 17, 23
Bornus József 182, 183, 243
Bourgeois Léon 28, 29, 32, 96, 127, 249
Bouvier Virginia Marie 117, 244
Bógdał-Brzezińska Agnieszka 6, 26, 34, 84, 243, 244, 245
Branting Hjalmar 83, 96, 97, 157

- Breda dos Santos Norma 126, 243
 Bregman Aleksander 6
 Breitscheid Rudolf 144
 Brémond Emil 77
 Briand Aristide 9, 89, 91, 96, 103, 104, 109, 111, 112, 114, 125-128, 131, 142-147, 149-151, 155, 157, 175, 192, 219-221, 224, 228, 238, 239, 246, 248
 Brockdorff-Rantzau Ulrich von 218
 Brouckère Luise de 150
 Brzeziński Andrzej Maciej 6, 19, 29, 36, 76, 77, 195, 202, 203, 205, 243
 Buero Enrique 222
 Bülow Bernhard Wilhelm von 7, 85, 86, 105, 229, 230, 242
 Burkman Thomas W. 142
 Buxton Anthony 116
- Campbell Janet 74, 165
 Cantilo Jose Maria 138
 Castle William 128
 Cecil of Chelwood Robert lord 28, 29, 34, 39, 83, 92, 100, 120, 138, 142, 143, 157, 158, 166, 175, 192, 206, 229, 242
 Celarek Józef 168
 Cesarz Zbigniew Kazimierz 62, 243
 Chachatii Norman Ph. 134
 Chajman Wiktor Moissewicz 197, 199
 Chamberlain Austen Joseph 95, 96, 107, 111, 112, 119, 125, 127-129, 131, 146, 147, 150, 157, 159, 160, 189, 196, 197, 200, 209, 210, 224, 238, 244
 Chamberlain Iva 107
 Chao-Hsin Chu 127, 137, 138, 140, 150
 Chardigny Pierre 37, 62, 178
 Charoon książę 74
 Chaudron Gerald 142, 243
 Chodźko Witold 71, 134, 243
 Churchill Winston 107
 Ciechanowski Jan 128
 Cienciała Anna Maria 95, 96, 239, 244, 247
 Clark Castello Branco 181
 Clark Elizabeth Morrow 158, 244
 Clauzel Bertrand 47, 154
 Clavin Patricia 96
 Clemenceau Georges 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 91, 193, 194, 242
 Clinchant Georges 74
 Cohrs Patric Ossian 90, 244
 Colban Erik 213, 215
 Collins Michael 56
 Comert Jean 208
 Comert Pierre 43, 103, 109, 155, 173
 Coolidge Calvin 25
 Cosgrave William 50
- Costa Affonso 126
 Costa Bona Enrica 188, 244
 Coubertin Pierre de 95
 Coudenhove-Kalergi Richard Nikolaus 227, 228, 229, 242, 247
 Crols Dirk 226, 244
 Crowdy Eleanore Rachel 68, 69, 70, 74, 164
 Csáky Istvan 182
 Cunha Gastao da 118
 Curtius Julius 144
 Curzon George Nathaniel 37, 40, 231, 245
 Cziczerin Georgij 24, 40, 199, 201
 Cziczibu Yasuhito 144
 Czubiński Antoni 6, 8, 13, 30, 31, 33, 40, 96, 100, 102, 108, 124, 206, 212, 213, 224-226, 232, 244, 246-248
- D'**Aberon Edgar Vincent 36, 37, 103, 245
 D'Entotto Legarde 54
 Dale Doris Cruger 166, 244
 Davian M. 168
 Dawes Charles 80, 90, 91, 93, 96, 98, 103, 105, 111, 129, 218, 219, 238
 De Vanguas José 143
 Dedjazmatch Nadéon zob. Nadeon Aba Wolo Ras
 Deimling Berthold Karl Adolf von 87
 Delevingne Malcolm 74
 Deutschmann Zygmunt 168
 Di Nolfo Ennio 110, 189, 244
 Dickinson Willoughby 100, 207, 208
 Dilley Andrew 30, 244
 Dmowski Roman 83
 Dobosz Józef 12
 Dreyfus-Barney Laura 165
 Drummond Eric 27, 28, 36, 38, 39, 57, 70, 90, 92, 109, 119, 122, 123, 134, 136, 150, 152, 154, 164, 167, 169-172, 236, 243
 Dufour-Feronce Albert 168, 170-173, 236
 Dupierreux Richard 77
 Duroselle Jean- Baptiste 91, 244
 Dzierzykraj-Morawski Kajetan 122
 Dzikowska K. 135
- E**bert Fryderyk 102
 Edwards Augustin 118
 Einstein Albert 75, 76, 206
 Erkelenz Anton 87
 Erzberger Matthias 22
 Essen Andrzej 44, 244
- F**erdynand, król Rumunii 176
 Ferreira Bartholomeu 74
 Fiedor Karol 9, 22, 42, 43, 113, 168, 216, 228, 244
 Filene Edward 65

- Fine Martin 63, 244
Fink Carole 41, 80, 99, 205, 208, 216, 244
Fior Michael 79, 244
Fisher Herbert Albert Laurens 46
Foch Ferdinand 19, 248
Fortuol Jose Gil 46
Franciszek Ferdynand 13
Franciszek Józef 44
Frohn Axel 80
Fromageot Henri 138
Furst Gerhard 168
- G**
Galvanauskas Ernest 209
Garbasso Carlo 122, 123
Garcia Eugênio Vargas 119, 148, 244
Garlach Helmut von 86, 87
Garlicki Andrzej 232
Garvey Markus 55, 246
Gatzke Hans Wilhelm 16, 244
Gaus Friedrich 138, 143
Gawroński Jan 112, 242
Gawrycki Marcin F. 6, 26, 34, 84, 116, 140, 243-245
Ghebali Victor-Yves 7, 153, 244
Gilas Janusz 6, 52, 244
Gils Maria Theodora von 168
Ginsberg Maris 169
Gonsiorowski Mirosław 12, 107, 245
Goodman Joyce 165, 245
Gordon Ogilvie Marie Matilda 165
Grabski Władysław 40, 109
Graham Ronald 57
Gravina Manfredi 152
Gray William Glenn 245
Griffith Arthur 56
Grzankowski Władysław 6, 114, 245
Guani Alberto 118, 123, 138, 147, 148, 196
Guckenheimer G. 168
Guerrero Jose Gustavo 118, 150
Gütermann Christoph 206
Gwiazdoski Tadeusz 109, 186
- H**
Haffner Sebastian 41, 245
Hajle Selasje Tafari 51, 57
Halczak Bohdan 133, 247
Halecki Oskar 6, 76, 77, 243
Hamel Joast van 158-160
Hankey Marice 21
Hanotaux Gabriel 46, 47, 48
Harasimowicz Andrzej 92, 200, 245
Harding Warren Gamaliel 25
Harris John Hobbs 53, 71, 245
Hass Robert 155
Hass Ludwik 228, 245
Hauser Przemysław 212
- Heideking Jürgen 80
Heile Wilhelm 87
Hemingway Ernest 98, 242
Henczel Remigiusz Achilles 12
Hennessy Jean 123
Hennings Einer 123
Henryk IV 220
Heriott Eduard 60, 94, 104
Hesnard Oswald 220, 227
Hindenburg Paul von 88, 102, 103, 113, 198
Hoesch Leopold von 106, 111, 138
Holl Karl 43, 245
Holtze Erlich 86
Holzer Jerzy 41, 245
Housden Martin 66, 245
House Edward Mandell 15
Howard Joan 116
Hughes Charles Evans 73
Hugo Viktor 229, 248
Hüsslein Alfred Edvard 168, 172
Hymans Paul 160, 162, 209
- I**
Iljuchina Rusanna Michajlovna 5, 7, 33, 38, 129, 245
Imperiali Guglielmo 46, 47
Ingram Norman 104, 245
Ishii Kikujiro 126, 150, 196
Iwanejko Marian 6
- J**
Jacobson Jon 108, 113, 245
Jäckh Ernst 43
Jackowski Tadeusz Gustaw 138, 149, 150, 200, 242
Jalagin Seija 30, 244
Jebb Dorothe 70
Jebb Eglantyne 70, 246
Jerzy V 49
Johnson Gaynor 37, 245
Johnson Niall P. A. S. 66, 246
Jouvenel Henri di 180
Juhasz Guyl 44, 187, 245
Jurkowski Roman 200, 248
- K**
Kaas Ludwig 144
Kaczmarek Jan 214
Kaeckenbeeck Georges 62, 245
Kaku Sagatoro 74
Kamiński Marek Kazimierz 40, 245
Karol I Habsburg 44, 48
Kasperek Norbert 200, 248
Kaufmann Aleksander 68
Keller Adolf 207
Kellogg Frank Billings 198
Kemp Edwin Carl 158
Kennedy David 105, 245
Ki-Tscheng 166

- Kiewisz Leon 225
Kimmich Christoph Martin 8, 32, 86, 95, 103, 113, 164, 215, 245
Kiwerska Jadwiga 15, 16, 25, 42, 91, 182, 218, 245, 246
Klaffkowski Alfons 230
Kleefeld Käthe 84
Klein Ernest 108
Knauss Bernard 101, 245
Knepper Paul 72
Knock Thomas J. 193, 245
Komarnicki Tytus 109
Korab-Kucharski Henryk 231
Korczyk Henryk 6- 8, 36, 108, 109, 112, 113, 120, 124, 125, 128, 130, 131, 133, 138, 140, 143, 146, 151, 200, 245
Koszel Bogdan 16, 62, 110, 245, 246
Kotłowski Tadeusz 58, 84, 102, 245
Kotze Hans Ulrich von 168
Koufa Kalliopi 62, 245
Kozłowski Piotr Ryszard 142, 245
Kramár Karel 209
Krasuski Jerzy 6, 83, 91, 104, 111, 114, 187, 213, 214, 225, 227, 230, 234, 246
Kraszewski Piotr 31, 111, 246
Krčmař Jan 181
Kwiecień Zbigniew 25
- Labuda Gerard 232, 233
Laqua Daniel 51
Launay Jacques de 155, 219, 220
Le Brenton Tomas 136
Leczyk Marian 151, 197, 246
Lednicki Andrzej 228
Lee MacDowell Marschall 8, 85, 164, 168, 170, 173
Lenin Włodzimierz 31, 38, 40
Leski L. 168
Lespinois Jérôme de 89, 246
Levin Norman Gordon (jr) 15, 246
Lietz Zygmunt 40, 246
Lloyd Georg David 20, 21, 23, 30, 31, 39, 69, 102, 204, 206, 242
Löbe Paul 228
Lodge Cabot Henry 16, 17
Lodi Fernando 136
Löfgren Jonas E. 143
Loudon Jonkheer 46, 143, 149, 150, 201
Loveday Alexandr 172
Luchaire Julien 77, 192, 193
Luther Hans 107, 111, 125, 126, 156
Lyttelton Edith 165
- Łaptos Józef 108, 242
Łossowski Piotr 225, 231, 247
Łuczak Czesław 58, 246
- Mac Donnell John 159, 232
Mac White Michel 56
MacDonald James Ramsay 94, 95, 166
Machala Drahoslav 98, 242, 246
Machala Ivan 98, 242, 246
Machalek Małgorzata 37, 248
Macholak Jan 37, 248
Madajczyk Piotr 110, 212, 226, 246
Maginot André 112
Mahatma Ghandi 30
Makowski Edmund 213, 246
Maltzan Adolf Ago von 37, 38, 247
Manigand Christine 246
Mantoux Paul 21, 23, 27, 29, 37, 39, 62, 64, 92, 102, 103, 120, 128, 129, 147, 155, 162, 163, 169, 178, 192, 193, 241, 242
Marczewski Jerzy 33, 246
Margerie Pierre de 94, 170-171, 226
Maria, królowa Rumunii 176
Marietti Giovanni 185
Marinković Vojislav 188
Martin Tony 55, 246
Martin William 108, 153, 221, 241, 246
Marx Wilhelm 102, 219, 229
Maurer Walter 214
Max-Muller William 112
Mazurkiewicz Władysław 119
Meienberger Norbert 138, 246
Mello Franco Afranio de 96, 119, 123, 126, 127, 138, 139, 141, 209
Meltzer Allan H. 24, 246
Metternich Jacob Ludwig Maria 168
Mędrzecki Włodzimierz 124, 247
Michaelson Rudolf 100, 211, 213, 246
Michalek Krzysztof 16, 74, 246
Michałowski Roman 200
Michałowski Zygmunt 182
Michowicz Waldemar 6, 19, 60, 89, 131, 201, 203, 246
Mikietyński Piotr 101, 246
Mikołajczyk Marek 28, 246
Mikos Stanisław 6, 37, 156, 232, 246
Mikulicz Sergiusz 41, 225, 246
Mitileanu Jean 150
Modzelewski Jan 224
Monnet Jean 28, 38, 246
Monroe James 116, 117, 139
Montarroyos Elyseu Fonseca de 138
Montgelas Adolf 198
Morawski Kajetan D. zob. Dzierżykraj-Morawski Kajetan 122
Motta Giuseppe 46, 47, 136-138, 146
Mouton Marie-Renée 27, 153, 246
Mueller Juergen 66, 246
Müller Adolf 173, 215

- Müller Hermann 23, 87, 144
Mullej Clare 70, 246
Murray Gilbert 76, 100, 206
Mussolini Benito 51, 56, 57, 101, 110, 171, 174, 188, 238, 244
Muszkowski Jan 166
- Nadeon Aba Wolo Ras 54
Nagórski Zygmunt 134
Nansen Fridtjof 87, 97, 143
Napoleon I 71
Nikonowa Swietłana W. 7, 246
Ninčić Momčilo 144, 145
Nippold Otfried 27
Nobel Alfred 17, 28, 96, 144
Nolda Marc August 168
Nollet Charles 60, 181
Nowak-Kielbikowska Maria 37, 111, 246
Nowinowski Sławomir 45, 109, 246
- Oakley Violet** 166
Olsen Otto 168
Olszowski Kazimierz 95, 130, 163, 204, 216
Orlando Emanuel Victor 21
Osuský Stefan 46, 47
- Paddle Sarah** 71, 246
Paderewski Ignacy 144, 150
Pajewski Janusz 10, 112, 246
Palacios Emilio 138
Palmerston Henry John Temple lord 92
Paluszyński Tomasz 225
Parnoor Charles Alfred Cripps 180
Paszkiewicz Jędrzej 183, 246
Patterson Caleb Perry 10
Paul-Boncour Joseph 162, 163, 196
Paulis A., plk. 120
Paulucci di Colboli Giacomo 171-174, 188, 248
Pedersen Susan 10, 90, 176, 246
Peltzer Fernand 123
Perez-Guerrero Manuel 34, 116, 127, 140, 148, 246
Piłsudski Józef 40, 112, 126, 177, 222, 232, 244, 247, 248
Piotrowski Bernard 225
Piskurewicz Jan 76, 246
Piszczkowski Tadeusz 112, 242
Pliley Jessica Rae 71, 247
Poensgen Walter 86
Poincaré Raymond 19, 90, 91
Posner Stanisław 71, 74, 75, 247
Potocki Stanisław 6
Prezolini Giuseppe 77
Procopé Hjalmar Johan Fredrik 188, 189
Pueyrredan Honorio 34
- Quer y Boule Luis Maria** 138
Quidde Ludwig 22, 86
Quiñones de León José 115, 119-120, 123, 138, 139, 141, 196
- Rabindranath Tagore** 144
Radbruch Gustav 87
Radziwiłł Gabriela 42, 208
Rajchman Ludwik 66, 67, 68, 155, 243
Rakowski Bogusław 19, 154, 248
Ramonat Wolfgang 156, 247
Ranshofen-Wertheimer Egon Ferdinand 154, 247
Rappard William Emmanuel 51
Rathenau Walther 40, 76
Rault Victor 157
Renthe-Fink Cecil von 168, 169
Requin Edouard 192
Restrepo Antonio José 117
Rezmer Waldemar 31, 249
Rheinbaben Verner von 97, 144, 242
Ribi Amalia 51, 247
Rivera Miguel Primo de 152
Rockefeller John Davison 72
Rojek Wojciech 25, 74, 108, 112, 197, 247
Rolin Joequemyns 138, 181
Roosevelt Theodore 16, 91, 116, 244, 245
Rose Karol 239
Rosen Friedrich 43
Rostworowski Michał 6
Rothbarth Maria 212
Ruchniewicz Krzysztof 227, 228, 247
Rudnicki Zbigniew 222
Ruecker Emil 151, 152, 247
Ruge Wolfgang 149
Rumbold Horace 183
Ruysen Théodore 207
- Sahm Heinrich** 156, 158, 160
Sainte-Croix Shéni Avril de 166
Salandra Antonio 157
Satō Naotake 138
Salter Arthur James 172
Sauerwein Jules 190
Scelle Georges 10, 32, 115, 242
Schacht Hjalmar 227
Schattkowsky Ralph. 108
Scheuerman Wilhelm 149
Schieman Paul 214
Schimitzek Stanisław 54, 242
Schmidt Paul Otto 65, 145, 149, 219, 242
Schmieden Werner von 168, 170
Schnabel Fritz 168, 169
Scholtis August 214
Schönaich Paul Eugen von 87
Schubert Carl von 143, 169, 170

- Schücking Walther 22, 82, 86, 87, 242
 Schuurman W. S. C. 185
 Scialoja Vittorio 125, 138, 150, 157, 161, 182, 189, 196
 Seabury Paul 173, 247
 Seeliger Arthur 78, 168
 Seipl Ignaz 228
 Seitz Theodor 98
 Sevensma Tietse Pieter 166
 Seyda Marian 83, 95
 Sforza Carlo 161
 Shekarloo Pouyan 38, 247
 Shuster Richard J. 178, 181, 247
 Sierpowski Stanisław 5, 6, 15, 20, 21, 24-26, 30, 31, 33-35, 37, 41, 42, 51, 57, 60, 63, 78, 82, 88, 89, 96, 98-101, 106, 108, 111, 117, 121, 122, 124, 131, 133, 151, 154-156, 183, 192, 197, 200, 203, 206, 209, 214, 215, 217, 222, 230, 231, 233, 242, 244-248
 Sikorski Władysław 177
 Sikorski Tomasz 98, 247
 Simons Hans 87
 Simons Walter 43, 218
 Siotis Jean 154, 248
 Sivori Juan B. 34, 248
 Sjöborg Erik Axel Mattias 138
 Skłodowska-Curie Maria 75, 76, 77, 206, 246
 Skrzyński Aleksander 77, 108, 109, 110, 112, 114, 122, 124, 128, 243, 248
 Skrzypek Andrzej 19, 41, 129, 130, 132, 154, 225, 248
 Skubiszewski Krzysztof 6
 Smith David James 226, 244
 Smith Jeremias 187
 Smith Paul 62, 245
 Smuts John Christian 22
 Snow William 72
 Sobol Elżbieta 7
 Sokal Franciszek 47, 71, 103, 138, 154, 172, 200, 203
 Sokala Paweł 142
 Sorbets Gaston 251
 Sottile Antoine 55
 Spenz Jürgen 7, 8, 124, 125, 133, 151, 184, 248
 Sperling R. O. C. 123
 Steiner Zara 8, 90, 92, 112, 187, 248
 Stemplowski Ryszard 119, 248
 Stephens W. George 157
 Steuben Friedrich Wilhelm von 16
 Stöcker Helene 22, 86
 Stoltzenberg C. von 168
 Stoppani Pietro 172
 Stresemann Gustav (Gustaw) 5, 8, 10, 25, 33, 41, 42, 84, 93, 96, 97, 101, 102, 104, 107, 110, 111, 112, 114, 122, 125, 126, 128-132, 142-151, 155, 163, 164, 169, 178, 189, 203, 209, 216, 219-221, 223-226, 229, 230, 234, 238, 239, 242, 244-248
 Sugimura Yotaro 169
 Suppan Arnold 62, 245
 Szaflik Ryszard 231
 Sze Sao-Ke Alfred 74
 Śladkowski Wiesław 19, 248
 Šlezevičius Mykolas 233
 Tabouis Genèvieve 91, 146, 149, 242
 Tafari zob. Haile Selassji Tafari
 Taft William 17
 Tanczos Gabriel 188
 Tardieu Andre 193
 Tassani Giovanni 174, 248
 Tavera Susanna 30, 244
 Theodoli Alberto 210
 Thomas Albert 63, 64, 165, 244
 Tiedemann Heinrich von 82
 Tiedje Johannes 86
 Tiedmann Helmut von 86
 Titulescu Nicolae 188
 Tokarski Jan 7
 Torriente Cosme de la 118
 Towle Philip 101, 192, 248
 Toynbee Arnolf Joseph 121
 Tracy Nicholas 51, 248
 Treuttschler-von Falkenstein Heinz Julius Hugo 168
 Tryuk Małgorzata 65, 248
 Tse-tung Mao 121
 Ulrich-Pier Raphaële 153, 248
 Unden Bo Osten 157, 196
 Urrutia José Francisco 35, 117, 127, 150
 Vaïse Maurice 111, 248
 Valera Eamon de 56
 Vandervelde Emile 107, 108, 125
 Veverka Ferdinand 123, 138
 Villegas Enrique 150, 188, 189
 Vivalba Macchioro 51
 Voldemaras Augustinas 133
 Walch Camille 60
 Walczak Henryk 98, 247
 Walker William O. 75, 248
 Walters Frank Paul 50, 62, 116, 120, 154, 190, 229, 248
 Wandycz Piotr 112, 177, 248
 Wangh R.D. 157
 Warnstedt A. 168

- Wasilewski Tadeusz 61, 248
Wasserberg Ignacy 168
Wątor Adam 98, 247
Webster Andrew 192
Wehberg Hans 22, 85, 86, 242
Weinberger Sheila 82, 248
Weindling Paul 66, 245
Weizsäcker Ernst von 172, 242
Wertheimer Egon. 168
Wessels Jens-Wilhelm 96
Wettum Willem Gideon van 74
White Norman Frederick 68
Wielowiejski Józef 119
Wilfan Josip 213
Wilhelm I Hohenzollern 81
Wilhelm II 102
Wilhelm Frank 229, 248
Wilson Edith 144, 145
Wilson Florence 166, 244
Wilson Woodrow 15-26, 28, 91, 96, 144, 152, 193, 244, 245, 246
Winiarski Bohdan 6, 60, 106, 194, 248
Winid Bogusław 25, 248
Wintzer Joachim 7, 8, 22, 42, 43, 78, 86, 95, 97, 122, 152, 156, 171, 173, 178, 215, 229, 248
Wirth Joesph 40, 248
Wittman R. L. 168
Włodarczyk Edward 37, 248
Wodzicki Roman 152, 242
Wojciechowski Marian 225, 232, 248
Wojciechowski Mieczysław 227, 247
Worowski Waclaw 200
Wright Jonathan 8, 93, 102, 129, 178
Wrześniński Wojciech 101, 214, 247, 248
Wysocki Adolf 156, 242

Young Owen D. 90

Zahle Herluf 74, 130
Zajączkowski Jakub 142
Zaleski August 149, 150, 172, 177, 233, 234, 248
Zaleski Władysław J., 6
Zamoyski Maurycy 36
Zdancewicz Tadeusz 184, 247
Zemite Lilita 47, 211, 248
Zeyer Marie-Adélaïde 28, 249
Zimmern Alfred 218, 249
Zumeta César 127
Zybaczewski Wiktor 31, 249

Żurawski vel Grajewski Przemysław 198, 249

*Opracował
przy udziale autora
Tomasz Karpiński*

GAME FOR GERMANY. INTERNATIONAL RESONANCE FOLLOWING GERMANY'S ACCESSION TO THE LEAGUE OF NATIONS IN 1926

Summary

The book's title faithfully conveys the intentions of the author, who presents the struggle for the political shape of interwar Europe, at the centre of which stood Germany. It goes without saying that there is nothing new in the book's watchword. It has been present from the beginning of the interwar period, in which agreements from Rapallo and Locarno entrenched themselves a special place. Their impact on the situation unfolding in the then Europe and the world was emphasised in hundreds of monographs, papers, satirical texts... The employment of the term 'the game for Germany' stands at the same time as a reference to the research project carried out in the Poznań research milieu on the role of Germany in international relations of the interwar period. In the last sentence of the introduction to the first volume, its editor wrote that 'the game for Germany' continuing throughout the interwar period was a glaring example of the anfractuosity of the path the then Europe was treading on' (S. Sierpowski, Wstęp, [in:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, vol. I: *Era Stresemanna*, ed. S. Sierpowski, Poznań 1990, p 8).

For the first decade of the interwar period, Germany's accession to the League of Nations was an expression of the evolution of the post-war world and a characteristic element of this 'game', in which engaged were, often dramatically, a preponderance of over 50 members of LN. The atmosphere accompanying the accession of subsequent adversaries from the period of 'the great war' was congenial. The concerns of the League members, who were beneficiary in relation to the neighbour defeated in the war, were to be eased with special declarations of the loyal implementation of peace treaties. Austria or Bulgaria, and even Hungary, most anti-system disposed among them, did not evade such expectations, unlike Germany, who definitely and consistently refused to sign such declarations. This was one of the main reasons why Germany's accession to the League, even if ever considered, seemed unmanageable.

The breakthrough came with the parley, i.e. negotiations over benefits and compromise, which was finalised in Locarno. This was accomplished without the participation of the League, and even in spite of its program-related tasks: Geneva was to become an area of pacification of relations and building a compromise. It is a fact that the Locarno agreements were of the utmost, if not revolutionary, importance for the history of the League. For some, the turning point was marked by optimism, whilst for a large group by pessimism.

For countries, which claims for the guarantee of their borders met with the Weimar Republic's refusal, the issue of the declaration of the respect for international obligations took on an added importance. Countries bordering Germany from the south and east did not share the admiration for the agreements developed in Locarno, considering them to be a thinly veiled encouragement to seek revisionist satisfaction in the East, or alternatively in southern Europe. The settlements were believed to herald the 'wrecking' of the post-war international system and the League of Nations was deemed to be a mainstay of that system.

The assessment of the Locarno negotiations and their consequences has been manifold in historiography too. This regards also one of its important elements – Germany's accession to LN. The issue aroused a flood of emotions throughout the world, Europe, notably the politicians and the public of the Reich. This also applies to medium sized and smaller countries that responded with resistance – the only one of this kind in the history of the League. Considerations over the pros and cons, gains and losses resulting from the cooperation of Germany with Europe and the world with the participation of the League of Nations lasted for several years, to be intensified owing to the surprising failure of the extraordinary Assembly of the League in March 1926. The crisis triggered off by these events affected a large group of countries,

in particular Germany, Brazil and Spain. A belief emerged, or was heightened, of injustice, selfishness of 'the others'; developed or cemented was rancour; national pride hurt. The proponents of Germany's accession suffered bitter disappointment and became silent; their opponents were convinced of the justness of their stance.

In such an atmosphere fears and anxieties that politicians and officials of the Reich would not find apt conditions for working in Geneva, that they would be isolated there were getting increasingly popular. Reservations and complaints about this were built up by information on scant personal influence in the Secretariat of the League, which did not correspond to the position and role of Germany in Europe and the world. It is a fact that reluctant to the general 'influx' of officials from Germany were those countries, which, according to their own assessment, did not have an adequately large representation in the Secretariat or did not have any officials there at all. This was accompanied by the atmosphere exposing the compliance of the German 'representation' with the directives from Berlin.

While all governments sought to treat its citizens in the Secretariat as still in the national service, the loyalty of German officials was nevertheless a matter of major and common concern. In 1926 Germany joined the governments of Japan and Italy as regards the clearly formulated expectations in this respect. Some of the officials recommended by the governments were known to rather deserve to be called agents, operating in the international institution for the contributory money. Not only did they receive suggestions and commands, but sometimes even extra 'subsistence allowance'. The idea was to succour, force through, and attract agents, supporters from other countries.

The haggling preceding the appearance of the Germans in Geneva, the only of its kind in the history of the League, was augmented by the fears that the struggle against the system of Versailles will also include the League of Nations, which acted as one of the pillars of the system, having been, after all, constructed on the assumption that it should defend the status quo: for many 'in perpetuity', for some, for example Great Britain, as long as possible. Therefore any attempt to use the Geneva forum to change the international order established after the 'great war' induced general fear, protests and concerns, or at least reservations. The British Secretary-General and his French deputy harboured these feelings as well, this being one the reasons why they effectively stemmed the growth of the German group in the Secretariat.

Such actions were all the more frustrating for Berlin that the most significant persons of the Secretariat (notably the 'all-powerful' Sir Eric Drummond) were able to deprive the German Under-Secretary-General of any influence on decisions that were of importance from an international point of view or more general operation of the League. Berlin's efforts to increase the number of posts, or to gain effective leverage in the Secretariat were futile. The name of Dufour-Feronce, who held the highest among the Germans position of Under Secretary-General, is absent in syntheses discussing the work of the Geneva institution, irrespective of the time they were compiled: before the war or at the present time.

Considering this book's interest in the international context of Germany's accession to the League, it is incumbent upon us to emphasise the withdrawal of two important countries from Geneva, that is to say Spain and Brazil. The politicians less favourably disposed to the Germans, and particularly the opinion-forming circles of adherents of the idealised League of Nations as an association of free and equal states, attributed responsibility for the resultant situation to the Reich. The opinion was misguided. If we can talk about a specific exchange of Brazil and Spain for Germany at all, it is only in the context of the shared responsibility of all the creators of the Locarno system for the violation of the foundations of the international system created after the war. That the members of the Council generally reconciled themselves more easily to the loss of Brazil than to the loss of Spain is also significant.

The foregoing statement provides a further argument in favour of 'the Europeanization' of the League, a process markedly accelerated since 1926. The lost cause of Brazil, rationally justifiable, severely diminished the assets of America in Geneva. Neither the United States, Mexico nor de facto Argentina, which did not particularly espouse Brazil's aspirations, were represented in Geneva and this refers to most countries in the region. There were several volunteers, usually mutually envious, ready to replace Brazil as a non-permanent member of the Council. The Europeanization of the League was also bred of the restrained activity of Japan, which reserved for itself a privileged voice in the affairs of Asia, notably those concerning China, which was of particular interest to it. Japan encountered little difficulty in blocking the Chinese efforts for the permanent membership in the Council. In addition, unstable inner situation intensified rivalry for leverage between the world powers like the United States, the USSR, the United Kingdom, and even Germany and France. The compromise granting China a two-year membership in Council did not change its international status, nor did it affect the internal situation.

The Europeanization of the League, which became evident owing to the 1926 transformations, manifested itself, perhaps above all, in the fact that most of the matters to be taken up by its organs (the Secretariat, the Council, the Assembly) and the Permanent Court of International Justice, and even the International Labour Organisation, concerned the 'old continent'. The arrival of Germany in the League, with the programme to use the Geneva forum for publicising injustice and fighting for the change of the peace treaties, enhanced the disputes and provoked conflicts. There was little, if any, prospect of the positive settlement of the most salient expectations (disarmament, minorities, colonies). The situation was complicated by typically empty promises given to the compatriots, which further enhanced variously articulated dissatisfaction and frustration of societies of several countries, who believed they had been victimised and unjustly adjudged. Eventual concessions or successes were denigrated by the opponents of the League and the internal opposition who claimed that they were given what was rightly and long overdue. The clinch of supporters and opponents of the revision of the post-war international order translated into a grievance against the League. It was criticised for not being a mainstay or a guarantee of justice and blamed for upholding primarily forces and countries wishing to maintain the (insidiously!) defeated in perpetual oppression.

The expectations of a significant part of the German society were heightened, inasmuch as in 1926 their country became a part of the elite, privileged circle. The Germans drew a conclusion that drastically unfair decisions would be withdrawn or fundamentally changed. Most frequently and most vigorously referred to were such accusations as the exclusive culpability of the Reich for the war, or such decisions as reprehensible plebiscite consultations (Eupen and Malmedy, Upper Silesia), fragmentation of the country by 'the Polish Corridor', giving France power in the Governing Commission in the Saar, occupation of the Rhineland, and last but not least the already mentioned disarmament, minorities and colonies.

All these decisions included in the Treaty of Versailles were challenged from the beginning of the emerging international order as a result of the war. The winners were cognisant of the fact that the Geneva edifice under construction, whether they liked it or not, had anti-German foundations. At the same time, aware that without a positive German voice a solution or progress in any of the main objectives of the League would be unmanageable, notably the British and the Americans assumed that the situation would gradually change. 'The era of compliance' launched by Stresemann's government in 1923 and coupled with the active involvement of international capital in the reconstruction of the German economy, adequately reflected in the Dawes Plan, were all wings of the gates actually opening the march of Berlin towards Geneva.

The final of this march was hailed as a great success, even a landmark. Germany returned to the inner circle of countries which determined the shape of the then Europe and the world. Its presence in Geneva was emphasised as essential also for the League itself, for the reason that without Germany, especially in matters concerning Europe, the League could not accomplish much. The activity of Germany opened the possibility of effective changes, starting from the liquidation of the Allied Control Commission. Emphasised was the progressive universalization of the Geneva institutions, which in 1926 expanded to include an important, perhaps the most important European country, which was at the same time a promoter of the accession of another superpower, namely the Soviet Union. Widespread on German soil became arguments referring to the Wilhelmine tradition, exploiting the victorious march of the Reich for a more dignified place in Europe: the strongest was to have a decisive voice.

The views of this kind were espoused by the manifested cordiality towards the German delegation at the 7th Assembly, which approved Germany's request to join the League by acclamation. Minister Stresemann became a prominent figure, not shunning from being a rival for the role to Briand and Chamberlain, the latter actually the least active in this specific game. The position of the head of *Auswärtiges Amt* (the Federal Foreign Office) was empowered by confidential meetings with ministers of Britain and France, which were to precede ordinary public sessions of the Council or committees appointed at the Annual Assemblies. These far-famed tea parties held in the office of the Secretary-General or at Briand, Chamberlain and Stresemann's were the most vivid expression of the changes that occurred in the negotiation practice of the League. People talked and wrote that in Geneva rehashed were old methods, typical of a bygone era that that was to cease to exist with the formation of the League. Dissatisfied with this practice were other permanent members of the Council. The problem was that Mussolini as a foreign minister did not bother to come to Geneva. Likewise, the Japanese minister did not trouble to visit Geneva, deterred by the distance and limited interest in debates held therein. They were represented by diplomats

with the rank of plenipotentiary ministers, as well as officials of the Secretariat, as Italy and Japan held the positions of under-secretaries-general.

Non-permanent members of the Council, *de facto* overlooked in the debate, which was to make famous their countries and sometimes long-awaited representation, won at the time, in 1926, aired even more grievances. This was especially true of the newly elected members of the Council. It is noteworthy that due to the controversy following Germany's accession, none of the non-permanent members of the Council of the spring of 1926 was included as its member in the autumn of the same year.

The specific, according to many privileged role of Stresemann irritated ministers from other countries, engaged in the work of the Council. The awareness that the essential matters were discussed, or even settled in a small group, before the rest of the session participants presented their point of view, aroused vehement opposition and sometimes violent emotions. This also regards the Polish delegation, which raised doubts as to the validity of the Polish membership in the League, notwithstanding Poland's honourable semi-membership in the Council. Józef Beck also gave vent to his displeasure. Alongside Pilsudski, he participated in the famous (also because it started about 10.30 pm) Council session on Vilnius. The Head of Cabinet of the Minister of War noted that Stresemann was treated there 'after all, like some kind of a criminal', even by such conciliatory persons like Briand. The German minister had to be aware of this situation, which really irritated him (*Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1939* [wrongly printed, the correct date is 1932-1939] *Na podstawie tekstów min. Józefa Becka*, edited by A. M. Cieniela, Paryż 1990, pp 50-51).

The acclamation of the Assembly on 8 September 1926 was an attempt to give satisfaction to the German society. A friendly and cordial speech of Briand, welcoming the German delegation at the Assembly Hall, was supposed to fulfil the same function. Universal approval was accompanied by concerns, the major source of which was rooted in the general, manifested hatred of the Germans to the Versailles system. A privileged place reserved in this system for the League of Nations gave rise to the associations reluctant to the Weimar Republic. Particularly meaningful were claims in the course of negotiations regarding the participation in the work in Geneva. The government in Berlin was subject to intense pressure from the German society. Given that its ultimate aim was to divest the limits of the Treaty, we have to concur with the view of the destructive effects of the presence of Germany in Geneva.

Even though the mere fact of Germany's accession may be regarded as the apogee of hope rested on the blessing of the Geneva institution, it soon turned out that dissatisfaction with the achieved results boosted the number of people critically assessing the suitability of the League for the German policy. Neither in Geneva, standing as a synonym of the League, was the admiration uniform or universal. At the same time, it was in 1926 that a new perspective for the activities of the League was opening up, related to a number of important areas, such as disarmament, which became the axis of subsequent political seasons in Geneva.

Translated by Agnieszka Tokarczuk

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
-------------	---

Rozdział I. Trudne początki

1. Twórcy Ligi Narodów	13
2. Organizatorzy	25
3. Przyjęcie Węgier	44
4. Akcesja Irlandii, Etiopii i Dominikany (1923-1924)	49

Rozdział II. Liga bez Niemiec

1. Passive Mitgliedschaft. Niemiecka niechęć do Ligi Narodów	58
2. Techniczna obecność Niemiec w Genewie	63
a. Międzynarodowa Organizacja Pracy	63
b. Aktywność społeczno-humanitarna	66
c. Prawa kobiet	68
d. Próby zorganizowanej walki z narkotykami	73
e. Współpraca intelektualna	75
f. Spory reparacyjne	77

Rozdział III. Kierunek Genewa

1. Oswajanie Ligi Narodów w Niemczech	81
2. Przełom 1923/1924	88
3. Cień Locarno	104
4. Bunt „średniaków”	115
5. Szach niemiecko-rosyjski	129
6. Sukces, kompromis, klęska	134
7. Sekretariat – walka o wpływy i stanowiska	152

Rozdział IV. Wygrane z nadzieją w tle

1. Likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli	178
2. Przymiarki do rozbrojenia	190
3. „Gra w mniejszości”	205
4. Genewa trampoliną rewizji systemu wersalskiego?	217

Zakończenie	235
-------------------	-----

Bibliografia selektywna	241
-------------------------------	-----

Wykaz skrótów	250
---------------------	-----

Spis ilustracji i ich źródła	251
------------------------------------	-----

Indeks osób	255
-------------------	-----

Game for Germany. International resonance following Germany's accession to the League of Nations in 1926 (Summary)	263
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----